ZARZĄD MIASTA NOWEGO SĄCZA
i
ODDZIAŁ POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO
w NOWYM SĄCZU



ROCZNIK SĄDECKI

TOM XXIX 2001

Zarząd Miasta Nowego Sącza
i
Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu

ROCZNIK SĄDECKI

TOM XXIX

SĄDECKA BIBLIOTEKA
PUBLICZNA
3000018242
REGION

Nowy Sącz 2001

Biblioteka Sądecka im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu
Region

Komitet Redakcyjny:
Feliks Kiryk (przewodniczący)

Członkowie:
Tadeusz Aleksander, Tadeusz Duda, Julian Dybiec, Bolesław Faron,
Józef Hampel, Wacław Kawiorski, Maria Kruczek, Jan Lach,
Stanisław Płaza, Mieczysław Smoleń (sekretarz redakcji),
Antoni Szczepanek, Michał Śliwa, ks. Władysław Tarasek, Michał Zacłona

Na okładce: Milenijny portret Sądeczan
fot. Edward Jastrzębski, Sylwester Adamczyk, Jarosław Mierzwa

Redaktor techniczny:
Antoni Kroh

Korekta, opracowanie graficzne, projekt okładki:
Barbara Magierowa

Druk: Drukarnia BAAD
Nowy Sącz, ul. Gwardyjska 37
tel.(018) 444 33 44

Wydano z dotacji Rady Miasta Nowego Sącza

ISSN 0080-3561

Adres redakcji:
33-300 Nowy Sącz, Rynek 22 I p., tel. (0-18) 443 44 89, 443 70 03
http://www.nowy-sacz.pl/rocznik

Spis treści

Bolesław Faron Mgr ANTONI SITEK (1913-1999) 7

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Stanisław Płaza
USTRÓJ WSI i SĄDOWNICTWO NAD CHŁOPAMI
w KLUCZU MUSZYŃSKIM XVI–XVIII w. 17
Józef Długosz
NABYCIE WÓJTOSTWA w PIWNICZNEJ PRZEZ
SEBASTIANA LUBOMIRSKIEGO (1590 r.) 53
ks. Władysław Tarasek
KLUCZ DOBRSKI, a PRÓBA REALIZACJI w NIM
ART. 4 KONSTYTUCJI 3 MAJA 57
Jadwiga Suchmiel
„WIEDEŃCZYK" RODEM z NOWEGO SĄCZA 73
Tadeusz Aleksander
DZIAŁALNOŚĆ MUZYCZNA WŁADYSŁAWA RULCA
w MIĘDZYWOJENNYM NOWYM SĄCZU 81
Zbigniew Mordawski
55 BATALION ASYSTENCYJNY
156 REZERWOWY PUŁK PIECHOTY 87
Mieczysław Smoleń
BIBLIOTEKI PUBLICZNE w SĄDECKIEM
w latach 1945-1975 99
Ks. Ludwik Grzebień SJ
OKOLICZNOŚCI POWSTANIA PARAFII DUCHA ŚWIĘTEGO
w NOWYM SĄCZU 116

MATERIAŁY

Jan Rzońca
MATERIAŁY HISTORYCZNO–KRAJOZNAWCZE
DOTYCZĄCE SĄDECCZYZNY
w OPISACH FRANCISZKA SIARCZYŃSKIEGO 126
Zbigniew Mordawski
MICHAŁ PIKSA (1883-1945) Życiorys muzyką i pracą pisany . . 142

Agnieszka Graboń
NOWY SĄCZ i OKOLICE we WSPOMNIENIACH
STEFANA GRZYBOWSKIEGO 153
Józef Bieniek
UCIECZKI z SĄDECKICH WIĘZIEŃ
w LATACH NIEMIECKIEJ OKUPACJI 157
Alina Fitowa
INSPEKTORAT AK NOWY SĄCZ
w OKRESIE SCHYŁKU POWOJENNEJ KONSPIRACJI 165
Tadeusz Duda
NOWOSĄDECKIE ARCHIWUM PAŃSTWOWE 202
Kazimierz Kuropeska
SĄDECCY PARAOLIMPIJCZYCY 214
DYSKUSJA nad ENCYKLOPEDIĄ SĄDECKĄ
Do druku przygotował **Artur Smoleń** 241
Andrzej Wasiak
POCZTÓWKI DAWNEGO NOWEGO SĄCZA cz. VI 260

RECENZJE

Grzegorz Mazur, Wojciech Rojek, Marian Zgórniak
WOJNA I OKUPACJA NA PODKARPACIU I PODHALU
NA OBSZARZE INSPEKTORATU ZWZ-AK
NOWY SĄCZ 1939-1945
(**Jacek Chrobaczyński**) 266
MOSZCZENICA. ZARYS DZIEJÓW Praca zbiorowa
(**Józef Hampel**) 269
Zbigniew Muzyk, *CERKWIE. PRZEWODNIK*
PO BESKIDZIE SĄDECKIM I ZACHODNIEJ CZĘŚCI
BESKIDU NISKIEGO
(**Bogusław Kołcz**) 272
STARY SĄCZ I JEGO KSIĘŻNA red. ks. Tadeusz Bukowski
(**Andrzej Wasiak**) 273
Ks. Witold Józef Kowalów *KS. MICHAŁ S. GŁOWACKI*
„ŚWIĘTOPEŁK" (1804-1846)
(**Zbigniew Mordawski**) 275
LIMANOWA. DZIEJE MIASTA, t. I, 1565–1945,
pod red. Feliksa Kiryka
(**Michał Zacłona**) 277

J. Leśniak, A. Leśniak *ENCYKLOPEDIA SĄDECKA*
(**Julian Dybiec**) 279
Franciszek Janc *TYLMANOWA.*
PRZEDWCZORAJ WCZORAJ DZISIAJ
(**Katarzyna Zwiercan**) 282
Bolesław Faron *POWRÓT DO KORZENI*
(**Michał Śliwa**) 285
Leszek Migrała *KLUB MODELARSKI*
»ZEFIREK« 1961–1999
(**Ryszard Aleksander**) 287
ALMANACH MUSZYNY CZYLI CO KAŻDY WCZASOWICZ,
KURACJUSZ, GOŚĆ I PRZYJACIEL MUSZYNY
WIEDZIEĆ POWINIEN
X Rocznik Almanachu Muszyny Spotkanie Przyjaciół
(**Michał Zacłona**) 288
ALMANACH NOWOTARSKI nr 4, 1999
(**Franciszek Leśniak**) 290
Marian Nieć *ŻYCIE PEŁNE PRZYGÓD*
(**Piotr Rogoziński**) 292

KRONIKA

DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU PTH W NOWYM SĄCZU
w 2000 ROKU
(**Maria Kruczek**) 294
NOWY SĄCZ w 2000 roku
(**Mieczysław Smoleń**) 298

SĄDECKIE BIOGRAMY

O. Władysław Augustynek TJ 1915–1997
(**ks. Władysław Tarasek**) 356
Ewa Harsdorf 1910-1999
(**Bogusław Kołcz**) 358
Władysław Hasior 1928-1999
(**Bogusław Kołcz**) 361
Mieczysław Pacholarz 1929-1999
(**Józef Słowik**) 364
Władysław Stendera 1925–2000
(**Zbigniew Mordawski**) 367

LISTY DO REDAKCJI

List Jana Karskiego 370
List Andrzeja Mączyńskiego 373

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE

Marta Treit
MATERIAŁY do BIBLIOGRAFII SĄDECCZYZNY
za 2000 ROK 377

Bolesław Faron **Mgr ANTONI SITEK (1913 - 1999)**



1.

Długo zastanawiałem się nad tytułem tego szkicu – wspomnieniu o moim licealnym nauczycielu języka polskiego. W końcu doszedłem do wniosku, że najprostszy będzie najbardziej trafny; po prostu - mgr Antoni Sitek. W swoim stosunkowo długim życiu, w swojej pracy dla polskiej oświaty, dla amatorskich działań artystycznych, dla ruchu turystycznego, dla miasta Nowy Sącz i dla Sądecczyzny zasłużył sobie na tyle epitetów, że użycie któregokolwiek tutaj byłoby ograniczeniem, uproszczeniem zasług Profesora.

Poznałem go po raz pierwszy w 1953 roku, kiedy to po poprzednich moich polonistach: Marii Hebenstreit, Zofii Oleksy, Eugeniuszu Pawłowskim przejął naszą klasę i doprowadził ją do matury. Idzie, oczywiście, o I Liceum Ogólnokształcące im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Od 1952 roku nazywało się TPD, w związku z utworzeniem tzw. szkół świeckich. Polegało to na tym, że w szkole zlikwidowano nauczanie religii, która od tej pory odbywała się w sąsiedniej kaplicy, tzw. szkolnej. To mgr przed nazwiskiem, jakie umieściłem w tytule, jest w tym wypadku bardzo ważne. Profesor bowiem nigdy nie zapominał o nim i zawsze, składając w naszych zeszytach podpis, go używał. To, co go wyróżniało jako nauczyciela wśród kolegów, to duże zamiłowanie do estetyki. Zwracał uwagę na dobrą, schludną polszczyznę, angażował nas do konkursów recytatorskich, uczył „odczytywać" obrazy (np. cykle *Polonię* i *Lituanię* Artura Grottgera). O ile Oleksówna otaczała opieką dzieci chłopskie, była niejako ich ambasadorem na radach pedagogicznych, to u Sitka większą szansę miała młodzież z domów inteligenckich, z domów, w których znajdowały się księgozbiory, pianina, obrazy. Nie można powiedzieć, że był stronniczy w ocenach, ale intuicyjnie odczuwaliśmy jego preferencje i sympatie.

Profesora Sitka spotkałem w Nowym Sączu ponownie podczas obchodów siedemsetlecia miasta. Tak się bowiem złożyło, że decyzją tamtejszych władz obaj znaleźliśmy się w Komitecie Honorowym tej uroczystości. Nic się nie zmienił. Ta sama wyprostowana sylwetka, ten sam sposób trzymania pióra między drugim a trzecim palcem, ten sam wreszcie energiczny głos, ten sam temperament. Nie wiem, ile miał wówczas lat, chyba osiemdziesiąt, może więcej. W zachowaniu, w sposobie bycia przypominał mi Antoniego Sitka z 1953 i 1954 roku, który sprawdzając zeszyty, stawiał znaczek „W" stylizowany na podpis Stanisława Wyspiańskiego. Wszystko jak

wówczas. Nawet zdrobniałej formy mojego imienia, jak wtedy, i dzisiaj użył. Nie było to nasze w latach dziewięćdziesiątych ostatnie spotkanie. Na kolejnych sądeckich imprezach z udziałem absolwentów I Liceum, na uroczystościach jubileuszowych z okazji 180 lecia „jedynki", na kolejnych promocjach Rocznika Sądeckiego rozmawialiśmy jak zawsze serdecznie. Imponowała mi jego trzeźwość umysłu, niebywała pamięć i kondycja fizyczna. Podczas ostatniego spotkania, było to po śmierci małżonki, nie wykazywał tej energii, był wyciszony, smutny, bez charakterystycznego dlań błysku w oczach.

2.

Antoni Sitek urodził się 6 września 1913 roku w Zatorze, w powiecie wadowickim, jako syn Michała Sitka, urzędnika sądowego (w czasach galicyjskich był przez 12 lat komendantem posterunku żandarmerii, a podczas pierwszej wojny starszym feldfeblem) i Albiny Hofmann, skrzypaczki (w okresie panieńskim w kameralnym zespole orkiestralnym). Z Nowym Sączem związał się od 7 roku życia, bowiem w 1920 jego ojciec na własną prośbę przeniósł się tutaj, kierując się - jak się zdaje – możliwościami edukacji czworga dzieci. Tu Antoni Sitek kontynuował naukę w Szkole Ludowej im. Adama Mickiewicza, gdzie w 1923 roku ukończył czwartą klasę. Z kolei uczęszczał do klasycznego ośmioklasowego I Państwowego Gimnazjum im. Jana Długosza. 29 maja 1931 roku złożył egzamin dojrzałości. We fragmentach wspomnień drukowanych w „Gazecie Krakowskiej" z okazji 180. rocznicy Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza stwierdza, że na świadectwie maturalnym uzyskał sześć ocen bardzo dobrych oraz sześć dobrych, że ukończył gimnazjum z 14 kolegami (na 124 w pierwszej klasie). Miał Sitek w latach 1923–1931 znakomitych profesorów gimnazjalnych. Uczyli go mianowicie ks. dr Jędrzej Cierniak (religii rzymskokatolickiej), języka polskiego – Szymon Kopytko i Jan Witek, łacińskiego – Andrzej Serafin, niemieckiego – Karol Nikiel i Michał Dąbrowski, greckiego – Stefan Szeworski, historii wraz z nauką o Polsce współczesnej – Julian Hein, fizyki – Feliks Rapf, matematyki – Alojzy Derubski i August Zambor, przyrody – Florian Wiliński, propedeutyki filozofii – ks. dr Stanisław Adamczyk, ćwiczeń cielesnych – Władysław Kozieł, higieny – dr Aleksander Harasowski, rysunku – Aleksander Gryglewski. Z przedstawionego tutaj wykazu przedmiotów i nazwisk wynika, że przedwojenne sądeckie gimnazjum typu klasycznego dawało gruntowną wiedzę ogólną nie tylko w zakresie przedmiotów humanistycznych, chociaż stwierdzić trzeba, że w tym zakresie dzięki nauce trzech języków obcych, historii z nauką o Polsce współczesnej, propedeutyki filozofii, religii dawało szczególnie mocne podstawy do podjęcia studiów humanistycznych.

Nic więc dziwnego, że absolwent sądeckiego gimnazjum – niejako wbrew intencji ojca, który marzył, by syn ukończył prawo, podejmuje studia polonistyczne na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na decyzję tę wpłynęły zapewne – oprócz wspomnianego solidnego przygotowania w zakresie przedmiotów humanistycznych – również drobne doświadczenia „pedagogiczne", jak choćby udzielanie korepetycji słabszym kolegom. Trafił Antoni Sitek na niezwykłych wykładowców na uniwersyteckiej polonistyce. Przypomnijmy, że w zakresie literatury jego mistrzami byli: Ignacy Chrzanowski, Stefan Kołaczkowski i Stanisław Pigoń. Językoznawstwo wykładali: Maria Dłuska, Zenon Klemensiewicz, Kazimierz Nitsch, Tadeusz Lehr–Spławiński. Część z nich przeżyła drugą wojnę światową i budowała zręby polonistyki po okupacji. Wszyscy natomiast posiadają własne miejsca w historii nauki polskiej XX wieku. Wśród swoich uniwersyteckich kolegów wymienia Sitek późniejszych litera-

tów, jak Jan Bielatowicz, Władysław Bodnicki, Józef Andrzej Frasik, czy dyrektorów teatrów państwowych, jak Kazimierz Barnaś, Walenty Lachnitt. Podczas studiów pogłębiały się zainteresowania społecznikowskie ambitnego Sądeczanina, a zwłaszcza wyniesiona jeszcze z gimnazjum m.in. za sprawą profesora Feliksa Rapfa (prezesa Oddziału PTT „Beskid" w Nowym Sączu) pasja turystyczna. We fragmentach wspomnień pt. *Senior Długoszowej rodziny* pisze:

W Tatry zostałem zaprowadzony w następnym roku [1930] *przez mojego profesora fizyki – Feliksa Rapfa, który był przez długie lata prezesem Oddziału PTT „Beskid" w Nowym Sączu.* [...] *Najważniejsze jednak były moje akademickie wakacyjne miesięczne wycieczki po górach, w grupach 3–4 osobowych, po Beskidzie Sądeckim, Wyspowym, Gorcach, Pieninach, Tatrach Polskich i Słowackich. Byłem zawsze organizatorem, przewodnikiem, kronikarzem i kucharzem. Wędrowaliśmy z plecakami (bez namiotów, zawsze z mapami, drukowanymi przewodnikami, kociołkiem i „primusem" turystycznym. Niezapomniane lata: 1932–1938...)*[1]

3.

25 czerwca 1937 roku Antoni Sitek uzyskał dyplom magistra filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, a 5 listopada 1945 również dyplom nauczyciela języka polskiego w szkołach średnich. Tuż po ukończeniu studiów podejmuje pracę nauczycielską, najpierw w roku szkolnym 1937/1938 w I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza. Praktyka w wymiarze 16 godzin tygodniowo ma charakter bezpłatny, toteż na życie zarabia korepetycjami. Wówczas też zetknął się z oświatą dorosłych jako nauczyciel na rocznym kursie dla klas V–VII szkół powszechnych pod kierunkiem mgra Bronisława Zielińskiego w Szkole Powszechnej im. Klementyny Hofmanowej. W następnym roku trafił do Borysławia. Tutaj otrzymał posadę nauczyciela języka polskiego w Prywatnym Gimnazjum Kupieckim. Nie była to łatwa praca, choćby ze względu na zróżnicowanie narodowościowe uczniów: 50% Polaków i 50% Żydów i Rusinów. Jako najmłodszy nauczyciel (25 lat) daje sobie radę, szybko zyskując autorytet również wśród rodziców.

Zarabiając 210 zł miesięcznie, w IX grupie uposażenia – wspomina – *prowadziłem społecznie i z zapałem takie agendy wychowawcze, jak: gazetka szkolna, drukowana na cyklostylu ręcznym, amatorski teatr szkolny, a także opiekowałem się chórem szkolnym, którego instruktorem był jeden z miejscowych muzyków* (Senior Długoszowej rodziny 3).

Zatrudnienie w Borysławiu przerwał brutalnie wybuch drugiej wojny światowej. Stracił tam cały swój dobytek, który zostawił wyjeżdżając wraz z żoną na wakacje do Nowego Sącza (ślub z Marią Gaik odbył się w kwietniu 1939 roku). Rozpoczyna się dlań typowy dla generacji moich rodziców okres wojenny i okupacyjny. Oto w telegraficznym skrócie niektóre fakty: pod koniec sierpnia pełni służbę pomocniczą w Straży Obywatelskiej, ucieka jak wielu wówczas mężczyzn przed Niemcami na wschód, wraca ok. 24 września; następnie wegetacja okupacyjna: handel drobnymi przedmiotami, od 1941 praca w Okręgowej Szkole Zawodowej Rzemieślniczo-Kupieckiej jako nauczyciel języka niemieckiego, udział w tajnym nauczaniu, od lipca 1944 pracuje przy budowie okopów, dołów przeciwpancernych i bunkrów. 20 stycznia 1945 Nowy Sącz zostaje wyzwolony spod okupacji hitlerowskiej przez Armię Czerwoną.

---

[1] Antoni Sitek, *Senior Długoszowej rodziny (fragmenty wspomnień)*. Gazeta Krakowska 3. XI. 1998 (dodatek lokalny). Wszystkie pozostałe cytaty podaję za Gazetą Krakowską.

Tuż po wojnie Antoni Sitek wraca do swojego zawodu i do macierzystej szkoły, z którą zwiąże się na długie lata. Zostaje mianowicie zatrudniony w I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza od 1 lutego 1945 roku. Spędzi tutaj cały okres swej czynnej służby nauczycielskiej, tzn. do 31 sierpnia 1973 roku, w 1972 mianowany zostaje profesorem szkoły średniej. Równocześnie pracował jako nauczyciel kontraktowy w latach 1950–1952 w Liceum Mechanicznym – Technikum Kolejowym oraz przez dwadzieścia pięć lat w Liceum Koedukacyjnym dla Dorosłych. Uczył też języka niemieckiego na kursach wieczorowych z zakresu liceum ogólnokształcącego, prowadzonych przez Kazimierza Golachowskiego przy II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego. O trudnych warunkach, w jakich organizowano oświatę w Nowym Sączu tuż po wojnie pisze Sitek w swoich wspomnieniach:

Ponieważ budynek I Gimnazjum przy ul. Długosza 5 zajęty był na szpital wojenny radziecki, uczyliśmy w różnych izbach, niejednokrotnie na wpół zburzonych ruderach, rozsianych po całym mieście, także w klasztorze Jezuitów i Niepokalanek, wreszcie w II Gimnazjum przy ul. Jagiellońskiej 63, w warunkach niesłychanie trudnych, ale dzięki zapałowi uratowaliśmy rok szkolny 1945, ucząc również przez całe ferie letnie, od 8 rano do 8 wieczór...[...]

W niektórych pomieszczeniach jedynym meblem zrazu był stolik, na którym opierał się czy siedział nauczyciel, młodzież siedziała na podłodze, na kolanach opierając swoje notatki, prowadzone na jakichś tam papierach, na podstawie wykładu nauczyciela. Wkrótce młodzież przyniosła z domu krzesła, zrobiono taborety, zaczęto ściągać podręczniki i lektury z tajnego nauczania (Senior Długoszowej rodziny 5).

Nie zrażają go jednak te prowizoryczne warunki nauczania. Rekompensują je postawa, zaangażowanie ówczesnych uczniów, nierzadko wyrosłych młodzieńców, którym wojna opóźniła okres edukacji. Znajduje wspólny z nimi język, poprawia setki zeszytów, egzaminuje setki uczniów. Praca ta pochłania go całkowicie.

Jakim był nauczycielem? Po części próbowałem na to pytanie odpowiedzieć przywołując z pamięci pewne fakty na początku tego szkicu. Zwiedzając wystawę zorganizowaną z okazji 180 rocznicy I Liceum Ogólnokształcącego w 1998 roku, w wielu dokumentach raz po raz napotykałem ślady jego działalności. Nie tylko w *Kronice szkoły*, nie tylko w zachowanych dziennikach lekcyjnych, nie tylko na różnych dyplomach, lecz również na bogatej ikonografii fotograficznej, po części również jego autorstwa. Wynika z nich, że dbał o wszechstronny rozwój osobowości ucznia, że wiele czasu poświęcał poznawaniu Sądecczyzny i kraju, że troszczył się – co dzisiaj jest szczególnie akcentowane – o rozwój kulturowy uczniów. Był nauczycielem otwartym, nie zasklepionym w swojej dziedzinie, w sposób nowoczesny traktujący nauczanie języka ojczystego. Oto jego credo:

Jego ranga [języka polskiego] *przodująca tłumaczy się tym, że jest to przedmiot podstawowy, a zarazem mający ułatwić zdobywanie wiedzy we wszystkich innych przedmiotach nauczania* [...] *Język polski jako przedmiot musi być traktowany nieco inaczej niż inne przedmioty, pogłębiamy zarówno nasze wiadomości z języka ojczystego, uczymy się właściwej dykcji, ćwiczymy różne style wypowiedzi, jak i poznajemy wszystko to, co najpiękniejszego w tym języku stworzyli najwięksi synowie naszego narodu...* (Senior Długoszowej rodziny 6).

Zgodnie z tą dewizą, którą wpajał kolejnym generacjom uczniów, dbał zarówno o nauczenie obcowania z tekstem literackim, jak i o sprawność językową swoich podopiecznych. Oswajał ich z biblioteką szkolną, uczył wypożyczania książek, egzekwował ich lekturę. Pamiętam, jaką wagę przykładał do tzw. zeszytów lektur, w których

każdy uczeń miał obowiązek notować swoje uwagi z przeczytanych pozycji. Forma tych refleksji mogła być różna. Profesor Sitek sprawdzał je systematycznie, szczególną uwagę zwracając – poza ortografią i interpunkcją – na styl i indywidualny sposób wypowiedzi. Ciekawiło go nie tyle to, czy uczeń umie poprawnie streścić utwór, ale czy potrafi uchwycić jego podstawowy sens, przesłanie i w sposób oryginalny to opisać. Nie wiedzieliśmy wówczas, że uczył nas w ten sposób dokładnego czytania, rozumienia tekstu i osobistego doń stosunku.

Dużą uwagę przykładał do słowa mówionego. Pamiętam jak angażował nas do różnych środowiskowych konkursów recytatorskich, turniejów poprawnego, czy artystycznego wręcz czytania, jak egzekwował znajomość na pamięć dużych fragmentów tekstów literackich, a zwłaszcza ulubionego *Pana Tadeusza*, jak sam czytał z zacięciem aktorskim poezje czy fragmenty prozy o dużym ładunku emocjonalnym.

Troszczył się – jak się już rzekło – o kulturowy rozwój uczniów, o korelację tekstów literackich z dziełami plastycznymi. Toteż istotnymi pomocami, jakie stosował, były reprodukcje obrazów, fotografie utworów i dokumentów, przeźrocza, później audycje telewizyjne, inscenizacje fragmentów dramatycznych oraz filmy. Na przykład facsimilia jednej strony *Psałterza floriańskiego*, *Biblii Królowej Zofii* czy *Psałterza puławskiego*. Dawały one wyobrażenie o urodzie średniowiecznych rękopisów. Rolę Hugona Kołłątaja objaśniał m.in. przez charakterystykę kompozycji obrazu Jana Matejki *Ogłoszenie Konstytucji 3 Maja* i *Kościuszko po bitwie pod Racławicami*. Zaś reminiscencje z powstania styczniowego w literaturze polskiej konfrontował z obrazami Artura Grottgera. Obok sztuk plastycznych dużą wagę przywiązywał do śpiewu. I tą drogą usiłował przybliżać młodzieży teksty poetyckie. Na lekcjach języka polskiego były to hymny narodowe i rewolucyjne, a na wycieczkach pieśni harcerskie, partyzanckie, piosenki góralskie i sądeckie. Dzisiaj nazywa się to nauczaniem zintegrowanym.

Nie sposób w krótkim wspomnieniu odnotować wszystkich aspektów nauczycielskiej służby Antoniego Sitka. Niewątpliwie każdy z jego uczniów mógłby jeszcze wiele uwag do sylwetki pedagoga dorzucić. Z przytoczonych tutaj przykładów wynika, że był nauczycielem z krwi i kości, z zaangażowaniem wykonującym swoje pedagogiczne powinności, że w owych czasach prezentował typ nowoczesnego dydaktyka, że wiele jego – jak się wydaje – intuicyjnych rozwiązań lekcyjnych znalazło oficjalne potwierdzenie w systemie oświatowym lat dziewięćdziesiątych.

Jego aktywność zawodowa wykraczała poza sale lekcyjne. W czasie trzydziestopięcioletniej pracy pedagogicznej organizował biblioteki klasowe i szkolne, był opiekunem samorządu uczniowskiego, świetlic szkolnych, Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego oraz inicjatorem i organizatorem wielu imprez kulturalnych, turystycznych, towarzyskich, był kronikarzem szkolnym. Prowadził kolonie letnie oraz obozy wędrowne młodzieżowe i nauczycielskie. Pełnił funkcję kierownika sekcji nauczycieli języka polskiego w liceach powiatu nowosądeckiego, reprezentował Kuratorium Okręgu Krakowskiego jako obserwator przy egzaminach wstępnych na filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim, opiekował się studentami UJ i WSP podczas praktyk pedagogicznych, brał udział w uroczystościach jubileuszowych swojego uniwersytetu, był członkiem Stowarzyszenia Absolwentów UJ.

Był bezpartyjny. Toteż nie indoktrynował uczniów politycznie. Starał się zachować, nawet w najtrudniejszych czasach, w latach pięćdziesiątych, postawę niezależną. Nie znaczy to, że w toku jego pracy nauczycielskiej nie było miejsca na zagadnienia wychowawcze. Wręcz przeciwnie. Podczas procesu dydaktycznego zwracał uwagę na kwestie moralne, wyrabiał poczucie obowiązkowości, punktualności, systematycz-

ności, swoistej schludności w robieniu notatek. Szczególną uwagę przykładał do pełnionych funkcji opiekuna klasy. Prowadzone przez cztery lata zespoły uczniowskie miały urozmaicone programy, bo i zwiedzanie zabytków Nowego Sącza, Muzeum, Biura Wystaw Artystycznych, i wycieczki turystyczno-krajoznawcze, i imprezy towarzyskie klasowe i międzyszkolne. Zwracał uwagę na dekorację klas, którymi się opiekował, na modne wówczas wieszanie haseł. O ile jednak gdzie indziej dominowały obowiązkowe wtedy hasła polityczne, to Sitek najchętniej korzystał z tekstów literackich o dużym ładunku patriotycznym, np.: *Służmy poczciwej sławie a jako kto może, niech ku pożytku dobra wspólnego pomoże* albo *Każdy tyle jest dłużen swej Ojczyźnie, na ile go stać przy jego zdolnościach i siłach*. Owo poczucie obowiązku wobec ojczyzny wpajał młodzieży na lekcjach, podczas wycieczek krajoznawczych czy imprez kulturalnych. Modne dzisiaj hasła tzw. „małych ojczyzn" Antoni Sitek – jak pamiętam – realizował już w latach pięćdziesiątych.

4.

Osobny rozdział w bogatej biografii Antoniego Sitka zajmuje działalność społeczna w wielu dziedzinach: oświatowej, kulturalnej, turystycznej. Z kronikarskiego obowiązku wymieńmy niektóre: członek Okręgowej Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego (1957-1972), Komisji Egzaminów Kwalifikacyjnych dla Nauczycieli Szkół Średnich Województwa Krakowskiego, radny Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu, wiceprzewodniczący Komisji Oświaty, Kultury i Turystyki (1962-1965), przez czterdzieści lat prelegent Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, Klubu Ziemi Sądeckiej (1950-1984), członek i kronikarz Koła Przewodników Oddziału PTTK „Beskid" (1954-1984), kronikarz Koła Polskiego Związku Wędkarskiego w Nowym Sączu (1950-1980), przewodniczący Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.

Szczególną jego pasją była popularyzacja wiedzy, odczyty wygłaszane przez całe dorosłe życie w różnych środowiskach. Rozpoczął jeszcze przed wojną, kiedy prezentował zmiany w ortografii i interpunkcji z 1936 roku, po wojnie zaś mówił o literaturze (m.in. o poezji Aleksandra Puszkina) o polskim krajobrazie, o sztukach plastycznych, o swoich pasjach (m.in. o wędkarstwie). Kiedyś o Edwardzie Szymańskim napisano, że był „dyżurnym poetą rewolucji", o Antonim Sitku można bez przesady powiedzieć, że był „dyżurnym prelegentem". Nie bacząc bowiem na warunki atmosferyczne, na trudności komunikacyjne, przemierzał Sądecczyznę wzdłuż i wszerz ze swoimi odczytami. Jest w tej postawie coś z pozytywizmu, z ówczesnych haseł „pracy organicznej" i „pracy u podstaw". Sitek wierzył w skuteczność słowa mówionego, miał przez lata wyrobione poczucie oświecania dorosłych, poczucie obowiązku dzielenia się z innymi swoją wiedzą. Toteż odczytów, prelekcji, wykładów wygłosił około dwóch tysięcy.

Pozostawił również kilka śladów swojego pióra. Przypomnę niektóre teksty Profesora: *70-lecie Orkiestry Dętej Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego (1892-1962)* – wspólnie z Mieczysławem Markowiczem, *Rozwój kultury w Sądecczyźnie w XX-leciu PRL* (Rocznik Sądecki 1966. Tom VII oraz za lata 1965-1969 w t. XII. 1971), *I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu (1818-1968)*. Zarys monograficzny z okazji 150-lecia szkoły, *Sylwetki zasłużonych Sądeczan* (Rocznik Sądecki, tom IX, XII, XIII, XVIII, XXIV, XXV), artykuły *Sto lat Orkiestry Dętej ZNTK Nowy Sącz (1892-1992)*, *35-lecie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych oraz Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu (1957-1992)* – Rocznik Sądecki 1993. Tom XXI, *25 lat Liceum dla Pracujących w Nowym Sączu (1946-1971)* – wspólnie z Janiną Morańską oraz dwie broszury *30-lecie Koła Przewodników Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-*

Krajoznawczego „Beskid" w Nowym Sączu (1954-1984). Nadto opracował szereg not biograficznych, słów wstępnych i charakterystyk do katalogów nowosądeckiej plastyki profesjonalnej, amatorskiej twórczości ludowej. Jak określić tę pisarską twórczość Antoniego Sitka? Jak ją ocenić? Otóż nie jest dorobek zbyt pokaźny. Skupia się głównie na kronikarskim zapisie zdarzeń oświatowych czy kulturalnych Nowego Sącza w XX wieku. Wśród przypomnianych tytułów wyróżnić trzeba zarys monograficzny *I Gimnazjum i Liceum 1818-1968.* Udało mu się tutaj umiejętnie połączyć historię szkoły z jej dniem jubileuszowym. Uniknął Sitek częstego w tego typu opracowaniach traktowania przeszłości marginalnie, a idealizowania dokonań z okresu jubileuszu. Trzeba przyznać, że kronikarzem był rzetelnym, dbającym o fakty, umiejącym zachować proporcję w ich selekcji, troszczącym się o tzw. prawdę historyczną. Nie znajdziemy w dorobku Profesora prac krytycznych czy historycznoliterackich. Nie skonfrontował swego pióra z tekstami literackimi, które interesująco analizował na lekcjach języka polskiego. Nie poszedł w ślady innych uczniów Stefana Kołaczkowskiego, Stanisława Pigonia i Ignacego Chrzanowskiego jak Jan Nowakowski czy Kazimierz Wyka. Wykształcił jednak kilku uczniów, którzy się tego zadania podjęli. Próżno też szukać w tym pisarstwie wypowiedzi na tematy dydaktyczne, na temat nauczania języka polskiego. Tę wiedzę przekazywał wprost albo praktykantom, albo sądeckim polonistom.

W 1973 roku, w sześćdziesiątym roku życia, po 35 latach pracy pedagogicznej przeszedł Antoni Sitek na emeryturę. *Próg emerytalny* – napisał – *dla wielu ludzi tak trudny i nieraz dramatyczny do przekroczenia, okazał się dla mnie bardzo niski. Wprawdzie z odcieniami żalu odchodziłem z »mojej szkoły«, do której uczęszczałem pilnie przez... 38 lat, jak mało kto z nowosądeczan.* (Senior Długoszowej rodziny, 14).

Próg emerytalny nie okazał się dla Profesora wysoki, gdyż – jak widać z przytoczonych wcześniej faktów – nie zmalała jego aktywność w życiu społecznym i kulturalnym Nowego Sącza. Nadal wygłaszał odczyty, nadal działał w ruchu turystycznym, nadal pisał sylwetki ludzi zasłużonych dla Sądecczyzny, nadal uczestniczył w różnych gremiach jak np. Komitet Honorowy obchodów jubileuszowych Nowego Sącza w latach dziewięćdziesiątych. O jego osiemdziesiątych urodzinach, które miały miejsce 6 września 1993 roku nie zapomniały sądeckie instytucje: dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Kultury Antoni Malczak zorganizował benefis w Galerii Malarstwa Bolesława Barbackiego - Willi Maria, uroczystą wieczornicę Koło Przewodników Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego „Beskid" w Nowym Sączu, specjalne spotkanie członków nowosądeckiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w galerii sztuki Biura Wystaw Artystycznych „Pod Jagiełłą" w Nowym Sączu. Ukazało się kilka artykułów okolicznościowych w prasie lokalnej i krakowskiej.

Praca pedagogiczna Antoniego Sitka, jego działalność społeczna były wielokrotnie nagradzane i wyróżniane. Wymienię niektóre: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, tytuł honorowy Zasłużony Nauczyciel PRL, Złote odznaki ZNP, PTTK, PZN, odznaki Zasłużony Działacz Kultury, Zasłużony Działacz Turystyki, Tarcza Herbowa Miasta Nowego Sącza oraz wiele innych dyplomów, nagród i wyróżnień, jak choćby Medal za Mądrość i Dobrą Robotę „Gazety Krakowskiej".

Dokonując oceny swojej nauczycielskiej drogi Antoni Sitek powoływał się na sąd Stefana Szumana, który w książce *Osobowość nauczyciela* pisał:

U nauczyciela ważne są właśnie zalety, które nazywamy potocznie „osobistymi". Mam wrażenie, że lista cech pożądanych w zawodzie nauczyciela jest szczególnie duża właśnie dlatego, że jest to zawód jak żaden inny, bo zakładający poniekąd (tak się przynajmniej mniema), że nauczyciel powinien nie tylko doskonale znać wszystko, cze-

go uczy, ale również posiadać wszystkie cnoty, które ma wszczepić swoim wychowankom. [...] *Prawdziwy nauczyciel i wychowawca nie jest tylko zwykłym pośrednikiem między wiedzą i uczniem, między programem nauczania a jego wykonaniem, między społecznymi celami i normami wychowania a ich realizacją, lecz autonomiczną jednostką wychowującą, która uczy i wychowuje zawsze swoim stylem i swoją manierą, swoją osobowością, a wychowuje dobrze tylko w miarę udoskonalenia swego stylu, swej maniery, swej osobowości, na usługach pedagogicznego powołania* [...][2]

Nic dodać, nic ująć ze słów uczonego psychologa. Może tylko podkreślić wypada, że dwa zwroty z tego tekstu szczególnie pasują do osobowości nauczycielskiej Profesora - „swój styl i swoją manierę". Miał on rzeczywiście „swój styl i swoją manierę", choćby patrząc nań z behawiorystycznego punktu widzenia, wyrażające się w swoistym składaniu podpisu pod pracami uczniowskimi w stylu „W" Wyspiańskiego, w swoistym energicznym wykładaniu dziennika lekcyjnego na nauczycielskim stoliku, czy kieszonkowego zegarka. Było w tym tyle nonszalancji, co swoistego aktorstwa. Kiedy po latach jako nauczyciel języka polskiego w II Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Jana III Sobieskiego w pierwszym tygodniu pracy zamaszystym ruchem wkładałem do odpowiedniej przegródki w pokoju nauczycielskim dziennik, dr Maria Chrzanowska, znacznie starsza koleżanka polonistka, zapytała mnie: gdzie się pan nauczył tak pewnie umieszczać dziennik na swoim miejscu? Odpowiedziałem: podpatrzyłem to u mojego licealnego Profesora.

Antoni Sitek zmarł 11 listopada 1999 w Nowym Sączu w wieku 86 lat. Wiadomość ta dotarła do mnie w pociągu relacji Kraków-Lublin, którym udawałem się na sesję naukową z okazji 150 rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego. W zakupionej na dworcu „Gazecie Krakowskiej" znalazłem krótki nekrolog, a w nim informację, że właśnie dzisiaj, to jest 15 listopada odbędą się w Nowym Sączu uroczystości żałobne. Nie mogłem więc w nich wziąć udziału. Na podstawie relacji moich kolegów licealnych, lektury notatek prasowych, stwierdzić mogę, że pożegnały go tłumy nowosądeczan, obok dawnych absolwentów, młodzież I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza, obok działaczy kultury aktywiści PTTK, żegnały go poczty sztandarowe organizacji kombatanckich, turystycznych, szkół, z którymi był związany jako uczeń i nauczyciel. Nad mogiłą przemawiali: dyrektor I Liceum Aleksander Rybski i Jerzy Baranowski jako przedstawiciel PTTK. Dyrektor Rybski powiedział m.in.:

Tak modne dziś formy pracy pedagogicznej jak regionalizm, umiłowanie małych ojczyzn i ojczystej mowy, literatury i kultury polskiej, humanistyczne wartości prozdrowotne – zawsze były widoczne w Pana działaniu. Byłeś skromnym, pracowitym, oddanym młodzieży i szkole pedagogiem. Pozostaniesz wzorem dla nas wszystkich.[3]

Opuszczając cmentarz komunalny przy ul. Rejtana znany sądecki fotografik i działacz kombatancki Włodzimierz Sudiuk powiedział dziennikarzowi:

Dokładnie jak kiedyś na Przehybie, na którą Antoni często prowadził młodzież i starszych, gdzie urzekał nas barwnymi pogawędkami, anegdotami. Znał na pamięć niemal całego Pana Tadeusza, a gdy intonował pieśni legionowe czy partyzanckie, to serca nam rosły, lica kraśniały.[4]

Była to aluzja do śniegu, który zaczął prószyć, gdy składano trumnę do grobu.

---

[2] Stefan Szuman, *Talent pedagogiczny,* w: *Osobowość nauczyciela,* oprac. i wstęp W. Okonia, Warszawa 1959, s. 77.
[3] Cyt. Jerzy Leśniak, *Pogrzeb Antoniego Sitka. Ostatnia wędrówka Pana Profesora,* Dziennik Polski z 16. XI. 1999 r., zob. też Jerzy Wideł, *Odszedł człowiek renesansowy. Pedagog, przewodnik, gawędziarz,* Gazeta Krakowska z 16. XI. 1999 r.
[4] Jak wyżej.

Profesor opracował - jako się rzekło - wiele sylwetek zasłużonych sądeczan, wiele nekrologów do Rocznika Sądeckiego. Dzisiaj - zgodnie z życzeniem redakcji - mnie wypadło podjąć się próby skreślenia jego sylwetki dla tomu jemu poświęconemu. Myślę, że na ten gest ze strony władz miasta Nowego Sącza, Komitetu Redakcyjnego, zasłużył sobie z naddatkiem. Związany z Sądecczyzną przez całe dorosłe życie służył jej swą wiedzą, doświadczeniem, pracą, a służba nauczycielska ma to do siebie, że zostawia czasami na pozór niewymierne lecz długotrwałe efekty.

Na koniec jeszcze wyznanie osobiste. Przystępowałem do sformułowania tego szkicu–wspomnienia z dużą tremą. Zastanawiałem się bowiem, jak połączyć w jednym tekście osobiste wspomnienia wyniesione ze spotkań z Profesorem podczas mojej licealnej edukacji w latach 1950-1954 w Nowym Sączu, z warsztatem historyka literatury, z obowiązkami pracownika naukowego, dla którego najistotniejsze są dokumenty. Wydaje mi się, że nie udało się tutaj utrzymać rygorów ściśle naukowych, że raz po raz powracały emocje, wspomnienia. Czy to dobrze, czy źle? - osądzi czytelnik tego tekstu. Próba nakreślenia sylwetki człowieka o tak bogatym, aczkolwiek dość jednorodnym życiorysie, nie należała do łatwych. Toteż – jak sądzę - ta synkretyczna forma wypowiedzi była uzasadniona. Może zaakceptowałby ją wrażliwy na stylistyczny kształt wypracowań pisemnych profesor Antoni Sitek?[5]

[5] Oprócz cytowanych wyżej źródeł korzystałem m.in. z dokumentu *Życiorys własny mgra Antoniego Sitka* (maszynopis w archiwum domowym B.F.), artykułów Krystyny Groszek *Człowiek wszechstronny*, Gazeta Południowa z 12. VI. 1975 r., *Twarze* [illegible] Ottona Linka, Gazeta Krakowska z 28. VIII. 1977; Daniela Weimera *Nasz Gość, Polonista, Pedagog*... Głos ZNTK Nowy Sącz z XII. 1982 r.

Biblioteka Region

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Stanisław Płaza

USTRÓJ WSI i SĄDOWNICTWO NAD CHŁOPAMI w KLUCZU MUSZYŃSKIM XVI–XVIII w.

Wstęp

Dzieje ustroju wsi i sądownictwa dla chłopów w dawnej Polsce należą ciągle do najbardziej zaniedbanych dziedzin nauki historycznoprawnej. Osobnych prac dawniejszych i nowszych z tego zakresu jest wprost znikoma ilość; niewiele uwagi poświęcają temu ważnemu zespołowi zagadnień dzieła o szerszym zakroju, poświęcone bądź w ogóle wsi, bądź w ogólności ustrojowi i prawu sądowemu dawnej Rzeczypospolitej[1].

Nie lepiej przedstawia się stan badań nad historią południowego zakątka Sądecczyzny, gdzie leżał słynny kres (klucz) muszyński, posiadający dobrze zorganizowaną administrację gospodarczą i sądownictwo. Z prac, które dotyczą w pewnej mierze również naszej problematyki, wymienić tylko można W. Bębynka[2], T. E. Modelskiego[3], K. Pieradzkiej[4], H. Stamirskiego[5], S. Płazy[6] oraz F. Kiryka[7].

Podstawą badań nad historią ustroju wsi i sądownictwem wiejskim w dawnej Polsce w jej rejonach południowych są przede wszystkim wiejskie księgi sądowe[8]. Podobnie rzecz się ma i z naszym terytorium. Niestety, z bardzo licznych niewątpliwie ksiąg muszyńskich zachowało się tylko trzy: jeden tom ksiąg kryminalnego sądu muszyńskiego z lat 1647-1765 (głównie wszakże z XVII w.)[9] oraz dwa tomy ksiąg kreskiego sądu wójtowskiego prawa rugowego i podsędkowego z lat 1754-1766[10]. Poza tymi księgami sądowymi wykorzystane zostały w niniejszej pracy jeszcze acta episcopalia biskupa krakowskiego, który był najwyższą i ostatnią instancją dla spraw chłopów i sołtysów z klucza muszyńskiego. Do tych ksiąg biskupich trafiło sporo tego rodzaju spraw, a są tym cenniejsze, że pochodzą z różnych okresów czasu. W szczególności do episkopaliów wciągano także kontrakty kupna–sprzedaży sołectw muszyńskich oraz dzierżaw całych wsi. (Same kontrakty zawierano na miejscu w Muszynie)[11]. Nadto ważnym uzupełnieniem są ustawy wiejskie biskupstwa krakowskie-

---

[1] Zestawił je B. Łaszewski, *Wymiar sprawiedliwości we wsiach województwa chełmińskiego w XVII i XVIII wieku. Organizacja sądownictwa i postępowanie sądowe,* Toruń 1974, s. 186-188.

[2] W. Bębynek, *Starostwo muszyńskie. Własność biskupstwa krakowskiego,* Przew. Nauk. Lit., Lwów 1914-1916.

[3] T. E. Modelski, *Prawo kreskie w państwie muszyńskiem i lubowelskiem,* w: *Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera,* t. II, Lwów 1925, s. 149-164.

[4] K. Pieradzka, *Na szlakach Łemkowszczyzny,* Kraków 1939.

[5] H. Stamirski, *Sądeczyzna w roku 1629,* Rocznik Sądecki t. III, 1957, s. 92 i nast., tenże: *Rozmieszczenia punktów osadniczych Sądeczyzny,* Rocznik Sądecki t. VI, 1965, s. 25-39, tenże: *O nowożytnej akcji osadniczej w Sądeczyźnie (l. 1573-1800),* Rocznik Sądecki t. X/XI, 1969-1970, s. 185-219, tenże: *Muszyna i jej starostowie,* Rocznik Sądecki t. XII, 1971, s. 5-78.

[6] S. Płaza, *Powstanie i rozwój chłopskich sądów wójtowskich w Sądeczyźnie XVI-XVIII w.,* Zeszyty Naukowe UJ, nr 135, Prace Prawnicze, zesz. 25, 1966, s. 23-72, tenże, *Funkcjonowanie chłopskich sądów wójtowskich w Sądeczyźnie XVI-XVIII w.,* Czas. Praw-Hist., t. XVIII, 1966, zesz. 1, s. 119-180, tenże, *W sprawie sołectw w województwie krakowskim,* Stud. Hist. R. 10, 1967, zesz. 1/2, s. 55-85, tenże, *Sołectwa w powiecie sądecko-czchowskim w. XIII-XVIII.* Rocznik Sądecki t. IX, 1968, s. 7-147.

[7] F. Kiryk, *Miasta kresu muszyńskiego w okresie przedrozbiorowym,* Przemyskie Zapiski Historyczne, R. IV-V, 1987 s. 7-34.

[8] A. Vetulani, *Wartość badawcza ksiąg sądowych wiejskich,* w: Pam. VIII Powsz. Zjazd. Hist. Pol. w Krakowie. VII. Hist. Pań. i Prawa. Referaty, cz. 1, Warszawa 1958, s. 205-213.

[9] *Akta Sądu kryminalnego kresu muszyńskiego, 1647-1765,* wyd. F. Piekosiński, Star. Pr. Pol. Pom., t. IX, 1889 (dalej skrót M I plus numery zapisek).

[10] Księgi te znajdują się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Krakowie, w Oddziale na Wawelu pod sygnaturami Dep. 100 i 101 (dalej skrót M II i M III oraz strony rękopisu).

[11] Znajdują się w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, w pokaźnej liczbie 122 tomów z lat 1466-1800 (dalej skrót AE oraz numer tomu i strony).

go, wydane przez S. Kurasia[12], oraz rękopiśmienne inwentarze dóbr biskupich, zawierające także pewien materiał normatywny dotyczący ustroju wsi i sądownictwa a nadto odpisy lub regestry dokumentów lokacyjnych, przedkładanych nowo powołanym biskupom do potwierdzenia (oryginały przechowywali sołtysi)[13]. Garść informacji zaczerpnąć można było także z sądeckich ksiąg grodzkich[14].

Z uwagi na ograniczone rozmiary artykułu musiałem skoncentrować się tylko na zagadnieniach najważniejszych i trzeba było zrezygnować nawet z tych ograniczonych możliwości (skąpa literatura przedmiotu) porównań z innymi terytoriami czy rozleglejszymi kompleksami dóbr. Wobec wyjątkowości organizacji sądownictwa w kluczu muszyńskim wspomniane porównania wymagałyby szerszych rozważań, na które brak tu miejsca.

I. Sołectwo. Urząd i sąd sołtysi

1. Sołtys średniowieczny

Niewiele wsi (pięć) założono (na prawie niemieckim) w późniejszym kluczu muszyńskim w średniowieczu (wyłącznie XIV w.), przy czym niektóre z nich musiano w czasach nowożytnych (w XVI w.) ponownie lokować, tym razem na prawie wołoskim[15]. Ustrój wsi i sądownictwa lokowanej osady określał dokument lokacyjny. Dla średniowiecznych interesujących nas tu lokacji zachował się tylko jeden dokument lokacyjny, dla Muszynki, i to w kopii z XVIII wieku[16]. Dla Brunar Wyżnich zachowała się XVIII-wieczna kopia tłumaczenia[17], a dla Andrzejówki mamy tylko XVIII-wieczne streszczenie dokumentu lokacyjnego[18]. O średniowiecznych lokacjach pozostałych dwóch wsi (Florynki i Jaszkowej) są tylko źródłowe wzmianki. Poza wspomnianymi przekazami źródłowymi nie zachowały się żadne inne z tamtych czasów, tak iż w gruncie rzeczy nie wiadomo czy założenia dokumentów lokacyjnych zostały wprowadzone w życie. Niemniej jednak warto je tu przedstawić, chociażby dla porównania z nowożytnymi dokumentami lokacyjnymi, których praktyczną realizację możemy już śledzić, przynajmniej w pewnym zakresie.

W myśl średniowiecznych dokumentów lokacyjnych jurysdykcję we wsiach lokowanych na prawie niemieckim sprawował sołtys. Winien on odbywać sądy trzy razy do roku, określane mianem sądów wielkich gajonych (*iudicium magnum*). Właściwość rzeczowa tego sądu obejmowała pełny zakres spraw („tak wielkie, jak i małe"), przy czym odnosiło się to zarówno do spraw karnych (w tym również ciężkich przestępstw kryminalnych), jak i do spraw cywilnych (w tym także dotyczących nieruchomości). Osadnicy wyjęci byli spod jakiejkolwiek jurysdykcji sądów koronnych, nie wyłączając nawet samego króla. Podstawą orzekania miało być prawo magdeburskie. Za sprawowane sądownictwo sołtys miał pobierać 1/3 kar i opłat sądowych (2/3 przypadało na zamek). Sam sołtys podlegać miał sądownictwu królewskiemu za po-

---

[12] *Ordynacje i ustawy wiejskie. Z archiwum metropolitalnego i kapitulnego w Krakowie, 1451-1689,* wyd. S. Kuraś, Kraków, s. XV, 129.

[13] Inwentarze znajdują się w Archiwum Kapituły Metropolitalnej w Krakowie (dalej skrót Inw. oraz rok i strony lub karty rękopisu).

[14] Znajdują się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Krakowie, w Oddziale na Wawelu (dalej skrót Castr. Sand.)

[15] S. Płaza, *Sołectwa,* s. 47-48.

[16] *Zbiór dokumentów małopolskich,* część I. *Dokumenty z lat 1257-1420,* wyd. S. Kuraś, Wrocław–Kraków 1962, nr 81, z r. 1356.

[17] Biblioteka Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 4871, k. 194.

[18] *Zbiór dok. mał.,* cz. I, nr 67, z r. 1352.

zwem pod pieczęcią monarszą, a sądzony miał być tylko według prawa magdeburskiego. Dodać tu jeszcze należy, że omawiane dokumenty pochodzą z czasów, kiedy późniejsze wsie biskupie należały jeszcze do króla[19].

2. Sołtysi nowożytni

a) **Pozycja gospodarczo–społeczno–prawna**. Pełne zasiedlenie klucza muszyńskiego przyniosła dopiero nowożytna fala kolonizacyjna, która rozpoczęła się od osadnictwa wołoskiego i na prawie wołoskim. Wołosi wszakże zostali szybko wchłonięci przez element ruski, co dało w rezultacie kolonizację mieszaną, wołosko-ruską. Ta druga fala kolonizacyjna, słaba jeszcze w pierwszej połowie XVI wieku (założono wtedy zaledwie 5 wsi i sołectw), swoje szczytowe nasilenie osiągnęła w drugiej połowie tego wieku, kiedy to powstało aż 25 wsi i sołectw; z początkiem XVII wieku doszło już tylko 2 wsie i sołectwa[20].

Sołectwa nowożytne, obsadzane zazwyczaj jakimś chłopem poddanym z już istniejącej wsi, z reguły nadawane były (przez biskupa) prawem dziedzicznym[21]. Wszakże *wedle zwyczaju państwa muszyńskiego córki w sołtystwach nie dziedziczą dla służby* (sc. wojskowej), *którą sołtystwa wszystkie są onerowane* [22]. Dlatego w razie braku męskich spadkobierców sołectwo przechodziło w spadku na biskupstwo (dotyczyło to również tylko części sołectwa), przy czym biskup nie postępował tu arbitralnie, lecz na drodze sądowej dochodził swych praw[23]. Niektóre sołectwa wypuszczane były prawem lennym za obowiązek służby wojskowej konno i we własnym „odzieniu" oraz z rusznicą[24]. Zdarzało się w XVII wieku, iż sołectwo biskup przyznawał już tylko prawem dożywotnim[25].

Sołtys miał prawo sołectwo *przedać, zamienić, albo jakimkolwiek* (innym) *sposobem w cudze ręce oddalić*, ale tylko za pisemną zgodą biskupa krakowskiego; w przeciwnym razie tracił do niego wszelkie prawo, *a to dlatego, aby według przywilejów do usługi księcia jmci z sołtysów mogły być osoby sposobne* [26]. Co więcej, takie alienacje bez zgody „zwierzchności" były nie tylko nieważne, ale nadto zbywca podlegał jeszcze karze pieniężnej[27]. Za nienależyte gospodarowanie groziła również utrata sołectwa, tak jak i gospodarstwa kmiecego[28]. W praktyce wszakże te surowe przepisy raczej nie były stosowane.

Uprawnienia majątkowe sołtysów nowożytnych, podobnie jak dawniej średniowiecznych, były znaczne. Posiadali z reguły po dwa łany, prawo do karczmy, browaru, młyna, folusza, piły trackiej, trzymania na sołectwie rzemieślników i zagrodników oraz prawo do robocizn ze strony kmieci w ilości kilku dni (od dwu do ośmiu) rocznie, a nadto co szósty grosz z czynszów chłopskich uiszczanych dla skarbu biskupiego. Sołtys partycypował zatem w rencie feudalnej, świadczonej przez poddanych chłopów na rzecz ich pana. Stawiało go to w roli pośrednika między feudałami a chłopami poddanymi już z tego tylko powodu. Do tego dochodziły jeszcze bowiem szczególnego

[19] Zob. przyp. nr 15-17.
[20] S. Płaza, *Powstanie,* s. 47-48. H. Stamirski, *O nowożytnej akcji,* s. 185 i nast.
[21] Castr. Sand. 108, s. 492, 1580 r. Inw. 1668, k. 683.
[22] AE 42, k. 745, 1623 r.
[23] AE 51, k. 159, 1638 r.
[24] Inw. 1668, k. 681, 705.
[25] AE 51, k. 1, 1636 r.
[26] *Ordynacje*, nr 105, 1678 r.
[27] M II, s. 146, 1757 r.
[28] M II, s. 205, 1758 r.

rodzaju powinności (jak służba wojskowa) i różnorodne wolności, a nadto uprawnienia jurysdykcyjne. Nic tedy dziwnego, iż sołtysi wyraźnie wyodrębniali się spośród chłopskiej społeczności swoim położeniem gospodarczo–społeczno–prawnym. Ale taka sytuacja istniała tylko przez pierwsze pokolenie sołtysów po lokacji wsi. Wraz z procesem rozdrabniania sołectw ulegało pogorszeniu – i to znacznemu – również położenie warstwy sołtysiej[29].

b) **Jurysdykcja sołtysów dziedzicznych**. Nowożytne dokumenty lokacyjne, wystawiane przez biskupa krakowskiego, przyznawały sołtysom jurysdykcję nad osadnikami, których zobowiązywały jednocześnie do posłuszeństwa wobec nich[30]. Wspomniana jurysdykcja obejmowała głównie sprawy policyjno–sądowe oraz wąski z natury rzeczy krąg spraw o charakterze administracyjnym. Do tych ostatnich należał np. obowiązek sołtysów dokonywania popisu owiec celem ustalenia podatku pobarańszczyzny, wybieranie czynszów chłopskich dla skarbu biskupiego[31]. Niektóre dokumenty lokacyjne przewidywały, że *sądy sołtys sam ma odprawować* [32]. Nie wiadomo, jak to należy interpretować: czy sołtys miał sądzić osobiście i w pojedynkę, czy też formuła ta oznaczać miała tylko, że sołtys (wraz z powołanymi przez niego ławnikami) a nie pan feudalny lub jego przedstawiciel miał sprawować sądy. Za tą ostatnią interpretacją przemawia stosowana formuła w innych dokumentach lokacyjnych, mówiąca iż sądy ma sprawować sołtys *sam z gromadą* [33].

Według dokumentów lokacyjnych właściwość rzeczowa sądów sołtysich obejmować miała wszystkie sprawy karne i cywilne (w tym również dotyczące nieruchomości). Jurysdykcja karna została wszakże ograniczona do spraw „potocznych" z chwilą powołania do życia w pierwszej połowie XVII wieku specjalnego sądu kryminalnego w Muszynie[34].

Od wyroków sądów sołtysich chłopi mogli wnieść – w myśl dokumentów lokacyjnych – apelację do sądu wyższego, tj. bądź do sądu starosty muszyńskiego, bądź od razu do sądu biskupa[35].

Za sprawowane sądownictwo sołtys miał otrzymywać *trzeci grosz z win i spraw osądzonych.* Przypadać mu zatem miała trzecia część dochodów z sądownictwa, tj. z opłat i kar sądowych[36].

Sołtysie sądownictwo nad chłopami, w myśl nowożytnych dokumentów lokacyjnych, miało w zasadzie wyglądać podobnie jak przewidziane w średniowiecznych tego typu aktach. Jedyna różnica, to wyakcentowanie w niektórych dokumentach nowożytnych udziału samej gromady w tym sołtysim w zasadzie sądownictwie, co świadczyłoby już o pewnej samorządności wsi, czego nie można jeszcze dopatrzyć się w średniowieczu. Oczywiście tak dla średniowiecza jak i dla czasów nowożytnych pozostaje kwestia, jak te założenia normatywne realizowane były w praktyce. Dla średniowiecza brak na ogół przekazów praktyki, ale i dla czasów nowożytnych nie zawsze jesteśmy w dużo lepszej sytuacji. Podobnie rzecz się ma i w odniesieniu do klucza muszyńskiego, dla którego zachowały się nowożytne źródła również tylko w ograniczonym zakresie.

---

[29] *Ordynacje*, nr 58, 1589 r.; nr 63, 1597 r., nr 82 i 83, 1611 r., nr 99, 1647 r.; Inw. 1644, k. 377, 383; Inw. 1668, k. 644, 665, 666, 670, 683, 685, 699, 703, 704; W. Bębynek, *Starostwo,* s. 122, 216, 217, 222, 322.

[30] Np. Inw. 1668, k. 694.

[31] Np. Inw. 1668, k. 655. W. Bębynek, *Starostwo,* s. 222.

[32] Np. Inw. 1668, k. 672, 689, 700, 703; Inw. 1732, k. 194.

[33] Np. Inw. 1668, k. 699.

[34] Np. Inw. 1668, k. 703; Inw. 1732, s. 47.

[35] Np. Castr. Sand. 108, s. 489, 1589 r., obl. 1598 r. Inw. 1668, k. 694.

[36] Np. Inw. 1668, k. 691, 699, 704. W. Bębynek, *Starostwo,* s. 219. H. Stamirski, *Sądeczyzna*, s. 132.

c) **Sołtysi cząstkowi.** Przewidziana w dokumentach lokacyjnych wielkość sołectw nie utrzymała się długo. Bardzo szybko następował proces ich rozdrabniania, znacznie intensywniejszy niż samych gospodarstw kmiecych. Po mniej więcej stu latach od szczytowej fali kolonizacyjnej *wójtowie i sołtysi w państwie muszyńskim wójtostwa i sołtystwa swoje na małe części podzielili tak dalece, że w* (co) *drugiej wsi więcej znajduje się sołtysów aniżeli kmieci* [37]. W tym stwierdzeniu instygatora zadwornego przed sądem biskupim jest sporo przesady. Po drugie - nie we wszystkich wsiach było jednakowe tempo przyrostu liczby sołtysów cząstkowych. W drugiej połowie XVII wieku na jednym sołectwie było sołtysów cząstkowych od 2 do 6[38], ale w jednym wypadku było ich aż 14![39]. To rozdrabnianie sołectw następowało *bez dozwolenia* biskupa, w drodze działów spadkowych, sprzedaży, zamiany[40]. W rezultacie zdarzało się, że kmiecie posiadali przeciętnie więcej roli niż sołtysi[41], a w każdym razie gospodarstwa sołtysów cząstkowych niewiele różniły się od kmiecych, tyle że były pod niektórymi względami uprzywilejowane.

W związku z tym, równolegle z procesem rozdrabniania sołectw, rozwijała się akcja trzebieży lasów pod uprawę oraz pod łąki i pastwiska[42]. Tą drogą ogólna powierzchnia poszczególnych sołectw w przeciągu ok. stu lat uległa niejednokrotnie nawet znacznemu rozszerzeniu, bo sięgającemu czasem 100%. Działo się to również wbrew zakazom biskupa[43].

Szybszy był jednak proces rozdrabniania sołectw niż powiększania areału ziemi sołtysiej kosztem lasów pańskich. Wskutek tego sołtysi ubożeli i stawali się *niesposobni do usługi* biskupa[44]. Dlatego biskup postanowił położyć temu kres. Poprzez instygatora swego wezwał sołtysów do przedłożenia przed sądem biskupim ich przywilejów (dokumentów lokacyjnych) celem weryfikacji stanu osiadłości i posiadania sołectw[45].

Dokonując weryfikacji, sąd biskupi wyszedł z założenia (nie przewidywanego przez dokumenty lokacyjne), że sołectwo wprawdzie jest dziedziczne ale niepodzielne (zatem może dziedziczyć tylko jeden męski potomek), a po drugie - jego powierzchnia w żadnej drodze nie może ulec zwiększeniu. Dlatego w przypadku stwierdzenia, iż na danym sołectwie jest więcej sołtysów niż przewidywał to dokument lokacyjny, dekret biskupi pozostawiał na nim tylko „najbliższego" a pozostałych (od 1 do 13) oddalał, bez względu na tytuł prawny (spadek, kupno), jaki mieli do swej cząstki[46]. Oddaleni sołtysi cząstkowi mieli być spłaceni[47]. Jeżeli zaś stwierdzono, że sołectwo liczy wię-

[37] *Ordynacje,* nr 105, s. 112, 1678 r.
[38] W. Bębynek, *Starostwo,* s. 124.
[39] AE 65, k. 468, 1678 r. (Mochnaczka Wyżnia).
[40] *Ordynacje*, nr 105, s. 113, 1678 r.
[41] Inw. 1668, k. 684.
[42] Instygator biskupi uskarżał się, iż sołtysi „dostawszy cząstki niewielkiej sołtystwa lasy wycinają, pola, łąki sobie robią", że „w lasach wielkie wyrębiska, pola nowe i łąki poczynili" (*Ordynacje,* nr 105, s. 112, 1678 r.)
[43] AE 65, k. 467-469, 1678 r.
[44] „Lubo ks. ekonom z rozkazania księcia jmci pomienione polany i kopaniny, tak sołtysom jako i kmieciom odebrać i na las zapuścić kazał, przecie jednak oni tego nie słuchając po odjeździe ks. ekonoma oczerslili (s) drzewa w lasach nie mało" (*Ordynacje* nr 105, pkt 7, 1678 r.)
[45] W szczególności „według przywilejów i powinności swoich w nich opisanych nie sprawują się, na dobrych koniach z rynsztunkiem i strzelbą porządną do boku księcia jmci nie stawają" (*Ordynacje,* nr 105, s. 113, 1678 r.)
[46] „Instygator prosił, aby pozwani do położenia przywilejów swoich dekretem sądu niniejszego byli przyciśnieni. Pozwani zaś wójtowie i sołtysi obliczni w osobach swoich przed sądem stanąwszy ... przywileje swoje położyli" (*Ordynacje,* nr 105, s. 113, 1678 r.)
[47] „Tedy książę jmć stosując się do przywilejów w sądzie pokazanych i czytanych nakazuje dekretem niniejszym, aby w każdej wsi tak wiele było sołtysów, jako w przywilejach wyraźnie jest opisano i w którejkolwiek wsi sołtysów jest więcej nad przywilej, najbliższy sołtys z płci męskiej pochodzący przy sołtystwie ma być zachowany, insi zaś od części sołtystw sobie wydzielonych odpadać mają" (*Ordynacje,* nr 105, s. 113, 1678 r.) Zob. też AE 65, k. 467-470, 1678 r.

cej łanów niż przewidywał dokument lokacyjny, to nadwyżkę przekazywano do dyspozycji biskupiej. Odebrane nadwyżki miały być przekazane chłopom lub „oddalonym" od sołectw sołtysom cząstkowym, ale już bez „wolności sołtysich" lecz na prawach kmiecych[48]. Nie odbierano tylko tej nadwyżki, która zarosła lasem lub była „nieurodzajna"[49], względnie przeznaczona była pod hodowlę bydła i owiec[50].

Całą tę skomplikowaną akcję „komasacyjną" miał przeprowadzić starosta muszyński wespół z urzędami miejskimi muszyńskim i tylickim, a przy pomocy geometry przysięgłego, który miał dokonać potrzebnych pomiarów[51]. Są ślady w zapiskach sądowych, że taką akcję rzeczywiście podjęto i dokonano usunięcia i spłaty „dalszych" cząstkowych sołtysów[52], ale raczej wątpliwe czy przeprowadzono ją w stosunku do wszystkich sołectw. Inwentarz dóbr z 1732 roku zanotował bowiem dalszy wzrost liczby cząstkowych sołtysów na poszczególnych sołectwach. Wzrost w porównaniu z rokiem weryfikacji i wielkiej reformy sołectw (1678) sięgał w niektórych wypadkach aż ponad 100%[53]. Prowadziło to w rezultacie do prawdziwego paradoksu, że w niektórych wsiach było więcej sołtysów cząstkowych[54], bądź niewiele mniej[55].

Proces rozdrabniania sołectw postępował dalej, mimo czynionych ze strony władz klucza wysiłków jego zahamowania. Podejmowały one kolejne próby weryfikacji przywilejów sołtysich[56], zwracały uwagę w wyrokach sądowych, że sołectwo nie powinno być dzielone na drobne cząstki[57], nakazywały spłaty spadkobierców sołtysich, którzy powinni obejmować pustki, jakich było bardzo dużo po wsiach[58].

Mimo podziału sołectwa na części, niekiedy drobne, nadal tworzyło ono pewną całość prawno–majątkową. Posiadacze części uważani byli za wspólników. Jeden z nich przechowywał dokument lokacyjny. Mieli oni prawo głosu w sprawach odnoszących się do całego sołectwa. W imieniu sołtysów cząstkowych jeden z nich występował przed sądem w interesie całego sołectwa. Uwzględniano interesy sołtysów cząstkowych przy spadkobraniu poszczególnych części sołectwa. Po rozdrobnieniu sołectwa na części, młyn (czasem było ich dwa na jednym sołectwie) należał do wszystkich współposiadaczy sołectwa (sołtysów cząstkowych)[59].

Wprawdzie jeden z sołtysów cząstkowych pełnił funkcję sołtysa urzędowego (o czym niżej), niemniej nie uwalniało to pozostałych od pewnych obowiązków pu-

[48] „Jednak ten sołtys, który jako najbliższy na sołtystwie zostaje, każdemu z osobna tych części sołtystw, na które mają kupna albo spadek z działów ojcowskich przeciwko przywilejom według pomiarkowania ur. starosty muszyńskiego przy urzędach miejskich i kreskich za ich pretensyje uspokoić i zapłacić powinien będzie tak, aby żaden z nich krzywdy nie miał, ale za swoje prace każdy odniósł słuszną nagrodę" (*Ordynacje,* nr 105, s. 113, 1678 r.)

[49] „A że ci sołtysi w niektórych wsiach więcej sobie rol wykopali i poprzyczyniali, niżeli w przywilejach swoich mają opisane, tedy książę jmć nie odstępując od przywilejów sołtysom i wsiom łany te wcale zachowuje i zostawuje, wiele w przywileju każdej wsi i sołtystwa jest naznaczono, insze zaś łany i role, które z pomiaru geometra przysięgłego nad przywileje zbywają, odebrać rozkazuje i między poddanych... podzielić, lubo też tym, którzy z części sołtystw ustępować będą... a ci już wolności sołtysom służący mieć nie będą" (*Ordynacje,* nr 105, s. 113, 1678 r.). Zob. też AE 65, k. 467-469, 1678 r.

[50] AE 65, k. 468, 1678 r.

[51] „Zabiegając też dalszemu bydeł i owiec sołtysów i poddanych zachowaniu polany albo raczej łąki w lasach wyprzątnione przy tychże sołtysach i poddanych, którzy je natenczas trzymają, książę jmć zostawuje i że pod pomiar łanów nie podpadają" (*Ordynacje,* nr 105, s. 113, 1678 r.)

[52] AE 65, k. 467, 1678 r.

[53] M III, s. 291, 1678, 1679 r. Na sołectwie w Dubnem pozostawiono sołtysa Dubiańskiego, a usunięto za spłatą Popowicza, który swego czasu nabył połowę tamtejszego sołectwa.

[54] Inw. 1732, s. 114, 143, 164, 178, 185, 190, 195.

[55] Czertyżne: 4 sołtysów a 3 kmieci (s. 155, 194); Wawrzka: 12 sołtysów a 5 kmieci (s. 188), Mochnaczka Wyżnia: sołtysów 22 a kmieci 6 (s. 114, 185).

[56] Np. Jaszkowa: 6 sołtysów a 7 kmieci (s. 141, 189), Brunary Niżne: 7 sołtysów a 9 kmieci (s. 134, 188), Piorunka: 6 sołtysów a 8 kmieci (s. 195).

[57] M II, s. 21, 1755 r.

[58] M II, s. 94, 1757 r.

[59] M III, s. 246, 1766 r.

blicznoprawnych. W szczególności ciążyły na nich nadal obowiązki o charakterze policyjnym i sądowym. Byli oni obowiązani do donoszenia jurysdykcji zamku muszyńskiego lub urzędowi kreskiemu o popełnionych we wsi przestępstwach. Do nich należało także ściganie i schwytanie przestępcy. Wnosili oni również oskarżenie w takich sprawach, zazwyczaj przed sądem rugowym, a niekiedy przed kryminalnym sądem klucza. Składali przed tymi sądami opinie o moralnej sylwetce sprawcy przestępstw, co stanowiło ważną podstawę wyroków skazujących. Te obowiązki ciążyły na wszystkich solidarnie, występowali oni zatem grupowo. Ponosili też zbiorową odpowiedzialność w razie ich niedopełnienia. Kara pieniężna za te zaniedbania była stosunkowo wysoka (sięgała 1/5 tej kary, jakiej podlegał sam sprawca)[60].

d) **Sołtys urzędowy.** W pewnym okresie czasu (czego bliżej wszakże nie da się określić z braku źródeł), w każdym razie dopiero z chwilą, kiedy na sołectwie pojawiło się kilku posiadaczy i powstał problem sprawowania jurysdykcji sołtysiej, doszło do utworzenia we wsiach muszyńskich urzędu sołtysiego (sołtysa urzędowego), który przejmował (zapewne z wyboru sołtysów cząstkowych) publicznoprawne uprawnienia i obowiązki sołtysa lokacyjnego. Przy objęciu urzędu składano przysięgę oraz pewną opłatę pieniężną[61].

Obok sołtysa urzędowego, który reprezentował przede wszystkim interesy rozrodzonych sołtysów cząstkowych i sprawował nad nimi władzę, pojawił się z czasem wójt gromadzki, zapewne wybierany przez chłopów, co oznaczało uzyskanie przez społeczność chłopską pewnej samorządności, zarówno w stosunku do sołtysów, którzy wywodzili swoją władzę nad wsią z dokumentów lokacyjnych, jak i w stosunku do pana feudalnego (biskupa i jego urzędników dominialnych). Nie jest wszakże wykluczone, iż część wsi muszyńskich miała tylko sołtysów urzędowych, część tylko wójtów gromadzkich, a część jednych i drugich, przy czym taka struktura bynajmniej nie miała charakteru stałego, lecz podlegała ciągłej ewolucji. W każdym razie w szóstym i siódmym dziesiątku lat XVIII wieku sołtys urzędowy występował jeszcze w około połowie wsi, a w jednej trzeciej działał od połowy XVIII wieku (a może i wcześniej) już tylko wójt gromadzki. W przypadku gdy we wsi występował sołtys urzędowy i wójt gromadzki, to każdy z tych urzędników reprezentował interesy przede wszystkim swojej grupy. Tam wszakże, gdzie chodziło o interesy obu grup, sołtysów cząstkowych i chłopów (jak np. przy zgłaszaniu szkód wojskowych) w imieniu całej wsi występowali obaj ci urzędnicy, co zresztą nie było regułą, gdyż zależało to od wzajemnych stosunków między nimi. Te zaś zapewne różnie się między nimi układały. Początkowo przewagę chyba miał sołtys urzędowy i utrzymywał ją w tych wsiach, gdzie sołtysi cząstkowi byli bardzo liczni. Z czasem zapewne dochodziło do wytworzenia się pewnej równowagi między nimi, o czym świadczyła praktyka, iż urzędowo występował raz jeden, raz drugi. Potem wzrosło znaczenie wójta kosztem sołtysa. Niebawem zaznaczył się także proces zlewania się tych dwóch instytucji o różnej genezie w jedną, urząd wiejski (gromadzki), w skład którego wchodzili: sołtys urzędowy, wójt gromadzki i przysiężni, przy czym przewodnictwo obejmował wójt. Zdarzało się, że funkcję sołtysa urzędowego i wójta gromadzkiego pełniła ta sama osoba, co również świadczyło o tendencjach zlewania się w jedną tych dwóch dotąd różnych instytucji. Czasem tych tytułów używano wymiennie. Stale zatem postępował proces wypierania sołtysa urzędowego przez wójta gromadzkiego. O wójtach już tylko mówił biskupi

[60] M II, s. 24, 1755 r.; s. 184, 1758 r.; s. 270, 1759 r.
[61] M I, 21, 1664 r.; 26, 1685 r., 33, 1727 r.; M II, s. 17, 1754 r.; s. 97, 1757 r.; s. 156, 1758 r.; M III s. 113, 1763 r.; s. 276, 1766 r.

mandat o ludziach za granicę wychodzących (1755 r.), który nakazywał, że *mają tego wójtowie przysiężni każdej wsi bronić i przestrzegać* [62].

Na podstawie dokumentów lokacyjnych zasadźca oraz jego następcy mieli uprawnienia jurysdykcyjne ponad wsią. W miarę rozradzania się spadkobierców sołtysich funkcje sądowe wykonywane były coraz gorzej, czemu nie była w stanie zaradzić instytucja sołtysa urzędowego. Dlatego biskup krakowski pozbawił sołtysów jurysdykcji, czym szerzej zajęła się Ordynacja z 1732 roku Dotąd zakres tego sądownictwa był dość szeroki. Obejmował bowiem nie tylko sprawy „potoczne", ale i o „sukcesje" nieruchomości oraz jeszcze jakieś inne. To sądownictwo sołtysie ocenione zostało całkowicie negatywnie: przynosiło dla chłopów w większym stopniu uciążenie niż wymierzanie sprawiedliwości[63]. Przed sołtysami odbywał się także obrót nieruchomościami. Ponieważ nie prowadzili oni do tego celu ani ksiąg, ani nawet nie mieli pieczęci, co stawało się źródłem sporów między chłopami, ordynacja z 1732 roku uznała takie praktyki za niedopuszczalne[64].

Od ordynacji z 1732 roku sołtysi (urzędowi) zostali zatem formalnie pozbawieni sądownictwa na wsi, zarówno spornego jak i niespornego. Nie wolno im było sądzić chłopów nawet w drobnych sprawach karnych, takich jak pobicie, słowne naruszenie czci, drobne kradzieże itp. Tego zakazu jednak nie przestrzegano. Sołtysi urzędowi, zapewne w otoczeniu sołtysów cząstkowych, nadal sprawowali sądownictwo, nakładali kary grzywien na rzecz skarbu pańskiego. Tego rodzaju praktyki wszakże były zwalczane przez sąd kreski, który nakładał na takich nieposłusznych sołtysów pieniężne kary. Zdaje się, że i sami chłopi nierzadko chyba woleli, by ich sprawę rozpatrzył miejscowy sąd sołtysi, niżby mieli stawać z nią przed sądem kreskim[65].

Po ordynacji z 1732 roku sołtysi urzędowi, poza uzurpowanym sądownictwem, wykonywali szereg czynności pomocniczych z zakresu wymiaru sprawiedliwości. W szczególności sprawowali pewne funkcje porządkowo–policyjne we wsi. Przyjmowali doniesienia o przestępstwach (nawet tak ciężkich, jak dzieciobójstwo); sami też zobowiązani byli donosić swojej zwierzchności o przestępstwach (np. brzemienności kobiety niezamężnej); z nakazu sądowego ścigali sprawców przestępstw, których mieli dostawiać bądź do sądu kreskiego, bądź do dworu; na polecenie sądu kreskiego przeprowadzali na miejscu inkwizycję (śledztwo) w sprawie przestępstw, zwłaszcza obyczajowych oraz dokonywali *rewizji in fundo*, czyli rozpatrywali spory gruntowe na miejscu, sugerując pewne ich rozstrzygnięcie; w procesach karnych składali w razie potrzeby urzędowe zeznania i opinie; przechowywali przyaresztowane przez wierzycieli rzeczy dłużników[66]. Do najważniejszych wszakże czynności publicznoprawnych sołtysa urzędowego należała funkcja rugownika. Oskarżał on przed sądem rugowym kreskim sołtysów cząstkowych, a także chłopów, o łamanie prawa, przede wszystkim karnego, ale nie tylko, bo również cywilnego (np. przekraczanie uprawnień do sołectwa, szkody polne)[67].

[62] Inw. 1668, k. 655. Castr. Sand. 161, s. 1819, 1822, 1824, 1742 r.; M II, s. 17, 1754 r., s. 83, 91, 97, 1757 r.; s. 168, 176, 183, 1758 r.; s. 244, 249, 251, 282, 1759 r.; M III, s. 301, 1755 r.; s. 85, 92, 1762 r.; s. 113, 133, 1763 r.; s. 263, 1766 r. Zob. też S. Płaza, *Powstanie,* s. 42-43.

[63] „Przedtem u sołtysów rozsądzali się w sprawach potocznych, o sukcessyje i różnych" (Inw. 1732, s. 47). „Ex quo sołtysi nie byli capaces do sądzenia bardziej opprymując poddaństwo aniżeli sprawiedliwość administrując" (tamże). Dlatego „Znosi się jurysdykcyja sołtysów jako się już pierwsza ordinatia zniesła" (tamże, s. 52).

[64] „Dotychczas per abusum przed sołtysami i prywatnymi osobami kontrakty o grunta i chałupy lub place i łąki albo polany czynili" (Inw. 1732, s. 47). „Sołtysi zaś usurpative z appressyją gromad jurisdykcją sobie uzurpowali, niektórzy incapaces sądzenia i rozeznania sukcessyji kontraktów, zapisów byli. Do tego ani ksiąg, ani pieczęci do zapisów sądów, spraw i extraktów wszyscy nie mieli i tylko rasas chartas prywatnie wydawali i przedających i kupujących zawodzili, a per consequens kłótnie między poddaństwem znaczne wszczynały się" (także, s. 52).

[65] M II, s. 168, 1758 r.; M III, s. 128, 1763 r.

[66] M I, 36, 1765 r.; M II, s. 128, 1756 r.; s. 83, 1757 r.; s. 183, 1758 r.; M III, s. 8, 1761 r.; s. 113, 133, 1763 r.; s. 263, 276, 1766 r.

[67] M II, s. 24, 1755 r.; s. 128, 1756 r.; s. 91, 1757 r.; s. 156, 168, 174, 176, 1758 r.; 258, 1759 r.; M III, s. 133, 1763 r.

II. Gromada. Urząd i sąd gromadzki

1. Gromada

a) **Struktura wsi**. Wiemy już, iż osobną grupę społeczną we wsi stanowili sołtysi cząstkowi. Drugą grupę tworzyli chłopi, posiadacze ról. Powoli wszakże te dwie grupy stapiały się w jedną społeczność wiejską, czego dowodzi chociażby fakt, że wójtem gromadzkim mógł zostać wybrany sołtys cząstkowy. W miarę jak narastała liczba posiadaczy pojedynczej roli, zaczęli oni tworzyć jakby najmniejszą jednostkę organizacyjną wsi. Rola była podstawą wymiaru świadczeń chłopskich. Poza tym jej posiadacze ponosili solidarną odpowiedzialność za to, co dzieje się złego na tej roli. Przynajmniej jeden z posiadaczy roli zobowiązany był stanąć na rugu i złożyć odpowiednie zeznanie. W przeciwnym razie posiadacze roli ponosili solidarnie karę za niedopełnienie tego obowiązku. Dokumenty lokacyjne przewidywały dla sołtysów możliwość osadzenia na łanach sołtysich zagrodników w liczbie 2-3, lub nawet więcej. W związku z szybkim rozrastaniem się sołtysów, zdaje się nie doszło do osadzania zagrodników. Natomiast z czasem pojawili się komornicy, zarówno u sołtysów, jak i posiadaczy ról. Tylko posiadacze ról tworzyli gromadę, wyraźnie przeciwstawianą sołtysom. Raz na rok wójt zwoływał ją na zebranie, w którym uczestnictwo było obowiązkowe pod groźbą kary[68].

b) **Funkcje gospodarcze.** We wsi obowiązywał „porządek gromadzki" w zakresie gospodarowania. Nad jego przestrzeganiem czuwał polowy gromadzki. Porządek dotyczył w szczególności wypasu zwierząt gospodarskich (bydła, owiec, koni), których hodowla stanowiła w kresie istotny dział gospodarstwa wiejskiego. Gromada zazwyczaj ustanawiała wspólnego pastucha oraz określała miejsca wypasu. W takim wypadku wypas na własną rękę był karalny. W razie wyrządzenia szkody przy wypasie zwierząt, gromada ustalała wysokość odszkodowania. Obciążało ono właściciela zwierzęcia, który do wspólnego pastucha miał prawo regresu w postaci możliwości potrącenia mu z zapłaty. W celu uniknięcia tego rodzaju szkód gospodarze zobowiązani byli pod groźbą kary ogradzać swoje ogrody i pola oraz utrzymywać je w należytym stanie. Na tym tle dochodziło między sąsiadami, a zwłaszcza między chłopami a sołtysami do sporów, które trafiały czasem aż przed sąd kreski. Niekiedy spory między tymi dwoma grupami społecznymi wsi wynikały na tle korzystania z młyna sołtysiego, w którym chłopi zobowiązani byli mleć, a pod pretekstem, że jest zepsuty, woleli udawać się do młyna popa. Powstawały również spory na tle wzajemnego wypasania sobie pastwisk[69].

c) **Funkcje jurysdykcyjne**. Nowożytne dokumenty lokacyjne wsi muszyńskich zawierały zazwyczaj formułę o lokowaniu ich na prawie wołoskim. Wszakże w inwentarzu z 1732 roku stwierdza się (przy Krynicy), iż *rządzi się ta wieś prawem magdeburskim, które w tym kluczu viget i cały krys sądzi się tymże prawem.* Przy niektórych innych wsiach podkreślono, iż *rządziły się prawem zakupnym.* To określenie oznaczało w każdym razie posiadanie praw zakupnych przez chłopów, ale chyba nie tylko; użyto je bowiem w sensie systemu prawnego o szerszym znaczeniu, co jest zrozumiałe, jeśli się zważy, iż dobre prawo do gruntu rzutowało także na szereg innych kwestii, również ustrojowych. Przy takiej interpretacji nie byłoby sprzeczności między

[68] Inw. 1732 r., s. 50. M II, s. 126, 127, 1756 r., s. 158, 1758 r.; M III, s. 135, 1763 r., s. 112, 217-218, 1765 r. W. Bębynek, *Starostwo*, s. 218-219.

[69] M II, s. 39, 1755 r.; s. 60, 125-126, 130, 1756 r.; s. 91, 148, 1757 r.; M III, s. 108, 1763 r.; s. 219-226, 1765 r.; s. 255-256, 1766 r.

Biblioteka Publiczna Muzeum Sądeckiego Region w Nowym Sączu

obu ostatnimi określeniami. Wszakże pozostawały one w niezgodzie z formułą dokumentów lokacyjnych, mówiącą o prawie wołoskim, nad czym zdaje się władze biskupie przechodziły do porządku dziennego. Doszło zatem do ewolucyjnego przejścia z prawa wołoskiego na niemieckie, co nie stwarzało chyba większych problemów prawnych, gdyż między nimi nie było poważniejszych różnic[70].

W związku z prawem zakupnym pozostawał udział gromady w obrocie prawnym gruntami. W szczególności także przed gromadą dokonywano wstępnych umów alienacyjnych, którym ostateczny walor prawny nadawał sąd kreski. Gromada współdziałała przy spłatach spadkowych oraz przy obsadzaniu pustek, co było tym ważniejszą czynnością, iż taki przydział opuszczonego gruntu mógł nastąpić także w drodze przymusowej[71].

Gromada odgrywała ważną rolę w dziedzinie utrzymywania porządku i bezpieczeństwa we wsi oraz w wymierzaniu sprawiedliwości. W razie niedopełnienia obowiązków z tego zakresu, ponosiła odpowiedzialność. W przypadku najścia domu, napadnięci podnosili gwałt, na który zaczynano dzwonić w miejscowej cerkwi, by wezwać na pomoc sąsiadów bliższych i dalszych oraz odstraszyć sprawców. Gromada współdziałała z wójtem w ściganiu i chwytaniu przestępców. W ciężkich sprawach karnych (np. o zabójstwo, najście domu, kradzież z cerkwi) w charakterze oskarżyciela przed kreskim sądem kryminalnym występowała cała gromada. Ona też zobowiązana była uczestniczyć w kreskim sądzie rugowym i składać oskarżenia w lżejszych sprawach karnych. W toku postępowania sądowego przed kreskim sądem kryminalnym przeprowadzono inkwizycję z gromady, by dowiedzieć się, co ona sądzi i wie o zarzucanym oskarżonemu czynie, a przede wszystkim, co sądzi w ogóle o osobie oskarżonego. Pytana na inkwizycji w sądzie kryminalnym gromada mogła albo bronić oskarżonego, albo *odstąpić* go, jeżeli jego tryb życia i pewne poszlaki wskazywały, że nie można wykluczyć słuszności stawianych mu zarzutów. Gromada mogła na inkwizycji *odstąpić* oskarżonego i z tego powodu, iż zarzucano jej często, że *u nich najwięcej złodziejów*. Gromada mogła ręczyć za sprawcę, że poprawi się i nie popełni ponownie czynu przestępnego, co uwalniało go od kary lub zmniejszało ją. Tak wszakże postępowała tylko do czasu: *myśmy za niego ręczyli, a on przecie na to nie dba nic* – wobec tego nie może liczyć na nowe poręczenie. Gromada ponosiła zbiorową odpowiedzialność za porządek i bezpieczeństwo na wsi. Gdy nawet tylko niektórzy atakowali harników, przeszkadzając im w czynnościach policyjnych, niemniej karana była za to solidarnie cała gromada. Jeżeli gromada nie przybyła w komplecie na sąd rugowy, nakładano na całą wspólną karę. W razie obciążenia gromady podejrzeniem o jakieś przestępstwo, mogła ona zrzucić je na konkretną osobę. Niekiedy odgrywała ona aktywną rolę przy wykonywaniu wyroków (wraz z wójtem przeprowadzała otaksowanie majątku)[72].

2. Urząd gromadzki

a) **Uwagi wstępne.** Inwentarz dóbr z 1732 roku wspomina, iż wsie muszyńskie miały *swego wójta gromadzkiego i przysięgłych zwyczajnych*, zapewne dwóch, którzy tworzyli urząd gromadzki. Nie wiadomo wszakże czy w owym czasie istniał on już

[70] Inw. 1732, s. 47, 77, 81.

[71] Por. np.: „Na to ani gromada, ani sąd (kreski) zezwolić nie może, że dopóki ról wszystkich pustych sołtysi z gromadą nie poosadzają, dopóty wolni być nie mogą od tej powinności" chłopi i sołtysi cząstkowi (M III, s. 26, 1761 r.); zob. też M II, s. 244, 255, 1759 r.; M III, s. 7, 1764 r.; s. 74, 1762 r.; s. 114, 1763 r.; s. 266, 275, 281-282, 1766 r.

[72] M I, 12, 1653 r.; 17, 1661 r.; 21, 22, 1664 r.; 28, 1687 r.; 33, 1727 r.; M II, s. 126, 1756 r.; s. 97, 1757 r.; s. 211, 214, 1758 r.; s. 282, 1759 r.; M III, s. 66, 1762 r.; s. 168, 1764 r.; s. 264, 1766 r. S. Płaza, *Powstanie,* s. 65-66.

we wszystkich wsiach i kiedy się pojawił. W niektórych wsiach (jak np. w Muszynce i Powroźniku) występował stosunkowo dość wcześnie, już z samym początkiem XVII wieku (1610 r.). Pochodził on z wyborów. Bliżej wszakże nie wiadomo, w jaki sposób były one przeprowadzane. Wójtem mógł zostać jeden z sołtysów cząstkowych. Kadencja była czasowa a nie dożywotnia, ale jej długości nie da się ustalić z braku wzmianek źródłowych. Urząd działał zapewne z reguły kolegialnie pod przewodnictwem wójta, chociaż w zapiskach najczęściej o nim tylko mowa. W razie potrzeby wójta zastępował jeden z przysiężnych (np. jako pełnomocnik sądowy gromady, jako jej reprezentant przy spisywaniu szkód wojskowych). Urząd gromadzki spełniał cały szereg ważnych funkcji we wsi oraz reprezentował jej interesy na zewnątrz. Członkowie urzędu gromadzkiego, a zwłaszcza wójt, któremu należało się posłuszeństwo i poszanowanie, podlegali szczególnej ochronie prawnej. W szczególności za słowne zelżenie wójta, lub pogróżki zabicia go, groziła kara 100 plag (w praktyce 10-30) lub kara pieniężna 100 grzywien (w praktyce pół grzywny), a nadto sprawca zobowiązany był do publicznego (przy całej gromadzie) przeproszenia go. Kara groziła także za nieposłuszeństwo wójtowi. Z drugiej strony wójt ponosił odpowiedzialność za niedopełnienie swoich obowiązków. Wójt, jako reprezentant przede wszystkim interesów pańskich, nierzadko popadał w konflikt z chłopami[73].

b) **Funkcje gospodarcze.** We wsi obowiązywał „porządek gromadzki", który ustanawiany był przy współudziale urzędu gromadzkiego. Do niego należało czuwanie nad przestrzeganiem jego zasad. Obejmowały one takie ważne w życiu wsi sprawy, jak utrzymywanie w należytym stanie jazów i ław na rzece, wspólnej studni, ogrodzeń przed szkodami ze strony bydła, wspólny wypas zwierząt domowych itp. Do wójta należało ustalanie, zwłaszcza w razie sporu, konkretnych prac lub czynności z tego zakresu dla poszczególnych gospodarzy. Za łamanie wspomnianego „porządku" groziły kary, orzekane przez sąd kreski w wyniku skargi wójta[74].

Wójt gromadzki ściągał czynsze pańskie oraz podatki państwowe. Normalnie raczej sam nie chodził za nimi po gospodarzach, lecz oni powinni mu je znosić do domu. Nierzadko wszakże sam musiał się po nie pofatygować i upominać o zapłatę. Bywało, że i to nie pomagało. Wtedy mógł wnosić na opieszałych podatników skargę do sądu rugowego. Zdarzali się jeszcze energiczniejsi wójtowie, którzy zaległe podatki ściągali przy użyciu harników z opornych gromad, jako że *żadnego podatku bez harniczej egzekucji wybrać nie mogli.* Ta ich aktywność była zrozumiała, skoro się zważy, że wójtowie ponosili odpowiedzialność za terminową wpłatę czynszów i podatków ze wszystkich ról, nawet leżących pustką[75].

Dlatego do czasu nadania przez sąd kreski komuś pustki prawem dziedzicznym, co mogło nastąpić nierzadko po bardzo wielu latach, wójt wypuszczał ją w czasową dzierżawę, by również z niej uzyskać czynsze i podatki, które w przeciwnym razie obciążały gromadę. Bywało, że chętnych do objęcia pustki trzeba było sprawiedliwie obdzielać kawałkami gruntu, ale zdarzało się też, iż trzeba było aż przymuszać do ich czasowej uprawy[76].

---

[73] AE 38, k. 426, 1610 r.; M I, 21, 1664 r.; 33, 1727 r. Inw. 1732 r., s. 47. Castr. Sand. 161, s. 1820, 1742 r.; M III, s. 197, 1742 r.; M II, s. 19, 1755 r.; s. 131, 1756 r.; s. 162, 1758 r.; s. 251, 1759 r.; M III, s. 72, 1762 r.; s. 135, 1763 r.; s. 149, 172, 1764 r.; s. 232, 1765 r.; s. 233, 258, 264, 1766 r.

[74] M I, 33, 1727 r.; M II, s. 43, 1756 r.; s. 90, 135, 1757 r.; s. 162, 1758 r.; s. 251, 1759 r.; M III, s. 61, 1762 r.

[75] Castr. Sand, 161, s. 1819, 1822, 1824, 1742 r. M II,; s. 251, 1759 r.; M III, s. 4, 7, 1761 r.; 112, 114, 119-120, 235, 1763 r.; s. 154, 156, 1764 r.; s. 207, 213-214, 233, 1765 r.; s. 258, 1766 r.

[76] Zob. przypis 75.

Wójt prowadził interesy finansowe gromady, wydatkując pieniądze na jej potrzeby. Z ramienia całej wsi (chłopów i sołtysów cząstkowych) sporządzał rejestr szkód wojskowych i wydatków na wojsko oraz przedkładał go w grodzie sądeckim[77].

c) **Funkcje administracyjno-policyjne.** Wójt gromadzki był władzą policyjną we wsi. Do niego należało chwytanie przestępców, w tym również zbiegłych poddanych i oddawanie ich do zamku muszyńskiego. Schwytanego przestępcę, zwłaszcza na gorącym uczynku, doprowadzano do wójta i w jego obejściu zakuwano w łańcuch, by nie wymknął się z rąk sprawiedliwości. W niektórych przynajmniej wsiach istniało więzienie gromadzkie dla tymczasowego przetrzymywania sprawców (by nie uciekli przed sądem, dla wymuszenia zeznań lub wykonania wyroku). Wójt przeprowadzał śledztwo i przesłuchania stron w sprawie popełnionych przestępstw obyczajowych i innych, nawet tak szczególnych, jak czary. Czynił to z własnej inicjatywy, lub z polecenia wyższej instancji. Po śladzie (*za szlakiem*) dochodził sprawcy i poszukiwał ukradzionej rzeczy. Przyjmował skargi z oskarżenia prywatnego o popełnienie jakichś czynów niedozwolonych (również seksualnych), ściganych w tym trybie (a także i z oskarżenia publicznego). Bywało, że występował w charakterze jakby agenta śledczego: zachodził do więzienia niby to na „pogawędkę" z podejrzanym, a potem na rozprawie składał zeznania na temat czynu przestępnego i okolicznościach jego popełnienia, o których dowiedział się w czasie tej rozmowy. Wójt pełnił także funkcję rugownika przed kreskim sądem rugowym, oskarżając o różne lżejsze przestępstwa popełnione we wsi, w szczególności obyczajowe, kradzieże, szkody leśne i inne. Ponosił osobistą odpowiedzialność za niestawiennictwo gromady w sądzie rugowym (mógł zostać ukarany grzywną w takiej wysokości jak cała gromada). W imieniu gromady wójt z przysiężnymi występował z oskarżeniem przed kreskim sądem kryminalnym o ciężkie przestępstwa. W trakcie przewodu sądowego składał opinię o oskarżonym. Prowadził rodzaj akcji prewencyjnej przestrzegając potencjalnych przestępców przed postępowaniem, które prowadzi do czynu niedozwolonego. Był organem pomocniczym i wykonawczym decyzji administracyjnych i orzeczeń sądowych wyższych instancji, tych oczywiście aktów, które wymagały realizacji na miejscu, jak doręczenie pozwów, przeprowadzenie działu spadku, rozpoznanie sporu gruntowego na miejscu i zaproponowanie rozstrzygnięcia dla sądu wyższego, wytyczenie drogi koniecznej, oszacowanie szkód polnych, co było podstawą ustalenia wysokości odszkodowania przez odpowiedni sąd, wymierzenie kary chłosty w szczególnych przypadkach, przyjmowanie wzajemnego przeproszenia stron, nakazanego przez wyższy sąd, wymuszenie spłaty długu, nawet poprzez zastosowanie więzienia wobec opornego dłużnika. Do wójta należało sporządzanie (od czasu do czasu) regestru chłopów, którzy opuścili wieś i udali się w szczególności za granicę, na Węgry. Gdyby zbiega zataił, groziła mu za to kara, jak na rodziców zbiega[78].

Urząd gromadzki, w szczególności wójt, współdziałał z przysiężnymi cerkiewnymi i leśnym gromadzkim. Przy poszczególnych cerkwiach istniało po dwóch lub trzech przysiężnych cerkiewnych, którzy stanowili rodzaj komitetu parafialnego. Społecznie była to ważna funkcja, tak że czasem jednym z takich przysiężnych zostawał nawet sam wójt gromadzki. Powoływano na nie także sołtysów cząstkowych. Przysiężni

[77] Zob. przypis 75.

[78] M I, s. 33, 1727 r.; M III, s. 301, 1755 r.; M II, 107, 122, 126, 127, 1756 r.; s. 83, 92, 1757 r. s. 157, 158, 168, 1758 r.; s. 251, 256, 270, 1759 r.; M III, s. 31-32, 1761 r.; s. 42, 74, 1762 r.; s. 117, 126, 136, 1763 r.; s. 143, 146-147, 152, 166-167, 172, 175, 1764 r.; s. 181, 191, 212, 217, 219, 1765 r.; s. 261, 263, 264, 273, 1766 r.

cerkiewni występowali w interesach przede wszystkim majątkowych swojej cerkwi, ściągali dla niej różne należności, ale nie tylko. Usiłowali ingerować także w różne dziedziny życia wsi, w których zainteresowana była cerkiew (przede wszystkim w sprawy obyczajowe)[79].

Poza generalnym leśniczym kresu, w poszczególnych wsiach istnieli leśniczy gromadzcy, do których należało czuwanie nad okolicznymi lasami. W szczególności do nich należało wydawanie asygnat na drewno oraz ściganie sprawców nielegalnych wyrębów, bądź innych szkód leśnych. W tym zakresie współdziałał z leśnym gromadzkim wójt, będąc zobowiązanym do wspólnego zabezpieczenia przyaresztowanych rzeczy, którymi posługiwał się sprawca przestępstwa leśnego. W sądzie rugowym popierał oskarżenie składane przez leśnego o szkody leśne[80].

3. Gromadzki sąd wójtowski

a) **Uwagi wstępne.** Kres muszyński należał do nielicznych kompleksów dóbr, w których ustawowo określono strukturę i zakres działania sądów gromadzkich (wójtowskich). Uczyniono to w inwentarzu dóbr z 1732 roku, który miejscami ma charakter ordynacji. Sąd ten składał się z wójta i dwóch przysiężnych. W niektórych tych sądach uczestniczyła gromada, czasem nawet cała. Ponadto z sądem wójtowskim czasem współdziałali przysiężni cerkiewni w wymierzaniu sprawiedliwości z chłopów w sprawach, w których była zainteresowana cerkiew[81].

Kompetencje sądu wójtowskiego (gromadzkiego) obejmowały stosunkowo szeroki zakres spraw. Przed tym organem miał się odbywać obrót nieruchomościami, chociaż nie w formie ostatecznej, o czym niżej. Nie miał on wszakże prawa orzekać w sporach o nieruchomości. Poza tym należały do niego sprawy potoczne, przede wszystkim karne[82].

We wsiach, w których zaniknął urząd sołtysi, właściwość przedmiotowa sądu wójtowskiego obejmowała także sprawy sołtysów cząstkowych. Jurysdykcję nad czeladzią sprawowali gospodarze, ale raczej w ograniczonym zakresie, tj. tylko w drobnych wykroczeniach dotyczących samej służby. Skargi na wójtów lub przysiężnych nie podlegały właściwości miejscowemu sądowi wójtowskiemu, lecz kreskiemu sądowi[83].

Niekiedy miejscowe sądy wójtowskie rozpatrywały sprawy zlecone im przez sąd wyższy (kreski), zwłaszcza jeżeli sprawa musiała być rozpatrzona na gruncie (np. przy sporach granicznych); w takim wypadku działał on w charakterze sądu delegowanego. Zazwyczaj sąd gromadzki działał z własnej inicjatywy, ale czasem funkcjonował z wyraźnej „dyspozycji" starosty muszyńskiego[84].

Od rozpatrzenia wniesionej sprawy, w której był kompetentny, gromadzki sąd wójtowski nie mógł się uchylić, gdyż narażał się na skargę w kreskim sądzie rugowym i karę, chyba że rozstrzygnięcie sporu przekraczało jego możliwości (*sprawy dokładnie nie mógł wyrozumieć*)[85].

[79] M II, s. 24, 1755 r.; s. 153, 177, 1758 r.; M III, s. 10, 1761 r.; s. 72, 75, 84, 1762 r.; s. 159, 161, 166, 1764 r.; s. 216, 1765 r.

[80] Zob. przypis 79.

[81] „Rządzi się ta wieś prawem zakupnym jako i Krynica. Ma swego wójta gromadzkiego i przysiężników, przed którymi kontrakty o zakupieństwa czynić powinni i w innych sprawach potocznych sądzić się mają z appellacyją jednak do zwierzchności muszyńskiej dworskiej" (Inw. 1732, s. 64, 68, 75, 81, 87, 90 i in.) M II, s. 24, 1755 r.; s. 107, 1756 r.; s. 158, 1758 r.; M III, s. 33, 1761 r.; s. 113, 1763 r., S. Płaza, *Powstanie*, s. 60, 65-66; tenże, *Funkcjonowanie*, s. 120, 123, 131, 133, 137.

[82] Zob. przypis 81.

[83] Zob. przypis 81.

[84] Zob. przypis 81.

[85] Zob. przypis 81.

Miejscowe sądy wójtowskie nie prowadziły ksiąg sądowych. Załatwiane przez nie sprawy wciągane były do rejestru spraw i kar (ksiąg sądowych), prowadzonych przez sąd kreski, po przeprowadzeniu pewnego rodzaju weryfikacji orzeczeń gromadzkich[86].

b) **Sprawy cywilne.** Od ordynacji z 1732 roku, *kontrakty o zakupieństwa* miały być zawierane nie przed sołtysami lub *ojczenkami* a nawet prywatnymi osobami, jak to bywało w zwyczaju, ale przed wójtem gromadzkim i przysiężnymi. Warunkiem wszakże wstępnym takiej czynności było uzyskanie pisemnej zgody zwierzchności muszyńskiej na transakcję oraz przedstawienie jej dwóch osiadłych ręczycieli, że sprzedawca nie opuści kresu muszyńskiego. Tego wstępnego wymogu w praktyce zdaje się nie respektowano. Ograniczano się do sporządzenia umowy alienacyjnej, w formie osobnego dokumentu w obecności świadków a nawet całej gromady, co zapijano litkupem dla upamiętnienia transakcji. Urząd wójtowski pełnił tu funkcję jakby tylko notariusza. Do ważności bowiem takiej transakcji potrzebny był jeszcze wpis do ksiąg kreskich oraz aprobata zwierzchności muszyńskiej (o czym niżej). Urząd czuwać miał także nad tym, by przy sprzedaży nie *rozrywano posesji*, tj. nie dzielono nieruchomości tworzących dotąd pewną całość, ani też nie sprzedawano osobno ziemi a osobno zabudowań mieszkalnych lub gospodarczych. Tej zasady prawnej w praktyce również nie przestrzegano, zwłaszcza gdy idzie o rozdrabnianie gruntów[87]. Urząd wójtowski, zazwyczaj z gromadą, a czasem także i sołtysami, występował pod adresem sądu kreskiego z wnioskiem o nadanie prawem dziedzicznym leżącej pustką nieruchomości. Przed miejscowym sądem wójtowskim dokonywano także innych czynności prawnych, w szczególności sporządzano testamenty, dokonywano spłat spadkowych itp[88].

Ważną domenę działalności sądów gromadzkich stanowiły sporne sprawy cywilne. Obejmowały one spory gruntowe, tj. o prawa dziedziczne do ziemi lub ograniczone prawa rzeczowe, spory graniczne i różne naruszenia posiadania, skargi o niewykonanie zobowiązań wynikających z umów lub czynów niedozwolonych. Przeważały raczej drobne sprawy. W sumie kompetencje omawianych sądów w sprawach cywilnych były raczej dość ograniczone[89].

c) **Sprawy karne.** W znacznie szerszym zakresie i częściej niż w sprawach cywilnych orzekały miejscowe sądy wójtowskie w sprawach karnych. Ograniczały się wszakże z reguły tylko do spraw drobnych, *potocznych*, jak to określała ordynacja z 1732 roku. Należały tu przede wszystkim sprawy o pobicie, z czym łączyły się często różne kłótnie, obraza czci, pogróżki itp. W zakresie przestępstw przeciwko mieniu rozpatrywano również tylko lżejsze sprawy, jak drobne kradzieże, uszkodzenia mienia

[86] Zob. przypis 81.

[87] „3-tio. Żeby zakupieństwo według prawnych terminów było, tedy przedający ma wprzód konsens od zwierzchności muszyńskiej pro tempore będącej na piśmie otrzymać do przedaży, a (to) na to, żeby dwór wiedział muszyński, kto przedaje i jaką osiadłość i komu, żeby poddaństwa nie ubywało i powinności tak gromadzkie publiczne i dworskie nie upadały. - 4-to. Poddany, który osiadłość przeda z państwa muszyńskiego wyniść nie powinien, ale u zwierzchności muszyńskiej dwiema osiadłemi osobami i sąsiadami zaręczyć ma, iż komorą siedzi, a we wsi będzie pańskiej, albo osiadłości innej nabędzie w innej wsi, byle pańskiej. - 5-to. Przestrzega się tego osobliwie, żeby nie rozrywać possessyi osiadłych, jako to chałupy od roli ani przymiarków pod nieważnością kontraktów, ale wraz jaką kto ma osiadłość taką przedawać powinien ze wszystkim. – 6-to. Otrzymawszy konsens do przedania i zaręczywszy się jako się wywyżej namienia, powinien przedający kupcowi zapis zeznać przed wójtem swoim gromadzkim i przysięgłemi, wypisawszy się z dziedzictwa i ewikcyją zapisawszy albo zastęp od kłótni powiedać possessyją przez wójta i przysięgłych temu, któremu przedał jaką possessyją" (Inw. 1732, s. 53). Zob. też M III, s. 197-198, 1742 r., apr. 1747 r., 1759., obl. 1765 r.; M II, s. 44, 1756 r.; M III, s. 281-282, 1766 r.

[88] M II, s. 244, 255, 1759 r.; M III, s. 4, 7, 1761 r.; s. 266, 275, 289, 1766 r.

[89] Wieś „ma wójta i przysiężnych, którzy sądzić powinni o zakupieństwa i sprawy potoczne" (Inw. 1732, s. 108, 184). Zob. też M II, s. 44, 1756 r.; s. 91, 135, 1757 r.; s. 183, 1758 r.; M III, s. 33-34, 1761 r.; s. 92, 1762 r.; s. 108, 112, 1763 r.; s. 161, 1764 r.; s. 200, 1765 r.

itp. Z przestępstw przeciwko prawom kościelnym rozpatrywano niekiedy sprawy obyczajowe. Z kar wymierzano z reguły tylko majątkowe. Grzywny szły dla dworu, wosk (lub pieniądze nań) dla cerkwi. W karach pieniężnych nie partycypował urząd wójtowski. Rzadko orzekano inne formy kar, np. pokutę kościelną (leżenie krzyżem w cerkwi)[90].

d) **Aprobaty i apelacje.** Ordynacja z 1732 roku przewidywała, iż od orzeczeń miejscowych sądów wójtowskich można wnosić apelacje do sądu kreskiego. W praktyce takie apelacje nie występowały. Wytworzyła się bowiem zasada, iż orzeczenia wójtowskie przedkładano niejako z urzędu do aprobaty sądowi kreskiemu pod rygorem nieważności. Była to forma systematycznej, merytorycznej kontroli działalności najniższej instancji sądowej przez wyższą. Chodziło przede wszystkim o roztoczenie nadzoru nad obrotem nieruchomościami oraz wymierzaniem kar pieniężnych na rzecz dworu. W związku z tym – jak już wspomniałem – odpowiednie księgi prowadzono dopiero na szczeblu kresu, do których wciągano sprawy cywilne i karne, załatwiane także *w gromadzie* [91].

Co do obrotu nieruchomościami, wyraźnie taką zasadę formułowała ordynacja z 1732 roku. Przewidywała ona, iż kontrakt alienacyjny, zawarty przed miejscowym urzędem wójtowskim, winien być wpisany do ksiąg kreskich, skąd sporządzony wypis należało z kolei przedłożyć do aprobaty pańskiej (zwierzchności muszyńskiej lub komisarza biskupiego, gdy był na miejscu). W praktyce, jeszcze przed dokonaniem tych czynności, sąd kreski badał w obecności gromady i jej urzędników zasadność takiego kontraktu, warunki w nim przewidziane oraz ich dopełnienie, a także kwestię czy nie narusza ona prawa osób trzecich, które mogły podnieść jeszcze w tym stadium postępowania swoje pretensje. Głównie wszakże chodziło tu o to, by obrót nieruchomościami poddać ścisłej kontroli pańskiej, by – jak to podkreśla wspomniana ordynacja – *dwór wiedział muszyński kto przedaje i jaką osiadłość i komu, żeby poddaństwa nie ubywało i powinności tak gromadzkie publiczne i dworskie nie upadały*. Dokonawszy takiej kontroli, sąd kreski pozwalał na wpis kontraktu do księgi oraz wypis z niej, który zaopatrywano w pieczęć kreską. Dopiero taki wyciąg przedkładano do aprobaty *wyższej zwierzchności*, czasem nawet wielokrotnie, w odstępach pewnego czasu, i coraz wyższej instancji, jeżeli sprawa była skomplikowana, lub z jakichś powodów mogła budzić wątpliwości. Do aprobaty wyższej instancji trafiały także orzeczenia, ferowane *w gromadzie*, w sporach o długi, chociaż tą kategorią spraw dwór był już mniej zainteresowany[92].

Z reguły sąd wyższy (głównie rugowy) jeszcze raz rozpatrywał wyroki miejscowych sądów wójtowskich, przede wszystkim dla zbadania zasadności, czy raczej wysokości kar pieniężnych przed ich wpisaniem do odpowiedniego rejestru, a wpłacanych do *skarbu pańskiego*. Przy tej okazji mógł on wysokość kary zmienić, w szczególności obostrzyć i to nawet wtedy, gdy nie miała charakteru majątkowego lecz pokuty kościelnej, do której dodawał jeszcze cielesną, co świadczyłoby o tym, iż przy kontroli wyroków „gromadzkich" chodziło nie tylko o względy fiskalne, lecz także o pewną politykę penitencjarną[93].

---

[90] M II, 19, 38, 1755 r.; s. 107, 1756 r.; s. 158, 204, 1758 r.; s. 249, 270, 271, 1759 r.; M III, 74, 75, 92, 1762 r.; s. 103, 1763 r. Zob. też przyp. 75, 78.

[91] Zob. przyp. 81.

[92] „Jak prędko kupiec otrzyma kontrakt i possessyją weźmie, tak w księgach kryskich zaraz kontrakt swój zapisze, a ekstrakt wyjąwszy i oryginał przedaży albo kupna z ksiąg kryskich przyniesie go do aprobacyji zwierzchności muszyńskiej lub komissyji pro tempore będącej, inaczej kupno i przedaż ważne być nie powinny" (Inw. 1732, s. 53). M III, s. 197-198, 1742 r., apr. 1747 r. 1759 r., 1763 r., obl. 1765 r.; M II, s. 44, 1956 r.; M III, s. 281-282, 1766 r.

[93] M II, s. 38, 1755 r.; s. 204, 1758 r.; s. 249, 271, 1759 r.; M III, s. 74, 1762 r.

III. Kreskie władze i sądy pierwszej instancji

1. Zwierzchność zamkowa i urząd kreski

a) **Zwierzchność zamkowa.** Z uwagi na szczególne położenie klucza muszyńskiego (pogranicze z Węgrami, oddalone od większych ośrodków miejskich, w tym w szczególności od siedziby samego biskupstwa krakowskiego, brak bezpośredniego kontaktu z innymi kompleksami dóbr biskupich, stałe zagrożenie porządku i bezpieczeństwa ze strony różnych rozbójników i w ogóle przestępców), organizacja władz i sądów muszyńskich wyróżniała się spośród innych tego typu swoją racjonalnością i sprężystością działania. Na czele stał mianowany przez biskupa rządca, który nosił różne nazwy, ale najczęściej starosty. Niekiedy występowały i takie oryginalne nazwy, jak *gubernator* (1683), *dozorca państwa muszyńskiego* (1687), *regent klucza muszyńskiego* (1759). Używano też nazwy *namiestnik*, jakby dla podkreślenia pełni władzy w zastępstwie biskupa. Czasem urzędnik ten był wspólny dla klucza muszyńskiego i świniarskiego (1763). Zastępca starosty nosił miano *podstarościego* lub *podnamiestniczego muszyńskiego* (1766). Często używano ogólnej nazwy: *zwierzchność* lub *jurysdykcja - zamkowa*, *dworska* lub *muszyńska*, która to nazwa obejmowała całość zarządu klucza. W jego skład wchodził jeszcze pisarz zamkowy lub prowentowy, który prowadził kancelarię starościńską[94].

Zakres władzy starosty był bardzo szeroki. Bliżej wszakże przez żaden akt normatywny nie został określony, mimo wielokrotnych skarg na niego do biskupa ze strony mieszkańców kresu o różne nadużycia, zwłaszcza natury ekonomicznej. Był to organ administracyjny, policyjny i sądowy oraz wojskowy. Przede wszystkim sprawował zarząd gospodarczy klucza, czym tu zajmować się nie będę. Funkcje policyjne wykonywał przy pomocy harników (15-20) na czele z hetmanem. Do nich należało ściganie przestępstw oraz zbiegłych poddanych, doprowadzanie do sądu oskarżonych (którzy zresztą za to im osobno płacili) itp. Czasem z niektórych wsi zbierali podatki. Harnicy stanowili także organ wykonawczy wyroków sądów kreskich. Zwierzchność zamkowa utrzymywała nadto więzienie, w którym przetrzymywano sprawców w czasie przeprowadzania przeciwko nim śledztwa w sprawie, która toczyła się przede wszystkim przed kryminalnym sądem kreskim, bądź też skazanych (przede wszystkim przez sąd rugowy) na krótką zazwyczaj karę pozbawienia wolności. Ostateczna decyzja o umieszczeniu sprawcy w więzieniu zazwyczaj należała do zwierzchności zamkowej. Z jej uprawnień sądowych należy wymienić udzielanie wstępnej zgody na transakcje nieruchomościami oraz ich późniejsze aprobaty, a także prawo do rozpatrywania apelacji od orzeczeń miejscowych sądów wójtowskich, co zdarzało się wszakże rzadko wobec praktyki systematycznego ich potwierdzania z urzędu przez sąd rugowy. Do zwierzchności zamkowej należało także prawo zwołania nadzwyczajnego sądu kryminalnego, nadzór nad prowadzonym przezeń dochodzeniem i postępowaniem dowodowym oraz aprobata jego wyroków[95].

Klucz muszyński bywał niekiedy wypuszczany w dzierżawę. Czasem ten sam dzierżawca miał w posiadaniu jeszcze inne dobra, jak np. klucz radłowski (1687), „państwo" czorsztyńskie (1719 r.). W praktyce kluczem zarządzał z ramienia dzierżawcy

[94] M I, 9, 1649 r.; 20, po 1664 r.; 24, 1683 r.; 28, 1687 r. Inw. 1732, s. 47, M II, s. 22, 1755 r.; s. 232, 1759 r.; M III, s. 200, 203, 209, 1765 r.; s. 246-248, 1766 r. W. Bębynek, *Starostwo*, s. 15-16, 20, 210, 311, H. Stamirski, *Muszyna*, s. 51-63.

[95] M I, 28, 1687 r. Inw. 1732, s. 52-53. M II, s. 23, 1755 r. s. 126, 1756 r.; s. 156, 160, 207, 1758 r.; s. 265, 282, 1759 r.; M III, s. 264, 276-277, 1766 r. W. Bębynek, *Starostwo*, s. 11-21, 310-311. K Pieradzka, *Na szlakach*, s. 54. S. Kuraś, *Ordynacje*, s. 104.

ekonom lub administrator. Wszyscy oni posiadali analogiczny zakres władzy jak starosta i jego urzędnicy oraz określano ich także ogólną nazwą *zwierzchności* z jakimś jeszcze przymiotnikiem. Zarówno nad działalnością starosty jak i dzierżawcy ogólny nadzór sprawował komisarz biskupi, który od czasu do czasu zjeżdżał do Muszyny[96].

b) **Urząd kreski.** Składał się on z wójta, podwójciego, dwóch asesorów (ławników) oraz pisarza. Dla odróżnienia od analogicznych urzędników gromadzkich dodano im jeszcze przymiotnik „kreski", a wójtowi czasem jeszcze „generalny". Pochodzili oni z wyborów, przeprowadzanych przez starostę z nakazu komisarza generalnego podczas zebrania gromad na sądach rugowych, które odbywały się w ratuszu kreskim. Sołtysi i chłopi mieli obowiązek wzięcia udziału w tych wyborach. W razie gdyby nawet tylko część gospodarzy nie wzięła udziału w wyborach, cała gromada ponosiła za to odpowiedzialność. Wybory miały być całkiem wolne. Kandydatów na wójta i podwójciego zgłaszały gromady, które mogły potwierdzić dotychczasowych urzędników lub zaproponować nowych. W razie rozbicia się głosów przeprowadzano ich szczegółowe przeliczanie (odnotowywanie) przez pisarza, który w tym celu wpuszczał po jednej gromadzie do izby sądowej. Starosta formalnie powoływał na urząd tych, którzy uzyskali większość głosów. Asesorów mieli sobie prawo dobrać wójt z podwójcim ale przy aprobacie gromad. Również asesorzy (jak i pisarz) podlegali zatwierdzeniu starosty. Urzędnicy ci byli zaprzysięgani według prawa koronnego. Ich kadencja formalnie trwała rok, ale w praktyce często byli potwierdzani na następny okres, chociaż zdarzało się, że było nawet dwóch, „przeszłych" wójtów, a więc nie powołanych na następną kadencję. Przed wyborami starosta zapytywał gromady, czy nie mają jakichś pretensji pod adresem dotychczasowego urzędu. Członkowie urzędu kreskiego (w tym także pisarz) z reguły rekrutowali się spośród sołtysów. Wójt pełnił czasem jednocześnie funkcję pisarza prowentowego muszyńskiego, a jednym z asesorów bywał generalny leśniczy muszyński[97].

Urząd kreski był przede wszystkim organem sądowym. Toteż, przy jego powołaniu lub potwierdzeniu na następną kadencję, starosta wyraźnie tę funkcję podkreślał, nakazując jej wykonywanie w sposób rzetelny. Różnie z tym zdaje się bywało, skoro zdarzały się nawet formalne skargi w sądzie o to, iż *podwójci sprawy sądził za przejednaniem* (sc. przekupstwem). Przed wójtem kreskim czasem sołtysi zawierali umowy dotyczące sołectw, które on potwierdzał pieczęcią kreską. Bywał także ich egzekutorem jak też niektórych orzeczeń sądowych. Przechowywał w depozycie urzędowym pieniądze, które były przedmiotem sporu sądowego. Do obowiązków wójta i podwójciego kreskiego należało ściąganie podatków z klucza (od sołtysów, kmieci i chałupników). Bywało, iż jeden z nich zbierał je z jednej grupy wsi (*popradnich*), a drugi z innej (*zaleśnych*). Czasem tę funkcję spełniali harnicy[98].

---

[96] M I, 29, 1687 r.; 31, 1707 r.; 32, 1707 r.; M II, s. 171, 217, 1758 r.; s. 224, 235, 265, 1759 r. M III,; s. 23, 1761 r.; s. 73, 1762 r.; s. 115, 1763 r. W. Bębynek, *Starostwo*, s. 20. K. Pieradzka, *Na szlakach,* s. 53.

[97] „Zasiadłszy... starosta z urzędem kryskim... dla zagajenia prawa rugowego... Na którym prawie jako z dawności ustanowienie urzędu kryskiego bywało (prócz kazualnej jakiej potrzeby, jako się w przeszłym stało roku) ogłosiła zwierzchność zamkowa wolią... komisarza generalnego... który... krysowi... całemu wolną na urząd kryski pozwala elekcyją. A tak... starosta... zawiesiwszy zagajenie prawa nakazał gromadom, aby na urzędy... podały kandydatów, dawszy obcyją, że jem wolno czyli starych aprobować czyli nowych podać urzędników... Którego pospólstwa sąd zwierzchności zamkowej wysłuchawszy i wyczytawszy zdania, nie chcąc owym w tym żadnej czynić przeciwności z wotami ich (zgadza się)... za wójta... za podwójciego krysu całego stanowi urzędników i onych według praw koronnych na ten urząd do przysięgi przypuszcza. Po którym wykonanym juramencie bez wszelkiej kontradykcyji rzeczonym urzędnikom kryskim, aby według dawnych zwyczajów tutejszych assessorów dla pomocy sobie obrali moc daję, którzy zgodnemi głosy tak sami jako i (z) pospólstwem przeszłorocznym assessorów przysiężnych... potwierdzili" (M II, s. 22-23, 1755 r.). Zob. też M I, 1, 1647 r.; M III, s. 293, 1679 r.; M II, s. 99, 1756 r.; s. 186, 1758 r.; s. 230, 232, 234, 270, 1759 r.; M III, s. 1, 1761.; s. 156, 160, 1764 r.; s. 114, 1765 r.

[98] „Którym zalecając pilność, trzeźwość, sumienność, aby według sprawiedliwości wszelkie sprawy sądzili w czasie sobie opisanym, nie uważając na przyjaźń, przyjacielstwa, nie z gniewu, ale według samej szczerej sprawiedliwości i rzetelności sądzili" (M III, s. 156, 1764 r.; s. 114, 1765 r.). Zob. też Inw. 1668, k. 658, 660, 666, M I, s. 26, 1685 r. Inw. 1732, s. 43, 66; M II, s. 23, 1755 r.; s. 58, 1756 r.; s. 232, 1759 r.; M III, s. 23, 1761 r.

2. Sąd rugowy i jego podsędek

a) **Organizacja.** Sąd rugowy różnie był określany: *prawo rugowe*, *sąd prawa rugowego kryskiego*, *prawo wielkie rugowe*, *sądy kryskie wójtowskie podczas prawa rugowego agitujące się* [99].

Sąd rugowy miał odbywać się co roku; stąd czasem nawet określano go jako prawo *coroczne*. Inwentarz z 1668 roku stwierdził, iż *prawo rugowe wedle zwyczajów dawnych sądzi się w zimie*. W praktyce sąd ten najczęściej odbywał się od początku grudnia, rzadziej od połowy listopada[100].

Druga sesja sądu rugowego odbywała się w czerwcu, co określano mianem *podsędku prawa rugowego*, *sądu prawa podsędkowego*, *prawa rugowego drugiego*, *kryskiego sądu wójtowskiego prawa podsędkowego*. Rozpatrywał on przede wszystkim sprawy odłożone, dylacje z grudniowej sesji sądu rugowego, zwłaszcza sprawy, których stroną były osoby spoza kresu muszyńskiego, a nawet z zagranicy (Węgier), odłożone wykonanie naznaczonych przysiąg (widocznie dla należytego namysłu). Czasem podsędek odsyłał sprawę do grudniowego prawa rugowego, jeżeli z jakichś powodów w czerwcu nie mogła być rozstrzygnięta. Zdarzało się, że sprawa osądzona na podsędku była jeszcze raz wnoszona na forum wielkiego prawa rugowego, jakby dla potwierdzenia poprzedniego wyroku, co wskazywałoby na to, iż ten ostatni sąd traktowano jakby rodzaj wyższej instancji. Poza tym podsędek załatwiał również inne sprawy, na ogół takież, jak na grudniowej sesji, które w międzyczasie narosły. Zazwyczaj wszakże było ich mniej niż w grudniu[101].

Sesja zimowa sądu rugowego trwała przez dwa lub trzy tygodnie, co stwierdza inwentarz z 1668 roku, a potwierdzają to zapiski sądowe. Gdy z jakichś powodów następowała przerwa, to sesja przeciągała się nawet do miesiąca. Sesja letnia trwała krócej, gdyż z reguły było na niej mniej spraw, od tygodnia do dwóch, wyjątkowo około trzech[102].

Zarówno sąd rugowy jak i jego podsędek zbierał się z wyraźnej dyspozycji starosty muszyńskiego, który miał go także *zagaić i rozgaić*, chociaż podczas samej sesji jego stała obecność nie była już konieczna dla ważności podejmowanych orzeczeń, jako że poważniejsze z nich podlegały jego aprobacie, a od innych służyło prawo apelacji do niego. W okresach, kiedy klucz muszyński znajdował się w dzierżawie i był zarządzany z ramienia dzierżawcy przez ekonoma, sąd rugowy odbywał się w jego obecności, ale czasem bez niego. Sąd rugowy zwoływany był specjalnym uniwersałem starościńskim, rozsyłanym do poszczególnych wsi. Odbywał się w Muszynie, na ratuszu kreskim, w specjalnie dostosowanej do tego celu izbie sądowej. Wyjątkowo przenoszony był do Tylicza do tamtejszego ratusza[103].

---

[99] M I, 17, 1661 r.; M II, s. 24, 1755 r.; s. 99, 1756 r.; s. 171, 217, 168, 1758 r.; s. 260, 274, 1759 r.

[100] Inw. 1668, k. 655. M II, s. 99, 1756 r.; s. 135, 1757 r.; s. 153, 171, 190, 1758 r.; s. 265, 1759 r.; M III, s. 23, 1761 r.; s. 73, 1763 r.; s. 125, 1763 r.; s. 156, 209, 1765 r.

[101] „Prawo rugowe drugie lecie przed św. Janem zwykło bywać, na którym mało co spraw bywa, citra vel ultra 30" (Inw. 1644, k. 383). „Podsędek odprawuje się po przewodniej niedzieli według dilatiej z prawa tego rugowego i terminów postronnym i węgierskim ludziom także i przysiąg na ten czas naznaczonych, w którym prawie sądzą się o sukcesje długi i excessa różne". Inw. 1668, k. 655. M II, s. 43, 49, 63-64, 1756 r.; s. 70, 135, 1757 r.; s. 235, 1759 r.; M III, s. 7, 1761 r.; s. 47, 87, 1762 r.; s. 103, 1763 r.; s. 143, 1764 r.; s. 167, 1769 r.; 249, 1766 r.

[102] Zob. przyp. 100 i 101.

[103] Warto tu przytoczyć przepis ordynacji dla biskupiego klucza kieleckiego, gdyż w muszyńskim obowiązywały niewątpliwie podobne zasady: „Co się dotycze sądów, przy których rugi zwykły bywać te starostowie obyczajem zwykłym będą powinni odprawować nie wyciągając na to poddanych nic niezwykłego, a na te rugi starosta nie w większym poczcie, jedno samotrzeć albo najwięcej samoczwart jeździć ma, a to dlatego, aby poddani na dawania zbytnich stacji wyciągani nie byli" (*Ordynacje*, nr 49, 1576 r.). Zob. też Inw. 1668 k. 655. M I, 12, 1653 r.; M II, s. 19, 24, 1755 r.; s. 99, 1756 r.; s. 70, 135, 1757 r.; s. 171, 1758 r.; s. 235, 1759 r.; M III, s. 1, 1761 r.; s. 125, 1763 r.; s. 209, 1765 r.; s. 249, 1766 r.

Właściwymi sędziami w sądzie rugowym i na jego podsędku byli członkowie urzędu kreskiego, tj. wójt, podwójci, dwóch asesorów (ławników) oraz pisarz, którzy z reguły byli obecni. W związku z tym nierzadko sąd ten bywał określany jako wójtowski sąd kreski prawa rugowego lub podsędkowego, względnie że urząd wójtowski kreski *zasiadł* do rozsądzenia spraw *przypadających* do prawa rugowego lub podsędkowego. Jeżeli członek sądu rugowego występował w charakterze strony przed sądem rugowym, to wtedy nie zasiadał w jego składzie[104].

Początkowo istotną rolę w tym sądzie odgrywali także sołtysi. Inwentarz z 1644 roku wręcz stwierdzał, iż sąd ten *przez sołtysy zagajony* bywa, a inwentarz z 1668 roku wymienia ich na pierwszym miejscu. Po rozdrobnieniu się sołectw na małe części, sołtysi cząstkowi uczestniczyli już na równi z innymi mieszkańcami wsi. W dalszym ciągu wszakże tworzyli osobną grupę uczestników tego sądu, co przejawiało się chociażby w tym, że w razie nieobecności części sołtysów cząstkowych, nakładano łączną karę grzywny na wszystkich sołtysów z danej wsi, by skłonić ich do wzajemnego pilnowania się w zakresie wypełniania ciążących na nich obowiązków. Wysokość kary zależała od uznania sądu i zapewne liczebności sołtysów cząstkowych; zazwyczaj wynosiła jedną grzywnę[105].

Poza sołtysami w sądzie rugowym lub jego podsędku, zobowiązani byli uczestniczyć wszyscy dorośli mieszkańcy wsi. W każdym razie z każdej roli, chociażby podzielonej na mniejsze części, musiał być obecny przynajmniej jeden jej przedstawiciel. Niestawiennictwo pociągało za sobą zbiorową karę grzywny, nierzadko wyższą niż na sołtysów, rozkładaną bądź tylko na współposiadaczy ról, bądź na całą gromadę (od jednej do czterech). Gromada na czele ze swoim wójtem musiała być obecna przede wszystkim w tym dniu, kiedy rozpatrywano sprawy z jej wsi i to zarówno z oskarżenia rugowego jak i dworskiego. Gdy z powodu niestawiennictwa oskarżonego gromada musiała czekać aż go sprowadzą, należało się jej odszkodowanie za wydatki z tym związane[106].

Sąd rugowy lub jego podsędek był przede wszystkim sądem dla spraw karnych. Poza sprawami z oskarżenia prywatnego rozpatrywał on głównie sprawy z oskarżenia publicznego, wnoszone bądź przez urzędników pańskich (rzadko), bądź też przez tzw. rugowników, co było regułą. Tę funkcję początkowo pełnili sołtysi dziedziczni w stosunku do mieszkańców swojej wsi. Z czasem przejęli ją sołtysi urzędowi, a potem wójtowie gromadzcy. Przez pewien okres czasu w niektórych wsiach *rug oddawali* obaj ci urzędnicy. Niezależnie od nich, obowiązek ujawniania w sądzie rugowym faktów łamania prawa, ciążył na wszystkich mieszkańcach wsi, sołtysach cząstkowych i chłopach. Ich obecność bowiem w sądzie bynajmniej nie była bierna. Sąd przeprowadzał normalną „inkwizycję" z sołtysów i gromady, czyli przesłuchanie śledcze w sprawie czynów przestępnych, w szczególności czy do oskarżeń wójta lub sołtysa urzędowego nie dorzucą jeszcze innych. Odnotowywano w księdze sądowej także negatywne zeznania: *nic nie zeznali*. W razie niedopełnienia tego obowiązku groziła za to kara pieniężna i to stosunkowo wysoka, bo sięgająca 1/5 kary wymierzanej sprawcy. Obciążała ona zbiorowo daną grupę wsi (sołtysów cząstkowych, bądź chłopów). Poza tym sąd zapytywał ich o zdanie w rozpatrywanej sprawie, w szczególności o prawdziwość przytoczonych przez strony okoliczności i różnych danych faktycznych i praw-

[104] Inw. 1644, k. 382. Inw. 1668, k. 655. M II, s. 55, 126, 129, 1756 r.; s. 70, 97, 1757 r.; s. 155, 207, 1758 r.; s. 118, 235, 244, 251,.1759 r.; M III, s. 74, 84, 1762 r.; s. 157, 160, 161, 164, 168, 1764 r.; s. 188, 212, 1765 r.; s. 256-258, 1766 r.
[105] Zob. przypis 104.
[106] Zob. przypis 104.

nych. Przy tej okazji można było skutecznie zgłosić pretensje oparte na prawie bliższości. W ogólności wypowiadana przez gromadę opinia była niewątpliwie brana pod uwagę przez sąd przy formułowaniu orzeczenia. Przy niektórych sprawach cywilnych sołtysi i chłopi występowali wraz z wójtem i sołtysem urzędowym z wnioskiem o nadanie prawa dziedzicznego na pustkę[107].

Ustalony był pewien porządek rozpatrywania spraw w sądzie rugowym i jego podsędku. Sprawy z poszczególnych wsi szły osobno. Czasem tylko jeszcze wracano do danej wsi. Z jednej wsi trafiało się od jednej do kilku spraw, ale zdarzało się i kilkanaście. Nic dziwnego zresztą, skoro w zasadzie zbierano je za cały rok lub połowę, gdy odbywał się w danym roku jeszcze podsędek prawa rugowego. Jeżeli z poszczególnych wsi spraw było niewiele, to jednego dnia sąd mógł rozpatrywać sprawy nawet z kilku wsi. Najpierw szły sprawy z jednej miejscowości z oskarżenia publicznego, inkwizycji wójtowskiej, potem gromadzkiej, a na końcu wnoszone na zasadzie skargi prywatnej, bądź w ogóle sprawy cywilne. Tego porządku nie trzymano się wszakże rygorystycznie, występowały odstępstwa od niego[108].

b) **Właściwość.** Właściwość podmiotowa sądu rugowego lub jego podsędku obejmowała sołtysów i chłopów jako oskarżonych lub pozwanych. W charakterze oskarżycieli, lub powodów przeciwko nim, mogli wystąpić także miejscowi parochowie. Podlegali mu również słudzy dworscy, ale tylko w zakresie rozpoznania sprawy i orzeczenia kary pieniężnej (by wciągnąć ją do rejestru kar), natomiast po wymiar innej kary, w szczególności cielesnej, sąd ten odsyłał do dworu. Analogicznie przedstawiała się sprawa ze służbą plebańską, którą karano na plebanii. Sądowi rugowemu, a nie gromadzkiemu, podlegali wójtowie gromadzcy także w sprawach, które normalnie należały do właściwości sądów gromadzkich (wójtowskich). Przed sądem rugowym lub jego podsędkiem, mógł stanąć także obcy poddany ale tylko w charakterze oskarżyciela lub powoda. Asystencja procesowa ze strony jego pana nie była potrzebna. Po sprawiedliwość dla mieszkańców kresu, a z obcych poddanych, sąd odsyłał do ich sądów dominialnych. Jeżeli z jakichś powodów nie była ona wymierzana, to sąd pozwalał pokrzywdzonemu, by *z tamtego państwa kogokolwiek dostać może zagrabił i póty trzymał, póki jego pieniądze nie będą wrócone* (M II, s. 47). Był to więc rodzaj represaliów, które miały skłonić obcego pana i jego poddanych do zadośćuczynienia wyrządzonej krzywdzie lub szkodzie[109].

Właściwość rzeczowa sądów rugowych była dość rozległa. Poza ciężkimi sprawami kryminalnymi, przede wszystkim przestępstwami przeciwko życiu, w których właściwy był specjalny sąd kryminalny, o czym niżej, obejmowała wszystkie sprawy karne z wyjątkiem całkiem drobnych, rozpatrywanych przez sądy gromadzkie (wójtowskie), ale kontrolowanych przez sąd rugowy. Ze spraw przeciwko zdrowiu sąd rugowy, lub jego podsędek, rozpatrywał ciężkie pobicia, powodujące trwałe kalectwo. Wiązały się z nimi sprawy o obrazę czci, o *zelżenie*, niesłuszne pomówienia, (*zadanie kurestw, czarodziejstwa*), *pogubienia dzieci*, *poswarki*, *nierządliwe życie*, kłótnie. Z przestępstw przeciwko mieniu trafiały przed sąd rugowy sprawy o *złodziejstwo* różnych rzeczy lub pieniędzy, najście na cudzy dom. Poważną grupę spraw stanowiły przestępstwa obyczajowe, przede wszystkim o cudzołóstwo, *napastowanie cudzych*

[107] M II, s. 17, 1754 r.; s. 40, 41, 1755 r.; s. 122, 1756 r.; s. 156-158, 176, 1758 r.

[108] M II, s. 43-49, 1756 r.; s. 70-92, 135-153, 1757 r.; s. 153-162, 171-190, 208-214, 1758 r.; s. 118, 235, 265, 1759 r.; M III, 8, 23-42, 1761 r.; s. 47-100, 1762 r.; s. 103-141, 1763 r.; s. 143-154, 1764 r.; s. 156-166, 1764/65 r.; s. 187-202, 1765 r.; s. 209-246, 1765 r. s. 249, 1766 r.

[109] M II, s. 45, 47-48, 100, 110, 131, 1756 r.; s. 85, 1757 r.; s. 273, 278, 280, 1759 r.; M III, s. 55, 59, 84, 87, 1762 r.; s. 206-207, 1765 r.

żon, ucieczkę z cudzą żoną na Węgry, itp. Osobno wspomnieć należy o wykroczeniach przeciwko urzędnikom, przede wszystkim wójtom gromadzkim, o lżenie ich i okazywanie im nieposłuszeństwa, niestawiennictwo w sądzie na ich wezwanie, niewypełnienie nakazanych obowiązków sąsiedzkich, zamach na harników lub próby ich przekupienia. Z drugiej strony trafiały się także skargi na wójtów gromadzkich lub sołtysów urzędowych o różne nadużycia z ich strony, w szczególności w zakresie sądownictwa, a przede wszystkim finansowe lub niepotrzebne narażanie gromady na wydatki przez to, iż ściąga podatki przy użyciu harników, których trzeba było za to osobno opłacać. Na pograniczu spraw karnych i cywilnych znajdowały się sprawy o czyny niedozwolone, które pociągały za sobą karę (najczęściej pieniężną) a także odszkodowanie w formie pieniężnej. Należały tu różne uszkodzenia (zazwyczaj umyślne) cudzej rzeczy lub zwierzęcia, rozmaite szkody polne i leśne, nielegalny wyszynk gorzałki. Zdarzały się także sprawy o naruszeniu więzów poddaństwa, jak zbiegostwo, nielegalne wydanie córki do obcego dominium[110].

Sąd rugowy w przytłaczającej większości wypadków nakładał tylko karę grzywny, zazwyczaj od 1 do 5, przy czym ta polityka penitencjarna była czasem zaskakująca, np. za niestawienie się na terminie w sądzie groziła kara dwóch grzywien, a za zamach na harników (*których o trochę nie pozabijano*) – tylko cztery grzywny. Jedynie przy wadiach (zakładach) sąd groził bardzo wysokimi grzywnami, do 20, a za zbiegostwo nawet do 50 dla rodziców zbiega. Kara grzywny za *cielesność* określana była terminem *miodowe* i bywała czasem orzekana w podwójnej wysokości. Kary pieniężne i w ogólności majątkowe, w tym konfiskaty majątkowe, sąd rugowy przeważnie orzekał na rzecz skarbu biskupiego; stosował także konfiskaty na rzecz szpitala, w szczególności za łamanie sołtysiego monopolu mlewnego. Sporadycznie występowały kary wosku na rzecz cerkwi (od pół funta do dwóch). Kary plag orzekane były znacznie rzadziej; zazwyczaj były mało zróżnicowane; wynosiły na ogół kilkanaście plag, rzadziej więcej, wyjątkowo sięgały 100 i więcej. Zdarzało się, że orzekano je nawet w sprawie cywilnej, np. jeżeli zasądzony nie chciał wykonać wyroku (o zaległy dług), co traktowano jako złamanie prawa i wymierzano mu nie karę pieniężną lecz cielesną (100 plag!). Kara chłosty miała być wykonywana w zasadzie natychmiast. Czasem trafiło się w sądzie rugowym ciężkie przestępstwo seksualne, za które groziła kara śmierci. Sąd ten takiej kary nie wymierzał, lecz powoławszy się na różne okoliczności łagodzące, jak chociażby przyznanie się do winy, ograniczał się tylko do orzeczenia bardzo surowej kary chłosty, 200 plag, które miały być wymierzone w dwóch ratach po 100 w odstępstwie tygodnia, przez który skazany miał siedzieć w więzieniu. Ten ostatni zatem rodzaj kary pojawiał się w orzecznictwie sądu rugowego całkiem wyjątkowo. Orzekano ją (zazwyczaj obok kary grzywny i wosku) najczęściej za przestępstwa obyczajowe. Jej wysokość była nieduża: od kilku dni do tygodnia. Przy karze za niektóre przestępstwa sąd nakazywał jeszcze uroczyście i publicznie (przed zebranymi sołtysami i gromadą) przeprosić pokrzywdzoną stronę. Taki obowiązek nakładał także na oskarżyciela prywatnego, jeżeli przewód sądowy nie potwierdził zarzutów[111].

Szeroki był również zakres cywilnych spraw rozpatrywanych przez sąd rugowy. Ze spraw spornych należały tu przede wszystkim spory o nieruchomości sołtysie

[110] M II, s. 16-18, 1754 r.; s. 19, 20, 24, 28, 38-42, 1755 r.; s. 43-55, 58, 60, 61, 63-64, 66, 131, 1756 r.; s. 70, 91, 135-153, 1757 r.; s. 153-162, 168, 176, 215, 222, 1758 r.; s. 228, 235, 240, 258, 265-283, 1759 r.; M III, s. 2-43, 1761 r.; s. 47, 55, 59, 73-100, 1762 r.; 103-123, 125-142, 1763 r.; s. 156-186, 1764 r.; s. 209-246, 1765 r. s. 258, 276, 1766 r.

[111] Zob. przypis 110.

i chłopskie, tj. prawo do nich lub ich części, różne sprawy spadkowe (sporne i niesporne), o dożywocie, zastawy, użytkowanie pasiek, spory o naruszenie posiadania (zaoranie roli, o prawo przejazdu, odebranie gruntu, pobudowanie się na obcej posesji itp.). Sporą grupę spraw stanowiły spory o wierzytelności z różnych tytułów (pożyczek, umów o dzieło, kontraktów ślubnych, legatów cerkiewnych i różnych świadczeń na rzecz cerkwi, zasług za służbę itp.). Wśród tej grupy spraw trafiały się również pretensje *skarbu pańskiego* o zaległe należności, czynsze oraz zaległości podatkowe, za które odpowiedzialny był dwór. Znamienne, że starosta wolał takie sprawy odsyłać do sądu rugowego niż sam je rozpatrywać, gdy trafiły przed jego forum wskutek skargi sołtysa czy wójta, którzy po wsiach ściągali odnośne należności. Przed sądem rugowym odbywał się także obrót nieruchomościami sołtysimi i chłopskimi (kupno–sprzedaż, działy spadkowe i in.). Dla nadania pełnego waloru prawnego tym transakcjom, nierzadko dokonywanym wstępnie przed gromadzkimi sądami wójtowskimi, miały być one wciągane do ksiąg kreskich. Chociaż zachowały się one dopiero z lat 1754-1766, niewątpliwie prowadzone były także wcześniej, o czym mamy wyraźną wzmiankę w inwentarzu z 1732 roku (s. 47): *Księgi zaś prawne w krysie generalnym dla zapisów i różnych spraw trzymają*. W praktyce wszakże umowy kupna-sprzedaży nieruchomości sołtysich lub chłopskich, ujmowane w formie osobnych aktów prawnych, potwierdzane przez odpowiednich urzędników dominialnych, nierzadko całymi latami a nawet dziesięcioleciami nie były wciągane do wspomnianych ksiąg sądowych. Robiono to dopiero w związku z jakimś procesem, w którym stanowiły one ważny dowód posiadanych praw do nieruchomości. Spośród aktów obrotu nieruchomościami, do ważniejszych należało obsadzanie pustek sołtysich lub chłopskich; prawa dziedziczne do nich nadawał, wystawiając odpowiedni dokument, sąd rugowy lub jego podsędek na wniosek miejscowych sądów wójtowskich, sołtysów cząstkowych lub gromad[112].

c) **Funkcjonowanie.** Sprawy o charakterze publicznym wszczynane były z oskarżenia rugowego. Jeżeli przy tym nie było oskarżonych (np. o przestępstwo seksualne), bądź rozmyślnie nie stawili się, sprawę odkładano do czasu ich przymusowego doprowadzenia na rozprawę, czym zajmowali się harnicy, za co im doprowadzony musiał zapłacić. Za ukrywanie oskarżonego groziła kara grzywny. W sprawach prywatnych pozwany wzywany był na rozprawę sądową *za pozwem i odpowiedzią*, przy czym pierwszy akt procesowy sporządzany był w imieniu starosty muszyńskiego, a drugi powoda. Jeżeli pozwany zlekceważył je i nie stawił się w sądzie, to podlegał karze grzywny za *niestanne* i był powtórnie pozywany. Sąd rugowy raczej nie wydawał wyroków zaocznych. Dlatego w razie niestawiennictwa za drugim pozwem wystawiono jeszcze i trzeci pozew, ale *za niestanie za dwiema pozwami i za trawienie czasu* przez sąd i powoda, pozwany karany był za to grzywną na rzecz powoda, a dwiema na rzecz skarbu pańskiego[113].

Sąd rugowy nim przystąpił do rozstrzygnięcia jakiegoś sporu o nieruchomość, wzywał strony do dobrowolnego zawarcia ugody. Strony przystępowały do jej zawarcia przy użyciu pośredników. Zawarta (*na ustępie*) ugoda podlegała zatwierdzeniu sądu. Miała wtedy walor wyroku sądowego[114].

[112] „Prawo rugowe, które zimie bywa, winy krwawe i insze sołtysim groszem sądzone bywają, tamże o sukcessyje i o długi sądzą się, jedni rolę przedają, drudzy kupują" (Inw. 1644, s. 388). M II, s. 35, 1709 r., obl. 1755 r. Inw. 1732, s. 47, M III, s. 295-296, 1746 r., obl. 1759 r.; M II, s. 19, 20, 1755 r.; s. 41, 43-55, 99, 1756 r.; s. 70, 83, 1757 r.; s. 186, 204, 1758 r.; s. 235, 242, 252, 1759 r. M III s. 2-23, 1761 r.; s. 47-72, 1762 r.; s. 103-123, 143, 1763 r.; s. 154, 1764 r.; s. 182-183, 187-202, 1765 r.; s. 249-289, 1766 r.

[113] M II, s. 168, 186, 208, 1758 r.; 224, 265, 282, 1759 r.; M III, s. 109, 119, 1763 r.; s. 143, 1764 r.

[114] Zob. przypis 113.

W postępowaniu dowodowym przed sądem rugowym podstawowe znaczenie miały oskarżenia rugowników oraz zeznania uzyskane podczas przesłuchiwania gromad. Ważnym ośrodkiem presji dla wydobycia prawdziwych zeznań było przetrzymywanie w więzieniu, przez krótki zresztą okres, zazwyczaj kilkudniowy, i straszenie więźnia różnymi groźbami. Znano także przysięgę, ale raczej tylko straszono nią, niż w praktyce stosowano. Sąd nie dopuszczał do niej, gdy widział *lekkość i nierozeznanie do przysięgi gotujących się*. W sprawach cywilnych podstawowym dowodem były zeznania świadków i stron oraz dokumenty transakcji nieruchomościami[115].

Gdy do sądu rugowego, lub jego podsędku trafiała skomplikowana sprawa gruntowa, zwłaszcza o charakterze spadkowym, to bądź urząd kreski zjeżdżał na miejsce i tam ją rozstrzygał, bądź zlecał miejscowemu urzędowi wójtowskiemu jej rozpatrzenie na miejscu, *in fundo* i zaproponowanie rozstrzygnięcia, które stawało się podstawą ostatecznego orzeczenia. Czasem rozsądzenie takiej sprawy, zwłaszcza, gdy miało to być związane z pomiarami gruntowymi, powierzano komisji rozjemczej (polubownej), powoływanej przez same strony z polecenia sądu. Jej orzeczenie podlegało wszakże zatwierdzeniu starosty. Niekiedy do ważności takiego komisyjnego orzeczenia niepotrzebna była aprobata starościńska, ale za to niezadowolona z niego strona mogła się odwołać do starosty i zawnioskować powołanie nowej komisji. Czasem chodziło tylko o przeprowadzenie otaksowania szkody lub ustalenia jakiegoś innego stanu faktycznego, co zlecano bądź wójtowi gromadzkiemu, bądź jednemu z asesorów urzędu kreskiego, bądź doraźnie powołanej komisji miejscowej. Zdarzało się, iż na żądanie strony, sąd kreski w ograniczonym składzie zjeżdżał do wsi w tym celu, by przed nim sporządziła ona nowy testament, zmieniający poprzedni. Przy okazji sąd ten przeprowadzał otaksowanie części spadkowych nieruchomości. W sprawach karnych czasem również posyłano „część prawa" (podwójciego i asesora kreskiego) do domu miejscowego wójta, względnie strony lub świadka, którzy z uwagi na stan zdrowia nie mogli stanąć w sądzie, w celu ich przesłuchania, bądź nawet rozpatrzenia sprawy. Niekiedy zlecano wójtowi gromadzkiemu zbadanie sprawy na miejscu. Jeżeli śledztwo musiało być przedłużone dla wyjaśnienia jeszcze jakichś okoliczności, to sąd rugowy mógł zarządzić przetrzymywanie oskarżonego *w więzieniu w kłodzie miejscowej* [116].

Wyroki sądowe w ważniejszych sprawach formułowano na piśmie oraz odczytywano stronom. Dokumenty nadania praw dziedzicznych zaopatrywano w pieczęć wójtowskiego urzędu kreskiego. Drobniejsze sprawy, zwłaszcza karne, nie były ujmowane w formie odrębnych zapisek sądowych, lecz sporządzano z nich sumaryczną tzw. *specyfikację*, *opisanie*, czyli wykaz *spraw i grzywien* prawa rugowego lub podsędkowego, gdzie krótko podawano kto, za co i na ile grzywien został skazany[117].

Orzeczenia sądu rugowego oraz dokonane przed nim transakcje nieruchomości, tylko wyjątkowo podlegały z urzędu aprobacie zwierzchności zamkowej (starościńskiej) lub komisarskiej. Formalnie należały tu akta obrotu nieruchomościami, w praktyce wszakże całkiem sporadycznie przedkładano je do aprobaty. Ze spraw spornych czasem zwracano się o taką aprobatę, jeżeli wyrok miał charakter wyjątkowy (np. przewidujący na opornego dłużnika karę chłosty oraz więzienie jako środek presji na zasądzonego). Ta aprobata zatem zastępowała ponowne sprawdzenie prawidłowości wyroku, o jakie chodzi w apelacji[118].

[115] Zob. przypis 113.

[116] M II, s. 19-21, 1755 r.; s. 44, 127, 1756 r.; s. 83, 89-90, 92, 135, 1757 r.; s. 240, 248, 1759 r.; M III, s. 7, 1761 r.; s. 50-54, 58, 60, 69, 71, 99-100, 1762 r.; s. 119, 137, 1763 r.; s. 161, 1764 r.; s. 182, 200, 206-207, 1765 r.; s. 256, 276-277, 289, 1766 r.

[117] Zob. przypis 116.

[118] Inw. 1732 r.; s. 53; M II, s. 217, 1751 r.; s. 24, 1755 r.; s. 44, 49-51, 55, 1756 r.; s. 70, 94, 1757 r.; M III, s. 296, 1759 r.

Od orzeczeń sądu rugowego lub jego podsędku służyło prawo apelacji do starosty, lub od razu do komisarza biskupiego, a nawet samego biskupa (w sądach dominialnych nie przestrzegano bowiem instancyjności). W związku z tym po ogłoszeniu lub odczytaniu wyroku sąd zapytywał strony czy *przyjmują* go, czy się nim *kontentują*. Odpowiedź negatywna stanowiła zapowiedź apelacji; pozytywna nadawała mu cechę prawomocności i wykonalności. Apelację można było wnieść także od wyroku jeszcze nie prawomocnego, tj. takiego, który z urzędu podlegał jeszcze aprobacie starościńskiej. W ten sposób aprobata zbiegała się w takim wypadku z apelacją. Apelację można było wnieść również od wyroku potwierdzonego przez starostę. Oświadczenie o zamiarze wniesienia apelacji należało ogłosić od razu sądowi rugowemu (podsędkowi), który zazwyczaj wyrażał na nią zgodę bez względu na rodzaj sprawy i wartość przedmiotu sporu. Jednocześnie zakreślał on odpowiedni termin do jej wniesienia, którego długość bywała różna: cztery tygodnie, sześć tygodni, dwa miesiące lub do przyszłego prawa rugowego. Nadto podwajał wadium (zakład), przewidziane za niewykonanie wyroku, w razie gdyby w zakreślonym terminie nie została wniesiona apelacja, która z natury rzeczy wstrzymywała wykonanie wyroku. Z wnioskiem o zmianę wyroku, w szczególności o zmniejszenie lub zmianę kary mogła zwrócić się – i to nawet w trakcie jej wykonywania – także osoba postronna, np. pleban, który mógł (i to skutecznie) poprosić jurysdykcję zamkową o zamianę drugiej partii dużej ilości plag za przestępstwo seksualne na karę grzywny. Jeżeli strona złożyła w sądzie, który wydał wyrok, zapowiedź, że wniesie od tego wyroku apelację, ale tego nie uczyniła, wstrzymując się jednocześnie od wykonania wyroku, to pociągało to za sobą podwojenie już orzeczonej kary (plag, grzywien, wosku), nierzadko przewidziane przez wadium (zakład), jakimi obwarowane było wykonanie wyroku, oraz odszkodowanie dla strony wygrywającej proces (symboliczna grzywna), a sąd należało przeprosić za to, że powtórnie musiał zajmować się sprawą (załatwiał ją zaocznie). Od takiego wszakże orzeczenia zasądzonemu przysługiwała jeszcze apelacja do komisarza[119].

Warunkiem wszczęcia postępowania egzekucyjnego było *przyjęcie* (milczące lub wyraźne) orzeczenia przez zasądzonego i nie wniesienie apelacji. Organem egzekucyjnym orzeczeń sądu rugowego byli bądź harnicy, bądź miejscowy urząd wójtowski. W wyjątkowych wypadkach (np. w sprawach granicznych) w charakterze takiego organu występował jeden z członków kreskiego urzędu wójtowskiego (np. podwójci). Jeżeli wyrok, chociażby wyższej instancji, nie został wykonany, sprawa o niewykonanie go, traktowana jako nowe złamanie prawa, mogła trafić do sądu rugowego, który nakazywał wykonać zapadły wyrok, obostrzając to nowymi rygorami. Jednym z nich mogło być zastosowanie więzienia jako środka nacisku na zasądzonego, by wykonał wyrok, nawet w sprawie cywilnej (np. oddanie długu dla cerkwi lub kościoła); przetrzymywano go w nim tak długo, dopóki nie wykona wyroku; mógł się uwolnić od niego przez podstawienie rękojemców, którzy ręczyli za niego, iż uczyni zadość wyrokowi. Sąd mógł przekazać zasądzonego dłużnika w ręce wierzyciela na czas, dopóki nie uiści długu. Były to zatem bardzo stare formy egzekucji osobistej wyroków. Dla zapewnienia wykonania wyroku uciekano się także do obwarowania go także wadium (zakładem) pieniężnym, najczęściej bardzo wysokim, które skazany obowiązany był zapłacić w razie ociągania się w spełnieniu chociażby jakiegoś tylko postanowienia wyroku (np. przeproszenia poszkodowanego)[120].

[119] M II, s. 24, 1755 r.; s. 49, 58, 1756 r.; s. 89, 1757 r.; s. 240, 248, 278, 279, 1759 r. ;M III, s. 31, 1761 r.; 49, 53, 58, 60, 66, 71, 82, 87, 1762 r.; s. 118, 1763 r.; s. 182, 200, 1765 r.

[120] M II, s. 24, 1755 r.; s. 126, 1756 r.; s. 169, 1758 r.; s. 224, 265, 270, 282, 1759 r.; M III, s. 2, 1761 r.; s. 87, 90, 95, 1762 r.; s. 283, 1766 r.

Jeżeli wyszły na jaw nowe istotne okoliczności, o których strona nie wiedziała przed wydaniem wyroku, możliwe było wznowienie postępowania, nawet chociażby ta strona wyraźnie akceptowała wyrok, przy czym wznowienie nie musiało nastąpić w tym samym sądzie. Zresztą w ogóle nie przestrzegano ściśle zasady sprawy osądzonej, *res iudicata*, i mimo obwarowywania niewzruszalności wyroku karą umowną, wadium, zdarzały się wznowienia spraw, a pozwów nie oddalano zarzutem sprawy osądzonej, chyba że pozwany wykazał, iż zaspokoił już pretensje powoda, który w takim wypadku podlegał karze za bezpodstawne wznawianie sprawy[121].

3. Doraźny sąd kryminalny

a) **Organizacja.** Doraźny sąd kryminalny, właściwy dla całego klucza muszyńskiego, mający charakter sądu specjalnego i nadzwyczajnego, określany bywał różnymi nazwami, jak *sąd prawa gajnego*, *prawo zagajone*, *prawo kryminalne*, czy najwłaściwiej *sąd prawa gajnego wielkiego kryminalnego*, względnie *prawo zborowe* z uwagi na jego skład[122].

Trudno ustalić czas powstania tego sądu. Zachowane po nim zapiski sądowe rozpoczynają się dopiero od 1647 roku, przy czym obejmująca je księga zaczyna się tak, jakby to był kolejny jakiś tom. Dlatego przypuszczenie F. Piekosińskiego, iż powstanie tego sądu należy wiązać z konstytucją sejmową z 1647 roku o potrzebie zwalczania rozbojów od strony Węgier, ma bardzo słabe podstawy. Raczej taki sąd istniał już znacznie wcześniej, tyle że od połowy XVII wieku został lepiej zorganizowany oraz zintensyfikował swoją działalność[123].

Omawiany sąd składał się z *trojga prawa*: muszyńskiego, tylickiego i kreskiego. Stąd czasem określano go jako *prawo w sądzie siedzące tak miasteczek obu jako i kresu sołtysie. Prawa* muszyńskie i tylickie obejmowały sądy: ławnicze, radzieckie i cechowe. Sądy ławnicze składały się z wójta, podwójciego oraz przysięgłych ławników. Najżywszy był udział muszyńskiego sądu ławniczego z udziałem 5-7 ławników. Rzadszy i skromniejszy był udział tylickiego sądu ławniczego (2-3 ławników). Z sądem ławniczym ściśle łączył się radziecki, tworząc poza sądem kryminalnym, ławniczo-radziecki sąd muszyński lub tylicki. Sądy radzieckie w składzie sądu kryminalnego reprezentowane były przez burmistrza i proconsula oraz kilku rajców (2-4). I w tym wypadku tyliccy przedstawiciele rady występowali rzadziej od muszyńskich i w mniejszym składzie. W bardziej skomplikowanych sprawach starano się zwiększyć skład sądu kryminalnego, zapraszając do udziału w sądzeniu „starych" rajców. Cechy reprezentowane były przez 2-4 starszych cechowych (cechmistrzów), z reguły muszyńskich (rzemiosła kowalskiego i płóciennego, szewskiego, krawieckiego), przy czym występowali oni raczej sporadycznie. „Prawo" kreskie reprezentowane było w sądzie kryminalnym przez urząd kreski, tj. wójta, podwójciego, asesorów (w tym pisarza prowentowego) i pisarza kreskiego; nie zawsze uczestniczyli oni w tym komplecie. Nadto, w sądzie kryminalnym brali udział, na zasadzie zapewne dawniejszego i szerszego prawa sołtysów dziedzicznych, sołtysi *przysięgli* czyli urzędowi z kresu, wyjątkowo chyba wszyscy, zazwyczaj w liczbie od dwóch do pięciu, a więc nie z każdej wsi. Udział ich wszakże zanika od końca XVII wieku[124].

[121] Zob. przypis 120.

[122] M I, 1, 1647 r.; 3, 1648 r.; 9, 1649 r.; 11, 1653 r.; 15, 1654 r.; 16, 1657 r. 17, 1661 r.; 32, 1719 r.

[123] F. Piekosiński, M I, s. 5-6. W. Bębynek, *Starostwo*, s. 316, 318. T. E. Modelski, *Prawo kreskie*, s. 152.

[124] M I, 3, 1648 r.; 11, 1653 r.; 13, 1654 r.; s. 21, 1664 r.; 24, 1683 r.; 33, 1727 r.; 34, 1762 r.; 36, 1765 r.; M III, s. 203, 1765 r. F. Piekosiński, M I, s. 5. W. Bębynek, *Starostwo*, s. 316.

Nie tylko wymienione trzy *prawa* rzadko występowały w pełnych swoich składach, ale zdarzało się, iż czasem całego jakiegoś *prawa* nie było w ogóle a nawet dwóch od razu. Do zupełnych wyjątków należał brak *prawa* kreskiego, co zapewne tłumaczyć należy tym, że sprawa nie była ze wsi lecz z miasta[125]. Częściej natomiast zdarzało się, iż nie było *prawa* tylickiego[126]. Wyjątkowo także sąd składał się tylko z jednego *prawa* muszyńskiego, *prawa* radzieckiego i wójtowskiego (i to niekompletnego) mimo iż sądził sprawy także ze wsi[127].

Jeżeli sprawa toczyła się przez pewien czas (np. wskutek poddawania oskarżonego torturom), to sąd nie musiał w każdym jej stadium występować zawsze w tym samym składzie; mógł on być węższy przy wysłuchaniu oskarżenia i pierwszych przesłuchaniach oraz podejmowaniu decyzji o torturach, a szerszy przy końcowych przesłuchaniach i wydawaniu wyroku[128].

Doraźny sąd kryminalny całkiem wyjątkowo odbywał się w obecności starosty, bądź podstarościego muszyńskiego[129]. W składzie sądu trafiają się czasem jacyś *sąsiedzi*, zapewne stron[130].

Z reguły sąd kryminalny odbywał się na ratuszu miejskim w Muszynie. Tylko wyjątkowo miejscem tym był ratusz miejski w Tyliczu[131].

Omawiany sąd kryminalny nie zbierał się z mocy prawa w określonych z góry terminach, lecz na wyraźne polecenie starosty lub dzierżawcy klucza, względnie *dozorcy muszyńskiego* dla osądzenia konkretnej, zazwyczaj jednej sprawy, chociaż obejmującej czasem kilku sprawców. Obecność starosty w sądzie nie była konieczna. Sąd *zagajał* wójt muszyński, który zapewne także mu przewodniczył. Zdarzać się wszakże mogło, że i bez niego ten sąd musiał funkcjonować[132].

Istotną rolę przed sądem kryminalnym odgrywał instygator (oskarżyciel), bez którego sprawa nie mogła być wszczęta przed tym sądem ani kontynuowana bez jego poparcia; wywierał on także poważny wpływ na wymiar kary lub sposób jej wykonania. Jeżeli przeciw podejrzanemu nie wystąpił instygator, to był on zwalniany z aresztu na polecenie starosty muszyńskiego. Sąd kryminalny sam zatem nie występował w charakterze oskarżyciela, nie był to więc sąd typu inkwizycyjnego. Instygator mógł mieć charakter publiczny lub prywatny. Nie było stałego instygatora publicznego; w tym charakterze mogły występować różne osoby, co zależało przede wszystkim od rodzaju sprawy. W sprawach, w których zainteresowana była szersza społeczność kresu muszyńskiego, a przede wszystkim administracja dominialna, jak w przypadku rozbojów, w charakterze instygatorów publicznych występowali zazwyczaj ci, którzy z urzędu zajmowali się ściganiem sprawców takich przestępstw, a więc harnicy. Jeżeli sprawą zainteresowana była określona wieś, to oskarżenie wnosili znów ci, którzy niejako z urzędu do tego byli powołani, a więc sołtysi lub wójtowie z przysiężnymi, a czynili to w imieniu całej gromady, chociażby poszkodowanym był tylko jeden gospodarz. W sprawach z obcych wsi w charakterze instygatora przed muszyńskim sądem kryminalnym mógł wystąpić krajnik, który we wsiach osadzonych na prawie wołoskim

[125] M I, 16, 1637 r.; 35, 1763 r. F. Piekosiński, M I, s. 7.
[126] M I, 1, 2, 1647 r.; 12, 1653 r.; 15, 1654 r.; 17, 1661 r.; 19, 1679 r.; 24, 1683 r.; 28, 29, 1687 r.; 31, 1707 r.; 32, 1719 r.; 42, 1762 r.
[127] M I, 18, 1678 r.; 20, po 1664 a przed 1679 r.; 30, 1703 r.; 33, 1727 r. W. Bębynek, *Starostwo*, s. 316-317.
[128] M I, 28, 1685 r.; 30, 1702 r.; 32, 1719 r.
[129] M I, 2, 1647 r.; 16, 1657 r.
[130] M I, 9, 1649 r.
[131] M I, 16, 1657 r.; 35, 1763 r.
[132] M I, 2, 1647 r.; 9, 1649 r.; 28, 1687 r.; 32, 1719 r.; 33, 1727 r. W. Bębynek, *Starostwo*, s. 18.

pełnił analogiczną funkcję jak wójt, z tą różnicą że podlegało mu kilka wsi (tzw. kraina). W pewnych szczególnych przypadkach (np. czarów) powoływano doraźnie instygatora publicznego, a więc do określonej tylko sprawy; mogli dokonać tego np. mieszczanie muszyńscy, jeżeli przestępstwo popełnione zostało na ich terenie. W charakterze instygatora publicznego mogła wystąpić również sama cała społeczność, np. gromada. W obu tych wypadkach oskarżenie przybierało charakter skargi ludowej. Obok instygatora publicznego mógł wystąpić także pokrzywdzony jako współoskarżyciel, np. w sprawie o mężobójstwo żona zabitego, o cudzołóstwo zdradzany małżonek. Instygatora prywatnego ustanawiał pokrzywdzony lub jego rodzina; miał zatem charakter pełnomocnika procesowego. W charakterze instygatora (oskarżyciela) mógł wystąpić także sam pokrzywdzony[133].

b) **Właściwość**. Miejscowa właściwość doraźnego sądu kryminalnego obejmowała cały kres muszyński, nie wyłączając miasteczek Muszyny i Tylicza. Właściwość podmiotowa obejmowała całą pospolitą ludność tego kresu, a więc chłopów, sołtysów i mieszczan. Wbrew ogólnie przyjętej zasadzie *actor sequitur forum rei*, która nakazywała dochodzić sprawiedliwości w sądzie właściwym miejscowo i podmiotowo oskarżonego, muszyński sąd kryminalny sądził także obcych poddanych (królewskich, szlacheckich), a nawet z obcego państwa (Węgier), którzy dopuścili się ciężkich przestępstw na terenie kresu biskupiego i zostali przyłapani. Postępował zatem tak, jak to robią sądy w niektórych współczesnych nam państwach, które nie przewidują ekstradycji przestępców, lecz sądzą ich we własnych sądach. Przy sądzeniu obcych poddanych, nie pojawiał się nawet problem zgody na to ich panów dominialnych, co jest zresztą zrozumiałe, gdyż z reguły chodziło o takie przestępstwa, które musiały kończyć się wyrokiem śmierci, a więc po co mieliby jeszcze robić sobie kłopot z takim poddanym przestępcą, którego przecież i tak trzeba było utracić, jako że nie można było mu darować czynów przestępnych tylko dlatego, że popełnione zostały w innych dobrach; to zresztą narażałoby pana na proces we właściwym sądzie szlacheckim; lepiej zatem było nie interesować się w ogóle losem takiego poddanego – przestępcy, lub w odpowiedzi na zapytanie muszyńskiego sądu kryminalnego o moralne oblicze sprawcy, nawet poważnie go obciążyć (*złodziej główny*). Przy rozpatrywaniu sprawy obcego poddanego sąd kryminalny uwzględniał przestępstwa popełnione nie tylko na terenie kresu muszyńskiego ale także na drogach publicznych oraz w innych „państwach" dominialnych a nawet w innych krajach, w szczególności na Węgrzech[134].

Właściwość rzeczowa ograniczała się do najcięższych spraw karnych, tzw. gardłowych. Należały tu przede wszystkim – przestępstwa przeciwko życiu, a więc zabójstwa (w tym dzieciobójstwo), różne rozboje i rabunki z najściem domostw i włamaniem (dokonywanie czasem w bandzie po kilkanaście osób), łupiestwa i kradzieże (w tym szczególnie ciężkie jak wołów, czy rzeczy z cerkwi), podpalanie, czary.

Za wymienione przestępstwa sąd kryminalny z reguły wymierzał karę śmierci, bądź przez powieszenie lub ścięcie (rzadko), bądź w formie kwalifikowanej (przez ćwiartowanie, tłuczenie kołem i wplecenie w koło, wbicie na pal, zawieszenie na palu, spalenie na stosie). Rzadko orzekał wymierzenie kary chłosty, zresztą bardzo wysokiej (50-100 plag)[135].

---

[133] „Jeżeli się przynajmniej tej summy połowica zwróci, garłem go daruję" (M I, 13, 1654 r.) „O cudzołostwo mógłby być ściętym, ale o to nie jest oskarżonym" (M I, 29, 1687 r.). M I, 2, 1647 r.; 1648 r.; 9, 1649 r.; 11, 1653 r. 13, 15, 1654 r.; 16, 1657 r.; 21, 1664 r.; 18, 1678 r.; 19, 1679 r. 26, 1685 r.; 33, 1727 r.; 34, 1762 r.; M III, s. 42, 1762 r.; s. 203, 1765 r.

[134] M I, 3, 1648 r.; 11, 1653 r.; 15, 1654 r.; 29, 1687 r.; 30, 1702 r.; 32, 1719 r.; 33, 1727 r.; M III, s. 203, 1765 r.

[135] K. Pieradzka, *Na szlakach..*, s. 39. Zob. też poprzedni przypis.

Muszyński sąd kryminalny w wymierzaniu sprawiedliwości stał wyraźnie na gruncie teorii odstraszania, panującej w prawie karnym miejskim w Polsce i w ogóle w krajach europejskich w owym czasie. Wprost to podkreślał w jednym z wyroków: *aby był ścięty, a po ścięciu ma być ćwiartowany, a to dla tej przyczyny, aby się na potem inni kajali* [136]. Takie samo stanowisko reprezentowała ordynacja dla klucza muszyńskiego z 1647 roku, która stwierdziwszy, iż *wiele między sołtysami i poddanymi kresu tego buntowników, czarowników i swawolników znajduje się, którzy spokojnym do złego powodem są* i kazała ich karać śmiercią *na przykład innym.* Czasem podkreślano potrzebę eliminacji sprawcy: *aby na dalsze czasy ludziom nie szkodził.* Był to zatem sąd bardzo surowy, z reguły niemal szafował karą śmierci. Dlatego dwaj przestępcy odgrażali się, że spalą Muszynę, ponieważ *ginie tam ludzi wiele* sc. w drodze wyroków sądowych[137].

Kara śmierci była zróżnicowana, w zależności od stopnia ciężkości: mogła być zwykła, bądź kwalifikowana. Za najłagodniejszą formę uchodziła kara ścięcia mieczem, którą sąd wymierzał dla *mniejszych winowajców*[138]. Drugą łagodną formą kary śmierci było jej wykonanie przez powieszenie[139]. Bardziej różnorodne były kwalifikowane kary śmierci. Wszystkie formy były bardzo okrutne. W szczególności należała tu kara łamania kołem, której wykonanie sąd niekiedy szczegółowo określał[140]. Następnie pogruchotanego skazańca z reguły wplatano jeszcze w koło i zawieszano na palu[141]. Inną od tej ostatniej kary było wbicie na pal[142]. Za rozbój na drogach karano najczęściej ćwiartowaniem żywcem[143]. Karę spalenia na stosie orzekano nie tylko w stosunku do czarownic ale także i mężczyzn za podpalenia[144]. Występował tu zatem element kary odzwierciedlającej. Na to zresztą zwracał uwagę czasem nawet sam sąd i przy innych formach kary śmierci, jak przy powieszeniu na postronku, z którym sprawca chodził kraść woły czy konie[145], względnie przy karze ścięcia mieczem za posłużenie się tym narzędziem zbrodni[146].

W pewnych wypadkach sąd kryminalny nie orzekał kary śmierci, chociaż sprawca na nią zasłużył. Działo się tak w razie odstąpienia pokrzywdzonego od oskarżenia prywatnego; wtedy sąd – w myśl zasady: *nemine instigante reus absolvitur* – uwalniał sprawcę od kary głównej (śmierci), a ograniczał się tylko do wymierzenia *pamiętnego* w postaci plag (100). Jednocześnie zagroził sprawcy, że w razie popełnienia jakiegokolwiek nowego przestępstwa, ukarany zostanie szubienicą, czyli był to rodzaj zawieszenia orzeczenia kary śmierci, przy czym odwieszenie nie miało już zależeć od popierania oskarżenia przez pokrzywdzonego. Niemniej takie postępowanie świadczy-

[136] M I, 33, 1727 r.

[137] *Ordynacje*, s. 103, 99, M I, 2, 1647 r.; 32, 1719 r.

[138] „Nie byli tak wielkimi tego uczynku principałami" (M I, 16, 1657 r.). Zob. też M I, 12, 1653 r.

[139] Np. za kradzież czy pomocnictwo w grabieży (M I, 13, 1654 r.). 16, 1657 r.; 28 1687 r.

[140] „Tak żywcem, żeby był kołem, żelazem okutym, zatłuczonym.., a jako swój występek rękami pełnił (sc. udusił kobietę), tak aby na rękach najpierwszą karę odniósł naznacza, to jest mają mu być ręce obie we dwóch miejscach kołem niżej i wyżej łokcia łamane, pierwej prawa, potem lewa, potem ma być w piersi trzy razy uderzon kołem; po piersiach połamanych mają mu być nogi obie powyżej i niżej kolana pierwej prawa, potym lewa połamane uderzeniem po razie jednym, najwięcej dwa, gdyby nie przełamała się za pierwszym uderzeniem którakolwiek kość; potem ma być w koło wplecion i na pale zawieszon" (M III, s. 42, 1762 r.)

[141] M I, 2, 1647 r.; 3, 1648 r.; 26, 1685 r.; 34, 1762 r.

[142] Za rozboje (łupiestwo, zabójstwo), M I, 15, 1654 r.

[143] M I, 1, 2, 1647 r.; 11, 1653 r.; 16, 1657 r.; 21, 1664 r.; 31, 1707 r.

[144] M I, 18, 1657 r.; 19, 1679 r.; 24, 1683 r.

[145] „Ponieważ kradł woły, konie, ma być na szubienicy postronkiem karany, bo z postronkiem chodził" (M I, 29, 1687 r.; zob. też 30, 1702 r.)

[146] „Jako sam mieczem rękami swojemi ciął wyrażonych nieboszczyków, tak aby był mieczem zacięty i od mistrza przy szubienicy pochowany i jako rękami swemi pełnił zabójstwo tak po śmierci ma prawa ręka odcięta i na pal przybita być" (M III, s. 203, 1765 r.)

ło o istnieniu silnych elementów skargowych w procesie przed tym surowym sądem, skoro w razie wycofania prywatnego oskarżenia, nie orzekano przewidzianej za dane przestępstwo kary. Nie zawsze wszakże tak się działo; oto w razie popełnienia szczególnie ciężkiego przestępstwa (np. morderstwa), to chociażby najbliżsi ofiary (żona, brat) za to *nie następowali na życie* sprawcy, sąd nie cofał się przed wyrokiem śmierci[147].

Sposób wykonania orzeczonej kary śmierci mógł ulec zmianie. Z wnioskiem o taką zmianę mógł wystąpić sam skazany, jego rodzina lub osoby duchowne. W przypadku sprawy, w której występował także oskarżyciel prywatny (pokrzywdzony), musiał on wyrazić zgodę na to. Decyzję o zmianie sposobu wykonania kary śmierci podejmował sąd, który wydał wyrok śmierci, bądź instancja wyższa, do której zwrócono się z takim wnioskiem. Zmiana polegała z reguły na zastąpieniu kwalifikowanej kary śmierci na normalną. W szczególności zamiast spalenia żywcem na stosie, bądź łamania kości i wplecenia w koło, ścięcie mieczem, a dopiero potem miało nastąpić łamanie kości i wbicie głowy na pal. Czasem skazany wolał ścięcie mieczem niż powieszenie, które uchodziło za karę hańbiącą. Wyjątkowo kara śmierci mogła być w ogóle zamieniona na inną, w szczególności na karę chłosty. W takich wypadkach brano pod uwagę okoliczności łagodzące, do których zaliczano dotychczasową niekaralność oraz młody wiek sprawcy, co miało szczególne znaczenie przy ciężkich przestępstwach obyczajowych[148].

Karę chłosty orzekał sąd kryminalny jako zasadniczą całkiem wyjątkowo, za lżejsze przestępstwa, do których zaliczał np. kradzież ksiąg z cerkwi. Naznaczał tę karę także w wypadku zamiany kary śmierci na chłostę, bądź w razie niemożności świadczenia odszkodowania pieniężnego, w miejsce którego musiały być w takim przypadku wymierzone plagi. Kara chłosty miała być w zasadzie wymierzona zaraz po wydaniu wyroku. Wykonywano ją publicznie na rynku muszyńskim. Za cudzołóstwo żony wymierzał ją zdradzony mąż[149].

c) **Funkcjonowanie**. Kreskie władze dominialne dążyły do tego, by następowało możliwie szybkie ściganie popełnionego przestępstwa. Zaraz po ujawnieniu czynu przestępnego miejscowi funkcjonariusze (sołtysi, wójtowie) winni byli donieść o nim jurysdykcji zamkowej lub urzędowi kreskiemu, by *zaraz* przeprowadzona została *rewizja i inkwizycja na świeżym przypadku*, czym zajmowali się przede wszystkim harnicy, ale nie tylko. Dochodzenie w poważniejszych sprawach (np. dzieciobójstwa) przeprowadzały trzy *prawa*: muszyńskie, tylickie i kreskie. W sprawach, które wymagały nawiązania kontaktów pozamuszyńskich, występował również sam starosta (dzierżawca), który zlecał przeprowadzenie określonych czynności śledczych. W szczególności posyłał jednego z członków urzędu kreskiego (wójta lub podwójciego) do miejscowości, skąd pochodził sprawca (inne dominium, miasto, a nawet obcy kraj, Węgry), by zebrał informacje przede wszystkim o osobie sprawcy i ewentualnie także o popełnionym przezeń czynie przestępnym[150].

Sprawa przed sądem rozpoczynała się od wniesienia przez instygatora *żałoby kryminalnej*, zwanej także *skargą kryminalną*. Strony do sądu wzywane były *ordynansem zamkowym* czyli pozwem w imieniu starosty. Terminy stawiennictwa były krótkie. Jeżeli sprawcę udało się schwytać, to wraz z oskarżeniem dostarczano go sądowi.[151]

[147] M I, 28, 1687 r.; M III, s. 203-205, 1765 r.
[148] M I, 2, 1647 r.; 9, 1649 r.; 19, 1679 r.; 28, 29, 1687 r.; 34, 42, 1762 r.
[149] M I, 17, 1661 r.; 19, 1679 r.; 28, 1687 r.
[150] M I, 29, 1687 r.; 33, 1727 r.; 36, 1765 r.; M III, s. 276-277. W. Bębynek, *Starostwo*, s. 317.
[151] M I, 13, 15, 1654 r.; 26, 1685 r.; 33, 1727 r.

W postępowaniu przed sądem kryminalnym oskarżony mógł mieć swego obrońcę, plenipotenta. Mógł to być przyrodzony plenipotent (np. ojciec), bądź umowny. Zazwyczaj plenipotent występował obok oskarżonego, za którego składał odpowiednie oświadczenia, np. żałobę, odpowiedź na oskarżenie, bądź przytaczał okoliczności odciążające, jak np. w sprawie o kradzież rzeczy z cerkwi plenipotent sprawcy bronił go wymówką, że go diabeł do tego podkusił, który, *na ten czas był tam* [152].

Proces przed sądem kryminalnym mógł trwać czasem dość długo, nawet szereg miesięcy (np. od jesieni do wiosny), jako że przeplatały się w nim elementy śledztwa (uzupełnianego) oraz postępowania dowodowego, przerywanego torturami. Sąd przeprowadzał kolejne inkwizycje, przesłuchania oskarżonego, których mogło być od jednego do czterech. W trakcie procesu oskarżony trzymany był w więzieniu muszyńskim. Oskarżony mógł prosić sąd kryminalny, by puścił go *na okup*, licząc, że to umożliwi mu pogodzenie się z oskarżycielem[153].

Instygator przedstawiając treść żałoby podkreślał, iż w imieniu mieszkańców kresu *prosi po wtóre i po trzecie o sprawiedliwość*. Jeżeli oskarżony dobrowolnie przyznał się do zarzucanych mu czynów, to sąd dalej już nie prowadził postępowania, lecz wydawał wyrok zasądzający nie dociekając zatem prawdy materialnej, ale nie była to reguła, jak zobaczymy niżej. Jeżeli natomiast oskarżony lub jego plenipotent *protestował się groszem po trzykroć*, czyli zaprzeczał oskarżeniu, powstawał spór i w związku z tym sąd pytał oskarżyciela, czy *prawnie chce postępować* przeciw oskarżonemu *do ostatniego kresu w tej żałobie i popierać tej sprawy*. W razie podtrzymania oskarżenia, sąd wydawał *pierwszy dekret* (*sententia prima*), którym nakazywał poddać oskarżonego torturom, czyli oddać *na quaestie mistrzowi* tj. katu. Ten dekret czasem przedkładano do zatwierdzenia staroście lub dzierżawcy muszyńskiemu, ale raczej w sprawach wyjątkowych, np. gdy oskarżonym był obcy poddany. W obliczu tej groźby tortur przeprowadzano ponowne przesłuchanie oskarżonego, drugą inkwizycję. Dopiero jeżeli ona okazała się bezskuteczną, przystępowano do tortur, ale znów nie była to reguła, gdyż nierzadko już drugą inkwizycję poprzedzały tortury[154].

Przyznanie się do winy nie zawsze kończyło sprawę i chroniło od tortur, zwłaszcza gdy sprawca uchodził za *głównego* złodzieja i rozbójnika w okolicy. Poddawano go zatem torturom *dla lepszego i dalszego przyznania się, ponieważ tak wiele szkód i kradzieży gdzie indziej znajduje się, jeżeli i on do czego większego nie przyzna się, złodziejstwa i uczynku jakiego złego*. Tortury kontynuowane po przyznaniu się oskarżonego do winy w konkretnej sprawie, były zatem sposobem wykrywania sprawców innych czynów, nie objętych konkretnym oskarżeniem. Były wprawdzie prowadzone bez mała na ślepo, w oparciu o faktyczne domniemanie, niemniej czasem przynosiły pewne rezultaty: albo sprawca przyznawał się do jeszcze innych czynów, albo wychodziły na jaw nowe przestępstwa, albo ujawniano sprawców znanych przestępstw. Przy takim zatem podejściu do tortur zdarzało się, że nawet przyznanie się oskarżonego do winy tuż przed ich rozpoczęciem, nie ratowało go przed nimi, gdyż przeprowadzano je *dla lepszej konfirmatiej*. Czasem mimo przyznania się sprawcy do zarzucanego mu czynu, sądowi chodziło o wydobycie zeń na torturach motywów popełnionej zbrodni lub przyznania się do umyślnego popełnienia przestępstwa, a nie np. po pijanemu czy nieumyślnie. Niekiedy przeprowadzano tortury po dobrowolnym przy-

[152] M I, 13, 1654 r.; 17, 1661 r.; 24, 1683 r.
[153] M I, 26, 1685 r.; 33, 1727 r.
[154] M I, 3, 1648 r.; 9, 1649 r.; 13, 1654 r.; 13, 15, 1654 r.; 19, 1679 r.; 31, 1707 r.; 32, 1719 r.; 33, 1727 r.

znaniu się do winy *dla lepszego wybadania i dla lepszej informatiej samych siebie*. Tym bardziej czekały sprawcę tortury, jeżeli tylko częściowo przyznał się do winy (*nie ze wszystkiem*). W takim wypadku torturowano go również *dla lepszego dokumentu i pewności*. To szafowanie torturami było dla omawianego sądu bardzo znamienne. Zdradzało nie tylko podświadomą dążność do ustalenia prawdy materialnej w procesie, ale praktykowane okrucieństwo dowodowe było, być może, również nie w pełni świadomym, elementem polityki penitencjarnej, która całkowicie opierała się na teorii odstraszania[155].

Sąd decydując o poddaniu oskarżonego torturom, jednocześnie określał w swoim dekrecie sposób ich przeprowadzenia, kierując się zresztą odpowiednimi przepisami w tej mierze, co zresztą wynikało z ówczesnego formalizmu procesowego. Nie mogło być tu żadnej dowolności, ani ze strony sądu, ani ze strony *mistrza*, który tortury przeprowadzał; okrucieństwo miało się odbyć ściśle według norm prawnych i zwyczajowo ustalonej „techniki" torturowania. Polegała ona na rozciąganiu sprawcy sznurami przy użyciu kołowrotu oraz przypiekaniu go świecami, przy czym *próby* te stosowano na przemian. Dopuszczalne było trzykrotne *ciągnienie* i trzykrotne przypiekanie ogniem. Sąd mógł wszakże ustalić jeden tylko rodzaj *prób* (tylko przypiekanie albo tylko rozciąganie), bądź określić niższą ich wielokrotność (np. że ma być *pociągniony dwa razy i ogniem probowany trzy razy*). Całkiem wyjątkowo tylko mogła nastąpić jeszcze czwarta *próba* (*czwarty raz nad dekret ogniem pieczony*). Po każdej takiej *próbie* przeprowadzano przesłuchanie torturowanego. Przyznanie się do winy już po pierwszej *próbie* nie uwalniało od przewidzianych następnych, gdyż chodziło o wydobycie z oskarżonego informacji nie tylko o zarzucanym mu czynie, lecz i o innych także. Sposób przeprowadzania tortur był tak okrutny, iż oskarżeni na ogół do wszystkiego przyznawali się, zdaje się, iż czasem nawet do takich czynów, których sami nie popełnili, lecz inni byli ich sprawcami; przy okazji składali także zeznania obciążające innych przestępców. Tortury, których głównym celem było wymuszenie na oskarżonym przyznania się do winy, co traktowano jako główny środek dowodowy, stosowany zresztą w owym czasie dość powszechnie w Polsce w procesach karnych przed sądami miejskimi (rzadko szlacheckimi lub państwowymi) a w innych krajach z reguły przed wszystkimi sądami, były wprawdzie bardzo niehumanitarne i zawodne w niejednym wypadku, niemniej stanowiły dość skuteczne narzędzie walki w tym niespokojnym zakątku kraju z groźnym światem przestępczym, który godził w interesy nie tylko feudałów, ale w dużej mierze przede wszystkim zagrażał spokojnemu życiu ludności pospolitej[156].

Poza torturami stosowano także inne środki dowodowe, ale miały one już mniejsze znaczenie. Spośród nich na czoło wysuwały się środowiskowe opinie o sprawcy. Sąd wzywał sołtysów cząstkowych i całą gromadę i pytał ich nie tyle o okoliczności czynu przestępnego, ile o dotychczasowe życie sprawcy oraz czy chcą go *bronić*. Mogli odmówić *obrony*, np. argumentując, że nic o sprawcy nie wiedzą, gdyż przez cały rok nie było go we wsi. Sołtysi i gromada nie musieli stawić się w sądzie osobiście, lecz mogli wysłać na rozprawę swego plenipotenta. Taka negatywna opinia, chociaż nie oparta na znajomości okoliczności czynu przestępnego, traktowana była jako środek dowodowy i stanowiła ważną podstawę bardzo surowego wyroku skazującego. Po takie opinie posyłano czasem do innych dominiów lub nawet na Węgry[157].

[155] M I, 11, 1653 r.; 13, 1654 r.; 24, 1683 r.; 26, 1685 r.; 29, 1687 r.; 30, 1702 r.; 32, 1719 r.; 33, 1727 r.
[156] M I, 9, 1649 r.; 12, 1653 r.; 19, 20, 1679 r.; 26, 1685 r.; 29, 1687 r.; 30, 1702 r.; 31, 1707 r.; 32, 1719 r.; 33, 1727 r.
[157] M I, 21, 1664 r.; 28, 29, 1687 r.; 33, 1727 r.

Rzadko występowali przed sądem kryminalnym świadkowie we właściwym tego słowa znaczeniu, których zeznania oparte były na znajomości okoliczności sprawy. Sporadyczne są tylko wzmianki o przysiędze stron lub świadków, przy czym zazwyczaj w tym sensie, iż gotowi oni byli ją złożyć. Z innych dowodów są wzmianki o obdukcji zabitego, czemu miał towarzyszyć współmałżonek, o produkowaniu *lice* czy dochodzeniu *szlakiem* w sprawach o kradzież. Korzystano także z dowodów pisemnych, zwłaszcza w przypadku gdy zwracano się do innych sądów (w Nowym Sączu, Bieczu i in.) po informacje o sądzonych przestępcach[158].

Po przeprowadzeniu postępowania dowodowego sąd przystępował do sformułowania wyroku końcowego (*sententia finitiva*). W tym celu sędziowie nie udawali się na naradę do osobnego pomieszczenia, lecz na miejscu *schyliwszy się* uzgadniali wyrok. Przy jego ustanawianiu obowiązywała zasada większości, tak jak to zresztą było regułą w ogóle w sądownictwie staropolskim. Jeżeli wyrok zapadł jednomyślnie, to specjalnie to zaznaczano. Sąd kryminalny orzekał według prawa magdeburskiego, zebranego w dziełach Bartłomieja Groickiego, co wyraźnie w niektórych wyrokach zostało zaznaczone. Rozróżniał przestępstwa umyślne od nieumyślnych; uwzględniał okoliczności obciążające i odciążające (jak np. silne wzburzenie). Pomocnictwo karał na równi ze sprawstwem. Stosował domniemania faktyczne (typu: *iż ten nie raz był podejrzany*)[159].

Wydawane przez sąd kryminalny wyroki śmierci wymagały do swej ważności zatwierdzenia z urzędu ze strony starosty jako instancji wyższej. Starosta wprawdzie z reguły aprobował je we *wszystkich punktach*, ale mógł je także zmienić, np. w *punkcie* dotyczącym sposobu wykonania kary, albo nawet uchylić wyrok śmierci na skutek czyjegoś wstawiennictwa (np. swojej żony). Jeżeli wyrok zapadł z udziałem przedstawiciela dominialnego (np. chociażby tylko podstarościego), to nie podlegał on zatwierdzeniu. Zasada aprobaty wyroków eliminowała możliwość apelacji od sądu kryminalnego do starosty. Od tej zaś instytucji w sprawach kryminalnych nie można się było odwołać do jeszcze wyższej, jako że sąd kryminalny miał charakter sądu doraźnego, który miał działać szybko i spraw nie przewlekać[160].

W związku z tym zaprobowane wyroki były od razu wykonywane. Tak się z tym śpieszono, że w sporadycznych wypadkach, a nie budzących żadnych wątpliwości, wyrok wykonywano bez aprobaty starosty (którego poza tym widocznie nie było na miejscu). Przy egzekucji obecny był instygator, który po wykonaniu wyroku dziękował sądowi za wymierzenie sprawiedliwości. Zarówno dla wykonania wyroków śmierci jak i przeprowadzania tortur utrzymywano stałego *mistrza* (kata). Wyjątkowo sprowadzano go z Biecza lub Nowego Sącza. Byli oni za to specjalnie i zresztą bardzo wysoko, opłacani. W ratuszu muszyńskim przechowywane były potrzebne narzędzia dla przeprowadzania tortur lub wykonania wyroku śmierci, jak szubienica, koło, pal itp[161].

Jeżeli proces nie kończył się wyrokiem śmierci lecz innym, co zresztą należało do zupełnych wyjątków, sąd zobowiązywał zasądzonego do wystarania się u gromady rękojmi, że więcej przestępstwa nie popełni. Ta rękojmia gromady polegać tu miała na tym, że w razie popełnienia nowego przestępstwa winna ona była dostawić sprawcę do starosty pod groźbą kary 50 grzywien. Jeżeli bezpodstawnie pomówiony o kra-

[158] M I, 20, po 1664 r.; 33, 1727 r.
[159] M I, 1, 2, 1647 r.; 12, 1653 r.; 13, 1654 r.; 16, 18, 1657 r.; 26, 1685 r.; 30, 1702 r.; 33, 1727 r.; 34, 1762 r.; 36, 1765 r.; M III, s. 203, 1765 r.
[160] M I, 12, 1653 r.; 16, 1657 r.; 24, 1683 r.; 26, 1685 r.; 33, 1727 r.; M III, s. 203, 1765 r.
[161] M I, 11, 1653 r.; 16, 1657 r.; 34, 1762 r. W. Bębynek, *Starostwo*, s. 316. K. Pieradzka, *Na szlakach*, s. 39.

dzież był niewinnie więziony przed rozprawą, należało mu się za to odszkodowanie w pieniądzach. W przypadku gdy orzekano także karę pieniężną, 2/3 przypadało na skarb pański, a 1/3 dla sądu[162].

IV Sądy wyższe

1. Sąd zamkowy

Sąd zamkowy nosił także inne nazwy, jak: dworski, starościński, ekonomiczny, jurysdykcja dworska lub zamku muszyńskiego, zwierzchność zamkowa lub muszyńska, sąd zwierzchności zamkowej. W pewnej mierze zależało to od jego składu[163].

Początkowo był to *sąd wielki gajony*, odprawowany przez starostę w imieniu biskupa jako pana feudalnego, z udziałem sołtysów dziedzicznych, na których taki obowiązek nakładały nowożytne dokumenty lokacyjne (z XVI w.); wspomina o tym obowiązku jeszcze inwentarz z 1668 roku. W sprawach wyjątkowych, takich, jak np. oszacowanie wartości sołectwa, w związku z usuwaniem z niego dalszych spadkobierców, sąd starościński obejmował także *urzędy obojga miast*, tj. Muszyny i Tylicza oraz *kreskie prawo*. W mniej ważnych sprawach składał się ten sąd z rządcy klucza oraz urzędu kreskiego. Najczęściej wszakże działał jednostkowo, zwłaszcza gdy udzielał aprobaty dla orzeczeń innych sądów lub rozpatrywał odwołania od nich[164].

Ordynacja dla klucza muszyńskiego z 1647 roku nakazywała staroście *sprawiedliwość z poddanych czynić... przystojnym sposobem, praeiudicium żadnemu nie czyniąc i nic nowego nie wymyślając bez wiadomości naszej*. Sądownictwo miało być zatem wykonywane starym trybem, bez żadnych innowacji, które nie miałyby akceptacji biskupiej. Szczególną uwagę zwracała tu ordynacja na potrzebę zwalczania przez starostę *buntowników, czarowników i swawolników*, których powinien wsadzać do więzienia i skazywać *na gardło*, co wszakże miał czynić w porozumieniu z biskupem. Robił to starosta za pośrednictwem doraźnego sądu kryminalnego, który funkcjonował każdorazowo z jego polecenia i pod jego nadzorem, ale bez kontaktowania się przy rozpatrywaniu spraw z biskupem. Wspomniana ordynacja nadto zastrzegała, że *win żadnych z poddanych starosta nasz brać nie ma, ale jeżeli weźmie, do dyspozycji naszej należeć będą*. Dochody zatem z sądownictwa biskup wyraźnie zastrzegł dla siebie. Tak też na ogół chyba było; w szczególności nakładane przez sąd rugowy kary pieniężne szły do skarbu pańskiego. Jedynie część opłat sądowych w sądzie kryminalnym przypadała jego członkom. Kiedy w 1732 roku wyraźnie pozbawiono sołtysów uprawnień sądowych, zaznaczono, iż *teraz zaś przez teraźniejszą ordynacyjną u zwierzchności muszyńskiej sądzić się powinni*. Całość zatem sądownictwa nad chłopami i sołtysami cząstkowymi przekazano w ręce centralnego sądownictwa kreskiego, co – jak już o tym było wyżej mowa – w praktyce nie zostało zrealizowane[165].

Właściwość podmiotowa sądu starościńskiego obejmowała wszystkich mieszkańców klucza muszyńskiego, a więc chłopów, sołtysów i mieszczan we wszystkich sprawach karnych i cywilnych. Podlegali mu także popi ruscy, ale tylko w ograniczonym zakresie, co szczegółowo określiła specjalna ordynacja z 1626 roku. Sąd starościński miał rozpatrywać ich tylko sprawy cywilne, karne zaś zarezerwował dla siebie

[162] M I, 17, 1661 r.; 28, 1687 r.; 36, 1765 r.
[163] Zob. cytowane niżej zapiski.
[164] Inw. 1668, k. 694. M III, s. 291, 1679 r.; M II, s. 35, 1709 r.; 68, 1757 r.; s. 224, 232, 265, 1759 r.; M III, s. 90, 1762 r.
[165] S. Kuraś, *Ordynacje*, nr 99, s. 103-104, 1647 r. Inw. 1732, s. 47.

biskup. Poza tym w sprawach cywilnych obowiązywać miały szczególne zasady postępowania. Starosta nie miał ich *przez lada kogo obsyłać, ale pozwem z podpisem swoim obesłać, aby przed nim stanęli*, a więc mieli być pozwani pozwem pisemnym, jak szlachta osiadła przed sądy szlacheckie. W trakcie procesu *gdy ich sądzić in causis civilibus będzie, nie ma ich biciem, więzieniem, ani żadnym nijakszym karaniem ciążeć, jeno osądzeniem winy*. Wynikałoby z tego, że nawet w procesach cywilnych przed sądem starościńskim stosowano rozmaite środki presji w celu ujawnienia prawdy materialnej[166].

Ten w zasadzie pełny zakres uprawnień sądowych starostowie muszyńscy realizowali przede wszystkim za pośrednictwem podległych im sądów. Ciężkie sprawy karne sądził doraźnie przez nich zwoływany sąd kryminalny. Inne sprawy karne oraz cywilne rozpatrywał sąd rugowy lub jego podsędek. Sąd zamkowy rzadko zatem funkcjonował w charakterze pierwszej instancji. Trafiały przed to forum sprawy o specjalnym charakterze. Należały tu w szczególności sprawy odesłane przez inny sąd, który z jakichś powodów nie chciał lub nie mógł ich rozpatrzeć (remisja), bądź sprawy o dużym znaczeniu prawno-majątkowym (np. dzierżawa sołectwa i całej wsi, spór o polanę między sołtysem a gromadą), bądź sprawy interesujące szeroką społeczność kresu, jak np. sprawy rzemieślników chłopskich i monopolów cechowych, bądź wreszcie sprawy wprawdzie drobniejsze, ale nie cierpiące zwłoki, jak odszkodowanie za przetrąconą rękę, czy kradzież pieniędzy. Również w omawianym sądzie znana była zasada akceptacji wyroku przez stronę. Dopuszczalna była także możliwość wznowienia sprawy, jeżeli wyszły na jaw jakieś istotne nowe okoliczności, o których strona nie wiedziała w poprzednim postępowaniu, przy czym wznowienie nie musiało nastąpić w tym samym sądzie[167].

Sąd zamkowy funkcjonował z reguły dopiero jako druga instancja. W tym charakterze przede wszystkim zatwierdzał wyroki doraźnego sądu kryminalnego, co było raczej regułą, oraz wyroki sądu rugowego lub dokonane przed nim transakcje nieruchomości, co należało raczej do wyjątków. Przy okazji zatwierdzania mógł wyrok zmienić, co sprowadzało się zazwyczaj tylko do zamiany jednej formy kary na inną (np. kwalifikowanej kary śmierci na zwyczajną); rzadko zaś zmiana polegała na złagodzeniu kary lub uwolnieniu od kary w ogóle. Te zmiany podejmowano najczęściej w wyniku czyjejś interwencji, jak duchownych, krewnych skazanego, czy nawet żony starosty. W formie apelacji sprawa trafiała z sądu rugowego (podsędkowego) do zamkowego wtedy, gdy nie była przedkładana mu z urzędu do aprobaty i jeżeli rzeczywiście któraś ze stron złożyła odwołanie. Takich spraw zapowiadano nawet sporo, ale o sposobie ich załatwiania nie da się nic powiedzieć, gdyż nie zachowały się po tym ślady aktowe[168].

Od wyroków wydanych przez sąd zamkowy w pierwszej instancji, służyło stronom prawo apelacji do komisarza lub nawet biskupa, co np. wyraźnie podkreślała ordynacja w sprawie sądownictwa nad popami. W przypadku wydzierżawiania klucza mogła być wniesiona apelacja od sądu ekonoma do dzierżawcy. Również od decyzji zatwierdzających starosty lub podjętych w załatwieniu apelacji, czyli działającego w charakterze drugiej instancji, możliwe było odwołanie się jeszcze do wyższej instancji[169].

---

[166] S. Kuraś, *Ordynacje*, nr 86, s. 86, 1626 r.
[167] AE 46, k. 510, 1634 r. Inw. 1668, k. 669. M II, s. 67, 1725 r.; s. 265, 1759 r.; M III, s. 95, 1762 r.
[168] Zob. przyp. 102, 103, 144. W. Bębynek, *Starostwo*, s. 18, 318.
[169] Zob. przyp. 150. M II, s. 49, 1756 r.

2. Sąd komisarski

Nad prawidłowym administrowaniem dobrami biskupimi oraz należytym utrzymywaniem w nich porządku i bezpieczeństwa czuwał z ramienia biskupa komisarz, który od czasu do czasu zjawiał się w tym celu również w kluczu muszyńskim. Zakres jego uprawnień, jako organu przede wszystkim kontrolnego i działającego zazwyczaj jednoosobowo, był bardzo szeroki. Obejmował także sądownictwo, w zasadzie w charakterze instancji odwoławczej od niższych sądów, ale nie tylko. W zależności od swego uznania (bądź z polecenia biskupa) mógł jakąś specjalną sprawę rozpatrzyć nawet w pierwszej instancji. Należały tu w szczególności spory o sołectwa oraz skomplikowane sprawy o poważne długi. W niektórych takich sprawach sąd kreski wstępnie przeprowadzał postępowanie dowodowe. Czasem skomplikowana sprawa karna, chociaż była już wcześniej rozpatrywana przez inny sąd, trafiała jeszcze do komisarza i to nie na zasadzie odwołania, lecz ponownego rozpatrzenia w pierwszej instancji. Komisarz mógł wydać wyrok ustnie, ale na żądanie strony, która nie została zaspokojona w przysądzonej pretensji, formułował go na piśmie. Z szybkością egzekucji wyroków, nawet komisarskich, nie było w kluczu muszyńskim najlepiej (podobnie zresztą jak i gdzie indziej). Oto skazany zlekceważył sobie nie tylko ustny wyrok komisarza, ale i pisemny. Pozwany został powtórnie, jak za nowe naruszenie prawa, po czym sąd kreski wyznaczył mu jeszcze tydzień czasu na wykonanie wyroku, wydanego przez komisarza[170].

Sąd komisarski funkcjonował przede wszystkim jako wyższa instancja. W tym charakterze miał zatwierdzać (alternatywnie z sądem zamkowym) transakcje nieruchomościami sołtysimi lub chłopskimi, co wymagane było do ich ważności. Robił to wszakże sporadycznie, w zależności od inicjatywy zainteresowanej strony, której z jakichś względów zależało na uzyskaniu aprobaty komisarskiej. Bez tej bowiem aprobaty komisarskiej (jak i zamkowej) umowa wprawdzie nie była ważna w obliczu prawa, ale w praktyce nie wyciągano z tego chyba żadnych konsekwencji, co zresztą było zjawiskiem powszechnie spotykanym także w innych dobrach. Z drugiej strony tej aprobaty komisarz, który nie miał w określonym wypadku możliwości zbadania wszystkich okoliczności sprawy, udzielał pod warunkiem, że umowa *nie jest z krzywdą sukcesorów albo kogo innego*, czyli że nie narusza praw osób trzecich. Jeżeli by zatem *pokazało się, że jest z krzywdą* tych osób, to umowa taka mogła być unieważniona w drodze procesu przed sądem kreskim, a aprobata traciła tu swoje znaczenie. Czasem strony zabiegały o zgodę komisarza na transakcję nieruchomością jeszcze przed jej formalnym zawarciem. Niekiedy sąd rugowy (podsędkowy) zaakceptowawszy przedłożoną mu umowę o przeniesienie prawa do gruntu przedkładał ją jeszcze z urzędu do aprobaty komisarzowi, z uwagi na zgłaszanie pretensji pod jej adresem. Zdarzało się, że do aprobaty komisarskiej przedkładano z urzędu także wyrok sądu kreskiego w jakiejś skomplikowanej sprawie o sołectwo[171].

Sąd komisarski funkcjonował także jako sąd apelacyjny. Rozpatrywał on apelacje od wyroków sądu rugowego i jego podsędka. Wnoszone one były poprzez te sądy w terminie

[170] AE 46, k. 803, 1634 r.; M III, s. 1, 1743 r., obl. 1761 r.; M II, s. 58, 1756 r.; s. 176, 1758 r.; s. 224, 259, 1759 r.; M III, s. 44, 1762 r.; s. 115, 1763 r. W. Bębynek, *Starostwo*, s. 311.

[171] M II, s. 35, 1709 r. Inw. 1732, s. 53. M III, s. 197-198, 1742 r., opr. 1747 r., 1759 r., 1763 r., obl. 1765 r.; M II, s. 44, 55, 1756 r.; s. 186, 1758 r.; M III, s. 168, 1764 r.

przez nie wyznaczanym. Obejmowały przede wszystkim poważniejsze, lub bardziej skomplikowane sprawy cywilne, rzadziej karne. Komisarz rozpatrywał je zapewne jednoosobowo, wpisując swoją decyzję na przedłożonym do ponownego rozpatrzenia wyroku[172].

Jakkolwiek sąd komisarski działał z polecenia i w imieniu biskupa, to jednak nie orzekał ostatecznie. Od jego orzeczeń można było bowiem odwołać się do sądu biskupiego, oczywiście w sprawach ważnych, jak np. o nieruchomości[173].

3. Sąd biskupi

Sąd biskupi w Krakowie był najwyższą instancją sądową dla spraw sołtysów i chłopów z kresu muszyńskiego. Chociaż w zasadzie działał dopiero jako instancja odwoławcza od orzeczeń niższych sądów, to w praktyce funkcjonował wcale nierzadko także jako pierwsza instancja, jako że i w systemie sądów biskupstwa krakowskiego, podobnie zresztą jak gdzie indziej, nie przestrzegano ściśle porządku instancyjności; sąd najwyższy miał zawsze prawo rozpatrzenia każdej sprawy w pierwszej instancji. Wnosił je przed ten sąd specjalny instygator biskupi, zapewne najczęściej w wyniku skargi zainteresowanej strony, która zdołała uprosić go o to. Mogły to być sprawy karne (rzadko) lub cywilne. Te ostatnie dotyczyły najczęściej nieruchomości sołtysich (w szczególności praw do nich, zwłaszcza spadkowych, oraz naruszania posiadania), sporów granicznych między wsiami, sporów między sołtysami a chłopami o niewykonywanie świadczeń na rzecz sołectwa. Jeżeli po zapoznaniu się ze sprawą sąd biskupi uznał, iż należy ją rozpatrzyć na miejscu, to odsyłał ją do załatwienia sądowi niższej instancji, w szczególności starościńskiemu. Gdy doszło do rozstrzygnięcia sporu i wydania wyroku, sąd biskupi obwarowywał jego wykonanie bardzo wysokim zakładem (wadium) pieniężnym, połączonym z chłostą. Nadto strona, która sprawę przegrywała, mogła narazić się na pewną sankcję, np. w postaci obowiązku wożenia kamieni na klasztor. Z mocy wyraźnego przepisu prawa (ordynacji z 1626 r.) sąd biskupi działał jako pierwsza instancja w sprawach kryminalnych popów ruskich[174].

Jako instancja odwoławcza, sąd biskupi rozpatrywał apelacje od różnych niższych sądów. Zgodnie z dokumentami lokacyjnymi, apelacje od sądów sołtysich chłopi mogli wnosić bądź do sądu starościńskiego, bądź od razu do sądu biskupiego. Apelację od sądu rugowego (podsędkowego) lub starościńskiego można było również wnieść od razu do sądu biskupiego z pominięciem komisarza, co uzasadnione było zwłaszcza w wypadku, gdy nie było go na miejscu w Muszynie. W szczególności wprost do sądu biskupiego miały być wnoszone apelacje od wyroków starościńskich w sprawach cywilnych popów ruskich oraz ich poddanych. Wprawdzie raczej nie było formalnych ograniczeń we wnoszeniu apelacji do sądu biskupiego, niemniej koszta i kłopoty z tym związane powstrzymywały strony od zbyt pochopnych takich kroków procesowych, tak iż były one ogólnie biorąc nieliczne i w ważniejszych sprawach (głównie o nieruchomości). W razie wakansu na stolicy biskupiej, uprawnienia sądowe, tak zresztą jak i inne, przejmowała kapituła[175].

[172] Zob. przyp. 119.

[173] Np. AE 38, k. 426, 1610 r.

[174] AE 37, k. 197, 320, 321, 1603 r.; 42, k. 480, 1622 r.; k. 745, 1623 r.; 43, k. 654, 1626 r.; 51, k. 29, 1636 r.; 64, k. 460, 1671 r.; M II, s. 73, 75, 1726 r. S. Kuraś, *Ordynacje*, nr 86, s. 86, 1626 r.

[175] Castr. Sand. 108, s. 487, 489, 1589 r.; obl. 1598 r. AE 38, k. 683, 1612 r.; 44, k. 54, 1627 r.; Inw. 1668, k. 694. M II, s. 240, 278, 296, 1759 r. S. Kuraś, *Ordynacje*, nr 86, 1626 r.; nr 104, 1675 r.

Józef Długosz

NABYCIE WÓJTOSTWA w PIWNICZNEJ PRZEZ SEBASTIANA LUBOMIRSKIEGO (1590 r.)

Wśród 320 sołectw i wójtostw na terenie Sądecczyzny, wymienionych już w XIII wieku, znajdowało się także dziedziczne wójtostwo w Piwnicznej, lokowanej 14 VII 1348 roku jako miasto królewskie[1]. Oprócz pierwszego wójta Hanka, wymienionego w przywileju Kazimierza Wielkiego – dzięki badaniom prof. Feliksa Kiryka – znamy inne nazwiska wójtów, jak Pertrassius, mający sprawę z Małgorzatą, wdową po wójcie Marcinie Koziku (1409). Tamże nieco później Maciej Roy (Róg?) sprzedał wójtostwo piwniczańskie Jakubowi Wigantowi (1419). Według Kiryka ok. 1540 roku wójtem był mieszczanin Grzegorz. W 1553 roku król Zygmunt August zezwolił sołtysowi Wojciechowi Dębieńskiemu z Dębna Podhalańskiego na wykupienie wójtostwa od Zygmunta Zycha[2]. Od 1576 roku występował wójt Stanisław Biały[3].

Lustracja województwa krakowskiego z 1564 roku nie wymienia nazwiska wójta[4]. Natomiast dość dokładnie opisano prawa i przywileje mieszkańców Piwnicznej, którzy np. płacili staroście grodowemu w Nowym Sączu roczny czynsz 8 złp. Podstarości sądecki, przyjeżdżający do Piwnicznej w celu odprawienia roków sądowych, otrzymywał od mieszczan 24 gr przeznaczone „na 2 obiady", zaś tamtejszy wójt dopłacał mu dodatkowo 12 gr za 1 „obiad". Miasteczko posiadało wtedy na własność 3 „tracze" czyli prymitywne urządzenia służące do przecierania drewna na deski. Od tych urządzeń płacono roczny podatek 4 złp 24 gr. Mieszczanie, którzy utrzymywali się z uprawy roli i pasterstwa, dostarczali staroście „dań baranią": 4 barany od każdej setki owiec. Skoro w 1564 roku lustratorzy naliczyli 270 owiec – starosta otrzymał 11 baranów, wycenionych na 3 złp 32 gr (po 16 gr sztuka). „Dań rybna" od mieszczan była dostarczana kwartalnie: 1 kopa (60 szt.) ryb suszonych, lipieni lub pstrągów, szacowanych na 2 złp 24 gr[5].

Dawni mieszkańcy Piwnicznej mieli specjalny obowiązek dostarczania do „piły sądeckiej" tzw. tamtejszego tartaku, 24 „tramów", czyli dużych kloców drewna jodłowego, pochodzącego ze wspólnych lasów miejskich, nadanych przez Kazimierza Wielkiego. Z każdego „tramu" miało być 7 tarcic, razem 178 tarcic, które w roku lustracji zostały wykorzystane do naprawy młynów sądeckich. Można przypuszczać, że starostowie sądeccy wysyłali obrobione „tramy" na inne potrzeby, jak np. naprawa pierwszego stałego mostu na Wiśle w Warszawie[6]. Mieszczanie piwniczańscy mieli także obowiązek dostarczania do kuchni „dworskiej" (chyba nie królewskiej?) 4 wozów suchego drewna. Ponadto mieszkańcy byli obłożeni specjalną daniną, zwaną „żyrową" złożoną z nasion buków, ale tylko w latach urodzajnych. Jej wartość szacowano ponad 7 złp.

---

[1] S. Płaza, *Sołectwa w pow. sądecko-czchowskim w. XIII-XVIII.* Rocznik Sądecki t. IX, 1968, s. 5-148; *Słownik geograf. Król Pol.* t. VIII, s. 235-236. Zob. też H. Stamirski, *Rozmieszczenie punktów osadniczych w Sądecczyźnie 1578-1800,* Rocznik Sądecki; tenże: *Zarys rozwoju m. Piwnicznej (lata 1348-1807),* Nowy Sącz 1961, s. 25, 34-37.

[2] F. Kiryk, *Rozwój urbanizacji Małopolski XIII-XVI w. Wojew. krakowskie,* Kraków 1985, s. 163-164.

[3] H. Stamirski, *Zarys rozwoju Piwnicznej,* dz. cyt. s. 36.

[4] *Lustracja wojew. krakowskiego 1564 r. Cz. I.* Wyd. J. Małecki, Wrocław 1962, s. 170.

[5] *Lustracja wojew. krak. Cz. I,* s. 171.

[6] *Inscriptio circa pontem Varsaviensem,* w: J. Ostrowski-Danejkowicz, *Swada polska i łacińska,* t. II Lublin 1747, s. 67 wspomina o naprawie mostu warszawskiego na polecenie Anny Jagiellonki i wykorzystaniu tam na podpory kloców, które wyrosły w górach.

Dziedziczny wójt w 1564 roku okazał lustratorom przywilej królewski na posiadanie własnego młyna wodnego, 2 jatek, pobierania opłaty 2 denarów, 1 denara od kar sądowych oraz opłat od straganów, które sam wybudował. Lustratorzy zapisali, że przywilej królewski zawiera opis granic Piwnicznej, położonej po obu stronach Popradu, od Młodowa i Głębokiego, aż „do Nard" czyli do granicy z Wierchomlą. Ponadto lustratorzy zapisali skargę mieszczan na sąsiadów i wójta dziedzicznego. Mianowicie urzędnicy z dóbr biskupich krakowskich w Muszynie i służba z zamku w Lubowli na Spiszu, bezprawnie eksploatowali lasy należące do mieszczan Piwnicznej, zajmowali grunty miejskie, utrudniali wypas owiec i bydła, zatrzymywali pasterzy i stada. Działo się to przy całkowitej bierności wójta dziedzicznego, który nie wykonywał swoich obowiązków, wynikających z przywileju lokacyjnego. M.in. nie kierował do starosty sądeckiego licznych skarg mieszkańców; sam nie wymierzał sprawiedliwości, gdyż nie mieszkał w Piwnicznej, tylko gdzieś daleko. Tenże wójt, mimo wezwania go przez podstarościego, nie był obecny podczas lustracji w 1564 roku Stąd mieszczanie proponowali królowi zmianę osoby wójta lub udzielenie im zgody na wykupienie wójtostwa. Ponadto poinformowali lustratorów, że miasteczko posiada nie zagospodarowane „puste grunta", na których była położona wieś Łomnica, która posiadała własne sołectwo. Tamże wójt piwniczański użytkował bezprawnie część gruntów sołeckich. Jak wynika z lustracji 1564 roku suma wszystkich obciążeń mieszkańców Piwnicznej na rzecz starostwa wynosiła 18 złp 32 gr[7].

Lustratorzy dróg województwa krakowskiego w 1570 roku nie podali żadnych nazwisk: wójta wzgl. mieszczan Piwnicznej[8]. Podkreślono tylko dobry stan drogi dojazdowej. M.in. zaznaczono, że jest długa droga, położona w kamienistym wąwozie oraz nakazano budowę drugiej równoległej drogi. Lustratorzy zwrócili uwagę na nie uporządkowane granice miasteczka od strony Lubowli na Spiszu i w kierunku Muszyny. Uznali się jednak za niekompetentnych do rozgraniczenia, mając powierzoną ocenę stanu dróg[9].

Według lustracji z 1581 roku miasto Piwniczna płaciło szos królewski 3 złp 6 gr rocznie; posiadało półtora łana ziemi, 2 piły tartaczne, 1 rzeźnika, 1 kowala i 1 piekarza. Suma podatku wynosiła wtedy 7 złp 2 gr. Natomiast wójtostwo należące do Stanisława Białego posiadało 1 łan kmiecy, 1 koło „zakupne" (młyńskie) i 1 piłę „traczną", za które płacono do skarbu 2 złp 9 gr[10].

Dość nieoczekiwanie ogólna sytuacja Piwnicznej uległa zmianie. W 1584 roku po śmierci Stanisława Mężyka, król Stefan Batory nadał starostwo sądeckie Wawrzyńcowi Spytkowi Jordanowi (zm. 1596), staroście wojnickiemu i stolnikowi krakowskiemu[11]. Nowy starosta za konsensem króla Zygmunta III z 22 I 1590 roku odstąpił starostwo Sebastianowi Lubomirskiemu (1546-1613), staroście dobczyckiemu, żupnikowi i burgrabiemu krakowskiemu[12]. Z dotychczasowych badań wynika, że Lubomirski, stawszy się bogatym i wpływowym szlachcicem, rozpoczął budowę swojego latyfundium, stanowiącego podstawę późniejszego znaczenia rodziny Lubomirskich. M.in. od 1576 roku Lubomirski był generalnym zarządcą majątków należących do bogate-

[7] Zob. przyp. 5.
[8] *Lustracja dróg wojew. krakowskiego z r. 1570,* wyd. B. Wyrozumska, Wrocław 1971.
[9] *Lustracja dróg wojew. krakowskiego z r. 1570,* s. 38.
[10] *Miasta i miasteczka wojew. krak. w 1581 r.,* w: A. Pawiński, *Polska XVI w. pod wzgl. geograf.-statyst. opisana. Małopolska t. III,* Warszawa 1886, s. 153. (*Źródła dziejowe* t. XIV).
[11] *Pol. słow. biograf,* t. XI, s. 284-286.
[12] *Metryka Koronna,* t. 135, k. 699-700.

go klasztoru klarysek w Starym Sączu, położonych między Krościenkiem, Piwniczną a Grybowem. Przypuszczalnie wtedy poznał sytuację istniejącą w Piwnicznej, która m.in. posiadała ogromne lasy, pochodzące z nadania Kazimierza Wielkiego w 1348 roku oraz grunty pozostałe po sołectwie w Łomnicy. Lubomirski, oprócz zdobywania dóbr ziemskich na własność, otrzymywał od króla nadania bogatych starostw i innych majątków[13]. Prawdopodobnie podczas przekazywania przez Spytka Jordana starostwa sądeckiego nowemu dzierżawcy, wyszła na światło dzienne sprawa dziedzicznego wójtostwa w Piwnicznej[14]. Jak już wspomniano, jego właścicielem był nieznany bliżej szlachcic, Stanisław Biały, żonaty z nieznaną z imienia szlachcianką Soboniowską. Oboje byli rodzicami czterech córek: Anny, Zofii, Elżbiety i Katarzyny. Wójt, umierając przed 1588 rokiem, wyznaczył opiekunów swoich córek w osobach matki i teścia Bartłomieja Soboniowskiego. Matka została żoną Wojciecha Podwysockiego, który bezprawnie zajął wójtostwo w Piwnicznej i za to został w 1588 roku oskarżony przed królem przez Andrzeja Dąbskiego[15]. Wtedy także ujawnił swoje pretensje do majątku wójta Stanisław Chomontowski z dwoma synami i Sebastian Soboniowski, syn Bartłomieja, którzy żądali zwrotu pożyczonych pieniędzy. Był to sposób praktykowany przez ówczesną szlachtę, która często przedstawiała wątpliwe dowody faktycznych lub domniemanych zobowiązań, które w myśl dawnego prawa polskiego nigdy nie ulegały przedawnieniu. Prawdopodobnie z inicjatywy Sebastiana Lubomirskiego sprawa wójtostwa w Piwnicznej została przekazana do decyzji Zygmunta III, który 26 V 1589 roku zapowiedział wyznaczenie komisji królewskiej, w celu zbadania sporu na miejscu, w Piwnicznej[16]. Uniwersałem wystawionym w Warszawie 22 I 1590 roku król wyznaczył następujących komisarzy: Wawrzyniec Spytek Jordan z Zakliczyna, stolnik krakowski, Grzegorz Branicki, łowczy krakowski, Mikołaj Lubomirski, dzierżawca tymbarski, Marcin Lutosławski, sędzia ziemski krakowski, Jakub Marcinkowski z Marcinkowic, podstarości sądecki i Marcin Sukrajowski z Sukrajowic. Ustalono także datę zebrania komisji w Piwnicznej na 15 VI 1590 roku.

Ponieważ Zygmunt III w swoim uniwersale zaproponował wykupienie wójtostwa przez Sebastiana Lubomirskiego, komisarze, po zwyczajnym zapoznaniu się z dokumentami dotyczącymi wójtostwa i wysłuchaniu stron, dokonali oszacowania nieruchomości i dochodów wójtostwa[17]. M.in. ustalono, że 3 łany wójtowskie[18] są warte 120 złp; młyn wójtowski przynosi 50 złp rocznego zysku, „tracz" czyli tartak wójtowski przynosił 30 złp czynszu, zaś wartość całego urządzenia „tracza" wyceniono na 200 złp. Wójtostwo płaciło 6 denarów czynszu przeliczanych na 20 złp. Wójt otrzymywał 8 złp rocznego czynszu ze wsi Kokuszka i Łomnica. Ponadto posiadał prawo przepędzania własnych kóz i owiec do swojego lasu oraz prawo wypasu baranów na wspólnym pastwisku zwanym „skotnicą". Skarb królewski otrzymywał od wójta 11 złp rocznej daniny obliczanej od 110 złp dochodu. Trzej ogrodnicy z Łomnicy płacili wójtowi po 2 złp. Każdorazowy wójt posiadał wolne prawo łowienia ryb w Popradzie, prawo polowania i posiadania własnych barci pszczelich we wspólnych lasach. Otrzymywał również 1/3 część kar sądowych nałożonych przez ławę miejską w Piwnicznej.

---

[13] J. Długosz, *Latyfundia Lubomirskich w XVII w. (powstanie, rozwój, podziały)*, Opole 1997, s. 49-69.

[14] AGAD Arch. Lubomirskich z Małej Wsi, dawne sygn. 21, 22, 36, 45, nowa sygn. 14. Luźne papiery dot. wójtostwa Piwniczna, m.in. Akt komisarski ratione wójtostwa m. Piwnicznej, królewskiego, r. 1590.

[15] AGAD AL jw. Wypis z akt grodzkich sądeckich 1588 r.

[16] AGAD AL jw. Kopia listu królewskiego z 26 V 1589 r.

[17] AGAD AL. jw. Kopia oblaty dekretu komisarzy do ks. grodzkich sądeckich, podpisanej przez M. Lubomirskiego, M. Lutosławskiego i J. Marcinkowskiego.

[18] Łan królewski (rewizorski) = 3 włóki, 90 morgów, 538 m².

Sądecka Biblioteka Publiczna im. Region

Komisarze królewscy nie oszacowali dochodu z łanów nadanych wójtostwu w przywileju lokacyjnym. Prawdopodobnie były to nieużytki górskie, zaniedbane przez zarządców wójtostwa pod nieobecność wójta, który nie mieszkał w Piwnicznej. Ostatecznie komisarze oszacowali wartość całego wójtostwa na 1102 złp. Zgodnie z wolą królewską, Sebastian Lubomirski miał wpłacić bezpośrednim spadkobiercom wójta, w całości lub w częściach[19]. Należność miała być złożona na ręce męża zaufania, Feliksa Kwaśniowskiego z Gostwicy, aż do czasu uzyskania intromisji i zatwierdzenia kupna przez króla, który wystawił odpowiedni dokument 7 XII 1590 roku w Warszawie[20].

Odtąd wójtostwo dziedziczne w Piwnicznej było własnością Sebastiana Lubomirskiego i jego potomków noszących tytuł „panów na Wiśniczu". Natomiast starostwo sądeckie w latach 1613-1627 należało do bocznej linii Lubomirskich. Nie ulega wątpliwości, że zajęcie wójtostwa przez członków możnego rodu było dowodem wzrastającego ucisku feudalnego i trwania procesu usuwania dziedzicznych właścicieli przez szlachtę. W odległej perspektywie, przejęcie wójtostwa przez Lubomirskich stało się na początku XVIII wieku źródłem znacznych trudności dla miasta i jego mieszkańców, którzy dotkliwie odczuwali skutki politycznego zaangażowania się Lubomirskich w wydarzenia wojny północnej. Piwniczna była wtedy niszczona przez wojska kwarciane i cudzoziemskie oraz prywatne oddziały Śreniawitów z Lubowli, Łańcuta, Rzeszowa, Janowca i in.

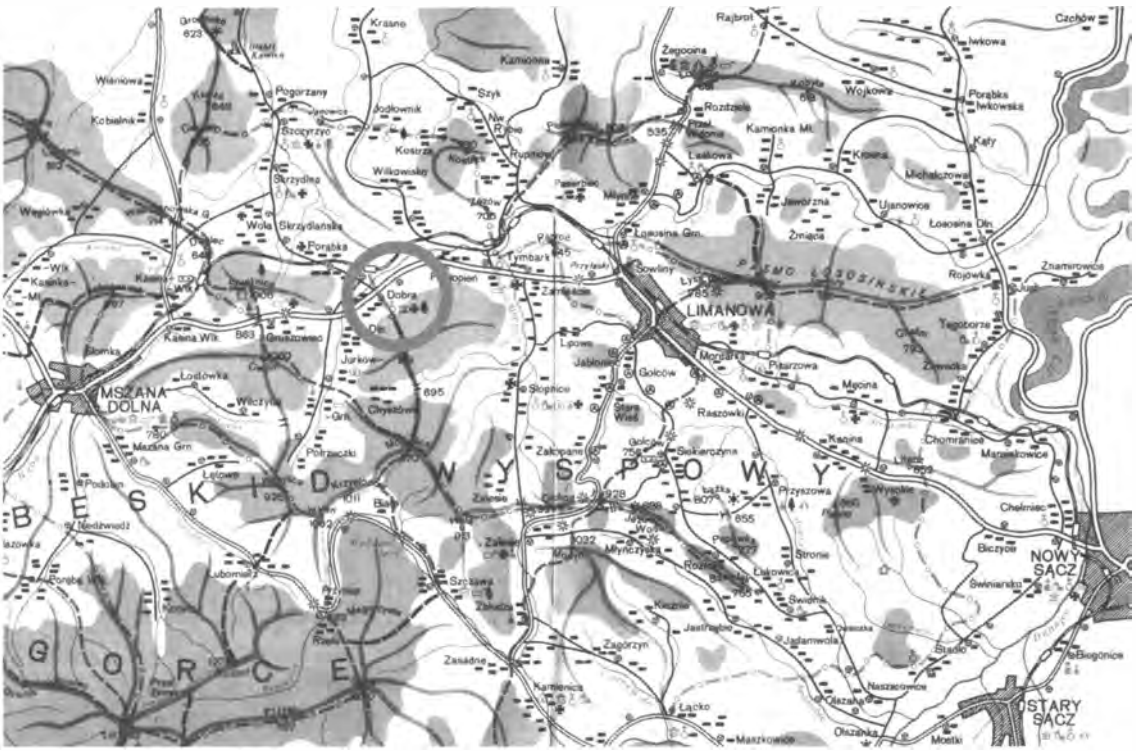
[19] Zob. przyp. 14.

[20] AGAD AL jw. Dokument rozpoczyna się od słów: Sigismundus III opisujący powołanie komisji, pracę komisarzy królewskich i intromisję Sebastiana Lubomirskiego w posiadanie wójtostwa.

Ks. Władysław Tarasek

KLUCZ DOBRSKI, a PRÓBA REALIZACJI w NIM ART. 4 KONSTYTUCJI 3 MAJA

Dobra, wieś gminna w województwie małopolskim, w powiecie Limanowa, w Beskidzie Wyspowym (Beskidy Zachodnie), nad rzeką Łososiną, 3,1 tys. mieszkańców (1997), wieś letniskowa, drewniany kościół z końca XVII wieku, Muzeum Parafialne, oddział Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie [1]. Do tej informacji wypada sporo dodać, bo jak zauważa prof. dr hab. Stanisław Płaza *(...) lokalne badania historyczne nad Sądecczyzną, w porównaniu z innymi regionami, nie należą do zaawansowanych* [2].



Mapa terenu *Zb. ks. W. Taraska*

Zwiedzających zabytkowy kościół w Dobrej uderza m.in., że główny ołtarz Przemienienia Pańskiego jest na tle wymalowanego płaszcza i mitry książęcej. To wymaga wyjaśnień, że Dobra należała do Gryfitów, Ratułdów, Pieniążków z Krużlowej, Lubomirskich, którzy osiągnęli tytuł książęcy, hrabiów Małachowskich, że miejscowość ta stanowiła ośrodek tzw. klucza dobrskiego, oraz że w kluczu tym jego właściciel Stanisław Małachowski, Marszałek Sejmu Wielkiego (1788-1792), współautor Konstytucji 3 Maja (1791), na dokumencie spisanym w Dobrej 3 sierpnia 1792 roku zrealizował 4 artykuł tej Konstytucji, choć na tych terenach nie było już państwa polskiego, gdyż 23 stycznia 1770 roku wojska rosyjskie generała Iwana Drewicza rozbiły pod Dobrą 6-tysięczny lubelski korpus konfederacki Adama Szaniawskiego. Od tego roku na tych terenach decydował Wiedeń, sprzymierzony z Rosją i Prusami, a nie Warszawa.

[1] R. Kluszczyński, *Encyklopedia Powszechna,* Kraków 1999, hasło: Dobra.
[2] Recenzja wydawnicza prof. dr hab. Stanisława Płazy.

W Galicji zaciera się ślady polskiej przeszłości, prawdę historyczną. Światli Polacy kwitują to zwrotem „austriackie gadanie". Zaborca, gdy był jeszcze słaby, dostrzegał *Kreis N. Sandez* (1805-1857), a w nim *Dominium Dobra* (Państwo Dobra), lecz te pomniki przeszłości w zachodniej Sądecczyźnie zastępuje Bezirksamt Tymbark (1855-1857), następnie Bezirksamt Skrzydlna (1857-1866) i wreszcie Bezirksamt Limanowa (1866-1918) z miejscowością Dobra k. Limanowej.

W Polsce miejscowości o tej miłej nazwie „Dobra" jest ponad dwadzieścia, ale w Małopolsce jest tylko jedna Dobra, w górnym odcinku rzeki Łososiny, dopływu Dunajca. Mimo braku dokumentów pisanych przyjmuję, że spełniała ważną rolę w okresie osiedlania się Słowian w dolinach Soły, Skawy, Raby, Dunajca z Popradem, Wisłoki, Sanu. Do tej miejscowości przez tysiące lat, gdy nie było jeszcze zabójczych dla jego przyszłości zapór na korytach rzek, z Atlantyku, Bałtyku, Wisły i Dunajca przypływał w wielkiej ilości łosoś. W rzece Łososinie samiczki łososia tworzyły jamki i składały ikrę, z której wylęgały się niezliczone ilości nowego łososia, który stopniowo przepływał do coraz większych wód, najpierw Dunajca, następnie Wisły, a z niej do Bałtyku i Atlantyku, aby po czterech latach powrócić do swojej Łososiny dla przekazania życia. Ten powrót dorodnego łososia, ta obfitość nowego życia, rodził w umysłach Słowian przekonanie, że jest tu siedziba BÓSTWA DOBRA, dawcy życia, że mieszka ONO na najwyższym szczycie gór Beskidu, z których wypływa ta życiodajna rzeka. To BÓSTWO DOBRA zaczęli określać jako BIELBOH – BIAŁY BÓG, stąd mamy miejscowość Dobrą, obejmującą źródła rzeki Łososiny i miejscowość Białe, związaną z najwyższym szczytem Beskidu Wyspowego. Jeden z wybitnych znawców historii Kościoła podkreślał: *Słowianie całą przyrodę wyobrażali sobie jako napełnioną bóstwami (Bielboh)*[3].

To religijne przekonanie Słowian, że źródła rzeki Łososiny są siedzibą bóstwa DOBRA – BIAŁEGO BOGA, sprawiło, że wokół tego miejsca stawiano słupy kultowe *Wszystko Widzącego – Światowida.* One to dały nazwy miejscowościom okalającym Dobrą i Białe. W dolinie Kamienicy, od południa miejscowość Przysłop (Przy Słupie), od strony wschodniej miejscowość Słopnice (Słupów). Przed Kostrzą, która w dokumencie Kazimierza Wielkiego z 1364 roku jest wymieniana wraz z Dobrą, od strony północnej, jest miejscowość Słupia (od słupa kultowego). Były to znaki i ostrzeżenia, że trzeba się liczyć z konsekwencjami zlekceważenia tych wyjątkowych miejsc.

Autorzy dzieła *Polska, jej dzieje i kultura* [4] ponad osiemdziesiąt lat temu podkreślali *brak źródeł do dziejów wiary pogańskiej,* ale i istnienie śladów dualizmu, czyli przekonania, że obok materii istnieje świat duchowy. Istniało *uczłowieczenie postaci boskich (...). Dualizmu, tj. przeciwstawiania bóstw dobrych i złych, jasnych i ciemnych, Słowianin nie znał.* (s. 40) *(...) Na stos, bo Słowianin – Polanin zarzucił dopiero pod wpływem Kościoła palenie zmarłych, kładziono obok trupa broń jego, a nawet żonę, aby dzieliła w zaświecie losy męża-pana.* (s. 44).

Przyjmując, że w nazwach topograficznych miejscowości pozostał ślad przeszłości, wypada potwierdzić powyższe zdania. Tutejsi mieszkańcy bardzo czcili BÓSTWO DOBRA – BÓSTWO NOWEGO ŻYCIA, ale z respektem odnosili się do BIAŁEGO BOGA (BIELBOH), którego czcili na wielkiej polanie najwyższego szczytu Beskidu Wyspowego, z której wzrok turysty przy pogodzie ogarnia ogromne przestrzenie dzisiejszej Małopolski. Biorąc pod uwagę przysłowie, że *przyzwyczajenie staje się drugą naturą człowieka* można przyjąć, że tutaj spalano zmarłych, mieszkających wcze-

[3] Kard. J. Hergenröther, *Historia Powszechna Kościoła Katolickiego,* Warszawa 1902, t. 6, s. 99-100.
[4] *Polska, jej dzieje i kultura,* Trzaska, Evert i Michalski, Warszawa 1929.

śniej w dolinach rzek, gdzie było pod dostatkiem pożywienia, oddając ich Białemu Bogu. To samo czyniono ze zmarłymi w dolinie rzeki Białej tarnowskiej, spalając ich na szczytach, z których ona wypływała. Można to odnieść i do okolic Białego Dunajca, czyli dzisiejszej Nowotarszczyzny i doliny Bielska-Białej. Z chwilą przyjścia chrześcijan w okolice Dominium Dobra, a to przyjście mogło nastąpić już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, gdyż poza miejscowościami, biorącymi swe nazwy od słupów, na których było owo *uczłowieczenie postaci boskich* (Słupia, Słopnice), zaistniała miejscowość Rybie. Właśnie w pierwszych wiekach znak ryby był znakiem chrześcijanina. Starożytny kult Podwyższenia Krzyża św. jest dominantą religijną tej miejscowości na górskim *szlaku bursztynowym.*

Pojawienie się nazwy najwyższego szczytu Beskidu Wyspowego MOGILICA (Mogielica, 1170 m npm.), obok nazwy Białe, jest związane z oddawaniem ostatniej posługi tym, których *biała kostucha* przygarnęła, ale już nie przez spalanie, lecz przez złożenie martwego ciała do mogiły (grób-grab, nazwa niemiecka), bo jak przekonywali chrześcijanie, Jezus Zbawiciel miał mogiłę, z której trzeciego dnia zmartwychwstał. Dawne miejsca spalania zmarłych stały się miejscami ich mogił, a góra Białe, górą Mogił. Wraz z rozwojem chrześcijaństwa w Małopolsce, wzmacnianiem się Kościoła, zwycięża zwyczaj grzebania zmarłych w mogiłach i pojawienie się miejscowości Mogilany, Mogiła, Mogilno i to zapewne w miejscach, gdzie wcześniej było spalanie. Trudno powiedzieć, czym kierowali się Słowianie, gdy na miejsce ostatniej posługi wybierali dla swych zmarłych najwyższe wzniesienia, czy owym pragnieniem poety *Kiedy umrę, na wysokiej schowajcie mogile...*[5], czy też u podstaw było głębsze przekonanie religijne[6] oraz myśl, że *wierzchołek góry to miejsce kontaktu Ziemi i Nieba*.



Widok na osiedle Cyrla w kluczu dobrskim. *Zb. ks. W. Taraska*

[5] Słowa Tarasa Szewczenki, za: Norman Davies, *Europa*, s. 84.
[6] Zdzisław Ryn, *Sanktuaria na szczytach Andów*, Wierchy 1978.

Klucz dobrski (Dominium Dobra) zachował wyraźnie ślady pracy ewangelizacyjnej Misjonarzy Słowian św. Cyryla i Metodego, którzy wnieśli już w IX wieku nauczanie i modlitwę w języku słowiańskim. W latach 863-867 uczyli Ewangelii Jezusa Chrystusa nie tylko na Morawach, w Panonii, ale i w Cyrhli tatrzańskiej, w Cyrli na zboczu góry Białe-Mogilica, a także 15 km niżej, na zboczu góry Ciecień w miejscowości Cjrice, Cyrich, dzisiaj Szczyrzyc[7]. Konstantyn-Cyryl zrozumiał, że Słowianom nie da się przekazać chrześcijańskich prawd wiary przy użyciu greki czy łaciny, stąd podjął trud tłumaczenia chrześcijańskich prawd wiary oraz modlitw na język słowiański przy użyciu majuskuły, a także uczenia tego alfabetu. Uczniowie kontynuowali na tych terenach Jego dzieło[8]. Placówka duszpasterska stworzona przez św. Cyryla na zboczu Mogielicy była Sanktuarium Przemienienia Pańskiego do połowy XIV wieku, do chwili zbudowania drugiej świątyni w pobliżu dworu Gryfitów. Dzisiaj jest tam tylko osiedle Cyrla.

Dominium Dobra, być może Dominium księcia Dobromira, teścia Bolesława Chrobrego, było przez wieki związane z Wieliczką i Krakowem. Mówi o tym feudalny dokument z 1361 roku.

Między IX a XI wiekiem dokonuje się w ustroju parafii gruntowna zmiana. Pojawiający się coraz częściej fundatorowie kościołów i parafii poczynają sobie rościć pewne prawa do utworzonych przez siebie fundacji, przy czym władza kościelna uznaje te prawa. Dziewiąty synod w Toledo z roku 655 postanawia, że *ci, którzy zbudowali kościoły mają prawo nadzoru nad tymi kościołami i mogą przedstawiać biskupowi kierowników, zdolnych nimi zarządzać.* To samo stanowi w roku 829 synod w Paryżu[9].

Pozostaje tajemnicą, kto zbudował pierwszy kościół w kluczu dobrskim na osiedlu Cyrla, na południowo-zachodnim zboczu góry Mogielica, oraz obdarował go obrazem Oblicza Pana Jezusa. Pozostaje również tajemnicą, kto wzniósł w Dobrej kościół pw. św. św. Szymona i Judy Tadeusza, apostołów i męczenników. Zapewne nie Ratułdowie, bo w zachowanym dokumencie z 1361 roku przypomnieliby ten fakt, dający określone uprawnienia. Ponieważ dokument ten wymienia współwłaścicieli majętności Dobra w roku 1361, dołączamy odbitkę kopii łacińskiej tego dokumentu i jego tłumaczenie:

> *Niech wiedzą wszyscy, do których dotrze ta wiadomość, że My Marek ze Skrzydlnej skarbnik krakowski, Jakus z Jodłownika, Mikołaj z Raciborzan, Arnold z Kostrzy i Stanisław z Topoli dziedzice, pragnąc dla poratowania naszych dusz uposażyć kościół w Dobrej, niedawno na nowo założony przez czcigodnego w Chrystusie Ojca i Pana Bodzantę z Boga i Stolicy Apostolskiej łaski biskupa krakowskiego, temuż Kościołowi w Dobrej darowujemy i wieczyście odkazujemy tamże jeden łan ziemi wolny, pod uprawę dla rządców Kościoła, który uwalniamy od wszystkich naszych praw, opłat, ciężarów i jurysdykcji. Drugi łan darowujemy mu również w Juszu wsi naszej, położonej na części sołtystwa, który tamże posiada obecnie kmieć Mikołaj z tym, że tenże kmieć będzie płacił z tegoż łanu rządcy wspomnianego Kościoła czynsz coroczny. Wszystkie zaś inne prawa na tym łanie w całości dla siebie zachowujemy. Poza tym na utrzymanie wspomnianego kapłana przyrzekamy uroczyście niniejszym dawać i uiszczać corocznie temuż Kościołowi w Dobrej dziesięciny*

[7] S. Zakrzewski, *Najdawniejsze dzieje klasztoru w Szczyrzycu,* Kraków 1901, s. 13.

[8] Przebieg dyskusji w nauce polskiej przełomu XIX i XX wieku, na temat obrządku słowiańskiego w Polsce wczesnośredniowiecznej, w: Ks. S. Koczwara, *Archiwa, Biblioteki i Muzea kościelne,* Lublin 2000, nr 73, s. 267.

[9] Ks. A. Woycicki, *Praca społeczna w parafii,* Poznań 1937, s. 35.

z naszych gruntów ornych w naszych niżej wypisanych dobrach: w Chorągwicy, w Lednicy, w Podolanach pod Wieliczką i we dworze wspomnianego Pana Marka, położonym także pod Wieliczką. Tenże rządca Kościoła o ile tego zechce i zgodzi się na to wspomniany Biskup krakowski Ksiądz Bodzanta, będzie otrzymywał co roku stypendia mszalne w sposób ogólnie przyjęty w wymienionych wsiach Dobra i Jurze. Na wiarygodność i świadectwo tegoż aktu, zaopatrujemy pismo niniejsze w nasze pieczęcie. Dano i Zdziałano w Krakowie w drugi poniedziałek Roku Pańskiego tysiąc trzysta sześćdziesiątego pierwszego, w obecności Szanownych Panów Panów krakowskich Mikołaja Ryborznica i Bodzanty z Radziejowa, Mikołaja z Tuchowa, Ambrożego z Sułoszowa, Jana z Dobrowody i Jakuba z Lubczy, Rządców Kościołów, jako świadków sprawy [10].



Dokument z 1361 r. *Zb. ks. W. Taraska*

W roku 1361 współwłaścicielami majętności klucza dobrskiego byli: Marek ze Skrzydlnej, skarbnik krakowski, Jakus z Jodłownika, Arnold z Kostrzy, Stanisław z Topoli, dziedzice. Uposażyli oni kościół (parafię) pw. św. św. Szymona i Judy Tadeusza w Dobrej, wyraźnie podkreślając *niedawno na nowo założony przez (...) Pana Bodzantę z Boga i Stolicy Apostolskiej łaski biskupa krakowskiego.* Słowa te dają podstawę przyjęcia istnienia wcześniejszego kościoła (parafii) w kluczu dobrskim, założonego przez św. Metodego, metropolitę Panonii i wielkich Moraw, czy biskupa Nitry – na osiedlu Cyrla. Nie ulega wątpliwości, że parafię w Dobrej, przy kościele św. św. Szymona i Judy Tadeusza, erygował przed rokiem 1361 (*niedawno*) biskup krakowski Bodzanta. Łaciński odpis tego dokumentu z 28 VIII 1781 roku zaznacza, że dokument jest zgodny *cum Libro Retaxationum* (J. Długosza). Jest też na nim informacja,

[10] *Dotatio per haeredes bonorum Dobra ecclesiae...* 1361 Cracoviae.

ile w roku 1781 przynosiły kościołowi w Dobrej dziesięciny z wymienionych w dokumencie miejscowości. Brak dochodu z Topoli za Proszowicami może świadczyć, że skarga sądowa na Mikołaja Reja, wniesiona w roku 1549 przez biskupa krakowskiego *o zaprzestanie uiszczania dziesięcin z Topoli poratułdowskiej* [11], nie odniosła skutku.

Dokument ten ujawnia rozległość majętności Ratułdów, spadkobierców Gryfitów. Z innych dokumentów wiadomo, że w XIV wieku władali na Nowotarszczyźnie[12]. Zaskakuje zdanie: *Drugi łan darowujemy mu* (proboszczowi) *w Juszu* (juszyć = krwawić) *wsi naszej, położonej na części sołtystwa*, bo przywilej *prawa niemieckiego* dla Kostrzy i Dobrej z przyległościami nadał król Kazimierz Wielki dopiero w 1364 roku[13]. Z tego zdania wynika, że i w owym czasie praktyka wyprzedzała prawo i przywileje królewskie.

Również w XV wieku Ratułdowie byli właścicielami klucza dobrskiego. W 1418 roku Capellanus Kuchny, pleban z Dobrej, procesował się z Ratułdem ze Skrzydlnej. Jest wymieniana wieś Stróża i Porąbka[14]. Pod rokiem 1419 jest wymieniony Prandota, dziedzic z Dobrej, a pod 1429 rokiem Zawisza Ratułd z Chorągwicy. W wieku tym Nowotarskie jest w ich władaniu.

Paprocki podaje, że dopiero Jan Pieniążek z Krużlowej, sędzia grodzki i ziemski krakowski, starosta sądecki i nowotarski (1513-1534), gdy pojął za żonę Beatę Ratułd, herbu własnego, córkę Marka, ostatniego z rodu, wziął z nią całą tego rodu fortunę – majętności: Dobra, Skrzydlna, Szaflary, Stróża i inne.

Istnieje jednak dokument z roku 1524, który mówi, że Joachim Lubomirski z Grabia sprzedaje posiadłość Dobra i Jurków (Jusz) za 1400 florenów polskich Janowi Pieniążkowi z Krużlowej[15], oraz następny z roku 1529, w którym oświadcza, że *wszystkie swe prawa jakieby mu przysługiwały do dóbr Jurkowa i Dobrej, szlachcicowi Janowi Pieniążkowi z Krużlowej, sędziemu ziemi krakowskiej w całości odstępuje*[16].

W roku 1539 Beata, wdowa po Janie Pieniążku, wszystkie swe prawa do Jurkowa i Dobrej oddaje w całości i odstępuje szlachcicowi Janowi Pieniążkowi z Krużlowej, staroście sądeckiemu, swemu prawemu synowi[17].

Następnym właścicielem klucza dobrskiego był Piotr Pieniążek, syn Jana Pieniążka z Krużlowej, sędzia ziemi krakowskiej. On to w roku 1579 dobra dziedziczne, a to całe i nie uszczuplone wsie Dobra i Jurków, niemniej Gruszowiec, Chyszówki, Wolę Pieniążkową, Zadziele, Radonicze ze wszystkimi osadami... z tychże gruntem w ziemi okręgu krakowskiego się znajdującym, daruje w jednej połowie szlachcicowi Janowi Wrzosszowskiemu z Wrzosszowic, drugą zaś połowę dóbr wyżej wymienionych sprzedaje mu za siedemnaście tysięcy florenów polskich[18].

Pięć lat później, bo w roku 1584, dotknięty chorobą Jan Wrzosszowski, wyżej wymienione miejscowości klucza dobrskiego, tytułem wieczystej i nieodwołalnej darowizny daje, daruje i zrzeka się wobec obecnych i na zawsze po wieczne czasy na rzecz Sebastiana Lubomirskiego z Lubomierza, żupnika krakowskiego[19]. Po Seba-

[11] A. Brückner, *Dzieje kultury polskiej,* t. II, s. 127.
[12] S. Zakrzewski, *Najdawniejsze..,* s. 13.
[13] Przywilej króla Kazimierza Wielkiego z 1364 r., przeniesienia prawa własności w majętności Kostrza i Dobra z przyległościami „In Jus Theutonicum", Archiwum Państwowe w Kielcach, w: Archiwum Małachowskich, sygn. 175, s. 1.
[14] *Castr. Cracoviae*, t. 1, r. 1418, nr 2.
[15] Cracoviae 1524, Feria 2 post Epiph., kupno klucza dobrskiego przez Jana Pieniążka z Krużlowej.
[16] Terr. Cracoviae, t. 28, s. 170, nr 288, r. 1529, nabycie prawa dziedziczenia klucza dobrskiego.
[17] Terr. Cracoviae, t. 190, s. 169-170, nr 253, r. 1539.
[18] Terr. Cracoviae, t. 72, s. 527-531, nr 297, r. 1579.
[19] Terr. Cracoviae, t. 78, s. 226-230, nr 152, r. 1584.

stianie kluczem dobrskim władał Stanisław Lubomirski, następnie wdowa po nim, Anna z Rusczy. W roku 1667 dożywotnicą we wsi Dobra jest Domicylla ze Szczawina, wdowa po Konstantym Lubomirskim, a następnie po Mikołaju Grudzińskim[20].

W roku 1709 został spisany w Krakowie kontrakt kupna klucza dobrskiego za dwadzieścia jeden tysięcy tynfów, przez Annę Konstancję z Lubomierza Małachowską, od Jerzego Dominika Lubomirskiego. Stała się ona dziedziczną właścicielką klucza w roku 1711.

Dnia 23 lutego w grodzie niższym Lwowa, Jerzy Dominik, hrabia na Wiśniczu, Jarosławiu Lubomirski książę (S. R. Imperii princeps), podskarbi najwyższy królestwa polskiego, Olsztyna, Kazimierza, Baru starosta, własne swe dobra dziedziczne, a to całe i nieuszczuplone wsie Dobra, Jurków, Zadziele, Wilczyce, Chyszówki, Gruszowiec, Łostówkę z przyległościami, a także Szyk z częścią Rybia w województwie krakowskim, okręgu sądeckim położone, z pełnym prawem własności, jak również z prawem patronatowym prezentowania proboszcza J.W. Annie Lubomirskiej, pozostałej wdowie po J.W. Małachowskim, wojewodzie poznańskim, córce swojej (filiastri suae) daje, zapisuje i zrzeka się (...) tytułem nieodwołalnej darowizny i dziedzictwa na wieczne czasy[21].

Po tym urzędowym kontrakcie miało miejsce *wewiązanie*, czyli wprowadzenie w posiadanie wymienionej majętności w dniu 31 marca 1711 roku, wdowy po Stanisławie Małachowskim, przez urzędowego Królestwa Jana Wójcika. Po jej śmierci klucz dobrski, ale już bez Szyku i części Rybia, przejął w roku 1730 jej syn, Jan Małachowski, a następnie jej wnuk, Stanisław Małachowski, jakże zasłużony dla narodu polskiego.

Oto treść dokumentów, dotyczących tych ważnych wydarzeń: 21 czerwiec 1779 roku, wprowadzenie w posiadanie klucza majętności Dobra:

Gród Sandecki. J.W. Stanisław Małachowski starosta miejscowy wprowadzony w posiadanie klucza dóbr Dobra. Urzędnik królewski delegowany Józef Stanisz z dóbr Lipowe do urzędu i akt starościńskich sandeckich osobiście przybywszy według swego prawdziwego i rzetelnego sprawozdania stwierdził, że na wezwanie J.Wielmożnego Stanisława, hrabiego w Końskiem, Białaczowie, Rękoraju i Moszczenicy Nałęcz z Małachowic Małachowskiego starosty miejscowego, właściciela rycerskiego orderu św. Stanisława, członka Rady Nieustającej w Królestwie polskim, wraz z dwoma szlachcicami a mianowicie z Wielmożnymi Stanisławem Traczewskim i Józefem Grabowskim, przybranymi dla nadania aktowi większej wiary i pewności, do klucza dóbr Dobra, a mianowicie wsi Dobrej, Jurkowa, Zadziela, Włostówki, Hyszówek, Półrzeczek, Wilczyc, Gruszowca w województwie krakowskim w powiecie sandeckim leżących, w dniu dzisiejszym w dokumencie wymienionym, osobiście przybył i tam będąc, wyżej wymienionego Jaśnie Wiel. Stanisława, hrabiego na Końskiem, Białaczowie, Rękoraju i Moszczenicy Nałęcz Małachowskiego, starostę miejscowego, posiadacza orderu rycerskiego Św. Stanisława, członka Rady Nieustającej właśnie dochodzącego swych praw, w dobra klucza Dobra, Jurków, Zadziele, Włostówka, Hyszówki, Półrzeczki, Wilczyce, Gruszowiec do klucza tego należących, ze wszystkimi tychże dóbr przyległościami, tak na zasadzie działu ułożonego między Jaśnie Wielmożnymi Mikołajem wojewodą Sieradzkim, Opoczyńskim, Radziceńskim, Rudnańskim starostą,

[20] Terr. Czchov, t. 57, s. 813-814, r. 1629, Castr. Sandec., t. 130, s. 1284-1285, r. 1667.

[21] Kontrakt w Krakowie 1709, die 1ma August, wg Sumarium Document, Archiwum Państwowe w Kielcach, w: Archiwum Małachowskich, sygn. 175.

posiadaczem orderu Orła Białego i rycerskiego Św. Stanisława, Jackiem najwyższym referendarzem Królestwa Polskiego, Grodeńskim starostą, posiadaczem orderu Białego Orła i Św. Stanisława i orderu rycerskiego Aleksandra Newskiego i Antonim, naczelnym notariuszem Królestwa Polskiego, Ostrołęckim, Ladczyńskim starostą, posiadaczem orderów rycerskich Orła Białego i Św. Stanisława, hrabiami na Końskiem, Białaczowie, Rękoraju i Moszczenicy Nałęcz z Małachowic Małachowskimi Śp. J.Wielm. Jana hrabiego w tych samymi Końskiem etc. Nałęcz Małachowskiego, naczelnego kanclerza Królestwa polskiego i J.Wielm. Izabeli z Rychty Humieckiej pozostałej wdowy, synami a braćmi rodzonymi z J.Wielm. praw poszukującego, tegoż dnia 15 kwietnia roku 1777 zatwierdzonego, jak też na podstawie aktu darowizny zdziałanego przez wymienionych wyżej J.Wielmożnych braci rodzonych Małachowskich w Grodzie Opoczyńskim w dniu i roku, jak wyżej wymieniono, zdziałanego na rzecz tegoż Wielmożnego praw dochodzącego w tychże aktach opoczyńskich zamieszczonego i rozpoznanego, wprowadził, oddał w posiadanie i wewiązał, poddanym posłuszeństwo również przy tym okazywać Mu nakazał i zapowiedział.

Gdy nikt temu aktowi wprowadzenia w posiadanie nie sprzeciwiał się, takowego nie zwalczał, albo w jaki bądź sposób nie tamował a nawet Wielmożny Stanisław Chwalibóg tegoż klucza dóbr Dobra posiadacza, działającego w imieniu i na mocy pełnomocnictwa J.Wielmożnych Małachowskich (...) Jaśnie Wielmożnego uprawnionego, akt za dobrowolny i zgodny uznano. Z zaszłości tej spisane zostało urzędowe sprawozdanie i formalny dokument wyżej wymienionych szlachciców[22].

Dopełnienie dalszych formalności, zapewniających dziedziczenie majętności klucza dobrskiego, odbyło się:

Gród Sandecki 6 sierpnia 1779 roku. Wniesienie aktu darowizny z aktów starościńskich grodzkich opoczyńskich w autentycznym brzmieniu, przez J.Wielmożnych Małachowskich braci na rzecz J.Wielmożnego Stanisława Małachowskiego zeznanego do aktów obecnego postępowania. Wnoszący Wielmożny Antoni Kawecki: Akt zdziałano w Grodzie opoczyńskim dnia 15-tego miesiąca kwietnia roku Pańskiego 1777 wobec Antoniego w Mikułowicach Mikułowskiego notariusza ziemskiego województwa Sandomierskiego w powiatach Radomieńskich do tegoż aktu wyznaczonego zastępcy delegata w urzędzie aktów urzędowych starostwa grodzkiego opoczyńskiego, jawili się osobiście Jaśnie Wielmożni: Mikołaj, wojewoda sieradzki, obecnie starosta Radzic i Rudnika, posiadacz rycerskich orderów Orła Białego i Św. Stanisława. Jacek, naczelny Królestwa referendarz, starosta Grodec, Radoszyc, Szonowiec, posiadacz orderów Orła Białego, Św. Stanisława i rycerskiego Aleksandra Newskiego, także Antoni naczelny koronny notariusz, starosta Ostrołęcki, Latczyński, posiadacz orderów rycerskich Białego Orła, Św. Stanisława, bracia rodzeni, hrabiowie na Końskiem, Białaczowie, Rękoraju i Moszczenicy Nałęcz z Małachowic Małachowscy, synowie naczelnego Kanclerza koronnego i J.Wielmożnej Izabeli z Rychty Humieckiej zostałej wdowy, pełni zdrowia umysłowego etc. przy podziale i zrzeczeniu się każdy z nich we własnym interesie postanowił ze względu na to, że zainteresowani obstają przy podziale dóbr pozostałych po wymienionym wyżej Zmarłym Śp. i J.W. Ojcu i przy wewnątrz wymienionym akcie darowizny z 15 kwietnia, a mianowicie dnia dzisiejszego w Końskiem powziętego – sporządzonego i w dniu dzisiejszym podpisanego, dotyczącego klucza dóbr Ostrogskich, a mianowicie własność miasta Ostrog z przedmieściami, miasta Międzyrzecz, wsi Chorów,

[22] Castr. Sandec., t. 199, s. 785-786, r. 1711.

Zawidów i Chrymiecze z przyległościami w województwie wołyńskim, zaś powiecie Luceoria leżących, obejmującego dobra klucza Rękorajskiego a mianowicie wsie Rękoraj, Sierisław, Baby, udziały w Srockiem, Moszczenicy, Woli Moszczenickiej, Kossowie, Białkowicach i Jemielni z przyległościami w województwie Sieradzkim, w powiecie Piotrkowskim leżących, dobra klucza Białaczowskiego, a to miasto Białaczów, wsie Ossa, Wąglany, Żelazowice, Stawice, Solec i Miedzna, Drewniana w województwie Sandomierskim, w powiecie zaś tutejszym Opoczyńskim rozciągające się; dobra klucza Dobrskiego a mianowicie wsie Dobra, Zadziele, Jurków, Włostówka, Chyszówki, Półrzeczki, Wilczyce i Gruszowiec z przyległościami, przedtem w województwie krakowskim, powiecie sandeckim, obecnie zaś znajdujące się pod rządami najjaśniejszej cesarzowej Rzymian – w myśl wyżej wspomnianego działu, wraz ze wszystkiem co obejmuje akt darowizny, ze wszystkimi tych dóbr zamkami, warowniami, rezydencjami, budynkami, gruntami, domami, ratuszami, zabudowaniami ratuszowymi i wiejskimi, rolami, łąkami, równinami, lasami zakrzewionymi jeżynami, z miejscami obław, stawami, sadzawkami, studniami, rzekami, potokami spływającymi i do jakich bądź wód zdążającymi, z młynami, młynarzami, mieszczanami poddanymi, kmieciami, wieśniakami, komornikami obojej płci tak w dobrach przebywającymi jak zbiegłymi; z ich czynszami, daninami, pracami, strażami dziennymi i nocnymi i obowiązkami posłuszeństwa, z inwentarzami spisanymi i niespisanymi, z zasiewami ozimemi tak w granicach miejskich jak też i na wsiach, wreszcie ze wszelkiem prawem własności z tytułu dziedzictwa i przychodów na prawie opartych ze wszystkimi przyległościami i w związku ze sobą pozostającymi, jaką kolwiek nazwę mającymi z prawem używania, użytkowania, zbierania plonów, pożytków z przywilejami i zyskami i w ogóle ze wszystkim, nie mniej z prawem patronatu i prezentowania beneficjatów do których kolwiek kościołów i beneficjów kościelnych w tychże dobrach się znajdujących obydwóch obrządków, nic sobie lub swoim następcom odnośnie do wymienionych poprzednio dóbr nie rezerwując, albo w jaki bądź sposób zastrzeżenie czyniąc, lecz tak szeroko daleko i naokół, jak dobra te w swych wymiarach i granicach z dawna istnieją i istnieć powinne co do rodzaju, kształtu i niemożliwości uszczuplenia. Już teraz i faktycznie J.W. Stanisławowi hrabiemu w tychże Końskiem, Biełaczowie, Rękoraju i Moszczenicy Nałęcz Małachowskiemu staroście sandeckiemu, stadlińskiemu, posiadaczowi orderu rycerskiego Św. Stanisława, członkowi Rady Nieustającej, rodzonemu bratu swemu i tegoż prawym dziedzicem darują na zawsze aktem darowizny szczerym, niewymuszonym i nieodwołalnym zapisują i zrzekają się na zawsze i nieodwołalnie. Na wprowadzenie w posiadanie dóbr w ten sposób nabytych odtąd zezwalają. Ochronę i ogólne zabezpieczenie na wypadek wszelkich przeszkód zapewniają razem z następcami swymi, a to po prostu przez danie odszkodowania po odbytym szacunku szkody i zaprzysiężenie tejże wysokości. Wymienieni będą obstawać w sądzie ziemskim Radomskim sami i ze względu na następców stanowczo, odnośnie do swoich, osobiście złożonych oświadczeń dotyczących powyższego przedmiotu.

Odczytał Niziołyński: z protokołu aktów grodzkich starostwa Opoczyńskiego, odpis własnoręcznie Stypułowski, sprostował miejsce pieczęci grodzkiego starostwa opoczyńskiego.

Po wpisaniu owego aktu darowizny do urzędowych aktów, oryginalny dokument darowizny, Wnoszący natychmiast sobie odebrał i z odbioru w aktach urzędowych potwierdził i kwituje obecnych [23].

[23] Castr. Sandec., t. 199 (prot.), s. 785-786, r. 1711.

Zgodnie z prawem feudalnym, stał się Stanisław Małachowski (1736-1809) panem dziedzicznym wszystkiego i wszystkich w kluczu dobrskim. Do niego należały w Dobrej osiedla: Biernaty, Brzegi, Brzezule, Chalcarze, Chochoły, Czechy, Ćwiesie, Drożdże, Dwór pański i arendarski, z browarem, gumnami, stajniami, Dział i Działek, Flisary, Forsztki, Judy, Gorle, Kiwaje, Klimkówka, Kowalówka, Kretówki, Krzyżowa, Kurki, Kutry, Lachy n. Kościołem, Lachy pod Krzyżową, Lachy koło Roli, Łukaszki, Masłonie, Mocarze, Morgi dworskie, Myconie, Noworolniki, Pająkówka, Palacze, Palki, Palkije, Pawlaki, Plaskonie, Plenie, Poddział, Przybytki, Rola, Rybki. Na mieście – Rynek, Stysie, Olejarze, Syndyki, Świdry, Wątory.

We wsi Gruszowiec osiedla: Brogi, Budacze, Galasy, Granice, Jakubce, Krzysztofy, Kuźle, Łukaszki, Miśkowce, Młynek, Myszy, Nowaki, Płoszczyce, Poruczniki, Sabury, Szyrszenie, Wrony, Żołądki.

We wsi Zadziele osiedla: Lagodówka, Matacze, Nowaki, Ogryzki, Polowy, Potok, Ranosze, Zagroda, Zalasek, Zapotok.

We wsi Jurków osiedla: Czyrnki, Folwark, Gdowicze, Judy, Krawce, Kuligi, Maludy, Paruźniki, Potok, Pulkówka, Rubisie, Siciarze, Śliwówka, Wróblówka, Zawady, Urbasie i Nowe, Czyrnki, Suchany, Szlagi, Szywszenie, Trzopki.

We wsi Chyszówki osiedla: Biedówka, Cyrla, Czopki, Drzyzgi, Gąsiory, Janie, Jony, Krawce, Lachy, Michałki, Moczarniki, Suchanki, Smolenie, Ślimaki, Suchany, Sarysze, Tokarzówka, Tracze, Turki, Wilki, Wójtówka, Wyrwichy, Zawady.

We wsi Półrzeczki osiedla: Boczony, Bolisęgi, Bulaki, Homy, Fudaleje, Jarosze, Kaczory, Króle, Kuchty – Rola, Kuchty – Zarobek, Podkuchty, Miski, Matacze, Mordele, Mrozki, Mysze, Rakocze, Rzepki, Stefany, Świstaki, Walczaki, Wyrobiska, Białe.

We wsi Wilczyce (Radonicze) osiedla: Dudziki, Czechy, Janiki, Kołodzieje, Krawce, Krzysztofy, Kosmale, Maćkowce, Miłki, Oszczędy, Pulki, Sroki, Tomery, Węgrzyny.

We wsi Wiastówka osiedla: Cyrki, Palkije, Pieczki (Pietrzaki), Żaki, Zagroda[24].

Stanisław Małachowski z miejscowościami tymi i ich ludnością związany był od 19 roku swojego życia. Z woli ojca, Jana Małachowskiego (1698-1762), od 1746 roku Kanclerza Wielkiego Koronnego, objął w 1755 roku Starostwo Sądeckie, a także troskę o klucz dobrski. Los ludności tego klucza nie był mu obojętny. Świadczy o tym *Pozew starościński, Sącz – gród 26 I 1756 Stanisław (hrabia w Końskie i Białaczów a Małachowice Małachowski) Sandecki starosta: Tobie W. Antoniemu Dunikowskiemu mieczникowi owruckiemu (...) Ciebie do urzędu czyli sądu naszego grodzkiego starościńskiego wzywamy (...) sprawa o skrzywdzenie pracowitych Macieja Suchana, Marcina Brudziany, Macieja Podgornego, Tomasza Czyrnka, Jana Wrony, Wojciecha Lacha poddanych z Dobry (...)*[25]. Ta sprawa i wiele innych, z którymi spotykał się w sądeckim grodzie, wnosiła w jego życie nową wiedzę o stanie życia ludności wiejskiej.

Z rodzinnego domu, z decyzji ojca – również wiele skorzystał Jan Małachowski; jako starosta ostrołęcki spotkał się w roku 1740 z oporem Kurpiów przeciwko daninom i ciężarom pańszczyźnianym. Rozwiązał tę sprawę, znosząc pańszczyznę w roku 1750 i zastępując ją czynszami, a w roku 1757 zrzekł się prawa propinacji. W 1758 roku przywilejem kanclerskim nadał wolność osobistą oraz własność gruntów i domów wszystkim mieszkańcom Końskich[26].

Stanisław Małachowski *był człowiekiem głęboko religijnym, wierzącym w wyroki Opatrzności. Szukał w niej pociech i ratunku w najcięższych chwilach Rzeczypospo-*

[24] Archiwum Parafii Dobra, P. 3. Statystyka.
[25] Castr. Sandec., t. 380, Pozew z 26 stycznia 1756 (fasc. cop. 45).
[26] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XIX, zesz. 3, s. 399, hasło: Jan Małachowski.

litej, gdy inne, racjonalne sposoby uratowania niepodległości zawiodły. Decydujące znaczenie w tym względzie miało oddziaływanie domu rodzinnego, gdzie przy każdej okazji polecano się opiece boskiej, odmawiano wspólnie różaniec i śpiewano nabożne pieśni (...) Była w nim zacna, wrodzona potrzeba służenia krajowi, patriotyzm gorący i zacięty, mocne uczucie godności narodowej, a ofiarność jego prawdziwa i zawsze gotowa sprawiła, że nie stracił nigdy wiary w siły i żywotność narodu [27].



Kościół w Dobrej z 1678 r. (konsekracja 24 VI 1684 r.). *Zb. ks. W. Taraska*

24 listopada 1770 roku, we wsi Mogilno k. Nowego Sącza, austriacka cesarzowa Maria Teresa i caryca rosyjska Katarzyna II, reprezentowane przez dowódców oddziałów wojskowych, podpisały układ o włączeniu ziemi sądeckiej (275 wsi i 7 miast) do Królestwa Węgierskiego, zapoczątkowując tym samym rozbiory Polski[28].

Za panowania Marii Teresy, od roku 1772 jej poddani, a więc także mieszkańcy klucza dobrskiego, uzyskali dostęp do urzędów i sądów państwowych. Patent z 1775 roku zakazał zwierzchności dworskiej karania poddanych grzywnami i uregulował wykonywanie kar cielesnych. Zniósł narzuty, czyli obowiązek nabywania od dworu różnych towarów, zakazał zwiększania ilości robót ponad normy ustalone „w starych autentycznych inwentarzach", a w razie sporu za decydujące uznawał fasje podatkowe. Było to dla włościan korzystne, ponieważ podawano w nich często powinności niższe od faktycznie wykonywanych[29].

W czasach panowania Józefa II poddaństwo osobiste włościan ograniczono w 1782 roku, zezwalając im, bez pozwolenia dworu, zawierać związki małżeńskie, uczyć się rzemiosła, obierać i zmieniać zawód. Patent z 1784 roku zakazał panom bezpośred-

[27] B. Szyndler, *Stanisław Nałęcz Małachowski,* Warszawa 1979.
[28] Jerzy Leśniak, Augustyn Leśniak, *Encyklopedia Sądecka,* Nowy Sącz 2000, hasło: Mogilno.
[29] J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski,* Poznań 1950, t. II s. 15-20.

niego wykonywania czynności sądowych, zobowiązując ich do ustanowienia i finansowania *justycjariuszy* (sędziów), posiadających przepisane przez rząd egzaminy. Każda wieś miała mieć swoją starszyznę, złożoną z wójta mianowanego przez pana, z *terna* przedstawionego przez włościan i samodzielnie przez gromadę wybieranych przysiężnych, w liczbie dwóch na każde 50 domów. Wójt i przysiężni tworzyli sąd gromadzki, załatwiający ugodowo spory w gromadzie. Wielki patent z 1786 roku, który do 1848 roku, tj. do uwłaszczenia chłopów, był główną prawną podstawą gospodarczego stosunku włościan do dworu, zniósł szereg danin, pańszczyznę „wydziałową", ograniczył pańszczyznę tygodniową. Aby wyrównać dworom ubytek dni pańszczyźnianych, wprowadzono w tym samym roku (1786) przymusowy najem, za płacą ustaloną przez cesarsko-królewską administrację dla wszystkich poddanych, odrabiających do 2 dni tygodniowo. Był on ograniczony do okresów żniw i sianokosów.

1 października 1789 roku cesarz ogłosił patent wprowadzający tzw. reformę urbarialną. Według tego „rewolucyjnego" patentu pańszczyzna i daniny miały być zniesione i zastąpione czynszem pieniężnym, nie pozostającym w proporcji do dotychczasowych powinności, ale określanym na podstawie dochodu brutto z poszczególnych kawałków gruntu. Tylko w drodze wyjątku, i na podstawie dobrowolnej umowy, ten nowy czynsz można było zamienić na robociznę lub daninę. Ta zasadnicza reforma powinności miała być połączona z równie zasadniczą reformą podatku gruntowego. Nowe powinności i nowy podatek gruntowy miały być obliczane na nowej podstawie – dochodzie brutto, ustalonym w specjalnie w tym celu przeprowadzonym katastrze gruntowym. 70% tego dochodu miało pozostać w ręku włościanina, który jednak miał z tego pokrywać ciężary gminne, kościelne i szkolne. Państwowy podatek miał wynosić do 12%, tak że dla dworu pozostawało 17% dochodu brutto. Oznaczało to duże straty dla właścicieli ziemskich i spowodowało silną opozycję. Po śmierci Józefa II, w kwietniu 1890 roku, postanowienia tego patentu zostały odwołane.

Ostatnia ustawa rolna XVIII wieku została wprowadzona w życie w 1798 roku. Była to ogólnoaustriacka ustawa, obejmująca również Galicję. Dopuszczała ona zamianę wszystkich powinności na czynsz, a nawet zupełne ich zniesienie przez wykupienie. Każdy odnoszący się do tej sprawy akt, musiał być zatwierdzony przez władze państwowe.

Poddaństwo było w Polsce prawem zwyczajowym. Byli też rolnicy wolni (nieliczni). Stosunek prawny włościan do ziemi był określany jako dzierżawa. Była ona zwykle bezterminowa, ale były też i dzierżawy krótkoterminowe, tzw. najmy łąk i ról. Dziedziczenie wymagało zgody pana. Pańskie folwarki opierały się na pracy pańszczyźnianej, szczególnie przez zaciąganie nie odrobionych dni pańszczyzny do tzw. remanentów. Były też tzw. darmochy, szarwarki, daniny w naturze oraz ogromne sproletaryzowanie ludności wsi. Lasy należały do władcy i nie uwzględniano ich w przekazywaniu majętności przez szlachtę. W razie konieczności dwór miał prawo wskazywać mieszkańcom miejsce wyrębu drzewa na nowe zabudowania.

Znał to wszystko Stanisław Małachowski. Znał również reformy władz zaborczych, zmierzające do pozyskania sobie ludności wiejskiej. Czynił wszystko, aby w zagrożonej upadkiem Polsce poprawić byt mieszkańców wsi. Popierał projekt Zbioru Praw z 1778 roku, który przewidywał zmiany znienawidzonej pańszczyzny na czynsze. Jako Referendarz do rozsądzania spraw w dobrach królewskich, przez swoje decyzje, ustawy wiejskie, wiele spraw uregulował. Interesował się reformami w dobrach Andrzeja Zamojskiego, ks. Pawła X. Brzostowskiego, J. L. Chreptowicza, Księżnej Anny Jabłonowskiej.

Reformy te polegały na zupełnym lub ograniczonym uwalnianiu włościan od osobistego poddaństwa, od przytwierdzenia do ziemi, na przyznawaniu długoterminowych lub dziedzicznych praw do użytkowanej ziemi, na utrwalaniu autonomii wiejskiej, na ograniczaniu pańszczyzny lub całkowitej jej zamianie na czynsze. Już w roku 1790 Stanisław Małachowski w tym duchu przeprowadził reformę w swych dobrach ostrogskich.

Wystąpienia włościan w różnych częściach Polski, po uchwaleniu Konstytucji 3 Maja, upewniły Marszałka Stanisława Małachowskiego, że sprawa chłopska wymaga innego sposobu rozwiązania, niż uczyniły to postanowienia 4 artykułu tej Konstytucji. Wprowadzał on pewne korzystne dla włościan zmiany (ustawy skarbowe), ale wolność osobistą przyznawał tylko nowym przybyszom i zbiegom powracającym do kraju. Brał pod opiekę prawa i rządu krajowego tylko autentyczne umowy z dziedzicami nowo zawierane, albo z obcymi osadnikami przybyłymi do Polski w XVII i XVIII wieku, czyli artykuł ten nie mógł się odnosić do olbrzymiej większości ludności wsi, w których stosunki dworu i włościan opierały się na prawie zwyczajowym, utrwalonym przez wieki[30].

Marszałek Małachowski postanowił więc dać przykład. 29 sierpnia 1791 roku zniósł *Aktem uroczystym* poddaństwo w ośmiu wsiach dziedzicznych majętności rękorajskiej i obdarzył swoich poddanych *zupełną wolnością*, czyli zlikwidował przywiązanie do ziemi. Grunty, łąki, place, ogrody wraz z zabudowaniami i inwentarzem otrzymali chłopi w wieczystą dzierżawę. Za zezwoleniem dworu mogli gospodarstwo sprzedać, lecz w całości i pojedynczej osobie. Bezpośrednią władzę nad nimi mieli sprawować wójtowie. Akt Małachowskiego opublikował „Pamiętnik Historyczno-Polityczno-Ekonomiczny" w Warszawie, w 1791 roku.

To samo uczynił Małachowski w kluczu dobrskim 3 sierpnia 1792 roku: zastosował wieczystą dzierżawę, a nadto ziemię uprawną dworu podzielił na morgi, aby umożliwić wzięcie pod uprawę większej ilości ziemi. Oto treść wymienionego aktu:

Stanisław Nałęcz z Małachowic Hrabia na Ostrogu, Moszczenicy, Białaczewie etc. Małachowski, Marszałek Sejmu Konfederacji Generalnej Koronny – orderów Orła Białego i Św. Stanisława kawaler. – Gdy po tylekrotnie Gromada dziedzicznych wsiów moich Klucza Dobrskiego w kordonie J.C. Mości sytuowanych, zanosiła prośby o wzgląd względem uciążliwego Prześwietnej J.C.K. Mości Cyrkularnej Komisji Inwentarza, o których samaż w roku 1786 dopraszała się tegoż Prześwietnego Cyrkułu; jako i uzyskała (...) i gdy tak dla licznego zaludnienia tychże wsiów moich, jako i uwolnienia się od zaciągów i robocizny, domagając się rozebrania gruntów dworskich na czynsz, pod bytność teraźniejszą moją w tychże dobrach z podpisem całej Gromady podała Memorial. – Będąc nakłoniony ich prośbami i lubo takowym rozdaniem gruntów i odstąpieniem Inwentarza przez Przewielebną Komisję Cyrkularną ustanowionego, Prowent mój na Intracie znacznie zmniejsza się; jednak przedkładając zawsze losy i uszczęśliwienie Mieszkańców Dóbr moich nad własną Intratę, takie dla niej w przytomności W.J. Pana de Styx Komisarza Cyrkularnego tejże Sekcji wieczne i nigdy nienaruszone Zapisuję Ustanowienie. – 1mo Na tąż samą opłatę czynszów ziemnych, opłaty za gontów kop 500, za każde kop 10, po tynfów sześć. Tarcie sztuk 1300. Za każde sztuk 30, po tynfów szesnaście. – Dągów kop 1800, dowiezienie do Wieliczki bednarzom ode Dworu zakontraktowane jako było w szczególności na każdym Mieszkańcu

[30] Stanisław Płaza, *Historia prawa w Polsce na tle porównawczym*, cz. I, X-XVIII w., Kraków 1997, s. 270.

w Inwentarzach dawnych przed Urbariuszowych wyrażono, a o którego to Inwentarza przywrócenie, sama teraz doprasza się Gromada. – 2do Spasnego od owiec i kóz równą cenę po groszy trzy, takoż i za materiał leśny od Majstrów dawnym zwyczajem opłacać będą. – 3tio Obowiązuje się Gromada, że szynkarze z roli szynkujący, młynarze na Dworze melący, leśni strzegący lasów, szynglarze wyrabiający gonty, dągarze wyrabiający dągi, traczni od rżnięcia tarcic, tąż samą od dworu kontentować się będą opłatą, jak w tych dawniejszych Inwentarzach jest opisane: to jest, Tracznym dwom tynfów dwadzieścia, Szynglarzom od wyrobionych gątów kop sto tynfów trzydzieści, Dągarzom od wyrobionych dągów kop trzysta sześćdziesiąt tynfów trzydzieści, Młynarze od mliwa do Browaru i Gorzelni tynfów trzydzieści. Leśnym czterem tynfów czterdzieści dziewięć. Szynkarzom ośmiu z Roli szynkującym tynfów sto siedemdziesiąt, z ostrzeżeniem, że ci Szynkarze dotąd z takowej opłaty szynkować będą, do pokąd Karczmy dla nich nie wystawią się, za wystawieniem Karczem ustawnym dla innych Karczmarzy przepisanym kontentować się będą. – 4to Straż nocną pojednemu kolejno dawnym zwyczajem odbywać mają. - 5to Drew do Gorzelni, Browaru i Dworu fur 1240 dostawiać one zetrzu i polupać bez bonifikacji od dworu obowiązuje się. - 6to Zboża do Gorzelni i Browaru potrzebnego, a przez dwór zakupionego w luz korcy 1240, za co tysiąc dwieści czterdzieści, z miejsc i mil trzy lub cztery od Państwa Dobrskiego oddalonego, a najdalej z Krakowa uważa mocą wprowadzić nie pretendując żadnej bonifikacji, ani viales od Dworu. - 7mo Dowiezienie tramów w liczbie sztuk sześćdziesiąt dwiech do tartaku na tarcicę: które Gromada w liczbie sztuk tysiąc trzysta ceną w Inwentarzu oznaczoną na siebie bierze, również Gromada obowiązek przyjmuje. - 8vo Czeladź potrzebną do Dworu ma Gromada dostawiać, której Dwór płacić obowiązuje się. - 9no Karczmarzów do karczm przystawienia, wraz z zaręczeniem za nich, Gromada obowiązuje się. - 10mo Gorzałki zagranicznej podwożenia, każdy z mieszkańców Państwa Dobrskiego pod sztrofem trzech złotych rynskich zrzeka się. - 11mo Grunta Dworskie Gromadzie rozdane, każden morg, równą wymierzony miarą po złotych sześć groszy trzynaście i pół opłacać będą z mocnym zaręczeniem Gromady, że wszyscy za jednego w przypadku nie opłacenia się którego, należności Dworowi zaspokoją. - 12mo Za ustąpiony Szarwark, którym się obrabiały Grunta Dworskie, każdy z Roli i Zarębku po tynfów dwadzieścia, a Zagrodnik po tynfów dziesięć opłacać, wraz z innymi Podatkami na Śty Marcin obowiązuje się. - 13tio Zgoła każdą usługę jako to reparacją Budynków folwarcznych i Karczemnych, w potrzeb stawiania nowych, odbywanie podróży w różnych interesach, bez najmniejszej bonifikacji i viales i tym podobne gruntowe przypadki, koleją zastępować mają. - 14to Która to Umowa, że się rozciąga generalnie do całej Powszechności Gromady, przeto w szczegółach, wiele który i za co, na rok opłacać ma, stosowny do tej Umowy kazałem uformować inwentarz. – Takowa moja dla Gromady, uczyniona na ich prośby, względność. Aby była mocna i niewzruszona, tak oddając onąż do aprobaty Prześwietnego Cyrkułu, własną przy wyciśnieniu herbowej mojej pieczęci, podpisuję ręką. – Datum w Dobry die 3o Augustii 1792 roku

Stanisław Nałęcz Małachowski

Imieniem całej Gromady Plenipotenci od tejże Gromady wybrani to ustanowienie J.W. Pana Najłaskawszego Dziedzica naszego, jako na nasze prośby i według naszychże chęci uczyniona, stale i niewzruszenie, pod zakładem tysiąca reńskich

przyjmujemy, tak onąż jako nieumiejętni pisania znakami Krzyża Świętego podpisujemy. – Datum w Dobry die 3° Augustii 1792 roku.

Dobra: Tomasz Lach wójt plenipotent, Jan Pawlak plenipotent, Piotr Palki plenipotent +++

Jurków: Maciej Lach wójt, Jan Miłek plenipotent, Franciszek Krawiec plenipotent +++

Chyszówki: Jan Dudzik wójt, Tomasz Zawada plenipotent, Sebastian Drzyzga plenipotent +++

Półrzeczki: Jan Boczoń wójt, Antoni Wrona plenipotent, Wojciech Bolisęga plenipotent +++

Wilczyce: Jan Miłek wójt, Maciej Janik plenipotent, Maciej Dudzik plenipotent +++

Gruszowiec: Wawrzyniec Lach wójt, Kazimierz Plen plenipotent +++.

Dokument kończy urzędowe stwierdzenie, że wszystko dobrowolnie zostało przyjęte przez wymienionych i umocnione ich rękami przez postawione znaki Krzyża Świętego. *Sigilum.*

Dobra die 3 Augustii 1792. Romualdus Stix a Sanbergensem Circuli 2do Comisarius [31].

Zachowane dokumenty mówią, że decyzje Stanisława Małachowskiego, dotyczące majętności klucza dobrskiego, były respektowane przez jego poddanych i następców. Po jego śmierci 29 XII 1809 roku, jako premiera rządu Księstwa Warszawskiego, klucz dobrski przeszedł na jego bratanka, hr. Ludwika Małachowskiego, mieszkającego stale w Warszawie. W zarządzie uszczuploną majętnością klucza dobrskiego, przez przekazanie w wieczystą dzierżawę dworskich gruntów, podzielonych na morgi w 1792 roku przez stryja, posługiwał się Ludwik Małachowski dzierżawcami. W Dobrej spędził tylko trzy miesiące w czasie powstania listopadowego (1831). W roku 1855 Ludwik Małachowski sprzedał majętność klucza dobrskiego hr. Henrykowi Wodzickiemu. Od tego nowego właściciela, po czterech latach, klucz dobrski nabyli w 1859 roku Zwierzynowie, kapitaliści ze Śląska Cieszyńskiego, zakładając w Dobrej (1861) fabrykę nafty na Brzezulowym.

Pół wieku później, już tzw. dobrski Obszar dworski w 1906 roku nabył od Zwierzynów hr. Piotr Rostworowski, a w 1910 roku nowym właścicielem został Jan Brandys. Od Brandysa Obszar dworski nabył w 1917 roku dr nauk technicznych, Fryderyk Pordes i założył w Dobrej fabrykę przemysłu drzewnego. Tutejsi chłopi, widząc gwałtowną eksploatację lasów i uszczuplenie ich serwitutów, rozpoczęli z Pordesem proces sądowy. Trwający od 1917 do 1921 roku proces, zakończył się wygraną chłopów[32].

Władze austriackie czyniły wszystko, aby pozyskać najliczniejszą warstwę podbitego narodu w Galicji – chłopów. M.in. w ramach wprowadzanych przez siebie reform rolnych, powoływały się na „stare autentyczne inwentarze". Chłopi klucza dobrskiego źle na tym wyszli, jak mówi dokument z 3 VIII 1792 roku, obdarowujący ich ziemią dworską. Zapewne władze wykorzystały „autentyczny inwentarz" klucza dobrskiego książąt Lubomirskich z roku 1664, podający na dziesięciu stronach ilości pracy pańszczyźnianej, czynszów, szarwarków, najmów i innych powinności, ciążących na osadach kmieci, zagrodników i zarębników w Dobrej, Jurkowie, Chyszówkach, Półrzeczkach, Łosztowej, Wilczycach, Gruszowcu i Zadzielu[33]. Stanisław Małachowski ten

[31] Akt uwłaszczenia w kluczu dobrskim 1792, Archiwum Państwowe w Kielcach, w: Archiwum Małachowskich, sygn.184.
[32] Archiwum Parafialne w Dobrej. Regionalne 59a.
[33] Inwentarz klucza Dobra (książąt Lubomirskich) z 1664 r., Archiwum Państwowe w Krakowie na Wawelu, rkps. 175.

krzywdzący jego poddanych inwentarz wycofał, ustalił nowe zasady pracy wolne od pańszczyzny. W roku 1792 w kluczu dobrskim dworski obszar rolny przeszedł w ręce chłopów i utrzymał się w ich rękach do dnia dzisiejszego. W pierwszej połowie XIX wieku budynki dworskie, browar, zespoły leśne Łopienia, Mogielicy, Jasienia, jak również wymienione miejscowości, określano jako Dominium Dobra (państwo Dobra).

W roku 1848 mieszkańcy tego Dominium zachowali się godnie, choć proboszcz Jakub Jana był przekonany, że mogli obronić przed dewastacją dwór i browar, gdy chłopstwo z Rupniowa i Kisielówki szukało nie lubianego Kisielewskiego, który w czasie rabacji był w Krakowie.

Patent cesarski o zniesieniu pańszczyzny z (fałszywej) daty 17 IV 1848 roku, wymuszony przez chłopów, i projekt ziemiańskiej darowizny, nie dotyczyły już klucza dobrskiego, z wyjątkiem Zadziela. Właśnie na Zadzielu miejscowy proboszcz miał pięciu poddanych: trzech robiło po dwa dni w tygodniu, dwóch po trzy dni piechotą, stąd dokument Stanisława Małachowskiego nie wymienia Zadziela. Pod rokiem 1848 proboszcz Jakub Jana z Dobrej odnotował w kronice: *Pańszczyzna ustała od 15 maja ze wszystkim.* Zaś jego następca w XX wieku, socjolog, ks. Edward Wojtusiak, pisze o tych czasach: *Cała ludność Galicji przeżywała wtedy ogromny wstrząs. Szczególnie chłopi. Okazało się bowiem, że przejście ze statusu poddaństwa na status samodzielnych rolników nie było takie łatwe (...) W szczęśliwym położeniu znajdowała się ludność klucza dobrskiego, uwłaszczona już od przeszło pięćdziesięciu lat. Ale i tu chłopi odetchnęli z ulgą, bo dawały się im we znaki szykany różnych rządców czy dzierżawców, próbujących w różny sposób przywrócić pańszczyźniane ciężary* [34].

Obecnie w gminie Dobra istnieje dwojaka własność: państwowa (zespoły leśne) i indywidualna. Na reprezentantach tej własności ciąży moralny obowiązek wkładu w budowę szkoły średniej i nadania jej imienia Stanisława Małachowskiego, Marszałka Sejmu Czteroletniego, który dla klucza dobrskiego uczynił o wiele więcej niż stanowił 4 artykuł Konstytucji 3 Maja.

[34] Ks. E. Wojtusiak, *Z Galicji do Polski*, maszynopis, Dobra 1980, s. 53.

Jadwiga Suchmiel

„WIEDEŃCZYK"[1] RODEM z NOWEGO SĄCZA

Uniwersytety w Europie, szczególnie od ok. II połowy XIX wieku, cieszyły się stale wzrastającym zainteresowaniem, a ranga uniwersyteckiego wykształcenia nabierała coraz większego znaczenia, stając się środkiem umożliwiającym przemieszczanie się w kierunku wyższej pozycji nie tylko zawodowej, ale i awansu społecznego (*Mittelstandgesellschaft)*[2].

Proces ten był związany z ogólnie zmieniającymi się warunkami politycznymi i społeczno-gospodarczymi, jakie zachodziły w tym czasie w Europie i obejmowały swoim zasięgiem również ziemie polskie. Ich ważne podłoże stanowiły osiągnięcia licznych dyscyplin naukowych, które w ostatnich dziesiątkach XIX w. spowodowały gruntowne zmiany w europejskiej kulturze i cywilizacji i wyznaczyły kierunki dalszych przekształceń na początku stulecia. Rezultatem były zmiany w mentalności ludzi, zmiany dominujących potrzeb i doprowadziły do ukształtowania się silnych tendencji edukacyjnych, szczególnie w odniesieniu do grup społecznych będących dotychczas poza ich zasadniczym zasięgiem. Funkcje oświaty i nauki w odczuciu społecznym – zataczającym coraz szersze kręgi – zaczęły uzyskiwać rangę nadrzędną, zapewniającą coraz sprawniejsze i doskonalsze funkcjonowanie wszystkich struktur społecznych. Wiedza i wykształcenie zaczęły być coraz wyraziściej dostrzegane nie tylko jako źródło i droga postępu we wszystkich ważnych społecznie dziedzinach życia, ale i jako droga osobistego awansu. Wzrastało zapotrzebowanie na wiedzę ogólną i fachową, wzrastała funkcja środowisk i instytucji oświatowych i naukowych, przekonanie o zależności awansu od kwalifikacji. Procesy te obejmowały także swoimi wpływami i ziemie polskie i bezpośrednio uzależnione były przede wszystkim od systemu oświaty i szkolnictwa wyższego, uniwersytetów[3].

Wyższe szkolnictwo w Polsce u schyłku XIX i w początkach XX wieku było niejednolite, rozwijało się bowiem w różnorodnych warunkach politycznych, jakie niósł ze sobą fakt zaborów. Brak swobód politycznych, stałe dążenia germanizacyjne i rusyfikacyjne hamowały naukowo-organizacyjne inicjatywy w zaborze pruskim i rosyjskim.

Zabór pruski nie posiadał szkół wyższych z językiem polskim jako wykładowym i młodzież polska z Mazur, Warmii, Wielkopolski i Pomorza, aby realizować swoje aspiracje edukacyjne i naukowe, wyjeżdżała na uniwersytety niemieckie. Według ustaleń W. Molika, Polacy studiowali głównie w Berlinie, następnie w Gryfii, Heidelbergu, Halle, Getyndze, Würzburgu, Fryburgu Bryzgowijskim i Monasterze[4]. Polacy w ogóle od dawna[5] studiowali w akademiach i uniwersytetach niemieckich, a studia

---

[1] Zwrot użyty za prof. Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego, Leonem Wachholzem, autorem pracy pt. *Wiedeńczycy. Szkic historyczny na podstawie źródeł i wspomnień wygłoszony w Tow. Lek. Krak. 13 IV 1932, Kraków,* 1932, odb. z „Polskiej Gazety Lekarskiej", s. 1–23: »Wiedeńczykami« nazywano w Krakowie u końca XIX w. profesorów Wydz. Lek. UJ, b. uczniów i doktorów Uniwersytetu wiedeńskiego, którzy wtedy zajmowali katedry, tamże, s. 1.

[2] W. Mantl, *Wien um 1900-ein goidener Schtachel*, w: *Wien um 1900. Aubaruach in die Moderne*. Herausgegeben vom P. Berner, E. Brix und W. Mantl, Wien 1986, s. 257.

[3] I. Pietrzak-Pawłowska, *Gospodarczo-społeczne uwarunkowania rozwoju nauki,* w: *Historia nauki polskiej,* red. B. Suchodolski, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1987, t. IV, 1863–1918, cz. I i II, red. tomu Z. Skubała-Tokarska, s. 7–53.

[4] W. Molik, *Polskie peregrynacje uniwersyteckie do Niemiec 1871–1914*, Poznań 1989, s. 10. Zob. także: T. Brzeziński, *Medyczne studia Polaków w uniwersytetach niemieckich*, Archiwum Historii Filozofii i Medycyny, 1991, z. 1/2, wyd. 1992, s. 83–89.

[5] Zob. szerzej: D. Żołądź-Strzelczyk, *Peregrinatio academica. Studia młodzieży polskiej z Korony i Litwy na akademiach i uniwersytetach niemieckich w XVI i pierwszej połowie XVII wieku*, Poznań 1996.

uniwersyteckie w Prusach i innych krajach niemieckich uchodziły za dające wysokie kwalifikacje, zapewniające dobry start i awans w pracy zawodowej czy naukowej. Świadczą o tym osiągnięcia wielu uczonych, twórców, lekarzy, prawników, ludzi sztuki i innych, którzy przeszli przez niemieckie uczelnie. Podobnie było w zaborze rosyjskim; we wszystkich szkołach rządowych obowiązywał, jako wykładowy, język rosyjski. Na studia wyjeżdżano więc do Petersburga, Kazania, Moskwy, Dorpatu, Charkowa, Kijowa, Rygi. Wielu spośród studiujących w tych ośrodkach osiągało tytuły profesorskie i katedry[6]. Polacy wyjeżdżali na studia także do Francji, do roku 1939 zawsze cenionej wysoko przez Polaków; studia w uczelniach Paryża, Tuluzy, Montpelier, Nancy otwierały szersze możliwości pracy. Zaznaczył się także związek ze szkołami wyższymi szwajcarskimi, szczególnie z Uniwersytetem w Zurychu, szczególnie kobiety pochodzące z ziem polskich korzystały z możliwości kształcenia się, bo w czasie kiedy powstawała monarchia Austro-Węgierska, tj. w roku 1867, Zurych dopuścił już oficjalnie kobiety do studiów.

Polacy chętnie i licznie kierowali się w stronę Austrii, a zainteresowaniem cieszył się Uniwersytet w Wiedniu[7], który powstał w rok po Jagiellońskim (1365) i w którym wykształciło się wielu Polaków, także m.in. późniejszych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i we Lwowie. Polacy w okresie galicyjskiej autonomii studiowali na wydziałach filozoficznych, studiowali medycynę, nauki techniczne, rolnicze, leśne i weterynaryjne[8]. W czasach austriackich, obok Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Uniwersytetu we Lwowie, wiedeński ośrodek był tym, w którym Polacy i mogli i chcieli realizować swoje zawodowo-naukowe kariery na potrzeby odnawianych i spolonizowanych uniwersytetów. Studiami była zainteresowana grupa osób z obszaru zaboru rosyjskiego i pruskiego, gdyż warunki edukacyjne na tych terenach skłaniały do uniwersyteckich wyborów poza terenem ziem polskich. Ale także i z terenów Galicji, szczególnie wschodniej, dokonywano wpisów uniwersyteckich, chociaż główny nurt kształcenia uniwersyteckiego kierował się w stronę Krakowa i Lwowa.

W bogatej historii Uniwersytetu w Wiedniu[9] udział Polaków począwszy od studentów po profesorów, nierzadko wybitnych, zaznaczył się bardzo wyraźnie, szczególnie wielkim zainteresowaniem cieszył się wiedeński Wydział Lekarski, na którym kształciło

---

[6] J. Róziewicz, Z. Wójcik, L. Gasztowt, *Konferencja o polskich profesorach i studentach w uniwersytetach Rosji w XIX i XX wieku,* Kwartalnik Historii Nauki i Techniki, 1993, nr 4, s. 173–178; J. Bardach, *O polskich profesorach i studentach w uniwersytetach w Rosji w XIX i na początku XX wieku*. Międzynarodowa konferencja w Kazaniu, 13–15 X 1992, Nauka Polska, 1993, nr 2/3, s. 151–153.

[7] H. Barycz, *Die Rolle der Wiener Universität im geistlichen Lebens Polens,* Österreichische Osthefte, 1964, z. 3. Tenże, *Uniwersytet Wiedeński w życiu umysłowym Polski,* w: *Z dziejów polskich wędrówek naukowych za granicę,* Wrocław 1969, s. 44–193; W. Bieńkowski, *Uniwersytet Jagielloński w latach 1870–1914 i jego kontakty z nauką austriacką,* Studia Historyczne, 1990, z. 2, s. 225–234.

[8] J. Buszko, *Udział Polaków w życiu politycznym, naukowym i kulturalnym Wiednia doby konstytucyjnej (1867–1918)*, Czasopismo Prawno-Historyczne, 1993, z. 1–2, s. 31–46; S. Brzozowski, *Studia Polaków w Wiedniu,* w: *Polacy w Austrii*, red. A. Pilch, Kraków 1976, s. 79–87; S. Brzozowski, *Studia rolnicze, leśne i weterynaryjne Polaków w Wiedniu od XVIII do XX wieku*, Wrocław 1967; S. Brzozowski, *Studia techniczne Polaków w Wiedniu do Wiosny Ludów,* Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej, seria D, z. 9, 1978, s. 3–71; S. Brzozowski, *Polskie doktoraty na austriackich wydziałach filozoficznych w XIX i XX wieku,* Studia i Materiały z Dziejów Nauki Polskiej, seria I, Historia nauk społecznych, 1988, z. 3, wyd. 1989, s. 3–29.

[9] Szczególnie z okazji 600-lecia Uniwersytetu w Wiedniu ukazały się znaczące pozycje z zakresu jego dziejów, począwszy od okresu średniowiecza przez historię, fakultetów, osiągnięć naukowych profesorów, populacji studentów np. Franz Gall, *Alma Mater Rudofphina 1365–1965* Wien 1965; *625 Jahre Universität Wien, Die Anfange der Universität Wien. Sonderaustellung im Senatssaal der Uniwersität Wien 7–18 Mai 1990*, Wien 1990; *625 Jahre Universität Wien, Kopfprojekte,* Wien 1990; *Jubiläumsausstellung. 600 Jahre Universität Wien 1365–1965,* Wien 1965; K. Jordak, *Die Universität Wien 1365–1965, Wien 1965; 600 Jahre Universität Wien, Erinnerungs des Bundesministeriums für Unterricht für die österreichischen Maturanten und die Schüller der Oberstufen der Allgemeinbildungen Höheren Schulen Wiens,* Wien, München 1965; W. Böhm, *Universitas Vindobonensis. Die Wiener Universität. Geschichte, Sendung und Zukunft,*, Wien 1952; *Geschichte des Doktorates der Philosophie an der Universität Wien von* R. Meister, Wien 1958 i inne.

się najwięcej osób pochodzących z ziem polskich. Uznaniem i powszechnym szacunkiem cieszyli się *Wiedeńczycy, wykształceni w Wiedniu Polacy, zajmujący* w Krakowie katedry profesorskie. Zainteresowani karierą lekarską do ostatnich *lat* XIX wieku *mogli* kształcić się z polskich uniwersytetów tylko w Jagiellońskim, gdyż Uniwersytet we Lwowie wzbogacił się o fakultet medyczny dopiero w roku 1894, wyjeżdżali więc również na studia do Wiednia. Analiza na podstawie ustaleń M. Haneckiego, dotycząca studiów medycznych Polaków do roku 1900 w Wiedniu – nie objęła z przyczyn oczywistych kobiet, gdyż były na medycynę dopuszczone w roku 1900 – wskazuje na fakt, że w znacznym stopniu była to młodzież męska ze Lwowa jak i z innych miast i miasteczek Galicji wschodniej jak Tarnopol, Sambor, Buczacz, Brody, Stanisławów, Gliniany, Złoczów, Kołomyja, Sanok, Przemyśl, Rzeszów i innych[10], szczególnie do czasu, kiedy Lwów nie otworzył własnego wydziału lekarskiego. Od roku 1900 zaznaczyła się wśród studiujących Polaków grupa kobiet, tj. od momentu, kiedy uniwersytety w Wiedniu, Krakowie, Lwowie, Innsbrucku, Grazu, Pradze i inne – mogły na studia przyjmować zapisy studentek. W początkach studiów medycznych kobiet w spisach immatrykulacyjnych wiedeńskiego Wydziału Lekarskiego figurują nazwiska kobiet z terenów galicyjskich z takich miejscowości jak Buczacz, Kraków, Lwów, Grybów, Stanisławów, Przemyśl, Jasło, Żurawno, Kołomyja, Bochnia, Horodenka, Borysław, Zator, Stryj, Rzeszów, Sanok, Chodorów, Tarnopol i innych.

Na trend edukacyjny Polaków ukierunkowany na Austrię zwrócił uwagę już Ksawery Liske w niemieckojęzycznym opracowaniu *Der angebliche Niedergang der Universität Lemberg* z roku 1876. Powołując się na rozprawę pt. *Frekwencja na uniwersytetach austriackich w latach 1861–1875* zawartą w 10-tym numerze *Centralnej Komisji Statystycznej* z roku 1876 podał, że w ciągu 14 lat, tj. w okresie 1871–1875 liczba studiujących Polaków na wszystkich austriackich uniwersytetach wzrosła o 107,24%; K. Liske dalej podał, że na austriackich uniwersytetach były trzy narodowości, *których przedstawiciele kształcili się* i że należeli do nich Polacy, dalej Niemcy i Włosi oraz wykazał, że w odniesieniu do austriackich uniwersytetów to właśnie studentom Polakom przypadło I miejsce w rankingu uczęszczania na uniwersytety *...daß wiederum den Polen in der Rangordnung nach relativen Zunahme des Universitätsbesuches die erste Nummer zu Teil geworden ist* [11]. Znaczący udział Polaków w odniesieniu np. do studiów medycznych – niekwestionowany wysoki poziom wiedeńskiej medycyny[12] był zapewne magnesem przyciągającym młodzież – potwierdził w niemal 100 lat później wspomniany M. Hanecki, z ustaleń którego wynika, że w latach 1752–1900 niemal 10% wszystkich promocji doktorskich na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu w Wiedniu przypadło na Polaków.

W czasach austro-węgierskich Wiedeń był skupiskiem wszelkich, jak również politycznych instytucji oraz sytuacji. Od wielu lat Wiedeń okresu autonomii galicyjskiej traktowany jest przez badaczy jako zjawisko samo w sobie, fenomen niepowtarzalny i o wielostronnym znaczeniu, niekiedy nawet mit swego rodzaju. W literaturze przedmiotu szuka się ujęcia *przypadku Wiednia*, jak to określa Allan Janik (*der Fall Wien)*

---

[10] M. Hanecki, *Lekarze polscy, wychowankowie Uniwersytetu Wiedeńskiego. Sprawozdanie z poszukiwań w Archiwum Uniwersyteckim w Wiedniu*, Archiwum Historii Medycyny, 1964, z. 87, s. 87–92; *Lekarze polscy – wychowankowie Uniwersytetu Wiedeńskiego*, Archiwum Historii i Filozofii Medycyny, 1985, z. 4, s. 433–463.

[11] *Der angebliche Niedergang der Universität Lemberg. Offenes Sendschreiben an das Reichsrathsmitglied Herm dr Eduard Suess, prof. an der Universität Wien.* Von dr Xawer Liske prof. an der Universität Lemberg, Lemberg 1876, s. 7.

[12] Por. np. opracowania E. Lesky: *Die Wiener Medizinische Schule im 19 Jahrhundert,* Wien 1965; *Meilensteine der Wiener Medizin. Große Ärzte Österreichs in drei Jahrhunderten,* Wien-München 1981. Ponadto: T. Puschmann, *Die Medizin in Wien während der letzten 100 Jahre,* Wien 1884; Schonbauer, *Das medizinische Wien,* Wien 1947.

Sądecka Biblioteka Publiczna im. Region

i wyjaśnienia w ten sposób roli i znaczenia tego miasta[13]. Wśród istotnych przyczyn wymienia m.in. wielofunkcyjną rolę Wiednia jako cesarskiej stolicy, kulturalnego centrum i kreatywnego środowiska, do którego wiodły drogi z Pragi, Budapesztu, Triestu, Krakowa, Lwowa, Czerniowiec i z całego szeregu mniejszych ośrodków, zapewniając stały dopływ utalentowanych osób z obszaru monarchii. Podkreślił rolę Wiednia jako ośrodka urzędniczego wykształconego według jednolitego porządku przez rząd absolutny oraz, co uznał za niezwykle istotne, wiedeńską tradycję ułatwiania twórczości szczególnie w zakresie medycyny, muzyki, sztuki oraz ówczesną wielkość tego dwumilionowego miasta sprawiającą, że statystycznie musieli się w nim objawić twórcy[14].

Przyczyny te stwarzały faktycznie szerokie możliwości uzyskania awansu osobistego i społecznego i Polacy tę szansę w znacznym stopniu wykorzystywali i, jak rozwija trafnie tę myśl Monika Glettler w szkicu *Urbanisierung und Nationalitätenproblem*[15], ukształtowani przez intelektualny klimat Wiednia, po powrocie na „prowincję" pośrednio lub bezpośrednio zmieniali społeczny i intelektualny klimat w swoim środowisku.

W samym Wiedniu Polacy zaznaczyli swój istotny udział w jego historii nie tylko jako wyżsi urzędnicy, posłowie, twórcy i odbiorcy kultury[16], ale i jako uczeni, a znaczenie w awansie społecznym pełniło wyższe wykształcenie i naukowa działalność związana z Uniwersytetem.

Austriacy uznali i docenili swoich uniwersyteckich uczonych, wśród nich także pochodzących z ziem polskich, uwieczniając ich wizerunki wraz z krótką notą biograficzną wśród innych osób, ważnych dla nauki i Uniwersytetu Wiedeńskiego. Wychowankowie zasłużeni dla *Alma Mater Rudolfina* zostali uhonorowani i upamiętnieni w samym centrum uniwersyteckich budowli; ich popiersia wykonane przez artystów–rzeźbiarzy, ustawione zostały wokół uniwersyteckiego podworca, w arkadach (*Arkadenhof).*

Historia tego przedsięwzięcia sięga 1885 roku, kiedy to Senat Uniwersytetu Wiedeńskiego podjął uchwałę, by przez umieszczenie popiersia w uniwersyteckich arkadach w taki sposób okazać uznanie i zachować pamięć o profesorach, którzy w znaczący sposób przyczynili się do rozwoju poszczególnych dyscyplin naukowych, samego Uniwersytetu, jego czterech fakultetów. W trzy lata później, tj. w roku 1888 został odsłonięty pierwszy pomnik Juliusza Glasera i równocześnie z innych miejsc przeniesiono do arkad dotychczasowe wizerunki Josefa v. Quarina, Andreasa v. Stiffta oraz Gerarda van Swietena. W sumie, z czasem, ustawiono 146 wizerunków (większość przed I wojną światową, po roku 1938 – jeszcze 11), których postacie reprezentowały cztery fakultety: teologiczny, prawniczy, medyczny i filozoficzny. Wśród nich znajdują się popiersia dwóch osób bezpośrednio nie należących do grona profesorów Uniwersytetu, a są to: ministra Leo Grafa Thun Hohensteina, znanego jako

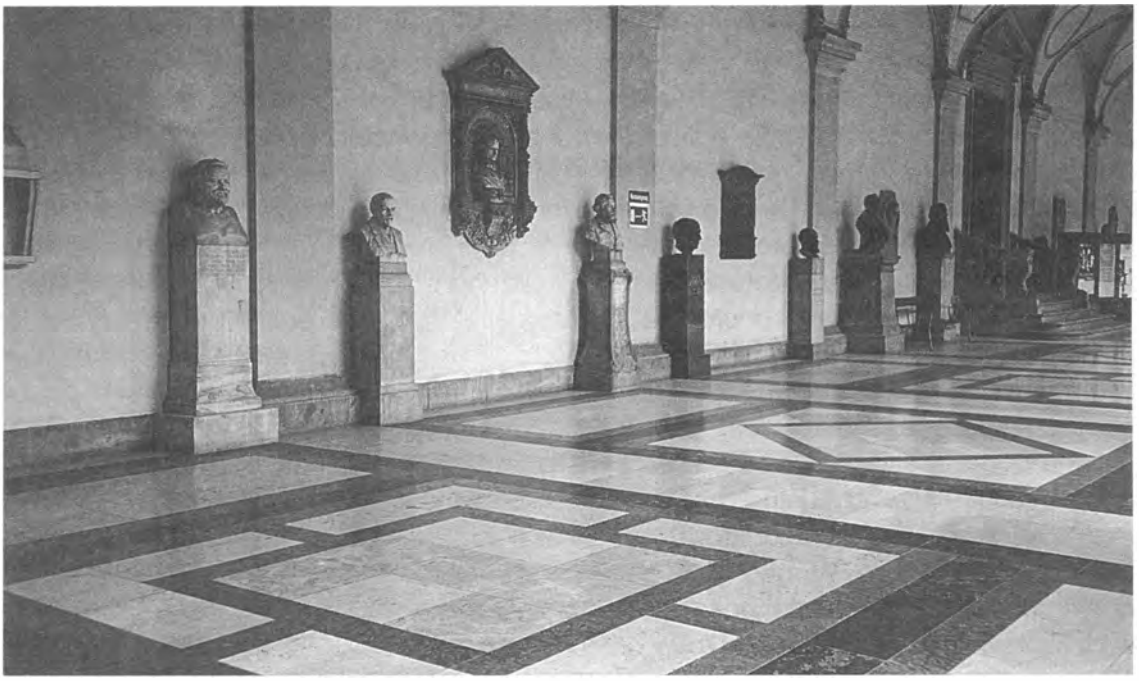
[13] P. Berner, E. Brix, W. Mantl, *Zur Einführung*, w: *Wien um 1900...*, s. 11; A. Janik, *Kreative Milieus*: *Der Fall Wien,* tamże, s. 45–55.

[14] A. Janik, *Kreative Milieus: Der Fall Wien,* w: *Wien um 1900...*, s. 48–51.

[15] M. Glettler, *Urbanisierung und Nationalitätenproblem,* w: *Wien um 1900...*, s. 185–196.

[16] O udziale Polaków w życiu politycznym, administracji i sądownictwie Austrii zob. szerzej opracowania: J. Buszko, *Polacy w parlamencie wiedeńskim 1848–1918,* Warszawa 1996; ponadto prace S. Grodziskiego: *Sejm Krajowy Galicyjski,* Warszawa 1993, t. I–II; *Zur politische Karriere von Polen in Österreich 1860–1914,* w: *Polen-Österreich. Aus der Geschichte der Nachbarschaft,* Wien, Warszawa 1988; *Polnische Juristen an den höhsten Gerichten der Habsburger Monarchie (1848–1914),* w: Studia Austro-Polonica, z. 90, Kraków 1989, s. 93–108. S. Grodziski, A. Patryka, *Die Polen in der Österreichischen Rechtspflege (1772–1914)*, Studia Austro-Polonica, z. 1, Kraków 1978, s. 85–105; W. Goldfinger, *Das polnische Element in der Wiener Hochbürokratie (1848–1918),* Studia Austro-Polonica, 1978, z. 57, s. 63–83; H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów,* Kraków 1986; W. Łazuga, *Rządy polskie w Austrii. Gabinet Kazimierza hr Badeniego 1895–1897,* Poznań 1991. Zob. także prace z zakresu kultury np. R. Taborski, *Wśród wiedeńskich poloników*, Kraków 1974 oraz *Polacy w Wiedniu,* Wrocław–Warszawa–Kraków 1991. Osiągnięciom Polek na polu literackim poświęcony jest szkic E. Hurnikowej *Die Frauen in der österrechischen und polnischen Literatur um die Jahrhundertwende,* w: *Die Frauen der Wiener Moderne, heraugegeben* von L. Fischer und E. Brox, Wien, München 1997, s. 185–196.

autora ustaw uniwersyteckich, i tablica pamiątkowa poświęcona jedynej kobiecie, pisarce i poetce Marie von Ebner-Eschenbach, która 1 IX 1900 roku została promowana na doktora filozofii w Uniwersytecie Wiedeńskim jako pierwsza kobieta i był to tytuł doktora honorowego (jak głosi napis na tablicy: *Ehrendoktor der Universität Wien)*[17]. Nie doczekała się wprawdzie popiersia a tylko tablicy pamiątkowej, na której nie przedstawiono jej wizerunku (jak na analogicznych tablicach), ale było to zaszczytne wyróżnienie uznające wartość jej osiągnięć pisarskich.



Ogólny widok jednej z części uniwersyteckich arkad [18]

Wśród zasłużonych dla nauki i Uniwersytetu Wiedeńskiego znajduje się popiersie **Carla Mengera, urodzonego 23 II 1840 roku w Nowym Sączu w Galicji**, a zmarłego 26 II 1921 roku w Wiedniu[19]. Urodził się jako syn prawnika, adwokata Antona Mengera (Edler von Wolfesgrün). Studiował w Uniwersytecie w Wiedniu przez rok 1859/60, a – według zapisu w krakowskiej księdze *Matricula juridico- politicae Facultatis c. r. Universitatis Jagellonicae* – od roku 1860 studiował na Wydziale Prawa i Umiejętności Politycznych w Uniwersytecie w Pradze. Studia zakończył w semestrze wiosennym 1863 roku i 31 lipca 1863 roku uzyskał absolutorium Praskiego Uniwersytetu[20]. *Pan Karol Menger (Carolus Menger de Wolfengrün)* – a tak brzmi zapis nazwisk w księdze[21] – o stopień doktora praw ubiegał się w Uniwersytecie Jagiellońskim. Należało w tym celu zdać przewidziane egzaminy, które odbywały się publicznie, powinny trwać dwie godziny, a zdawać je można było w dowolnym porządku. Według protokołu egzaminacyjnego nr 899 do I rygorozum przystąpił 10 marca 1865 roku

[17] Zob. także: *625 Jahre Universität Wien, Kopfprojekte...* Ponadto zob.: *Österreichische Schriftstellerinnen 1880–1938*, von S. Schmid-Bortenschlager und H. Schnedl-Bubenicek, Stuttgart 1982, s. 37.

[18] Zdjęcia zamieszczone w tekście zostały wykonane przez autorkę.

[19] H. Abele, *Menger (von Wolfensgrün) Karl*, w: *Österreichisches Biographisches Lexikon 1815–1950*, redigiert von E. Obermayer-Marnach, Wien 1975, band VI, s. 221–222; E. Streissler, *Die Wiener Natiolalökonomie*, w: *Wien um 1900. Aufbruch in die Moderne. Herausgegeben* von P. Berner, E. Brix und W. Mantl, Wien 1986, s. 77–80; *Menger Carl, Wielka Encyklopedia Powszechna*, Warszawa 1966, t. VII, s. 206–207.

[20] Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego PW II 517, *Matricula juridico-politicae Facultatis c. r. Universitatis Jagellonicae.*

[21] Tamże.

zdając z wynikiem dobrym egzaminy z prawa cywilnego, handlowego i wekslowego w obecności profesorów: dziekana Udalryka Heyzmana, Ignacego Hammera, Edwarda Fiericha i Michała Koczyńskiego. 4 sierpnia 1865 roku – według protokołu nr 999 – zdał II rygorozum z prawa rzymskiego, kanonicznego z ocenami dobrymi i jedną zadawalającą (*sufficientur)* przed komisją w poprzednio wymienionym składzie (z wyjątkiem M. Koczyńskiego), do której dołączył Fryderyk Zoll (Starszy) i Edward Buhl, dziekan. Do trzeciego rygorozum z filozofii prawa, statystyki i prawa karnego przystąpił 3 I 1897 roku zgodnie z protokołem nr 1242 uzyskując trzy oceny zadawalające i jedną dobrą w obecności komisji w składzie: E. Buhl, E. Fierich – dziekan, Piotr Burzyński, U. Heyzman oraz Julian Dunajewski. Następny *super examine rigoroso quatro* miał miejsce 16 III 1867 roku – według protokołu nr 1283 – zdał egzaminy z nauk politycznych (scientiis politicis) oraz z postępowania prawa cywilnego i uzyskał oceny dobre i jedną zadawalającą, a egzaminowali profesorowie: U. Heyzman, E. Buhl, P. Burzyński i J. Dunajewski. Na podstawie zdanych egzaminów 19 III 1867 roku Carolus Menger – protokół nr 1284 z dyskusji i promocji – otrzymał nadany przez kolegium profesorów fakultetu Prawno-Politycznego i sygnowany podpisem dziekana Edwarda Fiericha, tytuł *doctor juris universi* [22]. Wszystkie egzaminy zdał pomyślnie w przeciągu dwóch lat i, jak wskazują na to numery protokołów, było w tym czasie wiele prawniczych promocji. Można też zauważyć dobrą szkołę jaką przeszedł przez studia uwieńczone doktoratem, a była to szkoła polskich prawników, a wśród nich Juliana Dunajewskiego, nie tylko autora wielu cenionych prac naukowych ale i późniejszego ministra skarbu Austrii, zasłużonego dla zrównoważenia austriackiego budżetu.

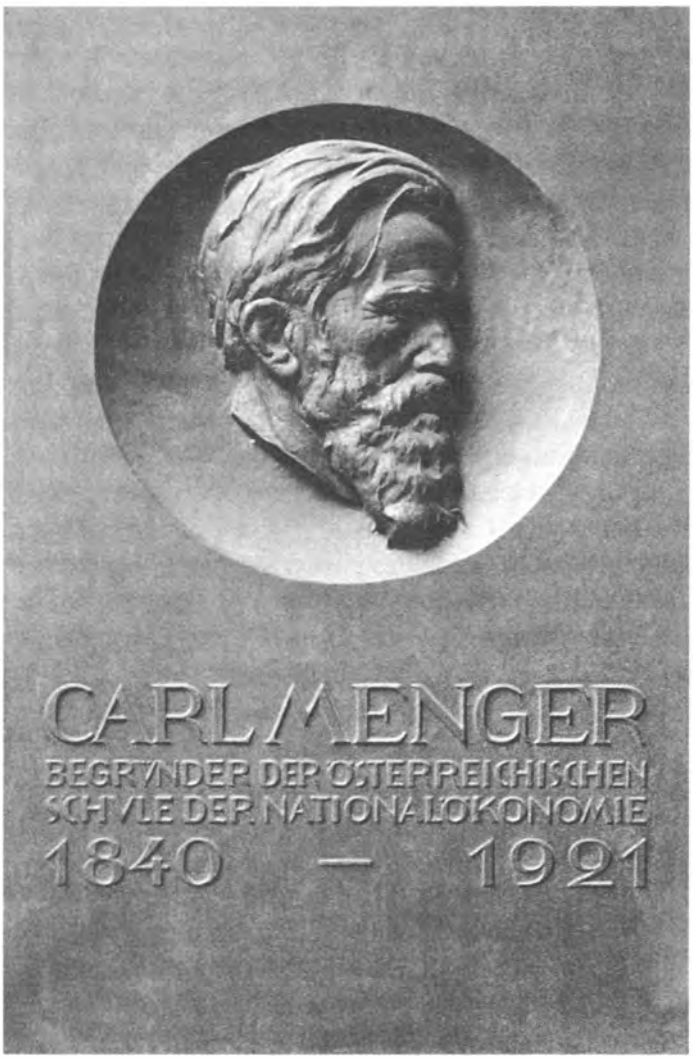
Przez okres kilku lat po doktoracie pracował jako dziennikarz najpierw we Lwowie, następnie w Wiedniu. W roku 1872 habilitował się i został docentem prywatnym ekonomii politycznej, bez stałej posady, na Wydziale Prawa i Umiejętności Politycznych w Uniwersytecie Wiedeńskim, w roku 1873 został mianowany nadzwyczajnym, a w roku 1879 zwyczajnym profesorem. W roku 1879 został powołany na jednego z nauczycieli księcia koronnego Rudolfa i towarzyszył mu w roku 1877 i 1878 w podróżach naukowych po Europie. Cieszył się szacunkiem i poważaniem; w roku 1900 cesarz powołał go na dożywotniego członka Izby Panów *(Herrenhaus)*[23], w roku 1904 otrzymał członkostwo Akademii Nauk w Wiedniu, Rzymie, Paryżu, Filadelfii. W wieku 63 lat, jak pisze Erich Streissler, musiał pożegnać się z Uniwersytetem w Wiedniu z powodu, nie budzącego wówczas akceptacji, aktu uznania swojego nieślubnego syna, znanego matematyka Karla Mengera.

Jest uznany za twórcę i założyciela austriackiej szkoły ekonomii politycznej (*Österreichischen Schule der Nationalökonomie),* zwanej powszechnie dzisiaj szkołą Mengera (*Menger Schule).* Jego najważniejsza praca dotyczyła podstaw ekonomii politycznej (*Grundsätze der Volkswirtschaftslehre*), którą wydał w roku 1871 i na podstawie której w wieku 32 lat habilitował się. W dwa lata później wydał książkę o badaniach nad metodą nauk społecznych i ekonomii politycznej w szczególności (*Untersuchungen über die Methode der Sozialwissenschaften und der Politischen Ökonomie insbesondere)* i w roku 1884 pracę poświęconą niemieckiej ekonomii politycznej *(Irrthümer des Historismus in der deutschen Nationalökonomie).* Za najistotniejszy

[22] Tamże.

[23] Władza ustawodawcza monarchii tzw. Rada Państwa *(Reichsrat)* składała się z dwóch osobno obradujących i osobno podejmujących uchwały izb, a mianowicie z Izby Panów *(Herrenhaus),* której członkiem został C. Menger oraz Izby Poselskiej *(Abgeordnetenhaus*). Członkami arystokratycznej Izby *Herrenhaus,* oprócz członków domu cesarskiego, członków rodów szlacheckich posiadających majątki, mogły zostać osoby z tytułu ich wyjątkowych zasług dla państwa, kościoła, sztuki oraz nauki.

cel badań ekonomicznych uznawał kwestię kształtowania się ceny w procesie wymiany, a cenę ujmował jako wypadkową indywidualnych ocen użyteczności dóbr wymienianych na rynku. Gospodarkę traktował w kategorii specyficznego zespołu rynków, a działalność gospodarczą jako rezultat indywidualnych poczynań jednostek gospodarczych. Do jego uczniów zaliczani są tacy wybitni ekonomiści jak Friedrich Wieser, który rozwinął koncepcję wartości C. Mengera[24] oraz ekonomista Eugen Böhm-Bawerk, który w swoich pracach teoretycznych *„w wielu zagadnieniach podzielał stanowisko C. Mengera, rozwijając je w szczegółach* [25]. W stuletnią rocznicę ukazania się *Grundsätze...* odbyło się sympozjum naukowe poświęcone C. Mengerowi (*Symposium Hundert Jahre „Grundsätze der Volkswirtschaftslehre von Carl Menger").* Popiersie C. Mengera zostało wykonane w roku 1929 przez Alfreda Hoffmanna[26].



Tablica pamiątkowa poświęcona Carlowi Mengerowi

Napis na tablicy głosi:

CARL MENGER
BEGRÜNDER DER ÖSTERREICHISCHEN SCHULE DER NATIONALÖKONOMIE
1840–1921

Austriacy poświęcili temu uczonemu rodem z Nowego Sącza liczne noty biograficzne jak i obszerne opracowania, z których do ważnych zaliczyć można prace m.in. W. Webera oraz R. Hansena[27].

Nadmienić ponadto można, że do profesorów uwiecznionych w pomnikowej formie w uniwersyteckich arkadach, a pochodzących z ziem polskich należy postać znanego hematologa i bakteriologa, absolwenta Wydziału Lekarskiego, Edmunda Neussera (1852–1912)[28], urodzonego w Swoszowicach koło Krakowa. Habilitowany został w roku 1888 z medycyny wewnętrznej, w roku 1889 był lekarzem–prymariuszem w szpitalu im. Rudolfa, od roku 1893 zwyczajnym profesorem w II klinice Uniwersyteckiej w Wiedniu. Jego pomnik wykonał Karl Scholz w roku 1928.

[24] *Wieser Friedrich von, Wielka Encyklopedia Powszechna...*, 1969, t. 12, s. 300.
[25] *Böhm-Bawerk Eugen von, Wielka Encyklopedia Powszechna...*, 1963, t. II, s. 39.
[26] *625 Jahre Universität Wien...*, s. 6.
[27] W. Weber, *Hundert Jahre Österreichische Schule der Nationalökonomie an der Wiener Uniwersität,* w: *Studia zur Geschchte der Universität Wien,* Wien 1965, band 2. R. Hansen, *Der Methodenstreit in den Sozialwissenschaftlich zwischen G. Schmoller und Karl Menger,* w: *Beiträge zur Entwicklung der Wissenschaftliche Theorie im 19 Jahrhundert,* hrsg. von A. Diemer, 1968.
[28] M. Jantsch, *Neusser Karl,* w: *Österreichisches Biographisches...* 1978, VII band, s. 104–105.

W roku 1932 zostało wykonane przez Gustava Schutza popiersie Rudolfa Pöcha, urodzonego w Tarnopolu (1870–1921). Był absolwentem Wydziału Lekarskiego, doktorem medycyny, habilitowany z antropologii i etnografii[29].

Przedstawicielem wiedeńskiego Wydziału Prawa pochodzącym z miejscowości Maniowy w Galicji był Anton Menger (1841–1906)[30], brat Carla Mengera. Studiował w Krakowie i w Wiedniu, profesorem nadzwyczajnym został od roku 1974 i zwyczajnym od roku 1877. Był autorem pracy na temat systemu prawa cywilnego (*System des österreichischen Zivilprozesses*) i licznych dzieł socjologicznych. W roku 1919 Richard Kauffungen wykonał jego popiersie.

Podane fakty wskazują na cenione polsko-austriackie związki osób wywodzących się z urodzenia z ziem polskich – a zapisał się wśród nich i Nowy Sącz – które związały się z Uniwersytetem i wiedeńską nauką, a które zostały uhonorowane nadaniem czci poprzez wyrzeźbienie portretów w kamieniu *(durch der Stein gemeißelte Porträts wird der Ehrung beigemessen)*[31].

[29] *625 Jahre Universität Wien*... s. 7.
[30] H. Hörner, *Menger (von Wolfensgrün) Anton*, w: *Österreichisches Biographisches*...1975, band VI, s. 220– 221.
[31] *625 Jahre Universität Wien*... 4.

Tadeusz Aleksander

DZIAŁALNOŚĆ MUZYCZNA WŁADYSŁAWA RULCA w MIĘDZYWOJENNYM NOWYM SĄCZU

Kategorią społeczno-zawodową, której przedstawiciele znacząco wpisali się w dzieje kulturalne i artystyczne Nowego Sącza oraz regionu sądeckiego lat międzywojennych byli dyrygenci orkiestry 1 Pułku Strzelców Podhalańskich. Jednym z nich był Władysław Rulc.

Urodził się dnia 1 kwietnia 1888 roku we wsi Koryla, pow. Mnichovo Hradiště w Czechach. Był synem Josefa – robotnika w cegielni i Marii z domu Laurin, robotnicy rolnej. Po ukończeniu 3 klasy szkoły wydziałowej uczęszczał do państwowej szkoły muzycznej w Pradze (Czeskiej). We wrześniu 1903 roku, po ukończeniu nauki w tej szkole wstąpił jako ochotnik do 9 Pułku Piechoty (austriackiej) w Przemyślu, gdzie służył jako muzyk na różnych stanowiskach do 30 października 1918 roku, tj. do ostatecznego upadku Monarchii Austriackiej. Początkowo służył jako elew orkiestry, od 1905 roku jako muzyk poborowy, a od 1909 roku jako podoficer zawodowy. W 1906 roku mianowano go starszym szeregowym, w następnych: kapralem, plutonowym, a od 1909 roku sierżantem (podoficer zawodowy). W 1912 roku ożenił się w Przemyślu z Anielą z Nowaków (ur. 14 IX 1894 r.). W październiku 1913 roku złożył w Wiedniu, przed komisją muzyczną Ministerstwa Obrony Krajowej, egzamin na dyrygenta muzyki pułkowej pułków obrony krajowej.

10 sierpnia 1914 roku wymaszerował, jako członek orkiestry, w stopniu sierżanta zawodowego na front rosyjski, gdzie przebywał do 28 czerwca 1915 roku. Wtedy został odwołany do Przemyśla, do kadry Baonu Zapasowego 9 Pułku Piechoty, celem zorganizowania nowej orkiestry pułkowej; dawna uległa rozpadowi wskutek działań wojennych. Po zorganizowaniu orkiestry skierowany został 16 stycznia 1916 roku przez dowództwo kadry Baonu Zapasowego 9 Pułku Piechoty na stanowisko dyrygenta zespołu muzycznego, złożonego z 18 orkiestrantów, przeznaczonego dla potrzeb teatru Czerwonego Krzyża w Przemyślu. Zespołem tym kierował do lipca 1916 roku, po czym ponownie powrócił do 9 Pułku Piechoty na front, gdzie jako dyrygent orkiestry pułkowej pozostał do lutego 1917 roku. W lutym 1917 został ponownie wysłany do kadry Baonu Zapasowego 9 Pułku Piechoty jako muzyk w orkiestrze symfonicznej, działającej przy komendzie Wojskowej (Militärkommando) w Przemyślu. Pozostał na tym stanowisku do października 1917 roku. Wtedy został, po raz trzeci, skierowany do 9 Pułku Piechoty austriackiej i wysłany z nim na front włoski jako dyrygent orkiestry pułkowej. Do Przemyśla powrócił 20 listopada 1918 roku, w chwili upadku Monarchii Austro-Węgierskiej. Natychmiast zaangażował się w obronę polskiej placówki wojskowej (za co w 1920 roku otrzymał odznakę „Gwiazda Przemyśla", nadaną przez władze miasta).

Rozpoczynając okres niepodległościowy był człowiekiem w pełni społecznie dojrzałym. Znał wojsko i miał spore doświadczenie w organizowaniu i prowadzeniu orkiestr wojskowych. Posiadał dobrą znajomość języka polskiego, czeskiego i niemieckiego. Nieco słabiej znał język ukraiński („ruski"). W sporządzonym wtedy życiorysie wpisał znajomość takich krajów jak Austria, Węgry, Czechy, Albania i Północne Włochy. Miał Srebrny Krzyż Walecznych III klasy z koroną austriacką.

W dniu 25 listopada 1918 roku Władysław Rulc wstąpił do formującego się w Przemyślu 37 Pułku Piechoty Wojska Polskiego, gdzie powierzono mu zorganizowanie orkiestry pułkowej. W 1919 roku przeniesiony został wraz z pułkiem do Kutna. W 1920 roku był z pułkiem *w polu*. W styczniu 1921 roku został awansowany na sierżanta sztabowego, a po kilku miesiącach na p.o. kapelmistrza orkiestry pułkowej w 37 Pułku Piechoty Ziemi Łęczyckiej w Kutnie.

Nieco później, 7 stycznia 1927 roku, złożył egzamin maturalny przed komisją przy Dowództwie Okręgu Korpusu IV w Łodzi. W lutym tegoż roku odbył kurs, a następnie złożył egzamin kapelmistrzowski przy Ministerstwie Spraw Wojskowych. W czerwcu 1926 roku awansował na starszego sierżanta, a 1 marca 1927 do stopnia podporucznika-kapelmistrza.

Z dniem 16 września 1927 roku Władysław Rulc przeniesiony został z 37 Pułku Piechoty Ziemi Łęczyckiej w Kutnie do Nowego Sącza do 1 Pułku Strzelców Podhalańskich na stanowisko kapelmistrza.

W Nowym Sączu zajął miejsce po przeniesionym do Tarnowa Józefie Piotrze Ciapskim, twórcy legendarnych „Wieści z Podhala", nieoficjalnego hymnu orkiestr pułków podhalańskich. Dowódcą 1 Pułku był wtedy ppłk Kazimierz Janicki.

W Nowym Sączu Władysław Rulc przepracował 10 lat, do 22 listopada 1937 roku. Przez ten czas wpisał się w dzieje 1 Pułku Strzelców Podhalańskich i działającej przy nim orkiestry, jako wzorowy kapelmistrz. Do pracy podchodził z zapałem i bezinteresownie. Przez systematyczną i dobrze zorganizowaną pracę z muzykami utrzymywał ją na wysokim poziomie. Podczas pracy w Nowym Sączu w 1928 roku wyróżniono go medalem 3 Maja, a w 1929 roku awansowano na porucznika.

Jego działalność zawodowa w Nowym Sączu przypadała na czas względnej stabilizacji gospodarczej i ładu społecznego w tym mieście. Były to także lata dynamiki życia umysłowego i ożywienia w sferze kultury tego miasta znaczonych rozwojem szkolnictwa, prasy miejscowej, środowisk twórczych, instytucji upowszechniania kultury, stowarzyszeń społecznych i oryginalnych zespołów artystycznych[1]. Te korzystne warunki nie pozostały bez dodatniego wpływu na działalność Władysława Rulca w tym mieście i na jej wyniki.

Systematycznie pracując utrzymał, podobnie jak jego poprzednicy, orkiestrę na wysokim poziomie wykonawczym, czyniąc z niej zespół zdolny nie tylko do użytku na potrzeby pułku, ale także do działalności koncertowej na sali i w plenerze, jak i dla potrzeb działalności rozrywkowej. Dzisiaj wiemy, że w repertuarze jej były nie tylko popularne „Wieści z Podhala" J. P. Ciapskiego, ale najwartościowsze utwory tamtego okresu przeznaczone na tego typu orkiestrę – głównie marsze, utwory symfoniczne, pieśni narodowe i legionowe oraz różne adaptacje (np. uwertura do opery „Libusza" Bedřicha Smetany, czy mazur z opery „Halka" Stanisława Moniuszki i in[2]. Porą intensywnej prezentacji jej dorobku artystycznego były święta narodowe: 3 maja, 11 Listopada (Święto Niepodległości) oraz imieniny marszałka Józefa Piłsudskiego 19 marca. Większość z tych świąt rozpoczynała się w przeddzień capstrzykiem wieczornym, organizowanym wspólnie z innymi orkiestrami miejscowymi: Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych oraz gimnazjalną. Podczas capstrzyku orkiestra zatrzymywała się przed budynkiem starostwa (koło Plant), gdzie zwyczajowo odgrywała apel, a następnie przed nowosądeckim Ratuszem (Rynek) gdzie wykonywała kilka melo-

[1] T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870-1990.* Kraków 1993. Cz. II, *Życie społeczne i kultura w latach międzywojennych.*

[2] Jw. s. 330-336.

dii. W dniu następnym, tj. uroczystości właściwej, orkiestra odgrywała (wraz z wymienionymi: kolejową i gimnazjalną) pobudkę, maszerując głównymi ulicami miasta. Następnie, po raporcie na Rynku, wraz z określonym batalionem Pułku, uczestniczyła w mszy św. odprawianej w Kościele Farnym lub Kaplicy Szkolnej (przy dobrej pogodzie msza odprawiana była – co działo się jednak rzadziej – na Rynku), wykonując zawsze kilka melodii, po czym towarzyszyła batalionowi i innym grupom na defiladzie. Uroczystości takie z reguły kończyły się nastrojowymi akademiami w sali Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół", lub w sali (jak np. 18 III 1931 r.)[3] kina „Wiedza" czy koncertami na Plantach, w czasie których orkiestra pod batutą Władysława Rulca wykonywała po kilka utworów, zyskując za to ogromny aplauz. Od 1936 roku miejsce uroczystości z okazji imienin marszałka Józefa Piłsudskiego zajęły obchody żałobne odbywane w dniu 12 maja z okazji kolejnych rocznic śmierci Marszałka. W ten smutny dla Sądeczan dzień orkiestra rano przechodziła (z innymi orkiestrami) przez miasto grając werbel żałobny, następnie brała udział w mszy żałobnej w Kościele Farnym, a po niej w defiladzie organizacji wojskowych. Następnie, na okolicznościowej akademii, wykonywała również kilka utworów.

Podobnie uroczyście obchodziła orkiestra 1 Pułku Strzelców Podhalańskich święto pułkowe (początkowo w dniu 6 sierpnia, a w 1936 roku w dniach 3 i 4 października), w rocznicę wybuchu powstania listopadowego – 29 lub 30 listopada oraz dni wizyt osób znaczących w pułku (np. wizyta gen. dyw. Edwarda Rydza-Śmigłego w październiku 1936 r.). Wtedy capstrzyk w przededniu, a w dniu następnym msza, odbywały się z reguły na dziedzińcu koszar.

Orkiestra występująca pod batutą por. Władysława Rulca uświetniała też swymi występami uroczystości urządzane w Nowym Sączu przez różne (przeważnie paramilitarne) instytucje i organizacje społeczne. Oto przykłady: w dniu 10 lutego 1930 roku wystąpiła na akademii w sali Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" zorganizowanej w ramach obchodów 10-lecia odzyskania dostępu Polski do morza[4], 31 maja 1931 roku przygrywała podczas Święta Sportu (defilada) zorganizowanego w Nowym Sączu przez Powiatowy Komitet Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego[5], natomiast w dniu 25 lutego 1934 roku występowała na akademii rocznicowej z okazji 4-lecia działalności w Nowym Sączu Legionu Młodych[6].

Z muzyków orkiestry por. Władysława Rulca kompletowana była także doskonała orkiestra taneczna, przygrywająca uczestnikom najlepszych w Nowym Sączu zabaw karnawałowych (np. zabawa strzelecka w dniu 5 stycznia 1937 roku w sali Ratusza).

Władysław Rulc wyjeżdżał także z orkiestrą na różne uroczystości wojskowe poza Nowy Sącz. W sierpniu 1936 roku był z nią w Sanoku, na festiwalu orkiestr pułków podhalańskich, zorganizowanym przy okazji kolejnego Zjazdu Górskiego. Tam dyrygował podczas koncertu galowego orkiestr „podhalańskich" występem połączonych orkiestr wszystkich pułków (mazur z opery „Halka" Stanisława Moniuszki)[7].

Władysław Rulc ze swą orkiestrą organizował systematycznie poranki muzyczne dla społeczności sądeckiej. Odbywały się w Sali Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół". Treścią ich były różne rodzaje muzyki: operowa[8], religijna i inne. Dochód prze-

[3] Głos Podhala z 29 marca 1931 r.
[4] Głos Podhala z 16 lutego 1930 r.
[5] Głos Podhala z 7 czerwca 1931 r.
[6] Głos Podhala z 25 lutego 1934 r.
[7] Orkiestra. Miesięcznik poświęcony krzewieniu kultury muzycznej wśród orkiestr i towarzystw muzycznych w Polsce. Lipiec-sierpień 1936 r.
[8] Głos Podhala z 29 marca 1931 r.

znaczano na cele kulturalno-oświatowe Pułku. Sporadycznie organizował także koncerty wieczorne. Odbywały się w sali Ratusza[9].

Trzeba także wspomnieć o innych kierunkach działalności muzycznej por. Władysława Rulca na terenie Nowego Sącza. Jednym z nich był jego wkład w funkcjonowanie na terenie 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Teatrzyku Żołnierskiego. Teatrzyk ten powstał z inicjatywy kadry podoficerskiej, w listopadzie 1927 roku. Opracowywał i wystawiał w środowisku żołnierskim oraz dla ludności cywilnej Nowego Sącza i różnych miejscowości, jedno, dwu i trzyaktówki. Przygotowywał też i wystawiał wodewile (np. wodewil Gaetano Donizettiego „Córka pułku" w 4 aktach). Od powstania tego teatrzyku Władysław Rulc zajmował się jego stroną muzyczną. Piastując tę funkcję wkładał dużo wysiłku w staranne przygotowanie muzyczne poszczególnych przedstawień. Dzięki temu były one dobrze przygotowane, a środowisko sądeckie z uznaniem wyrażało się o jego współpracy z zespołem Teatrzyku[10].

Władysław Rulc zaangażował się także we współpracę z działającym na terenie Nowego Sącza teatrem Towarzystwa Dramatycznego. Raz przygotowywał, z wybranymi członkami swojej orkiestry, spektakl tego teatru. Tak było w przypadku wystawienia w 1930 roku baśni dramatycznej Henryka Zbierzchowskiego pt. Przygody Tomcia Palucha. Władysław Rulc opracował na orkiestrę muzykę M. Leszczyńskiego i doprowadził do jej umiejętnego wykonania[11] (w dniu 4 lutego 1930 roku w sali Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół"). Kiedy indziej orkiestra 1 Pułku Strzelców Podhalańskich uprzyjemniała wieczorem krótkie przerwy w występach tego teatru. Miało to miejsce m.in. w maju 1931 roku w czasie spektaklu „Myszy Kościelnej" Władysława Fedora w reż. Witolda Barbackiego[12], realizowanego w sali Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół".

Wszystkie prace muzyczne wykonywał Władysław Rulc starannie i z dużą fachowością. Dzięki temu miał w zakresie wychowania muzycznego członków orkiestry oraz popularyzacji muzyki na terenie miasta (poranki muzyczne, koncerty na Plantach, przed budynkiem Starostwa i w Rynku, wieczorne capstrzyki i ranne pobudki, występy podczas okolicznościowych akademii, przygrywanie w czasie defilad) poważne osiągnięcia. Przez to chwalebnie wpisał się w kulturę muzyczną i życie towarzyskie międzywojennego Nowego Sącza. W działalności tej współpracował z innymi zespołami artystycznymi – głównie muzycznymi (orkiestrą Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych, chórem „Echo") i teatralnymi (teatr Towarzystwa Dramatycznego, Teatr Robotniczy) ówczesnego Nowego Sącza, stymulując niewątpliwie ich żywotność.

Z dniem 22 listopada 1937 roku Władysław Rulc przeniesiony został, decyzją władz wojskowych, do Lwowa. Jego miejsce w Nowym Sączu zajął kolejny dobry kapelmistrz kpt. Jan Teofil Walter. Władysław Rulc objął we Lwowie stanowisko kapelmistrza w 40 Pułku Piechoty Strzelców Lwowskich oraz pełnił funkcję doradcy dowódcy Korpusu VI Lwów do spraw muzyki wojskowej. Tam był również zawodowym kapelmistrzem. Do pracy podchodził z zapałem i ideowo. W ciągu krótkiego czasu doprowadził tę orkiestrę do wysokiego poziomu. Tam w 1938 roku wyróżniono go Srebrnym Krzyżem Zasługi, zaś w marcu 1939 roku mianowano kapitanem – kapelmistrzem. We Lwowie zajął się także działalnością w środowisku. Współpracował z tamtejszą orkiestrą kolejową, udzielając jej fachowej pomocy.

[9] Głos Podhala z 13 kwietnia 1930 r.
[10] T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870-1990.* Kraków 1993, s. 316-319.
[11] Głos Podhala z 2 lutego 1930 r.
[12] Głos Podhala z 3 maja 1931 r.

Prace te przerwał wybuch II wojny światowej. W dniu 4 września 1939 roku Władysław Rulc wyruszył, wraz z 40 Pułkiem Piechoty Strzelców Lwowskich, na front. Brał udział w obronie Warszawy[13]. Jego pułk, pod dowództwem płk Józefa Kalandyka, walczył na odcinku obrony „Warszawa-Zachód". Władysław Rulc pełnił funkcję oficera łącznikowego grupy „Warszawa-Zachód".

Po kapitulacji Warszawy, 29 września 1939 roku, Władysław Rulc wzięty do niewoli niemieckiej, został osadzony w obozie jenieckim dla oficerów (Kriegsdef. Offizierlager II C Woldenberg) w Woldenbergu (Dobiegniewie). Tam zaangażował się w działalność kulturalno-artystyczną na rzecz polskich jeńców. Prowadził orkiestrę symfoniczną jako jej drugi dyrygent. Został też mianowany prezesem Najwyższej Rady Muzycznej. Są też dowody jego współpracy z chórem jenieckim „Echo"[14]. W obozie jenieckim przebywał do lutego 1945 roku.

Po powrocie z niewoli zamierzał wstąpić do Wojska Polskiego (nie przyjęto go z powodu przekroczenia limitu wieku). W dniu 13 lutego 1945 roku zarejestrował się w Polskim Czerwonym Krzyżu w Krakowie, po czym udał się do Przemyśla (tam przebywała po wyjeździe ze Lwowa jego żona). W Przemyślu Władysław Rulc włączył się, na krótko, w pracę Towarzystwa Muzycznego, biorąc udział w organizowanych przez nie koncertach i innych imprezach muzycznych.

W maju 1946 roku przeniósł się z żoną do Bielska-Białej, gdzie mieszkał (po wyjeździe ze Lwowa) jego syn Jerzy Zbigniew[15], pracownik Zjednoczenia Przemysłu Wełnianego. W Bielsku-Białej Władysław Rulc zamieszkał przy ul. Inwalidów 23 i podjął (od 10 sierpnia 1946 roku) pracę w Dyrekcji Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr 14 (ul. W. Wilsona 6), początkowo jako kasjer, a od 1948 roku jako główny kasjer[16]. W 1950 roku, po zlikwidowaniu Dyrekcji Państwowych Zakładów Przemysłu Wełnianego Nr 14, został przeniesiony do Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Leona Laska (ul. Sukiennicza 8) na stanowisko księgowego.

Pracując w Bielsku-Białej, był od 1946 roku członkiem Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Włókienniczego. Od 1 marca 1953 r. pełnił też funkcję kapelmistrza w orkiestrze dętej działającej przy Miejskiej Komendzie Straży Pożarnych. Był także członkiem Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewaczych i Instrumentalnych.

Z dniem 30 sierpnia 1960 roku Władysław Rulc, jako zapadający na zdrowiu, został odesłany na rentę inwalidzką.

Zmarł, wskutek długotrwałej choroby, dnia 18 grudnia 1961 roku. Został pochowany w grobie rodzinnym na cmentarzu parafialnym przy ul. Grunwaldzkiej. Żona Aniela zmarła w 1963 roku.

---

[13] Legitymacja nr 639 wydana przez Dowództwo Obrony Warszawy dnia 20 września 1939 r.

[14] Walne Zebranie członków Chóru "Echo" w dniu 27 czerwca 1944 roku nadało mu godność swego Honorowego Dyrygenta, w uznaniu zasług na polu krzewienia kultury muzycznej w obozach polskich jeńców wojennych w Niemczech.

[15] Jerzy Zbigniew Rulc (1913-1978) urodzony w Przemyślu, ukończył Państwowe Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu (1931), a następnie studia w Wyższej Szkole Handlu Zagranicznego we Lwowie (1938). Po II wojnie światowej osiadł z rodziną w Bielsku-Białej. Pracował tam w (kilku) zakładach przemysłu wełnianego zajmując różne stanowiska.

[16] Archiwum Zjednoczenia Przemysłu Wełnianego w Bielsku-Białej. Akta osobowe Władysława Rulca.

Źródła:

1. Centralne Archiwum Wojskowe. Warszawa. Władysław Rulc – akta personalno-odznaczeniowe.

2. Archiwum Zjednoczenia Przemysłu Wełnianego w Bielsku-Białej. Akta osobowe Władysława Rulca i Jerzego Zbigniewa Rulca.

3. Archiwum własne Ireny Rulc – synowej Władysława Rulca, a żony Jerzego Zbigniewa Rulca. Bielsko-Biała, ul. W. Wilsona 3/4. Korespondencja autora z Ireną Rulc.

Bibliografia:

1. Tadeusz Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870-1990.* Oficyna Literacka, Kraków 1993.

2. Roman Bober, *Zarys historii wojennej 1-go Pułku Strzelców Podhalańskich.* Warszawa 1929.

3. *Dzieje miasta Nowego Sącza* (red. F. Kiryk i Z. Ruta). Kraków 1996, Wydawnictwo i drukarnia „Secesja", część *„Między wojnami światowymi 1918-1939".*

4. *Materiały do dziejów 1 Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu. Część I listopad 1918 – sierpień 1939.* Rocznik Sądecki 1988-1990, t. XIX, s. 91-142.

5. Roman Zaziemski: *1 Pułk Strzelców Podhalańskich 1918-1939.* Nowy Sącz 1991. Sądecka Oficyna Wydawnicza Wojewódzkiego Ośrodka Kultury.

Zbigniew Mordawski

55 BATALION ASYSTENCYJNY 156 REZERWOWY PUŁK PIECHOTY

(mobilizacja i działania we wrześniu 1939 roku)*

W latach międzywojennych, w Nowym Sączu stacjonował tylko 1 Pułk Strzelców Podhalańskich (1 PSP), a z administracji wojskowej działała Komenda Rejonu Uzupełnień (KRU), obejmująca teren powiatów: nowosądeckiego, limanowskiego i gorlickiego.

W sierpniu i w pierwszych dniach września 1939 roku Nowy Sącz stał się znaczącym ośrodkiem mobilizacyjnym, a 1 PSP (oprócz uzupełnienia swych stanów do pełnych etatów wojennych) i KRU – sformowały szereg nowych oddziałów[1]. Większość ze zmobilizowanych jednostek, łącznie z 1 PSP, weszła w skład 2 Brygady Górskiej (2 BG), podległej Armii „Karpaty"[2]. 55 Batalion Asystencyjny[3] i 156 rezerwowy Pułk Piechoty (156 PPrez. – bez II i III batalionu)[4] zmobilizowano dla Armii „Kraków".

Oddziały te były jednostkami rezerwowymi (w czasie pokoju nie istniały). Większość żołnierzy stanowili rezerwiści, tylko część kadry – to oficerowie i podoficerowie zawodowi.

Mobilizacja i wojenne losy obu jednostek mają swoją odrębną historię. Chociaż wchodziły w skład tej samej armii (Armia „Kraków", dowódca – gen. bryg. Antoni Szylling), działały w ramach różnych jej części: 55 Batalion Asystencyjny w składzie Grupy Fortecznej (dowódca – płk Wacław Klaczyński)[5], wielkiej jednostki Grupy Operacyjnej „Jagmin" (dowódca – gen. bryg. Jan Jagmin Sadowski); 156 rezerwowy Pułk Piechoty – w ramach zgrupowania 10 Brygady Kawalerii zmotoryzowanej (10 BK, dowódca – płk dypl. Stanisław Maczek), w składzie Grupy Operacyjnej „Boruta" (dowódca – gen. bryg. Mieczysław Boruta Spiechowicz).

---

* Artykuł jest próbą odtworzenia wrześniowych losów dwóch mniej znanych oddziałów Wojska Polskiego, zmobilizowanych w Nowym Sączu w 1939 roku.

[1] 1 PSP mobilizował: 1) dowództwo grupy kompanii asystencyjnych nr 1; 2) kompanie asystencyjne nr 501, 502, 503 (w historiografii Września 1939 roku nazywane łącznie batalionem asystencyjnym nr 55); 3) samodzielną kompanię karabinów maszynowych i broni towarzyszącej nr 52; kolumny taborów parokonne nr 509 i 510; 5) park intendentury typ I nr 502; 6) 156 pułk piechoty bez II i III baonu; 7) batalion marszowy 1 PSP; 8) uzupełnienie marszowe samodzielnej kompanii karabinów maszynowych i broni towarzyszącej; 9) ośrodek zapasowy 21 dywizji piechoty (OZ 21 DP). KRU mobilizowała 56 batalion wartowniczy. 5 Szpital Okręgowy Kraków miał mobilizować szpitale wojenne: typ I w Nowym Sączu, typ II w Krynicy; pociągi sanitarne nr 51 i 52 oraz odkażalnię kolejową nr 51 z tym, że pod względem kolejowym miała je mobilizować stacja PKP Nowy Sącz. Miejscowe oddziały Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK) w Nowym Sączu i Krynicy miały zmobilizować stałe punkty sanitarne w tych miastach. P. Zarzycki, *Plan mobilizacyjny „W". Wykaz oddziałów mobilizowanych na wypadek wojny.* Pruszków 1995, s. 50, 175, 194, 246, 247.

[2] O działaniach 1 PSP, Batalionów Obrony Narodowej „Nowy Sącz", „Limanowa" i „Gorlice", Batalionu marszowego 1 PSP oraz 0Z 21 DPG, w: Z. Mordawski, *Materiały do dziejów 1 Pułku Strzelców Podhalańskich (wrzesień 1939 r.),* Rocznik Sądecki (RS) t. XX, 1992, s. 175-244.

[3] Bataliony asystencyjne zaliczane były do wojsk etapowych, o organizacji i uzbrojeniu zbliżonym do piechoty; przydzielane były kompaniami (lub batalionami) dowództwom na obszarze operacyjnym (armia, grupa operacyjna, dywizja) oraz na obszarze kraju (dowództwo etapów, dowództwo okręgu korpusu) jako ich ochrona i organ zapewnienia bezpieczeństwa. *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej,* dalej *PSZ*, t. I, *Kampania wrześniowa 1939*, Londyn 1951, cz. 1, tab. XVIII i XIX.

[4] Rezerwowe pułki piechoty były jednostkami bojowymi, przeznaczonymi do działań na froncie. Wchodziły w skład rezerwowych dywizji piechoty. Były słabiej uzbrojone i wyposażone niż jednostki czynne (istniejące w czasie pokoju).

[5] Pełna nazwa: Grupa Forteczna Obszaru Warownego „Śląsk" (załoga stałych umocnień osłaniających rejon przemysłowy Górnego Śląska). 1 IX 1939 roku składała się z sześciu batalionów fortecznych, wyposażonych w dużą ilość broni maszynowej i przeciwpancernej oraz własną artylerię (armaty 75 mm) oraz 95 Dywizjonu Artylerii Ciężkiej (95 DAC). W. Steblik, *Armia „Kraków" 1939,* Kraków 1989, s. 696-698.

55 Batalion Asystencyjny został sformowany przez 1 PSP w ramach mobilizacji alarmowej, zarządzonej 23, a rozpoczętej 24 sierpnia 1939 roku[6]. W nomenklaturze planu mobilizacyjnego „W" [7]. Batalion należał do grupy mobilizowanych jednostek, stanowiących odwód wojsk rozmieszczonych wzdłuż granicy zachodniej i północno-zachodniej. Czas osiągnięcia gotowości mobilizacyjnej wynosił 24 godziny, licząc od godziny „a", ustalonej przez komendę garnizonu bezpośrednio po otrzymaniu rozkazu ze Sztabu Głównego[8].

Mobilizacja Batalionu rozpoczęła się 24 sierpnia w godzinach rannych i zakończyła następnego dnia (25 VIII) rano. Miejscem mobilizacji był budynek Prywatnego Gimnazjum Kupieckiego przy ul. Grodzkiej 4 [9].

Batalion składał się z dowództwa, plutonu łączności, trzech kompanii strzeleckich, plutonu ciężkich karabinów maszynowych (ckm) na biedkach i taboru (obsada ważniejszych stanowisk – zał. nr 1).

Uzbrojenie Batalionu: pistolety 9 mm wz. 35 „VIS"; karabiny (kb) i karabinki (kbk) 7,92 mm wz. 98 „Mauser"; bagnety do kb i kbk; ręczne karabiny maszynowe (rkm) 7,92 mm wz. 28 „Browning"; ckm 7,92 mm wz. 08 „Maksim". Sprzęt łączności: stacja radio RKD na dwukółce konnej, sześć łącznic telefonicznych, aparaty telefoniczne, kabel [10].

25 sierpnia Batalion został przerzucony transportem kolejowym do Krakowa i zakwaterowany w koszarach 8 Pułku Ułanów (8 PUł) w Kobierzynie. Od 26 sierpnia wchodził w skład załogi Obszaru Warownego „Kraków" (dowódca – płk Roman Gwelesiani)[11].

Pododdziały Batalionu prowadziły ćwiczenia, łącznie z ostrym strzelaniem. Żołnierze pełnili służbę patrolową i wartowniczą. 30 sierpnia, po ogłoszeniu mobilizacji powszechnej, Batalion obsadził odcinek na linii zachodnich fortów Krakowa: Bronowice–Kobierzyn[12].

156 rezerwowy Pułk Piechoty (bez II i III batalionu) mobilizowany był w Nowym Sączu w ramach I rzutu mobilizacji powszechnej, ogłoszonej 30, a rozpoczętej 31 sierpnia 1939 roku[13]. *Wchodził w skład 45 rezerwowej Dywizji Piechoty (45 DPrez.), odwodowej wielkiej jednostki Armii „Kraków", mobilizowanej na terenie Okręgów Korpusu (OK) nr V Kraków i nr X Przemyśl*[14].

---

[6] Mobilizacja alarmowa była mobilizacją cichą (ukrytą), na zasadzie indywidualnych (imiennych) powołań rezerwistów z obszarów jak najmniej oddalonych od garnizonu, oraz wezwań do dostarczenia koni, wozów i pojazdów mechanicznych. Mobilizacja z 23 VIII była kolejną mobilizacją alarmową. Objęła lotnictwo, obronę przeciwlotniczą (OPL), organy oddziału II Sztabu Głównego (SG), resztę II rzutu sztabów i oddziałów łączności armii, artylerię pozycyjną, oraz w sześciu graniczących z Niemcami okręgach korpusów (OK III Grodno, I Warszawa, VIII Toruń, VII Poznań, IV Łódź, V Kraków) mobilizację wszystkich jednostek „kolorowych" (wszystkich dotąd nie zmobilizowanych jednostek alarmowych). Oznaczało to postawienie na stopie wojennej 25 wielkich jednostek czynnych (18 dywizji piechoty i 7 brygad kawalerii oraz około 2,5 dywizji rezerwowych). *PSZ*, t. I, cz. I, s. 292-293, 402.

[7] Plan mobilizacyjny „W" (od nazwiska ówczesnego szefa oddziału I Sztabu Głównego, płk. dypl. Józefa Wiatra, który kierował pracami nad planem). *PSZ*, t. I, cz. 1, s. 292.

[8] P. Zarzycki, *Plan..*, s. 50. *PSZ*, t. I, cz. 1, s. 294.

[9] Relacja Bolesława Knecia z 1992 roku, ówczesnego sierżanta podchorążego, dowódcy plutonu łączności 55 Batalionu Asystencyjnego. Także: M. Serafiniuk, CAW II/3/19, k. 98.

[10] Sprzęt łączności pobrano z magazynu 1 PSP, znajdującego się koło ówczesnego kasyna podoficerskiego. Jak wyżej.

[11] W przewidywaniu możliwości bezpośredniego zagrożenia Krakowa (miejsca postoju dowództwa Armii, głównej bazy zaopatrzenia, kluczowego węzła operacyjnego) w przypadku przerwania frontu przez jednostki pancerno-motorowe nieprzyjaciela, utworzono dowództwo obrony Krakowa (Obozu Warownego Kraków). W skład jego załogi weszły (1 IX): 55 Batalion Asystencyjny, 56 Batalion Wartowniczy, IV Batalion Forteczny. W. Steblik, *Armia..*, s. 70.

[12] Relacja B. Knecia.

[13] *PSZ*, t. I, cz. 1, s. 415.

[14] OK Kraków: w Krakowie – kwatera główna oraz dowództwo i I dywizjon 55 Pułku Artylerii Lekkiej (55 PAL); w Wadowicach – II batalion 156 PP; w Nowym Sączu – dowództwo i I batalion 156 PP; w Tarnowie – dowództwo i I batalion 155 PP. OK. Przemyśl: w Kielcach – gros 154 PP oraz II i III dywizjon 55 PAL; w Jarosławiu – III batalion 154 PP i III batalion 155 PP; w Przemyślu – III batalion 156 PP; w Samborze – II batalion 155 pp. W. Steblik, *Armia..*, s. 66 (przyp. 32).

Oddziały mobilizowane w I rzucie miały osiągnąć gotowość w ciągu sześciu dni, ale już w czwartym dniu mobilizacji przewidywany był początek transportów koncentracyjnych[15].

Rozpoczęta 31 sierpnia mobilizacja 156 PPrez. odbywała się w Nowym Sączu i pobliskich miejscowościach. W koszarach 1 PSP [16] *mobilizowane były dowództwa: Pułku i I batalionu, plutony łączności (pułkowy i batalionowy), pluton pionierów, kompania przeciwpancerna i kompania gospodarcza; w budynku I Gimnazjum i Liceum przy ul. J. Długosza – pluton kolarzy dla kompanii zwiadu*[17]*; w budynkach szkolnych na terenie miasta – kompanie strzeleckie (1, 2 i 3); w Biegonicach – 1 kompania ckm, pluton konny dla kompanii zwiadu oraz tabor Pułku*[18].

Uzbrojenie i wyposażenie Pułku: pistolety 9 mm wz. 35 „VIS"; karabiny i karabinki 7,92 mm wz. 98 „Mauser"; bagnety do kb i kbk; rkm 7,92 mm wz. 28 „Browning"; ckm 7,92 mm wz. 08 „Maksim"; granatniki 46 mm wz. 36; moździerze 81 mm wz. 28 „Stokes-Brandt"; karabiny ppanc 7,92 mm wz. 35 (kb Ur); armaty ppanc 37 mm wz. 36 „Bofors"; granaty obronne wz. 24 (z zapalnikiem wz. 31); granaty zaczepne wz. 24. Sprzęt łączności: w plutonie pułkowym – sprzęt telefoniczny, sygnalizacyjny, stacja radio N 1, rowery; w plutonie batalionowym – sprzęt telefoniczny, sygnalizacyjny, stacja radio N 2, rowery; w plutonie pionierów – sprzęt pionierski, miny ppanc, materiał wybuchowy[19]*. Pułk nie posiadał plutonu artylerii piechoty, nie wszystkie plutony strzeleckie były wyposażone w granatniki 46 mm, kompania ppanc miała tylko 4 armaty 37 mm, a ckm i moździerze były starszych typów* [20].

*

1 września 1939 roku rozpoczęła się wojna. Po dwóch dniach walk, broniąca rejonu przemysłowego Górnego Śląska Armia „Kraków", zagrożona okrążeniem i zniszczeniem przez znacznie silniejszego przeciwnika (14 niemiecka Armia, dowódca – gen. płk Wilhelm List), rozpoczęła w nocy z 2 na 3 września odwrót na linię Nidy i Dunajca. Bombardowane z powietrza, walcząc w dzień, a maszerując przeważnie nocą, oddziały Armii „Kraków" wycofywały się etapami po obu stronach Wisły: Grupa Operacyjna „Jagmin" (55 DP rez., Grupa Forteczna, 23 DP) osłaniana na północy przez Krakowską Brygadę Kawalerii (Krakowska BK) i 22 Dywizję Piechoty Górskiej (22 DPG) – wzdłuż północnego brzegu; Grupa Operacyjna „Boruta" (6 DP i 21 DPG), osłaniana od południa przez zgrupowanie 10 Brygady Kawalerii zmotoryzowanej (10 BK) – wzdłuż południowego brzegu.

*

---

[15] Plan mobilizacyjny „W" przewidywał sformowanie 45 DPrez., w tym 156 PPrez (bez II i III batalionu) w Nowym Sączu dopiero w II rzucie mobilizacji powszechnej (P. Zarzycki, *Plan..*, s. 50; także *PSZ*, t. I, cz. 1, szkic nr 7. między s. 304-305) tak, że jej koncentracja miała nastąpić w rejonie Wadowic około 13-14 dnia tej mobilizacji (W. Steblik, *Armia..*, s. 45-46). Skoro 156 PP (bez II i III batalionu) już 2 IX został zadysponowany przez Armię „Kraków" jako jej odwód, a 3 IX znajdował się już w rejonie m. Łazany (południowy wschód od Wieliczki) – jego mobilizacja została przyspieszona i faktycznie formowany był w I rzucie (*PSZ*, t. I, cz. 1, s. 296). Potwierdzeniem przyspieszenia mobilizacji jednostek 45 DPrez. może być m.in. fakt użycia w akcji już 6 IX przez 24 DP I batalionu 155 PPrez. zmobilizowanego w Tarnowie (M. Porwit, *Komentarze..*, cz. 2, s. 443). O rozkazie przyspieszenia mobilizacji wspomina ten sam autor (s. 347).

[16] M. Wieliczko, *Jasielskie w latach drugiej wojny światowej,* Warszawa 1974, s. 58.

[17] W pobliżu, w budynku Miejskiej Straży Pożarnej, działała Komisja Poboru Pojazdów Mechanicznych (rowery, motocykle, samochody). Relacja majora Stefana Kotlarskiego, *Moja kampania wrześniowa,* „Dunajec" nr 37 z 11 IX 1989 r.

[18] Relacja Stanisława Regieca z Nowego Sącza, z 1990 r.

[19] *PSZ*, t. I, cz. 1, s. 209-210. S. Komornicki, Z. Bielecki, W. Bigoszewska, A. Jońca, *Wojsko Polskie 1939-1945. Barwa i broń*, Warszawa 1984, s. 144-148.

[20] *PSZ*, t. I, cz. 1, s. 210.

4 września, na północnym skrzydle Armii „Kraków", niemieckie oddziały pancerno-motorowe posuwały się w kierunku Jędrzejowa. Walczyła z nimi, cofając się, Krakowska Brygada Kawalerii. 22 Dywizja Piechoty Górskiej stała dopiero w rejonie Olkusza, bez styczności z nieprzyjacielem, a Grupa Operacyjna „Jagmin" osiągnęła na zachodnim przedpolu Krakowa rejon: Krzeszowice, Tenczynek, Alwernia – walcząc z oddziałami niemieckiego VIII Korpusu.

Według rozkazu gen. Szyllinga z 4 września, przez następny dzień północne zgrupowanie Armii miało się bronić na ogólnej linii: Miechów–Skała–zachodnie forty Krakowa. Płk Gwelesiani, dotychczasowy dowódca obrony Krakowa, otrzymał rozkaz przekazania w ciągu dnia swych funkcji oraz części oddziałów dowódcy Grupy Fortecznej, płk. Klaczyńskiemu (...) i odejścia ze swymi oddziałami (asystencyjnymi i wartowniczymi) do Nowego Korczyna z zadaniem zorganizowania tam obrony przeprawy przez Wisłę[21].

Grupa batalionów płk. Gwelesianiego (był w niej 55 Batalion Asystencyjny), wzmocniona pododdziałem saperów, wyruszyła tego samego dnia w kierunku Nowego Korczyna [22].

5 września niemieckie oddziały pancerno-motorowe znajdowały się już w Mostkowicach nad Nidą, na kierunku Jędrzejów–Kije–Chmielnik, co zwiększało zagrożenie przepraw na Nidzie (Wiślica) i Wiśle (Nowy Korczyn), tj. na kierunku dalszego odwrotu Grupy Operacyjnej „Jagmin". Krakowska Brygada Kawalerii cofała się, opuściła Pińczów, a w nocy z 5 na 6 września rozpoczęła marsz do rejonu Nowego Korczyna, dla zabezpieczenia mostów pod Wiślicą i Nowym Korczynem. 22 Dywizja Piechoty Górskiej osiągnęła rejon na wschód od Miechowa. Oddziały Grupy Operacyjnej „Jagmin" walczyły z czołem VIII Korpusu na zachodnich fortach Krakowa.

W nocy z 5 na 6 września Grupa Operacyjna „Jagmin" wycofała się poza Kraków, a 6 września wieczorem osiągnęła rejony: Chotel Czerwony, Piasek Wielki, Wiślica (Krakowska BK); Działoszyce, Skalbmierz (22 DPG); Proszowice, Posądza (55 DP); Kowal (Grupa Forteczna); Karniów, Kościelniki, Igołomia (23 DP).

Grupa batalionów płk. Gwelesianiego (55 Batalion Asystencyjny i 56 Batalion Wartowniczy) stała w osłonie mostu na Wiśle pod Nowym Korczynem. Od 5 września oba bataliony podlegały Grupie Fortecznej. Część pododdziałów wartowniczych i saperów pod dowództwem płk. Gwelesianiego została przerzucona na południowy brzeg Wisły, pod Szczucin, jako osłona tamtejszego mostu[23]. Rozpoznanie lotnicze stwierdziło silne kolumny pancerno-motorowe nieprzyjaciela w rejonie Chmielnik–Kije.

W nocy z 6 na 7 września, poza Krakowską Brygadą Kawalerii i osłoną przepraw, wielkie jednostki Grupy Operacyjnej „Jagmin" kontynuowały marsz w kierunku Nidy. 22 Dywizja Piechoty Górskiej walczyła pod Skalbmierzem, a 55 Dywizja Piechoty pod Proszowicami i Klimontowem. Zaobserwowane ruchy nieprzyjaciela wskazywały, że następnego dnia zwiększy on nacisk od czoła (VIII Korpus) i będzie próbował obejść północne skrzydło Grupy 5 Dywizją Pancerną (5 D. Panc.).

---

[21] W. Steblik, *Armia..*, s. 197. Było to konieczne, ponieważ w razie odcięcia drogi odwrotu północnym brzegiem Wisły, przeprawa pod Nowym Korczynem, jako najbliższa, umożliwiała przejście na południowy brzeg tej rzeki.

[22] Od Krakowa do 55 Batalionu Asystencyjnego dołączyła żona ppor. dr Mohra, również lekarka oraz ksiądz kapelan oddziału nieznanego nazwiska. Relacja B. Knecia.

[23] W. Steblik, *Armia..*, s. 412 (przyp. 6). Mosty na Wiśle ponadto ubezpieczały: pod Nowym Korczynem – szwadron OZ Krakowskiej BK, pod Szczucinem – szwadron marszowy 20 Puł. W. Steblik, *Armia..*, s. 222, 265 (przyp. 12). Nie jest jasne, jakimi „oddziałami wartowniczymi" dysponował płk Gwelesiani pod Szczucinem (gros lub część 56 Batalionu Wartowniczego, lub inny batalion wartowniczy DOK V).

7 września Krakowska Brygada Kawalerii stała nadal w osiągniętym poprzedniego dnia rejonie, osłaniając od północy i północnego wschodu przeprawy pod Wiślicą i Nowym Korczynem. Grupa Forteczna osiągnęła rejon Wiślicy, zabezpieczając przeprawę przez Nidę, regulowała ruch pojazdów i pieszych, a wieczorem zaczęła organizować obronę powierzonego odcinka. Przybyłe spod Nowego Korczyna bataliony (55 Asystencyjny i 56 Wartowniczy) wzięły udział w przygotowaniu pozycji obronnych. Grupa Forteczna przejęła ubezpieczenie pod m. Chotel Czerwony od 3 Pułku Ułanów (Krakowska BK), który przeszedł na południowy brzeg Wisły, do rejonu m. Borusowo, jako ubezpieczenie przeprawy pod Nowym Korczynem[24]. Pozostałe oddziały, tocząc walki ze ścigającym je nieprzyjacielem, doszły po południu do rejonów: Mękarzewice, Czarnocin (22 DPG); Ziemblice, Gabułtów (55 DP), rzeka Nidzica, Koszyce (23 DP). Następny dzień przeznaczony był na przegrupowanie do obrony w rejonie: Nowy Korczyn–Wiślica–Piasek Wielki–Szczucin.

Tymczasem w godzinach popołudniowych najpierw rozpoznanie lotnicze stwierdziło posuwanie się od strony Buska przez Stopnicę kolumny pancerno-motorowej nieprzyjaciela w kierunku Szczucina. Wkrótce potem płk Gwelesiani zawiadomił, że na most w Szczucinie naciera z północnego brzegu nieprzyjaciel. Następny meldunek donosił o wysadzeniu mostu razem z pojazdami niemieckimi, które dotarły do jego połowy, oraz że oddział nieprzyjaciela, który usiłował opanować most, pozostał nadal nad Wisłą, naprzeciwko Szczucina[25]. Siły Armii „Kraków" na północnym brzegu Wisły miały więc odciętą drogę odwrotu na linii: Pińczów–Busko–Stopnica–Pacanów–brzeg Wisły (naprzeciw Szczucina).

Do rana 8 września gros sił północnego brzegu Wisły przeprawiło się przez Nidę i ugrupowało w promieniu 10 km dookoła Nowego Korczyna. Oddziały były przygotowane do obrony od zachodu, północy i wschodu. Czas do wieczora miał być wykorzystany na reorganizację i w miarę możliwości – odpoczynek przed zamierzonym uderzeniem na siły nieprzyjaciela zamykające drogę odwrotu i dalszym marszem na przeprawy pod Baranowem[26]. Stany poszczególnych jednostek były znacznie zmniejszone w wyniku strat bojowych i marszowych.

23 Dywizja Piechoty utworzyła przyczółek na zachodnim brzegu Nidy, na odcinku Opatowiec–Ksany–Kocina. Grupa Forteczna zajęła pozycje na wschodnim brzegu rzeki, od Szczytnik po Wiślicę[27]. Odcinek Nidy na południe od Wiślicy obsadził nowosądecki 55 Batalion Asystencyjny mjr. Illga. 22 Dywizja Piechoty Górskiej osłaniała przeprawy na zachodnim brzegu Nidy pod Koniecmostami i Jurkowem, a jej gros stało na wschodnim brzegu (las Kobylnik, odcinek rzeki od Jurkowa po Zagość i Winiary). 55 Dywizja Piechoty ubezpieczała całość zgrupowania z kierunku Buska i Stopnicy, na linii: Dobrowoda, Budzyń, Piasek Wielki, Ucisków. Krakowska Brygada Kawalerii przeszła na prawy brzeg Wisły, na przedmoście w rejonie m. Borusowa, osłaniając Nowy Korczyn od południa[28].

W ciągu dnia doszło do walk z piechotą i czołgami nieprzyjaciela na przedmościach pod Jurkowem i Koniecmostami oraz w rejonie m. Czarkowy, Kocina, Ksany.

---

[24] W Steblik, *Armia..*, s. 214 (przyp. 50). *PSZ*, t. I, cz. 1, s. 694.

[25] Jak wyżej, s. 239-240, 275-276 (przyp. 66).

[26] Wykorzystanie mostu w Nowym Korczynie przez północną grupę sił odległą jeszcze o dwa dni marszu, było problematyczne również z powodu wymuszonego odejścia GO „Boruta" z linii Dunajca. W. Steblik, *Armia..*, s. 245-246.

[27] W skład Grupy Fortecznej aktualnie wchodziły trzy bataliony forteczne (IV 11 PP, IV 73 PP, IV. 75 PP) oraz 55 Batalion Asystencyjny mjr K. Z. Illga i 56 Batalion Wartowniczy mjr Smitkowskiego, a także baterie artylerii (12 armat). Jak wyżej, s. 412-413 (przyp. 6).

[28] Jak wyżej, s. 367.

Przed zmierzchem oddziały niemieckie usiłowały zdobyć przeprawy pod Wiślicą i na południe od niej, bronione przez IV batalion 73 PP i 55 Batalion Asystencyjny. W ciężkich walkach, wśród płonących, podpalanych niemieckimi pociskami domów, oba bataliony poniosły znaczne straty. W Batalionie nowosądeckim było 20 zabitych i kilkunastu rannych, w tym ciężko ranny został dowódca 1. kompanii, por. Józef Piekarz[29]. Linia Nidy została utrzymana.

Po nocnym marszu z 8 na 9 września, oddziały Grupy Operacyjnej „Jagmin" osiągnęły do rana wyznaczone rejony, w większości bez kontaktu z nieprzyjacielem (poza 22 DPG i 55 DP). 22 Dywizja Piechoty Górskiej walczyła koło m. Bronina, Skrobaczów i Prusy, ponosząc znaczne straty w ludziach i sprzęcie. Jej oddziały, w mocno osłabionym składzie, zbierały się w Stopnicy i Kurozwękach. 55 Dywizja Piechoty, osłaniająca Stopnicę od wschodu i północnego wschodu, odparła kilka gwałtownych natarć, wspartych czołgami. Jej straż tylna, opóźniająca na kierunku z Nowego Korczyna na Pacanów, zatrzymała oddziały niemieckie do godz. 17^{00}, po czym wycofała się. *Zadanie osłony od zachodu na kierunku z Wiślicy na Stopnicę spełniły oddziały Grupy Fortecznej przy wsparciu własnej artylerii. Mimo dysproporcji sił w stosunku do terenu i przeciwnika (Oddział Wydzielony 5 Dywizji Pancernej) zatrzymały wroga od godz. 14^{00} do zmierzchu na rozległym froncie od lasu Szklanów przez m. Kików do m. Magierów dzięki postawie doborowych batalionów i skutecznemu wsparciu artylerii*[30]. Wycofujące się oddziały wysadziły wszystkie mosty.

Krakowska Brygada Kawalerii doszła do Baranowa i stwierdziła, że most na Wiśle został uszkodzony przez saperów Grupy ppłk. Sikorskiego[31].

O zmroku 9 września dywizje Grupy Operacyjnej „Jagmin" rozpoczęły dalszy marsz, z powodu złych dróg bardzo uciążliwy, i o świcie 10 września ich czołowe oddziały przekroczyły rz. Czarną. W marszu po nieprzejezdnych, piaszczystych, drogach trzeba było pozostawić i spalić ciężkie samochody i autobusy[32].

10 września rano oddziały ugrupowały się wokół lasów rytwiańskich, w gotowości do obrony okrężnej: 55 Dywizja Piechoty – m. Kłoda, Szczeka, osada Lesisko; Grupa Forteczna – m. Niedziałki, Rudniki; 23 Dywizja Piechoty – południowy cypel lasu Rytwiany. 22 Dywizja Piechoty Górskiej w trudnych walkach (na drogach: Staszów-Rytwiany i Grobla-Rytwiany), które jednak zahamowały nacisk nieprzyjaciela na całą GO, rozpadła się, przestała istnieć jako zwarta jednostka, a jej części wycofały się oddzielnie na Baranów lub na Połaniec-Jaślany do Puszczy Sandomierskiej.

Krakowska Brygada Kawalerii ubezpieczała przeprawę pod Baranowem w rejonie Suchorowa, a saperzy (65 armijny Batalion Saperów) rozpoczęli naprawę mostu[33].

W nocy z 10 na 11 września dywizje Grupy Operacyjnej „Jagmin" maszerowały w kierunku przeprawy pod Baranowem. W miarę dochodzenia poszczególnych oddziałów, organizowano przedmoście w rejonie Osiek, Swiniary. Pod jego osłoną saperzy mieli naprawić uszkodzony most i budować nowy, po czym miała nastąpić przeprawa na prawy brzeg Wisły.

Oddziały 23 Dywizji Piechoty zajęły prawy odcinek przedmościa (Swiniary-Łoniów), 55 Dywizja Piechoty – lewy odcinek (Osiek-Zawidza). W rejonie Kąty, Lipniki, w od-

[29] Jak wyżej, s. 371, 415 (przyp. 16). M. Porwit, *Komentarze..*, cz. 2, s. 409. Relacja B. Knecia.

[30] M. Porwit, *Komentarze..*, cz. 2, s. 413.

[31] Grupa ppłk. Antoniego Sikorskiego została zaimprowizowana do obrony 40-kilometrowego odcinka Wisły od Zawichostu po Baranów. Jak wyżej, cz. 2, s. 123, 414.

[32] Grupa Forteczna miała 40 samochodów, w tym kilkanaście autobusów. Jak wyżej, cz. 2, s. 385.

[33] Jak wyżej, cz. 2, s. 386-395. Od 10 IX 55 DP i Grupa Forteczna działały pod wspólnym dowództwem płk. Kalabińskiego. Jak wyżej, s. 431 (przyp. 84).

wodzie stały: 4 Batalion Forteczny, 11 PP, 204 PP, bataliony: 55 Asystencyjny i 56 Wartowniczy oraz kompania ckm. Załoga przedmościa dysponowała silną artylerią przeciwpancerną i przeciwlotniczą.

Przez cały dzień nieprzyjaciel podejmował gwałtowne natarcia piechotą i czołgami, przy wsparciu licznej artylerii, usiłując przeszkodzić przeprawie. Do szczególnie zaciętych walk doszło w rejonie Osieka, do którego wdarli się Niemcy, i z którego zostali wyparci przeciwuderzeniem. *55 DP przy wsparciu Grupy Fortecznej i całej artylerii GO utrzymała w całodziennych walkach przedmoście, okupując ten sukces utratą około 100 poległych (...) i dużej ilości rannych* [34].

Około godz. 18^{00} ukończono budowę mostu. Od zmierzchu 11 do późnych godzin porannych 12 września, pod osłoną oddziałów styczności i bezpośredniej osłony mostów na obu brzegach, oddziały GO „Jagmin" przeszły na południowy brzeg Wisły. Ostatnie wycofały się oddziały styczności 55 Dywizji Piechoty i Grupy Fortecznej, następnie mosty zostały wysadzone[35].

12 września główne siły Grupy Operacyjnej „Jagmin" zebrały się: Grupa Forteczna w rejonie Mokrzyszów-Sobów i w lesie Zwierzyniec (północny i południowy wschód od Tarnobrzega); 55 Dywizja Piechoty w rejonie Tarnobrzega, Machowa i Ocic; 23 Dywizja Piechoty – Stale, Cygany (na południowy wschód od Tarnobrzega); Krakowska Brygada Kawalerii – na południowy wschód od Tarnobrzega, jako ubezpieczenie przegrupowania GO. Rejony przegrupowania były ostrzeliwane przez artylerię nieprzyjaciela zza Wisły.

Po zapadnięciu zmroku dywizje GO i Krakowska Brygada Kawalerii rozpoczęły marsz w kierunku Sanu, osiągając go w nocy z 12 na 13 września i w ciągu dnia 13 września pod Rozwadowem i Radomyślem.

Grupa Forteczna przeprawiła się przez San promem, rano 13 września, pod Radomyślem i Majdanem Zbydniowskim. Przeprawę ubezpieczał nowosądecki 55 Batalion Asystencyjny, który w związku z tym przeprawiał się ostatni, ok. godz. 14^{00}. W trakcie przeprawy nadleciały samoloty niemieckie i rozpoczęły bombardowanie. Batalion stracił w nurtach Sanu cały sprzęt łączności, sprzęt sanitarny i tabory. Utonęli wszyscy ranni. Od wybuchu bomby zginęli: lekarz Batalionu, ppor. rez. dr Mohr i jego żona – lekarka. Obowiązki dowódcy Batalionu, wobec choroby mjr. Illga, objął ppor. rez. Józef Radwański, dotychczasowy adiutant[36].

Oddziały Grupy Fortecznej stały do wieczora w rejonie Żabno, Wola Rzerzycka. Podporządkowano jej 2 Pułk Strzelców Podhalańskich z częściami 22 DPG. O godz. 23^{00} Grupa podjęła marsz do rejonu Studzieniec-Łążek (na wschód od Rozwadowa), który osiągnęła następnego dnia rano, stając tu jako odwód GO. W ciągu dnia 14 września wszystkie dywizje GO znalazły się na wschodnim brzegu Sanu.

14 września Armia „Kraków" rozpoczęła kolejną fazę działań – marsz na odsiecz Lwowa[37]. Składała się ponownie z dwóch GO: „Boruta" (6 DP, 21 DPG, resztki 1 BG) i „Jagmin" (23 DP, 55 DP, Grupa Forteczna, zasilona resztkami 22 DPG) oraz Krakowskiej BK. Stany liczebne oddziałów po trzynastu dniach walk i uciążliwych marszów odwrotowych zmniejszyły się do ok. 30-50% stanów wyjściowych. Brak było żywności, amunicji ppanc., benzyny, a nawet map. Żołnierze byli wyczerpani ciągłymi walkami i marszami. Odległość do Lwowa wynosiła od ponad 160 do ponad 180 km,

[34] Jak wyżej, cz. 2, s. 426. Relacja B. Knecia.
[35] W. Steblik, *Armia..*, s. 440. M. Porwit, *Komentarze..*, cz. 2, s. 426-427.
[36] Relacja B. Knecia. W. Steblik, *Armia..*, s. 457, 476 (przyp. 58).
[37] Rozkaz gen. Sosnkowskiego, dowódcy frontu Południowego z 12 IX. M. Porwit, *Komentarze..*, cz. 2. s. 430.

tj. 6–7 dni marszu. Na kierunkach marszu i po obu skrzydłach Armii był kilkakroć silniejszy nieprzyjaciel. W ciężkich walkach i nieustannych marszach, Armia „Kraków" usiłowała wykonać wyznaczone zadania. Ostatnie boje stoczyła 19 i 20 września pod Tomaszowem Lubelskim. Uległa przewadze, skapitulowała.

Losy Armii, aż do końca, dzieliła Grupa Forteczna, a w jej składzie nowosądecki 55 Batalion Asystencyjny. Według relacji ówczesnego dowódcy 12 baterii fortecznej, kpt. Mariana Kręciocha *...główny bój grupy fortecznej* (18 IX – przyp. ZM) *toczył się wokoło Łosińca (...) po przedpołudniowym odpoczynku w lesie w pobliżu Wólki Łosinieckiej, o godzinie 12[00] grupa rozpoczęła dalszy marsz. 12 bateria 23 pułku (...) maszerowała w środku kolumny za batalionem asystencyjnym kpt. Fl. Smitkowskiego, a przed 4 batalionem fortecznym 73 pułku piechoty mjr. J.S. Witkowskiego, idącym w straży tylnej. Na przedzie szły zapewne: batalion asystencyjny mjr. K.Z. Illga, 4 Batalion Forteczny 11 pułku i 4 Batalion Forteczny 75 pułku piechoty. Po wejściu do następnej wsi, tj. Łosińca, czoło kolumny otrzymało silny ogień ciężkich karabinów maszynowych nieprzyjaciela ze wzgórz, które otaczały wieś. Wywiązała się walka, w której działa strzelały częściowo na wprost aż do zmroku. Pod wieczór artyleria nieprzyjaciela wykonała napad ogniowy, od którego zostało wielu rannych. (...) Zostaliśmy ze wszystkich stron otoczeni*[38] *(...) z chwilą zapadnięcia ciemności płk Klaczyński zwołał odprawę, na której (...) nakazuje dalszy marsz w celu wyjścia z okrążenia (...) Marsz rozpoczęto o godzinie 23[00] (...) Po ujściu około 500 m., gdy tylko minęliśmy palącą się część wsi Maziły i weszli w ciemności, zostaliśmy oświetleni rakietą białą, wystrzeloną przez Niemców, którzy byli w zasadzce. Wszyscy padli na ziemię. Niemcy otworzyli ogień z karabinów maszynowych pociskami świetlnymi. Leżący obok mnie płk Klaczyński przy podnoszeniu się z ziemi, by poderwać ludzi naprzód, został ciężko raniony, padł na wznak i tak pozostał (...) W międzyczasie działon będący w przodzie otworzył ogień na stanowiska niemieckich ciężkich karabinów maszynowych (...) Ponieważ jednak ogień (...) karabinów maszynowych nie ustawał, wszyscy zaczęli wyczołgiwać się z powrotem do wsi (...) 19 września po godzinie 6[00] weszli do niej Niemcy i dostaliśmy się do niewoli...*[39]

*

Wybuch wojny zastał dowództwo i I batalion 156 Pułku Piechoty w trakcie mobilizacji w Nowym Sączu i Biegonicach. Stawiennictwo rezerwistów i dostarczanie koni, wozów oraz pojazdów mechanicznych w wyznaczonych miejscach – nie budziło zastrzeżeń. Pododdziały były umundurowane i uzbrojone. Obowiązywało pogotowie obrony przeciwlotniczej i w związku z tym maskowanie miejsc postoju[40].

Tymczasem sytuacja na froncie szybko się zmieniała. Od nocy z 2 na 3 września Armia „Kraków" była w odwrocie ze Śląska na linię Nidy i Dunajca. 3 września jej południowe skrzydło, Grupa Operacyjna „Boruta", *...miała się wycofać za Skawę pod Zatorem (6 DP) i Wadowicami (21 DPG). ...1. Brygada Górska (1 BG) miała odskoczyć na linię Budzów, wzgórza na północ od Makowa, a po przybyciu 21 Dywizji Piechoty Górskiej na Skawę – wycofać się do rejonu Myślenic* [41]. Zgrupowanie 10 Brygady Kawalerii zmotoryzowanej (10 BK) miało bronić rejonu Beskidu Wyspowego i nie dopuścić nieprzyjaciela do wyjścia na linię Myślenice–Dobczyce. 11 Dywizja Piechoty (11 DP) po przybyciu około 5 września, miała wzmocnić południowo-wschodnie skrzydło GO w rejonie Bochnia–Wiśnicz Nowy.

[38] W. Steblik, *Armia..*, s. 629 (przyp. 58).
[39] Jak wyżej, s. 630-631 (przyp. 61).
[40] Relacja S. Regieca.
[41] W. Steblik, *Armia..*, s. 171-172.

Równocześnie chcąc mieć jak najszybciej odwód na tym zagrożonym skrzydle, gen. Szylling rozkazał przerzucić do rejonu Wieliczka–Bieżanów dwa bataliony 22 Dywizji Piechoty Górskiej (III 2 PSP i III 5 PSP), odłączone na skutek bombardowań od transportów dywizji, oraz zmobilizowany w Nowym Sączu 156 rezerwowy Pułk Piechoty (bez dwóch batalionów). Te trzy bataliony pod dowództwem dowódcy 156 PP, ppłk. Młyńca, zebrane w rejonie Wieliczki, miały być na razie jedynym odwodem Armii[42].

Zaalarmowany rozkazem Armii 156 Pułk Piechoty (bez II i III batalionu) zebrał się w Nowym Sączu i rozpoczął załadowanie do podstawionego na stacji PKP transportu. W trakcie załadowania, żołnierze – rezerwiści pochodzący z Nowego Sącza, a zwłaszcza z terenu powiatów stanowiących bazę mobilizacyjną 1 PSP, głośno wyrażali swoje niezadowolenie. Okrzyki: *Nie wysyłajcie nas nigdzie, chcemy bronić rodzinnych stron* – nie należały do rzadkości[43].

W nocy z 2 na 3 września transport ruszył przez Tarnów w kierunku Krakowa. 3 września rano, w trakcie wyładowania w Wieliczce, został zbombardowany i ostrzelany przez samoloty niemieckie. Byli ranni[44]. W późnych godzinach popołudniowych, po uciążliwym marszu, 156 Pułk Piechoty skoncentrował się w rejonie m. Łazany, na południowy wschód od Wieliczki, ubezpieczony czatą w Gdowie przy moście na Rabie[45].

3 września wieczorem dywizje Grupy Operacyjnej „Boruta" znajdowały się: 6 Dywizja Piechoty na linii Skawy (Spytkowice, Winniki – oddziały osłonowe, Ryczów, Brzeźnica, Czernichów – gros dywizji); 21 Dywizja Piechoty Górskiej na linii Skawy (Witkowice, Skawce – oddziały osłonowe, gros w rejonie Witanowice, Barwałd, Kalwaria Zebrzydowska); 1 Brygada Górska – w rejonie Rudnik, Myślenice.

Na południowym skrzydle GO, bronionym przez zgrupowanie 10 Brygady Kawalerii, natarcia niemieckie dotarły pod Łętownię, Krzeczów (2 Dywizja Pancerna, 3 Dywizja Górska) oraz Mszanę Dolną i Górną (4 Dywizja Lekka). Przebijając się pod Mszaną Dolną, nieprzyjaciel zagrażał kierunkowi na Dobczyce, tj. tyłom Armii, oraz kierunkom przez Tymbark na Tarnów i Nowy Sącz. Sąsiednia Armia „Karpaty" otrzymała rozkaz zorganizowania obrony Dunajca, lecz nie miała jeszcze przeznaczonych do tego sił[46].

4 września w Grupie Operacyjnej „Boruta" 6 Dywizja Piechoty, pod osłoną oddziałów styczności na Skawince pod Tyńcem i Skawiną, zbierała się i reorganizowała. 21 Dywizja Piechoty Górskiej przed wieczorem doszła do Skawiny, organizując obronę na linii Radziszów, Krzywaczka, Myślenice. Nieprzyjaciel działał aktywnie na kierunku Izdebnika i zbliżał się do Myślenic. W Beskidzie Wyspowym przez cały dzień trwały zacięte walki pod Pcimiem i Kasiną Wielką. Pod wieczór Niemcy (2 DPanc) zepchnęli oddziały 10 Brygady Kawalerii na wzgórza Koprzywnicy (na północ od Stróży i 4 km na południe od Myślenic), a pod Kasiną Wielką (4 DLek) – na wzgórza na północ od tej miejscowości. Wzięcie Kasiny otworzyło nieprzyjacielowi drogę na Tymbark, z możliwością głębokiego przeskrzydlenia nieubezpieczonego styku obu południowych armii („Kraków" i „Karpaty"). Duże kolumny pancerno-motorowe posuwały się od Dobrej w kierunku Tymbarku.

---

[42] W. Steblik, *Armia..*, s. 172.
[43] Relacja S. Regieca.
[44] F. Skibiński, *Pierwsza Pancerna*, Warszawa 1968, s. 54.
[45] W. Steblik, *Armia..*, s. 187.
[46] 24 i 11 DP. Jak wyżej, s. 186-188.

Na dzień 5 września płk Maczek otrzymał rozkaz dalszej osłony skrzydła i tyłów Grupy Operacyjnej. Jego zgrupowanie zostało zasilone 156 Pułkiem Piechoty (Łazany), 5 Pułkiem Artylerii Ciężkiej (5 PAC) oraz Batalionem Korpusu Ochrony Pogranicza (KOP) „Wilejka". Przydzielone siły nie mogły być w pełni wykorzystane do planowanej na 5 września akcji zaczepnej. 5 PAC, o ciągu konnym, 4 września po południu przeprawiał się przez Wisłę pod Śledziejowicami (na północ od Wieliczki), tj. w odległości ok. 100 km od Dobczyc. 156 PP był przemęczony marszem i wstrząśnięty bombardowaniami w trakcie transportu i po wyładowaniu[47].

W związku z tym płk Maczek zdecydował na 5 września aktywną obronę na kierunku Myślenic (10 Pułk Strzelców Konnych, Baon KOP „Wilejka"), a na kierunku Dobczyc opóźniać nieprzyjaciela (24 Pułk Ułanów, 1 PP KOP). Obronę kierunku Dobczyc miał osłonić od wschodu 156 Pułk Piechoty, który w tym celu wyruszył o zmroku (4 IX) spod m. Łazany do rejonu Gruszów (dwa bataliony) – Grabie (jeden batalion) – na południe od Gdowa i Łapanowa. Dywizjon Rozpoznawczy 10 BK miał nadal rozpoznawać ruchy nieprzyjaciela na wschodnim skrzydle, w rejonie Szczyrzyc, Skrzydlna[48].

5 września nieprzyjaciel, przy wsparciu silnego lotnictwa, działał na obszar między Wisłą a Rabą oraz na rejon Myślenice–Wiśniowa, zmierzając do odcięcia i zniszczenia sił Grupy Operacyjnej „Boruta", zanim zdołają wycofać się za Kraków. Uderzenia na Skawinę, Krzywaczkę i Krzyszkowice – zostały odparte. Stracone zostały jednak Myślenice, a niemiecka 2 Dywizja Pancerna ruszyła północnym brzegiem Raby ku Dobczycom. Zagrożone były tyły 21 DPG i 10 BK. Broniące Myślenic oddziały wycofały się: 12 PP na północny wschód, na Siepraw, Borzęta, Gorzków; 2 PP KOP i 10 Pułk Strzelców Konnych (10 PSK) na Zakliczyn nad Rabą i na Dobczyce.

Na kierunku Kasina Wielka–Wiśniowa zgrupowanie płk. Kazimierza Dworaka (24 Pułk Ułanów, resztki 1 PP KOP), a na kierunku Skrzydlna–Szczyrzyc Dywizjon Rozpoznawczy 10 BK – walczyły z oddziałami prawego skrzydła 2 Dywizji Pancernej, 3 Dywizji Górskiej oraz z oddziałem wydzielonym 4 Dywizji Lekkiej, który osłaniał jej ruch przez Tymbark na Lipnicę Murowaną, Tymową – ku Dunajcowi pod Zakliczynem.

Po południu dwa bataliony 156 Pułku Piechoty (I nowosądecki i III 5 PSP) doszły do rejonu na północ od Wiśniowej. Ich pododdziały, już pod ogniem nieprzyjaciela, obsadziły niektóre odcinki znajdujących się na wzgórzach pozycji zgrupowania płk. Dworaka[49]. Umożliwiło to wyciągnięcie z linii obrony dwóch szwadronów 24 Pułku Ułanów, które wzmocnione artylerią ppanc, kompanią czołgów Vickers – zostały przerzucone do rejonu Skrzydlna–Szczyrzyc w celu wsparcia walczącego tam z nieprzyjacielem Dywizjonu Rozpoznawczego 10 BK. Manewr osłaniał trzeci z batalionów 156 PP (III 2 PSP) w rejonie m. Grabie.

Walki na linii wzgórz na północ od Wiśniowej trwały od południa do godz. 19^{00}. Pomimo silnego naporu piechoty i czołgów nieprzyjaciela, pozycja została utrzymana.

Na wschodnim skrzydle zgrupowania 10 BK jej Dywizjon Rozpoznawczy, wsparty przez dwa szwadrony 24 Pułku Ułanów, armaty ppanc i czołgi oraz osłaniany przez batalion 156 PP (III 2 PSP), opóźniał posuwanie się oddziałów pancerno-motorowych i piechoty nieprzyjaciela od Skrzydlnej na Krzesławice. Około godz. 19^{00} walki toczyły się już w rejonie m. Grabie[50].

[47] F. Skibiński, *Pierwsza..*, s. 54.
[48] W. Steblik, *Armia..*, s. 200.
[49] F. Skibiński, *Pierwsza..*, s. 57-58. S. Maczek, *Od podwody do czołga*, Lublin-Londyn 1990, s. 70-71.
[50] M. Porwit, *Komentarze..*, cz. 1, s. 160-162.

Wieczorem GO „Boruta": rozpoczęła dalszy odwrót: 6 Dywizja Piechoty przez Wieliczkę na zachodnie skraje Puszczy Niepołomickiej, 21 Dywizja Piechoty Górskiej przez Siepraw, Gorzków, Łazany – na przedpole Bochni, zgrupowanie 10 Brygady Kawalerii do rejonu Wiśnicza Nowego, z zadaniem osłony skrzydła i tyłów GO. Stojące na przedpolu Bochni oddziały 11 Dywizji Piechoty zostały skierowane do rejonu Brzeska i Bogumiłowic, dla zabezpieczenia tych węzłów drogowych na szosie do Tarnowa. 156 Pułk Piechoty pozostał na pozycjach pod Wiśniową (dwa bataliony) i w rejonie m. Gruszów–Grabie (jeden batalion)[51].

6 września dywizje GO „Boruta" kontynuowały odwrót na linię Dunajca. 6 Dywizja Piechoty (bez styczności z nieprzyjacielem) osiągnęła Niepołomice i maszerowała do rejonu Wał–Ruda (na zachód od Żabna). Niemiecka 2 Dywizja Pancerna, po zajęciu Dobczyc, posuwała się szybko po obu stronach Raby w kierunku Bochni i Wiśnicza Nowego. Jej północne zgrupowanie zaatakowało pod Książnicami główną kolumnę 21 Dywizji Piechoty Górskiej, rozerwało ją i odrzuciło jej część na Kłaj. Później, po uchwyceniu mostu na Rabie, skierowało się na Bochnię i zdobyło ją wieczorem. Południowe zgrupowanie 2 DPanc, posuwające się w kierunku Podolany, Sokołów, Wiśnicz Nowy, zmierzało na lasy między Bochnią a Wiśniczem, walcząc z oddziałami 10 Brygady Kawalerii i 1 Brygady Górskiej. Kolumny 4 Dywizji Lekkiej maszerowały wzdłuż Dunajca na Tarnów: wschodnim brzegiem na Zakliczyn–Wróblowice, zachodnim szosą Tymowa–Wojnicz. Gros sił GO „Boruta" zostało zepchnięte na północ od szosy Bochnia–Tarnów i miało w nocy z 6 na 7 września przejść do Lasów Radłowskich, tam zatrzymać się w ciągu dnia, a o zmierzchu 7 września przejść Dunajec po mostach pod Biskupicami, Żabnem i Bobrownikami Wielkimi. 10 Brygada Kawalerii z braku paliwa zeszła z szosy tarnowskiej na kierunek Radłowa. Nieprzyjaciel zyskał na dzień 7 września swobodę działania na Tarnów, wzdłuż głównej szosy (2 DPanc) i wzdłuż Dunajca (4 DLek), tj. na tyły GO „Boruta". Rejon Tarnowa i na południe od miasta trzymała 24 Dywizja Piechoty.

156 Pułk Piechoty nie dołączył do zgrupowania 10 Brygady Kawalerii i przez cały dzień 6 września utrzymywał swoje pozycje na wzgórzach na północ od Wiśniowej. Był w bezpośredniej styczności z oddziałem zmotoryzowanym nieprzyjaciela (4 DLek), który zachowywał się biernie. Jednak obserwatorzy Pułku stwierdzali od rana ruch dużych kolumn pancerno-motorowych nieprzyjaciela, wymijających wiszące skrzydła Pułku i kierujących się na północ i północny wschód. Łączności z 10 Brygadą Kawalerii nie było. W Pułku zaczął powstawać nastrój zagrożenia. Na zwołanej w godzinach popołudniowych odprawie, ppłk Młyniec zawiadomił dowódców batalionów, że Pułk jest otoczony przez nieprzyjaciela i wydał rozkaz samodzielnego przebijania się na kierunek Bochni, dokąd sam odjechał. Po zmroku bataliony rozpoczęły marsz w różnych kierunkach, przechodząc lasami na tyłach nieprzyjaciela[52].

I (nowosądecki) batalion do świtu 7 września doszedł do m. Winiary nad Rabą, na zachód od Gdowa. Wykryty przez nieprzyjaciela, został otoczony i po kilkugodzinnej walce rozbity[53].

---

[51] Prawdopodobną przyczyną było przemęczenie oddziałów całodziennym marszem 5 września i późniejszymi walkami na pozycji pod Wiśniową. W. Steblik, *Armia..*, s. 266 (przyp. 15).

[52] III batalion 2 PSP został rozbity 9 września na południowym skraju Lasów Radłowskich, na północ od Wojnicza, III batalion 5 PSP tego samego dnia w Poszynie, w Puszczy Niepołomickiej. Jak wyżej, s. 342-343 (przyp. 24). Także: *PSZ*, t. I, cz. 3, s. 537.

[53] M. Porwit, *Komentarze..*, cz. 2, s. 401. Autorzy (G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak) książki *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i na Podhalu*, Kraków 1998, s. 127-128, podają, że w czasie okupacji niemieckiej, gros broni i amunicji w Obwodzie ZWZ-AK Limanowa „pochodziło z rozbrojonego na Grodzisku batalionu (...) dowodzonego przez mjr Różyckiego". Tragiczny był los dowódcy 156 PP, ppłk. Waleriana Młyńca. Usiłował on 7 września przedostać się do swych, przebijających się przez nieprzyjaciela, batalionów. Kiedy okazało się to niemożliwe, popełnił samobójstwo. J. Kuropieska, *Wspomnienia oficera sztabu. 1934-1939*, Kraków 1984, s. 318-319. W. Steblik, *Armia..*, s. 266 (przyp. 15).

Poszczególnym grupom żołnierzy I batalionu udało się przebić przez nieprzyjaciela i dołączyć do walczących nadal oddziałów, głównie do 21 Dywizji Piechoty Górskiej. M.in.: kpt. Marcin Łyszczarz, adiutant 156 PP, od 10 września dowódca 1 kompanii, a następnie adiutant 202 PP (poległ pod Ulowem 18 IX); ppor. Tadeusz Różniatowski, dowódca plutonu w 1 kompanii ckm 156 PP (poległ 21 IX); ppor. Jan Lassota, dowódca plutonu kolarzy w kompanii zwiadu 156 PP (od 2 X w niewoli sowieckiej, zamordowany w Charkowie); ppor. Stanisław Nenko, dowódca plutonu w 156 PP (od 2 X w niewoli sowieckiej, zamordowany w Katyniu)[54].

OBSADA OSOBOWA

55 Batalion Asystencyjny
dowódca batalionu - mjr Karol Illg
adiutant - por. rez. Józef Radwański
lekarz – ppor. rez. dr Mohr (poległ 13 IX)
dowódca plutonu łączności – st. sierż. pchor. Bolesław Kneć
dowódca 1 (501) kompanii – por. rez. Józef Piekarz
dowódca 2 (502) kompanii - ppor. rez. Mieczysław Rożniatowski
dowódcy plutonów – ppor. rez. Tarkowski, ppor. rez. Zieliński
156 rezerwowy Pułk Piechoty
dowódca pułku – ppłk Walerian Młyniec (8 IX popełnił samobójstwo)
I adiutant – kpt. Marcin Łyszczarz (poległ 18 IX)
kwatermistrz – kpt. Józef Czaporowski
oficer płatnik – ppor. rez. Piotr Gaweł
lekarz naczelny – por. lek. med. Wacław Wołyńcewicz
dowódca kompanii gospodarczej – ppor. rez. Marian Blicharczyk
dowódca plutonu kolarzy – ppor. Jan Lassota (zamordowany w Charkowie 1940 r.)
dowódca kompanii ppanc – ppor. rez. Władysław Łyżwiński
dowódca plutonu – ppor. rez. Eugeniusz Wroński
I batalion
dowódca batalionu – mjr Karol Różycki
adiutant – ppor. Bujarski
oficer łączności – ppor. rez. Adam Kociołek
lekarz – ppor. rez. lek. med. Zdzisław Mrowliński
dowódca 1 kompanii strzeleckiej – por. Stanisław Dzierwa
dowódca 2 kompanii strzeleckiej – kpt. Julian Bortkiewicz
dowódca 3 kompanii strzeleckiej – kpt. Franciszek Szczepański
dowódca plutonu – ppor. rez. Ludwik Blondek
dowódca plutonu – ppor. Stanisław Nenko (zamordowany w Katyniu 1940 r.)
dowódca 1 kompanii ckm – ppor. Miłosław Petruszka
dowódcy plutonów – ppor. Władysław Szybisz, ppor. rez. Benon Schwarzbert, ppor. Tadeusz Różniatowski (poległ 21 IX)
szef kompanii – st. sierż. Józef Regiec (poległ 8 IX)
III batalion 2 PSP
dowódca batalionu – mjr Kazimierz Tumidajski
III batalion 5 PSP
dowódca batalionu – mjr Janusz Rowiński

Wg: W. Steblik, *Armia Kraków 1939*, Warszawa 1989, s. 674, 735; relacje B. Knecia, S. Regieca; J. Giza, *Nowosądecka lista katyńska*, Kraków 1991, s. 41, 92.

[54] W. Steblik, *Armia..*, s. 276 (przyp. 72), 624 (przyp. 35), 735. J Giza, *Nowosądecka lista katyńska,* Kraków 1991, s. 41, 64, 92, 106-113.

Mieczysław Smoleń BIBLIOTEKI PUBLICZNE w SĄDECKIEM w latach 1945-1975*

Treścią niniejszej pracy jest próba przedstawienia procesu rozwoju bibliotek publicznych w Sądeckiem w latach 1945-1975, a więc do czasu utworzenia województwa nowosądeckiego.

Lata te zostały potraktowane zasadniczo jako jedna przestrzeń polityczna i społeczno-kulturowa. Takie założenie nie oznacza rezygnacji z przypomnienia, że w różnych latach zarówno repertuar wydawniczy jak i zakup książek dla bibliotek publicznych wyglądały różnie.

Po II wojnie światowej w Polsce odradzały się żywiołowo prywatne i spółdzielcze przedsiębiorstwa oraz instytucje związane z produkcją i rozpowszechnianiem książek. Jednakże stopniowo wprowadzane rygory sprawiły, że przedsięwzięcia prywatne i społeczne przegrywały z wielorako uprzywilejowanymi instytucjami państwowymi. Po 1956 roku polityka kulturalna państwa była bardziej liberalna. Zmienił się zasadniczo repertuar wydawniczy, pojawiły się książki pisarzy uznawanych dotąd za nie dość postępowych lub wręcz reakcyjnych. W znacznie większym stopniu brano pod uwagę rzeczywiste potrzeby czytelnicze (wydawanie literatury popularnej np. sensacyjnej, romansów, komiksów).

Jeśli chodzi o zakup książek dla bibliotek publicznych, to pomimo różnych form i natężenia nadzoru, miały one pewien margines swobody w kształtowaniu swoich księgozbiorów (m.in. prawo tzw. dokupu uzupełniającego, przyjmowania darów, zakupu ze środków samorządów terenowych). W różnych okresach margines ten był większy lub mniejszy, np.: w latach 1949-1954 prawie zerowy, niewielki też przed końcem dekady lat sześćdziesiątych, spory natomiast w okresie 1956-1962 oraz w latach 1972-1975. Centralnym zaopatrzeniem bibliotek publicznych w książki zajmowały się w ramach Ministerstwa Oświaty: Naczelna Dyrekcja Bibliotek w latach 1948-1951 i Centralny Zarząd Bibliotek (CZB) w okresie 1951-1954. W 1954 roku fundusze na zakup książek planowane w budżecie centralnym zostały podzielone na dwie części: 60% planowanych kwot pozostawało do dyspozycji CZB, zaś 40% realizowały wojewódzkie rady narodowe. Nadal jednak centralnie zakupywano książki dla bibliotek gminnych, małomiejskich i powiatowych. W 1956 roku nastąpiła decentralizacja ich zakupu na szczebel wojewódzki, a dopiero w 1958 roku objęła ona powiatowe rady narodowe, które zostały zobowiązane do ujmowania w budżetach odpowiednich kwot na ten cel[1].

Powstająca administracja polska pod osłoną Armii Czerwonej, stosunkowo wcześnie zainteresowała się sprawami bibliotek. Już 29 XI 1944 roku. Resort Oświaty Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego wydał Okólnik w sprawie zabezpieczenia bibliotek i zbiorów bibliotecznych, a 19 II 1945 roku, staraniem Ministerstwa Oświaty działającego w ramach Rządu Tymczasowego RP – ukazał się Okólnik nr 7 o przyznawaniu subwencji dla bibliotek (samorządowych)[2]. W tym miejscu warto przypomnieć, że w omawianym okresie władze wydawały bardzo dużo aktów normatywnych odnoszących się do bibliotek[3], przy czym były wśród nich zarówno regulacje

* Tegoż autora, *Biblioteki publiczne w Sądeckiem do 1945 r.*, Rocznik Sądecki t. XXVIII, Nowy Sącz 2000, s. 107-119.

[1] J. Kołodziejska, *Biblioteki publiczne. Główne kierunki rozwoju*, Warszawa 1972, s. 138-141; J. Maj, *Biblioteki publiczne 1945-1990 na tle innych instytucji kultury*, Warszawa 1996, s. 86.

[2] J. Maj, *Biblioteki publiczne...*, s. 18.

[3] T. Zarzębski, *Polskie prawo biblioteczne 1773-1990*, Warszawa 1991.

dotyczące spraw zasadniczych (Dekret Prezydium Krajowej Rady Narodowej z dnia 17 kwietnia 1946 roku o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi[4], Ustawa z dnia 9 kwietnia 1968 roku o bibliotekach)[5], jak i zupełnie drobne (zaopatrzenie bibliotek w druki urzędowe)[6].

Rozwój bibliotek publicznych w Sądeckiem w latach 1945-1975 to temat złożony, którego omówienie wymagałoby zastosowania różnych narzędzi opisu. Dlatego prezentowane opracowanie, ze względu na jego ramy, dotyczy przede wszystkim tych elementów funkcjonowania wspomnianych bibliotek, które znalazły odzwierciedlenie w danych statystycznych, sporządzanych pod auspicjami Głównego Urzędu Statystycznego.

Mając na uwadze związek struktury sieci bibliotek z podziałem terytorialnym kraju i organizacją administracji[7], w tym fakt, że w 1951 roku stolica Sądecczyzny została podniesiona do rangi powiatu[8], w niniejszym tekście oddzielnie omówiono rozwój Miejskiej Biblioteki Publicznej (MBP) im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu, a oddzielnie pozostałe biblioteki publiczne.

O ile o nowosądeckiej książnicy lat 1945-1975 pisali m.in.: Tadeusz Aleksander[9], L. Markowska[10], Zofia Rusinek[11], Wiesław Wcześny[12] - to brak jest publikacji traktującej w sposób zwarty o bibliotekach publicznych poza stolicą regionu – na terenie powiatu nowosądeckiego. To dlatego tym ostatnim placówkom poświęcono więcej miejsca.

Rozpatrując rozwój bibliotek w interesującym nas okresie nie można pominąć uwarunkowań w jakich przyszło im startować w 1945 roku.

---

[4] Dekret Prezydium Krajowej Rady Narodowej z dnia 17 kwietnia 1946 o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi (Dz.U. nr 26, poz. 163) nawiązywał do przedwojennych projektów, powierzając państwu i samorządom obowiązek zakładania i utrzymywania bibliotek. Dekret zakładał, iż w celu prowadzenia jednolitej działalności kulturalnej za pomocą książek i bibliotek oraz umożliwienia każdemu korzystania ze zbiorów bibliotecznych całego kraju, tworzy się ogólnokrajową sieć bibliotek publicznych utrzymywanych przez państwo lub inne związki publiczno-prawne. Postanawiał on również, że ogólnokrajowa sieć bibliotek obejmuje: biblioteki szkolne, powszechne (publiczne) i naukowe. Dekret nakładał na biblioteki włączone do sieci obowiązek gromadzenia, opracowywania i udostępniania zbiorów bezpośrednio lub drogą wypożyczeń międzybibliotecznych (bezpłatnych). Zgodnie z jego postanowieniami naczelny nadzór i opiekę nad bibliotekami powierzono Ministrowi Oświaty, który decydował o ich organizacji i działalności, wzajemnej współpracy, określał również kwalifikacje wymagane do zajmowania stanowisk w bibliotekach. W 1951 r. kompetencje Ministra Oświaty w zakresie określonym przez dekret zostały przekazane Ministrowi Kultury i Sztuki (Ustawa z dnia 31 października 1951 r. o przekazaniu Ministrowi Kultury i Sztuki zakresu działania Ministra Oświaty w przedmiocie bibliotek i zbiorów bibliotecznych, Dz.U. nr 58, poz. 400). J. Kołodziejska, *Biblioteki publiczne...,* s. 60-61, 63.

[5] Ustawa z dnia 9 kwietnia 1968 r. o bibliotekach (Dz.U. nr 12, poz. 63) rozwijała ideę sformułowaną w dekrecie z 17 IV 1946 r., która organizację bibliotekarstwa dostrzegała w ramach ogólnokrajowej sieci bibliotecznej, do której zostały włączone biblioteki fachowe, naukowe, pedagogiczne, szkolne i publiczne. Zgodnie z ustawą, biblioteki te zobowiązane były do współdziałania w zakresie gromadzenia, opracowywania, przechowywania i udostępniania zbiorów, sporządzania i upowszechniania informacji bibliograficznych i dokumentacyjnych, w zakresie działalności naukowo-badawczej oraz w dokształcaniu i doskonaleniu zawodowym pracowników bibliotek. Wedle ustawy Minister Kultury i Sztuki sprawował naczelny nadzór jedynie nad bibliotekami publicznymi, a bezpośredni - prezydia właściwych rad narodowych. Tamże, s. 63-64.

[6] J. Maj, *Biblioteki publiczne...,* s. 19.

[7] Dotyczy to zwłaszcza: Ustawy z dnia 11 września 1944 o organizacji i zakresie działania rad narodowych (Dz.U. nr 5, poz. 22), Ustawy z dnia 20 marca 1950r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej (Dz.U. nr 14, poz. 30), Ustawy z dnia 25 września 1954 o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych (Dz.U. nr 43, poz. 191), Ustawy z dnia 29 listopada 1972 o utworzeniu gmin i zmianie ustawy o radach narodowych (Dz.U. nr 49, poz. 312).

[8] Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 31 marca 1951 w sprawie utworzenia powiatów miejskich z obszarów niektórych miast (Dz.U. nr 20, poz. 161).

[9] T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870-1990,* Kraków 1993; T. Aleksander, *Życie kulturalne,* w: Dzieje miasta Nowego Sącza t. III pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1996.

[10] L. Markowska, *Kartka z kroniki Biblioteki Miejskiej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu,* R.S. t. II, Nowy Sącz 1949.

[11] Z. Rusinek, *Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu w latach 1891-1991,* R.S. t. XXI, Nowy Sącz 1993.

[12] W. Wcześny, *Historia Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu 1891-1975*, Almanach Sądecki nr 5, Nowy Sącz 1993.

Po trzydniowych walkach, 20 I 1945 do Nowego Sącza wkroczyły jednostki 38 Armii gen. płka Kiryła Moskalenki, a 23 stycznia oddziały niemieckie wycofały się z powiatu nowosądeckiego[13]. Straty moralne i materialne jakie w latach 1939-1945 poniosła Sądecczyzna były bardzo duże i należały do największych w skali powojennego województwa krakowskiego. Przykładowo - we wspomnianym okresie straciło życie ok. 12.000 mieszkańców Nowego Sącza (35,2%), a miasto utraciło 61,5% majątku przedwojennego[14]. Lata II wojny światowej i okupacji wyrządziły również poważne straty bibliotekom[15].

Mimo powszechnej niemal niechęci do nowo powstającej władzy, w zniszczonym kraju rodził się etos pracy. Tak było w Polsce. Tak było również w Sądecczyźnie. Jej mieszkańcy przystąpili do odbudowy wszystkich dziedzin życia[16], łącznie z bibliotekami.

Miejska Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu

Już 23 I 1945 do Nowego Sącza przybył dr Jerzy Zathey z uprawnieniami krakowskich władz szkolnych i dyrekcji Biblioteki Jagiellońskiej, celem zabezpieczenia księgozbiorów pozostałych po bibliotekach na terenie powiatów: nowosądeckiego i limanowskiego. 15 lutego tegoż roku przewodniczył on zebraniu, jakie odbyło się w Referacie Kultury i Sztuki Starostwa Powiatowego Nowosądeckiego, a poświęconemu m.in. uruchomieniu bibliotek działających przed wybuchem II wojny światowej. W tym celu powołano Sekcję Biblioteczną na czele z Laurą Markowską – kierownikiem Miejskiej Biblioteki im. J. Szujskiego od 1937 roku. W skład sekcji weszli przedwojenni działacze biblioteczni: inż. Walenty Cyło – w 1939 roku prezes Zarządu Powiatowego Towarzystwa Szkoły Ludowej (TSL), Józef Izdebski – podinspektor szkolny, Jan Markiewicz – kierownik Powiatowej Biblioteki Centralnej TSL w latach 1934-1939, dr Tadeusz Mączyński – twórca *Rocznika Sądeckiego*. Praca J. Zatheya polegała na zbieraniu informacji o losie zbiorów bibliotecznych, a następnie na zabezpieczeniu tego, co z nich zostało po okupacji niemieckiej. Księgozbiory gromadzono w Domu Parafialnym „Świt" przy ul. św. Ducha 2 i w budynku d. Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" przy ul. J. Długosza 3. W „Świcie" zbiory porządkowała L. Markowska, a w „Sokole" czynił to J. Zathey. Zbiory te bądź to zostały zwrócone instytucjom do których należały przed wojną, bądź to przekazane Miejskiej Bibliotece im. J. Szujskiego, a niektóre trafiły do Biblioteki Jagiellońskiej.

Po przeprowadzeniu remontu pomieszczeń w Domu Parafialnym „Świt", 2 V 1945 otwarto w nich Miejską Bibliotekę im. J. Szujskiego. Wypożyczanie książek odbywało się początkowo trzy razy w tygodniu, tj. w poniedziałki, środy i piątki od 15^{00} do 18^{00}, a później codziennie od 16^{00} do 19^{00} (z wyjątkiem niedziel i świąt). 15 I 1946 roku Biblioteka powróciła do swej siedziby – odremontowanego „dworku" przy ul. Jagiellońskiej 35, z którego została usunięta przez okupacyjne władze niemieckie we wrześniu 1940. Rosnący księgozbiór oraz potrzeba rozwoju działalności oświatowej, spowodowały przydzielenie Bibliotece XVIII-wiecznej kamienicy Lubomirskich przy ul. Franciszkańskiej 11. Po przeprowadzeniu remontu kamienicy i dobudowaniu do niej nowej części, MBP im. J. Szujskiego z dniem 21 V 1970 roku przeniosła się do nowych

[13] B. Dolata, *Działania wyzwoleńcze na Sądeczyźnie w roku 1945*, R.S. t. IX, Nowy Sącz 1968, s. 363, 365.
[14] M. Nowak, *W dwudziestolecie miasta Nowego Sącza*, R.S. t. VII, Nowy Sącz 1966, s.156, 213.
[15] T. Aleksander, *Życie społeczne...*, s. 399-401, 420-421.
[16] J. Antoniszczak, *Z pierwszych miesięcy organizowania władzy powiatowej i miejskiej w Nowym Sączu*, R.S. t. VI, Nowy Sącz 1965, s. 249-270.

pomieszczeń. Czynione starania, aby po dokonaniu remontu „dworku" pozostawić go Bibliotece, lokalizując w nim dział naukowy wraz z czytelnią, nie dały pozytywnych rezultatów. Stąd też już w 1970 roku okazało się, że nowa siedziba nie w pełni odpowiada potrzebom Biblioteki[17].



„Dworek", do 1970 r. siedziba Miejskiej Biblioteki Publicznej im. J. Szujskiego. *Fot. Edward Jastrzębski, 1996*



Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. J. Szujskiego, ul. Franciszkańska 11. *Fot. E. Jastrzębski, 1996*

[17] T. Aleksander, *Życie społeczne...*, s. 533-534; Z. Rusinek, *Biblioteka Publiczna..*, s. 169-170.

Wraz ze wzrostem liczby mieszkańców miasta (z 24.445 w 1946 r. do 37.438 w 1965 r. i 48.643 w 1975 r.)[18] – MBP uruchamiała swoje filie. W omawianym okresie otwarto ich siedem: w 1949 roku – Filię nr 1 przy ul. Lwowskiej 53, w 1952 roku – Filię nr 2 przy ul. Węgierskiej 51 oraz Filię nr 3 dla dzieci i młodzieży przy ul. Lwowskiej 2, w 1968 roku – Filię nr 4 przy ul. I. Daszyńskiego 3, w 1970 roku – Filię nr 5 przy ul. Ogrodowej 6, w 1972 roku – Filię nr 6 przy ul. Krakowskiej 26, w 1974 roku – Filię nr 7 z literaturą społeczno-polityczną (m.in. w oparciu o księgozbiór przejęty z Komitetu Powiatowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej) przy ul. św. Ducha 15. Przydzielane filiom przez władze miejskie lokale były zwykle ciasne, zawilgocone a nierzadko zagrzybione, co powodowało, że zmieniały one swe siedziby. Książnica prowadziła również punkty biblioteczne; w 1954 roku było ich 5, a w 1974 roku – 4.

1 VIII 1962 roku w MBP otwarto lektorium naukowe, a w lokalu Klubu Ziemi Sądeckiej przy al. Wolności 12 – czytelnię czasopism (57 tytułów). Po przeprowadzeniu się Biblioteki w 1970 roku do kamienicy przy ul. Franciszkańskiej 11, przeniesiono tu wspomniane lektorium jak i czytelnię czasopism[19].

Bibliotece i jej filiom przybywało książek i czytelników. Stan księgozbioru, ilość zarejestrowanych czytelników i wypożyczonych książek ilustruje tabela [20].

Rok	Księgozbiór	Czytelnicy	Wypożyczenia
1	*2*	*3*	*4*
1945	6.604	brak danych	brak danych
1955	35.984	2.748	65.340
1965	63.396	7.015	142.799
1974	112.659	11.511	321.161

Biblioteka organizowała spotkania autorskie u siebie, w zakładach pracy i szkołach. W latach 1961-1974 było ich 164 z udziałem m.in.: Bohdana Arcta, Karola Bunscha, Aliny i Czesława Centkiewiczów, Cezarego Chlebowskiego, Miry Jaworczakowej, Juliana Kawalca, Ryszarda Kłysia, Janiny Kobylińskiej, Włodzimierza Maciąga, Karola Małcużyńskiego, Janusza Meissnera, Tadeusza Nowaka, Stefana Otwinowskiego, Janusza Przymanowskiego, Janusza Roszko, Magdaleny Samozwaniec, Stanisława Stanucha, Alfreda Szklarskiego, Tadeusza Śliwiaka, Piotra Wojciechowskiego, Wandy Żółkiewskiej, Wojciecha Żukrowskiego.

W 1972 roku MBP nawiązała współpracę z nowosądeckim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego, polegającą głównie na organizowaniu odczytów i spotkań

[18] J. Rajman, *Przemiany ludnościowe i rozwój życia gospodarczego,* w: Dzieje miasta..., t. III, s. 465.
[19] T. Aleksander, *Życie społeczne...,* s. 534-536; Z. Rusinek, *Biblioteka Publiczna...,* s. 169-170.
[20] Zb. wł. autora.

z historykami jak np.: Andrzejem Banachem, Henrykiem Baryczem, Aleksandrem Krawczukiem, Józefem Plechtą, Henrykiem Samsonowiczem, Henrykiem Stamirskim, Andrzejem Wasiakiem, Kazimierzem Zającem. Rok później przy Bibliotece założono Klub Literacki Sądecczyzny, skupiający ludzi z miasta i regionu, a zajmujących się twórczością literacką. Członkowie Klubu prezentowali swoje utwory na zebraniach stowarzyszenia odbywających się w MBP, poddawali je ocenie, wymieniali doświadczenia. Niektórzy członkowie Klubu (Piotr Krzykalski, Antoni Sitek, Andrzej Warzecha) spotykali się z młodzieżą szkolną i pracownikami różnych instytucji. Pod koniec 1973 roku dochodzi do nawiązania kontaktu z Sądeckim Towarzystwem Fotograficznym, co zaowocowało urządzaniem wystaw fotograficznych w piwnicach MBP[21].

Biblioteka nigdy nie dysponowała odpowiednim sprzętem technicznym. Dość wspomnieć, że w 1965 roku posiadała zaledwie 4 projektory i 1 gramofon. Sytuacja zmieniła się w latach siedemdziesiątych; w 1974 roku MBP wraz z filiami miała: 7 magnetofonów, 1 telewizor kolorowy, 4 projektory i 8 gramofonów[22]. W 1973 roku w książnicy uruchomiono pracownię reprograficzną, z usług której mogły korzystać różne instytucje kultury działające w mieście.

Nadzór administracyjny nad Biblioteką był sprawowany przez: Zarząd Miejski (1945-1950), Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, MRN (1950-1951), Referat Kultury Prezydium MRN (1951-1958), Wydział Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej (PRN) w Nowym Sączu dla powiatu nowosądeckiego i miasta Nowego Sącza (1958-1975), a nadzór merytoryczny przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Krakowie (1949-1975)[23].

Zatrudnienie w Bibliotece (łącznie z filiami) przedstawia tabela, przy czym warto zauważyć, że w 1974 roku wszyscy pracownicy zwani merytorycznymi posiadali odpowiednie kwalifikacje (wykształcenie średnie i odpowiednie kursy bibliotekarskie lub wykształcenie wyższe).

Wyszczególnienie	Rok			
	1945	1956	1965	1974
1	*2*	*3*	*4*	*5*
Pracownicy merytoryczni	3	6	13	37
w tym pełnozatrudnieni	1	5	11	27
Pracownicy adm. i obsługi	2	2	2	15
w tym pełnozatrudnieni	-	-	1	9

[21] Z. Rusinek, *Biblioteka Publiczna...*, s. 172-174.
[22] Zb. wł. autora.
[23] Z. Rusinek, *Biblioteka Publiczna...*, s. 171.

W latach 1945-1975 Biblioteka była kierowana przez: Laurę Markowską (1945-1949), Bronisławę Stomę (1949-1953), Stefanię Szkaradek (1953-1954), Aleksandrę Fiałek (1954-1972), Mieczysława Smolenia (1972), Eugenię Smoleń (1972-1975). Oprócz wspomnianych osób, do zasłużonych pracowników książnicy należy zaliczyć m.in.: Annę Bombę, Irenę Felkerzam, Stanisławę Fetter, Barbarę Hebdę, Annę Legutko, Barbarę Pajor, Elżbietę Pietrzkiewicz, Marię Węgrzynowską, Annę Wójs, Wiktora Cabalskiego, Tadeusza Klera, Jerzego Pajora, Ryszarda Patyka, Wiesława Wcześnego, Adama Ziembę[24].



L. Markowska. *Zb. Sądeckiej Biblioteki Publicznej, repr. E. Jastrzębski, 2000*



B. Stoma. *Zb. Sądeckiej Biblioteki Publicznej, repr. E. Jastrzębski, 2000*



A. Fiałek. *Zb. Sądeckiej Biblioteki Publicznej, repr. E. Jastrzębski, 2000*



E. Smoleń. *Zb. Sądeckiej Biblioteki Publicznej, repr. E. Jastrzębski, 2000*

[24] Zb. wł. autora.

Wypada nadmienić, że w interesującym nas okresie poza MBP w mieście działało 41 bibliotek należących do różnych instytucji[25].

Biblioteki publiczne powiatu nowosądeckiego

Oprócz MBP im. J. Szujskiego, drugą znaną biblioteką Nowego Sącza po II wojnie światowej była Powiatowa Biblioteka Publiczna (PBP), zwana początkowo – zgodnie z tradycją TSL-owską – Powiatową Biblioteką Centralną (PBC)[26]. PBP działała wprawdzie na rzecz rozwoju czytelnictwa w powiecie, ale istnienie jej w Nowym Sączu przyczyniało się również do podnoszenia znaczenia tego miasta jako ośrodka kultury oddziaływującego na cały region. Jej organizatorem i pierwszym kierownikiem był wspomniany już Jan Markiewicz. Będąc nauczycielem w Szkole Podstawowej im. Stanisława Konarskiego, od listopada 1945 do stycznia 1946, porządkował księgozbiór PBC[27] zgromadzony w lokalu Inspektoratu Szkolnego przy ul. G. Narutowicza 3.

W lutym 1946 roku Inspektorat Szkolny wydał odezwę, której treść warto przytoczyć w całości, bowiem oddaje ona atmosferę jaka panowała w tamtym czasie wśród działaczy oświaty:

Do Czytelników! Po sześcioletniej przerwie, spowodowanej wojną i okupacją hitlerowskich Niemiec, wznawia Powiatowa Biblioteka Centralna swoją działalność. Ocalały w 2/3 częściach księgozbiór Biblioteki będzie nadal służył tysiącom Czytelników, spragnionych dobrej i pożytecznej książki. Komplety biblioteczne, które znajdują się na terenie wsi – przystępne będą dla wszystkich.

W dziele odbudowy zniszczonego przez hitlerowskich barbarzyńców kraju, w powszechnych usiłowaniach i pracach nad podniesieniem oświaty i kultury w wolnej, demokratycznej Polsce, książka musi odegrać swoją rolę. Będzie wychowywać i uczyć pokolenie, które wchodzi w życie, dawać wzory bezinteresownej pracy i poświęcenia dla Narodu i Państwa, kształcić wiarę i otuchę w lepsze i szczęśliwsze jutro!

Książka stanie się przyjacielem i doradcą, nauczycielem i wychowawcą. Powstanie stałej biblioteki w każdej wsi, powinno być punktem ambicji każdej światlejszej

---

[25] W latach 1945-1974 w Nowym Sączu działały następujące biblioteki (z uwzględnieniem roku ich założenia): 1. Klasztorna oo. Jezuitów (1832), 2. Klasztorna ss. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny (1897), 3. Zgromadzenia ss. św. Feliksa Skantalice (1906), 4. Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych (1918), 5. Parafialna przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa (1937), 6. Parafialna przy parafii św. Małgorzaty (1945), 7. Powiatowa Biblioteka Publiczna (1945), 8. Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej (1945), 9. Prywatna „Wiedza" (1945), 10. Publiczna im. Ludwika Waryńskiego Powiatowego Urzędu Informacji i Propagandy (1945), 11. Sądu Powiatowego (1945), 12. Związku Zawodowego Pracowników Instytucji Społecznych (1945), 13. Związku Zawodowego Pracowników Ubezpieczeń Społecznych (1945), 14. Związku Inwalidów Wojennych RP (1946), 15. Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia (1946), 16. Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego (1947), 17. Domu Kultury Powiatowej Rady Związków Zawodowych (1948), 18. Powiatowego Komitetu Żydowskiego (1948), 19. Związku Zawodowego Pracowników Poczt i Telekomunikacji (1949), 20. Komitetu Powiatowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (1950), 21. Muzeum (1950), 22. Powiatowa Biblioteka Pedagogiczna (1950), 23. Szpitala Miejskiego (dla chorych, 1951), 24. Zakładowego Ośrodka Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego (1951), 25. Szpitala Miejskiego (dla lekarzy, 1952), 26. Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia przy Powiatowej Przychodni Obwodowej (1952), 27. Artystyczna Domu Kultury Kolejarza (1953), 28. Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem" (1953), 29. Muzyczna Karpackiej Brygady Wojsk Ochrony Pogranicza (1956), 30. Sądeckich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego (1957), 31. Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych (1957), 32. Oświatowa KB WOP (1959), 33. Zakładu Karnego (1959), 34. Centrum Doskonalenia Nauczycieli (1962), 35. Międzyzakładowego Ośrodka Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej PKP (1962), 36. Oddziału Stowarzyszenia „PAX" (1962), 37. Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (1965), 38. Zakładowego Ośrodka Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej Sądeckich Zakładów Elektro-Węglowych (1965), 39. Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego (1969), 40. Parafialna przy parafii Matki Bożej Bolesnej (os. Zawada, 1973), 41. Parafialna parafii Ducha Świętego (1974). T. Aleksander, *Życie społeczne..*, s. 798-799.

[26] T. Aleksander, *Działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej w Sądeczyźnie*, R.S. t. XIV, Nowy Sącz 1973, s. 152.

[27] J. Markiewicz od listopada 1945 do 31 VIII 1946 pracował społecznie kierując PBP. Z dniem 1 IX 1946 został formalnie zatrudniony jako jej kierownik. Relacja Kazimierza Węglarskiego, Nowy Sącz 1974.

jednostki tej wsi, a w pełnym wykorzystaniu książek powinni rywalizować wszyscy, a zwłaszcza młodzież. Założenie filii Powiatowej Biblioteki Centralnej ma być dopiero wstępem do rozwoju akcji czytelniczej, zakrojonej na szeroką skalę [28].

Odezwę podpisali: Jan Markiewicz – kierownik PBC, Kazimierz Węglarski – instruktor oświaty dorosłych w Inspektoracie Szkolnym[29], Mieczysław Wieczorek – inspektor szkolny[30].

W 1946 roku PBP skoncentrowała się na inwentaryzacji książek pozostałych sprzed II wojny światowej (stanowiących niejednokrotnie własność różnych instytucji) oraz zakładaniu punktów bibliotecznych na terenie powiatu nowosądeckiego. Ten zaś dzielił się na 5 gmin miejskich: Grybów, Krynica, Muszyna, Piwniczna, Stary Sącz oraz 15 gmin wiejskich zbiorowych: Chełmiec, Grybów, Kobyle Gródek (obecnie Gródek n. Dunajcem), Korzenna, Krynica Wieś, Łabowa, Łącko, Łososina Dolna, Muszyna, Nawojowa, Nowy Sącz, Piwniczna, Podegrodzie, Stary Sącz, Tylicz[31].

W wyniku wspomnianej inwentaryzacji stwierdzono, że książek o których mowa było 6.150 wol., a znajdowały się w : Krynicy, Łącku, Muszynie, Piwnicznej i Starym Sączu. Księgozbiory te stały się zaczynem bibliotek publicznych w tychże miejscowościach.

Jeśli chodzi o punkty biblioteczne, to w 1946 roku zorganizowano ich 17 w następujących miejscowościach: Barcice, Brzezna-Litacz, Gostwica, Korzenna, Lipie, Łyczana, Maszkowice, Mystków, Naszacowice, Obidza-Krupówki, Piwniczna, Posadowa, Rogi, Rojówka, Rożnów, Skrudzina, Stadła. Do punktów tych, mieszczących się najczęściej w budynkach szkolnych i prowadzonych przez nauczycieli, PBP przydzielała komplety książek wymiennych.

W 1947 roku przystąpiono do tworzenia bibliotek w gminach miejskich i gminach wiejskich zbiorowych. W roku tym rozpoczęły działalność miejskie biblioteki publiczne w: Grybowie, Krynicy, Muszynie, Piwnicznej, Starym Sączu oraz gminne biblioteki publiczne w Łącku i Nawojowej. W następnym roku powstały gminne biblioteki w następujących gminach wiejskich zbiorowych: Chełmcu, Grybowie, Kobyle Gródku, Korzennej, Łabowej, Łososinie Dolnej, Muszynie (w 1955 przeniesiona do Powroźnika), Nowym Sączu (w 1956 zlikwidowana, a jej księgozbiór przeniesiono do Kamionki Wielkiej i Wielogłów), Piwnicznej (w 1958 część księgozbioru spaliła się, a część przekazano miejscowej MBP), Podegrodziu, Starym Sączu (w 1955 przeniesiona do Barcic), Tyliczu.

Oprócz miejskich i gminnych bibliotek publicznych na koniec 1949 roku na terenie powiatu działało 43 punkty biblioteczne.

W procesie organizowania miejskich i gminnych bibliotek publicznych oraz punktów bibliotecznych, PBP skupiła się na realizacji dwóch grup zadań. Przede wszystkim musiała ona przejąć opiekę merytoryczną nad bibliotekarzami. Wyrażała się ona w formie lustracji bibliotek, urządzaniu odpraw i narad roboczych dla kierowników bibliotek i punktów bibliotecznych, organizowaniu kursów i praktyk dla bibliotekarzy. Przykładowo, staraniem PBP w 1947 roku zorganizowano kurs dla 100 osób, które w przyszłości miały objąć obowiązki kierowników bibliotek i punktów bibliotecznych, a w następnym roku 14 kierowników bibliotek miejskich i gminnych ukończyło dwutygodniowy

[28] Zofia Chrząstowska, Stanisław Chrząstowski, *Z dziejów Powiatowej Biblioteki Publicznej*, masz. (16 s.), s. 3-4.
[29] A. Kroh, *Kazimierz Węglarski (1911-1990)*, R.S. t. XXII, Nowy Sącz 1994, s. 437-438.
[30] J. Słowik, *Mieczysław Wieczorek (1900-1972)*, R.S. t. XV-XVI, Nowy Sącz 1974-1977, s. 571-576.
[31] Po II wojnie światowej miasto Nowy Sącz zostało wydzielone z Powiatowego Związku Samorządowego. S. Fiałek, *Rozwój gospodarczy powiatu nowosądeckiego w latach 1945-65*, R.S. t. VII, Nowy Sącz 1966, s. 114.

kurs w Krakowie. Druga grupa obowiązków ciążących na PBP polegała na uzupełnianiu księgozbiorów punktów bibliotecznych, przydzielaniu kompletów książek dla bibliotek miejskich i gminnych, propagandzie czytelnictwa oraz badaniu potrzeb czytelniczych[32].

Z dniem 1 I 1955 wprowadzono nowy podział administracyjny powiatu, tworząc w miejsce 14 gmin wiejskich zbiorowych (w międzyczasie zlikwidowano gminę Krynica Wieś) – 62 jednostki administracji terenowej zwane gromadzkimi radami narodowymi[33]. W związku z tym 14 gminnych bibliotek publicznych przemianowano na gromadzkie biblioteki publiczne, ale aby doprowadzić do sytuacji, w której wszystkie gromady posiadałyby biblioteki, należało zorganizować 48 nowych placówek[34].

Ich tworzenie regulowało Zarządzenie nr 39 Ministra Kultury i Sztuki z dnia 4 IV 1956 w sprawie zasad i trybu organizowania oraz otwierania gromadzkich bibliotek publicznych (Dz.U. MKiS nr 57). Stosownie do tego zarządzenia, aby uruchomić gromadzką bibliotekę publiczną należało zabezpieczyć jej odpowiednio dobrany księgozbiór (minimum 1.000 wol.), właściwy lokal ze sprzętem oraz przysposobionego do zawodu bibliotekarza. Pośpiech towarzyszący zakładaniu nowych placówek powodował, że w większości przypadków wspomniane zarządzenie nie było przestrzegane.

Procesowi tworzenia gromadzkich bibliotek towarzyszył proces komasacji gromadzkich rad narodowych. Doszło do tego, że na koniec 1972 roku w powiecie nowosądeckim było 33 gromadzkie rady narodowe, a działało 51 gromadzkich bibliotek publicznych[35]. Zjawisko o którym mowa miało charakter ponadregionalny. W wielu gromadach było więcej niż po jednej bibliotece i wbrew wytycznym Ministerstwa Kultury i Sztuki, placówki poza siedzibą gromadzkiej rady narodowej nie zmieniły statusu na filie. Byłby to zresztą zabieg czysto formalny, gdyż tzw. filie na terenie gromady nie podlegały gromadzkiej bibliotece: odrębnie zaopatrywano je w książki, prowadziły inwentarze i opracowywały zbiory niezależnie od gromadzkiej biblioteki, sporządzały też osobną ewidencję, sprawozdawczość itd[36].

Dla przejrzystości, w tym miejscu nie zostaną odnotowane lata powstawania kolejnych gromadzkich bibliotek publicznych. Będzie o tym mowa poniżej przy prezentacji sieci placówek bibliotecznych na koniec 1974 roku, a więc po dwóch latach funkcjonowania cytowanej ustawy z 29 XI 1972 o utworzeniu gmin i zmianie ustawy o radach narodowych, a przed powstaniem województwa nowosądeckiego. Zgodnie bowiem ze wspomnianą ustawą z dnia 1 I 1973 w skład powiatu nowosądeckiego wchodziło: miasto Krynica; 4 miasta i gminy dla których powołano wspólne organy władzy i administracji państwowej: Grybów, Muszyna, Piwniczna, Stary Sącz oraz 11 gmin: Chełmiec, Gródek n. Dunajcem, Kamionka Wielka, Korzenna, Łabowa, Łącko, Łososina Dolna, Nawojowa, Nowy Sącz, Podegrodzie, Tylicz.

Do nowego podziału administracyjnego powiatu, stosownie do pisma Departamentu Domów Kultury Bibliotek i Stowarzyszeń Regionalnych Ministerstwa Kultury i Sztuki (DBS-III-530-7/73) z dnia 12 III 1973 gromadzkie biblioteki publiczne, które znalazły się poza siedzibami urzędów miast i gmin oraz urzędów gmin, stały się filiami bibliotek publicznych bądź to miast i gmin bądź to gmin. Według stanu na 31 XII 1974 sieć placówek bibliotecznych powiatu nowosądeckiego (wraz z informacją w którym roku placówka rozpoczęła działalność jako gromadzka biblioteka publiczna), przed-

[32] Z. Chrząstowska, S. Chrząstowski, *Z dziejów...*, s. 4-5, 8.
[33] S. Fiałek, *Rozwój gospodarczy...*, s. 115-116.
[34] Określenie „placówka" w odniesieniu do sieci bibliotek publicznych oznacza w niniejszym tekście bibliotekę lub filię, co jest zgodne z tradycyjnym nazewnictwem.
[35] Z. Chrząstowska, S. Chrząstowski, *Z dziejów...*, s. 7.
[36] J. Maj, *Biblioteki publiczne...*, s. 23.

stawiała się następująco: PBP; Biblioteka Publiczna Miasta Krynicy z 3 filiami; 4 biblioteki publiczne miast i gmin: Grybów z 5 filiami: Krużlowa Wyżna (1955), Florynka (1957), Ptaszkowa (1959), Kąclowa (1961), Cieniawa (1965); Muszyna z 2 filiami: Powroźnik (1955), Żegiestów (1956); Piwniczna z 2 filiami: Rytro (1956), Łomnica (1961); Stary Sącz z 5 filiami: Barcice (1955), Moszczenica Wyżna (1957), Gołkowice Dolne (1958), Przysietnica (1959), Gaboń (1970); 11 bibliotek publicznych gmin: Chełmiec z dwoma filiami: Klęczany (w latach 1956-1967 działała w Chomranicach), Trzetrzewina (1970); Gródek n. Dunajcem z trzema filiami: Rożnów (1956), Przydonica (1958), Sienna (1962); Kamionka Wielka (1956) z Filią w Mystkowie (1967); Korzenna z 4 filiami: Lipnica Wielka (1955), Siedlce (1956), Mogilno (1957), Jasienna (1959); Łabowa z Filią w Nowej Wsi (1957); Łącko z 3 filiami: Jazowsko (1955), Zagorzyn (w latach 1957-1964 w Zabrzeży); Łososina Dolna z 2 filiami: Tęgoborze (1957), Witowice Dolne (1958); Nawojowa z 2 filiami: Żeleźnikowa (1956), Frycowa (1962); Nowy Sącz z siedzibą w Zawadzie (1959) z 4 filiami: Biegonice (1955), Piątkowa (1955), Wielogłowy (1956), Librantowa (1957 – w latach 1964-1970 w Trzycierzu); Podegrodzie z 2 filiami: Gostwica (1956), Olszana (1957); Tylicz z Filią w Mochnaczce Wyżnej (w latach 1956-1961 w Bereście) oraz 164 punkty biblioteczne[37].

Rozmieszczenie księgozbioru bibliotek publicznych powiatu nowosądeckiego ilustruje tabela.

Wyszczególnienie	Rok					
	1946	1947	1951	1960	1970	1974
1	*2*	*3*	*4*	*5*	*6*	*7*
PBP	2.946	1.496	11.875	12.340	6.559	6.554
Biblioteki w miastach	-	2.174	23.385	40.234	97.521	117.122
Biblioteki na wsi	-	1.885	28.740	113.413	239.428	283.608
Razem	**2.946**	**5.555**	**64.000**	**165.987**	**343.508**	**407.284**

Wspomniane księgozbiory byłyby większe, gdyby nie systematycznie przeprowadzana ich selekcja, polegająca głównie na usuwaniu książek zniszczonych. Uwidacznia to tabela.

Wyszczególnienie	Rok					
	1960	1964	1968	1970	1972	1974
1	*2*	*3*	*4*	*5*	*6*	*7*
Ubyło wol.	3.675	5.404	13.488	8.155	10.916	10.998

[37] Z. Chrząstowska, S. Chrząstowski, *Z dziejów...*, s. 6-7.

Strukturę księgozbiorów wspomnianych bibliotek przedstawia tabela.

Wyszczególnienie	Rok					
	1951	1960	1965	1970	1972	1974
1	*2*	*3*	*4*	*5*	*6*	*7*
Literatura piękna dla dzieci	19%	19%	20%	21%	21%	22%
Literatura piękna dla dorosłych	55%	55%	54%	53%	53%	54%
Literatura z innych działów	27%	27%	27%	27%	27%	24%

Kim byli czytelnicy korzystający z księgozbiorów placówek bibliotecznych? Na pytanie to odpowiadają tabele.

Wyszczególnienie	Rok					
	1946	1947	1951	1960	1970	1974
1	*2*	*3*	*4*	*5*	*6*	*7*
Czytelnicy ogółem	284	840	9.500	19.455	40.265	44.741
w tym						
do 14 lat	17	37	1.918	4.127	9.550	10.203
od 15 do 19 lat	29	129	2.321	4.725	9.722	14.839
od 20 do 29 lat	37	259	2.189	3.814	9.836	11.113
30 lat i starsi	201	415	3.072	6.789	11.157	8.586

Wyszczególnienie	Rok					
	1946	1947	1951	1960	1970	1974
1	*2*	*3*	*4*	*5*	*6*	*7*
Czytelnicy ogółem	284	840	9.500	19.455	40.265	44.741
w tym						
młodzież ucząca się	83	416	4.783	9.109	14.023	15.486
chłopi	2	143	1.415	5.839	17.697	17.805
pracownicy umysłowi	169	190	1.957	1.991	4.117	5.230
robotnicy	11	37	814	1.552	3.311	4.540
inni	19	54	531	964	1.117	1.259

Wzmiankując o czytelnikach korzystających z zasobów bibliotek publicznych należy wnieść dwie uwagi: po pierwsze – tabele uwzględniają tylko stałych mieszkańców regionu (bez m.in. kuracjuszy i wczasowiczów); po drugie – największą grupę czytelników stanowili mieszkańcy wsi ze względu na rolniczy charakter powiatu.

O ilości książek przypadających na jednego mieszkańca i jednego czytelnika mówi tabela.

Wyszczególnienie	Rok				
	1950	1960	1966	1972	1974
1	*2*	*3*	*4*	*5*	*6*
Ilość książek na 1 mieszkańca	0,50	1,14	1,17	2,32	2,34
Ilość książek na 1 czytelnika	6,7	8,5	8,5	8,9	9,0

Wypożyczenia książek w bibliotekach powiatu nowosądeckiego ilustruje tabela.

Wyszczególnienie	Rok					
	1946	1947	1951	1960	1970	1974
1	*2*	*3*	*4*	*5*	*6*	*7*
Wypożyczenia w ciągu roku	5.001	7.193	201.178	473.972	828.023	863.709
w tym						
Literatura piękna dla dzieci	1.850	2.380	58.917	133.813	291.112	310.660
Literatura piękna dla dorosłych	2.849	3.714	113.433	295.005	453.019	468.733
Literatura z innych działów	1.302	1.099	28.828	45.154	83.892	84.316

Biblioteki publiczne w powiecie nowosądeckim poza nielicznymi wyjątkami, nigdy nie dysponowały odpowiednimi pomieszczeniami. Fakt ten należy tłumaczyć zarówno brakiem właściwych lokali w niektórych miejscowościach jak i niefrasobliwością terenowych organów władzy i administracji państwowej. W omawianym okresie nie został również rozwiązany problem zaopatrzenia placówek w sprzęt biblioteczny i techniczny. Jeszcze w 1974 roku niewiele bibliotek posiadało wyposażenie w regały, skrzynki katalogowe, stoliki, krzesła, biurka. Na koniec tegoż roku w 57 placówkach znajdowało się: 8 telewizorów, 38 radioodbiorników, 6 magnetofonów, 39 gramofonów i 14 projektorów.

Stan kadr (chodzi o pracowników merytorycznych) w bibliotekach publicznych powiatu nowosądeckiego na koniec 1974 roku przedstawia tabela.

Wyszczególnienie	Razem	Pełnozatrudnieni		Niepełnozatrudnieni	
		w mieście	na wsi	w mieście	na wsi
1	*2*	*3*	*4*	*5*	*6*
Pracownicy z wykształceniem wyższym	6	5	-	1	-
w tym bibliotekarskim	4	4	-	-	-
Pracownicy z niepełnym wykształceniem wyższym bibliotekarskim	2	2	-	-	-
Pracownicy z wykształceniem średnim	58	24	6	34	31
w tym bibliotekarskim	21	16	4	5	5
Pracownicy z wykształceniem podstawowym	18	5	4	13	13
Ogółem	**84**	**36**	**10**	**48**	**44**

Pracownicy merytoryczni terenowych placówek bibliotecznych byli zatrudniani, awansowani i zwalniani z pracy przez: samorządy terytorialne (1945-1950), Oddział Kultury Prezydium PRN w Nowym Sączu (1950-1958), Wydział Kultury Prezydium PRN w Nowym Sączu dla powiatu nowosądeckiego i miasta Nowego Sącza (1958-1968), prezydia miejskich i gromadzkich rad narodowych (1969-1972), urzędy miast i gmin (1973-1975).

Ze względu na ramy niniejszej pracy nie sposób omówić działalność choćby wyróżniających się bibliotek funkcjonujących w miastach i wsiach powiatu nowosądeckiego. Wszystkie one udostępniały książki i czasopisma oraz organizowały prace oświatowo-czytelnicze.

Nieco uwagi wypada natomiast poświęcić PBP jako centrali powiatowej bibliotek publicznych: organizującej i prowadzącej służbę instrukcyjno-bibliograficzną dla bibliotek publicznych i innych bibliotek, jak również dla różnych instytucji prowadzących działalność kulturalno-oświatową; uzupełniającej księgozbiory bibliotek niższego stopnia organizacyjnego; organizującej konkursy czytelnicze, wystawy książek, spotkania z literatami, dziennikarzami i artystami; współpracującej z instytucjami służącymi upowszechnianiu kultury; organizującej dokształcanie bibliotekarzy.

Aby zilustrować działalność PBP celowym wydaje się podanie paru przykładów odnoszących się do 1974 roku:

w zakresie działalności informacyjno-bibliograficznej m.in. udzielała pomocy osobom kształcącym się zaocznie, opracowała zestawy bibliograficzne książek traktujących o 30-leciu PRL oraz montaż literacki do wykorzystania przez placówki kulturalno-oświatowe;

w zakresie służby instrukcyjno-metodycznej pracownicy PBP m.in. przeprowadzali lustrację placówek niżej zorganizowanych oraz pomagali zatrudnionym w nich bibliotekarzom dokonywania selekcji książek. Częstotliwość wyjazdów (głównie posiadanym od 1966 roku mikrobusem) pracowników PBP do podległych jej pod względem merytorycznym placówek ilustruje tabela.

Wyszczególnienie	Wyjazdy	Odwiedziny placówek
1	*2*	*3*
Władysława Lubasiowa, kierownik PBP	32	48
Jadwiga Buda, instruktor	120	150
Stanisław Chrząstowski, instruktor	127	209
Elżbieta Chwalibóg, instruktor	101	126
Halina Łuczkiewicz, instruktor	69	125
Zofia Rusinek, instruktor	125	132

PBP zakupiła 20.010 woluminów dla bibliotek działających na wsi;

z okazji 30-lecia PRL PBP ogłosiła konkurs na kronikę biblioteki ze wstępem monograficznym miejscowości, względnie na osobną monografię. Na konkurs wpłynęło 50 kronik i 6 monografii wsi. Jeśli chodzi o kroniki to I nagrody przyznano: w kategorii bibliotek miejskich – Bibliotece Publicznej Miasta Krynicy; w kategorii bibliotek gminnych: Bibliotece Publicznej Gminy Podegrodzie; w kategorii filii bibliotecznych – filiom w Gołkowicach Dolnych, Jazowsku, Piątkowej i Tęgoborzy;

staraniem PBP i podległych jej placówek odbyło się 17 spotkań autorskich. (W latach 1961-1973 zorganizowano ich 212, m.in. z Janiną Brzostowską, Karolem Bunschem, Cezarym Chlebowskim, Zygmuntem Fijasem, Janem Marią Gisgesem, Tadeuszem Goździkiewiczem, Stanisławem Grzesiukiem, Jerzym Harasymowiczem, Mirą Jaworczakową, Julianem Kawalcem, Jerzym Kernem, Kazimierzem Koźniewskim, Jalu Kurkiem, Stanisławem Murzańskim, Tadeuszem Nowakiem, Stefanem Otwinowskim, Marianem Reniakiem, Stanisławem Stanuchem, Romanem Śliwonikiem, Janem Wiktorem, Adamem Włodkiem, Wandą Żółkiewską).

PBP nie posiadała odpowiednich dla jej potrzeb pomieszczeń. Były one zawsze ciasne i ciemne, a znajdowały się bądź to w kamienicy przy ul. G. Narutowicza 3 (w latach 1945-1946 i w latach 1964-1967) bądź to w budynku przy ul. Szwedzkiej 8 (w latach 1946-1964 i w latach 1968-1975).

Nadzór administracyjny nad PBP był sprawowany przez: Inspektorat Szkolny (1945-1946), Wydział Powiatowy Nowosądecki (1946-1950), Oddział Kultury Prezydium PRN w Nowym Sączu (1950-1958), Wydział Kultury Prezydium PRN w Nowym Sączu dla powiatu nowosądeckiego i miasta Nowego Sącza (1958-1975).

W latach 1945-1975 PBP była kierowana przez: Jana Markiewicza (1945-1955), Halinę Łuczkiewicz (1956-1957), Janinę Michalik (1957-1961), Władysławę Lubasiową (1961-1975).

Do osób, które szczególnie zasłużyły się bibliotekarstwu publicznemu w latach 1945-1975, oprócz już wymienionych, należy zaliczyć m.in.: Teresę Arendarczyk – kierownika Gminnej Biblioteki Publicznej w Łącku od 1948 roku, Zofię Chrząstowską – kierownika Gminnej Biblioteki Publicznej w Podegrodziu od 1951 roku i jej męża Stanisława Chrząstowskiego pracującego od 1968 roku w tejże Bibliotece (w niepełnym wymiarze czasu pracy) i w PBP, Bronisławę Dymnicką – kierownika Gromadzkiej

Biblioteki Publicznej w Żegiestowie od 1956 roku, Stanisława Głąba – instruktora PBP w latach 1947-1968, Wandę Hofman – kierownika Miejskiej Biblioteki Publicznej w Muszynie od 1957 roku, Zofię Kurdziel – kierownik Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w Kamionce Wielkiej od 1957 roku, Eugeniusza Motykę – kierownika Gromadzkiej Biblioteki Publicznej we Florynce od 1957 roku, Annę Obrzud – kierownika Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w Rytrze od 1960 roku, Bronisławę Sadowską – pracującą w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Grybowie od 1953 roku, Helenę Zawadowską – kierownika Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krynicy od 1947 roku[38].



J. Markiewicz. *Zb. Sądeckiej Biblioteki Publicznej, repr. E. Jastrzębski, 2000*



H. Łuczkiewicz. *Zb. Sądeckiej Biblioteki Publicznej, repr. E. Jastrzębski, 2000*



Od lewej: J. Michalik, W. Lubasiowa, H. Zawadowska, Z. Kurdziel. *Zb. Sądeckiej Biblioteki Publicznej, repr. E. Jastrzębski, 2000*

[38] Zb. wł. autora.

* * *

Próba przedstawienia powojennego bibliotekarstwa publicznego w Sądeckiem w latach 1945-1975 prowadzi do ukazania kilku cech tego rozwoju. Polegał on przede wszystkim na wzroście ilości bibliotek oraz przyroście ilości książek w każdej z nich. Wyrażał się on również wzrostem ilości personelu zatrudnionego w bibliotekach. Na uwagę zasługuje także fakt, że biblioteki zajmowały się nie tylko gromadzeniem, opracowywaniem i udostępnianiem księgozbiorów. Większość z nich bowiem organizowała również zajęcia oświatowe i kulturalne dla mieszkańców poszczególnych miejscowości.

Mimo różnych ograniczeń (zwłaszcza o charakterze ideologicznym), które powodowały m.in. niedostosowanie produkcji wydawniczej do rzeczywistego zapotrzebowania społecznego, ruch wydawniczy i biblioteki publiczne w Polsce Ludowej przyczyniły się do upowszechnienia kultury i nauki. W pierwszej powojennej dekadzie biblioteki miały znaczący udział w likwidacji analfabetyzmu[39]. W późniejszych zaś latach z pewnością odegrały one dużą rolę nie tylko w wytworzeniu i utrwaleniu nawyków obcowania z książką wśród społeczeństwa, ale również w formowaniu wzorów zachowań kulturowych.

Na zakończenie można postawić tezę, że tworzenie gęstej sieci bibliotek publicznych po II wojnie światowej przyniosło bardzo wymierne i pozytywne rezultaty. Sytuacja ekonomiczna i kadrowa bibliotekarstwa była wtedy znacznie gorsza[40] niż przed 1939 rokiem (II Rzeczpospolita) i zdecydowanie nieporównywalna z rokiem 1989 (III Rzeczpospolita). Na tym tle okres lat 1945-1975 wykazuje wielką dynamikę, nie spotykaną ani wcześniej, ani później.

[39] W 1948 r. w powiecie nowosądeckim było 9.065 analfabetów. W latach 1948-1951 nauczono czytać i pisać 7.953 analfabetów; 1112 osób ze względu na podeszły wiek nie wzięło udziału w stosownych kursach. S. Fiałek, *Rozwój gospodarczy powiatu...*, s. 130-131.

[40] J. Maj, *Biblioteki publiczne...*, s. 140-141.

Ks. Ludwik Grzebień SJ

OKOLICZNOŚCI POWSTANIA PARAFII DUCHA ŚWIĘTEGO w NOWYM SĄCZU

Jezuici a Nowy Sącz



W ołtarzu odnowiony obraz Matki Bożej Pocieszenia. Przy mikrofonie ks. prof. dr Ludwik Grzebień SJ. *Fot. Jerzy Leśniak*

Placówka jezuitów przy ul. P. Skargi w Nowym Sączu stanowiła w przeszłości i nadal stanowi cenny skarb dla jezuitów polskich. Obok kolegium w Starej Wsi k. Brzozowa jest najstarszą placówką, w której znaleźli swoje schronienie jezuici wypędzeni w 1820 roku z carskiej Rosji.

Tu, w Małym Seminarium kształtowały się powołania do zakonu, tu całe pokolenia jezuitów kształciły się na studiach filozoficznych i teologicznych, tu jezuici szczęśliwie przetrwali w najtrudniejszych chwilach swojej historii[1].

Dnia 7 X 1831 roku gubernium ofiarowało ponorbertański klasztor w Nowym Sączu na miejsce studiów dla jezuitów ze spalonego klasztoru w Tyńcu. Powołano wówczas do istnienia kolegium, w którym mieściło się od 1832 roku studium teologii, a od 1846 roku również studium filozofii dla kleryków jezuickich.

Dnia 3 IX 1838 roku jezuici przejęli miejscowe gimnazjum. Wykłady prowadzone były po niemiecku według planu gimnazjów państwowych. Uczniami gimnazjum sądeckiego byli m.in. kard. Albin Dunajewski i arcybiskup Józef Sembratowicz.

W 1839 roku, za zgodą gubernium, erygowano jedną z pierwszych w monarchii austriackiej Sodalicję Mariańską uczniów. Pod koniec XIX wieku przy kościele jezuickim powstały Kongregacje Mariańskie inteligencji i nauczycieli. Od 1904 roku istniała

[1] Dzieje jezuitów w Nowym Sączu za wiek XIX opracował ks. Stanisław Załęski SJ w dziele *Jezuici w Polsce*, t. 5, Kraków 1906, s. 690–706, 874–892. Obszerną dwutomową monografię pt. *Jezuici w Nowym Sączu przy kościele Św. Ducha* do 1975 r. opracował w maszynopisie ks. Jan Preisner SJ. Już po śmierci autora ks. Bronisław Natoński SJ wydał na małej poligrafii pod nazwiskiem Preisnera swoim, niewielką monografię *Jezuici w Nowym Sączu*, Kraków 1982.

tu również, jedna z pierwszych w Galicji, osobna Kongregacja Mariańska robotników kolejowych. Dom Sodalicyjny, zbudowany w latach 1932–1936, otwarty w 1936 roku, stanowił osobny gmach, położony poza zespołem zabudowań klasztornych, który posiadał wtedy największą w mieście salę teatralną.

W 1922 roku otwarto Małe Seminarium dla kandydatów do zakonu. Początkowo przyjmowano po 10 uczniów, a w 1927 roku po przeniesieniu studiów filozoficznych do Krakowa i poszerzeniu pomieszczeń, Seminarium liczyło już 51 alumnów. Corocznie kilku seminarzystów wstępowało do zakonu[2].

Jezuici, choć nie mieli własnej parafii, prowadzili pracę duszpasterską, wprowadzili kazania wielkopostne i rekolekcje, opiekowali się licznymi stowarzyszeniami kościelnymi i byli zawsze gotowi do obsługi konfesjonału obleganego przez okoliczną ludność, szczególnie w dni targowe.

Jezuici w Nowym Sączu zaraz po wojnie

Podczas II wojny światowej rezydencję przekształcono ponownie w kolegium ze studiami filozoficznymi (1939–45) i teologicznymi (1940–45) dla części kleryków. Mimo okupacji, studia te odbywały się bez większych trudności ze strony okupanta i przy dużej życzliwości miejscowych wiernych[3].

Po przejściu frontu sowieckiego i zamęcie trwającym około trzech tygodni 9 II 1945 roku otwarto Wydział Filozoficzny i Teologiczny i rozpoczęto normalne wykłady. Utrudniało je zajęcie części domu, parteru od strony ulicy i połowy skrzydła na piętrze przez Rosjan, na pomieszczenia dla jeńców oswobodzonych z niewoli niemieckiej i z obozów koncentracyjnych. Mieszkali oni w domu od 26 lutego do 5 maja 1945 roku. Po ich odejściu rektor Antoni Kuśmierz zabrał się do remontów, porządkowania i malowania. W roku akad. 1946/47 studia filozoficzne przeniesiono do Krakowa, a teologiczne do Starej Wsi. Można więc było w Nowym Sączu przyjąć znów 36 chłopców do Małego Seminarium[4].

W okresie powojennym ważnym momentem było oczywiście utworzenie przy kościele Św. Ducha parafii. Okoliczności powstania tej parafii związane są ściśle z nowymi porządkami wprowadzonymi pod osłoną bagnetów przez armię sowiecką. Parafię utworzono nie z własnej chęci, jezuickiego powołania, ale z konieczności, jaka zrodziła się w nowej rzeczywistości.

Pierwsze oznaki walki z Kościołem

Ustrój Polski po wojnie, od samego początku zdominowania przez komunistyczną mniejszość, kształtował się powoli ale konsekwentnie. Torowały mu drogę takie wydarzenia, jak zerwanie konkordatu ze Stolicą Apostolską w 1945 roku, reforma rolna i nacjonalizacja wielkiej własności (zwłaszcza przemysłu), referendum na temat reformy rolnej, granic zachodnich i istnienia senatu.

Nowa władza skupiona w szeregach PPR wprowadzała nowe porządki. Z jednej strony chciała przypodobać się prostym ludziom i dawała jednym to, co zabrała drugim. Z drugiej strony przystąpiła do bezwzględnego niszczenia wszelkiej opozycji

---

[2] *Małe Seminarium w Nowym Sączu*. Nasze Wiadomości 8 (1926–1928), s. 306–308, 9 (1928–1931), s. 157–158, 378–380.

[3] B. Natoński, *Jezuici,* w: *Życie religijne w Polsce pod okupacją hitlerowską 1939-1945*. Pod red. Z. Zielińskiego, Warszawa 1982, s. 566-574.

[4] J. Preisner, *Jezuici w Nowym Sączu przy kościele Św. Ducha*, t. 2, s. 302-305.

i zagarniania wszelkiej władzy. Kierowała się znaną zasadą „dziel i rządź". Po wyborach styczniowych w 1947 roku jasne już było, iż prędzej czy później nastąpi system monopartyjny, co stało się ostatecznie w grudniu 1948 roku. Od tego czasu praktycznie zaczyna się era stalinowska, której głównym osiągnięciem była Konstytucja ogłoszona 22 VII 1952. Odtąd już oficjalnie Polska stała się krajem socjalistycznym o ustroju radzieckim. Trzeba też pamiętać, że od 1944 roku operowały w kraju służby bezpieczeństwa, sowieckie i polskie, będące wyłącznie na usługach administracji ustanowionej pod parasolem Moskwy.

Zwycięstwo PPR w sfałszowanych wyborach mogło prowadzić do poszukiwania porozumienia z szerszym odłamem społeczeństwa, w tym zbliżenia z Kościołem, mogło też pociągnąć za sobą walkę z Kościołem, jako wrogiem stojącym na drodze rewolucji. Kościół został wpisany jednak w łańcuch „wroga klasowego" i państwowego. Zaczęto wprowadzać, na warunkach wyłączności, „nową tradycję" opartą na światopoglądzie materialistycznym. Rozpoczęła się walka z Kościołem na wielu polach życia społecznego, kościelnego i indywidualnego.

Nastąpiło usuwanie elementów religijnych z życia publicznego. Nie tylko zniesienie przysięgi religijnej urzędników, sędziów, wojskowych.., ale w ramach laicyzacji wychowania młodzieży, w drodze administracyjnej zabroniono prowadzenia w szkołach organizacji katolickich, jak też usunięto elementy religijne z życia Związku Harcerstwa Polskiego. Wprowadzono obowiązkowe śluby cywilne i rozwody oraz pozbawiono duchownych funkcji urzędników stanu cywilnego.

Starano się rozniecać i potęgować nienawiść społeczeństwa do księży i zakonów oraz zastraszać środowisko duchownych. Pozorów do takiej inwigilacji i zastraszania nie brakowało. Wystarczyły jakieś kontakty z polskim rządem w Londynie, kontakty z Watykanem, czy obrona postawy papieża Piusa XII, którego kreowano na poplecznika hitleryzmu, tajne nauczanie w okresie okupacji, czy związki z podziemiem. Duchowny został włączony w propagandzie komunistycznej do plejady wrogów ludu, a więc obszarników, wyzyskiwaczy, ludzi sanacji, darmozjadów i przestępców[5].

Sprawa ks. Władysława Gurgacza

Takie wykreowanie wizerunku duchownego „bandyty" powiodło się, przynajmniej częściowo, w wypadku ks. Gurgacza, związanego z ziemią sądecką, aresztowanego - jak donosiła prasa - 2 VII 1949 roku „z bronią w ręku". Nastąpił jego natychmiastowy proces, zakończony wyrokiem śmierci. Był kapelanem szpitala w Gorlicach (1945–47) i sióstr służebniczek w Krynicy (1947–48) oraz kapelanem antykomunistycznego oddziału zbrojnego[6]. Jako duszpasterz usiłował żołnierzom podziemia wytłumaczyć bezsens walki w ówczesnych warunkach, skoro jednak organizacji nie rozwiązano, nie chciał pozostawić ludzi bez moralnego wsparcia. W 1948 roku został aresztowany przez władze bezpieczeństwa. Po procesie pokazowym został skazany na karę śmierci za rzekomy udział w antypaństwowej organizacji oraz rozstrzelany w więzieniu na Montelupich i pochowany na cmentarzu Rakowickim[7].

---

[5] A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945-1970,* Kraków 1995, s. 7-18; H. Konopka, *Religia w szkołach Polski Ludowej,* Białystok 1997, s. 46-86; J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce (1945-1950),* Warszawa 1997, s. 151-170.

[6] Z. Mordawski, *Polska Podziemna Armia Niepodległościowa 1947-1949 według wspomnień Henryka Ferenia i Jana Lichonia,* Rocznik Sądecki XXIV, Nowy Sącz 1996, s. 156-178.

[7] F. Paluszkiewicz, *Między posłuszeństwem a sumieniem. Sprawa ks. Władysława Gurgacza,* Przegląd Powszechny 1999 nr 9 s. 269-276; D. Suchorowska, *Gurgacz, Popiełuszko lat stalinowskich i wspólnicy jego losu,* Kraków 1987.

Procesy tego typu dawały okazję do zmasowanych ataków na Kościół, a w pierwszym rzędzie na zakony. Dla ratowania zakonu przed represjami, ks. W. Gurgacz został dymisjonowany fikcyjnie z zakonu 28 VI 1948 roku przez prowincjała Wojciecha Krupę.

Rozwiązanie stowarzyszeń katolickich

W Polsce doprowadzono do likwidacji wszelkich stowarzyszeń i organizacji katolickich. Dnia 5 VIII 1949 roku rząd polski wydał dekret rozwiązujący stowarzyszenia religijne[8]. Na podstawie wymienionego dekretu podlegały rozwiązaniu trzecie zakony, wszelkie bractwa świecowe, arcybractwo Matek Chrześcijańskich, bractwa różańcowe, żywy różaniec, sodalicje, Dzieci Maryi, Milicja Niepokalanej, Apostolstwo Modlitwy, Straż Honorowa, Krucjata Eucharystyczna i inne podobne stowarzyszenia kościelne.

Jezuici prowadzili w tym czasie w Polsce, w tym w Nowym Sączu, Krucjatę Eucharystyczną dla dzieci i młodzieży, Sodalicje Mariańskie dla różnych stanów i zawodów, Stowarzyszenie Św. Zyty oraz Apostolstwo Modlitwy.

W 1939 roku Krucjata Eucharystyczna liczyła w Polsce przeszło 200 000 członków zgrupowanych w 2500 kołach szkolnych lub parafialnych. W Nowym Sączu jezuici opiekowali się Krucjatą przynajmniej przy sześciu szkołach powszechnych i średnich. Zamarła na okres II wojny światowej, odrodzona w 1945 roku działała w powiązaniu z Apostolstwem Modlitwy, również w Nowym Sączu, na polu wychowania młodego pokolenia w duchu katolickim, co nie mogło się podobać zwolennikom wychowania ateistycznego. Ostatecznie w 1949 roku została zlikwidowana przez władze komunistyczne wraz z innymi organizacjami katolickimi[9].

Przed wybuchem II wojny światowej (1938) Sodalicje działały już we wszystkich większych ośrodkach miejskich i wielu wiejskich, liczyły ok. 20 000 członków. Były to Sodalicje: Szkolne (ok. 150), Alumnów Seminariów Duchownych (9), Inteligencji Męskiej (54), Inteligencji Żeńskiej Miejskiej (123), Pań Wiejskich (23), Akademików (8), Akademiczek (5), Nauczycielek (37), Miejskie Mężczyzn (8), Miejskie Kobiet (5), Wiejskie Ojców (2), Wiejskie Młodzieńców (2), Wiejskie Dziewcząt (17), Miejskie Panien (41), Miejskiej Młodzieży (10) oraz Pracownic (14). W Nowym Sączu jezuici mieli pod swoją opieką przynajmniej 17 Sodalicji różnych stanów, w tym w kilku gimnazjach w okolicznych miasteczkach[10].

Rozwój Sodalicji został wstrzymany przez II wojnę światową. Po jej zakończeniu, w celu jego ożywienia, urządzono w 1946 kurs sodalicyjny w Krakowie i rozpoczęto rozbudowę struktur sodalicyjnych. Odrodziły się też Sodalicje sądeckie. Do 1949 roku istniały na terenie Nowego Sącza przynajmniej: Sodalicja Pań, Sodalicja Panów, Sodalicja Nauczycielek, Sodalicja Konfekcjonistek, Sodalicja Mieszczan, Sodalicja Mieszczanek i Sodalicja Rzemieślników, które zajmowały się głównie działalnością charytatywną[11].

---

[8] Dekret o zmianie niektórych przepisów prawa o stowarzyszeniach ukazał się w Dzienniku Ustaw 1949, nr 45, poz. 335. Rozporządzenie ministra administracji publicznej z dnia 6 VIII 1949 w sprawie wykonania dekretu z dnia 5 VIII 1949 ukazał się w Dzienniku Ustaw 1949, nr 47, poz. 358. - Por. A. Dudek, *Państwo i Kościół w Polsce 1945-1970*, Kraków 1995, s. 18.

[9] Ł. Lorenc, *Krucjata Eucharystyczna w Polsce i w ośrodkach polonijnych w latach 1925-1939,* Kraków 1999, s. 95 (Maszynopis pracy magisterskiej na Wydz. Filoz. Tow. Jez. w Krakowie).

[10] Bogate życie Sodalicji Mariańskich w Nowym Sączu i okolicy opisuje J. Preisner, *Jezuici w Nowym Sączu przy kościele Św. Ducha*, t. 2, s. 164-226.

[11] Tamże, s. 200, 212-213.

Likwidacja organizacji kościelnych dekretem o stowarzyszeniach, położyła również kres działalności Sodalicji w Polsce, w tym i w Nowym Sączu, a kilku działaczy znalazło się w więzieniu, w tym jezuici: sądeczanin Stanisław Nawrocki i Tomasz Rostworowski. Krótko po wojnie w domu sodalicyjnym w Nowym Sączu umieszczono Państwową Centralę Handlową. W 1950 roku Dom Sodalicyjny został zajęty przez Związek Spółdzielni Spożywców, który wielką salę teatralną przebudował na pokoje.

Likwidacja stowarzyszeń objęła również niewielkie grupy i związki towarzyskie prowadzone przez jezuitów. Jednym z nich był Związek Byłych Chyrowiaków, wychowanków Zakładu Naukowo-Wychowawczego oo. Jezuitów w Chyrowie, do którego należało wielu mieszkańców Nowego Sącza i ziemian okolicznych wsi. Działał na polu społecznym, kulturalnym i religijnym. Szczególnie podczas I i II wojny światowej niósł pomoc materialną wychowankom gimnazjum chyrowskiego i ich rodzinom. Związkiem kierował ks. Teofil Bzowski, który po zajęciu Chyrowa przez okupantów w 1939 roku wyjechał do Krakowa, a następnie w 1944 do Starej Wsi, gdzie nadal utrzymywał kontakty z byłymi Chyrowiakami, spiesząc im z pomocą duchową i materialną. Wielu Chyrowiaków zaangażowało się w okresie II wojny światowej i zaraz po niej, w działalność podziemną. W 1949 roku władze bezpieczeństwa przeprowadziły w jego mieszkaniu gruntowną rewizję i skonfiskowały cenne materiały i korespondencję dotyczącą Chyrowiaków. Kierownika grupy krakowskiej, mecenasa Ignacego Hirszla, aresztowano pod zarzutem kierowania nielegalnym związkiem[12].

Podobny los spotkał Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie, założony i kierowany przez ks. Mieczysława Kuznowicza. Po śmierci założyciela w 1945 w Czarnym Potoku (pochowany początkowo w Nowym Sączu) na czele Związku stanął ks. Romuald Moskała. W 1950 roku władze komunistyczne rozwiązały Związek i przejęły jego majątek na skarb państwa.

Ks. Moskała został aresztowany w 1950 roku, pod niesłusznym zarzutem przechowywania broni. Skazany na 10 lat więzienia, rzekomą karę odbywał w Rawiczu i we Wronkach; w 1954 roku zwolniony warunkowo. Podobnie ks. Wiktor Macko, wychowawca, najbliższy współpracownik ks. Kuznowicza w Związku w Krakowie w l. 1925–1935 oraz prefekt generalny i dyrektor hospicjum w Bursie. Podczas II wojny światowej dwukrotnie aresztowany przez Niemców. Od 1941 roku ukrywał się w okolicy Limanowej i pracował w tajnym nauczaniu. Po wojnie wychowawca w Bursie Kuznowicza, aresztowany w 1950 przez UB, siedział 4 lata w więzieniu[13].

Caritas

Czarne chmury zawisły po wojnie nad kościelnym Caritasem. Byt prawny wydziałów parafialnych Caritas był przedmiotem obrad między episkopatem i rządem. Minister administracji publicznej zażądał od episkopatu opracowania i dostarczenia mu statutu Caritasu. Wysłał też do jego biur komisje kontrolne, kazał opieczętować jego biura diecezjalne i wyznaczyć zarządy przymusowe. Zaczęto urządzać wiece i masówki, na których oskarżano księży pracujących w Caritasie o różne nadużycia. Na te wiece i masówki ściągano przymusowo księży z parafii, grożono w razie odmowy brania w nich udziału. Episkopat odpowiedział na to ostrym listem pasterskim. Milicja aresztowała księży, którzy go przeczytali z ambony. Byli wśród nich jezuici.

[12] L. Grzebień, J. Kochanowicz, J. Niemiec, *Chyrowiacy. Słownik biograficzny wychowanków Zakładu Naukowo-Wychowawczego oo. Jezuitów w Chyrowie 1886-1939,* Kraków 2000, s. 5-10.

[13] *Ks. Mieczysław Kuznowicz T.J. i jego dzieło,* Kraków 1980.

Takie postępowanie ministra i rządu sprawiło, że zaczęto się obawiać, że rząd zniesie także zakony w Polsce. W pierwszej kolejności mogło to dotyczyć jezuitów[14].

Rejestracja zakonów i zabór majątku jezuickiego w Nowym Sączu

Zakonom pozostawiono jednak na razie spokój, ale później likwidowano niektóre placówki i przeprowadzono komasację zakonów żeńskich, szczególnie klauzurowych, polegającą na przenoszeniu i łączeniu w wyznaczonych ośrodkach sióstr zakonnych kilku zakonów, skazując je na wegetację i wymarcie. Taki los spotkał np. benedyktynki ze Staniątek. Podobna groźba wisiała nadal nad zakonami męskimi, ale w Polsce nie odważono się na jej przeprowadzenie, choć w sąsiednich krajach komunistycznych została konsekwentnie zrealizowana.

W 1950 roku rząd Polski Ludowej przejął majątki kościelne. Tu, w odniesieniu do jezuitów nowosądeckich, przejął 25 III 1950 folwark Zabełcze, 13 lutego tegoż roku upaństwowił, a 2 III 1951 ostatecznie zabrał młyn. Dnia 3 VII 1952 roku zniósł Małe Seminarium, zabrał ogród i przejął w używanie większą część domu, umieszczając w nim Zakład Państwowy dla Przewlekle Chorych. Tak więc Polska Ludowa ogołociła nowosądeckich jezuitów ze wszystkiego co posiadali, ograniczając tym samym ich apostolską działalność.

Mieli więc jezuici wiele powodów, by z niepokojem patrzeć w przyszłość i roztropnie szukać zabezpieczenia na przyszłość. Wiadomo było, że nawet w czasie największych prześladowań najdłużej przetrwają parafie.

Zapanowała atmosfera powszechnego lęku. Nawet dziś trudno odtworzyć odczucia środowisk kościelnych tamtych czasów. Wielu starszych, którzy przeżyli ten czas, nie chce nawet myślą wracać do tamtych dni. Wiele epizodów czeka ciągle na swego historyka[15].

Jezuici a parafie

Ks. Walenty Majcher, superior domu, podjął w tej trudnej sytuacji politycznej i w atmosferze powszechnego lęku w środowiskach kościelnych, myśl utworzenia parafii przy kościele Św. Ducha, żeby w razie zniesienia zakonów uchronić kościół od zabrania go na cele świeckie i pozostawić przynajmniej kilku jezuitów przy nim, a innym, ewentualnie rozproszonym jezuitom, dać oparcie duchowe i materialne.

Jezuici za podstawowe swoje zadanie uważali wszelkiego rodzaju pracę apostolską, a więc i duszpasterską. Z powodu uwarunkowań historycznych wyrzekli się zdecydowanie wszelkich beneficjów. Każdy jezuita musiał zrzec się beneficjum, jeżeli takie wcześniej posiadał. Kolegia i rezydencje, jeżeli związane były z beneficjum kościelnym, musiały na takie beneficjum zatrudnić osobnego księdza diecezjalnego, stąd taką parafią zarządzał administrator (*vicarius perpetuus*). W wyjątkowych sytuacjach, np. po wyrzuceniu jezuitów z Rosji w 1820 roku, przejęli oni kierowanie wielu parafiami w Galicji, ale za zgodą Stolicy Apostolskiej i na zasadzie czasowego administrowania[16].

---

[14] J. Żaryn, *Kościół a władza w Polsce*, s. 272-299.

[15] Gospodarczą sytuację jezuitów w Nowym Sączu przedstawia na podstawie dokumentów dość dokładnie ks. J. Preisner w swojej monografii *Jezuici w Nowym Sączu przy kościele Św. Ducha*, t. 2, s. 302-314.

[16] *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564-1995*, Kraków 1996, s. 491.

W okresie międzywojennym jezuici polscy Prowincji Małopolskiej jako administratorzy prowadzili jedynie cztery parafie w ośrodkach przemysłowych. Za taką robotniczą parafię uważano też parafię utworzoną w 1937 roku w Nowym Sączu, przy tzw. Kolei, gdzie przez wiele lat pracowano głównie wśród robotników kolejowych[17].

Po zakończeniu II wojny światowej, z braku kapłanów, jezuici przejęli kilka parafii na ziemiach zachodnich. Dwie inne parafie (Czechowice, Kraków-Przegorzały) utworzyli w tym samym czasie, co przy kościele Św. Ducha w Nowym Sączu, by w czasach prześladowania Kościoła utrzymać własny stan posiadania. Dopiero po II Soborze Watykańskim w zmieniających się warunkach w Kościele i świecie, kiedy parafie przejęły różnorodne formy apostolstwa, stosunek jezuitów do ich prowadzenia znacznie się zmienił. Stanowią dziś dla zakonu jedną z form apostolskiego zaangażowania. Potwierdziła to XXXIV Kongregacja Generalna zakonu w 1995 roku specjalnym dekretem o parafiach.

Utworzenie parafii w Nowym Sączu[18]

W 1950 roku, a więc w chwili największego napięcia stosunków między państwem i Kościołem oraz zagrożenia zakonów, przełożeni zakonu jezuitów w Polsce poszukiwali sposobów zabezpieczenia przyszłości zarówno swoich ośrodków kultu religijnego jak i bytu członków zakonu.

Superior rezydencji przy ul. P. Skargi w Nowym Sączu ks. Walenty Majcher, w porozumieniu z prowincjałem ks. Wojciechem Krupą, podjął inicjatywę utworzenia parafii przy kościele Św. Ducha, zwrócił się w tej sprawie do ks. infułata Władysława Lesiaka, proboszcza parafii Św. Małgorzaty, a następnie do biskupa Jana Stepy, ordynariusza diecezji tarnowskiej. Obaj uznali propozycję za słuszną. Ks. Lesiak wyraził gotowość odstąpienia gromady Świniarsko z Gajem i Małej Wsi. Ks. Majcher chciał jeszcze kawałka terenu w samym mieście, by kościół parafialny nowej parafii stał na terenie należącym do niej. Ks. Lesiak ostatecznie zgodził się i na to. Ks. prowincjał Wojciech Krupa był początkowo przeciwny tworzeniu parafii przy kościele zakonnym, ale później zgodził się.

Wówczas ks. biskup Stepa dekretem z dnia 12 XII 1950 roku utworzył przy kościele Św. Ducha w Nowym Sączu wikarię parafialną i oddał ją w obsługę duszpasterską jezuitom pracującym przy tym kościele. Jako teren wikarii przekazał wieś Świniarsko z przyległym Gajem i Małą Wsią. Dodał do tego kawałek obszaru miasta Nowego Sącza leżący w widłach Dunajca i Kamienicy.

Jego granica biegła rzeką Kamienicą od jej ujścia do granicy ogrodów jezuickiego i plebańskiego, następnie granicą tych ogrodów poprzez Dom Opieki dla Dorosłych przy ul. Św. Ducha nr 6, z tym, że ten Dom przypada nowej wikarii. Dalej ulicą Św. Ducha do podwórza kościoła jezuitów, przez to podwórze do ul. Franciszkańskiej, jezdnią tej ulicy do zboru protestanckiego, prawą stroną zboru i linią prostopadłą do Dunajca, następnie Dunajcem do ujścia Kamienicy.

Pismem z dnia 5 I 1951 roku ks. biskup Stepa zamianował tzw. wikariuszem eksponowanym nowo utworzonej placówki duszpasterskiej ks. Walentego Majchra. Przekazał mu władzę dokonywania wszystkich czynności duszpasterskich, zgodnie z ka-

[17] S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. 5, Kraków 1906, s. 1120-1125; J. Marczyński, *Rezydencja przy kościółku św. Elżbiety „Na Kolonii"*, Nasze Wiadomości 1 (1904-1906), s. 441-446; *Encyklopedia wiedzy o jezuitach*, s. 466.

[18] J. Preisner, *Jezuici w Nowym Sączu przy kościele Św. Ducha*, t. 2, s. 314-326. - Autor opracowania przedstawił dokładnie poszczególne etapy poprzedzające ostateczne utworzenie samodzielnej parafii oraz jej terytorium.

nonem 476 paragraf 6, łącznie ze sprawami małżeńskimi na podstawie kanonu 1096 paragraf 1, zgodnie z treścią kanonu 193 paragraf 3 i orzeczeniem Stolicy Apostolskiej (Acta Apostolicae Sedis XX 62).

Księgi metrykalne Świniarska z przyległym Gajem i Małą Wsią miała prowadzić wikaria w swojej kancelarii. Natomiast chrzty, małżeństwa i pogrzeby z terenu miasta miały być notowane w księgach metrykalnych parafii Św. Małgorzaty. Na miejscu prowadzone były tylko wtóropisy. Nieutworzenie ksiąg metrykalnych w nowej wikarii dla jej miejskiego terenu podyktowane było tymczasowością jej istnienia. Miała być zlikwidowana, jeśliby warunki polityczne przestały zagrażać kościołowi Św. Ducha i domowi zakonnemu jezuitów. W wypadku powrotu terenu do macierzystej parafii, księgi utworzone dla wikarii sprawiałyby dużo kłopotów w jej kancelarii.

Z objęciem wikarii przejęli jezuici także katechizację w Świniarsku - 8 lekcji tygodniowo. Od roku szkolnego 1951/52 przybyło im jeszcze prowadzenie katechizacji w Technikum Kolejowym, umieszczonym w budynku przy ul. Św. Ducha 6, po wywiezieniu stamtąd starców i chorych do Grybowa. Prowadzili też dalej katechizację w podstawowej szkole specjalnej, w której uczyli już dawniej.

Katechizacja sprawiała coraz więcej trudności. Udało się wprawdzie uzyskać zgodę władz szkolnych na dwie lekcje katechezy w tygodniu w szkołach podstawowych, prócz klasy pierwszej, zamiast dotychczasowej jednej lekcji w roku 1957, ale rodzice musieli żądać od szkoły nauki religii dla swojego dziecka.

Rozporządzenie ministra oświaty Władysława Bieńkowskiego z dnia 6 VIII 1958 roku zabroniło zatrudniać osoby zakonne jako nauczycieli religii w szkołach państwowych. Wskutek tego, katechizację w Technikum Kolejowym, w Szkole Podstawowej w Świniarsku i w podstawowej szkole specjalnej w Nowym Sączu przejęli księża katecheci z parafii Św. Małgorzaty.

Na początku roku szkolnego 1960/61 usunęły władze szkolne naukę religii ze szkół średnich, a w szkołach podstawowych usunęły ją ze siatki godzin, to znaczy, że lekcje katechizmu można było prowadzić dopiero po zakończeniu wszystkich zajęć szkolnych. W takich warunkach doszło do utworzenia punktów katechetycznych w kościołach, kaplicach, a potem w punktach katechetycznych.

Korzystając z uniezależnienia się katechizacji od władz szkolnych, parafia Św. Ducha urządziła dwie salki katechetyczne w domu zakonnym tuż przy przedsionku kościelnym, w dawnej opatówce i przejęła od parafii Św. Małgorzaty katechizację uczniów Technikum Kolejowego. Po naciskach w sprawie zgłaszania punktów katechetycznych do władz oświatowych, episkopat uznał katechizację pozaszkolną za ewangelizację i zabronił zgłaszania punktów katechetycznych.

Na terenie parafii Św. Ducha, poza Szkołą Specjalną, nie było innej szkoły podstawowej. Wszystkie więc dzieci z terenu parafii uczęszczały na katechizację do parafii sąsiednich. Taka sytuacja nie mogła sprzyjać przywiązaniu młodzieży do swojego kościoła parafialnego.

Ks. proboszcz Franciszek Jawor, który objął parafię po ks. Walentym Majcherze w 1957 roku, proponował przejęcie katechizacji dzieci w jednej ze szkół podstawowych. Ks. infułat Lesiak, proboszcz parafii Św. Małgorzaty, zgodził się oddać jedną szkołę, ale pod warunkiem, że do I Komunii św. przystąpią dzieci w kościele Św. Małgorzaty. Ks. Jawor nie przyjął tego warunku i ostatecznie stanęło na tym, że dzieci z parafii Św. Ducha będą chodzić na katechezę przy kościele Św. Ducha, bez względu na to do jakiej chodzą szkoły. Dawną kaplicę sodalicyjną nad boczną nawą kościoła przerobiono na salkę katechetyczną i od 1966 roku tutaj dzieci z terenu parafii uczyły się katechizmu.

To rozwiązanie nie było zbyt szczęśliwe. Katechetom nie ubyło pracy, a przy kościele Św. Ducha trzeba było mnożyć ilość lekcji, choćby tylko dla kilkorga dzieci. Tak w roku szkolnym 1976/77 dla ośmiu klas szkoły podstawowej zamiast 15 lekcji tygodniowo musiano prowadzić 28 lekcji.

Mieszkańcy Świniarska, Gaju i Małej Wsi też nie byli zadowoleni z powstania nowej parafii. Do nowego kościoła parafialnego Św. Ducha mieli bowiem tak samo daleko jak do kościoła Św. Małgorzaty. Dlatego zaczęli starania o budowę kościoła na swoim terenie. Jezuici nie angażowali się w tę sprawę. Im była potrzebna parafia dla ewentualnej obrony kościoła Św. Ducha. Budowę nowego kościoła poparł jednak ks. Lesiak. Mieszkańcy Świniarska zakupili w 1957 roku zbór ewangelicki w miejscowości Stadła i przenieśli go do Świniarska, nawet bez wiedzy proboszcza parafii Św. Ducha. Poświęcenie kościoła odbyło się 26 V 1960 roku.

Z chwilą utworzenia okręgu parafialnego w Świniarsku, w 1961 roku parafia Św. Ducha straciła wszystkie tereny leżące poza miastem. W zamian do parafii tej włączono północno-wschodnią część miasta. Dekretem z dnia 23 I 1961 roku ks. biskup Karol Pękala teren ten podniósł ze stanu wikarii do pełnoprawnej parafii[19]. Nastąpiło to jednak już po politycznej odwilży z 1956 roku i złagodzeniu kursu antykościelnego.

Żywotność parafii

Dnia 11 VIII 1963 roku kard. Stefan Wyszyński dokonał w asyście 2 arcybiskupów i 15 biskupów koronacji cudownego obrazu[20]. Odtąd praca jezuitów koncentruje się nadal głównie na duszpasterstwie parafialnym, obsłudze sanktuarium maryjnego, katechizacji szkolnej i opiece nad stowarzyszeniami katolickimi.

Nadeszła wolna Polska roku 1989, biedna może, ale wolna. Zaistniała możliwość tworzenia własnej twarzy, również w tej parafii. Po 1990 roku odzyskano dawny Dom Sodalicyjny, znaczną część majątku. W 1992 roku w odzyskanym Domu Sodalicyjnym otwarto bursę dla chłopców ze szkół średnich i podjęto pracę wychowawczą.

50 lat temu jezuici w Nowym Sączu, przy ul. Piotra Skargi, wpisali pracę parafialną do podstawowych swoich zadań, zadań, które nieco później znalazły pełną akceptację zakonną, jako ważne dzieło duszpasterskie i apostolskie.

[19] Dekrety biskupów J. Stepy z 1950 r. i K. Pękali z 1961 r. podaje J. Preisner, *Jezuici w Nowym Sączu przy kościele Św. Ducha*, t. 2, s. 327-328.

[20] B. Kumor, *Parafie i życie kościelne w latach 1945-1987*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. 3, pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1996, s. 756-757. - Dokładny opis koronacji przedstawił J. Preisner, *Jezuici w Nowym Sączu przy kościele Św. Ducha*, t. 2, s. 356-374.

MATERIAŁY

Jan Rzońca MATERIAŁY HISTORYCZNO–KRAJOZNAWCZE DOTYCZĄCE SĄDECCZYZNY w OPISACH FRANCISZKA SIARCZYŃSKIEGO CZĘŚĆ II: N – Z

Niniejszy artykuł jest kontynuacją poprzedniego o tym samym tytule, który ukazał się w Roczniku Sądeckim nr XXVIII za rok 2000[1]. Obejmował on miejscowości Sądecczyzny przedstawione alfabetycznie od A – M. W tym, zaprezentowane zostaną kolejne, od N do Z. Dane biograficzne dotyczące F. Siarczyńskiego oraz informacje o jego rękopisie pt. *Galicja czyli słownik historyczno–statystyczno–geograficzny Królestwa Galicji* (w trzech tomach)[2] przedstawiłem w pierwszej części wspomnianego artykułu, dlatego też tutaj je pomijam, odsyłając zainteresowanych czytelników do Rocznika Sądeckiego nr XXVIII (s. 200–211), w którym się ukazał, a przystępuję do przedstawienia wymienionych przez F. Siarczyńskiego w kolejności alfabetycznej miejscowości cyrkułu (obwodu) sądeckiego według stanu do 1824 roku. Wśród nich znajdowało się 7 miast i 201 wsi. Należały do nich:

1. Naściszowa[3], położona blisko rzeki Dunajec wraz z przyległościami (Grabową, Kwieciszowem i Moszczenicą), należała do dóbr Nowego Sącza.

2. Nawojowa[4], n/ Kamienicą (prawy dopływ Dunajca). Założona została około 1300 roku przez kasztelana krakowskiego Nawoja z Tenczynka, herbu Topór (zm. w 1325 roku). Od 1600 r. weszła wraz z 25 wsiami w skład ordynacji książąt Ostrogskich, które tworzyły klucz nawojowski. Na mocy umowy z 1753 roku przeszedł on w ręce książąt Lubomirskich. Po Lubomirskich dobra te stały się dziedzictwem Stadnickich. Siarczyński opisał Nawojową jako wieś położoną w górach, o glebach ilastych, o podłożu złożonym ze skał piaskowcowych i wapiennych z zawartością rudy żelaza. Ludność scharakteryzował jako dorodną, śmiałą i patriotyczną, bowiem „górale" pod dowództwem Kochowskiego w 1656 roku wypędzili Szwedów z Nowego Sącza. Nawojowa posiadała kościół łaciński i parafię liczącą 2 300 wiernych.

3. Nawojówka, wieś położona w sąsiedztwie Nawojowej, n/ Kamienicą należała do Zawady. Posiadała pocztę listową.

4. Niecew[5] (lub Nyczów), wieś należała do Lipnicy, położona nad rzeką Jasienną, lewym dopływem Białej, blisko miasteczka Bobowa. Stanowiła dziedzictwo Kurdwanowskich, poprzednio nazywana była Niecew Janowa.

5. Niedźwiedź[6] ,wieś położona w górach, należała do Poręby Wielkiej. Siarczyński zachwycał się malowniczymi krajobrazami, jakie rozciągają się od niej w kierunku południowym oraz pięknymi widokami wysokich gór (Tatr). Wspomniał, że w 1533 roku posiadali tutaj zameczek „opryszki", ale siłą zostali rozpędzeni. Niedźwiedź był wsią królewską, jednak uchwałą sejmu z 1607 roku został nadany wraz z Porębą Wielką Sebastianowi Lubomirskiemu w zamian za szyb solny k/Wieliczki. Niedźwiedź był siedzibą dużej parafii, liczącej 5 200 wiernych z kościołem barokowym z 1695 roku.

Pierwsze wzmianki o wsi pochodzą z XII wieku. W XII i XIII wieku była ona ośrodkiem przemysłowym (młyn, browar i papiernia). Zamieszkiwali ją górale zwani Zagórzanami a nie „Mazurzy" – jak podaje Siarczyński. W Niedźwiedziu znajdują się zabytkowe domy w rynku z XVIII i XIX wieku[7].

---

[1] Rocznik Sądecki, t. XXVIII, Nowy Sącz 2000, s. 200–211.

[2] F. Siarczyński, *Galicja czyli słownik historyczno–statystyczno–geograficzny Królestwa Galicji*. 1825/III, Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu (Oss.), 1824 / III, t. I, 1825 / III, t. II, 1828 / III, t. II (kopia), 1826 / III, t. III, 1829 / III, t. III (kopia).

[3] Siarczyński, op. cit., Oss., 1829 / III, t. III, s. 2.

[4] Ibidem, s. 3.

[5] Ibidem, s. 4.

[6] Ibidem, s. 5.

[7] *Słownik geograficzno-krajoznawczy Polski*, pod red. M. J. Mileskiej, Warszawa 1983, s. 461.

6. Nieszkowa[8] (Niskowa), wieś w pobliżu Dunajca, należąca do Starego Sącza. Siarczyński używał również określenia Nieszkowa, i uważał, że jej część znalazła się w składzie dóbr nadanych przez Michora Jaksę Krzyżakom. Drugą część Nieszkowej miał zamienić w 1255 roku Bolesław Wstydliwy na wieś Biczyce, leżącą w kasztelanii sądeckiej. Mieściła się tutaj poczta listowa.

7. Niwa, wieś położona pod Nowym Targiem.

8. Nowy Sącz (Sandecz Nowy)[9], położony przy ujściu Kamienicy do Dunajca w kotlinie sądeckiej – stolica cyrkułu (obwodu) sądeckiego. Miasto lokowane w 1292 roku na miejscu wsi targowej Kamienica. Wieś ta należała do biskupstwa krakowskiego, które otrzymało za nią w 1303 roku od Wacława II, króla polskiego i czeskiego, miasto Biecz. Jan Długosz, który przebywał w Nowym Sączu, był pełen zachwytu dla jego pięknego położenia. Kotlina sądecka ze względu na swoje dobre gleby i uzyskiwane wysokie plony, była nazywana „ziemią obiecaną".

Nowy Sącz posiadał wiele pięknych budowli. Wśród nich Siarczyński wymienił kolegiatę wzniesioną w 1446 roku przez biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego (późniejszy kościół farny), kościół i klasztor norbertanów (premonstrantów), dzisiaj jezuitów, który miał ufundować Władysław Jagiełło, bawiący tutaj w 1410 roku. Zakon norbertanów został rozwiązany przez cesarza Józefa II. Ich dobra zostały przeznaczone na fundusz religii, budynki klasztorne wykorzystane zostały na siedzibę urzędu kanonicznego, szkołę i szpital. Zbudowany też został kościół i klasztor pijarów, po ich „rozejściu się" został przejęty przez franciszkanów. Siarczyński tego dokładnie nie sprecyzował, ale podał informację, że kościół i budynki klasztorne franciszkanów nabyli od rządu austriackiego osadnicy luterańscy, urządzili tam swoje mieszkania i świątynię do odprawiania modłów. Autor wspomniał też o dużym klasztorze zbudowanym przez starosądeckie klaryski, dla schronienia się przed nieprzyjacielem (Mongołami) i o kościele, którego jednak nie dokończyły. Klasztor ten przeznaczony został przez władze austriackie na siedzibę urzędu kameralnego i gimnazjum.

W Nowym Sączu w XIV wieku wzniesiono nad Dunajcem zamek, a miasto otoczono murami obronnymi. Z zamku – jak podał Siarczyński – pozostały ruiny[10]. Na mocy uchwał sejmowych Nowy Sącz w 1598 roku otrzymał nowe fortyfikacje i wzmocnione mury obronne. W tym samym roku wielkim kosztem zbudowano most na Dunajcu, a za przejazd pobierano mostowe. Prowadził tędy szlak handlowy na Węgry.

W Nowym Sączu znajdowało się starostwo grodowe. Starosta posiadał prawo zwoływania pospolitego ruszenia z powiatu szczyrzyckiego i bieckiego. Mieścił się tutaj sąd pograniczny, utworzony na mocy porozumienia Władysława Jagiełły z Zygmuntem Luksemburskim dla Węgrów, a dla Polaków taki sam sąd został powołany w 1413 roku w Lewoczy.

Nowy Sącz był również miejscem ważnych spotkań koronowanych głów i wysokich dostojników państwowych. Tutaj w 1394 roku Jadwiga i Władysław Jagiełło przyjmowali prałatów, baronów i innych dygnitarzy krajowych. W 1410 roku król polski prowadził tutaj naradę w sprawie wojny z Krzyżakami. Natomiast w 1418 roku miało miejsce spotkanie Władysława Jagiełły z cesarzem Zygmuntem Luksemburskim. Mia-

[8] Siarczyński, op. cit. , Oss., 1829/III, t. III, s. 7.

[9] Ibidem, s. 100.

[10] Zamek został zniszczony w okresie walk konfederatów barskich. Odbudowany w XIX wieku, został wysadzony w styczniu 1945 r. w celu uratowania miasta, ponieważ w zamku przebywał hitlerowski oddział minerski, a także znajdował się skład materiałów wybuchowych. W latach 1950–1951 odbudowano Basztę Kowalską i część murów obronnych. *Słownik geograficzno-krajoznawczy*.., s. 476; *Przewodnik po Polsce*, Warszawa 1965, s. 317; *Encyklopedia Polski*, Kraków 1996, s. 446.

sto posiadało też szereg przywilejów królewskich m.in. Zygmunt II August nadał Nowemu Sączowi prawo składu na sól, stal węgierską i miedź przetworzoną i surową, które to metale kupcy ze Spisza przewozili do Polski i na Ruś. Tylko tutaj mogli zaopatrywać się w sól bocheńską. Przywilej ten stracił swą aktualność kiedy w 1563 roku mieszkańcy Spisza uzyskali wszelkie wolności handlowe.

Jak podał Siarczyński – wg spisu z 1808 roku – Nowy Sącz posiadał 441 domów, 3 629 mieszkańców, w tym 1 420 mieszczan, 25 osób duchownych, 26 urzędników i 100 rzemieślników. Natomiast parafia liczyła 7 050 wiernych.

W Nowym Sączu znajdował się urząd kameralny i gminny, szkoła główna i urząd celny.

Dobra leżące w rejonie miasta należały do starostwa grodowego, które płaciło rocznej kwarty 6 750 złotych polskich. Dobra te, wraz z dobrami po zlikwidowanych klasztorach, weszły w skład własności kameralnej, która zgrupowana została w czterech oddziałach: Pierwszy oddział zajmował grunty miejskie wraz z wsiami: Mystków, Mszalnica, Cieniawa, Królowa Polska, Jamnica, Kunów, Kamionka Wielka i część Falkowej. Ludność zamieszkująca w tych dobrach zobowiązana była odrabiać w ciągu roku 4 212 dni ciągłych (pańszczyzny sprzężajnej) oraz 9 642 dni pieszych. Dobra te szacowano na 19 372 złotych reńskich.

Drugi oddział tworzyła wieś Pisarzowa. Ludność tej wsi zobowiązana była odrabiać 326 dni pańszczyzny sprzężajnej i 1 352 dni pańszczyzny pieszej. Wartość tych dóbr szacowana była na 8 394 złotych reńskich.

Trzeci oddział obejmował wsie: Zbykumice, Stankowa, Kobylczyna, Ujanowice i Sechna. Ludność zobowiązana była odrabiać 4 056 dni pańszczyzny sprzężajnej, 7 746 – pieszej. Wartość tych dóbr szacowano na 14 624 złotych reńskich.

Czwarty oddział tworzyły wsie: Strzeszyce, Osady, Żmiąca, Jaworzno, Kamionka Mała i Krasne. Ludność zobowiązana była odrabiać 7 956 dni pańszczyzny sprzężajnej. Cena urzędowa tych dóbr szacowana była na 19 207 złotych reńskich[11].

Jak podaje F. Siarczyński w Nowym Sączu w 1566 roku urodził się Michał Sędziwój (1566–1636) – alchemik, znany w całej Europie jako Sendigovius Polonus[12].

9. Nowy Targ (po niemiecku Neumarkt)[13], położony w pobliżu miejsca gdzie łączy się Biały Dunajec z Czarnym, w malowniczej Kotlinie Orawsko–Nowotarskiej, wyróżniającej się pagórkami zbudowanymi ze skał wapiennych i piaskowcowych. Zamieszkiwało go wówczas 3 000 mieszkańców. Natomiast parafia nowotarska liczyła 3 500 wiernych, mówiących w większości po „rusku". Ludność trudniła się handlem winami, bydłem, skórami, płótnem i nićmi. Miasto posiadało solidną zabudowę, składającą się w dużej części z domów budowanych z cegły. Razem było ich 521. Poza tym posiadało ratusz i kościół. Za miastem, po przejściu drewnianym mostem przez Dunajec, znajdował się cmentarz z kościółkiem z drewna modrzewiowego liczący pięć wieków. Były także zabudowania gospodarcze, należące do urzędu kameralnego.

Przez Nowy Targ przechodził trakt, którym sprowadzano niegdyś wina węgierskie i sól. Od nazwiska gubernatora Galicji nazywano go „gościńcem Goessa". W Nowym

[11] Siarczyński, op. cit., Oss., 1829/ III, t. III, s. 101.

[12] Michał Sędziwój – pseudonim Cosmopolita, w młodości studiował w Akademii Krakowskiej, Lipsku, Wiedniu i Altdorfie. W 1601 r. współpracował z najsłynniejszym wówczas alchemikiem Setoniuszem Kosmopolitą. Przebywał na dworze Zygmunta III Wazy oraz cesarzy: Rudolfa II, Macieja i Ferdynanda II, którzy polecali mu do spełnienia różne tajne misje. Za oddane usługi został obdarzony godnością radcy dworu cesarskiego. Ostatnie lata życia spędził w swej posiadłości Krawarz na pograniczu polsko–śląskim. Był autorem wielu traktatów alchemicznych, tłumaczonych na obce języki i wznawianych jeszcze w XVIII wieku. *Encyklopedia historii Polski*, t. II, Warszawa 1995, s. 361; *Encyklopedia Polski*, Kraków 1996, s. 609.

[13] Siarczyński, op. cit., Oss., 1829/ III, t. III, s. 10.

Targu znajdował się urząd celny dla towarów sprowadzanych z Węgier. Wokół kotliny nowotarskiej położone były wsie z rozrzuconymi drewnianymi domami, starannie zbudowanymi i schludnie utrzymanymi.

Włość nowotarska była niegdyś starostwem płacącym 17 904 złotych kwarty i liczącym 38 000 ludności. Do starostwa nowotarskiego należały wsie: Krauszów, Waksmund, Bańska, Olszówka, Morawczyna, Ciche, Ratułów, Międzyczerwone, Długopole, Maruszyna, Rogoźnik, Czarny Dunajec i Zubsuche.

W górach otaczających Kotlinę Orawsko–Nowotarską występowały rudy żelaza, miedź, a nawet żyły złota oraz kamienie półszlachetne (ametysty), z których wyrabiano niegdyś sygnety szlacheckie, a później znalazły zastosowanie w lecznictwie (tamowanie krwotoków)[14].

10. Obłazy, wioska należąca do Starego Sącza, leżąca n/Popradem. Obecnie trudna do zidentyfikowania.

11. Obidza[15] (Obydza), nad Obidzkim Potokiem, blisko Krościenka. Znajdowała się tam huta szkła i występowały wody mineralne z zawartością żelaza.

12. Ochotnica, n/Ochotnicą (lewy dopływ Dunajca), dzieli się na Dolną i Górną. Określona przez Siarczyńskiego jako najdłuższa wieś w monarchii habsburskiej (ciągnie się na długości 13 km). Lokowana w 1416 roku na prawie wołoskim, zasiedlona przez ludność pasterską[16]. Parafia liczyła 2 286 wiernych. Było to wójtostwo królewskie, które płaciło kwarty 210 zł. polskich rocznie.

13. Odrowąż, n/Potokiem Piekielnik (lewy dopływ Cz. Dunajca), wieś została założona przez Odrowążów–Pieniążków.

14. Olszana,[17] w pobliżu Dunajca. Była dzierżawą królewską, płacącą 600 złotych polskich kwarty.

15. Olszanka, należała do Starego Sącza, zamieszkana była przez niemieckich protestantów.

16. Olsza (Olcza), blisko Zakopanego na pograniczu węgierskim, w okolicy znajdowały się złoża rudy żelaza.

17. Olszany, wraz ze wsią Wolica stanowiły wójtostwo kameralne. We wsi znajdowały się 2 młyny.

18. Olszówka[18], n/Rabą, wraz ze wsią Raba Niżna posiadała 125 domów, kościół parafialny z 1 660 wiernymi.

19. Opalona, w pobliżu Dunajca między lasami, należała do Starego Sącza.

20. Osików[19], wieś należała do Krużlowej.

21. Ostra Góra[20], między rzekami Łososiną i Dunajcem, należała do włości Łososina.

22. Ostrowsko[21], n/Dunajcem, parafia - 2 000 wiernych. Przed rozbiorami wieś ta była dzierżawą królewską, która płaciła 2 021 zł polskich kwarty. Siarczyński odnotował, że w roku 1813 była tak potężna powódź, że wody Dunajca zalały całą nizinę między Ostrowskiem i Waksmundem. Zostało zalanych 30 domów i znacznie więcej zabudowań gospodarczych (stodół i stajni). Utonęło 7 osób.

---

[14] Ibidem, s. 11. Autor przytoczył nie potwierdzoną informację, że kiedyś państwo nowotarskie i Szaflary należały do opata szczyrzyckiego, ale ponieważ dawał tu schronienie opryszkom i pozwalał wybijać pieniądze, posiadłość ta została klasztorowi odebrana.

[15] Ibidem, s. 12.

[16] *Słownik geograficzno–krajoznawczy*.., s. 485.

[17] Siarczyński, op. cit., Oss., 1829/ III, t. III, s. 16.

[18] Ibidem, s. 17.

[19] Ibidem, s. 18.

[20] Ibidem, s. 19

[21] Ibidem, s. 20.

23. Ostruża, w pobliżu Ciężkowic, należała do Bogoniowic.

24. Owieczka lub Obiczka[22], blisko Dunajca, należała do Świdnika.

25. Paszyn[23], należał do Nowego Sącza, 78 domów, 260 rodzin, 367 mężczyzn, 368 kobiet, folwark.

26. Piątkowa[24], do Nowego Sącza (do folwarku Falkowa), położona przy gościńcu bitym. Posiadała 33 domy, 408 mieszkańców, w tym kilka rodzin w protestanckiej osadzie. Była dobrze zagospodarowana, posiadała młyny i tartaki.

27. Piekło, nad rzeką Łososiną, do włości Łososina Górna.

28. Pieniążkowice, blisko Dunajca, do Nowego Targu.

29. Piskulina Wola[25], w parafii Łącko, należała do klarysek w Starym Sączu.

30. Piorunka[26], n/Piorunką (lewym dopływem rzeki Białej).

31. Pisarzowa, k/Limanowej, niegdyś wójtostwo królewskie, płacące 131 złotych polskich kwarty, później własność kameralna Nowego Sącza z folwarkiem. Kościół, parafia liczyła 890 wiernych.

32. Piwniczna n/Popradem, miasto należące w okresie Rzeczypospolitej do starostwa sądeckiego. Liczyła 1 987 mieszkańców, zamieszkałych w 260 domach, w większości drewnianych. Parafia liczyła 4 150 wiernych. Przez Piwniczną przebiegała droga z Nowego Sącza na Spisz. Znajdowała się tutaj komora celna z Węgrami. Sądownictwo sprawował syndyk z Nowego Sącza. Mieszczanie w większości zajmowali się rolnictwem, pomimo mało urodzajnych gleb. Poza tym Piwniczna posiadała papiernię, a w okolicy występowały wody mineralne żelaziste.

W Piwnicznej, podobnie jak w Łącku, występowali ludzie upośledzeni fizycznie. Siarczyński napisał o nich: *W tej to stronie jak Piwniczna i Łącko daje się widzieć ród ludu niekształtnego, postaci niepoczesnej, wzrostu małego, twarzy szpetnej, cery nieprzyjemnej, szyi gruczołami obsadzonej. Mają wiele podobieństwa jak uważa Hacquet do kolonistów znad Renu. Jest to rodzaj kretynów szwajcarskich, Sietniaki zwanych od przyrodzenia upośledzony*[27].

33. Pławna n/Białą, blisko Bobowej, wraz z wsiami Trzycierz, Lipnica i Sędziszowice stanowiła niegdyś dziedzictwo Trzecieskich herbu Strzemię.

34. Podczerwone[28], n/Czarnym Dunajcem, należało do dóbr Czarny Dunajec. Nazwa wioski wywodzi się od czerwonych skał piaskowcowych występujących w okolicy. Znajdowały się tutaj złoża węgla kamiennego, ale nie wzbudziły zainteresowania mieszkańców ze względu na dostatek drewna.

35. Podczasza, w pobliżu Łapanowa, stąd wywodził się ród Podczaskich, herbu Rawicz.

36. Podegrodzie, w pobliżu Starego Sącza, należało kiedyś do klasztoru klarysek. Parafia liczyła 7 500 wiernych. Znajdowała się też tutaj osada niemiecka Zaunsdorf, jej mieszkańcy trudnili się handlem.

37. Podglinnik[29], w pobliżu wsi Podole, należał do Zbyszyc.

---

[22] Ibidem, s. 22.
[23] Ibidem, s. 23.
[24] Ibidem, s. 26.
[25] Ibidem, s. 27.
[26] Ibidem, s. 28.
[27] Ibidem, s. 29.
[28] Ibidem, s. 31.
[29] Ibidem, s. 32.

38. Podobien (Podobin)[30], wraz z przyległością Zawada należał do Poręby Wielkiej.

39. Podole, wraz z przyległościami Glinnik, Podglinnik i Przydonica, należało do Zbyszyc, parafia liczyła 1 600 wiernych.

40. Podrzyczki (Podrzecze), n/Dunajcem, należały do Starego Sącza, mieściła się też tutaj osada niemiecka o nazwie Poritz.

41. Podgorzany[31] (Pogorzany) n/Stradomką, należały do Szczyrzyca.

42. Polan[32], n/Popradem, do Barcic (brak na dzisiejszych mapach).

43. Polany[33], n/Mostyszą, lewy dopływ Białej, należały do Muszyny.

44. Półrzeczki, w górach, blisko źródeł rzeki Łososiny.

45. Popardowa Wyżna i Niżna[34], blisko rzeki Kamienicy, do dóbr Nawojowa.

46 Popowice, n/Popradem, do klasztoru klarysek w Starym Sączu.

47. Porąbka[35], k/Dobrej, do Janowca.

48. Poręba Wielka, blisko rzeki Raby, nazywana też Porębą Niedźwiedzią od przyległej wsi Niedźwiedź. Na mocy uchwały sejmowej z 1607 roku nadana została Sebastianowi Lubomirskiemu, żupnikowi wielickiemu w zamian za szyb solny we wsi Lednica i drugi – w Sielczy (zwany Kunegundą). Transakcja ta, z powodu różnych trudności, została zatwierdzona przez sejm dopiero w 1726 roku. Wieś położona w górach i lasach, posiadała hutę szkła.

49. Poręba Wyższa czyli Mała[36], w pobliżu Nawojowej i Starego Sącza. Mieściła się w niej osada niemieckich protestantów.

50. Poręcin (Pobręczyn), w pobliżu wsi Góra Świętego Jana, należał do Szczyrzyca.

51. Poronin, nad rzeką Biały Dunajec i potokiem Poroniec, należał do Nowego Targu. Mieścił się tutaj urząd leśny, kuźnia i fabryka kos.

52. Posadowa, blisko Dunajca, należała do Rożnowa.

53. Posadowa–Mogilska, w pobliżu Grybowa.

54. Powroźnik[37], n/Muszynką, należał do Muszyny.

55. Przenosza[38], blisko Tymbarku, należała do Skrzydlnej.

56. Przetakówka[39], przyległość Nowego Sącza. Wraz z wsiami: Jamnica, Mystków, Mszalnica, Cieniawa i Królowa Polska wchodziła w skład folwarku należącego do dóbr kameralnych Nowego Sącza.

57. Przydonica, blisko Dunajca, do Zbyszyc, parafia – 850 wiernych.

58. Przysietnica, n/ Popradem, do Starego Sącza, położona w górach.

59. Przyszowa[40], blisko Limanowej, dwór, folwark, parafia – 980 wiernych.

60. Ptaszkowa[41], blisko Grybowa, w górach, folwark, parafia – 1 000 wiernych.

61. Pyszowa lub Pyżówka, do Nowego Targu, blisko granicy węgierskiej, cerkiew.

62. Raba Niżna[42], n/Rabą, k/Mszany, do Nowego Targu, 58 domów.

---

[30] Ibidem, s. 36.
[31] Ibidem, s. 37.
[32] Ibidem, s. 39.
[33] Ibidem, s. 40.
[34] Ibidem, s. 41.
[35] Ibidem, s. 42.
[36] Ibidem, s. 43.
[37] Ibidem, s. 44.
[38] Ibidem, s. 54.
[39] Ibidem, s. 55.
[40] Ibidem, s. 59.
[41] Ibidem, s. 60.
[42] Ibidem, s. 61. Raba Wyżna leżąca w kierunku południowo–zachodnim od Raby Niżnej należała już do cyrkułu wadowickiego.

63. Rąbkowa lub Romakowa[43], blisko Dunajca i Zbyszyc, dwór i folwark. Tutaj Andrzej Wiszowaty (pisarz ariański) był pastorem dziedziców Głębockich.

64. Raciborzany, blisko Szczyrzyca, do Janowic, gniazdo rodowe Wierzbiętów.

65. Raczmirowa lub Roczmirowa[44], nad rzeką Łososiną, blisko Zbyszyc (wioska nie figuruje na mapie, być może zalana przez Jezioro Rożnowskie).

66. Radajowice, n/Dunajcem, do Rożnowa.

67. Ratułów[45], nad Wielkim Rogoźnikiem prawym dopływem Czarnego Dunajca, do Nowego Targu.

68. Rdziostów[46], n/Dunajcem, blisko Nowego Sącza, do Chełmca.

69. Rogi[47], blisko Nowego Sącza, gniazdo Rogowskich.

70. Rogoźnik, n/Wielkim Rogoźnikiem, do Nowego Targu, po osadzeniu cystersów w Ludźmierzu przez wojewodę krakowskiego Cedrę Jaksę (1237) został darowany klasztorowi.

71. Rajówka[48], blisko Dunajca, do Tęgoborzy.

72. Rąbkowa[49], w pobliżu Dunajca i Zbyszyc.

73. Roztoka Wielka i Mała[50], n/Kamienicą, osada ruska, do Nawojowej. Występowały tutaj skały marglowo–wapienne, z których wypalano wapno oraz wody mineralne żelazowo–węglanowe nie wykorzystywane w lecznictwie.

74. Roszczenica[51], przy Naściszowej, do Nowego Sącza (nie figuruje na mapie).

75. Roszkowice, przy Gołąbkowicach, w pobliżu Nowego Sącza.

76. Rozdziele[52], n/Dunajcem k/Zbyszyc (nie figuruje na mapie, być może zalana przez Jezioro Rożnowskie).

77. Rozmiarowa, przy Bilsku, do Łososiny (nie figuruje na mapie, być może zalana przez Jezioro Rożnowskie).

78. Rożnów[53], n/Dunajcem. W miejscowości Łazy istniała strażnica należąca do rodu Gryfitów. Piotr Rożen otrzymał ją od Ludwika Węgierskiego wraz z kilkoma wsiami i zbudował tutaj zamek, który od jego imienia otrzymał nazwę Rożnów. Posiadłość tę na przełomie XIV/XV wieku otrzymał Zawisza Czarny z Grabowa jako wiano żony. Z kolei jego córka Barbara wniosła Rożnów w posagu, wychodząc za Jana Tarnowskiego. Tarnowscy wznieśli w I połowie XVI wieku u stóp Łaziska zamek, czyniąc z niego pierwszą w Polsce warownię o nowożytnych fortyfikacjach. Na wzniesieniu Łazisko, gotycki zamek Rożenów i Zawiszy Czarnego w XVII wieku popadł w ruinę. W centrum wsi zachowały się pozostałości renesansowego zamku Tarnowskich[54]. Po Tarnowskich właścicielami Rożnowa byli Stadniccy, a po nich ród Badenich. Tarnowscy wznieśli w Rożnowie kościół, który na początku XVII wieku zajęli arianie. Tutaj w latach pięćdziesiątych funkcję ministra ariańskiego sprawował pisarz ariański A. Wiszowaty, wnuk Fausta Socyna. Rożnów posiadał piękny pałac otoczony parkiem oraz solidną estetyczną zabudowę, w tym barokowy drewniany kościółek z II połowy XVII wieku. W 1813 roku wylał Dunajec, czyniąc wielkie szkody we wsi i na polach uprawnych.

---

[43] Ibidem, s. 62.
[44] Ibidem, s. 63.
[45] Ibidem, s. 68.
[46] Ibidem, s. 70.
[47] Ibidem, s. 71.
[48] Ibidem, s. 73.
[49] Ibidem, s. 74.
[50] Ibidem, s. 75.
[51] Ibidem, s. 76.
[52] Ibidem, s. 77.
[53] Ibidem, s. 78.
[54] *Słownik geograficzno–krajoznawczy..*, s. 627.

79. Rupniów[55], k/Tymbarku, posiadał dwór i folwark należący do funduszu religijnego włości Jodłownik.

80. Rybień (Rybie)[56], n/Kamienicą, k/Nawojowej.

81. Rybie Nowe[57], k/Tymbarku, kościół, parafia licząca 1 700 wiernych, dziedzictwo Wielogłowskich.

82. Ryje (?), przy wsi Kostrza, do Jodłownika.

83. Rytro[58], n/Popradem, wraz z wsią Połom należało do Starego Sącza. Nazwa wsi pochodzi przypuszczalnie od nazwiska rycerza Ritter, który być może był założycielem Rytra. Na wzgórzu nad Rytrem pozostały ruiny średniowiecznego zamku, który strzegł szlaku handlowego prowadzącego na Węgry.

84. Rzeczki[59] (Rzeki), blisko Szczyrzyca, do Jodłownika.

85. Sachwczyna[60], przyległość Sowlin, do Limanowej.

86. Sadek, przyległość Lipia, do Jodłownika, własność funduszu religijnego.

87. Sadowa, do Łososiny, blisko Czchowa.

88. Sechna[61], w pobliżu rzeki Łososiny blisko Limanowej, do dóbr Nowego Sącza.

89. Sędziszów lub Sędziszowice (obecnie Sędziszowa), k/Bobowej, do Zimnej Wódki.

90. Siedlce[62], blisko Nowego Sącza, kościół, parafia liczyła 1 603 wiernych. Siedlce wraz ze wsią Słowikowa tworzyły folwark o 4 162 dniach pańszczyzny, dający roczny dochód w wysokości 1 180 złotych.

91. Siegulin, n/Dunajcem, blisko granicy węgierskiej, do Kamienicy.

92. Siekierczyna[63], blisko Bobowej, do Bruśnika, wieś ruska z cerkwią.

93. Siekierczyna, n/Słomką, blisko Limanowej.

94. Sienna[64], blisko Dunajca i Zbyszyc.

95. Siołkowa[65], n/Białą, do Grybowa.

96. Składziste[66], blisko Kamienicy, do Nawojowej.

97. Skrzętla[67], blisko Dunajca i Zbyszyc, do Rożnowa.

98. Skrudzina, blisko Dunajca, wraz z Opaloną należała do klasztoru klarysek w Starym Sączu.

99. Skrzydlna[68], n/Stradomką, blisko Tymbarku, drewniany kościół, parafia licząca 2 000 wiernych. Należała najpierw do Ratułów, później przeszła w ręce ich krewnych po kądzieli – Pieniążków. Jednak według zapisu Okólskiego, mieli ją znów odkupić od Jana Pieniążka Ratułowie w 1479 roku za 205 dukatów. Po Ratułach właścicielami Skrzydlnej wraz z folwarkiem Górka i Wola stali się Szujscy.

100. Skrzypne, blisko Białego Dunajca, do dóbr Nowego Targu.

101. Słomka[69], blisko rzeki Raby, do dóbr Poręba Wielka.

102. Słopnice, blisko Limanowej, nad potokiem Słopnica. Jedna z tych wsi była dziedziczną (prywatną), druga – Słopnice Królewskie, należała do dóbr Tymbark. Słopnice tworzyły parafię liczącą 2 900 wiernych.

---

[55] Siarczyński, op. cit., Oss., 1829/ III, t. III., s. 82.
[56] Ibidem, s. 83.
[57] Ibidem, s. 85.
[58] Ibidem, s. 86.
[59] Ibidem, s. 87.
[60] Ibidem, s. 92.
[61] Ibidem, s. 110.
[62] Ibidem, s. 113.
[63] Ibidem, s. 114.
[64] Ibidem, s. 116.
[65] Ibidem, s. 117.
[66] Ibidem, s. 120.
[67] Ibidem, s. 122.
[68] Ibidem, s. 123.
[69] Ibidem, s. 125.

103. Słotwiny[70], blisko Krynicy, należały do dóbr Muszyny.

104. Słowikowa, blisko Nowego Sącza, do dobr Siedlce.

105. Słupice (Słupia), blisko Szczyrzyca, dziedzictwo Dydyńskich.

106. Smykań[71], n/Stradomką, do dóbr Szczyrzyca.

107. Śnietnica[72], n/Białą, wraz z Brunarami (Niżnymi i Wyżnymi) należała do dóbr Muszyny.

108. Sowliny[73], do dóbr Limanowej.

109. Stadła[74], n/Dunajcem w pobliżu gdzie wpada Poprad, własność kameralna Starego Sącza. Osiedliło się tutaj kilkanaście rodzin niemieckich protestantów, którzy posiadali pastora i własny kościół.

110. Stanenein, n/Dunajcem przy Naszacowicach, do Starego Sącza.

111. Stańkowa[75], blisko rzeki Łososiny, z wsią Wola (Stańkowska) do dóbr Nowego Sącza.

112. Stara Wieś k/Grybowa.

113. Stary Sącz, (Sądecz Stary)[76], miasto n/Popradem w pobliżu jego ujścia do Dunajca, blisko Nowego Sącza. Przez Stary Sącz przepływa potok Moszczenica.

Początki Starego Sącza sięgają przypuszczalnie XII wieku. Ziemia sądecka – jak podał F. Siarczyński – *już roku 1163 znakomitą była*[77]. Kazimierz Sprawiedliwy nadał ją Wiprzydowi szlachcicowi niemieckiemu w dzierżawę. Książę Bolesław Wstydliwy[78] darował ziemię sądecką swej małżonce Kunegundzie (Kindze), która czyniła z niej nadania dla franciszkanek (klarysek) w Zawichoście, gdzie Grzymisława matka księcia była zakonnicą[79]. Jednak w 1257 roku Kunegunda zastrzegła, że ziemię sądecką postanawia zachować w całości i nie należy od niej odrywać żadnej części. W 1280 roku Bolesław Wstydliwy i jego żona Kinga ufundowali w Starym Sączu klasztor klarysek. Kinga po śmierci męża została w nim mniszką i zarazem przełożoną. Klasztor uposażony został setką okolicznych wsi. Mniszkami w klasztorze klarysek w Starym Sączu były m.in.: Jolanta, siostra Kingi, wdowa po księciu Bolesławie Wielkopolskim – córka króla węgierskiego Beli IV, królowa Jadwiga, wdowa po Władysławie Łokietku, matka Kazimierza Wielkiego. Zmarła w Starym Sączu w klasztorze klarysek w 1339 roku.

W Starym Sączu był również klasztor franciszkanów, który został sekularyzowany w 1782 roku przez cesarza Józefa II, a mury klasztorne w 1817 roku zostały sprzedane. Również w 1782 roku rozwiązano zakon klarysek, a ich dobra przeznaczone zostały na fundusz religii. Zakonnice, które nie chciały porzucić klasztoru, otrzymały zgodę na pozostanie w nim. W roku 1811 cesarz Franciszek I, za staraniem gubernatora Galicji Piotra hr. Goes, doprowadził do podźwignięcia klasztoru i pozwolił przyjmować nowe zakonnice, które prowadziły w nim szkółkę dla dziewcząt.

---

[70] Ibidem, s. 126.
[71] Ibidem, s. 128.
[72] Ibidem, s. 129.
[73] Ibidem, s. 135.
[74] Ibidem, s. 137.
[75] Ibidem, s. 140.
[76] Ibidem, s. 103.
[77] Ibidem, s. 104.
[78] Siarczyński niesłusznie mianuje Bolesława Wstydliwego w swym rękopisie królem, który był tylko księciem krakowsko–sandomierskim.
[79] W 1257 r. Zawichost został nadany przez Bolesława Wstydliwego zakonowi klarysek, który ufundował im tutaj klasztor. *Słownik geograficzno–krajoznawczy*.., s. 908.

Stary Sącz rozwijał się stosunkowo szybko, ponieważ położony był na szlaku handlowym łączącym Polskę z Węgrami. W 1357 roku lokowany został na prawie magdeburskim i obdarowywany był licznymi przywilejami królewskimi. Miasto posiada obszerny rynek, na którym odbywały się targi i jarmarki. Handlowano końmi, bydłem rogatym, rzeźnym i owcami. Prócz tego sprzedawano wino, wosk, miód, płótna, skóry i inne artykuły. Handel ten przynosił znaczne dochody miastu, które ku wygodzie przybywających tu kupców, na rynku wybudowało studnię. Zachowała się ona do czasów obecnych. Stary Sącz uzyskał przywilej zabraniający osiedlania się w nim Żydów.

Miasto posiadało drewnianą zabudowę, dlatego ulegało częstym pożarom. W 1411 roku zostało spalone przez Węgrów. Również w 1611 roku prawie doszczętnie spłonęło. Pożarowi uległy domy, kościoły, mury, baszty i bramy. W 1631 roku na jego odbudowę pobierano „trzecią miarę" w młynach królewskich na rzece Kamienicy, a nawet w sołectwie we wsi Falkowa. W 1598 roku wybudowano na Popradzie most. Kosztami budowy obciążono kupców, na których nałożono specjalny podatek za przejazd. W 1810 roku został on przebudowany na kamienny. W tym czasie również miasto posiadało już wiele zabudowań murowanych.

W czasach austriackich w Starym Sączu utworzono urząd kameralny, który przejął wiele wsi należących uprzednio do klasztoru klarysek. Po prawej stronie Dunajca należały do niego: Biegonice, Bielowice, Myślec, Łazy, Mostki, Popowice, Moszczenica Niżna i Wyżna, Gołkowice, Skrudzina, Opalona, Gaboń, Praczka, Bącza, Barczyca (Barcice), Przysietnica, Rytro, Polana, Roztoka (Ryterska), Obłazy, Sucha Struga, Młodów, Wola Krogulecka i Łomnica. Po lewej stronie Dunajca należały: Kadcza, Olszanka, Naszacowice, Stanęcin, Juraszowa, Mokra Wieś, Świerkla, Długołęka, Podegrodzie, Stadła, Gostwica, Chochorowice, Wyglanowice, Podrzecze, Świniarsko i Mała Wieś.

Z wsi poklasztornych, w liczbie stu, utworzono fundusz religijny, który tworzyły ekonomie: sądecka, kamienicka i trzycierska. W domu poklasztornym (franciszkanów) umieszczono urząd celny, administrację państwa sądeckiego, urzędników carskich i magistrackich oraz batalion wojskowy.

W Starym Sączu działały szkoły „trywialne" oraz znajdowały się 3 kościoły: farny (wysoki i ciasny), franciszkański (mniejszych rozmiarów) i obszerny zespół klasztorny klarysek z kościołem ufundowanym przez Kingę. Parafia starosądecka liczyła 3 763 wiernych. Miasto posiadało 447 domów i 2 728 mieszkańców. Roczne dochody miasta wynosiły 45 000 złotych reńskich.

114. Stawisza[80], blisko rzeki Białej i granicy węgierskiej, cerkiew, do Muszyny.

115. Stronie[81], n/Słomką, wraz z Wolicą stanowiło siedzibę rodową Strońskich herbu Doliwa.

116. Stróża, należała wraz z Jodłownikiem do funduszu religii.

117. Stróże (Wyżne i Niżne)[82], n/Białą, blisko Grybowa.

118. Stróżna, do Bobowej.

119. Struga, do Tęgoborza.

120. Struga k/Tymbarku

[80] Siarczyński, op. cit. Oss., 1829/ III, s. 143.
[81] Ibidem, s. 145.
[82] Ibidem, s. 146.

121. Strzeszyce[83] nad rzeką Łososiną, wraz z wsiami: Żmiąca, Jaworzno, Kamionka Mała i Krasna należały do własności kameralnej Nowego Sącza. Znajdowała się w Strzeszycach osada niemiecka Wachendorf licząca około 100 protestantów.

122. Strzylawka, do Starej Wsi k/ Grybowa.

123. Sucha Struga[84], n/Popradem, blisko Piwnicznej, do Starego Sącza.

124. Świdnik[85], nad potokiem, prawym dopływem Słomki, blisko Starego Sącza, część dziedziczna Wielogłowskich (prócz innych 4 części), folwark.

125. Świdnik, n/Dunajcem, do Tęgoborza (nie figuruje na mapie, być może zalany przez Jezioro Rożnowskie).

126. Świegocin[86], do Korzennej, blisko Nowego Sącza.

127. Świgoń, przy Pogorzanach, do Szczyrzyca.

128. Świniarsko[87], n/Dunajcem, do Starego Sącza, osada kilku protestantów niemieckich.

129. Świrkla, n/Gajduszowcem wraz z Długołęką i Tannendorfem należała do klasztoru klarysek w Starym Sączu. W osadzie niemieckiej mieszkało kilka rodzin protestanckich.

130. Szaflary[88], n/Białym Dunajcem, blisko Nowego Targu. Były najpierw własnością Ratułtów, którzy odsprzedali je Mikołajowi Komorowskiemu, ale ponieważ wraz z Węgrami najeżdżał on pograniczne ziemie polskie, Kazimierz Jagiellończyk w 1477 roku odebrał Szaflary Komorowskiemu i oddał je poprzedniemu właścicielowi, Marianowi Ratułtowi. Ród Ratułtów wymarł w XVI wieku, dlatego wieś stała się własnością królewską. W wyniku I rozbioru Polski przeszła na własność rządu austriackiego, który sprzedał ją niejakiemu Uznańskiemu. Nowy właściciel zbudował tu fabryki. (F. Siarczyński nie określił co produkowały i ile ich było). We wsi znajduje się kościół, parafia liczyła 6 579 wiernych.

131. Szczawa[89], n/Kamienicą, należała do wsi Kamienica. W Szczawie występują wody mineralne kwaśne z zawartością żelaza, działały huty szkła.

132. Szczawnica[90], n/Dunajcem, dzieli się na Wyżną i Niżną. Stanowiła własność kameralną i siedzibę wójtostwa, posiadała folwark, folusze, młyny, tartaki i piece wapienne, które wcześniej należały do starostwa czorsztyńskiego. Nazwa Szczawnica pochodzi od wód mineralnych szczaw żelazistych – kwaśnych. Według analizy fizyka cyrkułu sądeckiego, P. Bobka, mają one więcej cząstek soli niż krynickie, wykorzystywane są w lecznictwie. Znawcy porównywali szczawnickie wody mineralne do wód seltzerskich. Były sprzedawane w butelkach szklanych, ponieważ nie było w okolicy dobrej gliny z której można by robić gliniane. Jak pisał kronikarz austriacki Krombach – źródła szczawnickie nie zostały odpowiednio zabezpieczone, dlatego są zanieczyszczone i skażone. Jedno z nich zostało zasypane i zawalone przez mieszkańców, którzy nie lubili przyjeżdżających na leczenie do Szczawnicy gości.

133. Szczawnik[91], k/Muszyny, występują tutaj wody mineralne kwaśno–żelaziste.

134. Szczerez, blisko Łącka, do Kamienicy. Znajdowała się w nim osada niemiecka o nazwie Ernsdorf, zamieszkała przez kilka protestanckich rodzin. Źródła wody mineralnej – szczawy żelaziste.

---

[83] Ibidem, s. 151.
[84] Ibidem, s. 153.
[85] Ibidem, s. 156.
[86] Ibidem, s. 157.
[87] Ibidem, s. 158.
[88] Ibidem, s. 159.
[89] Ibidem, s. 155.
[90] Ibidem, s. 160.
[91] Ibidem, s. 161.

135. Szczyrzyc[92], n/Stradomką. Siarczyński – powołując się na Jana Długosza – podał, że Szczyrzyc nabył w 1244 roku Jaksa z Ruszczy i przeniósł tutaj cystersów z Ludźmierza (1245 r.). Szczyrzyc rozwijał się jako osada przyklasztorna, która w 1424 roku uzyskała prawa miejskie. W XVI wieku Szczyrzyc był stolicą rozległego powiatu[93]. W następnych wiekach nastąpił upadek Szczyrzyca i utrata praw miejskich. Po cystersach pozostał zabytkowy zespół klasztorny i kościół. Należy sądzić, że w okresie panowania cesarza Józefa II cystersi zostali pozbawieni swych dóbr. Zarządzali parafią Góra Świętego Jana. Szczyrzyc wraz z folwarkami: Pogorzany, Smykań, Pobręczyn, Abramowice, Wilkowisko i Góra Świętego Jana stały się dobrami dziedzicznymi hrabiów Dzieduszyckich, które otrzymali od rządu austriackiego w zamian za dobra solne (Siarczyński nie określił bliżej ich nazwy). W pobliżu Szczyrzyca występowały złoża gipsu i alabastru oraz, oryginalnie ukształtowane przez naturę, skały piaskowcowe.

136. Szlachtowa[94], blisko Krościenka i granicy z Węgrami, osada ruska z cerkwią. Posiadała komorę celną. W 1600 roku należała do ordynacji książąt Ostrogskich klucza nawojowskiego.

137. Szlembark[95], n/Dunajcem, do Harklowej.

138. Szyk, w pobliżu Limanowej, kościół, parafia licząca 550 wiernych.

139. Szymanowice, blisko Dunajca. Wieś założona w 1253 roku przez Szymona Grota.

140. Tabaszowa, n/Dunajcem, blisko Rożnowa i Zbyszyc. Siedziba rodowa Tabaszewskich herbu Prus.

141. Tęgoborze[96], n/Dunajcem, blisko Nowego Sącza. Gniazdo rodowe Szreniawitów i Tęgoborskich, okazały dwór, ogrody i folwark. Właścicielami byli Lubomirscy, a później Stadniccy. Kościół, parafia licząca 1 700 wiernych.

142. Tropie[97], n/Dunajcem, blisko Czchowa. Kościół, parafia liczyła 2 656 wiernych. Miejscowość związana z legendarnymi krzewicielami chrześcijaństwa na Sądecczyźnie i Podhalu – Andrzejem Świeradem i Benedyktem (X wiek). W Tropiu około 1620 roku był ministrem słynny działacz i pisarz ariański Stanisław Lubieniecki.

143. Trzycierz[98] (Trzecież), blisko Nowego Sącza, gniazdo rodowe Trzecieskich h. Strzemię. Z Trzycierza pochodził Andrzej Trzecieski, dworzanin Zygmunta II Augusta, słynny mówca i poeta piszący po polsku i po łacinie utwory religijne i patriotyczne. Późniejszymi właścicielami Trzycierza byli Pileccy, Jeżowscy i Gałkowscy. Natomiast Krombach podaje, że wioska należała do klasztoru klarysek w Starym Sączu, a po sekularyzacji dóbr klasztornych i utworzeniu funduszu religijnego przez władze austriackie, powstała ekonomia trzycierska.

144. Trzetrzewina[99] (Cietrzewina), w pobliżu Nowego Sącza, do Biczyc.

145. Tursko[100], n/Białą, blisko Ciężkowic, do Bogoniowic.

146. Tylicz[101], miasteczko n/Muszynką, blisko granicy węgierskiej. Miejscowość istniała już w XIII wieku. Ponownej lokacji dokonał w 1612 roku biskup krakowski,

[92] Ibidem, s. 162.
[93] *Słownik geograficzno–krajoznawczy*.., s. 741; *Encyklopedia Polski*.., s. 662.
[94] Siarczyński, op. cit., Oss., 1829/ III, t. III, s. 164.
[95] Ibidem, s. 165.
[96] Ibidem, s. 175.
[97] Ibidem, s. 180.
[98] Ibidem, s. 183.
[99] Miejscowość ta została wymieniona w części I tego artykułu pod nazwą Cietrzewina, dlatego w tej, pomimo numeracji, nie jest liczona), Rocznik Sądecki, t. XXVIII, Nowy Sącz 2000, s. 205.
[100] Siarczyński, op. cit., Oss., 1829/ III, s. 185.
[101] Ibidem, s. 188.

Piotr Tylicki (zmarł w 1616 r.), który ufundował tutaj kościół katolicki. Miasto należało do biskupów krakowskich. W Tyliczu odbywały się targi i 4 razy w roku jarmarki, ponieważ miasto znajdowało się na ważnym szlaku handlowym z Polski do Węgier. W czasach austriackich Tylicz stanowił dobra kameralne. Siarczyński odnotował, że w Tyliczu mieszkało 405 Polaków posiadających parafię łacińską i 789 Rusinów (Łemków) posiadających cerkiew greckokatolicką. W Tyliczu występowały też wody mineralne żelaziste, ale słabsze od krynickich. Tylicz utracił prawa miejskie, obecnie jest wsią.

147. Tylka, blisko Krościenka i Dunajca, do Kamienicy. Siarczyński odnotował: *W tej okolicy lud niedołężny i poczwarny postrzegać się daje*. Występowały tutaj źródła wody mineralnej z zawartością żelaza.

148. Tylmanowa, n/Dunajcem, należała do starostwa czorsztyńskiego, a następnie do dóbr Kamienica. Kościół, parafia licząca 1 450 wiernych. Posiadała 13 młynów, 2 tartaki i wytwórnię gontów.

149. Tymbark, n/Łososiną, poprzednia nazwa niemiecka Steinberg wskazuje, że osadnikami byli Niemcy. Najpierw starostwo, później własność kameralna z folwarkiem należąca do Kamienicy, siedziba urzędu ekonomicznego i wójta. Kościół, parafia licząca 2 222 wiernych.

150. Ubiad[102], blisko Dunajca i Nowego Sącza, do Wielogłów.

151. Uhryń[103], n/Uhryńskim Potokiem (lewym dopływem Kamienicy), do Nawojowej. Siarczyński odnotował: *między tutejszymi włościanami znajdują się, w znacznej części sietniaki, lud poczwarny, upośledzony na ciele i umyśle*.

152. Ujanowice, n/Łososiną do Nowego Sącza. Kościół, parafia licząca 3 000 wiernych. Znajdowały się tutaj warsztaty tkaczy i sukienników.

153. Wachendorf[104], n/Łososiną, osada niemiecka należąca do Strzeszyc, do dóbr Nowego Sącza.

154. Waksmund[105] (z niemiecka Wachsmund), n/Dunajcem, do dóbr Nowego Targu.

155. Wiatrowice[106], n/Dunajcem, do Rożnowa.

156. Wielogłowy[107], n/Dunajcem, blisko Nowego Sącza, gniazdo Wielogłowskich. Folwark, dwór, kościół, parafia o 2 500 wiernych.

157. Wielopole, n/Dunajcem, blisko Wielogłów i Nowego Sącza.

158. Wierchomla Wielka i Mała, n/Popradem, blisko granicy z Węgrami. Dwór z folwarkiem. Zamieszkała przez Łemków, którzy posiadali cerkiew greckokatolicką. Wierchomla Mała należała do probostwa w Muszynie.

159. Wietrznica[108] (Wiatrowice ?), n/Dunajcem, niezbyt daleko od Nowego Sącza.

160. Wiglanowice (lub Wyglanowice)[109], n/Dunajcem między Nowym i Starym Sączem. Należały do klasztoru klarysek w Starym Sączu.

161. Wilczyce[110], k/Tymbarku, do Dobrej.

162. Wilczyska, n/Białą, blisko Bobowej. Drewniany kościół, parafia licząca 2 212 wiernych.

---

[102] Ibidem, s. 192.
[103] Ibidem, s. 193.
[104] Ibidem, s. 198.
[105] Ibidem, s. 202.
[106] Ibidem, s. 204.
[107] Ibidem, s. 214.
[108] Ibidem, s. 216.
[109] Ibidem, s. 217.
[110] Ibidem, s. 218.

163. Wilkonosza – miejscowość trudna do zidentyfikowania z powodu braku bliższych danych.

164. Wilkowisko (lub Wilkowiecko), do Szczyrzyca. Kościół, parafia licząca 580 wiernych. Stąd pochodził Mikołaj z Wikowiecka (ur. ok. 1524, zm. w 1601 roku), paulin, pisarz religijny, kaznodzieja klasztoru oo. paulinów na Skałce w Krakowie, następnie przeor paulinów na Jasnej Górze, od około 1579 roku prowincjał zakonu paulinów w Polsce [111].

165. Witkówka, n/Dunajcem, blisko Czchowa, do włości Rożnów.

166. Witowice Górne i Dolne, przy ujściu Łososiny do Dunajca. W XIII wieku należały do Wita Odrowąża. Stąd pochodził Jan Pieniążek (zm. w 1490 roku), herbu Jelita, archidiakon gnieźnieński, syn starosty generalnego krakowskiego, przed 1461 r. był kanonikiem gnieźnieńskim i krakowskim. W latach 1461–62 przebywał w Rzymie w sprawach Akademii Krakowskiej. W 1462 roku został archidiakonem gnieźnieńskim. Znany był z wystawnego i rozpustnego trybu życia. Miał romans z D. Boglewską, doprowadził do zabójstwa J. Boglewskiego, kasztelana i starosty ciechanowskiego. Posiadał liczne długi, trudnił się rozbojem. Pochwycony z rozkazu ojca spędził 3 i pół roku w więzieniu. W 1472 roku zmuszono go do zwrotu części długów i przywrócono mu część prebend, natomiast kapituła włocławska usunęła go ze swej diecezji[112]. Właścicielami Witowic byli Makowscy, Czernowie, Gutakowscy i Pawłowscy.

167. Witów[113], n/Czarnym Dunajcem, blisko granicy węgierskiej. Jak podał Siarczyński, mieszkaniec Witowa Kazimierz Bayor dożył 129 lat zachowując dobrą kondycję fizyczną i umysłową, co jak dalej stwierdził, wśród górali nie był to odosobniony przypadek. Witów należał do dóbr Nowego Targu.

168. Witów, blisko rzeki Raby, do Poręby Wielkiej.

169. Włostówka (obecnie Łostówka), n/potokiem Łostówka, blisko Mszany Dolnej, należała do majątku Dobra.

170. Wolaki[114], blisko Dunajca, do dóbr Kamienicy.

171. Wolica[115], n/Słomką, do włości Świdnik i Stronie.

172. Wojkowa[116], przy granicy węgierskiej, do dóbr Muszyna, zamieszkała przez Łemków, posiadała greckokatolicką cerkiew.

173. Wojnarowa, n/Białą, blisko Bobowej, dwór i folwark.

174. Wróblówka[117], n/Cz. Dunajcem, przy granicy z Węgrami, należała wraz z folwarkiem do dóbr Nowego Targu.

175. Wronowice, wraz z wsią Łyczanką należały do Łososiny Dolnej.

176. Wysokie[118], k/Brzeznej, blisko Nowego Sącza.

177. Zabełcze, n/Dunajcem, blisko Nowego Sącza.

178. Zabłędzie, k/Nowego Sącza, w parafii Wielogłowy.

179. Zabrzeż[119], n/Dunajcem, blisko Łącka, do klasztoru klarysek w Starym Sączu. Wieś malowniczo położona, posiada solidną zabudowę, urodzajne gleby, zadbane ogrody dworskie, dwór i folwark.

---

[111] *Encyklopedia historii Polski*, t. I, Warszawa 1994, s. 433.
[112] Siarczyński, op. cit., Oss., 1829/ III, s. 222; *Encyklopedia historii*.., t. II, Warszawa 1995, s. 121.
[113] Siarczyński, op. cit., Oss., 1829/ III, s. 223.
[114] Ibidem, s. 224.
[115] Ibidem, s. 225.
[116] Ibidem, s. 227.
[117] Ibidem, s. 228.
[118] Ibidem, s. 230.
[119] Ibidem, s. 233.

180. Zacygle lub Zasychle, blisko źródeł Białego Dunajca.

181. Zagórów[120] (Za Górą?), n/Brzezną, wraz ze wsią Wolica należał do Świdnika.

182. Zagórze[121], n/Dunajcem, należało do Rożnowa.

183. Zagorzyn, n/Czarną Wodą, blisko Łącka, należał do klarysek w Starym Sączu, a następnie do dóbr Kamienica.

184. Zakopane[122], u podnóża Tatr, blisko granicy węgierskiej. Siarczyński przedstawił je jako ośrodek kwitnącego hutnictwa żelaza wytapianego z miejscowych rud. Według jego opisu, rocznie wytapiano w Zakopanem od 10 000 –14 000 cetnarów żelaza. Kuźnice zaopatrzone były w miechy i urządzenia sprowadzone z Anglii. Stal tutaj wytapiana cieszyła się dobrą opinią i posiadała wielki zbyt, nie ustępowała angielskiej a kosy produkowane w miejscowej fabryce cieszyły się dobrą opinią, nie ustępowały produkowanym w Styrii. Zakłady górnicze i hutnicze w rejonie Zakopanego zostały sprzedane rodzinie Homolatschów. W skład włości Zakopane wchodziły wsie: Ratułów, Stare Bystre, Międzyczerwone i Maruszyna. Dawały one rocznego czynszu 3 184 złotych reńskich. Włości Zakopane były bardzo rozległe i rozproszone.

185. Zalesie[123], n/Zbłudzą, do dóbr Kamienica.

186. Załęże[124], n/Dunajcem, blisko Zbyszyc.

187. Załubińcze, n/Kamienicą, blisko Nowego Sącza (obecnie dzielnica). Osiedliło się tutaj kilka rodzin niemieckich protestantów.

188. Załuczne, n/Piekielnikiem (lewym dopływem Czarnego Dunajca), blisko granicy z Węgrami.

189. Zamieście[125], n/Łososiną i Słopnicą, do Tymbarku.

190. Zarzecze[126], n/Dunajcem, do Kamienicy.

191. Zasadne, n/Kamienicą, blisko wsi Kamienica, włość kameralna należąca do Starego Sącza.

192. Zaskale[127], n/Małym Rogoźnikiem, blisko Nowego Targu.

193. Zawada, n/Kamienicą, blisko Nowego Sącza.

194. Zawada, należąca do Łukowicy.

195. Zawadka, do Tymbarku.

196. Zawadka[128], do Tęgoborza.

197. Zbęk[129], przy Jelnej, blisko Zbyszyc.

198. Zbikowice[130] (Żbikowice), włość kameralna należąca do Nowego Sącza (z osadą niemiecką Bikowitz zamieszkałą przez kilka rodzin protestanckich) wraz z wsiami: Stańkowa, Kobylczyna, Ujanowice i Sechna.

199. Zbłudza, do Kamienicy.

200. Zbyszyce[131], n/Dunajcem, miasto liczyło 200 domów przed wielką powodzią w 1813 roku, która prawie całkowicie je zniszczyła. Zbyszyce posiadały kościół, parafia liczyła 2 500 wiernych. Właścicielami byli Stadniccy, a po nich Lanckorońscy. Stąd wywodzili się Zbyszyccy. Zamieszkiwało tutaj kilka rodzin niemieckich protestantów, a także był to ośrodek polskiego arianizmu.

---

[120] Ibidem, s. 234.
[121] Ibidem, s. 235.
[122] Ibidem, s. 236.
[123] Ibidem, s. 237.
[124] Ibidem, s. 238.
[125] Ibidem, s. 239.
[126] Ibidem, s. 241.
[127] Ibidem, s. 242.
[128] Ibidem, s. 243.
[129] Ibidem, s. 244.
[130] Ibidem, s. 245.
[131] Ibidem, s. 247.

201. Zimnowódka[132] (obecnie Zimna Wódka), n/Białą, między Bobową a Ciężkowicami, przy trakcie prowadzącym na Węgry.

202. Złockie, blisko Popradu, do dóbr Muszyny. Wieś zamieszkana była przez Rusinów (Łemków), posiadała cerkiew.

203. Złotne[133], blisko rzeki Kamienicy, wieś należała do dóbr Nawojowej.

204. Znamirowice, n/Dunajcem, należały do dóbr Rożnów.

205. Zubrzyk[134], n/Popradem, należał do dóbr Muszyny.

206. Zubsuche, blisko Zakopanego, wieś należała do dóbr Nowego Targu. W okolicy występowały rudy żelaza, które przetapiano na miejscu w wielkim piecu. Wieś z rozrzuconymi domami liczyła - jeżeli wierzyć Siarczyńskiemu – aż 2 198 mieszkańców.

207. Żegiestów[135] (Rzegiestów), n/Popradem, przy granicy z Węgrami, do dóbr Muszyny.

208. Żegocina[136], blisko Łososiny Górnej.

209. Żeleźnikowa Wielka i Mała, blisko Popradu, należała do dóbr Nowego Sącza. Posiadała 140 domów w których mieszkało 636 osób z olbrzymią, zadziwiającą przewagą mężczyzn, było ich aż 403, podczas gdy liczba kobiet wynosiła tylko 233. Wieś posiadała kościół, parafia liczyła 930 wiernych.

Sumując wykaz miejscowości wymienionych w I i II części niniejszego artykułu należy wskazać, że cyrkuł (obwód) sądecki według stanu z 1824 roku liczył łącznie 407 miejscowości, wśród których znajdowało się 394 wsi i 13 miast. Prawa miejskie posiadały: Bobowa, Ciężkowice, Grybów, Krościenko, Limanowa, Muszyna, Nowy Sącz (stolica cyrkułu), Nowy Targ, Piwniczna, Stary Sącz, Tylicz, Tymbark i Zbyszyce. Z danych zawartych w ogólnej charakterystyce cyrkułu sądeckiego dokonanej przez F. Siarczyńskiego wynika, że liczył on 387 wsi i 13 miast, a więc o 7 wsi mniej od wymienionych w tym artykule. Różnica ta może wynikać z pominięcia ich podczas końcowego podsumowania dokonanego przez Siarczyńskiego. Zdarzało się także, że ta sama wieś nosiła różne nazwy np. Cietrzewina (wymieniona w I cz. artykułu) i Trzetrzewina (wykazana w części II) ale już po raz drugi nie została przeze mnie policzona. W II części artykułu poszczególne miejscowości zostały wymienione zgodnie z kolejnością podaną przez Siarczyńskiego, ale z pewnymi zmianami. Dotyczy to m.in. Nowego i Starego Sącza. Miasta te autor rękopisu podał w kolejności po sobie następującej, stosując nazwy Sandecz Nowy i Sądecz Stary. W artykule podane zostały aktualne nazwy czyli Nowy Sącz i Stary Sącz.

Autor artykułu nie stawiał sobie również za cel uzupełniania czy też krytycznego ustosunkowania się do treści podanych przez Siarczyńskiego, ponieważ dokonanie tego byłoby niemożliwe w ramach objętości jednego artykułu. Tylko w wyjątkowych wypadkach informacje zawarte w rękopisie zostały w sposób zwięzły rozszerzone w oparciu o literaturę historyczną, aby wzbogacić, niektóre bardzo ciekawe zasygnalizowane w rękopisie, problemy.

Należy też dodać, że informacje zawarte w *Galicji...* Siarczyńskiego są nadal interesujące, bogate oraz wartościowe naukowo i stanowią wraz *Tekami Schneidera*, znajdującymi się w Archiwum Państwowym na Wawelu, wszechstronny i cenny materiał źródłowy dotyczący przeszłości Sądecczyzny i jej roli w monarchii habsburskiej.

---

[132] Ibidem, s. 249.
[133] Ibidem, s. 251.
[134] Ibidem, s. 255.
[135] Ibidem, s. 87. Miejscowość występuje jako Rzegiestów, ale została umieszczona pod aktualną nazwą.
[136] Ibidem, s. 247.

Zbigniew Mordawski

MICHAŁ PIKSA (1883-1945)*

Życiorys muzyką i pracą pisany



Michał Piksa (lata trzydzieste). *Zb. Banku Spółdzielczego w Łącku*

Muzyk i gawędziarz ludowy, propagator góralskiego folkloru, uczestnik dwóch wojen światowych, więzień obozów koncentracyjnych. Pozostawił pamiętnik – świadectwo własnych przeżyć i wydarzeń, których był świadkiem[1].

Urodził się 29 grudnia 1883 roku w Szczereżu, wsi koło Łącka w powiecie nowosądeckim. Był jednym z siedmiorga dzieci chłopskiej rodziny Jana i Katarzyny z Dudów. Ojciec twardą ręką zarządzał liczącym około 100 morgów gospodarstwem[2], matka zajmowała się domem oraz dziećmi.

Szczereż, odmiennie od innych, usytuowanych w dolinach rzek i potoków góralskich wsi, położony był na wyniosłym płaskowyżu, z którego roztaczał się wspaniały widok od Jaworzyny Krynickiej na wschodzie, przez Radziejową, Przehybę, Dzwonkówkę na południu – po Lubań, Gorc i Modyń na zachodzie. Stanowił wówczas Szczereż wspólną gminę katastralną z leżącymi w dolinie Dunajca Maszkowicami. Odrębność tych okolic przejawiała się m.in. w najbliższym podhalańskiemu stroju mieszkańców: *(...) brązowa gurmana, płonąca pysznymi ornamentami, świetnie skomponowanymi i kolorystycznie zharmonizowanymi, portki z białego sukna, wyszywane w „węzły rycerskie" czerwoną lub niebieską włóczką, góralski kapelusz* [3].

---

* Zob. J. Dybiec, *Michał Piksa,* w: *Polski Słownik Biograficzny* t. XXVI, zesz. 2, s. 224-225.

[1] Pamiętnik M. Piksy obejmuje okres do 1932 r. Pisany w latach niemieckiej okupacji, nie został dokończony z powodu aresztowania autora przez gestapo w lutym 1941 roku, a następnie śmierci w obozie koncentracyjnym Dachau w lutym 1945 r. Losy M. Piksy po 1932 roku opisał Franciszek Podhalski z Wolaków Łąckich. Rękopis pamiętnika znajduje się w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie, Oddział Rękopisów nr 191/79. Kserokopia pamiętnika oraz jego uzupełnienie przez F. Podhalskiego są w posiadaniu syna M. Piksy – Eugeniusza w Łącku.

[2] Łącznie z pastwiskami. *Pamiętnik..*, s. 1. Mórg polski w XIX w. ok. 5599 m². *Encyklopedia Popularna PWN,* Warszawa 1982, s. 488.

[3] J. Wiktor, *Pieniny i Ziemia Sądecka,* Kraków 1965, s. 279.

W końcu XIX wieku był Szczereż typową wsią galicyjską. Bieda i trudne życie[4]. Pola było dużo, ale większość leżała odłogiem. Ziemia nawożona jedynie obornikiem, i to raz na kilkanaście lat, była jałowa i nie dawała plonów. Brakowało chleba, a zboże trzeba było sprowadzać z Węgier[5]. Dopiero około 1900 roku, po wprowadzeniu chemicznych środków uprawy, sytuacja zaczęła się poprawiać, a chleb i mleko przestawały być rarytasem[6].

Młody Michał ukończył trzyklasową szkołę elementarną w Czarnym Potoku oraz „zaliczył" kilkanaście lekcji klasy czwartej[7]. Na dalszą edukację nie zgodził się ojciec. Ważniejsze było gospodarstwo. Pomagał więc w pracach domowych, polowych i pasieniu krów, w czasie którego przygrywał sobie na listeczku.

Po ukończeniu 15 lat „awansował" Michał w hierarchii gospodarskich robót na „wolarza", czyli takiego który pasie woły i powozi nimi przy pracach polowych. Doszedł mu także obowiązek wartowania w nocy, w ustalonej kolejności. Wartownik, obchodząc teren wsi, co jakiś czas dawał sygnał trąbą zrobioną z rogu na znak, że czuwa.

Ale Michał był muzykalny, jego trąbienie było inne, zapewne bardziej melodyjne, skoro w 1901 roku zwrócili na nie uwagę muzykanci z sąsiednich Maszkowic, bracia Baziakowie[8]. A kiedy jeden z nich, grający na trąbce, przyjął pracę organisty, postanowili w jego miejsce zaangażować Michała. Kupili mu trąbkę, na której nocami uczył się grać u mieszkającego w Szczereżu Jaśka Baziaka. Oczywiście w tajemnicy przed rodzicami, którzy dla uprawiania muzyki przez gospodarskiego syna nie mieli żadnego zrozumienia. Po dwumiesięcznej nauce zagrał Michał z zespołem w jasełkach u księdza proboszcza w Czarnym Potoku. Obecna na przedstawieniu matka Michała aż rozpłakała się z radości, słysząc grę syna.

Opanowawszy trąbkę, zaczął Michał grywać na weselach z Baziakami i innymi zespołami. A melodie wygrywane na trąbce miały wtedy takie wzięcie, że nieraz przekładano termin wesela, gdy grający na niej zajęty był gdzie indziej. W ten sposób młody Piksa stał się bardzo znany i popularny. Tylko ojciec, w przeciwieństwie do matki, nie godził się na muzykowanie i trąbka, na wszelki wypadek, przechowywana była poza domem.

---

[4] Galicja „Pod względem gospodarczym była jednym z najbardziej zacofanych terenów cesarstwa. Miała zbyt mało naturalnych bogactw i zasobów, aby móc zaspokoić potrzeby ludności, której liczebność wzrosła z 4,8 miliona w 1822 roku do 7,3 miliona w 1900; w takiej samej proporcji wzrosło jej zubożenie (...) Społeczeństwo Galicji było w najwyższym stopniu spolaryzowane (...) przeważali ubodzy chłopi. Jeszcze w 1887 roku stanowili oni 81% mieszkańców Galicji, przy czym większość była analfabetami (...) Pod względem gospodarczym w ich życiu nie nastąpiła żadna istotna poprawa (...) Ogólna ilość zarejestrowanych właścicieli ziemskich nie przekraczała 2000 rodzin (...) zaledwie 400 rodzin mogło słusznie uważać się za przedstawicieli niezależnej szlachty. Liczba ta pozostaje w rażącym kontraście z 200000 urzędników państwowych, 180000 kupców żydowskich i 220000 żydowskich karczmarzy i posiadaczy różnego rodzaju licencji. Proces wyłaniania się zdolnej do życia warstwy drobnych posiadaczy ziemskich i dzierżawców wciąż się opóźniał na skutek uświęconych tradycją podziałów ziemi między dzieci oraz szkodliwych skutków chronicznego przeludnienia. Rozwój silnej klasy średniej hamowały niedostatki handlu i przemysłu (...) Poza krańcami Królestwa – Borysławiem i Księstwem Cieszyńskim na terenie austriackiego Śląska – przemysłowy proletariat nigdy w Galicji nie istniał. (...) Kompleks czynników gospodarczych, społecznych, narodowych, kulturowych i politycznych przyczyniał się do wzrostu nędzy, w jakiej żyła większość ludności. »Nędza galicyjska« stała się przysłowiowa". N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski,* Kraków 1998, s. 162-164.

[5] „(...) ojciec mój jeździł na Węgry po żyto (...) przywoził korzec żyta (...)" *Pamiętnik..,* s. 1. Korzec w XIX w. 128 l. *Encyklopedia..,* s. 368.

[6] Za przykładem ks. Macieja Marynarczyka, proboszcza z Jazowska, ojciec M. Piksy sprowadzał nawóz sztuczny, tzw. żużel (5-6 worków na rok) i uprawiał nim pole. *Pamiętnik..,* s. 1-2. Nawóz sztuczny sprowadzała dla swych członków także Spółka Oszczędności i Pożyczek (SOiP) w Łącku. Protokół ze Zwyczajnego Walnego Zebrania SOiP w Łącku z 13 IV 1902 r. Kronika Banku Spółdzielczego w Łącku s. 9.

[7] Od 1873 r. nauką w szkole elementarnej (ludowej) objęte były dzieci od 6 do 12 lat. Na początku lat 80. podzielono szkoły elementarne na trzyklasowe wiejskie i czteroklasowe miejskie, co utrudniało młodzieży wiejskiej dostęp do gimnazjów. Z. Fras, *Galicja,* Wrocław 1999, s. 171.

[8] „Było ich pięciu: 1-skrzypce prym, to był Jasiek, Tomek sekundował, Pietrek na klarnecie, Antek na basach, a Kuba na trąbce". *Pamiętnik..,* s. 2.

Oprócz zadowolenia z gry i z popularności, muzykowanie zaczęło przynosić korzyści materialne. Proszący na wesele drużbowie przynosili rum, cukier, herbatę, a za granie płacono pieniędzmi. Zamienił więc Michał kierpce, zgrzebne portki, konopną koszulę i białą gurmanę na ubranie, jakie nosili Baziakowie[9]. Było też za co „podchlebiać się" rodzicom: do domu kupił dwa politurowane krzesła oraz rum i cukier, a dla ojca tytoń do fajki. Zmieniło to stosunek rodziców do Michałowego muzykowania: łatwiej było o pozwolenie na grę na weselach.

Głównym jednak zajęciem była nadal praca w gospodarstwie i poza nim. Jako wolarz jeździł Michał wiosną i jesienią orać pola wyrobników, którzy w zamian pomagali na ojcowskim gospodarstwie w lecie przy żniwach i w jesieni przy wykopkach. Wieczorami zaś, wraz z parobkami i końmi, wybierali się na nocne pasienie. Nie obeszło się przy tym bez gry na trąbce. W nocnej ciszy, przerywanej jedynie szczekaniem psów, jej echo niosło się daleko na okolicę i ściągało stamtąd chłopców. Na pastwisku było zawsze ludno i wesoło. A kiedy konie nie szły na nocny wypas, w ogrodzie, koło domu, Michał z Wojtkiem Postrożnym z Bielówki grali na listkach, a Michał Maciuszek „basował" im na konewce. Koło domu Piksów było zawsze wesoło.

Gra na weselach zaowocowała licznymi znajomościami wśród dziewcząt. W 1902 roku, w trakcie wesela w Kadczy na którym grał, poznał Michał interesującą dziewczynę, Anielę Bastówną. Młodzi podobali się sobie i z czasem znajomość ta przerodziła się w trwałe uczucie, a do licznych zajęć Michała doszły jeszcze spotkania z wybranką serca.

Życie nie składa się jednak z samych przyjemności i sukcesów. Ojcu Michała zaczął dokuczać reumatyzm, tak że mógł chodzić tylko o kulach. To spowodowało, że do koni trzeba było nająć parobka. Ten miał na imię Kuba i było z nim stale sporo kłopotów, jako że buntował rodziców, szczególnie matkę, przeciwko Michałowi[10].

Tragicznym w skutkach wydarzeniem był w 1903 roku pożar: spłonęło całe gospodarstwo, oprócz jednej izby budynku mieszkalnego. W dodatku Michała w tym czasie nie było w domu. Grał na weselu na Lipowcu koło Limanowej, skąd, nie wiedząc o pożarze, pojechał na kolejne wesele do Chomranic koło Nowego Sącza. Dopiero tu dowiedział się o nieszczęściu i wrócił do domu.

Nie stracił jednak głowy. Znany i lubiany w okolicy, uzyskał znaczną pomoc od sąsiadów i mieszkańców pobliskich wsi, i to zarówno w żywności i paszy, jak i w materiałach budowlanych. Pomogli także rodzice Anieli Bastówny. Resztę dokupiono. Energiczne działania Michała sprawiły, że po siedmiu tygodniach od pożaru gotowy był budynek mieszkalny, stajnie i stodoły, a święta wielkanocne obchodziła rodzina Piksów w nowym domu. W oczach rodziców prestiż syna znacznie wzrósł.

W 1904 roku Michał został powołany do wojska. Służbę odbywał w cesarsko-królewskim 20 Pułku Piechoty, stacjonującym w Nowym Sączu. Rodzina różnie to przyjęła. Matka jak to matka: raz cieszyła się z syna-żołnierza, to znów płakała w obawie o jego zdrowie. Ojciec martwił się, że nie będzie miał się nim kto opiekować i dostarczać tytoniu do fajki. Tylko Anielcia była zadowolona, że będzie miała chłopaka-żołnierza.

---

[9] „(...) zarabiałem na weselu od 2-5 reńskich i kupiłem już sobie takie pańskie ubranie jakie nosili muzykanci Baziaki". *Pamiętnik..*, s. 3.

[10] Wszystkie konflikty z Kubą miały od początku podłoże materialne. Uważając, że to na nim spoczywa cały ciężar prowadzenia gospodarstwa, dążył do tego, aby cały majątek jemu był zapisany.



Michał Piksa (w środku) z kolegami w armii austriackiej. *Zb. Banku Spółdzielczego w Łącku*

Oburzona była miejscowa opinia publiczna. Sąsiedzi byli zdania, że przy całkowitej niezdolności do pracy ojca, najstarszy syn powinien być w domu, a nie w wojsku. To spowodowało starania matki o zwolnienie Michała ze służby wojskowej, uwieńczone powodzeniem: po 14 miesiącach Michał wrócił do domu. Był dobrze zbudowany i zmężniał.

Znany i lubiany w okolicy, często wraz z matką zapraszany był na wesela jako drużba. Umiał bawić gości, znał różne piosenki i przyśpiewki dostosowane do okoliczności. Matka była z niego dumna, a efektem była zgoda na ślub z Anielcią i obietnica zapisania całego gospodarstwa.

19 listopada 1906 roku, w jazowskim kościele, odbył się ślub obojga młodych, a po nim huczne wesele w Kadczy. Ówcześni jazowszczanie i kadczanie mówili, że takiego weseliska jeszcze nie było i długo nie będzie. Do ślubu jechało 80 furmanek pełnych gości i 17 drużbów konno, ubranych w weselne stroje.

Po weselu początkowo młodzi prowadzili gospodarkę razem z matką Michała. Pod jednym dachem mieszkali: matka i chory ojciec, Michał z żoną oraz Kuba, jego szwagier, również z żoną[11]. Taka wspólnota nie wytrzymała próby życia. Stosunki między matką i żoną Michała nie układały się dobrze. Nie poprawiło ich nawet przyjście na świat kolejno dwóch córek: Leonci i Helci. Dodatkowe konflikty wynikały z obecności Kuby, skłóconego z matką Michała.

Michał otrzymał gospodarstwo obciążone długami i spłatami na rzecz rodzeństwa i dalszej rodziny, ale w końcu udało mu się sprawy majątkowe pomyślnie uregulować[12]. Zajęty gospodarstwem i rodzinnymi kłopotami, niewiele już miał czasu na ulubione muzykowanie i tylko sporadycznie grywał na listku i harmonii na chrzcinach i weselach.

Odskocznią od licznych kłopotów miała się stać praca w samorządzie. Zapisał się Michał na kurs sekretarzy gminnych w Nowym Sączu. Egzaminy zdał z bardzo dobrym wynikiem, a starostwo mianowało go sekretarzem gmin w Olszanie i Szczerežu. W ten sposób poznał ustrój gminy i powiatu oraz pracę administracyjną. Interesowało go nadal rolnictwo oraz nowoczesna wzorowa gospodarka. Czytał czasopisma i książki fachowe, był członkiem założonej w 1900 roku Spółki Oszczędności i Pożyczek w Łącku, a w latach 1911-1913 działaczem jej Rady Nadzorczej. Należał również do Kółka Rolniczego[13].

[11] Żoną Kuby była najstarsza siostra Michała, Marysia.

[12] Rodzeństwo Michała (Marysia, Jadwiga, Rózia, Władka, Staszek i Antek) otrzymało po 1000 koron. Do spłacenia pozostała rodzina ojca. Matka, w ramach tzw. „wymowy" (dożywocia), pozostawiła sobie do użytku kilka najlepszych kawałków gruntu. *Pamiętnik..*, s. 11.

[13] Członkostwo Kółka Rolniczego wg relacji syna M. Piksy, Eugeniusza. Do Rady Nadzorczej SOiP w Łącku wybierany był dwukrotnie: w 1911 i 1912 roku. Protokoły ze Zwyczajnych Walnych Zebrań SOiP w Łącku z 19 II 1911 i 11 II 1912. Walne Zebranie SOiP w Łącku z 15 II 1914 roku postanawia „zaprenumerować kilka tygodników dla członków Zarządu".

Nieporozumienia między matką i żoną Michała trwały nadal i tak dokuczyły, że postanowił opuścić dom i rodzinne strony, i ruszyć w świat, aby te dwie kobiety nigdy się już nie spotkały.

Wybór padł na Bośnię Hercegowinę. Został tam wspólnikiem Czecha, z zawodu agronoma, o nazwisku Zoubek, który w okolicach Banja Luki nabył 22 potureckie gospodarstwa o łącznej powierzchni 120 morgów. Michałowi przypadła 1/5 tego majątku, tj. 25 morgów i 6 domów w miejscowości Podbrežje, powiat Sanski Most. Pochowawszy ojca, który zmarł po 17-letniej chorobie, po zlikwidowaniu gospodarstwa w Szczereżu, w 1913 roku wyjechał Michał wraz z rodziną, dwoma parobkami i służącą do Bośni, zabierając konie, narzędzia rolnicze i sprzęty domowe[14].

Pełen energii i pomysłów, założył Michał wkrótce cegielnię, wapiennik, hodowlę jedwabników, a później olejarnię, i zaczął gospodarować. Stosunki z miejscową ludnością – Turkami, Serbami i Bośniakami, były dobre i przyjazne. Nie było to łatwe z uwagi na znaczne różnice pomiędzy tymi grupami etnicznymi, wynikające z odmienności sposobu życia, zwyczajów, a zwłaszcza religii. Lubiany za zrozumienie dla tych różnic, umiejętność przystosowania się do nich i uczynność, a równocześnie szanowany za pracowitość, był Michał często zapraszany na wesela, imieniny, palenie śliwowicy i inne uroczystości.

Również dobrze układały się stosunki z miejscowymi władzami, co owocowało m.in. urzędowymi zamówieniami (np. na cegłę) i szeregiem ułatwień korzystnych dla prowadzonej przez Piksę działalności przemysłowej i rolniczej.

Wszystko to przerwał w 1914 roku wybuch wojny światowej. Zmobilizowany, zostawiwszy sprawy majątkowe wspólnikowi, pożegnał się Michał z rodziną, przyjaciółmi i sąsiadami, i wyjechał do macierzystego 20 PP w Nowym Sączu. Założywszy sobie, że wojnę musi przetrwać zdrowy i wrócić do rodziny, robił wszystko, aby znaleźć się jak najdalej od frontu. Symulując chorobę, przetrwał parę pierwszych miesięcy wojny na tyłach i dopiero w listopadzie 1914 roku ruszył na front jako trębacz batalionowy.

Ale i tu wrodzony spryt i zdolności muzyczne pomagały uniknąć najgorszego. Na kupionej harmonii i bluszczowym listku grał pięknie, zabawiając oficerów i otrzymując w zamian nie tylko pieniądze, ale także różnego rodzaju żywność, co na froncie miało szczególne znaczenie. I tak, raz udając sprytnie chorego, innym razem zabawiając swoją muzyką szarże, pełnił różnego rodzaju służbę, raczej z dala od linii frontu, przy taborach, w prowianturze, transporcie chorych koni, jako instruktor rekrutów. Kiedy front na przełomie 1914 i 1915 roku ustabilizował się w okolicy Gorlic, a więc w pobliżu rodzinnych stron, korzystał z każdej okazji, aby odwiedzić rodzinę żony i znajomych. Udało mu się nawet otrzymać miesięczny urlop, w czasie którego odwiedził najbliższych w Bośni.

W 1917 roku Michał Piksa został ostatecznie zwolniony z wojska. Dostateczną podstawą było gospodarstwo w Szczereżu, którym nie miał się kto zajmować. Najpierw jednak zostały zlikwidowane interesy w Bośni i wróciła żona z dziećmi[15].

Gospodarkę w Szczereżu trzeba było odbudowywać od nowa. Brak pieniędzy zmusił do sprzedaży części pola. Kupiono najpotrzebniejszy inwentarz i krowę. Żona

---

[14] Zabudowania otrzymała matka. 2 morgi pola i 8 morgów pastwisk i lasu zostało sprzedanych, reszta wydzierżawiona. *Pamiętnik..*, s. 20-21.

[15] W rodzinnym archiwum zachowała się umowa z 25 IV 1917 roku o wydzierżawienie gospodarstwa Piksów w Bośni Ibrahimowi Jakupovicovi. Ostatecznie interesy w Bośni zostały zlikwidowane przez sprzedaż majątku w 1919 roku. *Pamiętnik..*, s. 40.

zajęła się gospodarstwem, a Michał rozpoczął pracę we Włościańskiej Spółce Tartacznej, której był zresztą członkiem. Szybko opanował tajniki gospodarki leśnej i drzewnej, i w 1918 roku został kierownikiem tartaku. Pracował solidnie i dokładnie, zarabiał dobrze, tak że powoli odrabiał straty poniesione w Bośni i odbudowywał gospodarstwo w Szczereżu.

Ale po zmianie zarządu Spółki Tartacznej w Skrudzinie, nie zgadzając się z nierealnymi jego pomysłami, odszedł ze stanowiska. Próbował jeszcze innych przedsięwzięć przemysłowych, ale bez większego powodzenia.

Po powrocie do Szczereża zaczęło się borykanie z życiem. Dzieci poszły do szkoły, dochody z gospodarstwa nie pokrywały wszystkich wydatków i trzeba się było zadłużać. Próbą wyjścia z sytuacji było przerzucenie się na działalność handlową i usługową. Najpierw (1925) prowadził w Szczawnicy sklep korzenny, później (1926) restaurację. Ale przedsięwzięcia te nie powiodły się z powodu nieuczciwości wspólnika. Ostatnią próbą była budowa, też do spółki, kamienicy w Łącku. Poszły na to środki ze sprzedaży gospodarstwa w Szczereżu. I tym razem nie obeszło się bez kłopotów ze wspólnikiem i procesu sądowego, zresztą wygranego. Trzeba było znów zaczynać wszystko od nowa.

W wybudowanej w Łącku kamienicy powstała restauracja. Aby rozkręcić interesi ściągnąć do niej gości, grywał Michał Piksa na listku, akompaniując sobie na harmonii. Restauracja zaczynała już mieć stałych gości. Wielu znajomych odwiedzających ją, wysoko oceniało grę i namawiało Piksę do rozpoczęcia występów na terenie kraju. Należeli do nich: inspektor Lotnej Brygady Skarbowej Włodzimierz Drewnicki, komendant powiatowy Policji Państwowej w Nowym Sączu komisarz Marian Wagner oraz właściciel majątku w Marcinkowicach, Morawski[16].



Michał Piksa (z harmonią) i Wincenty Pyrdoł (z kobzą). Gimnazjum im. K. Brodzińskiego w Tarnowie. 4 XII 1933 r.
Zb. E. Piksy

[16] *Pamiętnik..*, s. 45-46.

Ulegając namowom, wypożyczył Michał Piksa strój góralski i wyruszył na Śląsk, na zaproszenie inspektora Drewnickiego. Po drodze zatrzymał się u przyjaciół w Krakowie i tu spotkał inż. Kiszelnickiego, dawnego znajomego ze Szczawnicy, aktualnie pracownika miejscowej rozgłośni Polskiego Radia. Ten namówił go na występ w radiu, który miał miejsce 19 grudnia 1931 roku i udał się nadspodziewanie dobrze. A w bardzo poczytnym wówczas Ilustrowanym Kurierze Codziennym ukazał się wywiad z artystą wraz z jego zdjęciem[17]

Teraz już, uwierzywszy we własny talent, znany z występu w krakowskim radiu i z wywiadu w IKC, dał Michał Piksa szereg koncertów w kinach (przed lub po projekcji filmów) w Tarnowskich Górach, Rybniku, Wąbrzeźnie i Brodnicy; w restauracjach i kawiarniach Katowic i Sosnowca; w gimnazjach Warszawy, Wąbrzeźna i Brodnicy; w teatrze „Kameleon" w Warszawie, w Domu Żołnierza w Warszawie, w Kasynie Oficerskim w Krakowie oraz w poznańskiej i dwukrotnie w warszawskiej rozgłośni Polskiego Radia (6 III i 8 V 1932). W czerwcu 1932 roku po raz pierwszy wystąpił w sali „Sokoła" w Nowym Sączu[18], następnie z chórem „Echo" w Grybowie i Krynicy oraz w Limanowej, dla tamtejszej organizacji Związku Strzeleckiego.

Początki były trudne, kosztowały wiele zdrowia i nerwów, ale równocześnie pozwalały zarobić trochę pieniędzy, tak bardzo potrzebnych.

Powodzenie indywidualnych występów nasunęło pomysł utworzenia zespołu. W jego skład, oprócz Michała, weszli: Wicek Pyrdoł (kobza) oraz dwie góralki i dwóch górali z Bukowiny koło Zakopanego. Pierwsze występy odbyły się w Łącku (11 XI 1932 roku)[19] i w Nowym Sączu. Z powodu małej frekwencji zespół został rozwiązany. Natomiast Michał z Pyrdołem występowali jeszcze do końca 1932 roku w gimnazjach Tarnowa, Mielca, Dębicy, Brzeska i Bochni, gdzie dali również występ dla wojska (w Dywizjonie Taborów).

Do pełnego rozwoju działalności artystycznej Michała Piksy i ponownego utworzenia zespołu doszło w latach 1933-1939. Zespół propagował folklor górali łąckich, ich muzykę, piosenki i gwarę. Skład zespołu zmieniał się. Występowali w nim m.in.: Genia Potońcówna i Marysia Pyrdołówna, Franek Bobak (gęślarz), Staszek Berdychowski, Józek Galica z Olczy (kobziarz), Julek Hudzicki, Władek Jarząbek, Wojtek Klag, Franek Lassak, Józek i Tomek Pyrdołowie (tancerze) i Franciszek Szczepaniak. Zespół mylnie identyfikowano z folklorem zakopiańskim, co sugerowały właśnie stroje ludowe tego regionu[20].

Na program zespołu składały się gawędy i dowcipne przyśpiewki z okolic Łącka oraz gadki oparte na motywach Tetmajerowskich i podhalańskich. W repertuarze muzycznym były przede wszystkim melodie góralskie, z tradycyjnym na wstępie „Góralu, czy ci nie żal...", „Hej, góral jo se góral...", „W murowanej piwnicy..." - aż po marsz 1 Pułku Strzelców Podhalańskich – „Hej, idem w las..."[21].

W ciągu roku zespół dawał kilkadziesiąt występów w różnego rodzaju instytucjach, szkołach powszechnych i średnich, w jednostkach wojskowych, w trakcie obchodów

[17] Ilustrowany Kurier Codzienny (IKC) nr 352 z 21 XII 1931 r., s. 10.
[18] Głos Podhala nr 22 z 1932 r., s. 4.
[19] Jak wyżej, nr 47 z 1932 r., s. 2.
[20] Po występach w kraju prasa pisała o M. Piksie „góral z Zakopanego". Zaprotestowała nauczycielka z Czarnego Potoka, p. Wiśniewska, wychowawczyni M. Piksy, pisząc do gazet, że Piksa jest rodowitym szczereżaninem i reprezentuje gminę Łącko, nie Zakopane. Zmusiło to Michała Piksę do zakupienia łąckich strojów góralskich (...) *Kronika Banku Spółdzielczego*, s. 75. W albumie rodzinnym zachowały się zdjęcia Michała Piksy w stroju górali łąckich (gurmana).
[21] Marsz ten stał się marszem defiladowym wszystkich pułków podhalańskich. R. Zaziemski, *1 Pułk Strzelców Podhalańskich*, Nowy Sącz 1991, s. 53-54.

rocznic i świąt państwowych. Terenem jego działania był cały kraj, małe i duże miasta – od Katowic przez Kraków, Tarnów, Jasło, Rzeszów, Stryj – po Lwów i Śniatyń; od Nowego Sącza przez Poznań, Toruń, Starogard, Tczew – po Gdynię (Święto Morza) i Wilno[22].



PROPAGANDOWY ZESPÓŁ MICHAŁA PIKSY

Od lewej: *Piksa Michał*, mistrz w grze na liściu z bluszczu i harmonii, obok *Tomek Pyrdoł i Gienia Potoniówna*, mistrz w tańcu zbójeckim. Trojka ta z Łącka n/D. pow. N. Sącz

Od prawej: *Józek Galica (Baca)*, mistrz w grze na kobzie, *Franek Bobak, Władek Jarząbek i Franek Lassak*, mistrz w grze na gęślickach. Czwórka ta z Zakopanego

MICHAŁ PIKSA

bezkonkurencyjny w grze na zwykłym liściu z bluszczu, występujący ze swym zespołem przed mikrofonem Polskiego Radia

ślą

pozdrowienie słuchaczom i proszą o odwiedzenie w ich rodzinnych wioskach

POCZTÓWKA

[22] Głos Podhala nr 21 z 1933 r., s. 2.

Prawdziwie mistrzowska gra na bluszczowym listku, przy własnym akompaniamencie na harmonii, poprzedzona reklamą w prasie i radio, przyniosły Michałowi Piksie i jego zespołowi ogromną popularność w kraju. Był zapewne pierwszym na taką skalę popularyzatorem folkloru w Polsce. To dzięki jego artystycznej inspiracji powstał w Łącku, w latach trzydziestych, Zespół Pieśni i Tańca „Łącko".



M. Piksa z zespołem w świetlicy żołnierskiej. Poznań 1936. *Zb. E. Piksy*

Jedynym zagranicznym występem Michała Piksy był udział, właśnie z tym zespołem, w Międzynarodowym Festiwalu Sztuki i Kultury Ludowej w Hamburgu w 1938 roku[23]. Projektowane występy w skupiskach Polonii zagranicznej i wyjazd na Wystawę Światową w Chicago[24] nie doszły do skutku z powodu zbliżającej się wojny.

W życiu Michała Piksy zaczynał się nowy etap, jakże inny od poprzednich. W ramach przygotowań do wojny, na terenie gminy Łącko zorganizowana została grupa dywersyjna. W razie opuszczenia terenu przez własne wojska, miała prowadzić działalność dywersyjną na tyłach nieprzyjaciela. W skład grupy wchodzili m.in.: Augustyn Franczyk, M. Piksa (dowódca grupy, pseud. „Listek"), Jan Słowik z Obidzy, Jan Stanisz z Zabrzeży i Grzegorz Wiatr. Punktem kontaktowym grupy była restauracja M. Piksy w Łącku, a znakiem rozpoznawczym kawałek cienkiej bibułki (15x15 mm) z odciskiem okrągłej pieczęci „D-two Korpusu Ochrony Pogranicza", z orłem

[23] Z. Cabałowa, *Jak to było w Hamburgu (reportaż autentyczny wiejskiej dziewczyny),* Głos Podhala nr 27 z 1938 r., s. 2-3. M. Lach, *Jak Sądeczanie Hamburg zdobywali (Międzynarodowy Festiwal Sztuki i Kultury Ludowej),* Głos Podhala z 1938r., nr 28 s. 5 i 30 s. 5-6. M. Piksa został zaproszony do udziału w tej imprezie przez Mieczysława Szurmiaka, kierownika zespołu i był jego chorążym. *Kronika Banku Spółdzielczego w Łącku,* s. 76.

[24] Głos Podhala nr 21 z 1933 r., s. 2. Gazeta podaje również, że M. Piksa i W. Pyrdoł zostali zaproszeni do Lwowa na występy w czasie Targów Wschodnich.

pośrodku. Przygotowaną broń i wyposażenie zmagazynowano u J. Słowika w Obidzy. W sierpniu 1939 roku przeprowadzono szkolenie grup dywersyjnych, m.in. na terenie Szkoły Rolniczej w Waksmundzie[25].

1 września 1939 zaczęła się wojna. Łącko zajęli Niemcy 5 września około godz. drugiej w nocy. Spóźnione przygotowania do akcji dywersyjnych, tempo działań wojennych, szybkie przemieszczanie się frontu – to przyczyny niepodjęcia na tym terenie działalności dywersyjnej. Ale już na przełomie lat 1939-1940 powstały w rejonie Łącka pierwsze organizacje konspiracyjne. Jedną z nich założyli warszawscy działacze Komendy Obrońców Polski (KOP). Jej szefem był Michał Piksa, z którym współpracowali m.in.: A. Franczyk, Eugeniusz Piksa (syn Michała), Maciej Surma ze Szczawnicy (przewodnik przez granicę) oraz Antoni Marek (kurier na trasie Warszawa–Nowy Sącz–Budapeszt). Powstała również na tym terenie organizacja Związku Walki Zbrojnej (ZWZ), w której skład weszła następnie grupa KOP M. Piksy[26].

Łącko znalazło się na jednej z tras łącznościowo-przerzutowych między krajem a władzami polskimi na uchodźstwie (Nowy Sącz–Łącko–Szczawnica–Leśnica–Spiska Magura–Poprad–Hnilec–Rożniawa–Budapeszt)[27]. Restauracja M. Piksy stała się przede wszystkim punktem kontaktowym dla chcących przedostać się na Zachód do powstającej we Francji armii polskiej. Stąd kierowano ich do punktów przerzutowych (m.in. gospodarstwo Andrzeja i Antoniny Lagosów). Po zebraniu kilkuosobowej grupy przerzucani byli przez Słowację na Węgry[28].

W marcu 1940 roku grupa uchodźców została zatrzymana na Słowacji przez tamtejszą żandarmerię i przekazana gestapo w Nowym Sączu. Zeznania w śledztwie i donosy konfidentów spowodowały aresztowanie 30 III 1940 roku ośmiu osób, w tym M. Piksy, A. Franczyka i G. Wiatra. Po dwutygodniowym śledztwie sześć osób, w tym M. Piksę zwolniono. Franczyk i Wiatr znaleźli się w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Punkt kontaktowy w domu Piksów przestał działać, ale przerzuty przez granicę nadal trwały, w oparciu o inne domy.

Innym rodzajem działalności konspiracyjnej w oparciu o dom Piksów był nasłuch radiowy. Słuchanie radia było po klęsce wrześniowej jedynym sposobem kontaktu ze światem; bardzo ryzykownym, bo za nieoddanie aparatu radiowego i słuchanie radia groziły surowe kary, do kary śmierci włącznie[29].

Członkami łąckiej placówki ZWZ byli również pracownicy Urzędu Gminy w Łącku: Jan Leśniak, E. Piksa pseud. „Harnaś" i Franciszek Podhalski pseud. „Pożoga". Ma-

---

[25] Plan obronny przewidywał wycofanie wojska pod naporem nieprzyjaciela z niektórych rejonów kraju. Na terenach opuszczonych specjalne grupy miały prowadzić działalność dywersyjną na tyłach wojsk niemieckich. W ramach sądeckiego Rejonu Dywersji Pozafrontowej utworzono m.in. grupę dywersyjną w Łącku. W. Sznee, *Sądecczyzna we wrześniu 1939 r. III, Dywersja pozafrontowa,* w: Min. Sprawiedliwości, GKBZH w Polsce. *Okupacja w Sądecczyźnie.* Praca zbiorowa, Warszawa 1979, s. 253-257. Zob. także: J. Bieniek, *Łącko konspiracją kwitnące (Szkic do dziejów antyhitlerowskiego Ruchu Oporu),* Nowy Sącz, s. 178. Relacja J. Boguckiego (członka grupy dywersyjnej w Piwnicznej) z 21 II 1980 (maszynopis w posiadaniu E. Piksy) potwierdza fakt odbycia kilku zebrań z jego udziałem w mieszkaniu M. Piksy; S. Baziak, *Gmina Łącko 1939-1945* (maszynopis), Łącko 1981; R. Zaziemski, *1 Pułk..*, s. 69-70. Za istnieniem łąckiej grupy dywersyjnej i udziałem w niej M. Piksy przemawiają: położenie Łącka przy głównej drodze od granicy słowackiej, wzdłuż Dunajca – do Nowego Sącza, na którym to kierunku nacierała w IX 1939 niemiecka 2 Dywizja Górska; do grup dywersyjnych dobierano ludzi sprawdzonych, wojskowo przeszkolonych, nie zaangażowanych w swoim środowisku w działalności politycznej i społecznej, a tym kryteriom M. Piksa odpowiadał; znak rozpoznawczy, o którym była mowa, przechowywany jest przez jego syna, Eugeniusza.

[26] J. Bieniek, *W kręgu Beskidów i Gorców. Cz. III. Placówki: Łącko, Łukowica, Młynne, Laskowa, Mszana Dolna, Niedźwiedź, Tymbark, Ujanowice,* Rocznik Sądecki t. XIX/1988-1990, s. 143.

[27] J. Chrobaczyński, *Wojna obronna 1939 roku i jej skutki. Syndrom września. Przerzuty graniczne. Kurierski system łączności,* w: *Dzieje miasta Nowego Sącza* pod red. F. Kiryka i Z. Płazy, t. III, Kraków 1996, s. 328-336.

[28] S. Baziak, *Gmina..,* s. 16.

[29] J. Bieniek, *Łącko..,* s. 126; S. Baziak, jak wyżej.

jąc dostęp do służbowej korespondencji, przekazywali kierownictwu placówki ważniejsze spostrzeżenia. Ponadto, wykorzystując możliwości związane z pracą w referacie meldunkowym Urzędu, dostarczali ukrywającym się, poszukiwanym przez gestapo działaczom ruchu oporu, „lewe" dokumenty (Kennkarte – karta rozpoznawcza)[30].

Z uwagi na położenie Łącka, siedzibę Urzędu Gminy oraz zlokalizowanie w nim posterunku policji polskiej z szefem – Niemcem, podoficerem żandarmerii Meyerem, działalność miejscowej placówki ZWZ ograniczała się do nasłuchu radiowego, kolportażu prasy konspiracyjnej, wywiadu, łączności i legalizacji dokumentów. Wydawało się, że działania takie są względnie bezpieczne.

Tak było do czasu prowokacji zorganizowanej przez agenta gestapo, Tadeusza Janikowskiego. Rezultatem było aresztowanie w lutym i marcu 1941 roku około 100 osób z Łącka i okolicy oraz likwidacja miejscowej placówki ZWZ [31].

W grupie aresztowanych 28 II 1941 roku znaleźli się m.in.: Michał i Eugeniusz Piksowie, Stanisław Kurzeja i Stanisław Siegel (dowódca placówki ZWZ Łącko). Po kilkutygodniowym śledztwie część aresztowanych zwolniono (w tym E. Piksę). Pozostałych wywieziono do Oświęcimia[32].

W oświęcimskim obozie Michał Piksa osadzony został w bloku 22. Zatrudniony był w obozowej kartoflarni. Jan Krokowski, więzień tego samego obozu, tak go wspomina: *(...) ogromnych rozmiarów, o poczciwej, łagodnej twarzy góral, był znaną postacią na terenie obozu (...) W depozycie miał swoją ukochaną harmonię i w pudełku bluszczowe liście. W niedzielne popołudnia czasem grywał swym towarzyszom niedoli swe niezapomniane mistrzowskie melodie z Łącka i Podhala. Przypominały nam się wtedy dobre chwile i zamglone już przez czas widoki tych stron...*[33]

Zbliżał się koniec wojny. Część więźniów oświęcimskiego obozu, w tym i Michała Piksę, ewakuowano 2 XII 1944 roku do obozu w Dachau. Straszliwe warunki transportu, zimno i głód złamały odporność organizmu. Zachorował na tyfus. Zmarł 10 lutego 1945 roku. A wolność była tak blisko...[34]

---

[30] J. Bieniek, *Łącko..*, s. 192-193.

[31] Jak wyżej, s. 180-181. Także Oświadczenie Mieczysława Krzywdzińskiego z 21 X 1984, świadka wydarzeń i wówczas aresztowanego (w posiadaniu E. Piksy).

[32] Jak wyżej. E. Piksa kontynuował działalność konspiracyjną w ramach placówki Armii Krajowej w gminie Łącko, krypt. „Sobel", a od 1944 r. jako żołnierz 1 Kompanii I Baonu 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK. Oświadczenie Jana Tokarczyka, pseud. „Baca" z 12 II 1976 r.

[33] J. Krokowski, *Wspomnienia z lat okupacji,* Rocznik Sądecki t. VI, 1965, s. 147-157.

[34] Obóz w Dachau wyzwoliły wojska amerykańskie 29 IV 1945 r.

Agnieszka Graboń NOWY SĄCZ i OKOLICE we WSPOMNIENIACH STEFANA GRZYBOWSKIEGO

Stefan Mieczysław Grzybowski urodził się w 1902 roku, w oddalonym o 43 kilometry od Krakowa - Zatorze. Jego rodzina zarówno od strony matki, jak i ojca wywodziła się ze sfery ziemiańskiej; wielu jej przedstawicieli osiągnęło liczące się pozycje w świecie nauki. Ojciec - Stefan Marian Grzybowski był lekarzem i aktywnym działaczem społecznym (członek Rady Miejskiej i wiceburmistrz Zatora), matka - Zofia z Korczyńskich wykazywała duże uzdolnienia artystyczne, szczególnie malarskie. Synowie doktora Grzybowskiego - Stefan i starszy od niego o rok Konstanty, po ukończeniu nauki w III Gimnazjum imienia Króla Jana Sobieskiego w Krakowie, wybrali jako kierunek studiów prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pomyślne zakończenie ich w roku 1926 nie oznaczało dla Stefana Grzybowskiego końca teoretycznych zainteresowań naukami prawnymi, gdyż już podówczas rozpoczął przygotowania pracy doktorskiej, dotyczącej charakteru prawnego jawnej spółki handlowej. Po jej złożeniu w 1927 roku, zaczął pełnić obowiązki asystenta na Uniwersytecie, przygotowując zarazem pod kierunkiem profesora Zolla rozprawę habilitacyjną. W latach 30-tych pracował ponadto jako sędzia Sądu Apelacyjnego w Krakowie, a także redagował kwartalnik ,,Przegląd Notarialny".

W kręgu jego zainteresowań mieściła się również polityka; jeszcze w trakcie studiów współuczestniczył w tworzeniu efemerycznego Klubu Pracy Politycznej, organizacji powiązanej z konserwatywnym stronnictwem „Stańczyków". Zamieszczał wiele publikacji na łamach krakowskiego organu prasowego tej grupy – „Czasu".

II wojnę światową spędził na Węgrzech, początkowo przebywając w obozie jenieckim, zaś po jego opuszczeniu współuczestniczył w organizowaniu w Budapeszcie instytucji, mającej prowadzić działalność wydawniczą w języku polskim o nazwie Biblioteka Polska. Po zakończeniu wojny powrócił do Krakowa, odnawiając swoje związki z Uniwersytetem. Nie była to jednak jedyna uczelnia, w której prowadził wykłady; pracował także w nowo powstałej Wyższej Szkole Nauk Społecznych oraz Akademii Handlowej. W latach 1951-52 pełnił funkcję rektora Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie (dawnej Akademii Handlowej). Od roku zaś 1958 do 1962 był rektorem uczelni, którą zawsze uważał za w największy sposób związaną z jego życiem - Uniwersytetem Jagiellońskim. Mimo sędziwego wieku jeszcze w 1992 roku działał w Społecznej Komisji Legislacyjnej. Na zlecenie Kancelarii Prezydenta Lecha Wałęsy przygotowywał projekty ustaw dotyczące prawa pracy, prasy i ubezpieczeń społecznych. Jest autorem licznych prac z dziedziny prawa cywilnego i prawa pracy. Bibliografia ta obejmuje między innymi: „Wstęp do nauki prawa pracy", „System prawa pracy", „Prawo pracy" (1948), Prawo cywilne" (1952), „Ochrona dóbr osobistych" (1957), „Zagadnienie prawa autorskiego" (1973). W uznaniu wybitnych zasług w tworzeniu i rozwoju prawa cywilnego oraz osiągnięć w pracy dydaktycznej i społecznej, był wielokrotnie wyróżniany i odznaczany m.in. Medalem Polskiej Akademii Nauk, Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski[1].

Nim jednak Stefan Grzybowski osiągnął tak liczącą się pozycję w środowisku prawniczym i kolejne stopnie swej naukowej kariery, w wieku 23 lat, czyli w roku 1926 na 3,5 roku związał się z Nowym Sączem. Nie było to jednak efektem jego suwerennej

[1] O życiu i działalności Stefana Grzybowskiego szerzej w: Encyklopedia Powszechna PWN, Warszawa 1967, t. 2, s. 51; Życie Zatora, IV 1992, nr 4 (5), s. 7; jw., XI 1992, nr 11 (12), s. 9.

decyzji, a nakazem wynikającym z obowiązku odbycia aplikacji. Wyznaczenie Sądu Okręgowego w Nowym Sączu jako miejsca, gdzie nestor polskich prawników miał rozpoczynać swą pracę, nie spotkało się z nazbyt entuzjastycznym przyjęciem samego zainteresowanego. Jego wspomnienia dotyczące podróży do Nowego Sącza utrzymane są w nastroju niemal ponurym. Ten niechętny stosunek do pobytu w miasteczku podyktowany był obawą, że nie będzie tu dostatecznych szans i możliwości doskonalenia wiedzy oraz umiejętności prawniczych. Nowy Sącz nazwany został miastem *prowincjonalnym*, a specyfiką takich ośrodków, zdaniem Stefana Grzybowskiego, jest tendencja do *wikłania w swe pęta przybysza, (...) usilnego wciągania w dół, do takich spraw i zainteresowań i takiego sposobu bycia, jaki się wytworzył i ustalił*[2].

Należy dodać, że Nowy Sącz nie był dla Grzybowskiego miejscem zupełnie nieznanym. O pewnych aspektach tutejszego życia posiadał informacje od swojego ojca, który mieszkał tu w dzieciństwie wraz ze swoją babką Konstancją z Cywińskich Hubicką. Czytając wspomnienia Grzybowskiego wydaje się jednak, że to nie najlepsze zdanie o Nowym Sączu rozwiało się po przybyciu na miejsce. Miasto okazało się być prawdziwą mozaiką pod względem swej struktury społecznej, narodowościowej i wyznaniowej. Nie pozbawione było także ciekawych postaci i miejsc, których wiele uległo uwiecznieniu na kartach wspomnień Grzybowskiego. Dokładnie odzwierciedlone i opisane zostało jednak przede wszystkim owo zróżnicowanie mieszkańców Nowego Sącza lat 20-tych.

Najliczniej reprezentowani byli Polacy wyznania rzymskokatolickiego. W ramach tej grupy wyróżnić można było: inteligencję, mieszczan, robotników oraz mieszkańców określonych przez Grzybowskiego mianem *przedmieszczan*, a więc tych, którzy jeszcze nie w pełni wyrzekli się swych związków z ziemią i zajęciami rolniczymi. Najpełniejszą charakterystyką objęta została pierwsza z tych grup - inteligencja, gdyż to ona stanowiła naturalne środowisko, w którym obracał się młody aplikant sądowy. Była to zarazem ta część społeczności sądeckiej, która nadawała życiu miasta specyficznych cech. Obejmowała ona przedstawicieli zawodów wolnych, nauczycieli, duchowieństwo, urzędników oraz wojskowych. Grzybowski wprowadza w arkana życia pozazawodowego tej grupy, jej rozrywki, stosunki i układy towarzyskie. Te ostatnie były kształtowane wedle indywidualnych upodobań, przestrzegano jednakże ściśle zasady nie utrzymywania kontaktów z Żydami. Atrakcją dla męskiej części sfery inteligenckiej było miejskie kasyno, w którym wielu przy *zielonych karcianych stolikach* spędzało wieczorne, a bywało że i nocne godziny. Niektórzy ze stałych bywalców, niczym w Monte Carlo, tracili w Nowym Sączu swe majątki, a nawet posagi żon. Rozrywki te Grzybowski znał zapewne z autopsji, gdyż zaraz po przybyciu do miasta stał się członkiem Zarządu Towarzystwa Kasynowego. Część inteligencji (chociaż niezbyt liczna), nie podzielająca zamiłowania do hazardu, oddawała się innemu rodzajowi rozrywki tj. polowaniom. Do najbardziej zagorzałych myśliwych należeli: sędzia Machnicki, lekarz Zieliński. Także i dusze artystyczne mogły znaleźć dla siebie coś odpowiedniego, gdyż funkcjonował tu amatorski teatr, którym kierował malarz Bolesław Barbacki. Z organizowania popularnych przyjęć dla wyższych sfer słynął wreszcie dom sióstr Boruckich - Winii i Janki, nazywanych *Piankami*. Pogłoski krążące po mieście głosiły, że imprezy te bywają *nazbyt swobodne*, co bynajmniej nie zmniejszało liczby ich bywalców.

Szerszą refleksją objął Grzybowski środowisko prawnicze, znane mu doskonale z racji przynależności do niego. Wśród głównych postaci, które wówczas je tworzyły

[2] Stefan Grzybowski *Wspomnienia*, Zakamycze 1999, s. 419;

kilkakrotnie wspomina sędziów: Bukowskiego, Łobaczewskiego, Parylewicza, Machnickiego, Zubka; spośród adwokatów - Sichrawę.

Wysoko ocenił wiedzę i predylekcje moralne sędziów do wykonywania zawodu, aczkolwiek dodał, że były od tej reguły niechlubne wyjątki. Odmiennie kształtowały się stosunki wśród tutejszej palestry, szczególnie zaś wśród jej żydowskiej części. Wiele do życzenia pozostawiało funkcjonowanie Izby Adwokackiej, która w przypadku uchybień w działalności adwokatów, wymierzała raczej symboliczne kary dyscyplinarne; egzekwowanie ich zresztą również nie było zbyt rygorystyczne. Wedle słów Grzybowskiego *miasto było dniem i nocą ciche i spokojne*, toteż w tutejszym Sądzie Okręgowym nie toczyły się żadne spektakularne procesy, niewiele odbywało się spraw natury kryminalnej. Także i zmiany, jakie nastąpiły w działaniu wymiaru sprawiedliwości w efekcie zamachu majowego, nie były tu zbyt odczuwalne. Dokonano pewnych zmian personalnych, wśród których najpoważniejszą było powołanie nowego wiceprezesa sądu - sędziego Parylewicza, dotychczasowego naczelnika sądu w Muszynie, a zarazem szwagra ministra Bronisława Pierackiego. Grzybowski dodaje, że nie miał on w środowisku prawniczym dobrej opinii. W mieście pojawił się z inspiracji sfer rządowych nowy aplikant sędziowski, którego misją było powołanie tu prosanacyjnej organizacji strzeleckiej, grupującej głównie młodzież. Zamiary te jednak zakończyły się fiaskiem.

Kolejną pod względem liczebności grupę narodowościową stanowili Żydzi, na ogół wierni tradycji judaizmu i stroniący od kontaktów z chrześcijanami. Kilku spośród nich przyjęło jednak chrzest, stopniowo asymilując się z ludnością chrześcijańską. Zajęciem tej grupy było przede wszystkim kupiectwo oraz wykonywanie zawodów wolnych, szczególnie adwokackiego (o czym wspominano wyżej) oraz lekarskiego.

Zdecydowanie mniej licznie reprezentowane były dwie kolejne grupy, czyli Rusini oraz Niemcy. *Ci pierwsi, wyznania grekokatolickiego, rekrutowali się z pobliskich* osad *łemkowskich*. W Nowym Sączu *trudnili się zawodami wolnymi. Przedstawicielami* ludności niemieckiej wyznania protestanckiego była ludność podobnie jak w przypadku Rusinów napływowa, pochodząca z okolicznych wiosek, tworzonych w ramach tzw. II kolonizacji austriackiej. Grupa ta, w obawie by nie podzielić losu I kolonizacji, która niemal w całości uległa spolszczeniu, starała się rygorystycznie pielęgnować swą kulturową odrębność i unikała kontaktów z Polakami. Nowy Sącz zamieszkiwało też kilku Niemców, których przywiodły tu inne koleje losu; byli to wysocy rangą wojskowi dowodzący stacjonującym w mieście w czasach austriackich pułkiem piechoty.

Osobną część wspomnień Grzybowskiego zajmują okolice Nowego Sącza, tj. pobliskie wioski, a szczególnie znajdujące się w nich siedziby ziemiańskie. Wywarły one na autorze wspomnień niezwykle korzystne wrażenie, czemu dał wyraz pisząc, że *było tu wiele takich dworów i takich ziemian, jakich próżno by poszukiwać poza Wileńszczyzną i Białorusią* [3].

Za najbardziej okazały dwór uznał Grzybowski siedzibę rodu Marsów, właścicieli Starej Wsi, stwierdzając, że był to niemal pałacyk. Równie pochlebnie wyraził się o własności sędziego Wittyga, którą stanowił parterowy, utrzymany w dawnym stylu, dworek wraz z przyległym sadem mieszczący się w Chełmcu Polskim. Oryginalnością ze względu na ściany pokryte malowidłami i prowadzącą doń aleją lipową, wyróżniał się dwór w Laskowej, własność Michałowskiego. Nieco skromniejsza, pozbawiona założeń parkowych, chociaż dobrze zarządzana, była posiadłość Wincentego Śmiałow-

[3] tamże, s. 428

skiego w Łososinie. Dworkiem, który cieszył się w okolicy sławą kultywującego tradycje literackie, był dworek w Przyszowej. Aury tajemniczości przydawała mu utrudniona łączność z miastem, uzależniona w dużej mierze od stanu wody w potoku Słomka. Od powyżej opisanych siedzib ziemiańskich znacznie odbiegały stosunki panujące w „dworku" w Trzetrzewinie. W jego sieni grasowały prosiaki, a „komnaty" pełne były beczek z kwaszoną właśnie kapustą. Te osobliwe - jak na dwór - zwyczaje zawdzięczał on swojemu właścicielowi, aptekarzowi Liguszewskiemu.

Swoje miejsce we wspomnieniach Grzybowskiego posiadają także właściciele dworków, stanowiący prawdziwą galerię charakterów. Obyczaje ziemian z *la belle epoque* tej sfery zachowywali wiernie bracia Wittygowie - obaj emerytowani sędziowie.

Ekscentryczną osobą musiała być również właścicielka Rożnowa - hrabina Stadnicka, skoro Grzybowski pisał, że *w okolicy uśmiechano się mówiąc o niej*. Wynikało to być może z jej samodzielnych samochodowych eskapad do Nowego Sącza, czy faktu samotnego wychowywania dziecka, niezwykle podobnego do miejscowego proboszcza, co wywoływało szereg spekulacji i domysłów. Z dużą dozą humoru przedstawione zostały stosunki panujące w rodzinie Marsów. Tworzyli ją stateczny stryj i jego bratanek Grześ - miłośnik hazardu i zabawy, co stanowiło przedmiot udręczeń tego pierwszego. „Czarnym charakterem" okolicy był właściciel, aptekarz Liguszewski. Noszący się „po chłopsku" i przebywający najchętniej w towarzystwie chłopów, nie budził wśród swych sąsiadów sympatii. Tym bardziej, że owe więzy przyjaźni z chłopami zawiązywane były w żydowskich szynkach. Charakter i usposobienie Liguszewskiego przystawało, zdaniem Grzybowskiego, do gwałtownego sposobu życia mieszkańców Trzetrzewiny. Ten zaś miał wynikać z faktu, iż większość z nich była potomkami jeńców tatarskich osiedlonych tu w przeszłości.

Jako barwna, nieco „łotrzykowata" postać przewija się osoba opata cystersów ze Szczyrzyca - księdza Teofila Magiera, będącego postrachem wszystkich okolicznych dworów, z racji swej umiejętności zręcznego ogrywania w karty młodych ziemiańskich synów. Wszystkie te postacie sprawiają wrażenie żyjących w sielankowym wręcz arkadyjskim świecie, ten obraz jest jednak zakłócany w momentach, kiedy Grzybowski wybiega w przyszłość przywołując okupacyjne, tragiczne dla wielu z nich - losy.

Lektura retrospektywnego spojrzenia Grzybowskiego na życie Nowego Sącza i okolic okresu międzywojnia ma charakter pasjonującej wędrówki po świecie, którego już nie ma. Jednakże jego klimat i realia zostały doskonale uchwycone i ocalone w opisie szczegółów codziennej egzystencji, upodobań, problemów i radości ówczesnych ludzi - dlatego też warto po nie sięgnąć.

Józef Bieniek UCIECZKI z SĄDECKICH WIĘZIEŃ w LATACH NIEMIECKIEJ OKUPACJI

Więzienia były jednym z głównych ogniw terroru policyjnego stosowanego przez okupanta. Więzieniami były nie tylko zakłady karne; także areszty sądowe, areszty wszelkiego rodzaju formacji policyjnych, a nawet pomieszczenia szpitalne, w których leczono rannych lub chorych aresztowanych – przed kolejnym przesłuchaniem.

Więzienie w Nowym Sączu, bo o nim przede wszystkim będzie mowa, istnieje od 1855 roku. Ciekawa jest historia budynków więzienia. W czasach najdawniejszych miejsce, na którym się znajdują, położone było w południowo-zachodnim narożniku zabudowy miasta, w obrębie murów obronnych. W XIV wieku stał tu dwór, będący letnią rezydencją biskupów krakowskich[1].

W 1652 roku teren ten należał już do starosądeckich ss. klarysek, z przeznaczeniem na budowę nowego klasztoru. Pierwszym jego obiektem miał być kościół, którego budowy ss. klaryski nie dokończyły[2]. W 1732 roku teren wraz z niedokończoną budową nabyli oo. pijarzy. Ukończyli kościół, a obok niego wznieśli dwupiętrowy budynek kolegium[3].

W 1786 roku zakon pijarów został przez austriackiego zaborcę zlikwidowany. Budynki klasztorne przeznaczono na magazyny wojskowe, a później na urząd cyrkularny. W latach 1818-1855, obok urzędu, umieszczono w popijarskim budynku 6-klasowe gimnazjum. W 1855 roku klasztor popijarski został zamieniony na więzienie[4], a po pijarach pozostał zapis w historii i nazwa ulicy: Pijarska.

*

Szczególnie okrutną rolę odegrało więzienie w Nowym Sączu w latach II wojny światowej, kiedy to przez jego bramy przeszły tysiące ludzi. Nie tylko z powiatów nowosądeckiego i limanowskiego, stanowiących bezpośrednią strefę kontroli sądeckiej placówki gestapo, działającej pod nazwą: Aussedienststelle der Sicherheitspolizei–Grenzpolizeikommissariat Neu Sandez[5]. Tu bowiem przebywali mieszkańcy wszystkich niemal zakątków kraju: ochotnicy do powstającej we Francji armii polskiej, emisariusze, kurierzy, łącznicy, osoby zajmujące się przerzutem ludzi – aresztowani przez niemieckie i słowackie służby bezpieczeństwa w czasie przechodzenia granicy.

Panem życia i śmierci więźniów był komendant więzienia politycznego – Johann Bornholt, zwany powszechnie Johannem[6]. Bornholt, sadysta i kat, żelazną ręką dzierżył swą władzę, mówiąc często: *Kto raz dostanie się w moje ręce, niech straci wszelką nadzieję...*

Istotnie. Za kim zamknęły się bramy gmachu przy ul. Pijarskiej 1, ten nie na wiele mógł liczyć. Wiodły stąd bowiem najczęściej tylko dwie drogi: w czeluście obozowego piekła lub na plac kaźni.

A jednak znaleźli się tacy, którzy wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu nie tylko nie stracili nadziei, ale żyjąc nią uparcie próbowali ze zmiennym szczęściem osiągnąć wolność.

*

[1] J. Sygański, *Historya Nowego Sącza,* Lwów 1902, t. III, s. 28-29, *Dzieje miasta Nowego Sącza* pod red. F. Kiryka, t. I, Warszawa-Kraków 1992, s. 102-103, 249.

[2] J. Sygański, *Historya..,* t. III, s. 29, 151-152.

[3] Tamże, s. 152.

[4] Tamże, s. 154.

[5] Zamiejscowa Placówka Policji Bezpieczeństwa–Komisariat Graniczny Nowy Sącz. J. Bieniek, *W cieniu swastyki. Heinrich Hamann,* Rocznik Sądecki (RS) 1994, t. XXII, s. 139.

[6] Tamże, s. 139. Wyrokiem Sądu Przysięgłych w Bochum z 20 VII 1966 r., Johann Claudius Bornholt, lat 62, za mord w 10 wypadkach i pomoc do morderstwa w jednym wypadku, został skazany na dożywocie i 12 lat więzienia; w: S. Długopolski, *Zbrodnie Heinricha Hamanna w świetle procesu z Bochum (wrażenia),* RS 1968, t. IX, s. 428.

W grudniu 1939 roku i w pierwszych dniach stycznia 1940 roku do aresztu sądowego w Muszynie dostało się kilku uchodźców, aresztowanych w pasie granicznym wskutek zdrady agenta gestapo, Adama Chadalskiego z Nowego Sącza, który działał w sądecko-biegonickiej siatce przerzutowej w charakterze przewodnika[7].

Wśród aresztowanych byli: ppor. Antoni Korybut Daszkiewicz i inż. Aleksander Kaliński z Warszawy, podch. Józef Ciastoń z Nowego Sącza, chor. N. Iberla z Muszyny, plut. Augustyn Dutka z Poręby Małej koło Nowego Sącza oraz podoficer mechanik z 4 Pułku Lotniczego w Toruniu – Jerzy Ziemkiewicz.

Daszkiewicz, kurier Komendy Głównej Związku Czynu Zbrojnego (KG ZCZ), za pośrednictwem pań donoszących do aresztu strawę, dał znać o swoim losie komórce ZCZ w barze „Hanka" w Nowym Sączu. Stąd wiadomość poszła do KG ZCZ w Warszawie, powodując przyjazd do Muszyny specjalnego wysłannika, który miał się zająć organizacją ucieczki, względnie wykupem Daszkiewicza.

W międzyczasie więźniowie sami znaleźli sposób ucieczki. Zorientowali się, że dozorujący areszt klucznik Antoni Kita, to lekko zaawansowany alkoholik. Dzień przed planowaną ucieczką, łączniczka z Nowego Sącza przywiozła więźniom przebywającym w jednej celi trochę jedzenia, ciepłą bieliznę i zamówiony wcześniej litr wódki. Wódkę dostarczył Kicie młody chłopak, Łemko z Milika, Petro Hurej, który siedząc z ojcem za jakąś drobną kradzież, korzystał z dużej swobody i wykonywał w areszcie prace porządkowe.

Po niedługim czasie z dyżurki słychać było chrapanie mocno śpiącego Kity. Petro zabrał mu klucze i wyprowadził szóstkę więźniów na tyły budynku, gdzie już czekała przystawiona do muru drabina. Po niej zbiegowie wydostali się na wolność[8].

Było parę minut po północy 13 I 1940 roku. Prowadzeni przez Hureja, którego zabrali ze sobą, doszli zbiegowie do Poręby Małej i Zawady, gdzie u znajomych Dutki znaleźli pierwsze schronienie. Po zaprzestaniu przez Niemców pościgu, łączniczka sądeckiej komendy ZCZ, „przechrzcianka" Gusta Fertig, przeprowadziła Daszkiewicza, Kalińskiego i Ziemkiewicza do domu Augusty i Bolesława Głąbów, przy ul. Łokietka 8 w Nowym Sączu, skąd po kilku dniach znów Gusta odprowadziła Kalińskiego i Ziemkiewicza do innej meliny. U Głąbów, w mieszkaniu Anny Zarębskiej, pozostał chory na zapalenie stawów Daszkiewicz, którego leczeniem zajął się dr Jan Jarosz.

Po pewnym czasie, gdy wokół domu Głąbów zaczęli się kręcić podejrzani ludzie, Daszkiewicz przewieziony został przez zakonspirowanego dorożkarza do nauczycielki I Gimnazjum Marii Kamionkówny, przy ul. Jagiellońskiej 22. Tu otrzymał lewe dokumenty przywiezione z Warszawy przez mieszkającą u Głąbów Walerię Brąglewicz-Pietruszewską, która też odwiozła Daszkiewicza do swego brata, Eugeniusza Brąglewicza, leśniczego w Przyłęku Zagórskim koło Mielca.

Ciastoń ukrywał się przez pewien czas u pp. Ombachów w Suchej Strudze koło Tęgoborza, a później u ks. Jana Wołka, proboszcza parafii Tropie. Iberla i Dutka przerzuceni zostali do Męciny, gdzie opiekę nad nimi objęła Izabela Jarnicka. Ziemkiewicza i Hureja przyjęła kolejarska rodzina Rutków w Nowym Sączu, przy ul. Węgierskiej 8, skąd po pewnym czasie przeszli do innej meliny. Kaliński natomiast, aresztowany w domu Ciastoniów przy ul. Legionów 12, zginął rozstrzelany 27 VI 1940 roku w trzetrzewińskim lesie[9].

[7] J. Bieniek, *Między Warszawą a Budapesztem (o Nowym Sączu w latach okupacji)*, RS 1968, t. IX, s. 261-262.
[8] Tamże, s. 269-270.
[9] M. Smoleń, *Tablice, groby i pomniki świadczące o przeszłości Nowego Sącza*, Nowy Sącz 1998, s. 31.

Podobny los spotkał Kitę. Gdy rankiem 13 stycznia zjawili się gestapowcy, aby zabrać więźniów na kolejne przesłuchanie do swej siedziby w willi „Helin" i zastali śpiącego jeszcze Kitę, na nim właśnie wyładowali swoją wściekłość. Bity przez trzy dni, aby ujawnił wspólników ucieczki, zginął 16 stycznia zastrzelony, a raczej dobity obok willi „Helin". Po wojnie społeczeństwo i władze Muszyny uczciły jego pamięć skromnym pomnikiem, a dawną ulicę Sądową nazwały jego imieniem.

*

Parę miesięcy później, w czerwcu 1940 roku, wracał do Paryża sądecką trasą kurier emigracyjnego rządu, Jan Kozielewski[10]. Kurier, a raczej emisariusz, jako osoba „urzędowa", szedł drogą służbową, czyli szlakiem łącznościowo-przerzutowym Inspektoratu Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) w Nowym Sączu. Z punktu etapowego u Rysiów, przy ul. Matejki 2 w Nowym Sączu[11], przejął go jeden z najlepszych przewodników i kurierów inspektorackiej siatki, Franciszek Musiał pseud. „Myszka" z Piwnicznej, któremu towarzyszył w charakterze ubezpieczenia Władysław Gardoń, także z Piwnicznej.

Granicę przeszli bez przeszkód. Ale w Jarabinie spotkał ich pierwszy zawód: nie zjawił się zamówiony wcześniej taksówkarz ze Starej Lubowni, którego akurat w tym czasie aresztowano za współpracę z polskim uchodźstwem. W dalszą drogę musieli udać się pieszo. Klucząc, bocznymi drogami i na przełaj przez lasy, doszli do wsi Demjata, położonej w pobliżu granicy słowacko-węgierskiej, gdzie „Myszka" miał używaną od dawna melinę u Słowaka polskiego pochodzenia, Franciszka Muszyńskiego. Ale tym razem Muszyński, który w międzyczasie przeszedł na służbę słowackiej straży granicznej, zawiódł. Kiedy zdrożeni goście zasnęli, posłał meldunek do najbliższej Żandarskiej Stanicy w Kapustanach. Godzinę później trójka wędrowców znalazła się w więzieniu.

W czasie wstępnej rewizji kurier zdążył zniszczyć wiezione do Paryża błony filmowe ze zdjęciami mordów dokonywanych przez gestapo na ludności polskiej i żydowskiej.

Uznanemu za szpiega Karskiemu oświadczono, że rankiem zostanie przekazany placówce gestapo w Muszynie. Przerażony wizją tortur, wyjął ukrytą w bucie żyletkę i przeciął sobie żyły obydwu rąk. Więźniowie zaalarmowali żandarmów, którzy bandażami zatamowali upływ krwi i oddali kuriera razem z przewodnikami w ręce gestapo.

14 VI 1940 roku znalazł się Karski w nowosądeckim szpitalu. Leżącym w izolatce, pod strażą dwóch granatowych policjantów, zajęli się z miejsca szpitalni konspiratorzy: lekarz Jan Słowikowski i siostra Jadwiga. Nie tylko. Zawiadomiony przez Słowikowskiego komendant sądeckiego Inspektoratu ZWZ, mjr Franciszek Żak, wysłał do władz podziemia wojskowego i cywilnego w Krakowie meldunek o wpadce kuriera. Odpowiedzią był rozkaz: Zrobić wszystko, aby kurier odzyskał wolność!

Mjr Żak przekazał rozkaz komendantowi sądeckiego Odcinka Przerzutów i Łączności, Stefanowi Rysiowi pseud. „Józef", „Waga"[12]. Techniczna strona uwolnienia więźnia została zlecona komendantowi Oddziału Ochrony Przerzutów i Łączności, Zbigniewowi Rysiowi pseud. „Zbyszek"[13]. Ten nawiązał kontakt z Karskim poprzez swoją siostrę Zofię[14], która przebierała się w pokoiku siostry Jadwigi w kitel pielęgniarski i wyposażona w tacę z lekami dostawała się bez przeszkód do kuriera, ustalając z nim szczegóły planowanej ucieczki ze szpitala.

---

[10] Jan Kozielewski vel: Kucharski, Piasecki, Witold, Karski. Kurier, a właściwie emisariusz polskiego rządu emigracyjnego. Najbardziej znany jako Jan Karski.

[11] J. Bieniek, *A wasze imię: wierni Sądeczanie,* Nowy Sącz 1986, s. 59.

[12] G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i na Podhalu,* Kraków 1998, s. 166.

[13] Tamże.

Akcja, oznaczona kryptonimem „S", miała miejsce w pierwszych dniach lipca 1940 roku. Tej nocy pilnowali Karskiego: Józef Jeżyk i Józef Laskowik, obydwaj współpracujący z wywiadem ZWZ. Ale dla pozorów, tuż przed akcją, uśpiono obydwu przy pomocy herbaty z dużą dawką luminalu.

Około północy pod szpital podeszła grupa operacyjna: Z. Ryś, Karol Głód, Józef Jennet i Tadeusz Szafran. Kurier, podprowadzony przez siostrę Jadwigę, opuścił izolatkę i zszedł do drzwi prowadzących na tyły budynku. Te jednak były zamknięte. Wrócił więc na pierwsze piętro i stanął w otwartym oknie. Okno znajdowało się nad przybudówką, na której dach wdrapał się Ryś, przeniósł Karskiego i opuścił go na ręce czekających na dole kolegów. W kostnicy zdjęto z kuriera szpitalną odzież, ubrano w przygotowany wcześniej garnitur i ruszono korytem Kamienicy w dół rzeki. W wiklinowym gąszczu, przy ujściu Kamienicy do Dunajca, czekała łódka, którą Ryś z Głodem „spławili" Karskiego do Marcinkowic i oddali w ręce kolejnych opiekunów: Jana Morawskiego i gajowego Feliksa Widła.

W gajówce Widła, pod białowodzkim lasem, przebywał Karski jakiś czas, a następnie został przeprowadzony do dworku Sławików w Kątach, na pograniczu powiatów nowosądeckiego i brzeskiego. Tu gościł do całkowitego wyzdrowienia. Jesienią 1940 roku wrócił do Warszawy. Działając w strukturach polskiego państwa podziemnego, zbierał materiały na temat martyrologii Żydów, z którymi w październiku 1942 roku dotarł do Londynu[15].

Finał akcji „S" był zbyt kosztowny. Po ucieczce Karskiego połowa personelu w sądeckim szpitalu została aresztowana i pobita w śledztwie, a następnie zwolniona, gdyż dochodzenia niczego nie ujawniły, a główny „winowajca", dr Słowikowski – zwiał.

Na tym się jednak nie skończyło. Podczas wielkich aresztowań w marcu 1941 roku ktoś w śledztwie zeznał, że w dniu, w którym Karskiego uprowadzono, widział kręcącą się po szpitalu, ówczesną sekretarkę Oberbürgermeistra Heina – Zofię Rysiównę. Ponieważ Zosi już w Sączu nie było, gdyż nie czując się po sprawie Karskiego bezpieczna wyjechała z bratem Zbyszkiem do rodziny w Warszawie, gestapo aresztowało kilkanaście osób noszących to samo nazwisko oraz członków jej rodziny. Wreszcie ustalono adres Zosi, aresztowano ją 29 IV 1941 roku w Warszawie i przywieziono do Nowego Sącza[16].

Równocześnie zdołano ustalić i aresztować resztę ekipy biorącej udział w akcji „S", a więc por. K. Głoda, J. Jenneta, mgra T. Szafrana i jednego z „uśpionych" policjantów – J. Jeżyka. Za dra Słowikowskiego, który opuścił Nowy Sącz wcześniej, aresztowano jego brata, stomatologa Teodora oraz ojca, a w Marcinkowicach – J. Morawskiego i F. Widła.

21 VIII 1941 roku na biegonickim placu mordu zginęli: Jeżyk, Jennet, Słowikowski i Szafran. W obozach śmierć ponieśli: Gardoń, Głód i Wideł, z obozowego piekła po latach męki wyszli: Morawski, Musiał i Rysiówna. Słowikowskiego seniora zwolniono po kilkutygodniowym śledztwie.

Ze sprawą Karskiego powiązane były także siostry Janina i Józefa Stefaniszynówny – kurierki szefa Przerzutów i Łączności, S. Rysia. Aresztowane na przełomie marca i kwietnia 1941 roku, przebywały w więzieniach i obozach do końca wojny.

---

[14] J. Bieniek, *A wasze..*, s. 59.

[15] Swoje przeżycia J. Karski opisał w wydanej w USA w 1944 r. książce *Story of a Secret State*. Po wojnie osiadł na stałe w USA, gdzie zmarł 12 VII 2000 r. Polskie wydanie książki J. Karskiego *Tajne państwo* ukazało się w Warszawie, w 1999 r.

[16] Z. Rysiówna, *Z przeżyć okupacyjnych (wspomnienia)*, RS 1968, t. IX, s. 442-444.

S. Ryś uciekł z Mordarki, gdzie miał swoją siedzibę, do Warszawy i pracował w KG ZWZ-AK do końca jej działalności, czyli do października 1944 roku. Z. Ryś, przerzucony do Budapesztu, pracował w łączności zagranicznej do czerwca 1945 roku.

*

17 V 1941 roku w Rupinowie, na przysiółku Bednarki, aresztowało gestapo tamtejszą nauczycielkę, sądeczankę, Marię z Geislerów Szyćkową i jej męża kpt. WP, aktualnego komendanta limanowskiego obwodu ZWZ, Wacława Szyćko pseud. „Wiktor". Szyćko, ukrywający się od dawna pod nazwiskiem Orłowicz i poszukiwany przez gestapo, wpadł zupełnie przypadkowo: w momencie, gdy w ów sobotni wieczór przyszedł do mieszkania żony, aby wziąć czystą bieliznę i trochę żywności[17].

Zidentyfikowany dopiero w czasie śledztwa i zorientowany, że czeka go w najlepszym razie Oświęcim, postanowił uciec za wszelką cenę. Okazja zdarzyła się rychło: prowadzony z więzienia do budynku gestapo na kolejne przesłuchanie, rąbnął konwojenta skutymi rękami w głowę z taką siłą, że ten padł nieprzytomny. W tej sekundzie zerwał luźno zapięte kajdany, po czym, znając teren z czasów dłuższej służby w 1 Pułku Strzelców Podhalańskich (1 PSP), zaczął uciekać w kierunku Dunajca, z zamiarem przepłynięcia rzeki i zgubienia śladów w łęgach nadbrzeżnej wikliny.

Był już w Parku Strzeleckim, gdzie akurat grała w piłkę grupa stacjonujących w Nowym Sączu żołnierzy węgierskich. To właśnie oni, widząc biegnącego mężczyznę, przecięli mu drogę, schwytali i przekazali Niemcom.

Mszcząc się za próbę ucieczki, gestapowcy tak zmasakrowali kapitana, że odbite od kości ciało gniło i odpadało całymi płatami. Przebywający w sąsiednich celach więźniowie opowiadali, że bijący od niego smród wprost dławił, a prowadzący śledztwo oprawcy przesłuchiwali więźnia na podwórzu... trzymając przy nosach chusteczki nasycone perfumami.

Silny organizm młodego jeszcze mężczyzny wytrzymał wszystko. Mimo najokrutniejszych tortur nie ujawnił ani jednego szczegółu czy nazwiska. Zesłany we wrześniu 1941 roku do Oświęcimia, zmarł na tyfus w 1942 roku.

*

23 IX 1941 roku aresztowano u Freislerów, przy ul. Nawojowskiej 70 w Nowym Sączu, działaczkę warszawskiego podziemia, Halinę Horską, która zamierzała dostać się do Budapesztu. Horska, która miała już za sobą półroczny pobyt na Pawiaku, w pierwszym szoku i lęku przed nowym piekłem, nim zażyła cyjankali, ujawniła kilka warszawskich adresów. Między innymi adres Romana Stramki[18].

Dwa dni później osławiony Gorke, udając żebraka, podszedł Romka w polu przy kopaniu ziemniaków i podstępnie podprowadził w zasadzkę, gdzie czekali już Hamann i Wiesner[19]. Aresztowany i skazany na śmierć, siedział Stramka w izolatce na drugim piętrze nowosądeckiego więzienia czekając swojej kolejki i myślał, jakim by cudem zwiać.

---

[17] W. Mazur.., *Wojna..*, s.112-114.

[18] R. Stramka, pseud. „Romek", działał w ramach sądeckiego Odcinka Przerzutów i Łączności (SZP, ZWZ, AK) na trasie Nowy Sącz–Budapeszt. Odważny, sprytny, o niesamowitej sprawności fizycznej, poszukiwany przez gestapo w Polsce, na Słowacji i na Węgrzech, bezustannie ścigany, wielokrotnie aresztowany – uchodził cało z nieprawdopodobnych sytuacji. G. Mazur.., *Wojna..*, s. 155. Z. Mordawski, *Roman Stramka (1916-1956)*, RS 1995, t. XXIII, s. 332-334.

[19] Johann Gorke, kierownik męskiej służby konfidenckiej sądeckiego gestapo (aresztowany w Niemczech, przewieziony do więzienia w Nowym Sączu, popełnił samobójstwo); Heinrich Hamann, SS-Obersturmführer – szef sądeckiego gestapo XII 1939–15 VIII 1944 (wyrokiem Sądu Przysięgłych w Bochum z 20 VII 1966 r. skazany na dożywocie); Georg Wiesner, kierownik żeńskiej służby konfidenckiej sądeckiego gestapo (7 III 1944 r. zginął w wypadku samochodowym we Frycowej koło Nowego Sącza). J. Bieniek, *W cieniu..*, RS 1994, t. XXII, s. 169-170.

Któregoś dnia, strażnik odbierając obiadową miskę zagapił się i nie zauważył brakującej łyżki, którą Stramka ukrył w zakamarkach celi. Z blaszanej łyżki jakimś cudem skonstruował coś w rodzaju wytrycha i tak długo pasował, aż dopasował: zasuwa zamka drzwiowego przesunęła się zwalniając uchwyt. Najważniejsze zostało zrobione.

Późnym wieczorem 18 X 1941 roku, gdy na korytarzach ucichły kroki strażników, Stramka otworzył drzwi celi i wyszedł na strych. Kocimi ruchami, po omacku dobrnął do połaci dachowej, wyjął cichutko kilka dachówek i wyglądnął na boży świat. W blasku księżyca ocenił sytuację, a gdy stwierdził, że otwór znajduje się w samym kącie dachu, tuż nad rynną, od której biegła w dół spustowa rura, postanowił zaryzykować jazdę w dół właśnie po rynnie.

Ryzyko było ogromne: a nuż źle polutowane styki rury z rynną pękną pod ciężarem ciała i jazda ku wolności zakończy się śmiercią lub ciężkim kalectwem, a hałas walącej się rury obudzi całe więzienie! Ale sytuacja, w jakiej się znajdował, nie pozwalała na długie namysły. Mruknął tylko: *Mam zginąć od szwabskich kul, to lepiej skręcić kark na więziennym murze.* A nuż się uda, w co zresztą święcie wierzył.

W tym momencie dobiegł go rosnący z każdą chwilą łoskot pociągu pędzącego z Chabówki ku stacji w Nowym Sączu. To było zbiegowi właśnie potrzebne dla zagłuszenia hałasu, jaki wywołać mogło zsuwanie się po rurze. Wysportowany i zwinny, przeżegnał się, objął mocno rurę spustową i przerzuciwszy ciało przez krawędź gzymsu, zjechał szczęśliwie na dach przybudówki, z którego dostał się na więzienny mur. Jeszcze jeden skok na ślepo i koziołkując po zboczu, wylądował szczęśliwie w kępie krzewów. Był wolny!

*

Są momenty, w których determinacja połączona z gwałtownym pragnieniem zmiany losu – decydują o wszystkim. Taka chwila i odpowiednia porcja szczęścia – przyniosły wolność Stefanowi Fereńskiemu z Mszany Dolnej.

Członek tamtejszej placówki AK, aresztowany z grupą kolegów 20 I 1943 roku, przebywał w gestapowskim więzieniu w Nowym Sączu. W czasie pierwszych badań próbował zaprzeczać wszelkim zarzutom, zbierając z tej racji dodatkowe porcje bicia. W piątym dniu śledztwa, gdy stwierdził, że o jego działalności gestapo wie już wszystko z zeznań innych więźniów, przestał mieć jakiekolwiek złudzenia co do swojego losu. Ale nie załamał się. *Utrata nadziei* – mruknął - *to początek śmierci...*

Była noc 25 I 1943 roku. Obolały i pokrwawiony wracał Fereński z przesłuchania prowadzonego przez Hamanna i Wiesnera. Do odchodzącego powiedział Wiesner: *No i po co było się zapierać, my przecież i tak wszystko wiemy... Wiemy nawet to, co cię czeka – kula w łeb na rdziostowskim ugorze...*

Pod drzwiami celi prowadzący go gestapowiec zdjął Fereńskiemu kajdanki z rąk. W tym momencie Fereński, były bokser klubu sportowego „Wawel" w Krakowie, zebrał wszystkie siły i rąbnął strażnika w szczękę ciosem tak silnym, że ten zwalił się nieprzytomny. Odruchowo niemal sięgnął Fereński do kabury cerbera, wyrwał z niej pistolet i wybijając okno wyskoczył na podwórze.

Zdążył jeszcze przedrzeć się przez siatkę i druty kolczaste ogrodzenia, gdy usłyszał za sobą krzyk*: Halt !* i odgłos strzałów. Nie oglądając się, rwał naprzód jak szalony. Z pomocą przyszła mu konfiguracja terenu: skarpa za budynkiem, później tor i nasyp kolejowy, które osłaniały zbiega przed kulami.

Dopadł po chwili do mostu kolejowego i nie zdając sobie sprawy, że na strzeżonym moście może najłatwiej wpaść w ręce wroga, pędził przed siebie. Miał i tym razem szczęście: wartownik opatulony w kożuch spał w budce strażniczej na tyle mocno, że nie słyszał kroków biegnącego człowieka.

O świcie dotarł do Klęczan. Tu schronił się i przeczekał dzień w przytorowej szopie, a wieczorem, straszliwie głodny i zmarznięty, ruszył w dalszą drogę, wciąż trzymając się torów kolejowych, aby nie zbłądzić. Tej nocy dowlókł się do znajomych w Tymbarku, gdzie znalazł pierwszą pomoc[20].

Przez parę miesięcy ukrywał się w rejonie Mszany Dolnej u znajomych konspiratorów. A kiedy latem 1943 roku zaczął się tworzyć oddział partyzancki Jana Stachury pseud. „Adam", wszedł w jego szeregi jako jeden z pierwszych. Biorąc udział w kilkudziesięciu walkach i akcjach dywersyjnych, doczekał wyzwolenia.

*

Było ich sześciu. Aresztowani na przełomie lat 1942-1943 za udział w ruchu oporu i skazani na Oświęcim, czekali na transport w celi położonej tuż pod strychowym stropem.

Przywódcami szóstki byli: Jan Kucharski z Marcinkowic, niespokojny duch, który mając zaledwie 14 lat poszedł za bratem na I wojnę światową i jako „syn pułku" przewędrował jej frontami przez wiele krajów Europy; drugim liderem grupy był Władysław Świerczek, sądecki kolejarz, działacz podziemnej PPS-WRN i organizator akcji sabotażowych w Parowozowni PKP w Nowym Sączu, gdzie pracował do momentu aresztowania w styczniu 1943 roku.

Właśnie ci dwaj, zorientowawszy się, że istnieją jakieś szanse, postanowili spróbować ucieczki. Plan był w zasadzie całkiem prosty, choć w samym wykonaniu nie tak bardzo łatwy. Postanowiono mianowicie wybić w suficie otwór, dostać się na dach, a z dachu po linie w dół, poza więzienny mur.

Zdobytym w niewiadomy sposób kawałkiem żelaza rozpoczęto drążenie otworu w ceglanym stropie. Na zmianę, przez wiele nocy, kruszono cegłę centymetr za centymetrem, wrzucając urobek do otworu klozetowego. Nad ranem wydrążony otwór zalepiano kawałkiem papieru, to znów specjalną masą sporządzoną z gotowanych ziemniaków i chleba, dostarczanych więźniom przez rodziny, za pośrednictwem życzliwej im kluczniczki.

Po jakimś czasie otwór był już na tyle duży, że dalsze cegły można było wyjąć bez specjalnego wysiłku. I w tym właśnie momencie dotarła do celi wiadomość, że transport „nach Auschwitz" wyznaczony został na drugi dzień po świętach wielkanocnych. Ustalono więc, że ucieczka musi nastąpić w noc z Wielkiej Niedzieli na Poniedziałek. Brano przy tym pod uwagę możliwość, że akurat w tę noc czujność Niemców zaabsorbowanych świątecznymi libacjami będzie nieco rozluźniona.

W niedzielę wieczorem podarto koce i prześcieradła, wykonując linę obliczoną na potrzebną długość. Na pryczach uformowano kukły, które zaglądającemu przez „judasza" strażnikowi miały pozorować pogrążonych we śnie ludzi.

Była północ. W „judaszu" na moment pojawiło się oko strażnika, a gdy jego kroki ucichły, przystąpiono do dzieła. Przez poszerzony w ciągu paru minut otwór, stając jeden drugiemu na ramionach, pięciu wyszło na strych, szóstego wciągnięto za pomocą liny. Zachowując absolutną ciszę, uwiązano do krokwi koniec liny i zaczęła się kolejna jazda w dół, na dach stojącej na poziomie parteru przybudówki, a z niej poza więzienny mur.

Trzeci zjeżdżał pokaźny grubas, któremu więzienny wikt nie odebrał jeszcze całej nadwagi. W pewnym momencie, na szczęście już na szczycie więziennego muru, lina nie wytrzymała ciężaru: rozległ się trzask, stłumiony okrzyk bólu i głośne stęknię-

[20] J. Bieniek, *W kręgu Beskidów i Gorców. Cz. III Placówki: Łącko, Łukowica, Młynne, Laskowa, Mszana Dolna, Niedźwiedź, Tymbark, Ujanowice. (Materiały do historii Ruchu Oporu w Ziemi Sądeckiej)*, RS 1990, t. XIX, s. 449-450.

cie padającego na ziemię ciała. W najwyższym przerażeniu czekano przez chwilę, czy hałas nie spowoduje alarmu. Ale cisza trwała dalej, pozwalając dokończyć akcję.

Ostatni chwycił za linę Kucharski. I znów omal nie doszło do katastrofy. Uszkodzona w czasie tortur śledczych ręka, ledwo podgojona, szarpnięta w momencie przerzucenia ciała poza dach zabolała tak straszliwie, że zbiegowi pociemniało w oczach i na chwilę jakby stracił świadomość istnienia. Uratował go instynkt, przenosząc na zdrową rękę całą, drapieżną chęć życia. Nadludzkim wysiłkiem opanował ból i szczęśliwie wylądował poza więziennym murem.

Gdy zegar na ratuszu wydzwonił godzinę pierwszą, akcja była zakończona i cała szóstka ruszyła w noc szukać punktów oparcia dla wciąż jeszcze kruchej wolności.

Ucieczkę więźniów odkryto dopiero w czasie rannej wizyty. Natychmiastowy alarm postawił na nogi wszystkie siły policyjne miasta. Ruszyła pogoń w różnych kierunkach, ale działając w ciemno, wróciła z niczym. W drugim rzucie poszła w teren sfora konfidentów, roztaczając wokół domów zbiegów gęstą sieć inwigilacji. Też na próżno. Szóstka szczęśliwców, ukryta w chłopskiej chałupie w Mystkowie koło Nowego Sącza, przeczekała nasilenie poszukiwań i po dwóch tygodniach rozeszła się na przygotowane w międzyczasie punkty oparcia[21].

*

Ale najbardziej dramatyczną drogę ku wolności odbył Jan Małek z Biczyc Dolnych, zamieszkały w latach wojny w Chomranicach. Członek ZWZ-AK w placówce Chełmiec, aresztowany 6 XII 1943 roku za współpracę z oddziałem partyzanckim por. Józefa Toczka pseud. „Topór". Osadzony w krakowskim więzieniu Montelupich, 12 I 1944 roku wyrokiem Sondergerichtu został skazany na karę śmierci.

23 II 1944 roku sądecka gestapo, w odwecie za ostrzelanie przez oddział Ludowej Straży Bezpieczeństwa (LSB) „Bicza" grupy Niemców pilnujących wycinki lasów w Starej Wsi koło Limanowej, dokonała w tejże wsi „mordu pokazowego", rozstrzeliwując 20 więźniów przywiezionych z Krakowa i Nowego Sącza. Wśród nich znalazł się także Małek.

Tym razem los „uśmiechnął się" do Małka w najbardziej nieoczekiwany sposób: kula, posłana ręką pijanego oprawcy, wyszła bokiem, raniąc tylko głowę. Małek na dłuższą chwilę stracił przytomność i wpadł między trupy współtowarzyszy.

Uratował go fakt, że Niemcy, ze strachu przed partyzantami, pozostawili ofiary nie pogrzebane i odjechali, polecając sołtysowi „zorganizowanie pogrzebu".

Po pewnym czasie Małek „zmartwychwstał": skołczały z zimna, dźwignął się i dygocąc ze zgrozy uciekł w pobliski las, za którym znalazł pustą stodołę, w której spędził noc. Rankiem znalazł Małka mieszkaniec Pisarzowej, Franciszek Frączek, który zawiózł go do swojego domu i zaopatrzył rany. Od Frączka przeniósł się Małek do rodziny Fecków w Klęczanach, gdzie doczekał wyzwolenia[22]. Lecz co za ironia losu! 15 lat później zginął w najgłupszy sposób: w wypadku motocyklowym...

---

[21] J. Bieniek, *Wojskowy Ruch Oporu w Sądecczyźnie, cz. III, Placówki,* RS 1973, t. XIV, s. 449-450.
[22] J. Olszyński, *Walka w Beskidzie i na Pogórzu Sądeckim,* Warszawa 1978, s. 193.

Alina Fitowa

INSPEKTORAT AK NOWY SĄCZ w OKRESIE SCHYŁKU POWOJENNEJ KONSPIRACJI (10 maja-24 lipca 1945 r.)

Dokumenty źródłowe do dziejów Inspektoratu AK Nowy Sącz w 1945 roku znajdują się w Archiwum Państwowym w Krakowie, w zespole opatrzonym sygnaturą: AK-1PSP (Pułk Strzelców Podhalańskich). Są to dokumenty zarekwirowane niegdyś przez UB, a przekazane (bodaj przed 10 laty) wymienionemu Archiwum przez Komendę Wojewódzką MO w Krakowie. Zespół ten jest niekompletny i w pewnych częściach chaotycznie ułożony (gdyż UB oddzielało czasem załączniki od pisma przewodniego), niemniej dość dokładnie oddaje sytuację Inspektoratu oraz losy jego oficerów i żołnierzy po wkroczeniu na ten teren Armii Czerwonej oraz policji politycznej ZSRR. tj. NKWD. Pokazuje też podjęte przez ów Inspektorat próby organizacji samoobrony przed aresztowaniami i wywózkami oraz powtórnej konspiracji pod dowództwem dotychczasowego Inspektora i jednocześnie dowódcy 1 PSP mjr Adama Stabrawy „Borowego". Dokumenty te obejmują okres od stycznia 1945, a więc od formalnego rozwiązania AK do ucieczki „Borowego" z kraju, która miała miejsce 30 VIII 1945 roku.

Prezentowane poniżej dokumenty stanowią trzecią (i ostatnią część) tego zespołu, który autorka opracowała i częściowo już opublikowała. Mianowicie dokumenty za okres 16 I–30 III 1945 roku ukazały się w „Studiach Historycznych" w 1999 roku[1], zaś za okres 17 IV–10 V 1945 roku są złożone do druku w tychże „Studiach". Pierwsza opublikowana ich część zawiera 15 dokumentów, a dotyczą one głównie spraw związanych z demobilizacją AK, tj. rozwiązywaniem jej oddziałów partyzanckich, redukowaniem sieci i struktur terenowych, ukrywaniem sprzętu i broni, sprawozdawczością, a także doborem kadry i metod działania dla głębszej oraz obliczonej na dłuższą perspektywę antykomunistycznej i antyradzieckiej konspiracji. W okresie tym, tj. od 23 I 1945 roku, kiedy to „Borowy" zszedł z gór, ukrywał się on (wraz ze swoim zastępcą Włodzimierzem Budarkiewiczem „Podkową" i naczelnym lekarzem pułku dr Marianem Mosslerem „Leliwą") w Krakowie. Z terenem Inspektoratu nie utrzymywał wówczas kontaktu; nawet dowódcy batalionów nie mieli z nim żadnej łączności.

Druga (będąca jeszcze w druku) część materiałów liczy 14 dokumentów, a zatytułowana jest: *Inspektorat AK Nowy Sącz w okresie powtórnej konspiracji.* Dokumenty te, to meldunki z poszczególnych obwodów Inspektoratu (Nowego Targu, Limanowej i Gorlic) obrazujące ogrom aresztowań wśród tamtejszej kadry dowódczej AK oraz stan zniecierpliwienia jej żołnierzy w oczekiwaniu na jakieś dyrektywy „Borowego", co do ich zachowań i działań w tej dramatycznej dla nich sytuacji. Są tam też rozkazy „Borowego" do wznowienia działalności konspiracyjnej Inspektoratu, w których ustalał nowe kryptonimy dla Inspektoratu i pułku, nakazywał tworzenie w każdym obwodzie Oddziałów Samoobrony i Cywilnego Sądu Specjalnego, żądał „odtworzenia" z podaniem „obsady oficerów" dawnych batalionów 1 PSP. Znamienne jednak, iż w rozkazach tych zabraniał tworzenia oddziałów leśnych, zaś wydany przez siebie w dniu 28 IV rozkaz o tworzeniu Oddziałów Samoobrony i likwidacji osób szczególnie gorliwie kolaborujących z nową władzą i denuncjujących do niej oficerów AK, już w dniu 10 V tego roku „zawiesił aż do odwołania". W tym samym dniu „zakazał wszelkich wystąpień czynnych" z uwagi na – jak pisał – aresztowanie „przywódców Ruchu Podziemnego", a także przypomniał, iż „AK formalnie jest rozwiązana".

[1] Zob. Alina Fitowa, *Inspektorat AK Nowy Sącz w okresie likwidacji (styczeń-marzec 1945.) Dokumenty.* Studia Historyczne, Kraków 1999, R. XLII, z. 1(164), s. 127-143.

W tej części dokumentów pokazana jest także geneza powojennego oddziału Józefa Kurasia „Ognia" oraz skład osobowy i niektóre akcje działającego od połowy IV 1945 roku akowskiego oddziału pod dowództwem Jana Wąchały „Łazika"-„Kamienia".

Niniejsza, trzecia część, liczy 41 dokumentów zawierających:

- meldunki „Borowego" do władz okręgowych AK donoszące o odbijaniu aresztowanych przez NKWD, ucieczkach „spalonych" akowców do lasu i liczbach przebywających w nich osób, a także o konieczności udzielania im finansowych zapomóg oraz wypłacenia poborów dla powołanych w początkach 1945 roku Komend Likwidacyjnych AK;

- rozkazy „Borowego" dla powołanego przez niego Oddziału Specjalnego „Szerszeń" po dowództwem Feliksa Perekładowskiego „Przyjaciela"-„Szerszenia", w sprawach prowadzonego przez ten oddział wywiadu i likwidacji osób współpracujących z NKWD, PPR i UB. A także jego rozkazy i wytyczne dla dowódców dawnych batalionów 1 PSP dotyczące odtwarzania struktur i kadr tegoż pułku oraz bojkotu wezwań mobilizacyjnych do tworzonego przez ówczesną władzę WP;

- meldunki napływające do „Borowego" od dowódców terenowych, m.in. z Nowotarskiego (Juliana Zapały „Lamparta"), Nowosądeckiego (Stanisława Leszki „Olchy"), Limanowskiego (Jana Stachury „Adama"), a także dowódców OS – wspomnianego wyżej „Przyjaciela" i J. Wąchały „Łazika"-„Kamienia".

A oto wnioski jakie nasuwają się po lekturze omawianych dokumentów:

- Po pierwszej, trwającej od I-III 1945 roku likwidacji (a właściwiej byłoby powiedzieć - po rozproszeniu) Inspektoratu i pułku (tj. 1 PSP) w II połowie kwietnia 1945 roku „Borowy", za pośrednictwem swojej łączniczki Stanisławy Smołkiewicz „Leszczyny" oraz ks. Józefa Kochana „Krzysztofa" z Ochotnicy, nawiązuje kontakt z pozostałymi na terenie Inspektoratu oficerami i podejmuje próbę ponowienia działalności konspiracyjnej. Była ona jakby kontynuacją, choć naturalnie w zredukowanych rozmiarach, tej samej AK sprzed 19 I 1945 roku; ci sami ludzie, ta sama struktura organizacyjna i te same przygotowania do odtworzenia 1 PSP, co nie rokowało dobrze jeśli idzie o możność dłuższego utrzymania się w podziemiu. Przesłanki tych jego działań były zapewne dwojakiego rodzaju. Po pierwsze - nastroje i losy jego dawnych podkomendnych, którzy ścigani teraz przez NKWD i UB oczekiwali jakichś wskazówek i pomocy, a tymczasem od 11 IV 1945 roku mogli ją znaleźć tylko w zwalczanym dotąd przez AK oddziale Józefa Kurasia „Ognia", który od tego dnia poszedł znów ze swoimi ludźmi w góry. Dalsze więc milczenie „Borowego" mogło być przez nich poczytane w ten sposób, że „dowództwo" AK się ukryło, pozostawiając swoich żołnierzy bez żadnych wytycznych i choćby moralnego wsparcia. Po wtóre - „Ogień" przez ks. Kochana i swoją łączniczkę „Łozę" zadeklarował Borowemu chęć podporządkowania mu się i przyjmowania do siebie „spalonych" akowców. Gdy zaś „Borowy" odmówił z nim współpracy[2], „Ogień", mając już w swoim oddziale wielu akowców, zaczął występo-

[2] Zob. Meldunek ks. Józefa Kochana „Krzysztofa" do „Borowego" z dnia 18 IV 1945 r. AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 22. O tym, że „Ogień" w kwietniu 1945 r. chciał się podporządkować „Borowemu" napisał w swojej książce wspomnieniowej zastępca „Borowego" Włodzimierz Budarkiewicz „Podkowa". A oto odnośny fragment tej książki: „W kwietniu odnalazła nas na Siemiradzkiego [w Krakowie] Koza [winno być „Łoza"] goniec z Rabki, doręczyła „Borowemu" list od Kurasia „Ognia". (...) W liście „Ogień" zobowiązał się podporządkować „Borowemu", namawiał do bezzwłocznego przybycia na Podhale i objęcia dowództwa. „Borowy" list przeczytał, ironicznie uśmiechnął się, schował go do kieszeni i zapytał Kozę od kogo otrzymała adres. Od „Ognia" – brzmiała odpowiedź. „Borowy" na list nie odpowiedział – pisze dalej Budarkiewicz – kazał dziewczynie wracać. W obie strony szła pieszo. Wkrótce zmieniliśmy kwaterę". Włodzimierz Budarkiewicz, *Wspomnienia partyzanta podhalańskiego.* USA 1990, s. 138.

wać pod szyldem AK. Prócz „Ognia" działalność podziemną na Podhalu zaczęły też rozwijać NSZ, co groziło zaprzepaszczeniem dotychczasowego dorobku AK.

- Akcje jakie w 1945 roku wykonywały Oddziały Specjalne AK były – na wyraźny rozkaz „Borowego" – wykonywane „anonimowo". Domniemywać stąd można, że niektóre z nich (zarówno w owym czasie jak i później) przypisywane były innym oddziałom, a zwłaszcza „Ogniowi".

- Dość rychłe, bo już w sierpniu 1945 roku zaniechanie przez „Borowego" działalności podziemnej i jego wyjazd z kraju wiążą się zapewne z dwoma faktami. Po pierwsze - rozbiciem w dniu 12 VI 1945 roku przez NKWD i UB w okolicach Zakopanego OS Feliksa Perekładowskiego „Przyjaciela", który w owym czasie był najsilniejszym oddziałem AK na Podhalu. A po wtóre - nie zaangażowanie „Borowego" do powstałej 14 V tego roku poakowskiej organizacji pod dowództwem płk. Jana Rzepeckiego „Ożoga", tj. Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj, w skrócie DSZ. Być może uznano, że jest on już zbyt rozkonspirowany, albo też lewicującemu Rzepeckiemu nie odpowiadała przeszłość wojskowo-polityczna „Borowego". Znalazł się on bowiem w AK po scaleniu z nią Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW), utworzonej przez Stronnictwo Narodowe, które plasowało się wówczas na prawicy. Sam „Borowy" o kwestii tej w liście do płk Władysława Moykowskiego „Leszczyńskiego" z 25 V 1945 roku pisał, że p.o. Komendant Okręgu AK w Krakowie Kazimierz Rolewicz „Olgierd" powiedział mu, że nie będzie już żadnych pieniędzy dla AK, gdyż tworzy się „nową" organizację, która oparta będzie na „zupełnie innych zasadach i innych ludziach", zaś dawni członkowie AK mogą robić co chcą „nawet wyjechać za granicę". Tymczasem – kontynuował „Borowy" – w lesie ukrywa się 138 ludzi, którzy ścigani, bądź zbiegli z więzień nie mają „innego wyjścia", a są to ludzie „wartościowi"; ludzie „na których AK się opierała".

- W końcu maja i w czerwcu 1945 roku „Borowy" (a zdaje się także komenda Okręgu AK Kraków) liczyła się z możliwością mobilizacji i wymarszu do punktów koncentracji. Wiązało się to zapewne z toczącymi się w Moskwie pracami powołanej na konferencji jałtańskiej Komisji Trzech (W. Mołotow, A. Clark-Kerr, A. Harriman) zmierzającymi do utworzenia w Polsce nowego – Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej i domniemywanej, w związku z tymi pracami, możliwości odtwarzania WP na bazie AK. Koncentracja bowiem AK dla jej „samoobrony" bądź wymarszu na Zachód, była już wówczas nierealna.

- Meldunki Komendanta Obwodu AK Nowy Sącz Stanisława Leszki „Olchy" z czerwca 1945 roku jednoznacznie wskazują na to, iż zastrzelony przez AK w październiku 1944 roku Kazimierz Wątróbski „Sęp", podejrzewany był przez sądecką AK o komunizm. Zdają się też one wskazywać na to, iż sam „Borowy" ze śmiercią „Sępa" nie miał nic wspólnego; wyjąwszy oczywiście nie ukaranie jego zabójcy.

*

Dokumenty zostały przygotowane do druku według obowiązujących zasad. Wszelkie ingerencje w tekst, jak np. rozwiązywanie skrótów, kryptonimów i pseudonimów, zaznaczone zostały nawiasem kwadratowym. Podkreślenia jak w oryginale.

Nr 1

1945 maj 10.

Meldunki Inspektora AK Nowy Sącz Adama Stabrawy „Borowego" do Komendanta Okręgu AK Kraków w sprawie odezwy rozlepianej na terenie pow. Limanowa i zapomóg pieniężnych dla żołnierzy AK.

Oryginał, mps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 64

„III" [Inspektorat Nowy Sącz]
100545/ „1/III" [Inspektor] „1/I" [Komendant Okręgu]

W załączeniu przedstawiam opis odezwy jaka została rozlepiona na terenie powiatu Limanowa. Zaznaczam, że wszystkie podpisy zostały umieszczone na wyżej wymienionej odezwie z pełną świadomością i bez przymusu danych osobników.

Zał. 1[3]

(-) „1/III"

„III"
100545/ „1/III" – 1. „1/I"

Melduję, że w ostatnim tygodniu IV zostało uwolnionych przez naszych ludzi 12 więźniów politycznych (AK) w czasie eskortowania ich ze St[arego] do Nowego Sącza. Dwóch NKWD-ystów zginęło na miejscu, jeden ranny zbiegł, trzech milicjantów eskorty przyłączyło się do uwalniających. Uwolnienia dokonało dosłownie trzech ludzi[4].

Cała grupa w ilości 3 uwalniających i 3 milicjantów oraz 12 uwolnionych (razem 18 osób) ukrywa się w lesie. Proszę o przyznanie dla wyżej wymienionych [circ]a 90 000 razem/zapomogi.

Melduję, że ogółem na terenie „III" ukrywa się w lesie 117 ludzi. Ludzie ci są na tym terenie kompletnie spaleni, nie mając przy tem żadnych możliwości pieniężnych, głównie na zmianę miejsca zamieszkania.

Melduję, że na utrzymanie wyżej wymienionych przekazałem pozostałą resztę zapasów żywnościowych. W razie nie otrzymania zapomogi pieniężnej na wyżej wymienionych nie będę po prostu w stanie zmusić tych ludzi (będących zupełnie bez wyjścia), będących najbardziej wartościowym naszym elementem, do zmiany trybu życia – czyli opuszczenia lasów, co w konsekwencji doprowadziłoby do uspokojenia atmosfery.

(-) „1/III"

[3] Jest to rzeczywiście brutalny, a przy tym niezmiernie prymitywny i napisany fatalną polszczyzną atak na AK i polski rząd w Londynie. Dr Adam Mamak, czołowy działacz ludowy i Powiatowy Delegat Rządu w Limanowskiem, którego podpis widnieje m.in. na owej „odezwie" wydał specjalną odezwę do chłopów pt. *Bracia Chłopi,* w której stwierdził, iż z treścią jej się nie zgadza, a podpis pod nią został na nim „wymuszony". Kserokopie obydwu tych dokumentów załączamy. Oryginały w AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 3, s. 93 i tecz. 1, s. 203.

[4] Brak bliższych danych o tej akcji.

Nr 1. 90

O d p i s

O D E Z W A

Przedstawiciele Władz Państwowych i Partyj Politycznych
do ludności powiatu limanowskiego.

Współrządzące w Polsce Demokratycznej, Partie: Stronnictwo Ludowe PPS. i PPR. ożywione chęcią jaknajściślejszej współpracy w realizowaniu i budowie tejże Polski Demokratycznej, zwracają się do ludności z następującą odezwą:

W ostatnich czasach wydarzyły się, na terenie limanowskim, zbrojne wystąpienia band z pod znaku NSZ. i AK. Bandy te, które dyrektywy otrzymują bezpośrednio od sanacyjnych bankrutów z Londynu, są elementem wrogim Demokracji, - działają na szkodę Narodu przeszkadzają w budowie Państwowości Polskiej, rabują mienie chłopa polskiego, sieją zamęt i rozgoryczenie.

Wyżej wymienione Partie wzywają Obywateli wsi i miasta, aby w zrozumieniu dobra Ojczyzny, okazały szczerą i wydajną pomoc władzom, przy likwidowaniu tych band, przez wykrywanie i tępienie.

Gwarantką Niepodległości Polskiej jest Armia Polska, przeto zwracamy się z gorącym apelem do poborowych, aby przez liczne wstąpienie w szeregi Armji ugruntowały niepodległość i Granice Polski Demokratycznej.

Chcąc dać możność powrotu do domu chwilowo obłąkanym, którzy znaleźli się w szeregach band Ożowskich, wzywamy ich do natychmiastowego oddania broni organom władz Państwowych, gwarantując im [illegible]. - Ci zaś, którzy są zbrodniczymi elementami rozkładu i dywersji, które broni nie złożą, zostaną bezlitośnie i całkowicie wytępione.

Stronnictwo Ludowe:
Mamak Józef
Dr. Mamak Adam
Toporkiewicz Wojciech

Polska Partia Robotnicza:
Olender W.
Jarosiński ...

Polska Partia Socjalistyczna:
Gola Ludwik
Kieda Tomasz

Starosta Powiatowy:
Peska M.
Vicestarosta:
Gletbon L.
Burmistrz:
[illegible]

Załącznik do meldunku Adama Stabrawy „Borowego" z 10 V 1945 r. do Komendanta Okręgu AK Kraków.
AP w Krakowie, 1 PSP, tecz. 3, s. 96

2Pu Kraków,
PSP, tecz 1, --
1. 263

B R A C I A C H Ł O P I !!

W ostatnich dniach rozrzucono po całym powiecie odezwę z szeregiem podpisów, a między nimi i moim, odezwę / szkalującą na bolszewicki sposób nasz jedyny legalny R z ą d przebywający chwilowo na emigracji i / wzywającą ludność do składania broni, do donosicielstwa, szpiegowania i pomagania w likwidowaniu A r m i i K r a j o w e j, którą obrzucono takimi wyzwiskami jak banda, złoczieje i t.p.

Pohlecał z treścią tej odezwy zgodzić się nie mogę - a podpis pod nią wymuszono na mnie - zawiadamiam o tym B r a c i C h ł o p ó w i proszę ich o osądzenie tego postępku.-

/-/ Adam Mamak.

(Arch. Pań. w Krakowie
1 PSP, tecz. 7, s. 78

Inspektor Adam Stabrawa "Borowy" w dniu 26 V 1945 r. przesłał tę ulotkę Adama Mamaka do Komendanta Okręgu AK z następująca adnotacja:

"III" /Inspektorat Nowy Sącz/ 2605/ "1/III"/Inspektor/

"1/I" /Komendant Okręgu/

W załaczeniu przedstawiam ulotkę do chłopów pow. Limanowa wysłana przez p. Mamaka Adama, byłego P/owiatowego/ D/elegata/ R/zadu/ na pow. Limanowa. W tej ulotce uderza fakt, że nie jest ona podpisana własnoręcznie przez p. Mamaka.

Odezwa Adama Mamaka z 1945 r.

AP w Krakowie, 1 PSP, tecz. 1, s. 263

Nr 2

1945 maj 10.

Pismo Inspektora Adama Stabrawy „Borowego" z 10 V 1945 roku do dowódcy IV Baonu Juliana Zapały „Lamparta", będące odpowiedzią na jego meldunek z 27 IV 1945 roku[5].

Oryginał, rkps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 7, s. 184.

100545 „110" [dowódca IV Baonu]

1. Jeśli chodzi o „Pazura"[6], to ani go nie wysuwałem na O[ddział] S[pecjalny], ani mu nie kazałem czekać na decyzję w te dni. Po moim powrocie ze szpitala (14 ? I. 45) dowiedziałem się dopiero o wszystkiem. Prawdopodobnie chodziło i tutaj o podobne zdarzenie jak z „Lasem"[7], który mój projekt wysunięcia go na OS przedstawił Panu jako faktyczny rozkaz, mimo że mu wyraźnie zaznaczyłem, że formalny rozkaz dopiero otrzyma przez Pana. Zresztą na ten temat, o ile sobie przypominam, ja do Pana pisałem, polecając wytknięcie „Lasowi" niewłaściwe postępowanie.

2. Chciałbym objaśnienia [?] wymienionej akurat co do mnie uwagi, że ostatnio wiele rzeczy załatwiałem bez Pana wiedzy i że wobec Pana knuto intrygi. Dalibóg nic mi o tym nie wiadomo – posądzanie o to „Podkowę" naprawdę jest dla mnie niezrozumiałe. Każdy kto „Podkowę" zna z miejsca Panu oświadczy, że nie tylko to nie miało miejsca, ale on w ogóle jako człowiek nie jest do tego zdolny. Natomiast zdziwiła mnie niepomiernie treść rozmowy jaką Pan przeprowadził z „Iskrą"[8] na spotkaniu w Buflaku. Wprost nie chce mi się uwierzyć, aby stary oficer o podobnych rzeczach rozmawiał z takim szczeniakiem jak „Iskra". Przecież „Iskra" okazał się pierwszorzędnym intrygantem do tego stopnia, że dzisiaj – dosłownie – ukrywa się przed wszystkimi, włącznie z ojcem. Dziwi mnie, że jednak Pan nie wyczuł w nim intryganta i megalomana pierwszego gatunku.

3. Najbardziej zdziwił mnie ten passus pisma Pana, w którym Pan przedstawia swe zasługi dla sprawy. Proszę Pana! Jeśli ktoś otrzymuje: a) K[rzyż] W[alecznych], b) Sr[ebrny] Krzyż Zasł[ugi] z Mieczami, c) jeśli najprawdopodobniej w najbliższych dniach zostanie awansowany do stopnia Majora, to mniemam, że podkreślanie swych zasług, wołanie, że one nie zostały uznane i podkreślone należycie jest chyba co najmniej niepotrzebne. Nie przypuszczałem nigdy, że aż tak daleko Pan pójdzie i dalibóg, że chyba tylko jakaś depresja psychiczna mogła to spowodować. Niech mi Pan uwierzy, że tu ja mam dosyć różnych intryg, pretensji, nieraz nieuzasadnionych i tych plugastw z czym się najczęściej spotykam i to od szeregu miesięcy. [?] [Dalej jedno zdanie nieczytelne].

---

[5] AP w Kr., Zespół AK-1PSP, tecz. 3, s. 139, tecz. 4, s. 130, tecz. 6, s. 23.

[6] Ppor. rez. inż. agronom Adam Winnicki, dowódca 11 komp. IV Baonu 1 PSP. W XII 1944 r. samowolnie, a więc bez zgody swego bezpośredniego przełożonego, tj. dowódcy IV Baonu kpt. Juliana Zapały „Lamparta" odszedł z częścią komp. z obozu Baonu w rejon Łącka-Szczawnicy-Krościenka-Jaworek i tam dokonywał różnych akcji (w tym też dość brutalnych rekwizycji) na rzecz swoich podkomendnych. Przyczyną jego odejścia były nie najlepsze stosunki z „Lampartem", ale również – jak wynika to z zapisków w „Dzienniku" W. Budarkiewicza „Podkowy" – „chęć wojowania na własną rękę". Odpis wymienionego Dziennika w zbiorach autorki. Fragmenty jego, ze wstępem i przypisami Andrzeja Szczygła, Budarkiewicz opublikował w krakowskich Studiach Historycznych, R. XI, 1968, z. 2 (41), s.225-244.

[7] Por. sł. st. Tadeusz Kosmowski, dowódca 10 komp. IV Baonu 1 PSP. Od 27 XI 1944 r. stanął na czele powołanego przez „Borowego" Oddziału Specjalnego AK, mającego operować w środkowej części pow. Nowy Targ.

[8] Stanisław Stołowski, uczeń gimnazjalny, po wojnie przepadł bez wieści.

Nr 3

1945 maj 10.

Protokół Jana Wąchały „Łazika"-„Kamienia" z zarekwirowanych rzeczy w dniu 10 V 1945 roku u Józefa Kukuczki w Szczawie pow. Limanowa

Oryginał, mps
AP w Krakowie, Zespół AK – 1PSP, tecz. 2, s. 173.

Protokół

Z zabranych rzeczy u Kukuczki Józefa zam[ieszkałego] w Szczawie gminy Kamienica pow. Limanowa dnia 10 V 1945 r.

1 akumulator radiowy
2 baterie radiowe
[?][9] prądnice radiowe
1 radio odbiorcze
1 ubranie cywilne
2 lampki elektryczne
1 woltomierz
1 amperomierz
1 para skarpet wełnianych
1 para butów
1 portfel ceratowy z dowodami
1 chlebak wojskowy

Które to zabranie wyżej wymienionych rzeczy stwierdzam.

Kom[endant] Oddz[iału].
(„Kamień".)

Nr 4

1945 maj 11/12.

Protokół Jana Wąchały „Łazika"–„Kamienia" z zarekwirowanego w nocy z 11/12 V 1945 roku, sprzętu zrzutowego u Stanisława Zboźnia, Michała Lasyka i Władysława Malinowskiego w Maszkowicach pow. Nowy Sącz.

Oryginał, mps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 2, s. 174.

Protokół

z zabranych rzeczy i sprzętu zrzutowego dn[ia] 11 na 12 V 1945 r. W miejscowości Maszkienice [Maszkowice - AF] gmina Łącko pow. Nowy Sącz od Stanisława Zboźnia, pseudo „Zbójnik":

1 para butów skórzanych zrzutowych
15 płaszczy nieprzemakalnych zrzutowych,

Od Lasyka Michała

3 pary butów zrzutowych

[9] Cyfra zniszczona dziurkaczem do spinania dokumentów.

3 płaszcze nieprzemakalne zrzutowe
1 granat obronny u Zboźnia Jana
1 spodnie zrzutowe
1 koszula zrzutowa
5 granatów obronnych u Malinowskiego Władysława
Szczereż koło Maszkowic
1 koszula zrzutowa
11 sztuk półmetr[owych] kawałków spadochronu
1 granat zaczepny
2 pistolety maszynowe (steny)
1 rewolwer Colt, około 60 kg amunicji karabi[nowej] i rewol[werowej]
Który to odbiór wymienionych wyż[ej] stwierdz[am] rzecz[y].

Kom[endant] Oddz[iału].

(„Kamień".)

Nr 5

1945 maj 13.

Protokół Jana Wąchały „Łazika"–„Kamienia" z wykonania kary chłosty w dniu 13 V 1945 roku na osobie Józefa Chrobaka z Tylmanowej pow. Nowy Targ.

Oryginał, mps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 66.

Protokół nr 2

Dnia 13 V 1945 r. w gromadzie Tylmanowa gm. Ochotnica pow. Nowy Targ została wykonana kara chłosty na osobie naz[wiskiem] Chrobak Józef zam[ieszkały] w Tylmanowej osiedl[e] Chrobaki. Karę tę wykonano za to, że 1) brał czynny udział z bronią w ręku w rozbrojeniu P[osterunku] Milicji Ob[ywatelskiej] w Tylmanowej wraz z trzema innymi bandytami pod dowództwem Cebuli Antoniego (bez stałego miejsca zamieszkania). Rozbrojenia tego dokonali w miesiącu kwietniu 1945 r., przy czym to powołali się, że z rozkazu komendanta „Wrzosa" dokonują tego rozbrojenia.

„Wrzos"[10] jest to były żołnierz z partyzanckiego oddz[iału] por. „Pazura" org[anizacji] AK. Chrobak wraz z kolegami po rozbrojeniu MO dopuszcza się na terenie Tylmanowej i okolicy kradzieży umundurowania wojskowego, obuwia itp., tłumacząc się przy zabieraniu tych rzeczy, że zabrane są one dla tworzących się oddz[iałów] AK. Wymiar kary na Chrobaku wynosił 25 kijów. Wymiar ten wykonali „Wrzos", „Szczygieł", „Klawisz".

Co stwierdzam

Kom[endant] Oddz[iału]

(„Kamień")

[10] Pseudonimu nie rozwiązano.

Nr 6

1945 maj 15.

Meldunek Juliana Zapały „Lamparta" z 15 V 1945 roku do dowódcy 1 PSP Adama Stabrawy „Borowego" w sprawie tropionych przez NKWD członków AK i współpracy z tymże NKWD byłego żołnierza AK Karola Chlipały ps. „Lina".

Oryginał, rkps

AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 11; tecz. 3, s. 183; tecz. 4, s. 163.

1505/45 r. „33" [Dowódca pułku]

Melduję, że mam bardzo dużo spraw do zakomunikowania, ale to nie da się wszystko ująć tak na piśmie. Pewne rzeczy to opowiem przy spotkaniu, gdyż musielibyśmy wałkować je do nieskończoności.

1) Jeżeli chodzi o odtwarzanie „10" [IV Baonu], to na razie oficerów mam następujących: a) kapitan „Tis" (ten z AK z Warszawy) jest w Czarnym Dunajcu. Stwierdzono, że jest b[ardzo] porządny i pewny człowiek. b) Kapitan jeden z N[owego] Targu, który wrócił z niewoli i koniecznie chce nawiązać ze mną kontakt, znają go dobrze moi ludzie z N[owego] Targu[11]. c) Por. „Las", który obecnie jest w Bydgoszczy mam z nim kontakt przez pchor. „Białego"[12] znajdującego się obecnie w Gąsowie pod Żninem. d) Nie wiem natomiast gdzie znajduje się por. „Sokół"[13]. Może Pan Major zna jego miejsce pobytu? – Więcej oficerów nie znam tutaj na tym terenie. – W każdym razie robię w tym kierunku starania.

2) Dwa dni temu był u mnie „Szef Bohucz"[14] i podał mi wiadomość, że „Przyjaciel"[15] zbiera ludzi (ma swoich 6-ciu), następnie, że bierze ze sobą „Juhasa"[16], „Krasnego"[17], „Gołębia"[18] nast[ępnie] por. „Siwego"[19] i mają iść na Słowację – „Przyjaciel" ma jakiś kontakt z jakimś generałem czeskim. Namawiał on nawet moich chłopaków z Zakopanego, aby z nim poszli, lecz „Szef" stanowczo im zabronił.

3) „Siwy" jest w Ochotnicy. Wie dobrze o nim „Ibis"[20], pytał się o fotografię, mieszka w m[iejscowości] Magorzyc w kierunku na Szczawę, a on już zaprowadzi do „Siwego". W tych dniach będzie u mnie „Ibis", to ja mu powiem o tem. NKWD szuka por. „Ibisa". – „Siwy" melinuje się w Ochotnicy Dolnej, tam po tych górach Osowie [?] itp. (Koniecznie chce wysadzić dom pani Suskiej).

4) Codziennie mam u siebie kogoś ze swoich chłopaków. 3 dni temu przyjechali aż ze Żnina (pod Bydgoszczą) dwaj od pchor. „Białego". Wszyscy niecierpliwią się.

5) „Sokół"[21] doniósł mi osobiście następujące wieści:

a) „Karo"[22] ze Szczawnicy został aresztowany, „Kukułka"[23] jest w obozie na Słowacji aresztowany.

---

[11] Nie wiadomo o kim mowa.
[12] Kazimierz Karge z Placówki AK Czarny Dunajec.
[13] Por. Józef Przedrzymirski zastępca dowódcy IV Baonu – „Lamparta".
[14] „Szef", bądź „Szef Bohucz" to Jakub Drużbacki szef IV Baonu.
[15] Ppor czasu wojny Feliks Perekładowski, też „Szerszeń", cichociemny, dowódca 1 komp. I Baonu 1 PSP, od 27 XI 1944 dowódca Oddziału Specjalnego AK operującego w południowej części pow. Nowy Targ.
[16] Strzelec Jerzy Kosowicz z ochrony dowództwa 1 PSP.
[17] Jan Sral członek Oddziału Partyzanckiego „Wilk".
[18] Strzelec Jan Gober z oddziału ochrony dowództwa 1 PSP.
[19] Ludwik Schweigert (później Szwajgert) też „Karol".
[20] Starszy strzelec Marcin Wąchała.
[21] Pseudonimu nie rozwiązano.
[22] Goniec Franciszek Ciesielka.
[23] Strzelec Władysław Zegardowicz z IV Baonu 1 PSP.

b) Niejaki pułk. Bielewicz Juli[an] (przed wojną nazywał się Moraczewski Julian z PPS) jest on oficerem do szczególnych zleceń ZSRR, obecnie jest w S[łużbie] B[ezpieczeństwa] – przyjechał do Maniów i ma zakładać jakieś oddziały zbrojne. (O tym doniósł Kostiak)[24] – czy jest Panu wiadome co o jego osobie?

c) Niejaki Leśniak i Lach obydwaj z Kluszkowiec z org[anizacji] PPR zawiązują związki PPR w tamtych stronach, i tak w Kluszkowcach mają już 40 ludzi, w Kuźnicy [?] 60-ciu i Grywałdzie 70-ciu członków, działalność ich trwa dalej (powiadomił Kostiak przez „Sokoła")

d) Teraz podam najciekawszą rzecz: Otóż mój chłopak z N[owego] T[argu] „Płomień"[25] doniósł przez „Szefa", że on będzie przysięgał i ma również świad[ków] co „Lina"[26] zeznawał i wygadywał na nas, na AK. – „Sokół" dowiedział się od sekretarza Chlipały, który się wygadał, że „Lina" mieszka u p[ani] Suskiej – całemi dniami przesiaduje tam „Alosza"[27] – kiedyś mieszkał 8 dni – tam jest centrala NKWD.

Komendant milicji w Krościenku[28] (brat jego jest ożeniony z siostrą [Chlipałowej] Suskiej, który był oskarżony przez dwóch ludzi, że był konfidentem niem[ieckim], Rosjanie aresztowali go, za staraniem pani Suskiej został wypuszczony, a tamci dwaj zostali aresztowani i ślad o nich zaginął) szuka energicznie „Borowego", „Lamparta" i „Siwego" (znać tu wyraźnie robotę „Liny" i Suskiej). Wnieśli skargę do sądu o Głodosików tych z Gronkowa konfidentów. Suski również odgraża się Antkowi, że musi zginąć (ten z Ochotnicy z Jaszczego)[29]. Głodosiki dostali upoważnienie od NKWD, że mogą go nawet zastrzelić w kościele.

6) Runger[30] wygraża się AK, a o mnie powiedział do jednego gospodarza, że z tego skurwysyna „L[amparta]" to jak go złapię, to pasy będę darł.

Krewna „Szefa Bohucza" z N[owego] Targu doniosła „Szefowi", że niejaki Unger[31] z Ochotnicy wszystko donosi o AK do Suskiej. – Jest to więc cała rodzina kurewska, którą musimy jak najprędzej zlikwidować.

7) Suska wyraziła się, że pan Śliwa jest majorem SB w Krakowie[32] - Szafraniec[33] również jakimś oficerem; wiele, wiele różnych rzeczy, o których nawet pisać się nie chce.

8) „Pazur" jest obecnie w Krakowie (stara się o posadę w leśnictwie do zarządu lasów państwowych). Tak przypadkowo jeden inżynier leśny, który jest obecnie kontrolerem wszystkich lasów (nadleśnictw w wojew[ództwie] krakowskim), a u którego ja mieszkałem kilkanaście dni zapytał mnie, czy nie znam niejakiego Winnickiego, który był zastępcą Sikory w Jazowsku[34], a później był w AK. Ja mu naturalnie powiedziałem, że to „Pazur", a on dopiero mówił o nim wiele rzeczy; że był Ukraińcem, później v[olks]d[eutschem] i SS-manem, a następnie w AK. Dowody poda na niego, jak donosił ludzi na gestapo.

---

[24] Według innych przekazów był to Rosjanin z pochodzenia, Nikołaj Kostkin, gajowy koło Łopusznej.

[25] Tadeusz Czubernat.

[26] Karol Chlipała (później Granowski) podoficer sanitarny IV Baonu.

[27] Aleksander Bocian (Aleksiej Batian) Polak z Białorusi w służbie ZSRR. Na Podhalu dowodził oddziałem partyzanckim (wywiadowczym?) ZSRR.

[28] Nie wiadomo o kim mowa.

[29] Antoni Jętka. W jego domu mieściła się „skrzynka" kontaktowa AK pod kryptonimem „Jasion".

[30] Winno być: Stanisław Ringer kierownik Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Zakopanem.

[31] Brak bliższych danych.

[32] Pomylono tu najwyraźniej dwie osoby. Ten Śliwa z Nowego Targu miał na imię Tadeusz. Natomiast mjr UB w Krakowie to Władysław Śliwa ps. „Wacław Imiołek", kierownik WUBP. Tadeusza Śliwę „Borowy" rozkazał zlikwidować. Zob. dokument nr 14.

[33] Brak bliższych danych.

[34] Hans Sikora to zarządca fabryki mebli Michała Adera w Jazowsku gm. Łącko. Zlikwidowany 16 VI 1944 r. na mocy wyroku sądu podziemnego.

9) Pewne [?] sprawy, które poruszyłem, to nie w intencji podkreślania swoich zasług, bo za skromny jestem pod tym względem i Pan Major mnie dobrze nie zrozumiał – pomówimy o tem i jest mi szalenie przykro z tego powodu.

10) Co do rozmowy z „Iskrą", to nie przypominam, abym coś mówił z nim niewłaściwego – i na ten temat, to dużo porozmawiamy przy spotkaniu.

11) Co do „Podkowy" i „Pazura", to donieśli mi o tym pchor. „Dog"[35] i pchor. „Biały", którzy słyszeli, jak „Podkowa" z takim lekceważeniem i uśmieszkami odzywał się o mnie (może pod wpływem „Pazura"). Wierzę w to, gdyż mam dowód – np. jeżeli „Podkowa" wraz z „Siwym" i „Topolą"[36] poszli na grób tego draba Pyry[37] i złożyli róże biało-czerwone i opaskę, no to mi wystarczy. Zresztą Pan Major o tem dobrze wie. W stosunku do mnie „Podkowa" nie był korekt, czemu ja bardzo się dziwię. – Tyle boleści na razie, a reszta to przy spotkaniu i kieliszku.

Zasyłam Panu Majorowi najserdeczniejsze pozdrowienia.

„110" [dowódca IV Baonu]

PS

Doniesienia prześlę, tylko „Szef" na razie wyciągnie ten wzór. Od Św[iąt] Zielonych będzie mieszkał razem ze mną.

„110"

zał.

15.V.45 r.

Korzystając z okazji przesyłam Panu najserdeczniejsze pozdrowienia.

„L[ampart]"

1) Kpt. „Tis" (w Czarnym Dunajcu)

2) Kpt. wrócił z niewoli (z N[owego] Targu)

3) Por. „Las" (ale on jest teraz w Bydgoszczy), ale może być ściągnięty w kilku dniach.

„L[ampart]".

[35] Zbigniew Oleś, po wojnie wstąpił do UB.

[36] Mieczysław Batkiewicz, początkowo w oddziale ochrony dowództwa 1 PSP, a następnie przeniesiony na kierownika skrzynki kontaktowej „Jasion".

[37] A oto relacja z 9 VIII 1968 r. Stanisława Giblaka ps. „Gil" na temat okoliczności śmierci prof. Andrzeja Pyry, którą on złożył w obecności Karola Barnasia i Aleksandra Marczyńskiego: „Profesor został zastrzelony przez b. policjantów z oddziału „Lamparta", a to „Lisa" i „Hugo" (...) strzelał „Lis". Wraz z nimi był strzelec Plewa Ludwik „Buczek" z Huby. Po przybyciu „Lisa", „Hugo" i Plewy Ludwika, którzy zakomunikowali, że profesor podczas ucieczki został zastrzelony „Lampart" zarządził przeprowadzenie dochodzeń (...) [które] zlecił podch. „Dogowi" i „Gilowi". W wyniku dochodzeń stwierdzono, że „Lis" i „Hugo" ukryli osobiste rzeczy profesora u Dolińskiego w Górnej Ochotnicy, Kubicza na Hubie u Plewy Ludwika. Rzeczy te „Dog" i „Gil" zabezpieczyli. Nie ulegało wątpliwości, że „Lis" i „Hugo" dokonali mordu profesora w celach rabunkowych. Plewa został ułaskawiony, a „Hugo" i „Lis" rozstrzelani. Profesor Andrzej Pyra został pochowany na cmentarzu w Ochotnicy Górnej". (Odbitka kserograficzna tej relacji w posiadaniu autorki).

Nr 7

1945 maj 16.

Protokół Jana Wąchały „Łazika"-„Kamienia" z rekwizycji dwu świń w dniu 16 V 1945 roku u Józefa Dydy i Jana Krężela we wsi Krośnica pow. Nowy Targ.

oryginał, mps

AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 7.

Protokół

Dnia 16 V 1945 r. w m[iejscowości] gr[omada] Krośnica gm[ina] Krościenko pow. Nowy Targ zostały zabrane dwie świnie obydwie bitej wagi około 80 kg, a to u gospodarzy Dyda Józef (sołtys) i Krężel Jan. Obaj wymienieni są obecnie gorliwymi działaczami org[anizacji] PPR.

Zabrane świnie zostały zużyte na potrzeby wyżyw[ienia] Oddz[iału] bez żadnego wynagrodzenia dla gospodarzy. Gospodarze Krężel i Dyda obecnie są zamieszkali w Krośnicy, skąd też pochodzą.

Powyższy protokół stwierdzam
Kom[endant] Oddz[iału]
„Kamień".

Nr 8

1945 maj 16.

Protokół Jana Wąchały „Łazika"–„Kamienia" o wykonaniu w dniu 16 V 1945 roku kary chłosty na osobie Jana Krężla we wsi Krośnica.

Oryginał, mps

AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 1, s. 1.

Protokół nr 1

Dnia 16 V 1945 r. grom[ada] Krośnica gmina Krościenko została wykonana kara chłosty na osobie Krążel Jan (agronom), wymiar kary wynosił 10 kijów, a to że: za czasów okupacji niemieckiej dokonywał nadużyć w swych czynnościach agronoma oraz był gorliwym w niektórych czynnościach.

Obecnie jest on gorliwym członkiem PPR za co został ukarany chłostą, wykonawcami tego byli strz[elcy] „Wrzos" i „Szczygieł".

Kom[endant] Oddz[iału]
(„Kamień")

Nr 9

1945 maj 22.

Meldunek Feliksa Perekładowskiego „Przyjaciela" do inspektora Adama Stabrawy „Borowego" z 22 V 1945 roku o wzroście osobowym jego oddziału i poszukiwaniach za bronią.

Oryginał rkps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 56.

220545.

1) W związku z mob[ilizacją] mam w tej chwili o siedmiu więcej: 4 Nowy Targ i 3 N[owy] Sącz – proszę o instrukcje co z nimi robić i jak się ustosunkować do mob[ilizacji].

2) Bandytyzm na szerszą skalę kwitnie – w związku z tym i rozkazem K[omendy] O[kręgu] odnośnie melinowania broni w jednym miejscu proszę o rozkaz dla mnie do k[o]m[en]d[an]t[ów] plac[ówek] na przekazanie mi broni placówkowych. Zaznaczam, że chodzi mi także o zapobiegnięcie akcji inspirowanej przez S[łużbę] B[ezpieczeństwa] na terenie Zakop[anego], a podszywającej się pod firmę AK i NSZ. Organizują oni oddziały, którym przekazują broń naszych placówek. Kierownikiem tej eskapady jest jeden z członków placówki kierowany przez agenta SB, którego mamy na oku.

3) Proszę o kartkę od p[ana] rotm[istrza] „Podkowy" do tej osoby, która ma nasz aparat[38], bo ja jestem bez wiadomości, ponieważ – jak to wie Marian – mój O.P. 3 przekazałem „Leszczyńskiemu" – na jego prośbę–żądanie. Bez kartki osobistej od rotm[istrza] nie chcą mi go wydać. O ile jest zepsuty mam możności naprawy.

4) Z „Leszczyńskim" kontaktuję się często. Nie wspominając nic o rozkazie „R" [Inspektoratu Nowy Sącz] udało mi się namówić go na akcję na Słowacji i trzepanie agentów.

5) Proszę o pieniądze. Handel końmi idzie mi niemrawo.

6) Mój stan broni rośnie, zbieram gdzie co mogę, krucho jest tylko z amunicją.

„Przyjaciel"

Nr 10

1945 maj 23.

Protokół Jana Wąchały „Łazika"–„Kamienia" z wykonanej w dniu 23 V 1945 roku kary chłosty na osobie Jana Stachonia we wsi Maszkowice pow. Nowy Sącz.

Oryginał, mps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 57.

Protokół nr 3

Dnia 23 V 1945 r. Wiela [?] Maszkowice gmina Łącko pow. Nowy Sącz została wykonana kara chłosty na osobie Stachoń Jan. Wymiar kary wyniósł 25 kijów.

[38] Mowa o aparacie radiowym.

Kara została wymierzona za to, że w miesiącu kwietniu 1945 r. wyżej wymieniony oskarżył przed sąsiadami Lasyka Michała z Maszkowic i Zbiźnia Stanisława z Olszany koło Maszkowic o to, że w jesieni 1944 r. zlikwidowali po kryjomu jednego z partyzantów rosyjskich, który na terenie Maszkowic i okolicy dopuszczał się kradzieży. Stachoń Jan odgrażał się także, że on wie dokładnie, że Lasyk i Zbizień zabili Rosjanina i za to teraz muszą odpokutować, to zn[aczy], że Stachoń Jan nosi się z zamiarem doniesienia tej sprawy na policję rosyjską, lub też inne organy komunistyczne.

Wykonawcami kary chłosty był strzelec „Pomsta"

Kom[endant] Oddz[iału]
(„Kamień")

Nr 11

1945 maj 23.

Protokół Jana Wąchały „Łazika–„Kamienia" z wykonania kary chłosty na osobie Stanisława Górskiego ze wsi Wolaki pow. Nowy Sącz.

Oryginał, mps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 55

Protokół nr 4

Dnia 23 V 1945 r. Wolaki gmina Łącko pow. Nowy Sącz. Została wykonana kara chłosty na osobie Górski Stanisław. Wymiar kary wynosił 10 kijów. Kara została wymierzona za to, że wyżej wymieniony jest awanturnikiem i nożownikiem słynnym na całą okolicę, jak także za to, że posiada broń ukrytą, której nie chce wydać – „Bergmana".

Karę chłosty wykonali strz[elec] „Orzeł" i strz[elec] „Jur"

Kom[endant] Oddz[iału]
(„Kamień")

Nr 12

1945 maj 23-24.

Protokół z zarekwirowania sprzętu zrzutowego w dniach 23 i 24 V 1945 roku przez oddział „Łazika"-„Kamienia".

Oryginał, mps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 54

Protokół

z zabranego sprzętu wojskowego z dnia 23 V 1945 r.

1. Zbozień[39] Stanisław, Łazy Olszana zabrano: 4 granaty w tem jeden angielski bez zapalnika.

2. Malinowski Władysław, Szczereż: 4 latarki zrzutowe, w tem jedna z baterią, sznury od spadochronów, magazynek do Stena, dwie pary butów, w tem jedna całkiem nowa, a jedna używana oraz koc zrzutowy.

[39] Pierwsza litera nazwiska uszkodzona dziurkaczem.

3. Babik, Łazy: koszula jedna zrzutowa, popruta.
4. Piksa, Szczereż: jedna para butów, 2 peleryny zrzutowe.
5. Pogwizd, Szczereż: jedna latarka z baterią.

Dnia 24 V 1945 r.

1. Majchrzak, Maszkowice: jedna para butów zrzutowych.
2. Zbozień Stanisław, Łazy Olszana: 8 płaszczy nieprzemakalnych zrzutowych.

[Brak podpisu][40]

Nr 13

1945 maj 24.

Stan magazynu broni z dnia 24 V 1945 roku oddziału Jana Wąchały „Łazika"-„Kamienia".

Oryginał, mps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 2, s. 171

Dnia 24 V 1945 r.

Stan magazynu
1 rkm szybkostrzelny z 3 magazynkami
1 l[ekki] k.m. Spandał
10 k.b. ręcznych
5 pist. maszynowych Bergman
6 [pist. maszynowych] Sten
1 [pist. maszynowy] PPSz
12 [sztuk granatów] zaczepnych
[?][41] sztuk granatów obronnych
3 lornetki

Pistolety
2 szt[uki] Parabelum
1 Wis
2 Nagany
1 TT
1 Sztajer
2 Colty
4000 szt[uk] amunicji karabinowej – Mauzer
5000 [sztuk amunicji karabinowej] 9 mm
1 maszyna do pisania
1 aparat radiowy
2 prądnice
1 erkaem[42]

To stwierdzam
Kom[endant] Oddz[iału]
(„Kamień")

[40] Jest to zapewne protokół z akcji oddziału J. Wąchały „Łazika"–„Kamienia", gdyż pisany jest na tej samej maszynie co poprzednie protokoły. Broń, o której w tym dokumencie mowa, pochodziła ze zrzutu dla 1 PSP, który w listopadzie 1944 r. pomyłkowo wykonany został nie na Szczawnickich Polankach, lecz w rejonie Szczereża, gdzie przejął go oddział BCh „Zyndram". Według relacji Józefa Bieńka większość tej broni już wcześniej odebrał chłopom por. Jan Wojciech Lipczewski „Andrzej"–„Wierzyca". „Łazik" odbierał jej resztki, niepotrzebnie dekonspirując tym przed UB ludzi, gdyż akcje te nie przechodziły bez rozgłosu.

[41] Cyfra zniszczona dziurkaczem.

Nr 14

1945 maj 26.

Rozkaz inspektora Adama Stabrawy „Borowego" z 26 V 1945 roku dla Feliksa Perekładowskiego „Przyjaciela", dowódcy Oddziału Specjalnego „Szerszeń", dotyczący działalności tegoż oddziału.

Oryginał, mps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 61.

„R" [Inspektorat]
260545/"a/R" [Inspektor] „Szerszeń" [Oddział Specjalny] Tajne!
Na meldunek z dnia 220545:[43]

1. Wszystkich zgłaszających się do wojska czeka najprawdopodobniej wywózka w głąb Rosji. Przeszłość polityczna wziętych do wojska jest skrupulatnie badana przez NKWD i SB. Cały szereg wziętych do wojska, a podejrzanych o „reakcję" przepadł bez śladu. Powyższe należy rozkolportować. Uchylający się od wojska muszą ukrywać się na własną rękę. Jeśli tych 7, których Pan przyjął ma możliwości ukrycia się na własną rękę należy ich zwolnić, jeśli nie mają tych możliwości to pozostawić.

2. Jeśli chodzi o pieniądze – to nie możemy w danej chwili liczyć na żadną subwencję służbową. 15000 zł. przesyłam dopiero teraz, gdyż były trudności ze sprzedażą cukru. Ze względu na trudności pieniężne nie wolno powiększać posiadanego stanu ludzi, nie mając odpowiedniego zaopatrzenia dla nich. Sądzę, że jakiś skok na kasę „rządową" mógłby Panu tę sprawę do pewnego stopnia rozwiązać.

3. Jeśli chodzi o wykonywanie wyroków, to należy postępować ściśle w myśl posiadanego rozkazu o uruchomieniu OS.[44] Dopóki Pan nie posiada wzorów na sporządzanie doniesień karnych przesyłać odpowiednie meldunki, załączając do nich opis czynu oraz zeznania świadków z ich podpisami. Na podstawie tych meldunków i zeznań będzie Pan otrzymywał dopiero decyzję taką czy inną.

Rozpracować niejaką Chlipałową Katarzynę de domo Suska, wdowa po kpt. W[ojska] P[olskiego], która mieszka w N[owym] Targu przy ul. Waksmundzkiej. Chlipałowa zachowywała się skandalicznie pod okupacją niemiecką (współpraca z Kripo[45] i Ge[sta]po[46], szantaże[47], występowanie przeciwko AK), a obecne zachowanie jej jest identyczne. Wynik rozpracowania niezwłocznie meldować. Wszelakie zeznania świadków odnośnie dawnych jak i obecnych przestępstw przedstawiać. Zająć się bliżej obecnym „starostą" N[owego] Targu Chlipałą. Był to nasz człowiek („Lina"), w razie stwierdzenia jakichkolwiek wykroczeń wymienionego w stosunku do Państwa i Narodu Polskiego sporządzić doniesienie karne.

Gdyby Pan spotkał gdziekolwiek niejakiego Śliwę Tadeus[za], byłego członka Kripo N[owy] Targ, obecnie „maj[ora] SB", a w ogóle wyjątkową kanalię, na miejscu zlikwidować. Obecnie Śliwa zapuścił brodę i nie wykluczone, że może się kiedy pokazać w N[owym] Targu (był kochankiem Chlipałowej).

---

[42] Winno być M.P. R.K.M.
[43] Zob. dokument nr 9.
[44] Mowa o rozkazie „Borowego" z 28 IV 1945 r. AP w Kr., Zespół AK-1PSP, tecz. 7, s. 53.
[45] Niemiecka Policja Kryminalna (Kriminalpolizei).
[46] Niemiecka Tajna Policja Państwowa (Geheime Staatspolizei).
[47] W oryginale „szantage".

4. Odnośnie bandytów postępować ściśle w myśl rozkazów o uruchomieniu O[ddziałów] S[pecjalnych].

5. Zbieranie broni – wydałem „Klinowi"[48] rozkaz, aby nakazał komendantom placówek Zakopane i przyległym wydanie Panu broni łącznie z amunicją i zapasem granatów. Broń z rejonu Czarnego Dunajca zbiera niejaki „Tis" (d[owód]ca komp. w IV Baonie) dla IV Baonu. Mimo, że odnośnie „Tisa" posiadam pozytywne meldunki, należy jednak (najlepiej przez „Czarnego")[49] zbadać jeszcze raz co to za człowiek. Jest to kpt. AK z Warszawwy. Wynik meldować.

6. Kartkę od „Podkowy" prześlę dopiero wtedy, jak ją od niego otrzymam. Przecież jednak „Podkowa" uprzedził ustnie dotyczącą osobę, że ktoś od Pana zgłosi się po aparat.

7. Odnośnie Słowacji – na teren wsi, które w czasie okupacji niemieckiej były okupowane przez Słowację przechodzą b[ardzo] często Słowacy (żandarmi, celnicy itp.), którzy uprawiają propagandę wrogą nam. Uważam, że jeśli kilku takich typów nie powróci na drugą stronę, to zapewne i ta wroga propaganda się skończy. Podobno w tych wsiach pozostali nauczyciele słowacy [!] i uczą dalej dzieci po słowacku. Przypuszczam, że można by im to wytłumaczyć jakoś, że to obecnie nie wypada. Albo niech się wynoszą za granicę, albo niech uczą po polsku. Podobnie należałoby postąpić z księżmi słowackimi.

W Nowej Białej jest ks. słowacki Franciszek Mos jest to znany szowinista i polakożerca. Załączam maleńki wycinek z broszury, którą napisał w 1944 r. Wyjątek ten świadczy o mentalności tego jegomościa. Przedstawić tę sprawę Panu „Leszczyńskiemu". Może pozbawienie żywotu Mosa byłoby za radykalnym pociągnięciem i niepropagandowym, no ale inne argumenty, do wyrzucenia go za granicę włącznie, sądzę, że byłyby wskazane.

8. „Lampartowi" meldowano, że Pan ma kontakt z jakimś generałem czeskim? Czy Pan ma kontakt na „Siwego", „Juhasa"[50], „Krasnego"[51] i „Gołębia"[52]?

9. Niech Pan ze swej strony również interweniuje u P[ana] „Leszczyńskiego" w sprawie swego depozytu w K[omendzie] G[łównej] (dolary), gdyż do tej pory nie mam żadnej odpowiedzi (wiadome Panu wsypy).

(-) „a/R"

Zał. 1

Odpis

Tekst okładki broszury:

Spisy Vedeckej Spolecnosti pre zahranicnych Slovakov

Cislo 4

Frantisek Mos
Roky 1918-1939 na severnom Spisi.
Bratislava 944
Wyjątek tekstu str. 15-17, ta linijka od góry:
1934[53].

---

[48] Komendant Obwodu AK Nowy Targ Jan Kabłak-Ziembicki, też „Halny", „Sałas".
[49] Ppor. Szymon Janik z Placówki AK Czarny Dunajec.
[50] Jerzy Kossowicz.
[51] Jan Sral, zob. dokument nr 6.
[52] Jan Gober, zob. dokument nr 6.
[53] Poniżej zamieszczonych jest 16 wierszy odnośnego tekstu w języku słowackim z wieloma obelżywymi określeniami w stosunku do Polski, jej godła i Polaków.

Nr 15

1945 maj 27.

Rozkaz inspektora Adama Stabrawy „Borowego" z 27 V 1945 roku dla Oddziału Specjalnego „Szerszeń", dotyczący likwidacji osób współpracujących z NKWD, UB i PPR.

Oryginał, rkps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 47.

„R" [Inspektorat]
270545 /„a/R" [Inspektor] „Szerszeń" Tajne
Należy zlikwidować anonimowo następujących osobników z Nowego Targu: 1) Kamiński, fryzjer, który był konfidentem niem[ieckim], a obecnie konfidentem NKWD i SB[54].
2) Leja, który jest prezesem PPR[55].
3) Kurpiel, który jest z[astęp]cą k[omendan]ta milicji na powiat[56].
Ewentualne zeznania świadków odnośnie w/w przedstawić do „R".
Odnośnie wymien[ionych] przeprowadzić dokładny wywiad, tak by nie było żadnych omyłek, co do tożsamości osób.
Gdyby wymieniona w piśmie 260545/"a/R" Chlipałowa nagle zniknęła bez śladu, nie byłoby wielkiego zmartwienia[57].

„a/R"

Nr 16

1945 maj 27.

Rozkaz inspektora Adama Stabrawy „Borowego" do jego pierwszego adiutanta w sprawach kadrowych, organizacyjnych i działalności inspektoratu.

Oryginał, mps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 48.

„R" [Inspektorat]
270545/"a/R" [Inspektor] „c/R" [I. adiutant Inspektora]
1) Do wykonania pisma „R"-280445/"a/R" - Tajne[58] przystąpić tylko w tym wypadku, jeśli zostanie uruchomiony Sąd Spec[jalny], przynajmniej jeden na „STU"[59]. Dla „W"[60] Sąd Spec[jalny] uruchomiony. Odwrotnie przesłać mi instrukcje dla Sądu Spec[jalnego] oraz wzór doniesienia karnego.

---

[54] Brak bliższych danych.
[55] Mowa zapewne o Leonie Lei, działaczu PPS. W 1945 r. nie był on „prezesem PPR" w Nowym Targu, lecz przewodniczącym tamtejszej Powiatowej Rady Narodowej. Początkowo współdziałał z SL, ale później poszedł na współpracę z PPR.
[56] Brak bliższych danych.
[57] Zob. dokument nr 14.
[58] Zob. przypis nr 44.
[59] Zbitka kryptonimów wprowadzonych rozkazem „Borowego" z dnia 28 IV 1945 r. dla trzech Obwodów Inspektoratu AK Nowy Sącz: „S" – Nowy Sącz, „T" – Limanowa, „U" – Gorlice.
[60] „W" – obwód Nowy Targ.

2) Łącznikowi „Szerszenia" [Feliksa Perekładowskiego] wydać 15000 zł dla O[ddziału] S[pecjalnego] „Szerszeń" oraz wzór doniesień karnych do S[ądu] S[pecjalnego].

3) Podtrzymuję zakaz organizowania ludzi w lesie, gdzie mogą pozostać jedynie nie mający innego wyjścia. Nie mamy żadnych środków na utrzymanie ludzi w lesie.

4) Przedstawić obsadę oficerów „8" [Obwód Nowy Sącz] (zażądać od „b/U" [Komendant Obwodu Gorlice]).

5) Podać kandydata na objęcie „4" [I Baon].

6) Wszystkich zgłaszających się do wojska czeka najprawdopodobniej wywózka w głąb Rosji. Przeszłość polityczna wziętych do wojska jest skrupulatnie badana przez NKWD i SB. Cały szereg wziętych do wojska, a podejrzanych o „reakcję" przepadło bez śladu. Powyższe należy rozkolportować.

Uchylający się od wojska muszą ukrywać się na własną rękę.

7) Podać kontakt na broń w „R" dla „1/I" [Komendanta Okręgu].

8) Ustalić kto to jest niejaki „Eros" (jakoby k[o]m[en]d[an]t straży ochrony kolei), posiadający placówki kolejowe na linii kolejowej Sucha-Chabówka oraz Chabówka-Limanowa. „Eros" był rzekomo w O[ddziale] P[artyzanckim], a teraz chce nawiązać z nami kontakt[61].

(-) „a/R".

Nr 17

1945 maj 27.

Rozkaz dowódcy 1 PSP Adama Stabrawy „Borowego" z 27 V 1945 roku do dowódcy IV Baonu Juliana Zapały „Lamparta", dotyczący spraw organizacyjnych i osobowych.

Oryginał, mps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 48.

„3" [pułk]
270545/„33" [dowódca pułku] „110" [dowódca IV Baonu]

Odnośnie „Tisa": 1) Trochę przyhamować – chwalebny zresztą bardzo – zapał do pracy organizacyjnej, gdyż z tego może jeszcze wyjść jaka wsypa.

2) Niech nie powiększa ilości placówek (5), a przy pomocy już zorganizowanych niech zbiera tylko broń.

3) Do NSZ ustosunkować się przychylnie, ale nie pozwalać sobie na wchodzenie w „drogę". Jeśli „Tis" ma na nich kontakt, niech określi czego im nie wolno ruszać, jako zorganizowanego przez nas.

4) Odnośnie „Erosa" – jest prowadzony wywiad. Jeszcze raz podkreślam: ostrożność w kontaktach z nowymi ludźmi.

Pobór do W[ojska] P[olskiego]: wszystkich zgłaszających się do wojska czeka najprawdopodobniej wywózka w głąb Rosji. Przeszłość polityczna wziętych do wojska jest skrupulatnie badania przez NKWD i SB. Cały szereg wziętych do wojska, a podejrzanych o „reakcję" przepadł bez śladu. Powyższe należy rozkolportować. Uchylający się od wojska muszą ukrywać się na własną rękę.

(-) „33"

[61] Pseudonimu nie rozwiązano.

Nr 18

1945 maj 27.

Meldunek Adama Stabrawy „Borowego" z 27 V 1945 roku do Władysława Moykowskiego „Leszczyńskiego" w sprawie poborów za miesiąc maj i czerwiec 1945 roku dla Komend Likwidacyjnych AK z terenu Inspektoratu Nowy Sącz.

Oryginał, mps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 52.

270545 „Leszczyński"

Melduję, że w dniu 250545 miałem spotkanie z „Olgierdem", który pełni obowiązki K[omendanta] O[kręgu][62]. Na spotkaniu tym „Olgierd" oświadczył mi, że pobory, które miały być wypłacone za maj i czerwiec personelowi kom[end] likwidacyjnych AK nie będą wypłacone, ze względu na to, że cała prawie kasa K[omendy] O[kręgu] wpadła, to zaś co pozostało będzie użyte na nową organizację, która jest w trakcie tworzenia[63]. „Olgierd" oświadczył mi dalej, że dotychczasowi członkowie AK mogą sobie iść gdzie im się żywnie podoba, nawet za granicę, gdyż na utrzymanie ich funduszów nie ma, a nowa organizacja opiera się zresztą na zupełnie innych zasadach i innych ludziach.

Kwestii wypłaty poborów nie poruszałbym, gdyby nie fakt, że doszło do mej wiadomości, jakoby kasa KO w ogóle nie wpadła, a cała gotówka przeznaczona ma być na nową organizację. Poza tym uważam, że rozkaz wydany przez KO w dniu 200345[64] winien być respektowany. Rozkaz ten opiera się na rozkazie K[omendy] G[łównej] Nr 500 z dnia 090345, mówiącym o całkowitej likwidacji AK. Rozkaz ten mówi wyraźnie, że personel zwolniony z dniem 310345 (Kom[endy] Likwid[acyjne] AK) mają otrzymać pobory za maj i czerwiec [19]45. Wśród personelu tego na terenie Inspektoratu są ludzie w 100% spaleni tak, że ostateczna odprawa jest dla nich niezbędna. Proszę o Interwencję w tej sprawie!!

Niezależnie od Kom[end] Likw[idacyjnych] AK na terenie Insp[ektoratu] ukrywa się 120 ludzi (w lesie) spalonych, nie mających innego wyjścia. Wśród tych ludzi są uwolnieni ludzie nasi z więzień oraz uwalniający. Do liczby tej doszedł „Adam" [Jan Stachura] z 17 ludźmi, którym udało się zbiec z więzienia z Wadowic. Stan ukrywających się w danej chwili wynosi 138 ludzi w lesie. Są to ludzie naprawdę wartościowi, ludzie na których AK się opierała, a zatem uważam, że pomoc dla nich jest wskazana. Proszę o spowodowanie wypłacania dla tych ludzi [circ]a 3000 zł miesięcznie na żołnierza.

„Borowy" [także podpis odręczny].

---

[62] Kazimierz Rolewicz (Solski Zbigniew), też „Bernard", „Zbyszek", wcześniej szef Biura Informacji i Propagandy (BIP) Komendy Okręgu AK Kraków.

[63] Mowa o utworzonej w kwietniu 1945 r. Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj (DSZ) z płk. Janem Rzepeckim „Ożogiem" na czele. Rzepecki nominację na tę funkcję otrzymał 14 V 1945 r.

[64] Był to rozkaz Komendanta Okręgu AK Kraków Przemysława Nakoniecznikoffa-Klukowskiego „Kruka II", nakazujący ostateczną likwidację AK do dnia 31 III 1945 r. AP w Kr., Zespół AK-1PSP, tecz. 3, s. 13. Zob. też A. Fitowa, *Inspektorat AK Nowy Sącz w okresie likwidacji*, jak wyżej, s. 139-140.

Nr 19

1945 maj 31.

Pismo Władysława Moykowskiego „Leszczyńskiego" do Adama Stabrawy „Borowego" z 31 V 1945 w sprawie poborów dla Komend Likwidacyjnych AK za miesiąc maj i czerwiec 1945 roku.

Oryginał, mps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 44

„Borowy". Nie wydaje mi się, aby sprawa gaży za V i VI [1945] była aktualna. Jestem wezwany do Warszawy na 11 VI [19]45. Tam otrzymamy szczegółowe instrukcje. Proszę być w Kr[akowie] na moim mieszkaniu 10.VI. po południu i przynieść ze sobą stan uzbrojenia Pana Oddz[iałów] oraz ilość ludzi, jaką mógłby Pan dysponować w razie mob[ilizacji].

31.V.45. „Leszczyński"
[także podpis odręczny].

Nr 20

1945 maj 31.

List Feliksa Perekładowskiego „Przyjaciela" do Mariana Mosslera „Leliwy" z 31 V 1945 roku w sprawie rozkazów „Borowego" i nadużyć członka AK o ps. „Wujek" z placówki AK Poronin.

Oryginał, rkps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 45

Marian!

Stary[65] pisze, żeby przekazać p. „L[ampartowi]" 4 Visy + mag[azynki] + am[unicję]. Niestety, dopóki szanowne placóweczki nie oddadzą broni mam tylko jednego V[isa].

Jeśli chodzi o tut[ejszą] plac[ówkę] wykryłem fenomenalny kant. „Wujek"[66], tutejsza szara eminencja „wyczyścił" kiedyś jakąś volksdeut[schkę] z pokaźnej ilości mater[iałów] sukiennych na ubrania i mater[iałów] jedwabnych na sumę około miliona przy dzisiejszych cenach.

Ponadto wziął około 10x20 złotych $ [dolarów]. Twierdził, że to wszystko przekazuje do komendy Gorców. Czy stary coś o tym wie? Ja ze swej strony poprosiłem „L[amparta]" i wydał on mi polecenie przeprowadzenia dochodzeń w tej sprawie. Życzę ci kupę śmiechu. Ucałuj ręce żonie.

31.V.45 Felek.

[65] Adam Stabrawa „Borowy".

[66] Nie wiadomo o kim mowa. W Inspektoracie tym ps. „Wujek" nosił felczer Józef Dróżdż z Placówki AK Jodłownik w Obwodzie Limanowa, który nie uciekł, lecz do 23 VII 1945 roku. (tj., do aresztowania w Krakowie) współpracował z grupą obsługującą radiostację AK w okolicach Szczyrzyca i Jodłownika. Radiostacja ta utrzymywała łączność z bazą we Włoszech. Zob. Grzegorz Mazur, Wojciech Rojek, Marian Zgórniak, *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu. Na obszarze Inspektoratu ZWZ-AK Nowy Sącz 1939-1945*. Kraków 1998, s. 209, 333. (Na s. 333 tej pracy występuje on, zapewne pomyłkowo, jako K. Dróżdż).

Nr 21

1945, I połowa roku.

Meldunek plutonowego Władysława Śliwy „Władka" do majora Adama Stabrawy „Borowego" z I połowy 1945 roku.

Oryginał, rkps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 10.

Do
Majora „Borowego"
Raport

Panie majorze melduję posłusznie, że zgłosiło się do mnie 3 ludzi z oddziałów krakowskich, którzy, jak twierdzą, nie mają chwilowo łączności, a posiadają bardzo ważne i tajne dokumenty podrywające całkowicie autorytet obecnej chołoty, a z nią i naszemu obecnemu rządowi.

Są to zdjęcia i papiery z zachowania czerwonej armii [!]

Zapytuję się pana majora czy nie byłoby możności przetransportowania powyższych ludzi do Londynu wraz z papierami.

Drogę, czy to drogą lotniczą czy inną, chcą pokryć sami, z własnych funduszów, posiadają wielki majątek w dolarach.

Z poważaniem
„Władek" plutonowy
z 1 komp. por. „Lasa"

Nr 22

1945, I połowa roku.

Meldunek plutonowego Władysława Śliwy „Władka" do majora Adama Stabrawy „Borowego" z I połowy 1945 roku.

Oryginał, rkps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 25.

Do mjr „Borowego"

Panie majorze melduję posłusznie, że por. „Stach"[67] został aresztowany, prawdopodobnie w Łodzi, gdzie pracował w jakimś zdrojowisku jako lekarz. Do aresztowania jego przyczynili się jego wspólnicy z czasów ok[upacji] niem[ieckiej], to znaczy Żyd Karter, który przebywa w Bielsku, a ma zamiar otworzyć z powrotem jakąś firmę na ul. Starowiślnej [w Krakowie], l[okal] 1 i Maryla Freiwald również Żydówka zamieszkała w Krakowie przy ul. Wielopole, l[okal] 16/III piętro. Wyżej wymieniony Żyd dopytywał się u mnie w domu o Władka (szofera), który zginął w Ochotnicy[68]. Jak również o Edka mego brata z 3 plut. 1 komp. (por. „Lasa"). Obawiam się, aby on nie przyczynił się do naszego aresztowania, tem bardziej że major NKWD na ul. Żwirki w Rakowicach strasznie się nami interesuje. „Żebjusz"[69] od „Przyjaciela" został aresztowany i z jego strony również obawiam się niedyskrecji. W związku z tym wszystkim będę zmuszo-

[67] Por. Stanisław Woytas ps. „Philips", „Stach", oficer do specjalnych zleceń w dowództwie Inspektoratu AK Nowy Sącz, który uciekł, gdy w grudniu 1944 r. rozpracowano go w Komendzie Okręgu AK Kraków jako agenta gestapo i polecono zlikwidować.
[68] Mowa o Władysławie Oczkosiu z IV Baonu 1 PSP.
[69] Pseudonimu nie rozwiązano.

ny wyjechać z tego terenu. Nie wiem czy 1PSP jest już w terenie, jeżeli tak, to proszę mi dać znać przez kogoś, a zaraz wyjeżdżam, tylko jeszcze mam taką prośbę, aby nie do kpt. „Lamparta", ponieważ mnie jako żołnierzowi wstyd, że pod takim dowódcą byłem w partyzantce. Czy mogę użyć broni, gdy przyjdą mnie aresztować?

Panie majorze – proszę mną i moimi ludźmi rozporządzać i proszę o jakieś roboty, bo nie mogę już więcej na to patrzeć co się dzieje. Czy my wszyscy jesteśmy skazani na aresztowanie i wywiezienie, a chołota będzie się rozpierać?

Czekam na rozkazy. Z poważaniem „Władek" plut.

[Dopisek]

W związku z poprzednim pismem – te osoby, o których wspominałem pojechały samolotem i będą próbować przeszwarcowania się przez zieloną granicę.

Nr 23

1945 czerwiec 1.

Meldunek Jana Stachury „Adama" do inspektora Adama Stabrawy „Borowego" z 1 VI 1945 roku, w którym informuje o tym, że jest na wolności i prosi o wskazówki do działania

Oryginał, rkps

AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 29.

Zał.

Nareszcie po dwumiesięcznej kuracji odtłuszczającej udało mi się wrócić w swoje strony. Czuję się dobrze i z powrotem uporządkowałem placówkę i oddział. Proszę o przesłanie mi dalszych wskazówek, co do dalszych poczynań. Na razie wszystko zabezpieczone i uporządkowane. Od „Filipa"[70] w marcu dostałem pieniądze dla ludzi w sumie 800 dolarów (tzn. na 40 ludzi - po 20 dolarów), mimo, że od kilku miesięcy stan oddziału liczył 62 (+22 Luboń) ludzi, a jednak otrzymałem tylko na 40. Część ludzi obecnie jest dość w opłakanym położeniu materialnym, ukrywając się przed NKWD. Jeśliby można było prosić o jakąś pomoc finansową, to bardzo bym prosił. Broni przemelinowałem znaczną ilość różnego rodzaju, oprócz broni oddziału, która jest prawie w całości. Gdyby coś z powrotem się tworzyło, to jestem w dalszym ciągu do Pana dyspozycji.

Załączam serdeczne pozdrowienia.

1 VI [19]45 „A[dam]".

Nr 24

1945 czerwiec 3.

Potwierdzenie Feliksa Perekładowskiego „Przyjaciela" z 3 VI 1945 roku o pobraniu 10 tys. zł.

Oryginał, rkps

AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 4, s. 165.

030645

Potwierdzam odbiór 10 000 (słownie dziesięć tysięcy złotych).

„Przyjaciel"

[70] Komendant Obwodu AK Limanowa kpt. Julian Krzewicki, też „Szczepan".

Nr 25

1945 czerwiec 2.

Rozkaz dowódcy 1 PSP Adama Stabrawy „Borowego" z 2 VI 1945 roku, dotyczący odtwarzania w konspiracji 1 PSP AK.

Oryginał, mps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 35

„3" [pułk]
020645/„33" [dowódca pułku] W/g rozdzielnika Tajne

1) W załączeniu przesyłam wykaz Nr 1 i 2[71]. Wykazy te wypełnić i do dn[ia] 280645 przedstawić do „3".

W wykazie Nr 1 uwzględnić wszystkich ludzi, których zmobilizowanie na wypadek odtworzenia „3" będzie możliwe.

W wykazie Nr 2 uwzględnić cały stan broni i amunicji jaką w danej chwili dysponują obwody i baony (broń oddziałów terenowych, oddz[iałów] rozwiązanych, zrzutowa itp.). Zaznaczam, że na wyposażenie odtworzonego „3" będzie użyty cały mat[eriał] uzbr[ojeniowy] będący w naszym stanie na terenie „R" [Inspektoratu].

2) Ewentualne odtworzenie „3" będzie wyglądało następująco:

a) D[owódz]two „3" odtwarza „R", przeprowadza „a/R"[72] i „C/R"[73].

„4"[74] – odtworzone będą: D[owódz]two „4", 1 i 3 komp. D[owódz]two „4" i 1 komp. odtwarza się z ludzi, którzy do rozwiązania służyli w „4" oraz z ludzi „T"[75]. 3 komp. formuje „Szerszeń" na terenie „W"[76]. „44"[77] zostanie wyznaczony dodatkowo. Nakazane wykazy przedstawi „333"[78] oraz „Szerszeń" dla 3 komp.

„6"[79] – odtwarza całkowicie „T"[80], przeprowadza „66"[81].

„8"[82] – odtworzone będą: D[owódz]two „8" oraz 7 i 8 komp.

D[owódz]two „8" odtw[arza] „S"[83] i „U"[84], przeprowadza „b/U"[85] jako „88"[86] w porozumieniu z „b/S"[87].

7 komp. odtw[arza] „U", 8 komp. odtw[arza] „S", przeprowadza w porozumieniu z „b/S".

„10"[88] – (D[owódz]two „10" oraz 10 i 11 komp.) odtwarza „110"[89] z ludzi, którzy do rozwiązania służyli w „10" oraz z ludzi terenu „W". Przeprowadza „110" w porozumieniu z „b/W"[90].

---

[71] Wykazy te zachowały się jako załączniki do tego rozkazu.
[72] Inspektor.
[73] I. (pierwszy) Adiutant.
[74] I Baon.
[75] Obwód AK Limanowa.
[76] Obwód AK Nowy Targ.
[77] Dowódca I Baonu.
[78] Adiutant dowódcy pułku.
[79] II Baon.
[80] Obwód AK Limanowa.
[81] Dowódca II Baonu.
[82] III Baon.
[83] Obwód AK Nowy Sącz.
[84] Obwód AK Gorlice.
[85] Komendant Obwodu Gorlice.
[86] Dowódca III Baonu.
[87] Komendant Obwodu AK Nowy Sącz.
[88] IV Baon.
[89] Dowódca IV Baonu.
[90] Komendant Obwodu AK Nowy Targ.

b) Odtworzenie nastąpi w/g załączonych etatów. W związku z tym poszczeg[ólni] d[owód]cy sporządzą dokładne imienne (pseuda) obsady. W braku oficerów obsadzić stanowiska pchor. i podof. doświadczonymi.

Poszczególnym d[owód]com podać do wiadomości ich funkcje tylko w tym wypadku, jeśli jest gwarancja, że zachowają to w ścisłej tajemnicy.

Wykazy sporządzone w 1 egz[emplarzu] dokładnie zamelinować.

c) Ewentualne odtw[arzanie] nastąpi na wyraźny rozkaz, z tym, że dany oddział musi być postawiony w gotowości marszowej w terminie 14-21 dni od chwili otrzymania rozkazu odtworzenia. Rejony koncentracji zostaną podane dodatkowo.

d) Poszczególnych d[owód]ców czynię odpowiedzialnymi za zachowanie w ścisłej tajemnicy powyższego rozkazu, podkreślając jeszcze raz, że wtajemniczeni mogą być tylko ludzie pewni, dający gwarancję zachowania ścisłej tajemnicy. Jeśliby powyższe miało się wydać, raczej wszystko przygotować (na razie) jedynie wykazami.

e) Podkreślam, że powyższy rozkaz o odtworzeniu jest rozkazem jedynie przygotowawczym, wypływającym z własnej inicjatywy, a to w tym celu, by w [razie] konkretnych rozkazów nie być zaskoczonym i skazanym na improwizację.

Otrzymują: Jak rozdzielnik tajny.

(-) „33".

Nr 26

1945 czerwiec 5.

Meldunek Juliana Zapały „Lamparta" do inspektora Adama Stabrawy „Borowego" z 5 VI 1945 roku, w którym charakteryzuje on sytuację na Podhalu i sugeruje „Borowemu", aby wrócił na tamten teren.

Oryginał, rkps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 34

0506/45 Zał.

1) Melduję, że prawie codziennie mam po kilku chłopców u siebie – ostatnio był u mnie „Ibis"[91] i powiedziałem mu, że będzie na niego kontakt z „Siwym". We czwartek będzie u mnie „Szef Bochucz", razem będziemy mieszkać, gdyż w Zakopanem są aresztowania ofic[erów] i podofic[erów].

2) Były w Zakopanem poprzylepiane afisze mob[ilizacyjne] i nasi chłopcy zrobili kawał następujący: przez środek każdego afisza przylepili pasek czerwony z czarnym drukiem: Hej! Idem w las... [w oryginale rysunek]

Z tego powodu byli wściekli, a ludzie ryczeli ze śmiechu.

3) W następnej poczcie podam kilka doniesień.

4) Za mną chodzą dwaj Żydzi i dwaj NKWD (byli part[yzanci] od „Aloszy"). Mam wrażenie, że ich dostanę – bo ja też za nimi chodzę.

5) O „Ogniu" to można tomy pisać.

6) Mam dla Pana i siebie świetną kwaterę, (a w kwaterze melinę taką, że czort nie znajdzie w razie wypadku). Dlatego bardzo cieszyłbym się, gdyby Pan mnie odwiedził na kilka dni, względnie do końca, a stąd można by było uruchomić doskonale łączność – radzę, bo tu jest najbezpieczniej. Oprócz tego wiele rzeczy można by opracować wspólnymi siłami na ewentualną przyszłość.

[91] Marcin Wąchała.

7) Co do Śliwy i Szafrańca[92] przeprowadzę wywiad i podam dokładny adres w Krakowie.

8) Zasyłam Panu najserdeczniejsze pozdrowienia.

„L[ampart]"

Nr 27

1945 czerwiec 9.

Meldunek z 9 VI 1945 roku Stanisława Leszki „Olchy" Komendanta Obwodu AK Nowy Sącz o wyjazdach oficerów AK z Nowosądeckiego.

Oryginał, rkps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 30

090645 „18" [Inspektorat Nowy Sącz]

Melduję, że kpt. „Jasny" („Kalina")[93] wyjechał na Śląsk prawdopodobnie na stały pobyt. Reszta oficerów z powodu braku środków do życia wybiera się do wyjazdu na stałe. Proszę o interwencję w tej sprawie.

„Olcha"

Nr 28

1945 czerwiec 9.

Meldunek Komendanta Obwodu AK Nowy Sącz Stanisława Leszki „Olchy" do Inspektoratu Nowy Sącz w sprawie spotkania z żołnierzami BCh.

Oryginał, rkps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 31

090645 „18" [Inspektorat Nowy Sącz]

W dniu 6 VI 45 spotkałem się z czołowymi BCh (niektórzy), którzy oświadczyli, że BCh z chwilą aresztowania k[o]m[en]d[an]ta „Gedymina"[94] jako takie przestało istnieć, oni natomiast, tj. k[o]m[en]d[an]t plac[ówki] „Rzeźny"[95] i ppor. „Obłaz"[96] d[owód]ca oddziału part[yzanckiego] i zast[ępca] „Gedymina" przechodzą do AK całkowicie z tymi ludźmi, którzy są obecnie przy nich. Na co podałem im, że bardzo chętnie zgadzam się tylko z tym, że stronnictwo pol[ityczne] R[uch] L[udowy] nie śmie na nich wywierać wpływu, który by utrudniał pracę żołnierską.

Otrzymałem odpowiedź, że są żołnierzami i będą postępować po żołniersku, co im każe komenda wojskowa.

Jako zadanie obecnie poleciłem im zbieranie broni i magazynowanie w zbiorczych punktach.

„Olcha"

---

[92] Zob. dokument nr 14.
[93] Kpt. Michał Baran.
[94] Stanisław Schneider (później Sznajder) Komendant Obwodu BCh Nowy Sącz aresztowany przez NKWD w marcu 1944 r. i wywieziony do ZSRR; wrócił.
[95] Józef Hejmej, też „Wierny", dowódca scalonej z AK Placówki BCh Podegrodzie kryptonim „Pole".
[96] Mieczysław Cholewa, dowódca scalonego z AK oddziału partyzanckiego BCh „Juhas".

Nr 29

1945 czerwiec 9.

Prośba Stanisława Leszki „Olchy" skierowana w dniu 9 VI 1945 roku do Inspektoratu Nowy Sącz o nadesłanie instrukcji dla Wojskowego Sądu Specjalnego.

Oryginał, rkps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 31

090645 „18" [Inspektorat Nowy Sącz]

Proszę o jak najszybsze nadesłanie instrukcji sądowej dla W[ojskowego] S[ądu] S[pecjalnego], aby tenże mógł rozpocząć wydawanie wyroków.

„Olcha"

Nr 30

1945 czerwiec 9.

Meldunek Stanisława Leszki „Olchy" do Inspektoratu AK Nowy Sącz z 9 VI 1945 roku o spisach członków AK i BCh dokonywanych przez NKWD i SB.

Oryginał rkps.
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 16

090645
wyw[iad] „18" [Inspektorat Nowy Sącz]

NKWD i SB dokonuje spisu AK i BCh wg rubryk:

Lp.	Imię i nazwisko	Pseudonim	Stop. wojsk.	Poprzednia przynależność	sł. part. okres	Ilość broni, jakość	Ilość am.	Obecny zawód	składał broń	Uwagi
1.	Olszowski Antoni	„Ptak"	st. strzel.	AK	7 mies.	1 pist. 7 mm Hiszpan	2800 do kb.	milicjant	nie	u „Tatara"[97] „Lawiny"[98], „Obłaza"
2.	Tokarczyk Franciszek	„Sosna"	st. strzel.	BCh	w konsp.	-	-	rolnik	-	w konspir.

W ten sposób ustalają stan AK i BCh i ich funkcje obecnie. Zachodzi wiele wypadków pomieszań jednej osoby z drugą.

„Olcha"

[97] Ppor. Julian Zubek, dowódca Oddziału Partyzanckiego AK w Obwodzie Nowy Sącz i dowódca 9 komp. III Baonu 1 PSP.
[98] Ppor. Władysław Lewicki od XII 1944 r. dowódca Oddziału Specjalnego AK w Obwodzie Nowy Sącz.

Nr 31

1945 czerwiec 9.

Meldunek z 9 VI 1945 roku Stanisława Leszki „Olchy" do Inspektoratu Nowy Sącz, stwierdzający, iż oddział Kazimierza Wątróbskiego „Sępa" był oddziałem Gwardii Ludowej PPR.

Oryginał, rkps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 16

099645 „18" [Inspektorat Nowy Sącz]

Jak ostatnio wywiad stwierdził oddział „Sępa" (LSB)[99] był oddziałem PPR i nosił nazwę „Gwardii Ludowej" i tylko dla szyldu miał kontakt z R[uchem] L[udowym], którzy przyjęli go jako swój oddział.

Dowody:

1) Kpt. NKWD w czasie oddawania broni przez partyzantów wyraził się, że oddział „Sępa" (później „Kosy")[100] nie był oddziałem LSB, a „Gwardią Ludową".

2) „Kosa" (d[owód]ca oddziału po „Sępie") z chwilą zgłoszenia się z oddziałem został natychmiast przyjęty do SB i otrzymał awans z kaprala na ppor. Awanse takowe otrzymywali tylko prawdziwi komuniści. Obecnie nawet sami ludowcy wyrażają się, że AK dlatego zastrzeliło „Sępa", ponieważ był komunistą. Z oddziału „Sępa"–„Kosy" *prawie wszyscy pracują* na rzecz bolszewików – *przeważnie* w bezpieczeństwie tak, że sami ludowcy obawiają się ich[101].

„Olcha"

[99] Ludowa Straż Bezpieczeństwa – organizacja zbrojna SL przeznaczona do ochrony tegoż stronnictwa oraz tworzenia kadr dla powojennej milicji samorządowej (Straży Samorządowej) i państwowej (Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa) podległej Delegaturze Rządu na Kraj.

[100] Mowa o Wojciechu Janczyku, który po śmierci „Sępa" dowodził sądecką częścią jego oddziału. Drugą częścią tegoż oddziału, która przeszła w Gorlickie, dowodził Roman Kostrzewa „Paź".

[101] Meldunek ten zawiera mnóstwo kłamstw. Oddział K. Wątróbskiego „Sępa" był jak najbardziej oddziałem SL i nie miał nic wspólnego z Gwardią Ludową PPR. Również sam „Sęp" jak i jego dawni podkomendni nie byli komunistami. To zaś, że część z nich wstąpiła do MO i UB wynikało z faktu, iż SL dało im polecenie, aby władzę w terenie „brać". Chodziło naturalnie o to, aby władza ta dostała się w polskie ręce, a nie o to, aby budować w Polsce komunizm. Rychło zresztą „władza ludowa" usunęła ich z tych organów władzy jako „element niepewny", a oni stali się pod kierownictwem Stanisława Mikołajczyka czołową siłą w walce o zachowanie demokracji i tożsamości narodowej Polski. Przed NKWD członkowie oddziału „Sępa" mogli rzeczywiście przedstawić się jako oddział GL PPR, ale w owym czasie wszyscy doskonale wiedzieli, że przyznanie się nie tylko do AK, lecz także do BCh czy LSB oznaczało natychmiastowe rozbrojenie i aresztowanie, a bywało, że i wywózkę na wschód. NKWD tolerowało tylko oddziały podległe PKWN. Zresztą, tuż po wkroczeniu do Polski Armii Czerwonej, do MO i UB wstąpiło też sporo członków AK, a nawet NSZ i również nie po to, aby budować w Polsce komunizm. Autorka poruszyła już tę kwestię w Roczniku Sądeckim t. XXII, 1994, s. 253-255.

Nr 32

1945 czerwiec 9.

Meldunek Stanisława Leszki „Olchy" do Inspektoratu Nowy Sącz z dnia 9 VI 1945 roku, charakteryzujący sytuację polityczną w pow. Nowy Sącz.

Dawne Arch. KW MO w Krakowie
sygn. 28/Ob.t., tecz. 2

090645 „18" [Inspektorat Nowy Sącz]

(...)[102] 3) Ruch Ludowy wszedł do współpracy z obecnym Rządem lubelskim. Prezes SL „Kamień" (Olszyński)[103] zameldował się oficjalnie staroście - Górakowi[104] i wszedł do współpracy z okupantem (dzień 7 maja). Przeprowadzona parcelacja rolna przedstawia się w ten sposób, że zostali obdarzeni z PPR i zażarci partyjniacy R[uchu] L[udowego]. (...)

Nr 33

1945 czerwiec 9.

Meldunek Stanisława Leszki „Olchy" do Inspektoratu AK Nowy Sącz z 9 VI 1945 roku; wyliczający komunistów z terenu pow. Nowy Sącz.

Dawne Arch. KW MO Kraków
sygn. 28/Ob. t. V, tecz. 2

090645 „18" [Inspektorat Nowy Sącz]

Z najgorszych komunistów współpracowników sowieckich są:
1) Górski W. – burmistrz S[tarego] Sącza, PPR, wsypał 6. AK
2) Bolanowski[105] - prezes PPR N[owy] Sącz, Żyd nazw[isko] praw[dziwe] Bodner.
3) Zymankowa[106] - PPR N[owy] Sącz.
4) Janusz[107] - PPR N[owy] Sącz, prac[uje] Urząd Ziemski.
5) Kosakowski[108] - PPR N[owy] Sącz, Z[astęp]ca Janusza.

---

[102] Jest to tylko fragment meldunku „Olchy" odpisany niegdyś przez autorkę w Archiwum KW MO. Niestety, nie odnaleziony już w zespole akt 1PSP przekazanym do Archiwum Państwowego w Krakowie. Zamieszczamy go tu jednak, aby zasygnalizować, że taki dokument był, i że stanowił on część pakietu meldunków wysłanych przez „Olchę" do Inspektoratu w dniu 9 VI 1945 r.

[103] Mowa o Józefie Olszyńskim, przewodniczącym powiatowego kierownictwa SL na powiat Nowy Sącz.

[104] Mowa o pierwszym staroście powiatowym - Stanisławie Góraku.

[105] Mowa o Stanisławie Bolanowskim, sekretarzu Komitetu PPR w Nowym Sączu.

[106] Winno być Zofia Zemankowa, z domu Kapała, przedwojenna działaczka komunistyczna i żona również przedwojennego komunisty – Józefa Zemanka ps. „Józek", „Michał", „Nowina", zastrzelonego przez Niemców w 1943 r. w Naszacowicach pow. Nowy Sącz.

[107] Nie wiadomo o kim mowa. W owych latach znany był, pochodzący z Przeworskiego Stanisław Janusz, ale nie był on działaczem PPR, lecz tzw. lewego lub lubelskiego (tj. utworzonego z inspiracji PPR) Stronnictwa Ludowego i Związku Samopomocy Chłopskiej, a następnie wojewodą rzeszowskim. Chodzi więc, być może, o Mieczysława Janusa, przewodniczącego Związku Samopomocy Chłopskiej na pow. Nowy Sącz, który to Związek był wówczas opanowywany przez PPR.

[108] Z działaczy ludowych w Sądeckiem znany jest tylko Paweł Kossakowski ps. „Szpak", członek Komendy Powiatowej LSB na Nowy Sącz i o nim to właśnie mowa.

6) Janczyk Wojciech – z oddziału „Sępa", ps. „Kosa", ppor. SB do tropienia AK[109].

7) Szewczyk Kaz[imierz] (ps. „As" z oddz[iału] „Sępa") sierż bezp[ieczeństwa] [słowo nieczyt.] w terenie tropi AK.

8) Panczar Marian („Gołąbek" – z oddz[iału] „Sępa") sekretarz SB, złodziej i komuni[sta], tropi AK.

9) Biernacki Tad[eusz] – Milicja, Kobyle Gródek („Gołąbek"[110] z oddz. „Sępa") [?]

10. Galica St[anisław] (z oddz[iału] „Sępa"–„Burza") szef SB Kobyle Gródek.

11) Górczyk Ignacy (z oddz[iału] „Sępa–„Podkulek") Milicja, Kobyle Gródek, wróg AK.

12) Cępa Zbig[niew] Gołąbkowice – złodziej, zdecyd[owany] kom[unista], konf[ident] sow[iecki].

13) Czerwiński[111] - SB N[owy] Sącz.

„Olcha"

Nr 34

1945 czerwiec 14.

Meldunek Feliksa Perekładowskiego „Przyjaciela" do Inspektora AK Nowy Sącz Adama Stabrawy „Borowego" o rozbiciu przez NKWD i UB jego grupy i o stanie posiadanej broni[112].

Oryginał, rkps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 32

140645
„a/R" [Inspektor][113]
Meldunek:

1) Z powodu wsypy oddziały ros[yjskie] i SB Zakopane rozbiły grupę moją, o której poprzednio pisałem (tych siedmiu). Stan tej grupy był ostatnio 16. 2 zabit[ych], 1 ranny, 12 poddało się po wyczerpaniu amu[nicji]. Rosjanie zabrali: 4 ppesze, 2 rkm, 1 10-strz, 6 kb, 4 pist. Granaty i amunicję zużyto w 2-godz[innej] walce.

---

[109] A oto oświetlenie osoby i działalności Wojciecha Janczyka przez wymienionego wyżej sekretarza powiatowego PPR Stanisława Bolanowskiego, przedstawione na II Wojewódzkiej Konferencji PPR odbytej w Krakowie w dniach 13-14 IV 1946. Otóż Bolanowski zaatakował wówczas szefa WUBP w Krakowie mjr Jana Frey-Bieleckiego, że on odpowiada za powstałe podziemie w pow. Nowy Sącz, gdyż nie dość oczyścił UB z „elementów niepewnych". Odnośny zapis w protokole z tej konferencji brzmi: „Bolanowski oskarża Wojew[ódzkie] UB, iż mimo protestu i zeznań członków K[omitetu] P[owiatowego] [PPR] Nowy Sącz W[ojewódzkie] UB nie usunęło por. Rośka [członka AK], który dzisiaj prowadzi bandę „Białego Wilka". Niejaki Janczyk w UB Stary Sącz był łącznikiem NSZ i nie można go było z UB usunąć. Dzisiaj prowadzi on bandę „Meteor". Niejaki Jezierski NSZ-owiec wkradł się do partii w Nowym Sączu i mimo dowodów nie można go było aresztować, aż wreszcie poszedł do lasu". (Zob. AP w Krakowie, Zespół PPR, 1/I/2, s. 22.) Z kolei Frey-Bielecki zrzucił winę za ten stan rzeczy właśnie na Bolanowskiego. Powiedział wówczas: „Rok temu mieliśmy w organach Bezpieczeństwa wielu pracowników z BCh. Stanowili oni niepewny element. Zeszłego roku w maju bechowcy szli do band [czytaj oddziałów leśnych] i bandy wykorzystywały bechowców z Bezpieczeństwa. Dokonano czystki we wszystkich Urz[ędach] Bez[pieczeństwa], usuwając element bechowski jako niepewny. Wyjątek zrobiono w Nowym Sączu, gdzie pozostawiono 20 członków SL lub bezpartyjnych, którzy podczas okupacji byli w BCh. Pozostali, gdyż takie było stanowisko sekretarza Komitetu PPR tow. Bolanowskiego, uważającego ich za element pewny. Tow. Bielecki zgodził się i w ten sposób AleksanderTrybus i 20 BCh-owców pozostali w PUBP w Nowym Sączu." (Tamże, s. 25). Wracając do Janczyka, to z UB uciekł on na wiosnę 1946 r. Ukrywał się do 8 VII 1948, kiedy to został aresztowany i posadzony do więzienia na 5 lat.

[110] Tadeusz Biernacki miał ps. „Luśnia".

[111] Brak bliższych danych.

[112] Pod meldunkiem brak podpisu. Autorstwo jego ustalono na podstawie charakteru pisma „Przyjaciela" i daty rozbicia jego oddziału, które miało miejsce 12 VI 1945 r.

[113] Adresat „a/R" napisany na odwrocie meldunku.

Nazwisko szpicla znane – dowody winy jasne. Zlikwiduję go nie czekając na wyrok.

2) Akcja zbierania broni napotyka na trudności ze strony k[o]m[en]d[an]t[a] pla-c[ówki] Poronin, ponieważ „Klin" dotychczas rozkazów nie przesłał i nie stara się tego zrobić. Zakopane też nie bardzo idzie. Ostatnio „Pazur" wyciąga z tego terenu ludzi i broń, twierdząc, że organizuje grupę. Proszę o kontakt na „Klina" oraz zawiadomienie wszystkich innych, że nie mają prawa do broni z tut[ejszego] terenu.

3) W związku z tym wspomniane wykazy mogę przesłać, ale uwzględnię w nich tylko tę broń, którą mam we własnym ręku. Co do ludzi też mam trudności z placówkami, które zazdrośnie strzegą wszystkich swoich tajemnic.

Prześlę więc te wykazy dopiero około 26.06, gdyż chcę je dać mniej więcej dokładnie.

4) Obecnie stan broni u mnie pewny w 100% wynosi:

rkm 5/1500 [amunicji]
pm 9 mm 7/900
ppsze 4/400
pist. 9. 4./120
pist. 7. 1/20
kb 10-strz. 1/60
kb 40/1200
granaty zacz. 40
[granaty] obron. 20
motocykle 2
Umundurowanie na 15
Stan butów nędzny.

Ludzi można u mnie liczyć na 30 w 3 pierwszych dniach mob[ilizacyjnych], na 50 w pierwszym tyg[odniu], 75[?] w drugim tyg[odniu]. Może uda się wyciągnąć pełny etat [kompanii]. Dokładnie zameld[uję] później.

Nr 35

1945 czerwiec 17.

Pismo Stanisława Leszki „Olchy" do Jana Cieślaka „Macieja" z 17 VI 1945 roku z prośbą o skierowanie dla niego poczty do inż. Józefa Marka „Lancy" w Tymbarku.

Oryginał, rkps

AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 33

170645 „Maciej"

Proszę nadeślij mi odpowiedzi na moje meldunki, wszelkie rozkazy i instrukcje dla W[ojskowego] S[ądu] S[pecjalnego] do dnia 20. VI. na ręce inż. Marka do Tymbarku, a do tegoż poślę łącznika i zabiorę, ponieważ do 20. VI. zatrzymuję się w Tymbarku.

„Olcha"

Nr 36

1945 czerwiec.[114]

Meldunek Feliksa Perekładowskiego „Przyjaciela"–„Szerszenia" z czerwca 1945 roku do Inspektora Adama Stabrawy „Borowego", charakteryzujący sytuację AK w rejonie Poronina i Zakopanego.

Oryginał, rkps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 24

Do „a/R" [Inspektora]
Meldunek:

1) Potwierdzam odbiór ostatniego rozkazu (pisany ręcznie) + 2 kennkarty.

2) Chlipałowa od blisko 2 miesięcy nie mieszka już w N[owym] T[argu].

3) Starosta Chlipała jest dalej porządnym, ostatnio organizuje akcje przesiedleńcze na Zachód – przy akcji tej umożliwia wyjazd wszystkim spalonym byłym naszym ludziom.

4) Odnośnie pozostałych wywiad gra – proszę o umożliwienie mi kontaktu ze starym wywiadem na terenie N[owego] T[argu].

5) Pan „L[ampart]" jeszcze nie wrócił – w związku z obecną sytuacją czekam na jego przyjazd, zawieszając wszystko na razie – do czasu jasnych i otwartych dyrektyw.

6) Staram się też o ulokowanie niektórych ludzi na Zachodzie. Będą mieli tam możliwości pracy i spokojnego przesiedzenia – myślę, że w związku z obecnymi rozkazami Delegatury[115] jest to z sensem.

7) Sytuacja w rej[onie] plac[ówki] Zakop[ane]: „Orwid"[116] był aresztowany przez NKWD. Sam przyznał mi się, że niektóre rzeczy im wydał. Chodził do nich po wypuszczeniu jeszcze kilkakrotnie. W związku z tym większość placówki odsunęła się od niego i nie chce z nim utrzymywać kontaktów. Czy nie byłoby wskazanym czasowo go izolować i mianować kogoś innego na zastępcę. Co do broni też nic od niego się dowiedzieć nie mogę, bo po jego aresztow[aniu] ludzie z plac[ówki] samorzutnie przemelinowali.

Inne plac[ówki] z rej[onu] Zak[opanego] (Ciche, Witów, Chochołów) przekazały broń do mojej dyspozycji.

8) Poronin dalej zagadkowy. „Wujek" zwiał. Jego następca odmawia udzielania wyjaśnień w sprawie „szabru", o którym pisałem.

9) Proszę sprawdzić czy K[omenda] O[kręgu] coś na nowo organizuje. Ja otrzymałem kartkę od jakiegoś faceta pseud[onim] „Marek" [dawny „Rogala"][117] z podpisem: oficer organizacyjny KO. W kartce tej – tonem protekcyjno-rozkazującym naka-

[114] Datę dokumentu ustalono na podstawie jego treści.

[115] Mowa zapewne o połączonym rozkazie–odezwie z 27 V 1945 r. pt. „Do żołnierzy polskich Oddziałów Leśnych" Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj i Delegatury Rządu na Kraj podpisanej przez płk. Jana Rzepeckiego „Ożoga" i Stefana Korbońskiego „Nowaka", który po aresztowanym przez NKWD w dniu 27 III 1945 r. Głównym Delegacie Rządu Stanisławie Jankowskim, pełnił jego obowiązki. W rozkazie tym obaj wymienieni wyżej przywódcy Polskiego Państwa Podziemnego wzywali żołnierzy do wyjścia z lasu i powrotu do pracy nad odbudową kraju, gdyż – jak pisano – „... W tym swoim tragicznym położeniu musicie jednak jasno zdawać sobie sprawę, że nie jest dziś czas na walkę zbrojną, że Rząd Rzeczypospolitej wyraźnie nakazał rozwiązanie AK, walki zbrojnej przeciw obecnej okupacji nie zarządził i nie zalecił, oceniając ją jako szkodliwą, a do regulowania innych spraw wojskowych ustanowił Delegata Sił Zbrojnych na Kraj". (Zob. Jan Rzepecki, *1945. Dokumenty. Wspomnienia*. Warszawa 1983, s. 8, wyd. In Corpore.)

[116] Adam Palmrich.

[117] Pseudonimu nie rozwiązano.

zuje podporządkowanie mi wszystkich oddziałów w rej[onie] Zak[opanego] i N[owego] T[argu] oraz wzywa na kontakt do Krakowa. Kartka pisana ręcznie – otwarta. Doręczył jakiś ciemny bubek – nazwisko i adres znane.

10) Przesyłam rozliczenie za m[iesią]c maj – w zał[ączeniu] oraz listy wypłat za m[iesią]c czerwiec. Znacznie przekroczyłem budżet, ale jako tako go uzupełniłem. Pozosta[łe] rozliczenie za czerwiec prześlę z końcem m[iesią]ca, lub w pierwszych dniach lipca. Co do podpisów: „Zawratowi"[118] i „Juhasowi" wypłaciłem jeszcze 2 maja. Dziś nie mam ich pod ręką – podpisuję sam. „Koliba"[119] wziął na rozłąkę grupę. Jeśli się z nim skontaktuję – prześlę osobno kwit z podpisem.

„Szerszeń"

1) zał. 1.[120]

Nr 37

1945 lipiec 2.

Rozkaz z 2 VII 1945 roku dowódcy placówki AK Limanowa por. rez. Zygmunta Jońca ps. „Zyg" w sprawie dalszej działalności placówki i nowego składu jej Sekcji Dyspozycyjnej.

Oryginał, mps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 13

„Centra" [Limanowa]
dn[ia] 2. 7. 45 Rozkaz dzienny plac[ówki] z dn[ia] 2. 7. 45.

Pkt 1. Nadzieje związane ze stworzeniem Rządu Jedności Narodowej zawiodły na skutek machinacji politycznych tzw. Rządu Lubelskiego i Związku Sowieckiego. Komuniści uważają to za największy sukces i starają się społeczeństwo polskie wprowadzić w błąd, twierdząc, że reprezentują Naród. Tą drogą eliminują z polityki najzdrowszy element polski.

Żołnierz AK, który przetrwał wszelakie burze, musi pozostać wierny złożonej przysiędze Konstytucyjnemu Rządowi w Londynie. Grupy AK czy inne, które składają broń „Władzom Bezpieczeństwa" musimy uważać za zdrajców. Walka o Wolną, Niepodległą i Suwerenną Polskę nie skończyła się. Żołnierze Plac[ówki] „Centra"! Wzywam Was do jak najsumienniejszej i najofiarniejszej pracy dla dobra Ojczyzny.

Pkt 2. W związku z wytworzoną obecnie sytuacją i zmianą Rządu – na rozkaz KO – bezwzględnie żadna akcja bez mojego rozkazu nie może być wykonana.

Pkt 3. Z powodu odejścia niektórych członków z Sekcji Dyspozycyjnej wyznaczam Sekcję Dysp[ozycyjną] w następującym składzie: D[owód]ca „Donat"[121], Z[astęp]ca „Lew"[122], Członkowie: „Sasza"[123], „Pal"[124], „Stawinoga"[125], „Zuch"[126]. „Zuch" z powodu odniesionej rany urlopowany do czasu zupełnego wyleczenia. Sekcją Dysp[o-

[118] Nie wiadomo o kim mowa. Ps. „Zawrat", „Olesza" używał Stanisław Szkaradek z Sądeckiego.
[119] Zdzisław Skorupka.
[120] Załącznika brak.
[121] Pseudonimu nie rozwiązano.
[122] Plutonowy Lewandowski.
[123] Pseudonimu nie rozwiązano. Być może Witold Krokowski, też „Szczęsny", oficer do specjalnych poruczeń w Komendzie Obwodu AK Nowy Targ.
[124] Pseudonimu nie rozwiązano.
[125] Pseudonimu nie rozwiązano.
[126] Pseudonimu nie rozwiązano.

zycyjną] dysponuje jedynie Kom[endant] Plac[ówki] „Zyg" i Z[astęp] ca „Lubicz"[127]. „Samotnego"[128] wyznaczam osobistym gońcem Kom[endanta] Plac[ówki].

Pkt 4. Udzielam nagany czł[onkowi] „Saszy" za marnotrawienie amunicji i niesolidne wykonanie pewnej akcji; członkom „Stawinodze" i „Nowemu"[129] udzielam nagany za niesolidne wykonanie pewnej akcji. Ostrzegam, że za dalsze wykroczenia przeniosę bezwzględnie do rezerwy.

„Edek"[130], „Donat" i „Lew" dnia 5. bm. o godz. 15-tej zgłoszą się na mojej kwaterze.

Pkt 5. Mimo upomnień z mojej strony, stwierdziłem nadużywanie alkoholu u członków Placówki. W przyszłości za nadużywanie alkoholu będę najsurowiej karał, aż do kary przeniesienia do rezerwy włącznie.

Komendant Placówki
„Zyg" [podpis odręczny]

Nr 38

1945 lipiec 6.

Meldunek Jana Stachury „Adama" do Inspektora Adama Stabrawy" Borowego z dnia 6 VII 1945 roku, w którym charakteryzuje sytuację w terenie i zapowiada nawiązanie kontaktu z Józefem Kurasiem „Ogniem".

Oryginał, rkps

AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 26.

060745

Melduję, że w terenie chwilowo jest spokój – aresztowania ucichły – jest więcej swobody. Wszystko zgodnie z ostatnimi wskazówkami Pana przeprowadziłem, jednak żadnej akcji nie wykonuję, czekam na konkretne dane i rozkazy, co do dalszej pracy. Teren jest opanowany przez nas – możemy robić wszystko. A jeśli chodzi o przeprowadzenie propagandy wyborczej z całą gwarancją możemy przeprowadzić, gdyż ludzie o wszystko nas się informują. Proszę przesłać wskazówki (o ile to jest wskazane), a resztę przeprowadzę.

Jeśli chodzi o „Ognia", to wiem że leży chory w okolicy Nowego Targu. Kontakt z nim nawiążę.

Bardzo proszę o przesłanie mi trochę forsy dla ludzi, aby im pomóc, gdyż muszą się ukrywać, a żadnych środków dochodowych nie mam.

„Adam"

Serdecznie pozdrawiam z oddziału.

„Adam"

[127] Doktor Bogusław Fabijański, lekarz I Baonu 1 PSP [?]
[128] Pseudonimu nie rozwiązano.
[129] Pseudonimu nie rozwiązano.
[130] Pseudonimu nie rozwiązano.

Nr 39

1945, przed 8 lipca.

Rozkaz z lata 1945 roku do Jana Wąchały „Łazika"–„Kamienia" przywołujący go, pod groźbą Sądu Specjalnego, do subordynacji. Rozkaz ten jest prawdopodobnie pióra Mariana Mosslera „Leliwy".

Oryginał, rkps
Fotokopia dokumentu ze zbiorów prywatnych Andrzeja Zagórskiego.

„1 A" „Kamień" kom[en]d[an]t patrolu.

Z rozkazu Inspektora zostanie pan nadal dowódcą patrolu i nie wolno Panu przechodzić do innych patroli, pan Władysław[131] wie o tym i ma rozkaz nie przyjmować Pana.

Stosownie do słów przysięgi nieposłuszeństwo ukarane zostanie śmiercią. Zwracam więc uwagę pana na ten zwrot przysięgi.

Jeśli pan będzie wyrażał się niestosownie o awansach, to również będzie pan karany naganą. Żołnierz ma prawa i obowiązki. Został pan starszym strzelcem i jeśli pan będzie karny przedstawię pana do Krzyża Walecznych, a jeśli nie będzie pan wykonywał rozkazów przedstawię go do Sądu Specjalnego. Proszę o tym pamiętać! Poddać się ogólnym rozkazom „Brzytwy"[132] i wyszkoleniu. Stawiać się na naznaczone odprawy. Następna odprawa jest w dniu 21-o na Szczawie, tam gdzieśmy się ostatnio spotkali. Nie podawać się za oficera i nie robić z siebie Napoleona. Do podchorążówki trzeba mieć maturę.

Nr 40

1945 lipiec 8.

Pismo Mariana Mosslera „Leliwy" do Jana Wąchały „Łazika"–„Kamienia", przywołujące go do subordynacji i zaprzestania rzucania kalumnii na niektórych oficerów Inspektoratu AK Nowy Sącz.

Oryginał, mps
AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 3, s. 31.

080745
Of[icer] Wyw[iadu] 2.a./VI
Sp[rawa] Bryg[ad] Wyw[iadowczych][133].
„Łazik" vel „Kamień"

Słyszę tu o pięknych Pana czynach i pięknej postawie Pana. Jest to w chwilach obecnych, kiedy wielokrotnie wątpić należy co do wartości naszego społeczeństwa, b[ardzo] miły i pocieszający moment, niemniej jednakże czuję się w obowiązku przypomnieć Panu, że często należy w żołnierskim poczuciu zdyscyplinowania zapomnieć

[131] Być może Władysław Rogowiec „Witold", który był wówczas dowódcą Oddziału Leśnego, lub Władysław Kukla „Zagoszcz".
[132] Jan Drożdż.
[133] Brygady Wywiadowcze były wywiadem politycznym w ramach AK, a następnie DSZ i WiN (Wolność i Niezawisłość), którym w Okręgu Kraków kierował Edward Bzymek-Strzałkowski ps. „Bazyli", „Grudzień", „XII", „Swoboda", „Wolski".

o własnych czynach i zasługach, nie czekać na nagrodę za nią, lecz pracować dalej dla tej najpiękniejszej Idei, jaką jest Wolna – Mocarstwowa Ojczyzna. Jeżeli równocześnie słyszę, że Pan wypowiada się przeciwko podporządkowaniu się Inspektoratowi AK – „Borowemu" – którego Pan jest członkiem, to stwierdzić muszę z wielkim żalem, że nastawia Pan na szwank opinię Oficera W[ojska] P[olskiego], jego zdolności dowódcze i całą misterną strukturę wojskowości – co z kolei świadczy, że nie dorósł Pan do zadania, jakie przed Panem stoi. Niech Pan przypomni sobie historię kilkuletnią „Ognia", który pędzony niezrozumiałą ambicją również uzurpował sobie specjalne prawa i specjalne miał ambicje władcze, a dzisiaj, po lawirowaniu między „złem a dobrem" – został człowiekiem, którego ściga prawo i dla którego wytłomaczenia nie będzie nigdy i u nikogo. Piszę to Panu dlatego, że właśnie ja prosiłem Ins[ektora] „Borowego" by Pana przedstawił do awansu i odznaczenia K[rzyżem] W[alecznych], uznając Pana wyczyny żołnierskie i przykro mi teraz słyszeć, że Pan w momentach nieopanowania się wypowiada słowa, których nigdy zdyscyplinowany, patrzący w przyszłość żołnierz by nie wypowiedział. Nikt z nas Pana nie niedocenia, ale i Panu nie wolno się przeceniać, bo każdy robi i robić musi według swych sił, możliwości i zdolności, by dojść do tego samego celu, nie oglądając się na innych, którzy są bierni lub wręcz niechętni Sprawie.

Sądząc, że Pan mnie zrozumie – zaprzestanie Pan rzucać kalumnii na niektórych oficerów, bo od tego są Sądy Wojskowe i szkodzi to ogółowi, np. „Zawisza", o którym się rozgłasza, że dokonał jakichś defraudacji, i że ciąży na nim wyrok śmierci[134] - lecz postąpi Pan po żołniersku i męsku, by dać dowód, że godny Pan jest awansu i odznaczenia.

Jeżeli Pan ma jakieś zastrzeżenia, to proszę złożyć meldunek, sprawę się rozpatrzy.

Czołem, Dr „Leliwa" lek[arz] pułk[u].

Pozdrowienia dla „Bacy"[135], „Gryfa"[136] i innych, którzy są przy Panu.

Nr 41

1945 lipiec 24.

Pokwitowanie przez Mariana Mosslera „Leliwę" w dniu 24 VII 1945 roku 200 dolarów dla Feliksa Perekładowskiego „Przyjaciela".

Oryginał, rkps

AP w Krakowie, Zespół AK-1PSP, tecz. 6, s. 28.

Kwituję odbiór 200 $ USA miękkich dla por. „Przyjaciela" w odcinkach a 20 $ USA x 10.

24 VII 945 „Leliwa"

---

[134] Mowa o por. Krystynie Więckowskim, też „Babinicz", „Zbych".

Według relacji Jana Wojciecha Lipczewskiego „Andrzeja", „Wierzycy" złożonej Zbigniewowi Bajce (zob. tegoż: *Ostatni rok okupacji w powiecie nowotarskim, styczeń 1944 – styczeń 1945. Polityka okupanta i ruch oporu.* Mps pracy magisterskiej obronionej w UJ w 1969 r.) na „Zawiszy", tj. Krystynie Więckowskim ciążył przez pewien czas wyrok śmierci. Okoliczności jego wydania były następujące: 20 II 1944 r. oddział pod dowództwem „Zawiszy" zaatakował posterunek w Ochotnicy Dolnej. Zginął żandarm Kuntz, ranni zostali policjanci granatowi, ale zginął też partyzant J. Kulik „Maciek", ranny został Władysław Kukla „Zagoszcz". Po akcji tej część oddziału pod dow. „Zawiszy" doszła do m. Przysłop za Tylmanową, gdzie położyli się spać, nie wystawiając ubezpieczenia. Tu otoczyli ich żandarmi. W walce zginęli: Bolesław Durkalec „Sławek", Józef Cyrwus „Kruk", Franciszek Klimowski „Wicher", Jan Rogal „Żbik" i jego brat Józef Rogal „Strzała". Ranni Władysław Czyż „Pokutnik" i Kazimierz Pakuła „Wilczek" wydostali się. Przy czym za akcję w Ochotnicy Niemcy rozstrzelali 40 zakładników z Montelupich. „Zawiszę" sąd I-ej instancji skazał za tę akcję na karę śmierci – za niewłaściwe zachowanie się jako dowódcy w czasie akcji. W szczególności zarzucano mu, że niewłaściwie kierował walką w Przysłopie, gdyż jako jeden z pierwszych wyskoczył z budynku obleganego przez Niemców, zamiast zostać w nim do czasu, aż wszyscy opuszczą dom. Sprawa wyroku „Zawiszy" ciągnęła się przed różnymi instancjami sądu podziemnego AK prawie do końca lata 1944 r. Ostatecznie został on uniewinniony.

[135] Jan Tokarczyk, też „Murt".

[136] Jan Adamczyk.

Tadeusz Duda

NOWOSĄDECKIE ARCHIWUM PAŃSTWOWE w latach 1950-2000

1. Sprawy organizacyjne

W grudniu 2000 minęła pięćdziesiąta rocznica powołania do życia nowosądeckiego Archiwum Państwowego[1], stąd celowe wydaje się zaprezentowanie tej instytucji, jej dokonań, zwłaszcza w ostatnich latach, jako że już przedstawiano na łamach Rocznika Sądeckiego dzieje i działalność tej instytucji z okazji jubileuszu 25-lecia oraz 40-lecia istnienia[2].

Na podstawie zarządzenia Ministra Oświaty z 21 VII 1950 roku[3] powołano oddział powiatowy Archiwum Państwowego w Krakowie - w Nowym Sączu, podobnie jak oddziały w Chrzanowie, Bochni i Tarnowie i działał formalnie od 1 XII 1950, faktycznie w I kwartale 1951 roku[4].

Zgodnie z dekretem o archiwach państwowych z 29 II 1951 roku[5] oddziały powiatowe archiwów państwowych zostały przekształcone w powiatowe archiwa państwowe[6].

Początkowo zasięgiem działania Powiatowe Archiwum Państwowe w Nowym Sączu obejmowało miasto Nowy Sącz oraz powiaty: nowosądecki, limanowski, nowotarski i gorlicki, a od 1955, po utworzeniu w 1952 roku Powiatowego Archiwum Państwowego w Nowym Targu, miasto Nowy Sącz i powiaty: nowosądecki oraz limanowski[7].

Zarządzeniem Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych w Warszawie z 16 V 1958 roku, PAP w Nowym Sączu zmieniło nazwę na Oddział Terenowy Archiwum krakowskiego, które wówczas nosiło nazwę: Archiwum Państwowe Miasta Krakowa i Województwa Krakowskiego[8].

Po zmianie podziału administracyjnego kraju i utworzeniu nowej sieci archiwów państwowych, Archiwum nowosądeckie zostało podporządkowane powołanemu 1 II 1976 Wojewódzkiemu Archiwum Państwowemu w Nowym Sączu z siedzibą w Nowym Targu, a po jego likwidacji, zarządzeniem Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych z 15 V 1982, zostało oddziałem Archiwum Państwowego w Krakowie[9].

Od 1976 roku teren działania oddziału nowosądeckiego oraz wschodnia część ówczesnego województwa nowosądeckiego, po reformie administracyjnej kraju z roku 1999, i zasięg działania nie uległ zmianie, jest to więc miasto Nowy Sącz, powiaty nowosądecki, gorlicki, ale bez miasta i Gminy Biecz oraz gminy Lipinki, oraz powiat limanowski bez miasta Mszana Dolna, gmin: Mszana Dolna, Niedźwiedź i Dobra, które nadal objęte są działaniem Oddziału AP w Nowym Targu.

---

[1] Obecna pełna nazwa nowosądeckiego archiwum brzmi: Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział w Nowym Sączu.

[2] Zob. T. Duda, *25 lat Archiwum Państwowego w Nowym Sączu*, Rocznik Sądecki t. XVI-XVII, Nowy Sącz 1977, s. 589-594; tenże, *40 lat Archiwum Państwowego w Nowym Sączu*, Rocznik Sądecki t. XX, Nowy Sącz 1992, s. 312-314.

[3] Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 19 z 1950, poz. 243, zob. także A. Kiełbicka, *Archiwum Państwowe w Krakowie*, Warszawa-Łódź 1989, s. 15.

[4] A. Kiełbicka, op. cit. s. 15-15, T. Duda, *25 lat..*, s. 590; tenże, *40 lat..*, s. 312.

[5] Dz. U. RP nr 19 z 1951, poz. 1951.

[6] A. Kiełbicka, op. cit. s. 16, A. Kunisz, *Dziesięć lat pracy i doświadczeń powiatowych archiwów państwowych województwa krakowskiego*, Archeion, t. XXXVI, Warszawa 1962, s. 103-119, T. Duda, *25 lat..*, s. 591, tenże, *40 lat..*, s. 312.

[7] A. Kiełbicka, op. cit. s. 16, T. Duda, *25 lat..*, s. 590.

[8] A. Kunisz, op. cit. s. 107, A. Kiełbicka op. cit. s. 16.

[9] A. Kiełbicka, op. cit. s. 17; zob. także zarządzenia Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych – w registraturze Archiwum Państwowego w Krakowie, także sprawozdanie z działalności Archiwum Państwowego w Krakowie roku 1982 – w registraturze Archiwum Państwowego w Krakowie, w Nowym Sączu.

2. Zasób archiwalny, jego gromadzenie i ewidencja

Początkowo w Archiwum udało się zgromadzić ocalałe po zniszczeniach i wywózce do Niemiec, przy wycofywaniu się Niemców na początku 1945 roku, akta władz miejskich Nowego Sącza i innych miast Sądecczyzny, akta sądowe, urzędów kameralnych sięgające lat 70-tych XVIII wieku, a także kilka ksiąg miejskich z okresu staropolskiego, w tym najstarszą księgę wójtowsko-ławniczą Starego Sącza z lat 1480-1563, co było zasługą organizatora nowosądeckiego Archiwum, Kazimierza Golachowskiego, który czynił specjalne starania w tym kierunku, poszukując akt na strychach, w piwnicach i pozyskując od osób prywatnych[10].

Z kolei przejmowano inne zespoły akt, jak akta gmin, starostw powiatowych, w tym ocalałe fragmenty akt okupacyjnych, instytucji, stowarzyszeń, np. Towarzystwa Szkoły Ludowej w Nowym Sączu (z lat 1950).

W 1990 roku Archiwum przejęło akta Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Nowym Sączu i Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

Szczególnie w ostatnich latach, po uzyskaniu nowych pomieszczeń magazynowych, nasilono akcję przejmowania akt, zwłaszcza b. organów terenowych administracji państwowej (np. akta władz miejskich Muszyny i Piwnicznej sięgające początku XX wieku) oraz akt z instytucji wymiaru sprawiedliwości.

W listopadzie 2000 Archiwum przechowywało 58 747 jednostek archiwalnych tj. 924 m.b., zgromadzonych w 417 zespołach archiwalnych.

Do najcenniejszych zespołów archiwalnych należą niewątpliwie akta miast (wytworzone przez władze miejskie), władz powiatowych, innych władz i urzędów (m.in. z okresu zaborów), władz wojewódzkich PZPR i ZSMP, instytucji i stowarzyszeń, akta sądowe, oraz zbiór Sandecjana.

Podstawową ewidencją zasobu przechowywanego w nowosądeckim Archiwum jest spis zespołów archiwalnych (zob. załącznik). Zespoły opracowane (czyli uporządkowane) posiadają ewidencję w postaci inwentarzy archiwalnych. Są to inwentarze książkowe ze wstępami informującymi o danym zespole archiwalnym, jego strukturze, historii i zawartości. Inne zespoły archiwalne przechowywane w nowosądeckim Archiwum posiadają inwentarze kartkowe, część z nich posiada wstępy do inwentarzy. W inwentarzach znajdziemy opis poszczególnych jednostek archiwalnych wchodzących w skład danego zespołu. W listopadzie 2000 Archiwum posiadało 13 inwentarzy książkowych i 30 kartkowych.

Zespoły archiwalne nie uporządkowane, lub prowizorycznie uporządkowane, posiadają ewidencję w postaci spisów zdawczo-odbiorczych, na podstawie których przejmowane są akta z instytucji do Archiwum, (trzeba podkreślić, że w ostatnich latach przejmowane są akta w stanie uporządkowanym i posiadające szczegółowo sporządzane spisy zdawczo-odbiorcze).

Zespoły akt nie posiadające spisów zdawczo-odbiorczych, lub w wypadku gdy spisy te były niedokładne lub wadliwie sporządzone, posiadają ewidencję w postaci spisów skontrowych.

W listopadzie 2000 w nowosądeckim Archiwum nie było akt nie posiadających jakiejkolwiek ewidencji.

---

[10] T. Duda, *25 lat..*, s. 250, tenże, *Kazimierz Golachowski (1886-1957)*, Rocznik Sądecki t. XXII, Nowy Sącz 1994, s. 429-431. O losach archiwaliów nowosądeckich i starosądeckich w okresie okupacji niemieckiej, a zwłaszcza w jej ostatniej fazie pisali W. Bazielich i K. Golachowski, zob. Wiktor Bazielich, *Historie starosądeckie,* Kraków 1965, s. 225-271, K. Golachowski, *Inwentarz archiwum m. Nowego Sącza z lat 1292-1772,* Rocznik Sądecki t. III, Nowy Sącz 1957, s, 192-210, także T. Duda, *25 lat..*, s. 589-590.

3. Działalność Archiwum

Podstawowym zadaniem Archiwum, obok gromadzenia zasobu, jest jego opracowywanie.

W listopadzie 2000 całkowicie opracowanych i szczegółowo zinwentaryzowanych było 43 zespoły, czyli 155 m.b. akt. W trakcie 50-letniego okresu swojej działalności uporządkowano prawie wszystkie ważniejsze i często wykorzystane zespoły archiwalne, a więc akta miast, starostw, innych władz powiatowych, stowarzyszeń kulturalnych, np. Zarządu Okręgowego Towarzystwa Szkoły Ludowej, II Koła TSL w Nowym Sączu i zakładów przemysłowych (np: akta Odlewni Żelaza Braci Kohutów).

W latach 1995-1997 pracownicy Archiwum przeprowadzili bardzo ważną i pożyteczną pracę tj. skontrum całego zasobu archiwalnego, tj. sprawdzenie całego zasobu, jego zgodności z posiadaną ewidencją i uaktualnienie tej ewidencji oraz sporządzenie ewidencji tych akt, które dotychczas jej nie posiadały.

W wyniku wspomnianego skontrum nawet te zespoły, które nie zostały jeszcze szczegółowo opracowane, a przejęte zostały z instytucji często w stanie kompletnego nieuporządkowania i bez jakiejkolwiek ewidencji, uzyskały ewidencję wystarczającą do sprawnego udostępniania akt przechowywanych w Archiwum nowosądeckim. Ponieważ w ostatnich latach do Archiwum przejmuje się z archiwów zakładowych akta uporządkowane i z prawidłową ewidencją, można więc stwierdzić, że cały przechowywany w Archiwum zasób jest uporządkowany w sposób wystarczający dla uzyskania odpowiednich informacji, zarówno przez korzystających z akt dla celów naukowych, jak i w celach służbowych przez instytucje.

A udostępnianie akt przechowywanych w Archiwum, zarówno do celów naukowych, jak i służbowych, jest kolejnym ważnym zadaniem wypełnianym przez Archiwum nowosądeckie.

Liczba udostępnianych akt, jak i korzystających z zasobu, systematycznie wzrastała. Wśród korzystających z zasobu przeważali historycy, ale i przedstawiciele innych nauk jak historia prawa i administracji, historia literatury, historia sztuki, muzykologia, językoznawstwo, historia Kościoła, etnografia, a nawet geodezja czy leśnictwo. Obok pracowników wyższych uczelni i instytutów naukowych ze środowiska krakowskiego, Warszawy, Wrocławia, Rzeszowa, z zasobu korzystali studenci szkół wyższych, najczęściej z Krakowa, ale i Warszawy, Wrocławia, Katowic, Lublina, Rzeszowa, którzy w oparciu o zasób opracowywali prace magisterskie i dyplomowe, podobnie zresztą jak pracownicy naukowi i doktoranci - prace doktorskie.

Z zasobu korzystali także badacze zagraniczni, reprezentujący tak renomowane uczelnie, jak Uniwersytet Columbia w Nowym Jorku, Uniwersytet Ontario w Toronto, czy Uniwersytet w Kolonii oraz Węgierską Akademię Nauk. Inną grupą wśród korzystających byli miejscowi badacze – regionaliści, miłośnicy i popularyzatorzy historii oraz dziennikarze.

Dla wspomnianych grup, a także uczniów szkół średnich, Archiwum udostępniało podręczną bibliotekę własną, jak i złożoną w formie depozytu, bibliotekę Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu.

Zasób Archiwum był przydatny także dla instytucji - do celów służbowych np. sądy, starostwa, urzędy geodezyjne.

Dla wielu osób czy instytucji, Archiwum udzielało informacji nie w formie udostępniania, ale poprzez odpowiednie poszukiwania w aktach, załatwiając tzw. kwerendy, czyli poszukiwania w aktach, których liczba systematycznie wzrastała, np. gdy w la-

tach 70-tych wynosiła 25-30, to w roku 1998 sięgnęła liczby 108. Kwerendy przeprowadzane były dla instytucji, np. kwerendy naukowe, m.in. dotyczące ludności żydowskiej, jak i urzędowe, np. dla sądów, ale i coraz częściej dla poszczególnych osób, a dotyczyły one pobytu w obozach przymusowej pracy, a więc o charakterze socjalnym, jak i genealogiczne, najczęściej dla obywateli USA i to dla osób pochodzenia polskiego, żydowskiego i łemkowskiego.

Kolejną formą działalności nowosądeckiego Archiwum jest popularyzowanie przechowywanego zasobu poprzez organizowanie wystaw archiwalnych, częściej poprzez eksponowanie archiwaliów z zasobu Archiwum na wystawach organizowanych przez inne instytucje, np. Muzeum Okręgowe, Bibliotekę Sądecką czy Małopolskie Centrum Kultury „Sokół".

Archiwum posiadało także dobry kontakt ze szkołami. Archiwum odwiedzały wycieczki szkolne, dla których organizowano pokazy archiwalne.

Inną formą popularyzacji były artykuły opracowywane przez kierowników Odziału K. Golachowskiego i T. Dudy na temat Archiwum, jak i jego zasobu, publikowane w Roczniku Sądeckim, Arkuszach Muzealnych, czy Archiwiście Polskim.

Wspomniani kierownicy Oddziału brali udział w życiu naukowym miasta i regionu, opracowując liczne publikacje z zakresu dziejów Nowego Sącza i Sądecczyzny zamieszczane w Roczniku Sądeckim, a także w monografiach dziejów miast: Nowego Sącza, Starego Sącza i Krynicy. Brali czynny udział w pracach Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego: K. Golachowski był prezesem Oddziału PTH i przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego Rocznika Sądeckiego, zaś piszący te słowa zasiada w Zarządzie Oddziału PTH (był też jego prezesem) oraz w Komitecie Redakcyjnym Rocznika Sądeckiego.

Ważną formą działalności Archiwum był w całym okresie 50-lecia nadzór nad narastającym zasobem archiwalnym, czyli przechowywanym w archiwach zakładowych urzędów, instytucji, przedsiębiorstw.

W ramach tego nadzoru przedstawiciel Archiwum przeprowadzał kontrole archiwów zakładowych, a także ściśle nadzorował sposób i procedurę wydzielania, nie posiadających znaczenia historycznego i praktycznego, akt przechowywanych w archiwach zakładowych na przemiał w formie tzw. ekspertyz archiwalnych. Rocznie w ostatnich latach przeprowadzano 20-30 kontroli archiwów zakładowych i tyleż ekspertyz archiwalnych. Archiwum służyło także fachową poradą w zakresie prowadzenia archiwów zakładowych w formie konsultacji, a także szkoleń archiwalnych, organizowanych dla prowadzących archiwa zakładowe, a także pracowników biurowo-kancelaryjnych.

4. Kadry

Archiwum początkowo zatrudniało 2 pracowników: kierownika i magazyniera, w latach 1976-1992 Archiwum posiadało 3,5 etatu, ostatnio 3 etaty. Organizatorem Archiwum i jego pierwszym kierownikiem był emerytowany profesor gimnazjalny Kazimierz Golachowski, pełniący tę funkcję do 1961 roku[11] . W latach 1961-1963 kierownikami Oddziału były absolwentki historii UJ mgr Krystyna Marzec, w latach 1963-1967 mgr Anna Śliwa, zaś od 1 XII 1967 autor niniejszego artykułu, również absolwent historii UJ.

[11] Zob. Sprawozdanie z działalności Archiwum Państwowego w Krakowie.

Długoletnim magazynierem była (w latach 1955-1970 oraz 1973-1982) Zofia Kolis, zaś obecne pracowniczki - archiwistki także od dawna zatrudnione są w Archiwum: Elżbieta Mrowca od 1970, zaś mgr historii Antonina Baziak od 1983.

5. Sprawy lokalowe

Początkowo Archiwum zajmowało pomieszczenia w budynku Sądu Powiatowego przy ulicy Pijarskiej 1, które jednak w grudniu 1975 roku musiało w nagłym trybie opuścić, przy czym, z powodu uzyskania pomieszczeń niewystarczających dla zgromadzenia całego zasobu, część tego zasobu trzeba było wywieźć do magazynów w Oddziale AP w Nowym Targu, następnie umieścić w piwnicach, które Archiwum uzyskało celem przechowywania akt. Część zasobu mieściła się w nieodpowiednich (słabe stropy) pomieszczeniach przy ulicy Szwedzkiej 2.

W maju 1991 uzyskano nowe pomieszczenia przy ulicy Nawojowskiej 43, z czasem pozyskiwano nowe pomieszczenia na magazyny, w listopadzie 2000 Archiwum zajmowało 19 pomieszczeń o powierzchni 347 m^2 w tym 214 m^2 powierzchni przeznaczonej na magazyny archiwalne. Pomieszczenia te jednak są zbyt ciasne i nie pozwalają na wypełnianie statutowej działalności Archiwum, tj. przejmowania z instytucji i gromadzenia materiałów archiwalnych.

Załącznik:

Spis zespołów archiwalnych przechowywanych w Archiwum Państwowym w Krakowie, Oddział w Nowym Sączu

Stan na 30 listopada 2000 roku

Wykaz skrótów odnoszących się do oznaczenia rodzaju ewidencji archiwalnej i terminologii archiwalnej:

j.a. – jednostka archiwalna
Kartk. – inwentarz kartkowy
Książk. – inwentarz książkowy
m.b. – metr bieżący
Spis – spis zdawczo-odbiorczy, spis skontrowy

L. p.	Nr zesp.	Nazwa zespołu	Daty skrajne	Ilość j.a.	Ilość m.b.	Rodz. ewid.
		I. Akta władz i urzędów administracji ogólnej i specjalnej				
1	1	Urząd Cyrkularny w Nowym Sączu (K.k. Bezirksamt in. Neu Sandez)	1775 –1863	16	0,4	Kartk.
2	309	Ck. Urząd Kameralny w Kamienicy (K.k. Cameral Amt in Kamienica)	1807-1864	7	0,6	Spis
3	3	Ck. Zarząd Kameralny w Muszynie (K.k. Muszyner Cameral Verwaltung)	1790-1879	21	2,15	Spis
4	4	Ck. Urząd Kameralny w Nowym Sączu (K.k. Cameral Amt in. Neu Sandez)	1786-1869	35	3	Spis
5	2	Ck. Urząd Kameralny w Starym Sączu (K.k. Cameral Amt In Alt Sandez)	1786-1879	154	12,4	Spis
6	6	Ck. Wyższy Zarząd Leśny w Starym Sączu (K.k. Oberforstverwaltung in Alt Sandez)	1831-1894	15	1,6	Spis
7	5	Ck. Zarząd Kameralny w Tymbarku (K.k. Cameral Verwaltung in. Tymbark)	1812-1896	18	0,4	Spis
8	262	Ck. Starostwo Powiatowe w Grybowie	1865-1915	6	0,15	Spis
9	271	Starostwo Powiatowe w Grybowie	1924-1948	10	0,5	Spis
10	11	Starostwo Powiatowe w Limanowej	1945-1950	822	10,83	Książk.
11	9	Starosta Powiatowy w Nowym Sączu (Der Kreishauptmann in Neu Sandez)	1939-1944	76	2	Kartk.
12	10	Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu	1945-1950	796	29,5	Książk.
13	112	Powiatowy Urząd Ziemski w Limanowej	1945-1946	15	0,5	Spis
14	111	Powiatowy Urząd Ziemski w Nowym Sączu	1908-1948	50	2,7	Spis
15	110	Powiatowy Urząd Rozjemczy w Limanowej	1933-1935	6	0,05	Spis
16	13	Powiatowy Pełnomocnik Ministerstwa Skupu w Nowym Sączu	1952-1959	10	0,25	Spis
17	14	Powiatowy Pełnomocnik d/s Podatku Gruntowego w Limanowej	1949-1950	12	0,15	Spis
18	284	Ck.Urząd Podatkowy w Muszynie	1909-1910	2	0,13	Spis
19	222	Inspektorat Szkolny w Limanowej	1924- 1973	9	2,6	Spis
20	273	Państwowa Komisja Weryfikacyjna w Nowym Sączu	[1941] 1945-1948	8	0,35	Spis
21	223	Rejonowy Urząd Likwidacyjny w Nowym Sączu	1945- 1960	6	0,35	Spis
22	114	Państwowy Urząd Repatriacyjny Oddział w Limanowej	1945-1951	13	0,35	Spis
23	113	Państwowy Urząd Repatriacyjny w Nowym Sączu	1945-1950	42	1,2	Spis
24	115	Inspektor Pracy w Nowym Sączu	1945-1954	31	0,75	Spis
25	12	Urząd Skarbowy w Limanowej	1945-1952	22	0,45	Spis
26	191	Urząd Skarbowy w Nowym Sączu	1944-1950	9	0,25	Spis
27	425	Urząd Kontroli Skarbowej w Nowym Sączu	1992-1999	28	0,3	Spis
28	421	Powiatowy Inspektorat Statystyczny w Gorlicach	1954-1978	25	1,55	Spis
29	420	Powiatowy Inspektorat Statystyczny w Limanowej	1955-1975	76	3,7	Spis
30	419	Powiatowy Inspektorat Statystyczny w Nowym Sączu	1952-1973	176	10,25	Spis
31	116	Powiatowy Zarząd Drogowy w Nowym Sączu	1922-1949	9	0,25	Spis
32	293	Miejski Zakład Dróg I Mostów w Nowym Sączu	1972-1996	8	0,4	Spis
33	292	Miejska Służba Drogowa w Nowym Sączu	1963-1971	1	0,05	Spis
34	443	Powiatowy Zarząd Gospodarki Wodnej i Melioracji w Nowym Sączu	1960-1975	13	0,4	Spis
35	443	Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych w Nowym Sączu	(1966) 1975-1991	34	0,95	Spis
36	443	Wojewódzki Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Nowym Sączu	1991-1998	17	0,35	Spis
37	304	Komisja Zdrojowa w Krynicy	1928-1938	2	0,15	Spis
38	363	Urząd Rejonowy w Gorlicach	1990-1998	55	0,4	Spis
39	378	Urząd Rejonowy w Limanowej	1989-1998	113	0,6	Spis
40	404	Urząd Rejonowy w Nowym Sączu	1990-1998	11	0,4	Spis
41	440	Urząd Sądeckiej Miejskiej Strefy Usług Publicznych w Nowym Sączu	1997-1998	8	0,15	Spis
42	398	Urząd Wojewódzki w Nowym Sączu	/1947/ 1975- 1998	598	12,8	Spis
		II. Akta organów samorządu powiatowego i prezydiów powiatowych rad narodowych				
43	50	Rada Powiatowa w Nowym Sączu	1871 –1945	481	12,3	Kartk. i spis
44	51	Wydział Powiatowy w Nowym Sączu	1945-1950	164	5,56	Kartk. i spis
45	335	Powiatowa Rada Narodowa w Nowym Sączu	1945-1950	71	1,95	Kartk.
46	403	Powiatowa Rada Narodowa w Limanowej	1945-1950	32	0,7	Kartk.
47	52	I Wydział Powiatowy w Limanowej	1945 –1950	70	3,1	Kartk.
48	55	Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Limanowej	1950-1975	4353	39,7	Spis
49	53	Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu	[1945] 1950-1975	893	49,95	Spis
50	53	Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Gorlicach	1950-1975	6	0,1	Spis
		III. Akta władz miejskich (do 1950 r.)				
51	15	Akta miasta Nowego Sącza	1781 –1945	918	41,72	Książk.
52	16	Zarząd Miejski w Nowym Sączu	1945-1950	248	9,1	Książk.
53	17	Akta miasta Grybowa	[1784] 1859 –1945	176	5,9	Książk.
54	18	Akta miasta Krynicy	[1883] 1912-1945	452	9,52	Książk.
55	19	Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Krynicy	1945-1950	105	2	Książk.
56	263	Akta miasta Limanowej	1908-1945	10	0,6	Spis
57	24	Zarząd Miejski w Limanowej	1945-1950	26	1,85	Kartk.
58	20	Akta miasta Muszyny	1877 - 1945/1950	191	5,15	Kartk.

59	21	Miejska Rada Narodowa i Zarząd Miejski w Muszynie	[1933] 1945-1950	82	1,5	Kartk.
60	352	Akta miasta Piwnicznej	1930-1943	11	0,35	Spis
61	353	Zarząd Miejski i Miejska Rada Narodowa w Piwnicznej	1945-1950	19	1,15	Spis
62	22	Akta miasta Starego Sącza	1783-1945	509	13,2	Kartk.
63	23	Zarząd Miejski w Starym Sączu	1945-1950	62	1,3	Kartk.
		IV. Akta gmin (do 1954 r.)				
		Gminy powiatu nowosądeckiego				
64	25	Gmina Chełmiec	1943-1954	21	0,75	Kartk. i spis
65	281	Gmina Dąbrówka Niemiecka	1903-1925	22	0,5	Spis
66	26	Gmina Gródek n/Dunajcem	1945-1954	27	0,6	Kartk. i spis
67	310	Gmina Gródek k. Grybowa	1916-1930	1	0,01	Spis
68	27	Gmina Grybów	1934-1954	39	0,9	Kartk. i spis
69	28	Gmina Korzenna	1945-1954	36	0,76	Kartk. i spis
70	311	Gmina Królowa Ruska	1897-1937	1	0,01	Spis
71	312	Gmina Krużlowa Niżna	1904-1930	1	0,01	Spis
72	29	Gmina Krynica	1869-1912	61	1,3	Książk.
73	30	Gmina Krynica-Wieś	1937-1950	5	0,1	Spis
74	31	Gmina Łabowa	1938-1952	24	0,5	Kartk. i spis
75	32	Gmina Łącko	1930-1954	80	1,9	Kartk. i spis
76	33	Gmina Łososina Dolna	1945-1954	11	0,35	Kartk. i spis
77	34	Gmina Muszyna	1930-1954	29	1,31	Kartk. i spis
78	35	Gmina Nawojowa	1930-1954	42	1,27	Kartk. i spis
79	36	Gmina Nowy Sącz	1930-1954	258	4,15	Kartk. i spis
80	37	Gmina Piwniczna	1945-1954	23	1	Kartk. i spis
81	38	Gmina Podegrodzie	1932-1954	69	1,15	Kartk. i spis
82	313	Gmina Przydonica	1887-1891	1	0,01	Spis
83	39	Gmina Tylicz	1945-1954	51	0,8	Kartk. i spis
84	314	Gmina Wola Piskulina	1875-1935	1	0,01	Spis
		Gminy powiatu limanowskiego				
85	40	Gmina Dobra	1939 –1951	14	0,5	Kartk. i spis
86	41	Gmina Jodłownik	1945-1954	6	0,25	Spis
87	42	Gmina Kamienica	1945-1954	19	0,45	Kartk. i spis
88	43	Gmina Limanowa	1945-1954	24	0,8	Spis
89	44	Gmina Łukowica	1944-1954	13	0,35	Kartk. i spis
90	45	Gmina Mszana Dolna	1945-1954	9	0,3	Spis
91	46	Gmina Niedźwiedź	1945-1954	20	0,6	Kartk. i spis
92	211	Gmina Słopnice	1954	2	0,1	Spis
93	47	Gmina Skrzydlna	1953	1	0,05	Spis
94	48	Gmina Tymbark	1951-1954	9	0,25	Spis
95	49	Gmina Ujanowice	1931 –1953	19	0,45	Kartk. i spis
		V. Akta prezydiów miejskich i gromadzkich rad narodowych				
		Akta prezydiów MRN				
96	54	Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu	[1895] 1950-1973	130	7,65	Spis
97	56	Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Krynicy	1950-1973	42	1,9	Spis
98	221	Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Limanowej	1950- 1975	73	5,75	Spis
99	391	Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Muszynie	1950-1972	54	2,2	Spis
100	354	Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Piwnicznej	1950-1972	83	5,1	Spis
101	230	Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Starym Sączu	1950-1973	87	5,2	Spis
		Akta prezydiów GRN powiatu nowosądeckiego				
102	57	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Barcicach	1955-1961	22	0,2	Spis
103	361	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Bereście	1958-1972	9	0,8	Spis
104	374	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Biegonicach	1960-1969	7	0,25	Spis
105	214	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Brzeznej	1956- 1973	64	1,6	Spis
106	372	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Chełmcu	1965-1966	1	0,05	Spis
107	232	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Gołkowicach	1955-1972	10	0,83	Spis
108	217	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Gostwicy	1957- 1961	3	0,1	Spis
109	265	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Grybowie	1956-1972	22	1,38	Spis
110	269	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej we Florynce	1956-1961	5	0,16	Spis
111	368	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Jasiennej	1955-1970	8	0,25	Spis
112	342	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Jazowsku	1957-1972	11	0,45	Spis

113	358	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Kamionce Wielkiej	1965-1972	12	0,3	Spis
114	267	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Kąclowej	1954-1970	14	0,63	Spis
115	375	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Klęczanach	1967	2	0,05	Spis
116	364	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Korzennej	1955-1972	23	0,95	Spis
117	266	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Krużlowej	1955-1972	28	1,05	Spis
118	365	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Lipnicy Wielkiej	1955-1972	19	1,05	Spis
119	341	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Łabowej	1962-1972	17	0,35	Spis
120	345	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Łącku	1958-1971	10	0,3	Spis
121	357	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Łomnicy	1956-1961	3	0,05	Spis
122	274	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Łososinie Dolnej	1955 –1972	13	0,7	Spis
123	344	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Maszkowicach	1955-1958	3	0,05	Spis
124	362	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Mochnaczce Wyżnej	1958-1970	9	0,95	Spis
125	366	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Mogilnie	1954-1972	22	1.05	Spis
126	58	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Moszczenicy Niżnej	1955-1961	18	0,2	Spis
127	392	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Muszynie	1960-1972	33	1,55	Spis
128	394	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Mszalnicy	1956-1960	2	0,02	Spis
129	347	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Nawojowej	[1953] 1955-1972	28	0,65	Spis
130	373	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Nowym Sączu	1969-1971	8	0,2	Spis
131	346	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Obidzy	1960-1961	2	0,05	Spis
132	215	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Olszanie	1955- 1961	5	0,4	Spis
133	355	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Piwnicznej	1955-1972	31	1,7	Spis
134	218	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Podegrodziu	1955- 1972	30	1,08	Spis
135	59	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Przysietnicy	1955-1960	17	0,15	Spis
136	268	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Ptaszkowej	1955-1972	21	0,68	Spis
137	356	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Rytrze	1955-1972	32	2,1	Spis
138	367	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Siedlcach	1966-1972	2	0,05	Spis
139	231	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Starym Sączu	1964-1972	14	0,98	Spis
140	279	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Świdniku k/Tęgoborzy	1955-1968	4	0,2	Spis
141	277	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Tęgoborzy	1955-1972	22	1,35	Spis
142	359	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Tyliczu	1955-1972	16	1,65	Spis
143	275	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Witowicach Dolnych	1955-1960	2	0,05	Spis
144	369	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Wojnarowej	1955-1960	8	0,15	Spis
145	278	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej we Wronowicach	1955-1960	2	0,02	Spis
146	343	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Zabrzeży	1955-1960	6	0,3	Spis
147	276	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Znamirowicach	1956-1961	4	0,25	Spis
148	393	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Żegiestowie	/1950/ 1955-1972	39	1,45	Spis
		Akta prezydiów GRN powiatu limanowskiego				
149	213	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Jodłowniku	1957- 1972	25	2	Spis
150	289	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Kamienicy	1955-1972	32	1,23	Spis
151	195	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Kasinie Wielkiej	1955-1960	12	0,3	Spis
152	196	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Kasince Małej	1955-1961	21	0,35	Spis
153	338	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Laskowej	1959-1972	13	0,55	Spis
154	285	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Lasocicach	1956-1973	31	1,16	Spis
155	246	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Limanowej	1955-1972	20	0,45	Spis
156	247	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Łostówce	1955-1960	12	0,15	Spis
157	225	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Łukowicy	1956-1972	33	2,68	Spis
158	248	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Męcinie	1955-1972	47	1,35	Spis
159	249	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Nowym Rybiu	1955-1972	32	0,8	Spis
160	250	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Olszówce	1955-1956	2	0,04	Spis
161	251	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Pisarzowej	1955-1960	9	0,08	Spis
162	226	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Przyszowej	1955-1972	13	1,06	Spis
163	194	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Rabie Niżnej	1964-1968	6	0,2	Spis
164	227	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Roztoce	1955-1962	9	0,47	Spis
165	283	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Rupniowie	1955-1968	14	0,15	Spis
166	295	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Sadku	1956-1959	3	0,02	Spis
167	252	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Siekierczynie	1955-1961	12	0,13	Spis
168	212	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Słopnicach	1955- 1972	8	0,7	Spis
169	210	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Tymbarku	1958- 1972	24	1,5	Spis
170	253	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Starej Wsi	1966-1972	39	1,05	Spis
171	290	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Szczawie	1955-1961	3	0,05	Spis
172	294	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Szczyrzycu	1955-1972	26	1,39	Spis
173	228	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Świdniku	1958-1959	2	0,05	Spis
174	339	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Ujanowicach	1955-1972	26	1,1	Spis
175	296	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Wilkowisku	1956-1961	6	0,05	Spis
176	254	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Wysokiem	1955-1961	15	0,3	Spis
177	291	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Zbludzy	1957-1960	1	0,02	Spis
178	340	Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Żmiącej	1955-1959	3	0,05	Spis
		VI. Akta rad narodowych miast i gminnych rad narodowych				
179	437	Rada Narodowa Miasta i Gminy w Limanowej	1973-1989	46	5,35	Spis
180	401	Rada Narodowa Miasta i Gminy w Starym Sączu	1973-1990	48	2,5	Spis
181	433	Gminna Rada Narodowa w Chełmcu	1973-1990	27	2,15	Spis
182	387	Gminna Rada Narodowa w Gródku n/Dunajcem	1973-1990	45	1,45	Spis
183	270	Gminna Rada Narodowa w Grybowie	1973	5	0,1	Spis
184	349	Gminna Rada Narodowa w Jodłowniku	1973-1990	33	1,05	Spis
185	422	Gminna Rada Narodowa w Kamienicy	1973-1990	22	1,1	Spis
186	385	Gminna Rada Narodowa w Łabowej	1973-1990	36	1,75	Spis

187	389	Gminna Rada Narodowa w Łącku	1974-1989	7	0,2	Spis
188	436	Gminna Rada Narodowa w Łososinie Dolnej	1973-1990	31	2,7	Spis
189	384	Gminna Rada Narodowa w Łukowicy	1973-1989	15	0,8	Spis
190	431	Gminna Rada Narodowa w Nawojowej	1973-1990	18	1.50	Spis
191	429	Gminna Rada Narodowa w Podegrodziu	1973-1989	18	0,95	Spis
192	400	Gminna Rada Narodowa w Starym Sączu	1973	4	0,15	Spis
193	395	Gminna Rada Narodowa w Stróżach	1973-1976	5	0,15	Spis
194	351	Gminna Rada Narodowa w Tymbarku	1973-1990	19	1,15	Spis
		VII. Akta urzędów miast i gmin i urzędów gmin				
195	438	Urząd Miasta i Gminy w Limanowej	1973-1989	49	5,5	Spis
196	402	Urząd Miasta i Gminy w Starym Sączu	1973-1990	107	4	Spis
197	434	Urząd Gminy w Chełmcu	1973-1990	50	3,25	Spis
198	388	Urząd Gminy w Gródku n/Dunajcem	1979-1990	24	0,8	Spis
199	396	Urząd Gminy w Grybowie	1973-1975	10	0,15	Spis
200	348	Urząd Gminy w Jodłowniku	1973-1990	23	0,8	Spis
201	423	Urząd Gminy w Kamienicy	1973-1990	43	1,6	Spis
202	255	Urząd Gminy w Limanowej	1973-1975	13	0,25	Spis
203	386	Urząd Gminy w Łabowej	1973-1990	31	1,1	Spis
204	390	Urząd Gminy w Łącku	1973-1990	27	0,65	Spis
205	256	Urząd Gminy w Łososinie Dolnej	1973-1975	13	0,2	Spis
206	436	Urząd Gminy w Łososinie Dolnej	1973-1990	34	2,9	Spis
207	229	Urząd Gminy w Łukowicy	1973-1990	33	1,15	Spis
208	432	Urząd Gminy w Nawojowej	1973-1990	44	3,1	Spis
209	430	Urząd Gminy w Podegrodziu	(1972) 1973-1990	35	2,55	Spis
210	233	Urząd Gminy w Starym Sączu	1972-1973	9	0,17	Spis
211	397	Urząd Gminy w Stróżach	1973-1976	13	0,15	Spis
212	360	Urząd Gminy w Tyliczu	1973-1975	12	0,65	Spis
213	350	Urząd Gminy w Tymbarku	1973-1990	55	2,1	Spis
		VIII. Akta wyborcze				
214	200	Akta wyborcze z gmin oraz miast i gmin	1978-1990	44	0,7	Spis
215	220	Wojewódzkie Biuro Wyborcze w Nowym Sączu	1990- 1997	677	3,8	Spis
		IX. Akta instytucji wymiaru sprawiedliwości				
		Akta sądów i prokuratur				
216	60	Ck. Sąd Obwodowy w Nowym Sączu	1855 -1916 [1942]	85	3,8	Spis
217	61	Sąd Okręgowy w Nowym Sączu	[1864] 1919-1950	1650	20,85	Spis
218	406	Ck. Sąd Powiatowy w Grybowie	1887	1	0,05	Spis
219	64	Ck. Sąd Powiatowy w Krynicy (K.k. Bezirksgericht In Krynica)	[1841] 1855-1889 [1925]	87	6,4	Spis
220	65	Ck. Sąd Powiatowy w Limanowej	[1846] 1856-1918 [1940]	388	34,55	Spis
221	67	Ck. Sąd Powiatowy w Mszanie Dolnej	1898-1917	18	0,6	Spis
222	69	Ck. Sąd Powiatowy w Muszynie (K.k. Bezirksgericht In Muszyna)	[1823] 1890-1918 [1945]	279	22,55	Spis
223	62	Ck. Sąd Powiatowy w Nowym Sączu (K. k. Bezirksgericht In Neu Sandez)	[1826] 1855 –1918 [1932]	764	14,97	Spis
224	72	Ck. Sąd Powiatowy w Starym Sączu (K.k. Bezirksgericht In Alt Sandez)	/1846/ 1855-1918	5563	41,37	Spis
225	407	Sąd Grodzki w Grybowie	1930-1939	3	0,2	Spis
226	66	Sąd Grodzki w Limanowej	1919-1950	533	26,5	Spis
227	68	Sąd Grodzki w Mszanie Dolnej	1919-1948	25	0,75	Spis
228	70	Sąd Grodzki w Muszynie	[1890] 1919-1939 [1943]	103	5,95	Spis
229	71	Sąd Grodzki w Muszynie	[1891] 1939-1950	135	7,52	Spis
230	63	Sąd Grodzki w Nowym Sączu	1919 –1950	7066	28,6	Spis
231	73	Sąd Grodzki w Starym Sączu	[1906] 1918-1948	18533	27,75	Spis
232	334	Sąd Powiatowy w Nowym Sączu	1950-1974	127	6,2	Spis
233	424	Sąd Powiatowy w Nowym Sączu - Wydział Zamiejscowy w Muszynie	1959-1974	52	1	Spis
234	376	Prokurator Sądu Okręgowego w Nowym Sączu	1944-1950	450	1,45	Spis
235	377	Prokuratura Powiatowa w Nowym Sączu	1952-1954	205	0,45	Spis
		X. Akta kancelarii adwokackich i notarialnych				
236	107	Kancelaria adwokacka w Nowym Sączu - dr Feliks Borowczyk	1912-1947	5	0.35	Spis
237	108	Kancelaria adwokacka w Nowym Sączu - dr Franciszek i mgr Stanisław Długo-polscy	1925-1949	9	0,75	Spis
238	414	Kancelaria notarialna w Grybowie - Stanisław Garduła	1938-1941	3	0,25	Spis
239	416	Kancelaria notarialna w Grybowie - Zygmunt Gąsiorowski	1942-1943	2	0,15	Spis
240	84	Kancelaria notarialna w Grybowie - Michał Huza	1898-1922	6	0,6	Spis
241	85	Kancelaria notarialna w Grybowie - Edmund Klemensiewicz	1872-1927	4	0,4	Spis
242	415	Kancelaria notarialna w Grybowie - Kasper Liptak	1941 –1942	2	0,05	Spis

243	86	Kancelaria notarialna w Grybowie - Gabriel Orzakiewicz	1925-1926	1	0,1	Spis
244	319	Kancelaria notarialna w Grybowie - Apolinary Przyłęcki	1920-1925	1	0,02	Spis
245	87	Kancelaria notarialna w Grybowie - Dymitr Sielecki	1926-1933	4	0,3	Spis
246	418	Kancelaria notarialna w Grybowie - Leon Smal	1946-1949	6	0,3	Spis
247	417	Kancelaria notarialna w Grybowie - Piotr Smal	1945-1946	2	0,1	Spis
248	88	Kancelaria notarialna w Grybowie - Adolf Vayhinger	1870-1878	1	0,03	Spis
249	89	Kancelaria notarialna w Krynicy - Wacław Adamski	1875-1876	1	0,02	Spis
250	90	Kancelaria notarialna w Krynicy - Stanisław Bartman	1877-1886	2	0,15	Spis
251	91	Kancelaria notarialna w Krynicy - Aleksander Runge	1885-1889	1	0,05	Spis
252	101	Kancelaria notarialna w Limanowej - Stanisław Gałziński	1908-1933	8	0,7	Spis
253	102	Kancelaria notarialna w Limanowej - dr Franciszek Gross	1876-1895	6	0,25	Spis
254	428	Kancelaria notarialna w Limanowej - Marian Harassek	1944-1945	2	0,1	Spis
255	426	Kancelaria notarialna w Limanowej - Alfred Josse	1934-1943	25	1,5	Spis
256	427	Kancelaria notarialna w Limanowej - Stanisław Kuźniarski	1937-1946	10	0,55	Spis
257	103	Kancelaria notarialna w Limanowej - Jan Wysocki	1889-1908	7	0,4	Spis
258	104	Kancelaria notarialna w Mszanie Dolnej - Walerian Krawczyński	1895-1919	1	0,01	Spis
259	321	Kancelaria notarialna w Mszanie Dolnej - Jan Wysocki	1880-1892	1	0,01	Spis
260	105	Kancelaria notarialna w Mszanie Dolnej - Edmund Winter	1896- 1907	1	0,01	Spis
261	92	Kancelaria notarialna w Muszynie -Jan Arlet	1890-1905	3	0,25	Spis
262	93	Kancelaria notarialna w Muszynie - Leopold Hepter	1894-1921	6	0.40	Spis
263	94	Kancelaria notarialna w Muszynie - Piotr Martyna	1922-1923	1	0,05	Spis
264	95	Kancelaria notarialna w Muszynie - Dr Władysław Mynarski	1924-1925	1	0,05	Spis
265	96	Kancelaria notarialna w Muszynie - Aleksander Runge	1886-1890	1	0,03	Spis
266	320	Kancelaria notarialna w Muszynie - Aleksander Rybiański	1929-1938	1	0,02	Spis
267	74	Kancelaria notarialna w Nowym Sączu - Dr Antoni Bahr	1921-1924-1945	4	0,5	Spis
268	370	Kancelaria notarialna w Nowym Sączu - Bolesław Bieliński	1924-1932	8	0,95	Spis
269	75	Kancelaria notarialna w Nowym Sączu - Dr Stanisław Brzękowski	1914-1921	8	0,6	Spis
270	76	Kancelaria notarialna w Nowym Sączu - Julian Gutowski	1860-1873	1	0,05	Spis
271	315	Kancelaria notarialna w Nowym Sączu - Leopold Hepter	1922-1923	1	0,05	Spis
272	77	Kancelaria notarialna w Nowym Sączu - Lucjan Lipiński	1870-1908	23	0,65	Spis
273	78	Kancelaria notarialna w Nowym Sączu - Jan Marynowski	1881 –1921	23	1,55	Spis
274	79	Kancelaria notarialna w Nowym Sączu - Antoni Matakiewicz	1933- 1937	3	0,2	Spis
275	80	Kancelaria notarialna w Nowym Sączu - Aleksander Paczoski	1907-1913	8	0,9	Spis
276	83	Kancelaria notarialna w Nowym Sączu - Dr Antoni Perehiniec	1940-1943	8	0,38	Spis
277	410	Kancelaria notarialna w Nowym Sączu - Włodzimierz Preisner	1937	1	0,03	Spis
278	81	Kancelaria notarialna w Nowym Sączu- Dymitr Sielecki	1922-1935	2	0,1	Spis
279	322	Kancelaria notarialna w Nowym Sączu - Jan Sterkowicz	1910-1918	1	0,01	Spis
280	371	Kancelaria notarialna w Nowym Sączu - Stanisław Szoski	1945-1950	7	0,3	Spis
281	408	Kancelaria notarialna w Nowym Sączu - Henryk Tournelle	1937-1949	14	0,85	Spis
282	316	Kancelaria notarialna w Nowym Sączu - Aleksander Wisłocki	1861-1868	1	0,02	Spis
283	409	Kancelaria notarialna w Nowym Sączu - Jan Włodyka	1946-1949	6	0,35	Spis
284	82	Kancelaria notarialna w Nowym Sączu - Henryk Żywicki	1870-1880	2	0,25	Spis
285	413	Kancelaria notarialna w Starym Sączu - Piotr Czubryt	1945-1949	9	0,4	Spis
286	97	Kancelaria notarialna w Starym Sączu - Stanisław Gałziński	1894-1895	1	0,05	Spis
287	411	Kancelaria notarialna w Starym Sączu - Wojciech Gliński	1934-1939	12	1,1	Spis
288	412	Kancelaria notarialna w Starym Sączu - Józef Kurpiak	1940-1945	11	0,6	Spis
289	317	Kancelaria notarialna w Starym Sączu - Piotr Martyna	1918-1920	1	0,05	Spis
290	99	Kancelaria notarialna w Starym Sączu - Dr Henryk Meisner	1891-1894	1	0,05	Spis
291	318	Kancelaria notarialna w Starym Sączu - Ludwik Mleczko	1919-1933	7	0,6	Spis
292	98	Kancelaria notarialna w Starym Sączu - Florian Obmiński	1890-1918	7	0,6	Spis
293	100	Kancelaria notarialna w Starym Sączu- Adolf Vayhinger	1870-1890	5	0,5	Spis
		XI. Akta szkół				
294	118	I Państwowe Gimnazjum I Liceum w Nowym Sączu	1887-1951	64	1,45	Spis
295	119	II Państwowe Gimnazjum i Liceum im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu	1907-1950	84	1,1	Spis
296	120	Szkoła Handlowa w Nowym Sączu	1926-1955	110	1,25	Spis
297	329	Prywatne Seminarium Nauczycielskie Żeńskie w Nowym Sączu	1925	1	0,01	Spis
298	234	Prywatne Gimnazjum Żeńskie w Nowym Sączu	1911-1926	14	0,25	Spis
299	235	Prywatne Gimn. Komitetu Obywatelskiego w Nowym Sączu	1910 –1935	54	0,65	Spis
300	236	Gimnazjum Żeńskie ss. Niepokalanek w Nowym Sączu	1945-1948	53	0,1	Spis
301	238	Gimnazjum Koedukacyjne w Limanowej	1929-1931	5	0,05	Spis
302	237	Prywatne Gimnazjum i Liceum oo. Cystersów w Szczyrzycu	1945-1955	29	0,35	Spis
303	239	Miejskie Liceum i Gimnazjum w Muszynie	1945-1950	56	0,1	Spis
304	240	Prywatne Seminarium Nauczycielskie im. bł. Kingi w Starym Sączu	1921-1936	26	0,3	Spis
305	331	Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa w Dobrej	1946-1948	1	0,01	Spis
306	333	Średnia Szkoła Rolnicza w Jazowsku	1948-1949	1	0,01	Spis
307	332	Szkoła Przysposobienia Rolniczego w Zagorzynie	1948-1949	1	0,01	Spis
308	242	Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu	1945-1952	32	0,2	Spis
309	243	Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa w Łukowicy	1948-1952	8	0,05	Spis
310	244	Publiczna Średnia Szkoła Zawodowa w Szczyrzycu	1946-1953	55	0,2	Spis
311	241	Państwowa Szkoła Pracy Społecznej w Nowym Sączu	1949-1953	175	0,45	Spis
312	245	Zasadnicza Szkoła Metalowo-Odlewnicza w Nawojowej	1947-1955	49	0,4	Spis
313	123	Szkoła Podstawowa im. Królowej Jadwigi w Nowym Sączu	1899-1920	38	0,75	Spis
314	124	Szkoła Podstawowa im. Elizy Orzeszkowej w Nowym Sączu	1898-1921	16	0,15	Spis
315	323	Szkoła Ludowa Żeńska 6-klasowa w Nowym Sączu	1893-1899	6	0,25	Spis
316	324	Szkoła Ludowa Żeńska 7-klasowa w Nowym Sączu	1897-1898	1	0,25	Spis
317	325	Szkoła Ludowa Żeńska 8-klasowa w Nowym Sączu	1895-1897	2	0,05	Spis
318	326	Szkoła Wydziałowa Żeńska 9-klasowa w Nowym Sączu	1898-1899	1	0,01	Spis
319	327	Szkoła Wydziałowa Żeńska Prowizoryczna w Nowym Sączu	1893-1894	1	0,01	Spis

320	328	Szkoła Żeńska im św. Barbary w Nowym Sączu	1909-1925	1	0,01	Spis
321	441	Szkoła Powszechna w Szczawie	1912 –1934	1	0,01	Spis
322	330	Państwowy Wyższy Kurs Nauczycielski przy Liceum Pedagogicznym w Limanowej	1950-1951	1	0,01	Spis
323	301	Państwowy Wyższy Kurs Nauczycielski Wychowania Fizycznego w Nowym Sączu	1952-1953	41	0,15	Spis
324	302	Państwowy Wyższy Kurs Nauczycielski przy Liceum Pedagogicznym w Nowym Sączu	1948-1953	13	0,2	Spis
325	303	Państwowy Wyższy Kurs Nauczycielski w Rytrze	1953-1954	65	0,2	Spis
		XII. Akta instytucji wyznaniowych				
326	117	Gmina Ewangelicka w Nowym Sączu	1803-1939	35	1	Książk.
327	209	Gmina Ewangelicka w Stadłach	1796- 1924	15	0,25	Książk.
328	439	Akta stanu cywilnego - izraelickie w Grybowie	1878-1900	10	0,1	Spis
		XIII. Akta partii i organizacji społeczno-politycznych				
329	205	Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Nowym Sączu	[1954] 1975-1990	1868	94,46	Spis
330	405	Rada Wojewódzka Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polskiej w Nowym Sączu	1993-1999	12	0,2	Spis
331	204	Zarząd Wojewódzki Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej w Nowym Sączu	1975-1992	706	10,2	Spis
332	280	Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu w Nowym Sączu	1975-1981	68	1,25	Spis
333	305	Powiatowy Komitet Frontu Jedności Narodu w Limanowej	1957-1961	2	0,05	Spis
334	272	Rada Wojew. Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Nowym Sączu	1983-1989	46	1,9	Spis
335	218	Rada Gminna Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w Podegrodziu	1983- 1989	15	0,3	Spis
336	208	Zarząd Wojewódzki Ligi Kobiet Polskich w Nowym Sączu	[1983] 1975 –1990	43	75	Spis
337	206	Zarząd Wojewódzki Związku Inwalidów Wojennych w Nowym Sączu	1975- 1990	11	1	Spis
		XIV. Akta organizacji społecznych, kulturalnych i naukowych				
338	399	Unia Gmin Turystyczno-Uzdrowiskowych w Krynicy	1993-1999	5	0,25	Spis
339	184	Powiatowy Komitet Opieki Społecznej w Limanowej	1945-1949	25	0,65	Spis
340	199	Związek Okręgowy Towarzystwa Szkoły Ludowej w Nowym Sączu	1904-1939 [1945]	30	0,55	Książk.
341	183	II Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Stanisława Wyspiańskiego w Nowym Sączu	[1892] 1911 –1937	10	0,15	Książk.
342	182	Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w Nowym Sączu	[1892] 1905-1942	88	1,5	Książk.
343	185	Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Nowym Sączu	1955-1997	40	4,05	Spis
344	198	Chrześcijański cech zbiorowy w Nowym Sączu	1904-1939	4	0,05	Spis
345	203	Wojewódzkie Zrzeszenie Hodowców I Producentów Trzody Chlewnej w Nowym Sączu	1981-1990	7	0,5	Spis
		XV. Akta banków i instytucji finansowych				
346	157	Narodowy Bank Polski Oddział w Krynicy	1956-1958	9	0,05	Spis
347	192	Bank Emisyjny - Oddział w Nowym Sączu	1944-1945	1	0.05	Spis
348	156	Bank Spółdzielczy w Nowym Sączu	1934-1950	2	0,1	Spis
349	151	Komunalna Kasa Oszczędności w Limanowej	1930-1950	20	0,4	Spis
350	307	Komunalna Kasa Oszczędności pow. limanowskiego	1931	1	0,01	Spis
351	308	Powiatowa Kasa Oszczędności w Gorlicach	1900-1911	3	0,1	Spis
352	152	Komunalna Kasa Oszczędności m. Nowego Sącza	1886-1950	31	0,75	Spis
353	153	Komunalna Kasa Oszczędności pow. nowosądeckiego	1871 –1924	3	0,1	Spis
354	150	Kasa Bezprocentowego Kredytu - Oddział w Nowym Sączu	1938-1939	2	0,05	Spis
355	147	Kasa Spółdzielcza w Nowym Sączu	1917-1951	5	0,15	Spis
356	306	Kasa Spółdzielcza w Limanowej	1931-1952	4	0,1	Spis
357	126	Kasa Stefczyka w Barcicach	1906-1949	16	0,15	Spis
358	127	Kasa Stefczyka w Czarnym Potoku	1914-1950	7	0,05	Spis
359	128	Kasa Stefczyka w Chełmcu	1925-1950	11	0,2	Spis
360	129	Kasa Stefczyka w Chomranicach	1925-1943	7	0,15	Spis
361	130	Kasa Stefczyka w Dąbrówce	1908-1950	5	0,3	Spis
362	131	Kasa Stefczyka w Gołkowicach	1909-1949	4	0,05	Spis
363	132	Kasa Stefczyka w Jazowsku	1915-1949	4	0,05	Spis
364	133	Kasa Stefczyka w Kamionce Wielkiej	1904-1936	4	0,1	Spis
365	134	Kasa Stefczyka w Łącku	1924-1952	6	0,1	Spis
366	135	Kasa Stefczyka w Muszynie	1899-1951	23	0 25	Spis
367	136	Kasa Stefczyka w Mystkowie	1902-1949	12	0,1	Spis
368	259	Kasa Stefczyka w Moszczenicy Wyżnej	1927- 1942	2	0,05	Spis
369	137	Kasa Stefczyka w Nowym Sączu	1939-1949	1	0 01	Spis
370	138	Kasa Stefczyka w Piątkowej	1912-1949	6	0,1	Spis
371	139	Kasa Stefczyka w Starym Sączu	1903-1950	17	0,4	Spis
372	140	Kasa Stefczyka w Tyliczu	1929-1949	6	0,1	Spis
373	141	Kasa Stefczyka w Wielogłowach	1904-1951	7	0,1	Spis
374	142	Kasa Stefczyka w Łososinie Dolnej	1924-1949	2	0,05	Spis
375	143	Kasa Stefczyka w Męcinie	1910-1944	2	0,05	Spis
376	300	Kasa Stefczyka w Bystrej	1918-1944	2	0,03	Spis
377	260	Spółka Oszczędności i Pożyczek w Muszynie	1897-1929	5	0,4	Spis
378	299	Kasa Stefczyka w Krygu	1908-1948	2	0,03	Spis
379	298	Kasa Stefczyka w Lipinkach	1909-1949	2	0,02	Spis
380	297	Kasa Stefczyka w Szymbarku	1915-1948	3	0,02	Spis
		XVI. Akta spółdzielni i związków spółdzielczych				
381	162	Spółdzielnia Robotnik w Nowym Sączu	1930-1950	35	0,2	Spis
382	163	Spółdzielnia Spożywców Kolejarzy Samopomoc w Nowym Sączu	1899-1952	53	0,3	Spis
383	159	Spółdzielnia Spożywców w Nowym Sączu	1942-1952	16	0,2	Spis

384	166	Spółdzielnia Obrotu Zwierząt i Produktami Zwierzęcymi w Nowym Sączu	1948-1949	14	0,7	Spis
385	160	Spółdzielnia Pracy Piekarzy Zgoda w Nowym Sączu	1945-1946	2	0,01	Spis
386	166	Spółdzielnia Przyszłość w Starym Sączu	1937-1947	2	0.05	Spis
387	168	Spółdzielnia Spożywców Jedność w Limanowej	1930-1947	1	0,05	Spis
388	174	Rolnicze Zrzeszenie Spółdzielcze Nowe Życie w Laskowej	1952-1957	3	0,15	Spis
389	172	Powiatowa Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa Kosa w Limanowej	1946	1	0,1	Spis
390	170	Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Tymbarku	1942-1946	1	0,05	Spis
391	381	Wojewódzka Spółdzielnia Mleczarska w Nowym Sączu	[1967] 1976-1986	30	1,7	Spis
392	382	Wojewódzki Związek Spółdzielni Mleczarskich w Nowym Sączu	1979-1989	29	1,2	Spis
393	383	Spółdzielnia Usług Mleczarskich w Nowym Sączu	1989-1991	6	0,1	Spis
394	337	Spółdzielnia Ogrodnicza Ziemi Sądeckiej w Nowym Sączu	1949-1975	21	1	Spis
395	336	Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska w Nowym Sączu	1975-1988	29	0,8	Spis
396	379	Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy w Nowym Sączu	1976-1991	17	0,35	Spis
397	207	Społem Centralny Związek Spółdzielni Spożywców - Filia Lustracji w Nowym Sączu	1985- 1989	17	0,1	Spis
398	264	Terenowy Związek Lustracji C.Z.S. Samopomoc Chłopska w Nowym Sączu	1972-1990	79	6,25	Spis
		XVII. Akta przedsiębiorstw i zakładów pracy				
399	288	Gospodarstwo rolne Aleksandra Romera w Jodłowniku	1895-1947	3	0,15	Spis
400	286	Stacja Hodowli Roślin w Nowym Sączu	1970-1978	3	0,05	Spis
401	287	Nowosądecki Ośrodek Postępu Rolniczego w Nawojowej	1973-1991	30	0,85	Spis
402	197	Elektrownia Miejska w Nowym Sączu	1904-1949	45	2,15	Spis
403	179	Odlewnia Żelaza Braci Kohut w Nawojowej	1892-1950	37	0,9	Spis
404	176	Polski Monopol Tytoniowy w Nowym Sączu	1915-1934	7	0,15	Spis
405	177	Rejonowe Przedsiębiorstwo Młynów Gospodarczych w Nowym Sączu	1950-1963	27	1,4	Spis
406	261	Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Nowym Sączu	1904-1954	22	0,6	Spis
407	181	Państwowa Centrala Handlowa w Nowym Sączu	1948-1950	10	0,2	Spis
408	178	Budowlane Przedsiębiorstwo Powiatowe w Nowym Sączu	1950-1952	107	2	Spis
409	219	Nowosądecki Kombinat Budowlany w Nowym Sączu	1957- 1999	90	6,9	Spis
410	224	Wojewódzkie Biuro Projektów w Nowym Sączu	1977- 1993	19	0,3	Spis
411	282	Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego w Nowym Sączu	1973-1994	27	1,2	Spis
412	380	Komenda Wojewódzka Ochotniczych Hufców Pracy w Nowym Sączu	1979-1998	33	0,55	Spis
413	201	Powiatowa Poradnia Wychowawczo-Zawodowa w Nowym Sączu	1965-1976	30	6	Spis
		XVIII. Akta szczątkowe, zbiory i kolekcje				
414	186	Akta micjskie i cechowe - zbiór szczątków zespołów	1480-1837	5	0,2	Kartk.
415	187	Akta władz i instytucji państwowych, organizacji i stowarzyszeń zbiór szczątków zespołów	1777-1966	171	3,35	Kartk. i spis
416	189	Zbiór kartograficzny	1824-1974	288	8,5	Kartk. i spis
417	190	Zbiór Sandecjana	1868-1994	210	8,8	Kartk.

Kazimierz Kuropeska SĄDECCY PARAOLIMPIJCZYCY

Sport ludzi niepełnosprawnych podobnie jak sport pełnosprawnych sportowców jest nosicielem radości życia, odwagi i nieustannego dążenia do doskonałości. Powrót do idei olimpijskich dokonany przez francuskiego Barona Pierre de Coubertaina u schyłku XIX wieku z czasem rozbudził również ambicje wśród ludzi niepełnosprawnych.

*

Motto – „Sport bez granic" – słowa, które wyrażają tak wiele. Podkreślają różnorodność ograniczeń, które stają na drodze wielu i podziw dla tych, którzy pokonując swoje ułomności, gotowi są ponieść trud przygotowań oraz stanąć do rywalizacji na najwyższym poziomie sportowym. Mówią też o potrzebie dalszych zmagań i działań, żeby uwrażliwić świadomość społeczną całego świata na potrzeby osób niepełnosprawnych, ich integrację we wszystkich aspektach życia społecznego, w którym zawiera się również sport i sportowe współzawodnictwo. To, na najwyższym światowym poziomie.

Piękno i szlachetność sportu leży nie tylko w naturze i formie każdej dyscypliny sportowej, ale również w wyższych wartościach, i w duchu przepełniającym osobiste zaangażowanie każdego sportowca. Słowa ojca Didon: „citius – fortius – altius" (szybciej, wyżej, mocniej) w pełni oddają tę ideę, zawołanie to legło też u podstaw filozofii olimpizmu Pierre de Coubertaina, który żywił nadzieję, że duch olimpijski wyjdzie poza areny sportowe i obejmie też sferę codziennego życia społecznego.

Olimpizm, jako składowa sportu, kultury i edukacji otworzył drogę do życia opartego na radości z podejmowanego wysiłku oraz szacunku dla fundamentalnych zasad etycznych.

Działając w tym duchu, wielu niepełnosprawnych na całym świecie przyczyniło się do ukształtowania nowej świadomości o ich własnych możliwościach i zdolnościach.

Wyzwania, które podjęli niepełnosprawni sportowcy przyciągnęły i przyciągają nadal uwagę społeczeństw całego świata. Dziś, szczytem rywalizacji elity – najlepszych sportowców niepełnosprawnych są Igrzyska Paraolimpijskie, które przez 40 lat swojej historii rozwinęły się i służą jako jedna w swoim rodzaju arena pokonywania trudnych barier i zmagania się z poważnymi ograniczeniami. Jako swoista możliwość samorealizacji czy też specyficzna scena, na której demonstrowane są entuzjazm, energia, pewność, odwaga, wola walki, wreszcie umiejętności i znakomite wyniki – osiągnięcia tych ludzi.[1]

Początki sportu inwalidów – osób niepełnosprawnych sięgają okresu I wojny światowej, kiedy to niemiecka służba zdrowia wprowadziła zajęcia sportowe dla kontuzjowanych żołnierzy w celu przyspieszenia ich powrotu do służby liniowej. Wkrótce potem w 1922 roku w Anglii powstał pierwszy klub sportowy inwalidów; organizował on coroczne zawody samochodowe Annual Rally. W Glasgow w Szkocji założono Towarzystwo Jednorękich Golfistów, a kilka lat później podobne organizacje powstały na terenie USA.

Pierwszy polski klub sportowy inwalidów przy Warszawskim Instytucie Głuchoniemych i Ociemniałych powstał już w 1922 roku. W 1924 roku utworzono Międzynarodową Federację Sportu Głuchoniemych, Polska należała do współzałożycieli.[2]

---

[1] Krzysztof Wiecha, *Sport bez granic*, Olimpijczyk nr 3–4 (12–13)99, s 44.

[2] Mała Encyklopedia Sportu, Warszawa 1987, s. 442, 443.

Początkowo uprawianie sportu inwalidów zalecano osobom niepełnosprawnym, ale o wydolnym i zdrowym narządzie ruchu. W okresie II wojny światowej sport inwalidów zastosowano w wielu dziedzinach patologii, m.in. w paraplegii, a w 1944 roku lekarz Ludwig Guttmann wprowadził zajęcia sportowe do programu kinezyterapii chorych z uszkodzonym rdzeniem kręgowym.

Pierwsze nieformalne zawody osób niepełnosprawnych rozegrane zostały 28 lipca w 1948 roku na polach w Stoke Mandeville w Wielkiej Brytanii, kiedy to 14 mężczyzn i 2 kobiety (paraplegicy) rywalizowało w łucznictwie. Zbiegły się one w czasie z datą ceremonii otwarcia XIV Igrzysk Olimpijskich w Londynie, które odbywały się jako pierwsze po zakończeniu drugiej wojny światowej. Wojny, która pozostawiła po sobie tylu niepełnosprawnych i odizolowanych od społeczeństwa osób. Zastosowanie właśnie sportu jako metody ćwiczeń leczniczych oraz rodzaju integracji społecznej, zapoczątkowało, pod pionierskim przewodnictwem Lorda Ludwiga Guttmanna, nową erę dla wszystkich niepełnosprawnych. Niewielu wówczas było takich, którzy przewidywali i wierzyli, że zawody w Stoke Mandeville osiągną taki sukces i roztoczą szeroki krąg narodowych, kontynentalnych i światowych rywalizacji, które z czasem przerodzą się w powszechny ruch paraolimpijski.

Pierwsze Igrzyska Paraolimpijskie (bez udziału Polaków) odbyły się 12 lat później w Rzymie w 1960 roku, gdzie ponad 400 sportowców niepełnosprawnych z 23 państw rywalizowało o pierwsze medale olimpijskie. Zawodnicy startowali w sześciu kategoriach: osoby po amputacji, sparaliżowane lub z porażeniem mózgowym, niedorozwinięte umysłowo, z uszkodzonym wzrokiem, na wózkach inwalidzkich oraz wszyscy pozostali.

W następnych czterdziestu minionych latach 10 razy organizowano Igrzyska Paraolimpijskie. Paraolimpiady te odbywały się dziewięciokrotnie w krajach, w których miały miejsce również Igrzyska Olimpijskie pełnosprawnych i zdrowych sportowców (1960, 1964, 1972, 1976, 1984, 1988, 1992, 1996 i 2000); sześć razy rozgrywano je w miastach – miejscach Igrzysk Olimpijskich. Najwięcej, bo 3310 uczestników, ze 127 krajów świata, brało udział w jubileuszowych X Igrzyskach Paraolimpijskich w Atlancie w 1996 roku, a medale zdobywali przedstawiciele 60 państw ustanawiając wiele wspaniałych rekordów sportowych.[3]

Zmagania sportowców niepełnosprawnych w Sydney 2000, odbywały się zaraz po Igrzyskach Olimpijskich. Udział w zawodach paraolimpijskich wzięła ponownie rekordowa ilość 144 państw. Były one częścią trwającego sześćdziesiąt dni festiwalu sportowego na antypodach.

Dzisiaj wysoki poziom rywalizacji wymusza na tych, którzy marzą o sukcesie, profesjonalnego przygotowania do najważniejszego startu w oparciu o najnowsze metody treningowe, badania lekarskie i diagnostyczne, przy jednoczesnym zastosowaniu najlepszego i nowoczesnego sprzętu specjalistycznego, wykonanego za pomocą najnowszych technologii. W niektórych dziedzinach sportowych wyniki osób niepełnosprawnych są na wysokim poziomie sportowym i niewiele się różnią od osiągnięć zdrowych i sprawnych sportowców. Powszechnym się staje rozgrywanie letnich i zimowych Igrzysk Paraolimpijskich na tych samych obiektach, trasach, torach, pływalniach, stadionach co Igrzyska Olimpijskie osób zdrowych, pełnosprawnych, jak to miało miejsce np. w Barcelonie (1992), Albertville (1992), Lillehammer (1994), Atlancie (1996), Nagano (1998) czy w Sydney (2000). Również, po raz pierwszy w historii Paraolimpiad, w Atlancie w 1996 roku, towarzyszące zawodom wydarzenia kulturał-

[3] Krzysztof Wiecha, *Sport bez granic*, Olimpijczyk, nr 3–4 (12–14) 99, s. 44.

ne z udziałem artystów niepełnosprawnych, miały za zadanie podkreślić znaczenie tych Igrzysk i promować głębsze zrozumienie między osobami pełnosprawnymi a niepełnosprawnymi. W Sydney na IO 2000 roku, w czasie zawodów lekkoatletycznych, przeprowadzono dwie konkurencje niepełnosprawnych wózkarzy, kobiet i mężczyzn w wyścigu na 1500 m, z pełną oprawą uroczystej ceremonii wręczania medali najlepszym.

Fakty te stanowią znaczące osiągnięcie i są potwierdzeniem zbliżania się dwóch fenomenów olimpijskich, ilustrują też ewolucję, jaką w ciągu stulecia istnienia przebył ruch olimpijski. Czy w kolejnym stuleciu, słowa SPORT BEZ GRANIC dla wszystkich, którym może warto przyjrzeć się z innej perspektywy, zbliżą te dwa światy jeszcze bardziej i na tyle blisko, że zamiast dwóch używanych obecnie pojęć, **paraolimpizm** i **olimpizm**, zostanie tylko jedno. Po prostu **OLIMPIZM**.

SĄDECZANIE NA TLE POLSKIEGO I ŚWIATOWEGO PARAOLIMPIZMU

Polscy sportowcy czynnie uczestniczą w Paraolimpiadach dopiero od 1972 roku, kiedy to debiutująca na Letnich Igrzyskach Paraolimpijskich w Heilderbergu (Niemcy) 18–osobowa ekipa z Polski wywalczyła 33 medale (14 – złotych, 12 – srebrnych, 7 – brązowych). W Sydney 2000 roku nasza reprezentacja paraolimpijska odniosła kolejny sukces zdobywając 53 medale olimpijskie (19 – złotych, 22 – srebrne, 12 – brązowych). Rekordową ilość 179 medali zdobyli polscy sportowcy olimpijczycy na Letnich Igrzyskach Paraolimpijskich w Arnhem (Holandia) w 1980 roku. Duży w tym udział mieli także lekkoatleci: Józef Jagiełła (2 – złote, 3 – srebrne medale), i Danuta Koźlak (2 – złote, 1 – srebrny medal), którzy z Arnhem wrócili z ośmioma medalami. To był największy sukces sportowy zawodników – lekkoatletów wywodzących się z WZSSP (Wojewódzkiego Zrzeszenia Sportowego Spółdzielczości Pracy) „Start" w Kielcach, późniejszych zawodników WZSSP „Start" Nowy Sącz, w dotychczasowych startach Polaków na Letnich Igrzyskach Paraolimpijskich. W sumie od początku udziału Polski w Paraolimpiadach (1972) zdobyliśmy dla naszego kraju 611 medali, co stanowi imponujący dorobek.[4]

Podobny rozwój i rosnące zainteresowanie obserwujemy w Zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich, które odbywały się dotychczas siedmiokrotnie, począwszy od 1976 do 1998 roku. W 1976 – Ornsfoldvick (Szwecja), 1980 – Geilo (Norwegia), 1984 – Innsbruck (Austria), 1988 – Innsbruck (Austria), 1992 – Albertville (Francja), 1994 – Lillehammer (Norwegia), 1998 – Nagano (Japonia). Jak dotychczas we wszystkich rywalizacjach Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich uczestniczyli Polacy z wyjątkiem Geilo w Norwegii (1980), a sportowcy niepełnosprawni wywodzący się z ziemi sądeckiej i byłego województwa nowosądeckiego rozpoczęli nieprzerwanie swój udział w Igrzyskach od Innsbrucku (1984).

[4] Tomasz Bielecki, *A jednak wyczynowcy*, Magazyn olimpijski 1/10/2000, s.76,77.

Podstawowe dane o Zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich. Tabela nr 1

Termin paraolimpiad	Miejsce	Liczba reprezentacji	Liczba uczestników	Liczba Polaków	Udział Sądeczan
21-29.02.1976 r.	Ornsfoldvick - Szwecja	17	300	6	-
01-07.02.1980 r.	Geilo – Norwegia	18	521	-	-
14-20.01.1984 r.	Innsbruck – Austria	22	700	16	3
17-24.01.1988 r.	Innsbruck – Austria	22	1000	18	7
25.03-1.04.1992	Albertville – Francja	24	300	13	6
07-20.03.1994 r.	Lillehammer – Norw.	31	1000	16	6
05-14.03.1998 r.	Nagano – Japonia	32	1571	26	11

Historia Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich jest stosunkowo krótka i zaczęła się w 1976 roku, kiedy to do Ornsfoldvick w Szwecji zjechało 300 sportowców z 17 krajów. Pierwszy medal historyczny dla Polski na tych Igrzyskach (srebrny) w klasie startowej III (uszkodzenie przedramienia) zdobył narciarz Tadeusz Chwiejczak z Lublina, w konkurencji biegowej na dystansie 5 km, co było olbrzymim jego i Polski sukcesem. Pozostali nasi reprezentanci–zawodnicy zajęli dalsze miejsca.

Był to próbny występ polskiej reprezentacji, który wykazał jednak braki techniczne nie tylko w stosunku do czołowych ekip świata. Imprezę skandynawską poprzedziły I Światowe Igrzyska Zimowe Inwalidów w Courchevel w 1972 roku, oraz Mistrzostwa Świata Inwalidów w Grand–Bornand w 1974 roku, w których Polacy nie uczestniczyli.

Cztery lata później na kolejnej II Zimowej Paraolimpiadzie w norweskim Geilo (1980) wystartowało już 521 zawodniczek i zawodników z 18 państw, jednak bez udziału naszych reprezentantów. W tym okresie nie zdołano należycie przygotować polskiej reprezentacji, która mogłaby odnieść znaczące sukcesy sportowe i zrezygnowano z udziału w II Zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich, które odbyły się w Norwegii. Na drugą Paraolimpiadę do Geilo wysłano tylko obserwatorów–ekspertów; profesora Aleksandra Kapscha z Poznania oraz Krystynę Hady–Bartkowiak z Warszawy.[5]

Z obserwacji zawodów w Skandynawii (Geilo) przez naszych ekspertów wywnioskowano, że należy podwyższyć poprzeczkę w szkoleniu polskich sportowców niepełnosprawnych. Zmieniono regulaminy mistrzostw Polski w narciarstwie zjazdowym i biegowym. Z łatwych stoków Głodówki w Bukowinie Tatrzańskiej i Zieleńca koło Dusznik, przeniesione zostały mistrzostwa Polski na wymagającą trasę zjazdową FIS w Szczyrku (Beskidy) i do Jakuszyc koło Szklarskiej Poręby (Karkonosze), gdzie są wspaniałe trasy biegowe i stosunkowo długo leży śnieg. Nie zapominając o bezpieczeństwie sportowców, zwiększony został stopień trudności rozgrywania konkurencji

[5] Krystyna Bartkowiak–Hady, *Amatorstwo w najlepszym wydaniu*, VI Zimowa Paraolimpiada Lillehammer 94, Warszawa 1994, s. 5, 7 .

zjazdowych jak i biegowych, co stało się prawdziwym na miarę olimpijską sprawdzianem umiejętności naszych zawodników narciarzy, potencjalnych kandydatów do startów i medali w imprezach głównych.

Igrzyska Paraolimpijskie Innsbruck, 1984 – konkurencje biegowe. Tabela nr 2

				Zajmowane miejsca Polaków na dystansach				
Imię i nazwisko zawodnika	WZSSP „Start"	Klasa startowa	Rodzaj schorzenia	5 km	10 km	20 km	Sztafeta 3x5 km kobiet	Sztafeta 4x5 km. mężcz.
Marian Damian	Nowy Sącz	LW6/8	Amputacja przedramien.	13	-	9	-	5
Czesław Kwiatkowski	Piotrków T.	LW3	Obustronna amput. goleni	3	3	-	-	-
Marian Niedźwiadek	Lublin	LW3	Obustronna amput. goleni	1	1	-	-	-
Kazimierz Wyszowski	Nowy Sącz	LW3	Obustronna amput. goleni	2	2	-	-	-
Ryszard Przednowek	Koszalin	LW2	Amputacja uda	8	7	-	-	-
Andrzej Pietrzyk	Rzeszów	LW6/8	Amputacja przedramien.	8	-	4	-	5
Stefan Sroka	Nowy Sącz	LW5/7	Obustronna amput. ramion	7	7	-	-	-
Krzysztof Struś	Koszalin	LW4	Amputacja goleni	17	15	-	-	5
Kazimierz Suchocki	Białystok	LW4	Amputacja goleni	11	10	-	-	5
Barbara Chmielecka	Koszalin	LW6/8	Amputacja ramienia	3	3	-	1	-
Jolanta Kochanowska	Koszalin	LW4	Amputacja goleni	7	7	-	1	-
Henryka Sadowska	Skierniewice	LW4	Amputacja goleni	5	6	-	1	-

Obserwacje poczynione przez wysłanników uczestniczących na II Igrzyskach Paraolimpijskich w Geilo (osoby odpowiedzialne za rozwój sportu niepełnosprawnych w Polsce) umożliwiły także opracowanie i przyjęcie odpowiedniego planu treningowego i programu przygotowań do następnych Igrzysk Paraolimpijskich w 1984. W roku 1993 polska skromna 4–osobowa reprezentacja uczestniczyła w zawodach Próby Przedolimpijskiej w Innsbrucku w której wystąpili: Marian Damian (Start Nowy Sącz), Andrzej Pietrzyk (Start Rzeszów) i Bogdan Struś (Start Białystok) oraz trener Jan Nowak z Jeleniej Góry. Pozwoliło to polskim trenerom i działaczom na rzetelną analizę i solidne przygotowanie 16–osobowej reprezentacji Polski do III edycji Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich w austriackim Innsbrucku (1984), gdzie nasi reprezentanci wystartowali bardzo skutecznie w narciarstwie biegowym i zjazdowym, zdobywając rekordową liczbę 13 medali olimpijskich (3 – złote, 2 – srebrne, 8 – brązowych). Do tych zdobyczy medalowych Polski dołożył dwa srebrne krążki zawodnik „Startu" Nowy Sącz, Kazimierz Wyszowski w klasie startowej LW3 (obustronna amputacja goleni), które wywalczył w biegu narciarskim na dystansie 5 i 10 km. Były to pierwsze historyczne medale zdobyte przez Sądeczanina na Zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich, które dały początek następnym wspaniałym sukcesom medalowym niepełnosprawnych sportowców olimpijczyków z rodowodem sądeckim. Pozostali dwaj zawodnicy WZSSP„Start" Nowy Sącz uczestniczący w tej imprezie znaleźli się poza podium (tabela nr 2). Marian Damian w klasie LW 6/8 (amputacja przedramienia) w biegu narciarskim na dystansie 5 km był na miejscu XIII, a na 20 km zajął IX

miejsce, Stefan Sroka w klasie LW5/7 (obustronna amputacja ramion) dwukrotnie wywalczył VII miejsce na dystansach 5 i 10 km.[6]

Z każdym rokiem poziom rywalizacji sportowców niepełnosprawnych był coraz wyższy a kolejne edycje Paraolimpiad organizowane coraz sprawniej i na wyższym poziomie. W opinii fachowców przełom nastąpił w Innsbrucku (1984), gdzie Igrzyska organizowali profesjonaliści, najlepsi działacze, sędziowie. Wysoki był także poziom sportowy zawodów. Odnieśliśmy tam sukcesy zarówno w konkurencjach zjazdowych (4 – medale) jak i biegowych (9 – medali).

Po drodze, do kolejnych Igrzysk w Calagary (1988) niepełnosprawni sportowcy narciarze klasyczni startowali w 1986 roku na MŚw, które odbyły się w Salen (Szwecja).

W polskiej ekipie nie zabrakło zawodników WZSSP „Start" Nowy Sącz, którzy ze Skandynawii wrócili z sukcesami: Marian Damian (klasa startowa LW6/8) zajął VI miejsce w biegu na dystansie 20 km oraz miejsce VIII na 10 km, Józef Gawlak–Homernik (klasa startowa LW 6/8) został brązowym medalistą MŚw w biegu na 20 km, a na 15 km zajął IV miejsce, Marcin Kos (klasa startowa LW5/7) został wicemistrzem świata w biegu na 20 km, a na 5 km był na IV miejscu. Andrzej Pietrzyk, w tamtym czasie reprezentant „Startu" Rzeszów, wrócił z tych mistrzostw także z medalem brązowym w konkurencji biegowej na dystansie 10 km, a w biegu na 20 km był na IV miejscu. Sztafeta polska, w której uczestniczyli sądeccy biegacze, wywalczyła kolejne IV miejsce. To były bardzo udane mistrzostwa narciarzy dla całej polskiej reprezentacji i dla naszych sądeckich zawodników w niej występujących[7].

Dwa lata później (1988) Zimowe Igrzyska Paraolimpijskie znów odbyły się w Tyrolu. Z planowanej wcześniej organizacji tych zawodów zrezygnowało Calagary (Kanada) i w ostatniej chwili przeniesiono je do Innsbrucku. Jednak tym razem nie było takiej oprawy, atmosfery i organizacji jak na poprzednich Igrzyskach w 1984 roku. Uznano za ważne, że w ogóle zawody te mogły się odbyć.

Podczas IV edycji Igrzysk Paraolimpijskich w 1988 roku, które odbyły się w Innsbrucku, bohaterem polskiej ekipy był debiutujący w reprezentacji olimpijskiej narciarz rodem z Piątkowej, Marcin Kos (klasa startowa LW5/7 wrodzony niedorozwój kończyn górnych), który w znakomitym stylu wywalczył dwa olimpijskie medale; srebrny medal w biegu narciarskim na dystansie 5 km, i medal najcenniejszy – złoty w biegu na 15 km.

Również z dwoma medalami brązowymi wrócił z tych Igrzysk Jan Kołodziej (klasa startowa LW3 – zanik mięśni kończyn dolnych), które zdobył w biegu na dystansach 5 i 10 km. Polska olimpijska reprezentacja narciarzy licząca 18 zawodników zdobyła tym razem 8 olimpijskich medali (1 – złoty, 1 – srebrny i 6 – brązowych). Pięć medali przypadło w udziale narciarzom biegaczom, a trzy (brązowe) medale zdobyli narciarze w konkurencjach zjazdowych.

Jeden z faworytów i kandydatów do medali olimpijskich Kazimierz Wyszowski – dwukrotny medalista olimpijski z 1984 roku w biegach narciarskich (klasa startowa LW3), tym razem został bez medalu. Dwukrotnie zajmował on znakomite miejsca IV, tuż obok podium dla zwycięzców (w biegu na 5 i 10 km). Miejsca pozostałych Sądeczan: Piotr Greczek (klasa startowa B3 – niedowidzący) w biegu na 15 km zajął IX miejsce, a w biegu na 30 km był na XII miejscu, Jerzy Ślazyk (klasa startowa B2 – niedowidzący) wywalczył VIII miejsce na 15 km, i IX na 30 km, Stanisława Rola (klasa startowa B3 – niedowidząca) dwukrotnie plasowała się na wysokim V miejscu w biegu

[6] *Od Ornsfoldvick do Lillehammer*, materiały szkoleniowe, Warszawa 1994, s. 8–10 .

[7] Materiały szkoleniowe Stanisława Ślęzaka, działacza i trenera WZSSP „Start" Nowy Sącz, udostępnione autorowi w 1999 roku.

narciarskim na dystansach 5 i 10 km. Podczas tej paraolimpiady (1988) reprezentant Polski wystartował w biathlonie (debiut), był nim Sądeczanin Marian Damian, który w biegu biathlonowym na dystansie 6 km z dwukrotnym strzelaniem z kabinka pneumatycznego zajął VIII miejsce, podobnie jak i w biegu sztafetowym 4x5 km mężczyzn (K. Wyszowski, A. Pietrzyk, J. Kołodziej, M. Damian).

Mniejsza liczba medali zdobytych przez Polaków na tych Igrzyskach (w stosunku do 1984 roku) spowodowana była rosnącą konkurencją wynikającą z upowszechnienia sportów zimowych wśród osób niepełnosprawnych, dużą liczbą zawodników startujących w poszczególnych klasach startowych, brakiem odpowiedniego sprzętu specjalistycznego, jak również wyraźnym wzrostem poziomu wyszkolenia sportowego zawodników na świecie.

W 1988 roku (Austria) w narciarskich konkurencjach biegowych wystartowali po raz pierwszy sportowcy–zawodnicy niedowidzący z klas startowych B2 i B3 (tabela nr 3).



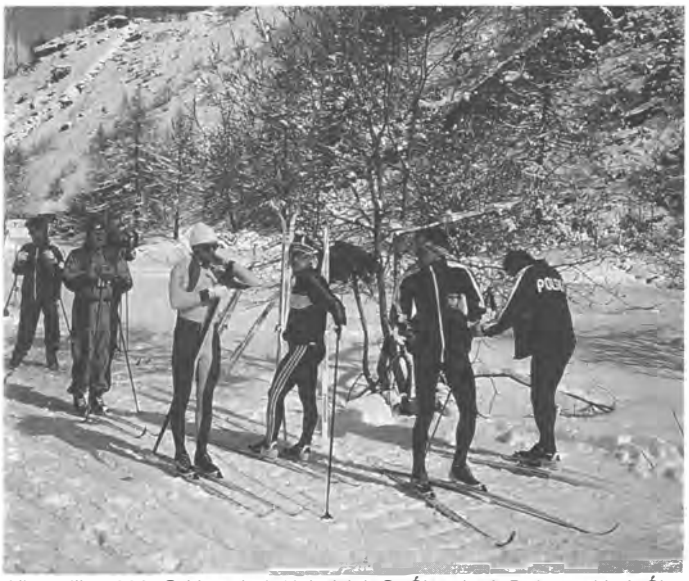
Marian Damian na trasie biegu narciarskiego na Igrzyskach Paraolimpijskich w Innsbrucku 1988.
Ze zbiorów M. Damiana

Igrzyska Paraolimpijskie, Innsbruck 1988 – konkurencje biegowe. Tabela nr 3

				Zajmowane miejsca Polaków na dystansach					
Imię i nazwisko	WZSSP „Start"	Klasa startowa	Rodzaj schorzenia	5 km	10 km	15 km	20 km	30 km	Sztafeta 4x5km
Piotr Greczek	Nowy Sącz	B3	Niedowidzący zawodnik	-	-	9	-	12	-
Jerzy Ślazyk	Nowy Sącz	B2	Niedowidzący zawodnik	-	-	8	-	9	-
Marcin Kos	Nowy Sącz	LW5/7	Niedorozwój kończyn górn.	2	-	1	-	-	-
Kazimierz Wyszowski	Nowy Sącz	LW3	Amputacja obustr. goleni	4	4	-	-	-	8
Józef Gawlak Homernik	Nowy Sącz	LW6/8	Amputacja ramienia	-	5	-	Nie wyst.	-	-
Andrzej Pietrzyk	Rzeszów	LW6/8	Wrodzony brak ręki	-	4	-	4	-	8
Jerzy Szlęzak	Jelenia Góra	LW5/7	Amput. obustr. przedramion	5	-	3	-	-	-
Ryszard Przednowek	Koszalin	LW2	Jednostronna amputacja uda	9	9	-	-	-	-
Jan Kołodziej	Kielce	LW3	Zanik mięśni kończ. dolnych	3	3	-	-	-	8
Stanisława Rola	Nowy Sącz	B3	Niedowidząca zawodniczka	5	5	-	-	-	-
Renata Chrust	Przemyśl	LW4	Amputacja goleni	6	6	-	-	-	-
Beata Pomietło	Jelenia Góra	LW3	Obustronna amput. goleni	7	7	-	-	-	-
Biathlon				6 km					
Marian Damian	Nowy Sącz	LW6/8	Amputacja przedramienia	8					8

Proces treningowy – nauczania narciarstwa niewidomych i niedowidzących stwarza duże problemy natury medycznej, technicznej i organizacyjno–szkoleniowej. Brak jest bowiem odpowiedniej specjalistycznej kadry szkoleniowej (instruktorsko–trenerskiej), a samo szkolenie sportowe, trening niewidomych zawodników pochłania więcej czasu ze względu na specyfikę kalectwa. Podczas IV Zimowej Paraolimpiady w austriackim Innsbrucku (1988) po raz pierwszy wystartował w biegu biathlonowym na 6 km reprezentant Polski (M. Damian). Ponieważ w kraju wśród sportowców inwalidów nie prowadzono szkolenia sportowego w tej dyscyplinie, start polskiego zawodnika był możliwy dzięki temu, że trenował on biegi narciarskie i uprawiał strzelectwo pneumatyczne.[8]

Dwie kolejne edycje (III i IV) gościł paraolimpijczyków (narciarzy i hokeistów) Innsbruck (1984, 1988). W 1984 roku zjechało do Austrii 700 startujących, a w 1988 roku – 1000, z 22 krajów świata, w tym także sportowcy niepełnosprawni z Polski.



Albertville 1992. Od lewej: J. Kołodziej, S. Ślęzak, J. Dąbrowski, J. Ślazyk, M. Damian, J. Szlęzak, A. Pietrzyk. *Zb. S. Ślęzaka*

W roku poolimpijskim (1989), polscy sportowcy niepełnosprawni – narciarze biegacze uczestniczyli w ME, które się odbyły w norweskiej miejscowości Hurdal. W polskiej ekipie znaleźli się: Marian Damian, Piotr Greczek, Andrzej Pietrzyk, Jan Kołodziej i Marcin Kos, który z Norwegii wrócił z dwoma medalami (złoty – 20 km, srebrny – 5 km). Miejsca pozostałych Sądeczan: M. Damian (V m na 20 km i VII na 10 km), J. Kołodziej (IV m na 5 km i V m na 15 km), A. Pietrzyk (IV m na 20 km i V m na 5 km). Wyniki uzyskane w Norwegii przez sądeckich narciarzy na ME były zachętą i motywacją do dalszej pracy treningowej w przygotowaniach do imprezy głównej jaką miały być ZIPO we Francji (1992).

Pobyt w Tignes–Albertville w małej uroczej kotlince alpejskiej był bardzo drogi, stąd w V edycji Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich w 1992 roku uczestniczyło zaledwie 300 sportowców niepełnosprawnych, ale już z 24 państw. Trzynastoosobowa ekipa polskich zawodników, sportowców niepełnosprawnych (5 – zjazdowców i 8 – biegaczy) w Tignes na Igrzyskach Paraolimpijskich we Francji zdobyła 5 kolejnych olimpijskich medali. Wszystkie medale zdobyto w konkurencjach narciarskich biegowych. Stało się to wyłącznie za sprawą sądeckich zawodników biegaczy, wychowanków duetu szkoleniowców Stanisława Ślęzaka i Mariana Damiana, oraz podopiecznych trenera kadry Kazimierza Kałużnego, którzy w Tignes (Francja) zdobyli: 2 – złote i 3 – brązowe medale (tabela nr 4). Polska zajęła wysoką VI pozycję w drużynowym rankingu punktacji medalowej Igrzysk, w narciarstwie biegowym.[9]

[8] Relacja ustna Stanisława Ślęzaka, przekazana autorowi w 1999 roku.

[9] *Od Ornsfoldvick do Lillehammer*, Warszawa 1984, s. 18, materiały udostępnione autorowi przez trenera Stanisława Ślęzaka w 1999.

Całkowita dominacja sądeckich sportowców niepełnosprawnych, którzy mieli 100% udział w wywalczeniu kompletu – pięciu olimpijskich medali przez polską reprezentację w Tignes–Albertville (1992), była bezsprzeczna i nie podlegała dyskusji. Z paraolimpiady we Francji z medalami wrócili: Jan Kołodziej w klasie startowej LW3, który zdobył w sumie 3 medale olimpijskie w narciarstwie biegowym; złoty medal na dystansie 5 km, medal brązowy na 20 km i brązowy medal w męskiej sztafecie 4x5 km, Marcin Kos w klasie startowej LW5/7 wywalczył dwa medale: złoty medal w biegu na 20 km i medal brązowy w sztafecie 4x5 km. W biegu na dystansie 5 km, gdzie wywalczył również III miejsce, został zdyskwalifikowany za kontrowersyjną sytuację w czasie biegu na łuku, zinterpretowaną przez sędziów jako niedozwoloną zmianę techniki biegu, co pozbawiło naszego reprezentanta trzeciego medalu. Andrzej Pietrzyk w klasie startowej LW6/8, wywalczył także dwa medale brązowe w biegu na 5 km i w sztafecie 4x5 km, a Marian Damian zdobył brązowy medal wraz z kolegami w sztafecie 4x5 km.

Igrzyska Paraolimpijskie, Tignes-Albertville 1992 – konkurencje biegowe. Tabela nr 4

Imię i nazwisko	WZSSP „Start"	Klasa startowa	Rodzaj schorzenia	5 km	10 km	15 km	20 km	Sztafeta 4x5 km
Jan Kołodziej	Nowy Sącz	LW3	Zanik mięśni kończyn dolnych	1	-	3	-	3
Piotr Sułkowski	Nowy Sącz	LW3	Uszkodzenie obu kończyn dolnych	14	-	8	-	-
Jarosław Dąbrowski	Jelenia Góra	LW2	Uszkodzenie jednej kończ. dol	15	-	12	-	-
Jerzy Szlęzak	Wrocław	LW5/7	Obustronna amput.przedram.	4	-	7	-	-
Marcin Kos	Nowy Sącz	LW5/7	Niedorozwój kończyn górnych	Dyskwalif.	-	1	-	3
Andrzej Pietrzyk	Nowy Sącz	LW6/8	Wrodzony brak dłoni	3	-	6	-	3
Marian Damian	Nowy Sącz	LW6/8	Amputacja przedramienia	9	-	8	-	3
Jerzy Ślazyk	Nowy Sącz	B3	Niedowidzący sportowiec	-	15	-	13	-

Pozostali sądeccy sportowcy zajmowali następujące miejsca: Piotr Sułkowski (LW3) w biegu na 5 km był XIV, a na 20 km zajął VIII miejsce. Andrzej Pietrzyk oprócz dwóch medali brązowych wywalczył VI miejsce w biegu na 20 km, a Marian Damian zajął IX miejsce w biegu na dystansie 5 km, i VIII miejsce w biegu na 20 km. W klasie startowej B3 (niedowidzący) Jerzy Ślazyk w biegu na dystansie 10 km zajął XV miejsce, a na XIII miejscu uplasował się w biegu na 30 km.

Znakomicie spisali się polscy narciarze biegacze we Francji, a wartość zdobytych złotych medali przez Marcina Kosa i Jana Kołodzieja była tym razem cenniejsza i wyższa niż ta na poprzednich Igrzyskach w Austrii. Startowało więcej zawodników, podniósł się znacznie poziom sportowy biegów narciarskich oraz innych pozostałych konkurencji. W Albertville (1992) we Francji, Polacy po raz pierwszy rywalizowali z przeciwnikami na równorzędnym, profesjonalnym sprzęcie, co miało korzystny wpływ na skuteczne prowadzenie walki sportowej na trasach biegowych na wszystkich dystansach i we wszystkich konkurencjach z udziałem naszych narciarzy.

Cykl czteroletnich przygotowań do startu w IPO w Lillehammer narciarze klasycy rozpoczęli od startu w kolejnych ME (1993) w Bayersbronn (Niemcy), w których uczest-

niczyli także zawodnicy „Startu" Nowy Sącz. Marcin Kos i tym razem spisał się na medal zdobywając tytuł mistrza Europy w biegu na dystansie 20 km i wicemistrzowski w biegu na 5 km. Podobnie i Jan Kołodziej wrócił z ME z dwoma medalami: medal srebrny – 20 km i brązowy – 5 km.

Z medalem brązowym wróciła również Beata Pomietło (sztafeta), a Andrzej Pietrzyk zajął V miejsce w biegu na 20 km i VI miejsce na 15 km. Był to kolejny start zawodników sądeckich na imprezie głównej, który tradycyjnie należał do udanych. Sądeccy sportowcy powiększyli swój dorobek medalowy z imprezy tej rangii o kolejne 5 krążków.[10]

Do Lillehammer w Norwegii na VI Igrzyska Paraolimpijskie w 1994 roku ponownie przybyło 1000 sportowców–zawodników reprezentujących 31 narodowych federacji, w tym 16–osobowa reprezentacja Polski, w której znalazło się sześcioro zawodników „Startu" Nowy Sącz z trenerem – opiekunem Stanisławem Ślęzakiem na czele.

W 16–osobowej ekipie polskiej składającej się z zawodniczek i zawodników reprezentujących narciarstwo biegowe i biathlon (11 osób) oraz narciarstwo zjazdowe - slalomy (5 osób), prym wiedli tradycyjnie biegacze, którzy do dotychczasowego dorobku medalowego na Zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich dołożyli kolejne 10 olimpijskich medali. I tym razem niepełnosprawni sportowcy narciarze biegacze „Startu" Nowy Sącz, reprezentujący barwy Polski pod wodzą trenerów Kazimierza Kałużnego i Stanisława Ślęzaka nie zawiedli, sprawiając wszystkim sympatykom dużo radości. Z norweskiego Lillehammer Sądeczanie przywieźli 6 olimpijskich medali na 10 zdobytych przez całą polską reprezentację. Klasą dla siebie na tych Igrzyskach był bez wątpienia Marcin Kos, który zdobył trzy medale: złoty medal w biegu na dystansie 10 km techniką dowolną, złoty medal w biegu na 20 km techniką klasyczną oraz medal srebrny w biegu na 5 km techniką klasyczną.

Igrzyska Paraolimpijskie, Lillehammer 1994 – narciarstwo klasyczne. Tabela nr 5

			Zajmowane miejsca Polaków na dystansach					
Imię i nazwisko	WZSSP „Start"	Klasa startowa	Biathlon 7.5 km	5 km	10 km	15 km	20 km	30 km
Zenona Baniewicz	Koszalin	LW4	-	4	-	3	-	-
Beata Pomietło	Nowy Sącz	LW12	-	6	-	6	-	-
Jan Kołodziej	Nowy Sącz	LW3	-	2	-	-	3	-
Marcin Kos	Nowy Sącz	LW5/7	-	2	1	-	1	-
Andrzej Pietrzyk	Nowy Sącz	LW6/8	-	8	-	-	-	-
Piotr Sułkowski	Nowy Sącz	LW3	-	4	-	-	2	-
Jerzy Szlęzak	Wrocław	LW5/7	-	3	3	-	3	-
Jarosław Wiśniewski	Jelenia Góra	LW5/7	-	6	4	-		-
Jarosław Dąbrowski	Jelenia Góra	LW2	-	8	-	-	9	-
Marian Damian	Nowy Sącz	LW6/8	-	15	-	-	-	-
Krystyna Jagodzińska	Koszalin	LW6/8	-	5	-	4	-	-

Również Jan Kołodziej spisał się znakomicie zdobywając kolejne dwa olimpijskie krążki: srebrny na dystansie 5 km techniką klasyczną, brązowy na 20 km techniką klasyczną. W dotychczasowej karierze sportowej Jan Kołodziej na trzech kolejnych Paraolimpiadach (1988, 1992, 1994) zdobył łącznie siedem medali olimpijskich (1 – złoty, 1 – srebrny i 5 brązowych) stając się multimedalistą olimpijskim polskiego narciarstwa biegowego, obok Marcina Kosa zawodnika uważanego za fenomena nar-

[10] Materiały szkoleniowe z ME 1993, Stanisława Ślęzaka, udostępnione autorowi w 2000 r.

ciarskich tras (4 – złote, 2 – srebrne i 1 – brązowy), obaj reprezentujący „Start" Nowy Sącz. Wicemistrzem olimpijskim w biegu na dystansie 20 km został Piotr Sułkowski, Sądeczanin, który na dystansie 5 km był o krok od drugiego olimpijskiego medalu, zajmując ostatecznie wysokie IV miejsce. Miejsca pozostałych naszych reprezentantów obrazuje tabela nr 5.

Zawodnicy narciarze startujący w konkurencjach zjazdowych, ponownie powrócili bez zdobyczy medalowej. W konkurencjach tych zawodnicy sądeccy nie startowali.

Mistrzostwa Europy (1997) w narciarstwie klasycznym – na rok przed startem w Igrzyskach Paraolimpijskich w Nagano, odbyły się w Tobolsku (Rosja). Były one końcowym etapem przygotowań i selekcji do startu olimpijskiego w Japonii (1998). Wykazały one znakomite przygotowanie naszych reprezentantów i były najbardziej udane pod względem sportowym – wynikowym w dotychczasowej historii startów Polaków na ME w narciarstwie klasycznym. Rewelacją Mistrzostw Europy był bez wątpienia Marcin Kos, który w znakomitym stylu na trzech dystansach (5 km, 10 km, 20 km) wywalczył tytuły mistrzowskie. W Tobolsku znakomicie zadebiutował inny zawodnik „Startu" Nowy Sącz, 42–letni Robert Wątor, który wywalczył 3 medale srebrne, a tym samym został trzykrotnym wicemistrzem Europy (5 km, 10 km i 15 km). Srebrny medal zdobył także w biegu na 10 km Piotr Sułkowski, w biegu biathlonowym był na IV miejscu. Brązowe medale poza tym zdobyli: Beata Pomietło w biegu biathlonowym (IV m – 2,5 km, V m – 10 km), oraz Jan Kołodziej w biegu na 5 km (IV m – 10 km).



Lillehammer 1994. Od lewej: drugi – M. Damian, czwarty – M. Kos i kolejno: P. Sułkowski, J. Kołodziej. *Zb. S. Ślęzaka*

Poza strefą medalową na wysokich miejscach znaleźli się: Andrzej Pietrzyk (VI m – biatlon, VIII m – 5 km, X m – 10 km), Grażyna Groń (IV m – biathlon, VIII m – 5 km, XV m – 20 km), Wiesław Fiedor (IV m – 10 km, V m – 5 km) i Marcin Królikowski (V m – 5 i 10 km).[11]

Łączna liczba 9 medali zdobytych na ME w Tobolsku (3 złote, 4 – srebrne, 2 – brązowe) to dorobek medalowy polskich zawodników z rodowodem sądeckim.

Po wspaniałym sukcesie w Tobolsku (1997), do dalekiej Japonii na kolejną zimową Paraolimpiadę (1998) udawała się polska ekipa sportowców niepełnosprawnych z dużymi nadziejami. W Nagano, na VII Zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich zorgani-

[11] Materiały szkoleniowe z ME Tobolsk 1997, Stanisława Ślęzaka, udostępnione autorowi w 2000 r.

zowanych po raz pierwszy w Azji pobite zostały wszystkie rekordy. W kraju kwitnącej wiśni uczestniczyła 1571 osobowa rzesza sportowców z 37 krajów świata, w tym rekordowa 43–osobowa ekipa z Polski, w której wystąpiło 28 zawodników i zawodniczek. W skład polskiej reprezentacji olimpijskiej zakwalifikowało się 11 sportowców zawodników „Startu" Nowy Sącz. Najliczniejsze drużyny wystawiły; Japonia 141 – osób, USA – 102 i Niemcy – 82. One też odegrały pierwszoplanową rolę w zawodach, które swym programem obejmowały konkurencje narciarstwa biegowego i zjazdowego, biathlonu (7,5 km), wyścigi na torze lodowym (łyżwiarstwo) i hokej na lodzie.

Jednak pod względem sportowym – wynikowym, udział Polaków w tych Igrzyskach nie okazał się rekordowy, był bardzo nieudany. Mimo rekordowo licznej (43 osoby) i bardzo mocnej kadrowo polskiej ekipy olimpijskiej (zawodnicy, trenerzy, opiekunowie, medycy), w Japonii zawiedli głównie doświadczeni i utytułowani zawodnicy, oraz ich trenerzy i opiekunowie. Słabsza postawa naszych zawodników w konkurencjach narciarskich zjazdowych nie mogła być zaskoczeniem. Jednak postawa narciarzy biegaczy, którzy w poprzednich edycjach zimowych paraolimpiad spisywali się zawsze na medal – musiała rozczarować. Również sądeccy sportowcy narciarze biegacze i biathloniści, którzy byli filarem reprezentacji Polski, nie sprostali trudnemu zadaniu pokonania konkurencji i własnych słabości – choć nie tylko. Z japońskiego Nagano powrócili oni tym razem bez zdobyczy medalowej. Wywalczone dwa olimpijskie medale brązowe w klasie startowej ID przez Danutę Poznańską z Sanoka (reprezentującą Polskie Towarzystwo Społeczno–Sportowe „Sprawni – Razem") w biegu narciarskim na dys 5 i 15 km techniką dowolną, nie mogły satysfakcjonować zarówno samych zawodników jak i ich trenerów i opiekunów. Oprócz dwóch brązowych medali reprezentanci Polski wywalczyli 4 miejsca czwarte, 5 miejsc piątych, i 8 – szóstych. W porównaniu ze startem w Lillehammer i poprzednimi paraolimpiadami był to dorobek najskromniejszy. Pozostałe miejsca – wyniki w konkurencjach narciarskich biegowych indywidualnych i biathlonie, obrazuje tabela nr 6.



Nagano 1998. Trener S. Ślęzak z A. Pietrzykiem.
Zb. S. Ślęzaka

W Nagano Polacy startowali także w konkurencji męskich sztafet; 4x5 km, w której zajęli wysokie IV miejsce (Sułkowski, Kołodziej, Pyziak, Pietrzyk), oraz w sztafecie 3x2,5 km (Kosewicz, Wątor, Fiedor) plasując się ostatecznie na miejscu VI.[12]

Na trasach narciarskich w Nagano Marcin Kos, jeden z kandydatów do medali startował dość pechowo. Podobnie i pozostali nasi reprezentanci! Nie sprzyjające okoliczności towarzyszące w polskim obozie; kontuzje – otarcia kikutów, choroby – przeziębienia, a z tym związany brak dostatecznej opieki medycznej. Na dodatek

[12] Krystyna Hady–Bartkowiak, *Kos złotym medalistą*, Olimpijczyk Nr 2/7/98

lekceważący stosunek opiekunów szczególnie do wózkarzy (obustronna amputacja uda), których pozostawiono na pastwę losu, były głównym powodem nienormalnej sytuacji i słabszych występów zawodników polskich. Nawet główny trener reprezentacji tym razem nie stanął na wysokości zadania. Atmosfera w naszej ekipie była jak nigdy dotąd; przygnębiająca i bardzo zła. Stanisław Ślęzak dwoił się i troił wykonując tytaniczną pracę z zawodnikami za wszystkich pozostałych opiekunów, trenerów, którzy wyjazd i pobyt w Japonii potraktowali turystycznie!

Upadek na trasie, złamanie narty przez Marcina Kosa na 13 km w biegu na dystansie 20 km uznać można także za kolejną okoliczność niesprzyjającą, tym razem niefart, który nie pozwolił temu najbardziej utytułowanemu zawodnikowi (7 medali olimpijskich) w historii dotychczasowych startów Polaków na IPO, sięgnąć po kolejny, ósmy już medal olimpijski.

Doceniono jednak naszego wspaniałego sportowca w Japonii. Marcin Kos udekorowany został złotym medalem **„Triumfu Ludzkiego Ducha"** podczas Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich w Nagano. Otrzymał on tę specjalną honorową nagrodę – złoty medal (75 g prawdziwego złota) za dotychczasowe wybitne sportowe osiągnięcia oraz wytrwałą, nienaganną postawę w życiu pozasportowym, za trwanie w życiu na równi z pełnosprawnymi (szkoła, praca, rodzina, sport) mimo tak poważnego kalectwa. Jest to jedno z najwyższych wyróżnień w sporcie osób niepełnosprawnych i przyznawane jest od dziesięciu lat (1988), najbardziej zasłużonym sportowcom. W cyklach olimpijskich, co cztery lata, wyłącznie dla dwóch osób z całego świata przyznawane jest to wyróżnienie. W Nagano medal złoty otrzymała niewidząca łyżwiarka Mi–Jeong Kim z Korei i Sądeczanin Marcin Kos z Polski. To był ten ósmy medal olimpijski, za całokształt dokonań, jakże cenny dla Marcina, dla środowiska, dla Polski.

Igrzyska Paraolimpijskie, Nagano 1998 – biegi narciarskie i biatlon. Tabela nr 6

			Zajmowane miejsca Polaków na poszczególnych dystansach					
Imię i nazwisko	WZSSP „Start" inne organizacje	Klasa startowa	Biathlon	5 km techniką klasycz.	5 km techniką dowolną	10 km techniką dowolną	15 km techniką klasycz.	20 km techniką klasycz.
Zenona Baniewicz	Koszalin	LW4	8	9	10	-	-	-
Monika Chrząszcz	Sprawni Razem	ID	-	5	5	-	-	-
Grażyna Groń	Nowy Sącz	LW6/8	5	11	11	-	-	-
Bogumiła Kapłoniak	Nowy Sącz	LW6/8	-	-	9	8	-	-
Monika Legierska	Sprawni Razem	ID	-	6	7	-	6	-
Beata Pomietło	Nowy Sącz	LW12	4	-	10	-	-	-
Danuta Poznańska	Sprawni Razem	ID	-	4	3	-	3	-
Wiesław Fiedor	Nowy Sącz	LW12	5	6	-	-	-	-
Bogusław Graczyk	Sprawni Razem	ID	-	16	17	-	-	11
Piotr Kawka	Sprawni Razem	ID	-	6	-	20	-	4
Jan Kołodziej	Nowy Sącz	LW3	10	15	-	-	-	-
Marcin Kos	Nowy Sącz	LW5/7	8	6	-	5	-	-
Piotr Kosewicz	Jelenia Góra	LW10	8	9	-	7	-	-
Marcin Królikowski	Nowy Sącz	LW11	6	8	-	7	21	-
Andrzej Pietrzyk	Nowy Sącz	LW6/8	12	17	-	18	-	-
Mariusz Pyziak	Radom	LW6/8	8	21	-	20	-	-
Mariusz Sowa	Sprawni Razem	ID	-	12	-	16	-	7
Piotr Sułkowski	Nowy Sącz	LW3	-	-	-	14	-	-
Jerzy Szlęzak	Wrocław	LW5/7	12	11	-	-	-	-
Robert Wątor	Nowy Sącz	LW12	6	8	-	8	-	-
Jarosław Wiśniewski	Jelenia Góra	LW5/7	-	23	-	21	-	-

Mistrzostwa Świata w narciarstwie klasycznym w szwajcarskim Crans Montana (2000) wyznaczały dokładnie półmetek kolejnego cyklu przygotowań olimpijskich polskich sportowców narciarzy do startu w VIII Zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich w Salt Lake City 2002 (USA). W skład reprezentacji Polski na MŚw w Szwajcarii (2000) weszła siódemka zawodników „Startu" Nowy Sącz: Beata Pomietło, Bogumiła Kapłoniak, Grażyna Groń, Marcin Kos, Piotr Kosewicz, Wiesław Fiedor i Robert Wątor oraz trener i opiekun Stanisław Ślęzak. Dotychczasowego trenera kadry narciarzy biegaczy sportowców niepełnosprawnych Kazimierza Kałużnego (Jelenia Góra), pełniącego tę funkcję od 1984 roku zastąpił Jan Czaja z Nowego Targu.



Crans Montana 2000. Pierwszy od lewej M. Kos. *Zb. S. Ślęzaka*

Po niezbyt udanych startach Polaków na IPO w Nagano (1998), start na MŚw w Crans Montana (2000) miał wykazać czy występ Polaków w Japonii był tylko epizodem czy też zwiastował kryzys sportowy i organizacyjny dyscypliny. Czas pokazał, że polscy sportowcy niepełnosprawni – narciarze biegacze należą w dalszym ciągu do ścisłej czołówki światowej.

Start na MŚw w Szwajcarii tradycyjnie należał do udanych dla polskiej ekipy. Sądeczanie na tych mistrzostwach zdobyli dla Polski 5 medali (1 – złoty, 3 – srebrne, 1 – brązowy), co było dorobkiem całej reprezentacji. Medale w Crans Montana zdobywali: Marcin Kos, który dwukrotnie zdobył srebrny medal w biegu na dystansie 5 i 20 km, a na 10 km zajął VIII m, Bogumiła Kapłoniak, która odniosła największy sukces, została mistrzynią świata w biathlonie na dystansie 7,5 km z podwójnym strzelaniem. W biegu na dystansach 5 km zajęła V m, a na 15 km uplasowała się na VI m. Czwarty medal (srebrny) tych mistrzostw przypadł w udziale Robertowi Wątorowi, który w biegu na dystansie 15 km – zajął II m. Brązowy medal w biegu na 5 km zdobył także Wiesław Fiedor, który w biegu na 15 km był o krok od kolejnego medalu zajmując wysokie, a zarazem najmniej lubiane IV m, w biathlonie był VIII, a XI m – zajął w biegu na 10 km. Blisko podium i medalu była polska sztafeta kobiet, która wywalczyła IV m, podobnie R. Wątor w biegu na 5 km – zajął miejsce tuż obok podium (IV), a w biegu na 10 km – był na dobrym VI miejscu. Pozostałe znakomite miejsca, choć nie medalowe zajmowali: Beata Pomietło w biathlonie – V m, w biegu sprinterskim na 2,5 km – VIII m, a na 5 km – VII m, Grażyna Groń w biatlonie zajęła VI m, w biegu na 5 km – V m, a na 10 km – VI m, Piotr Kosewicz w biegu na 5 km – był na IX m, w biathlonie – był na IX m, w biegu na 15 km – zajął XI m, oraz XX m w biegu na 10 km.

Brak w reprezentacji Polski na MŚw 2000 roku (Szwajcaria) zawodników „Startu" Nowy Sącz: Jana Kołodzieja – jednej z najwybitniejszych postaci w sądeckim i polskim sporcie olimpijskim osób niepełnosprawnych obok Marcina Kosa (7 me-

dali olimpijskich) oraz Piotra Sułkowskiego (medalisty IPO i ME) spowodował uzasadniony niepokój w tym środowisku sportowym. Ich świadoma i suwerenna decyzja o rezygnacji z dalszych startów w polskiej reprezentacji została przyjęta z bólem przez działaczy i trenerów tego środowiska. Być może zawodnicy mieli powody, dla których zdecydowali się odejść (mając jeszcze w pamięci start w Nagano i „szczególną opiekę organizacyjno–szkoleniową").

Przed działaczami, trenerami, zawodnikami nowe zadania i wyzwania, przyświeca im wszystkim jeden cel wspólny, start w kolejnych już VIII Zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich, które w 2002 roku odbywać się mają w amerykańskim Salt Lake City, tradycyjnie tuż po zakończeniu Igrzysk Olimpijskich pełnosprawnych, na tych samych obiektach sportowych - trasach zjazdowych i biegowych, torach i halach lodowych.

*

Obecnie poziom światowego narciarstwa zjazdowego i biegowego sportowców niepełnosprawnych jest bardzo wysoki, zwłaszcza w krajach alpejskich, skandynawskich, Kanadzie i USA, do których w ostatnim okresie dołączyła Japonia. Narciarstwo zjazdowe w Polsce jest sportem elitarnym i dostępne jest tylko dla nielicznych. Niekorzystne warunki klimatyczno-geograficzne (krótkie zimy), drogi sprzęt narciarski, obawa przed uszkodzeniem protez, notoryczny brak specjalistycznego sprzętu dla jeżdżących na jednej narcie, brak dostatecznych funduszy na trening za granicą w sezonie letnim (na lodowcu), to bariery dla inwalidów w osiąganiu bardzo wysokiego poziomu sportowego w tej dyscyplinie. Mimo tych wszystkich barier, trudności i niedogodności, polscy narciarze zjazdowcy w historii dotychczasowych startów na Igrzyskach Paraolimpijskich (1984, 1988) zdobyli siedem brązowych medali (slalom, slalom gigant, zjazd i kombinacja), głównie za sprawą Bielszczanki Elżbiety Dadok (5 – medali) w klasie startowej LW6/8, która trwale uszkodziła rękę podczas zawodów w konkurencji zdrowych, oraz Franciszka Tracza (LW3 – obustronna amputacja goleni) ambitnego i podziwianego górala z Żywca, który zdobył dwa medale olimpijskie. Oboje reprezentowali WZSSP „Start" Bielsko Biała.

Narciarstwo zjazdowe inwalidów rozwijane jest u nas głównie w dawnych województwach: bielskim, jeleniogórskim i wrocławskim (Beskidy, Karkonosze). W tworzeniu sukcesów sportowych zjazdowców uczestniczył w tamtym okresie nieżyjący już Bielszczanin trener Leszek Szczepańczyk.

W szkoleniu narciarskim biegowym zdecydowany prym wiedzie dawne województwo nowosądeckie (obecne powiaty Nowy Targ, Nowy Sącz, Gorlice i Limanowa). Większa ilość zawodników z rożnymi klasami startowymi, uczestniczących w biegach narciarskich, spowodowana jest szerszymi możliwościami uprawiania tej dyscypliny. Tańszy sprzęt, mniejsze trudności techniczne, oraz możliwość uprawiania narciarstwa biegowego w sezonie letnim przez wykorzystanie nartorolek oraz wózków, pozwala na systematyczną pracę z młodzieżą przez cały rok i szybsze osiąganie wyników na najwyższym światowym poziomie.

Ciągle wzrastająca liczba uczestników Paraolimpiad i systematyczny wzrost poziomu sportowego sportowców inwalidów świadczy o stałym rozwoju Igrzysk Paraolimpijskich. Stale rozszerza się też program, wzrasta liczba nowych konkurencji. Ewolucji ulegają systemy klasyfikacji medycznych i funkcjonalnych, poszerzając wachlarz zawodników z różnymi schorzeniami. Podejmowane są próby łączenia klas startowych pod względem funkcji tak, żeby możliwość wykonywania danego ruchu była zbliżona dla zawodników danej grupy startowej. Zdaniem ekspertów łączenie klas startowych ma jednak swoje plusy i minusy. Jest mniej sprawiedliwe, ale pod względem sportowym jest siłą napędową postępu; w danej klasie startuje więcej zawodników, wzrasta konkurencja, a zawody stają się bardziej atrakcyjne. Zawodnik, który chce wygrać na ważnej imprezie głównej musi się lepiej przygotować. Na głównych imprezach międzynarodowych w danej klasie startowej musi uczestniczyć minimum ośmiu zawodników lub zawodniczek z pięciu krajów, by została przeprowadzona konkurencja i mogła być uznana za mistrzowską (ME, MŚw, PŚw, IPO).

Polacy uczestniczą w Zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich od początku powstania tej imprezy (1976). Nie udało się jednak wystartować nam w Geilo (Norwegia). W sześciu dotychczas odbytych Zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich z udziałem Polaków, nasz kraj reprezentowało 97 sportowców (zawodniczek i zawodników), którzy zdobyli łącznie 39 olimpijskich medali (8 złotych – 7 srebrnych – 24 brązowe), z czego 17 medali jest udziałem Sądeczan (5 – 6 – 6).

Narciarstwo biegowe, koronna nasza konkurencja sportów zimowych, może się rozwijać dzięki wspaniałym trenerom i działaczom, którzy pracują niemal społecznie lub za niewielkie wynagrodzenie. Tacy pasjonaci jak Kazimierz Kałużny z Jeleniej Góry, Stanisław Ślęzak z Nowego Sącza, wyszukują biegaczy, zachęcają do uprawiania sportu, pomagają godzić sport z codziennymi obowiązkami, nauką, pracą, rodziną. Wyjątkową postacią w środowisku niepełnosprawnych sportowców jest Aleksander Popławski z Koszalina, który zachęcał dziewczęta do biegania na nartach, i to z dobrym skutkiem, choć to przecież rejon nadmorski, z dala od prawdziwych gór. W tym środowisku jest takich ludzi więcej i jest to największy kapitał tego sportu. Sport paraolimpijski to w dalszym ciągu sport amatorski, czołowi sportowcy, zawodnicy kadrowicze uczą się, pracują, zakładają rodziny, mają dzieci i trenują. W narciarstwie klasycznym, gdzie kontynuowane są wieloletnie tradycje, polscy sportowcy są coraz lepsi.

Wychowaliśmy w naszym kraju wielu znakomitych sportowców olimpijczyków, medalistów ME, MŚw, IPO. Wśród medalistów i mistrzów narciarstwa biegowego nie zabrakło Sądeczan, na czele z Marcinem Kosem, Janem Kołodziejem, Kazimierzem Wyszowskim, Andrzejem Pietrzykiem, Marianem Damianem, Bogumiłą Kapłoniak, Beatą Pomietło, Wiesławem Fiedorem, Piotrem Sułkowskim i Robertem Wątorem. W startach dotychczasowych na Zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich w narciarstwie klasycznym brało udział 18 sportowców olimpijczyków, reprezentantów „Startu" Nowy Sącz, z których najwięcej bo aż pięciokrotnie, na Igrzyskach Paraolimpijskich występował Andrzej Pietrzyk. Trzech z nich (Kos, Kołodziej, Damian) uczestniczyło w Igrzyskach 4–krotnie (Tabela nr 7).

Sądeccy Paraolimpijczycy – narciarstwo klasyczne (1976 – 1998). Tabela nr 7

Lp.	Imię i nazwisko	Liczba IPO	Udział Sądeczan w Igrzyskach Paraolimpijskich					
			1976 Szwecja	**1984 Austria**	**1988 Austria**	**1992 Francja**	**1994 Norwegia**	**1998 Japonia**
1	Marian Damian	4	-	+	+	+	+	-
2	Kazimierz Wyszowski	2	-	+	+	-	-	-
3	Stefan Sroka	1	-	+	-	-	-	-
4	Piotr Greczek	1	-	-	+	-	-	-
5	Jerzy Ślazyk	2	-	-	+	+	-	-
6	Marcin Kos	4	-	-	+	+	+	+
7	Józef Gawlak-Homernik	1	-	-	+	-	-	-
8	Andrzej Pietrzyk	5	-	+	+	+	+	+
9	Jan Kołodziej	4	-	-	+	+	+	+
10	Stanisława Rola	1	-	-	+	-	-	-
11	Piotr Sułkowski	3	-	-	-	+	+	+
12	Beata Pomietło	3	-	-	+	-	+	+
13	Grażyna Groń	1	-	-	-	-	-	+
14	Bogumiła Kapłoniak	1	-	-	-	-	-	+
15	Wiesław Fiedor	1	-	-	-	-	-	+
16	Marcin Królikowski	1	-	-	-	-	-	+
17	Robert Wątor	1	-	-	-	-	-	+
18	Piotr Kosewicz	1	-	-	-	-	-	+
	Razem	37	-	4	10	6	6	11

Wiedzą oni dobrze, że bez Stanisława Ślęzaka nie byłoby narciarstwa w ich miejscowościach; wsiach, miasteczkach i w samym Nowym Sączu. Nie byłoby także olimpijskich medali.

Sport dla Stanisława Ślęzaka był i jest nadal życiową pasją, sam jeździł na rowerze, organizował sekcję kolarską, sam przecierał szlaki młodzieży pragnącej biegać, uczył zjeżdżać na nartach, pływać kajakiem. Robił to, kiedy był pracownikiem Zrzeszenia Sportowego „Start", silnego, bogatego, mającego wybitnych zawodników w szermierce, siatkówce, koszykówce, lekkiej atletyce, kajakarstwie, saneczkarstwie i narciarstwie. Robi to teraz, gdy „Start" stał się tylko biednym Związkiem Sportu Niepełnosprawnych. Jako wybitny działacz i trener wychowawca wciąż i bezustannie poszukuje utalentowanych zawodników na wózkach, z amputacją kończyn górnych i dolnych, ociemniałych i niedowidzących, których przywraca do normalności właśnie poprzez sport. Jest on, jak mówi się w Nowym Sączu i w Polsce siłą motoryczną, szansą i sposobem na życie dla sportowców niepełnosprawnych, ludzi pokrzywdzonych przez los.

W swoich działaniach porusza się na rozległym terenie podgórskim, od Sącza, Gorlic, po Szczawnicę, Nowy Targ i Zakopane. On zaś jest sam. Miał czas na kolarstwo, kajakarstwo, narciarstwo, zabrakło na założenie własnej rodziny. Dlatego sport jest jego wielką rodziną.

POCZĄTKI I ROZWÓJ SPORTU NIEPEŁNOSPRAWNYCH NA SĄDECCZYŹNIE

Powołanie Zrzeszenia Sportowego „Start" na podstawie Uchwały Głównego Komitetu Kultury Fizycznej z dnia 1 grudnia 1952 roku, umożliwiło tworzenie na terenie całego kraju nowych organizacji kultury fizycznej jakimi były Terenowe Koła Sportowe „Start". Duża ilość nowo powstałych kół zmusiła władze młodego Zrzeszenia do tworzenia swych terenowych organów, którymi stały się Rady Okręgowe „Start". Głów-

nym zadaniem tych Rad było inicjowanie i koordynowanie działalności Terenowych Kół Sportowych.

W wyniku przeprowadzonej w 1957 roku reorganizacji kultury fizycznej w naszym kraju, pewnych zmian organizacyjnych dokonano także w ramach Zrzeszenia Sportowego „Start". W miejsce zlikwidowanych Rad Okręgowych utworzono Wojewódzkie Komisje Sportowe ZS „Start". Problemami sportu masowego odtąd zajmować się miały Koła Sportowe, a dla potrzeb sportu wyczynowego powołano Kluby Sportowe.

Pozytywne wyniki uzyskane w zakresie umasowienia sportu jak i właściwy rozwój sportu wyczynowego w Zrzeszeniu Sportowym „Start" spowodowały, że działalność Zrzeszenia od 1961 roku została rozszerzona o problematykę sportu inwalidzkiego i rehabilitacji leczniczej. Wyrazem wagi jaką Zrzeszenie przykładało do sportu i rehabilitacji inwalidów był fakt powołania od 1965 roku na terenie wszystkich województw w kraju Międzyspółdzielnianych Ognisk Kultury Fizycznej Inwalidów jako stowarzyszeń posiadających osobowość prawną. Dbałość Zrzeszenia o możliwie wysoką sprawność fizyczną i o właściwą rehabilitację inwalidów nie ograniczała się tylko do terenu województw czy obszaru naszego kraju. Z inicjatywy ZS „Start" utworzona została Międzynarodowa Rada Sportu dla Inwalidów. W początkowym okresie działalności „Międzynarodowej Rady Sportu dla Inwalidów", Rada Główna Zrzeszenia Sportowego „Start" w Warszawie była w niej jedynym przedstawicielem krajów demokracji ludowej. Rada ta od 1966 roku była organizatorem Europejskich i Światowych Igrzysk dla Inwalidów.[13]

Terenem działalności ZS „Start" były także szkoły pionu spółdzielczości pracy. Od 1965 roku dla szkół tych Zrzeszenie organizowało Ogólnopolskie Igrzyska Sportowe.

Wprowadzony z dniem 1 czerwca 1975 roku nowy podział administracyjny kraju stworzył również konieczność wprowadzenia pewnych zmian organizacyjnych. Z dniem 31 grudnia 1975 roku rozwiązane zostały Rady Wojewódzkie ZS „Start" a na terenie wszystkich nowych województw zostały powołane Międzyspółdzielniane Ogniska Sportu, Rehabilitacji Inwalidów, Turystyki i Wypoczynku ZSSP„Start" podporządkowane bezpośrednio Radzie Głównej Zrzeszenia Sportowego Spółdzielczości Pracy „Start" w Warszawie. W latach następnych dokonano kolejnej zmiany na Wojewódzkie Zrzeszenie Sportowe Spółdzielczości Pracy „Start". Podobnie było w nowo powstałym województwie nowosądeckim.

Do zadań jednostek wojewódzkich (WZSSP „Start") należało organizowanie masowej kultury fizycznej dla pracowników i ich rodzin w Spółdzielniach Pracy, dla inwalidów w Spółdzielniach Inwalidów, a dla młodzieży w Szkołach Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy. Dodatkowo prowadzono w Spółdzielniach Inwalidów zajęcia rehabilitacyjne i zawody sportowe dla osób niepełnosprawnych.

W Wojewódzkim Zrzeszeniu Sportowym Spółdzielczości Pracy „Start" z siedzibą w Nowym Sączu do roku 1992 zrzeszonych było: 23 koła sportowo–turystyczne „Start", działające przy Spółdzielniach Pracy, 7 takich kół działało przy Spółdzielniach Inwalidów, 5 kół sportowych było przy Szkołach CZSP, oraz 5 klubów sportowych –wyczynowych Zrzeszenia Sportowego „Start", działających na prawach stowarzyszeń, a to:

Spółdzielczy Klub Sportowy „Start" Nowy Sącz, Spółdzielczy Klub Sportowy „Start" Zakopane, Spółdzielczo Rzemieślniczy Klub Sportowy „Gorce" Nowy Targ, Spółdzielczy Klub Sportowy „Sokolica" Krościenko i Spółdzielczy Klub Sportowy „Turbacz" Mszana Dolna.

[13] Ryszard Aleksander, *Działalność SKS „Start" Nowy Sącz w 1953–1978*, Nowy Sącz 1978, s. 9–10 .

W latach 1976–1992, na terenie Sądecczyzny dla pracowników spółdzielczości pracy i ich rodzin organizowane były wojewódzkie spartakiady w lekkiej atletyce, prowadzono ligi rozgrywkowe w piłce nożnej, tenisie stołowym, siatkówce, oraz strzelectwie sportowym.

W zakresie turystyki pieszej organizowano rajdy turystyczne, a w ramach turystyki wodnej – ogólnopolskie i wojewódzkie spływy kajakowe najczęściej na rzekach Dunajec i Poprad. Zimą rozgrywano narciarski slalom gigant spółdzielców. W imprezach tych każdego roku uczestniczyło średnio około 3–4 tys. osób. W 14 placówkach kolonijnych i zimowiskach na terenie województwa nowosądeckiego wypoczywało do 5 tys. dzieci i młodzieży spółdzielców. Poszczególne turnusy zwyczajowo kończyła wojewódzka koloniada, której najczęstszym miejscem zmagań były Siedlce k/Nowego Sącza – głównym jej organizatorem był red. Jacek Stroka z Krakowa. Dla szkół CZSP organizowano Ogólnopolskie Spartakiady przekształcone następnie w Ogólnopolskie Igrzyska Sportowe Szkół CZSP w sportach letnich i zimowych (lekkiej atletyce i narciarstwie).[14]

Pierwszym Prezesem Wojewódzkiego Zrzeszenia Sportowego Spółdzielczości Pracy „Start" w Nowym Sączu (WZSSP), został wybrany w 1975 roku Julian Krzak (Prezes Wojewódzkiego Związku Spółdzielczości Pracy), pełniąc tę funkcję do 1980 roku. Następcą Juliana Krzaka na stanowisku Prezesa WZSSP „Start" w Nowym Sączu został w 1980 roku inż. Jan Szewczyk. Od 1975 roku sekretarzem WZSSP „Start", a następnie wiceprezesem urzędującym, był jeden z najbardziej oddanych działaczy sportowych i wychowawców Stanisław Ślęzak, którego uważa się bez wątpienia za prekursora sportu niepełnosprawnych na Sądecczyźnie i zarazem twórcę sportu paraolimpijskiego w regionie.

Do wieloletnich i najaktywniejszych działaczy ZS „Start" Nowy Sącz w minionym okresie należeli: Julian Krzak, Stanisław Ślęzak (członek zarządu SKS „Start" Nowy Sącz od 1968 roku), Jan Szewczyk, Jan Oracz (zawodnik sekcji piłki nożnej, wieloletni prezes SKS „Start" Nowy Sącz w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, sędzia kajakowy i działacz PZK), Kazimierz Mirek, Adam Gocek (niepełnosprawny, wielokrotny medalista MP w narciarstwie i LA lat osiemdziesiątych), Kazimierz Baran, Adam Sowiński (zawodnik, trener i działacz sportowy), Andrzej Kołodziej, Jerzy Kokot, Józef Sztaba i Eugeniusz Wędrychowicz.[15]

Koła sportowe przy Spółdzielniach Inwalidów i ich aktywna działalność były początkiem sportu inwalidów. Najpierw jako formy aktywności ruchowej wyrabiającej, utrzymującej i podnoszącej sprawność fizyczną inwalidów – osób niepełnosprawnych na poziomie gwarantującym samodzielność życiową i możliwość wykonywania pracy zawodowej. Z czasem sport ten osiągnął wysoki poziom wyczynu, co spowodowało przejście w kierunku sportu paraolimpijskiego. Na Sądecczyźnie z bardzo mocnym narciarstwem biegowym. Podobnie było i w innych regionach kraju, gdzie dominowały dyscypliny letnie.

Z organizowanych masowych zawodów dla inwalidów zatrudnionych w Spółdzielniach Inwalidów, wyłaniano osoby najzdolniejsze, najbardziej predysponowane do sportu ludzi niepełnosprawnych. Po takiej selekcji wstępnej sportowcy niepełnosprawni poddawani byli systematycznemu szkoleniu pod opieką trenerską Stanisława Ślęzaka w WZSSP „Start" w Nowym Sączu. Reprezentowali oni województwo nowosądeckie na Mistrzostwach Polski w poszczególnych dyscyplinach sportowych (sporty letnie i zimowe) zdobywając dotychczas łącznie 814 medali (tabela nr 8).

[14] Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Zrzeszenia Sportowego Spółdzielczości Pracy „Start" Nowym Sączu za lata 1978–1982, Nowy Sącz, luty 1983. Archiwum WZSSP „Start" Nowy Sącz.

[15] Sprawozdanie z działalności WZSSP „Start" w Nowym Sączu za lata 1983–1987 , Nowy Sącz, maj 1988, Archiwum WZSSP „Start" Nowy Sącz.

Najlepsi uczestniczyli w centralnym szkoleniu i reprezentowali nasz kraj na imprezach międzynarodowych, w tym także na ME, MŚw, PŚw, oraz na letnich i zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich, których początek miał miejsce w szwedzkiej miejscowości Ornsfoldvick (1976). Letnia Paraolimpiada zapoczątkowana w Rzymie 1960 roku ma dłuższą bo 40–letnią tradycję. Ostatnie Igrzyska zimowe w tym stuleciu odbyły się w japońskim Nagano (1998) i były one najmniej udane dla Polaków w dotychczasowej historii startów.

Medale sportowców WZSSP „START" Nowy Sącz. **Tabela nr 8**

		Zdobyte medale na imprezach głównych w latach 1978 – 2000.			
Lp.	Nazwa imprezy głównej sportowców niepełnosprawnych – seniorzy	Medale złote	Medale srebrne	Medale brązowe	
1.	MP w lekkiej atletyce	121	98	105	324
2.	MP w narciarstwie biegowym	194	98	64	356
3.	MP w narciarstwie zjazdowym	13	34	11	58
4.	MP w pięcioboju lekkoatletycznym	6	-	1	7
5.	MP w tenisie stołowym	4	-	1	5
6.	MP w pływaniu	4	6	3	13
7.	MP w strzelaniu sportowym	1	1	1	3
	Medale zdobyte łącznie przez seniorów	**343**	**237**	**186**	**766**
	Nazwa imprezy głównej sportowców niepełnosprawnych – juniorzy				
8.	Spartakiada młodzieży w lekkiej atletyce	29	13	6	48
	Medale zdobyte łącznie (seniorzy, juniorzy)	**372**	**250**	**192**	**814**

Zmagania sportowców niepełnosprawnych w Salt Lake City (2002) będą kolejną już VIII edycją Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich wyznaczającą początek nowej ery światowego olimpizmu i paraolimpizmu trzeciego tysiąclecia. W dwa lata później (2004) paraolimpijczyków całego świata przyjmować będą greckie Ateny, kolebka starożytnych igrzysk i idei olimpijskiej. Czy jednak polscy sportowcy niepełnosprawni będą mieli godne warunki przygotowań, już bez barier, na miarę nowego XXI wieku.

WIZYTÓWKI SĄDECKICH PARAOLIMPIJCZYKÓW

Damian Marian, urodzony 15 sierpnia 1953 roku w Nowym Sączu, wybitny sportowiec, narciarz biegowy, biatlonista. Zawodnik i trener WZSSP „Start" Nowy Sącz, startujący w klasie startowej LW6/8 (amputacja jednostronna przedramienia). Czterokrotny olimpijczyk: 1984, 1988, 1992, 1994. Medalista olimpijski, na Igrzyskach Paraolimpijskich w Albertville (1992) zdobył brązowy medal w sztafecie 4x5 km, w biegu na dystansie 5 km zajął IX miejsce, a na 20 km był VIII. Na IPO w Innsbrucku (1984) – w biegu na dystansie 5 km zajął XIII miejsce, na 20 km był IX, a w biegu sztafetowym 4x5 km wywalczył wraz z kolegami V lokatę. W drugim swoim występie na IPO w 1988 roku, także w Innsbrucku, debiutował w biegu biathlonowym na dystansie 6 km zajmując VIII miejsce, podobnie jak i polska sztafeta 4x5 km, w której występował. Uczestnik ME I MŚw w narciarstwie klasycznym. Na MŚw w Salen (1986) w biegu sztafetowym wywalczył wysokie IV miejsce. W biegu na dystansie 10 km zajął VIII miejsce, a na 20 km był na VI miejscu. W 1989 roku na ME w Hurdal (Norwegia), zajął V miejsce w biegu na 20 km i VII miejsce w biegu na 10 km. Wielokrotny mistrz i medalista MP w narciarstwie klasycznym i lekkiej atletyce. Był największym au-

torytetem w klubie i reprezentacji, której był kapitanem przez wiele lat, był dobrym duchem zespołu, miał pozytywny wpływ na cały kolektyw. Nieobecność Mariana w Nagano dała się wyraźnie odczuć. Ten znakomity zawodnik, trener i działacz sportowy, z wykształcenia technik elektryk, na co dzień prowadzi ośrodek szkolenia kierowców. Jest żonaty, ma troje dzieci.



Zamość 2000. Mistrzostwa Polski w maratonie na wózkach. Od prawej: W. Fiedor, R. Wątor. *Zb. R. Wątora*

Fiedor Wiesław, urodzony 26 stycznia 1964 roku w Nowym Sączu. Narciarz klasyczny – biegi i biathlon. Zawodnik „Startu" Nowy Sącz, startujący w klasie startowej LW12 (obustronna amputacja uda). Olimpijczyk z Nagano 1998 – gdzie zajął wysokie V m w biegu biathlonowym na dystansie 7,5 km, oraz VI m w biegu na 5 km, to znaczące osiągnięcia tego zawodnika. W 1997 roku na ME w Tobolsku (Rosja), dwukrotnie był na miejscu IV w biegu na 10 i 15 km – będąc o krok od zdobycia medalu, a w biegu na 5 km zajął wysokie V miejsce. Na MŚw w narciarstwie klasycznym w szwajcarskim Crans Montana (2000) zdobył brązowy medal w biegu na dystansie 5 km. W biegu na 10 km był XI, a na 15 km zajął znakomite IV miejsce. Startował także w biegu biathlonowym plasując się na VIII miejscu. Wielokrotny mistrz i medalista MP w narciarstwie klasycznym i lekkiej atletyce. W 2000 roku na MP w LA, Wiesław zdobywa kolejne 3 medale (złoto – na 100 m, srebro – na 200 i 400 m).

Skok do pociągu był tragiczny. Nie zdążył się chwycić klamki drzwi i dostał się pod koła. Miał wtedy 16 lat. W sportowe życie wchodził grą w koszykówkę na wózkach. Ścigał się też na lekkoatletycznej bieżni startując nawet w super maratonie (100 km) w Kaliszu. W roku 2000 uczestniczył w maratonie klasycznym w Zamościu (2000), gdzie zajął III miejsce oraz w maratonie „Solidarności" w Gdańsku, gdzie był V. Jednak największe sukcesy osiągnął dotychczas w narciarstwie klasycznym. Z zawodu Wiesław jest elektronikiem.

Gawlak–Homernik Józef, urodzony w 1970 roku w Zakopanem, narciarz biegowy. Zawodnik WZSSP „Start" Nowy Sącz, startujący w klasie startowej LW6/8 (jednostronna amputacja przedramienia). Brązowy medalista MŚw Salen (Szwecja), gdzie w 1986 roku w biegu na dystansie 20 km wywalczył III miejsce, a na 15 km był na znakomitym IV miejscu. Olimpijczyk z Innsbrucka (1988), gdzie w biegu na 10 km wywalczył dobre V miejsce, po czym bez wiedzy kierownictwa oddalił się od grupy – opuścił ekipę polską. Nie wystartował w kolejnych konkurencjach do których był zgłoszony, udał się do USA.

Greczek Piotr, urodzony w roku 1952 w Nowym Sączu, narciarz biegowy niedowidzący. Zawodnik WZSSP „Start" Nowy Sącz w klasie startowej B3. Olimpijczyk z Innsbrucku (1988), gdzie w biegu na 15 km zajął IX miejsce a na 30 km był XII. Uczestnik ME w Hurdal (Norwegia) w 1989 roku. Medalista MP w lekkiej atletyce i narciarstwie.

Groń Grażyna, urodzona 28 kwietnia 1976 roku w Nowym Sączu, narciarka biegowa. Zawodniczka „Startu" Nowy Sącz, startująca w klasie startowej LW6/8 (jednostronny niedowład dłoni). Olimpijka z Nagano (1998), gdzie zajęła V m w biegu biathlonowym, XI m w biegu na 5 km, oraz XI m w biegu na 10 km. Na ME w Tobolsku (1997) zajęła; IV m w biegu biathlonowym, VIII m w biegu na 5 km i XV m na 20 km. W Crans Montana na PŚw (1999) zdobyła brązowy medal w biegu biathlonowym. Na MŚw Crans Montana 2000 zajęła: V m w biegu na 5 km, VI m w biegu na 10 km, VI m w biathlonie, oraz w sztafecie znakomite IV m. Jest wielokrotną mistrzynią i medalistką MP w narciarstwie klasycznym. Z narciarstwem spotkała się w szkole, kiedy w województwie nowosądeckim prowadzono eksperymentalny program jazdy na nartach. Mimo wrodzonego niedowładu dłoni, od urodzenia pokonywała przeszkody. Gdy w 1992 roku wystartowała w MP sportowców niepełnosprawnych w Jakuszycach, od razu zdobyła złoty medal w narciarskim biegu na 5 km. Z zawodu jest technikiem ekonomistą w zakresie rolnictwa.

Jagiełła Józef, urodzony w 1955 roku w Ochotnicy. Lekkoatleta, miotacz kulą, dyskiem, oszczepem. Zawodnik „Startu" Kielce i „Startu" Nowy Sącz, startujący w klasie startowej T53 (bezwład nóg po chorobie Heinego–Medina). Olimpijczyk – dwukrotny mistrz i medalista olimpijski, wielokrotny medalista olimpijski na Letnich Igrzyskach Paraolimpijskich w Arnhem (Holandia), gdzie w 1980 roku odniósł życiowy sukces, zdobywając dwa złote i trzy srebrne medale na jednej paraolimpiadzie. W następnym roku, 1981, na Lekkoatletycznych Mistrzostwach Europy w Wiedniu, wywalczył kolejne dwa medale złoty i brązowy. Był również wielokrotnym mistrzem i medalistą MP w lekkiej atletyce (rzuty).

Kapłoniak Bogumiła, urodzona 30 maja 1977 roku w Nowym Targu. Narciarka biegowa – biathlonistka, zawodniczka „Startu" Nowy Sącz, startująca w klasie startowej LW6/8 (jednostronny niedowład kończyny górnej). Olimpijka z Nagano 1998 – VIII miejsce w biegu na 10 km, IX m na 5 km. Mistrzyni świata z Crans Montana 2000 – w biegu biathlonowym. W Szwajcarii na MŚw w narciarstwie klasycznym zajęła V m w biegu na dystansie 5 km, VI m na 15 km, oraz miejsce IV w sztafecie. Jest wielokrotną medalistką MP w narciarstwie klasycznym. Urodziła się z niedowładem ręki lewej. Jej pierwszą dyscypliną sportową było pływanie. Do uprawiania narciarstwa namówił ją znakomity zawodnik, trener i działacz sportowy Marian Damian. Zawodowo zajmuje się rolnictwem.

Kołodziej Jan, urodzony 23 marca 1970 roku w Limanowej, wybitny sportowiec, narciarz biegowy. Zawodnik WZSSP „Start" Kielce i „Startu" Nowy Sącz, startujący w klasie startowej LW3 (obustronna amputacja podudzia). Olimpijczyk, wielokrotny medalista MP, Europy, Świata oraz Igrzysk Paraolimpijskich w narciarstwie biegowym. Na ME w Hurdal (Norwegia) 1989 zajął: IV miejsce na dys. 5 km oraz V miejsce na dys. 15 km techniką klasyczną. Na ME Bayersbronn (Niemcy) 1993 zdobył srebrny medal w biegu na dys. 20 km techniką dowolną, a brązowy medal na dys. 5 km techniką klasyczną, zajął IV miejsce w biegu sztafetowym w biathlonie. ME Tobolsk (Rosja) 1997, wywalczył brązowy medal w biegu na 5 km, a IV miejsce na dys. 10 km.

Igrzyska Paraolimpijskie Innsbruck (Austria) 1988; brązowy medal – 5 km, brązowy medal – 10 km techniką klasyczną.

Igrzyska Paraolimpijskie Tignes Albertville (Francja) 1992; złoty medal – 5 km techniką klasyczną, brązowy medal – 20 km techniką dowolną, brązowy medal w sztafecie 4x5 km.

Igrzyska Paraolimpijskie Lillehammer (Norwegia) 1994; srebrny medal – 5 km techniką klasyczną, brązowy medal – 20 km techniką klasyczną.

Igrzyska Paraolimpijskie Nagano (Japonia) 1998; IV miejsce w biegu sztafetowym 4x5 km. W konkurencji indywidualnej na 5 km – XV miejsce, oraz w biathlonie X miejsce.

Te sukcesy nie byłyby możliwe gdyby na początku narciarskiej drogi nie było Bogdana Stolarskiego nauczyciela wychowania fizycznego, który przekonał młodego chłopaka po przebytej chorobie Heinego–Medina i pozostawionym po niej niedowładzie obu nóg, że można poruszać się po śniegu na nartach. W MP sportowców niepełnosprawnych wystartował kiedy miał 15 lat. Od tego czasu zawsze wraca z zawodów z medalami. Żonaty, jedno dziecko.

Kos Marcin, urodzony 23 września 1970 roku w Nowym Sączu, wybitny sportowiec, narciarz biegowy, biathlonista. Zawodnik „Startu" Nowy Sącz startujący w klasie startowej LW5/7 (wrodzony niedorozwój kończyn górnych). Olimpijczyk, wielokrotny mistrz i medalista mistrzostw Polski, Europy, Świata oraz Igrzysk Paraolimpijskich w narciarstwie klasycznym.

Igrzyska Paraolimpijskie Innsbruck 1988: złoty medal – 15 km techniką klasyczną, srebrny medal – 5 km techniką klasyczną.

Igrzyska Paraolimpijskie Tignes Albertville 1992: złoty medal – 20 km techniką dowolną, brązowy medal w sztafecie 4x5 km.

Igrzyska Paraolimpijskie Lillehammer 1994: złoty medal – 10 km techniką dowolną, złoty medal – 20 km techniką klasyczną, srebrny medal – 5 km techniką klasyczną.

Igrzyska Paraolimpijskie Nagano (Japonia) 1998: VIII m – bieg biathlonowy, VI m – bieg na 5 km techniką klasyczną, oraz V m – bieg na 10 km techniką dowolną.

ME Hurdal (Norwegia) 1989: złoty medal – 20 km, srebrny medal – 5 km. ME Bayersbronn (Niemcy) 1993: złoty medal – 20 km, srebrny – 5 km, IV m w biegu sztafetowym. ME Tobolsk (Rosja) 1997: trzy złote medale – 5 i 10 km techniką klasyczną, 20 km techniką dowolną. MŚw Salen (Szwecja) 1986: srebrny medal – 20 km, IV m – 5 km. MŚw Crans Montana (Szwajcaria) 2000; srebrny medal – 5 km i 20 km.

W dotychczasowych czterech Paraolimpiadach Marcin Kos zdobył siedem medali (4 – złote, 2 – srebrne, 1 – brązowy). W Nagano (1998) był blisko podium ale bez medalu (5 i 10 km). W biegu na 20 km techniką klasyczną wypadał z trasy, uderzając w siatkę złamał nartę, grzebiąc tym samym szansę na kolejny olimpijski medal. Jednak z Nagano wrócił z medalem najcenniejszym. W czasie Igrzysk Marcin Kos otrzymał specjalną honorową nagrodę – prawdziwie złoty medal za dotychczasowe sportowe osiągnięcia oraz postawę w życiu, mimo tak poważnego kalectwa. Dziś Marcin Kos jest ojcem trojga dzieci, wspaniałym mężem, wielkim narciarzem. Jest dumą Piątkowej i nas wszystkich Sądeczan.

Kosewicz Piotr, urodzony 31 maja 1974 roku w Lubaniu Śląskim, narciarz klasyczny. Wychowanek „Startu" Jelenia Góra, zawodnik „Startu" Nowy Sącz, startujący w klasie startowej LW10 (całkowity bezwład kończyn dolnych). Olimpijczyk – debiutował na Igrzyskach Paraolimpijskich w Nagano, gdzie w biegu na dystansie 10 km zajął VII m, a na 5 km uplasował się na IX m, a w biegu biathlonowym na dystansie 7,5 km wywalczył VIII m.

Na MŚw 2000 roku w narciarstwie klasycznym w Crans Montana (Szwajcaria) zajął kolejno następujące miejsca: w biegu na dystansie 5 km – IX m, w biegu biathlonowym – IX m, w biegu na 10 km – XX m, w biegu na 15 km – XI m. Gra w koszykówkę na

wózkach. Do uprawiania narciarstwa w saneczkach zachęcał go Jan Nowak, wspaniały działacz i trener. Piotr ma niedowład nóg, który nastąpił po upadku ze słupa i uszkodzeniu kręgu piersiowego. Z zawodu jest technikiem fotografikiem. Po IPO w Nagano reprezentuje barwy „Startu" Nowy Sącz.

Koźlak Danuta, urodzona w 1968 roku w Skawie k/Rabki, lekkoatletka i narciarka biegowa. Zawodniczka WZSSP „Start" Kielce i „Start" Nowy Sącz, startująca w klasie startowej LW 3 (obustronna amputacja podudzia). Olimpijka – uczestniczka Letnich Igrzysk Paraolimpijskich w Arnhem (Holandia) w 1980 roku, gdzie zdobyła trzy medale olimpijskie (2 – złote, 1 – srebrny). Był to ogromny sukces sportowy tej wszechstronnie uzdolnionej zawodniczki, która zdobywała medale na MP zarówno w lekkiej atletyce jak i narciarstwie biegowym.

Królikowski Marcin, urodzony 17 października 1979 roku w Gorlicach, narciarz biegowy. Zawodnik „Startu" Nowy Sącz, startujący w klasie startowej LW11 (całkowity niedowład kończyn dolnych). Olimpijczyk – debiutował na Igrzyskach Paraolimpijskich w Nagano w 1998 roku, gdzie w biegu biathlonowym zajął VI m, w biegu na 5 km techniką klasyczną był na VIII m, w biegu na 10 km techniką dowolną zdobył VIII m, a na 15 km wywalczył XXI lokatę. Rok przed IPO w Nagano, startował na ME w Tobolsku zajmując dwukrotnie VI miejsce w biegu na 5 i 10 km (startuje w pozycji siedzącej). Jest medalistą MP w narciarstwie i LA. W 2000 roku uczestniczył w maratonie „Solidarności" w Gdańsku, zajmując IV m. Marcin wyszedł z autobusu wprost pod koła pędzącego samochodu. Złamany został kręgosłup. Tak zaczęło się życie na wózku.

Pietrzyk Andrzej, urodzony 18 stycznia1958 roku w Łopatnie, narciarz biegowy, biathlonista. Zawodnik „Startu" Rzeszów i „Startu" Nowy Sącz, startujący w klasie startowej LW6/8 (niedowład prawej ręki). Olimpijczyk rekordzista, uczestniczył pięciokrotnie w Zimowych Igrzyskach Paraolimpijskich w konkurencjach narciarskich – biegowych oraz biathlonie (1984, 1988, 1992, 1994, 1998). Dwukrotny medalista olimpijski z Tignes 1992, gdzie zdobył brązowy medal w biegu na 5 km techniką klasyczną oraz w sztafecie 4x5km. Na dystansie 20 km był na VI miejscu. Uczestnik MŚw – Salen 1986, gdzie zdobył brązowy medal w biegu na dystansie 10 km, IV miejsce na 20 km i w sztafecie 4x5km. Na ME – Hurdal w Norwegii (1989), zdobył wysokie IV miejsce w biegu na dystansie 20 km, oraz miejsce V na 5 km. W Bayersbronn (Niemcy) na ME (1993) zajął V miejsce na 20 km, VI na 5 km. Na kolejnych ME – Tobolsk 1997, zajął V miejsce w biegu biathlonowym, VIII miejsce w biegu na 5 km techniką klasyczną i X miejsce w biegu na 10 km techniką klasyczną. Był wielokrotnym mistrzem i medalistą mistrzostw Polski w narciarstwie biegowym i biathlonie. Mistrz Polski z 2000 roku w rzucie oszczepem.

Pomietło Beata, urodzona 6 lipca1972 roku w Nowym Sączu, narciarka biegowa, biathlonistka. Zawodniczka „Startu" Jelenia Góra i „Startu" Nowy Sącz, startująca w klasie startowej LW12 (obustronna amputacja podudzia). Olimpijka – trzykrotna uczestniczka zimowych Igrzysk Paraolimpijskich: Innsbruck 1988 – VII m w biegu narciarskim na 5 km i VII m na 10 km techniką klasyczną. Lillehammer 1994 – V m w biegu narciarskim na 5 km techniką dowolną, VI m na 15 km techniką dowolną, oraz VI m w biegu biathlonowym. Nagano 1998 – IV m w biegu biathlonowym, X m na 5 km. Dwukrotna medalistka ME w narciarstwie biegowym i biathlonie. W 1993 roku na ME w Bayersbronn (Niemcy) zdobyła brązowy medal w konkurencji sztafet, a na ME w Tobolsku (1997) brąz wywalczyła w biegu biathlonowym oraz zajęła IV m w biegu na 2,5 km, 5 km i 10 km. Na MŚw szwajcarskiej Crans Montana 2000 – V m w biathlonie, VIII m w biegu na 2,5 km oraz VII na 5 km. Na MP seniorek w LA w 2000 roku (wrzesień)

została mistrzynią Polski w biegu (na wózku) na 100 m i wicemistrzynią na 200 m. Beata jest absolwentką Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach w zakresie rehabilitacji, którą ukończyła także w 2000 roku.

Rola Stanisława, urodzona 11 października 1959 roku w Ptaszkowej, gdzie do dzisiaj zamieszkuje, narciarka biegowa. Zawodniczka WZSSP „Start" Nowy Sącz, startująca w klasie startowej B3 (niedowidząca). Olimpijka – uczestniczka Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich w Innsbrucku (1988), gdzie dwukrotnie zajęła wysokie V miejsce w biegu narciarskim na dystansie 5 i 10 km. Wielokrotna medalistka i mistrzyni Polski w narciarstwie biegowym. W rywalizacji krajowej nie pokonana do końca swojej kariery sportowej.

Sroka Stefan, urodzony w 1948 roku w Słopnicach, narciarz biegowy. Zawodnik WZSSP „Start" Nowy Sącz, startujący w klasie startowej LW5/7 (obustronna amputacja przedramienia). Olimpijczyk – uczestnik Zimowych Igrzysk Paraolimpijskich w Innsbrucku (1984), gdzie zdobył VII m – 5 km , VII m – 20 km. Wielokrotny medalista MP w lekkiej atletyce i narciarstwie klasycznym.

Sułkowski Piotr, urodzony 15 maja 1974 roku w Laskowej, narciarz biegowy, biathlonista. Zawodnik WZSSP „Start" Nowy Sącz, startujący w klasie startowej LW3 (obustronna amputacja podudzia).Olimpijczyk, medalista olimpijski, trzykrotnie uczestniczył w Igrzyskach Paraolimpijskich: 1992 – Albertville, gdzie zajął VIII m w biegu na 20 km i XIV m na 5 km. W Lillehammer 1994 zdobył srebrny medal w biegu na dystansie 20 km techniką klasyczną, a w biegu biathlonowym był na wysokim IV miejscu. Jest medalistą ME z Tobolska, gdzie w 1997 roku zdobył srebrny medal w biegu na dystansie 20 km, oraz wysokie IV miejsce w biathlonie. W Nagano na IPO w 1998 zdobył XVI m w biegu na dystansie 10 km, w biegu sztafetowym 4x5 km wywalczył IV miejsce. Piotr jest zawodnikiem żywiołowym, zwinnym, szybkim i trudno uwierzyć, że w czasie żniw kosiarka ucięła mu oba podudzia. Narciarstwo biegowe pozwoliło mu wydostać się z ciemności kalectwa i żyć pełnią życia. Założył rodzinę, jest żonaty, ma trójkę dzieci – chłopcy.

Ślazyk Jerzy, urodzony 11 grudnia 1959 roku w Nowym Sączu. Narciarz biegowy, zawodnik WZSSP „Start" Nowy Sącz, startujący w klasie startowej B3 (niedowidzący). Dwukrotny olimpijczyk: 1988, 1992. Na Igrzyskach Paraolimpijskich w Innsbrucku (1988) w biegu na dystansie 15 km zajął VIII miejsce, a na 30 km był IX. W 1992 roku w Albertville w biegu na 10 km zajął XV miejsce a na dystansie 30 km wywalczył XIII miejsce. Wielokrotny medalista MP w LA i narciarstwie biegowym. Uczestnik maratonu nowojorskiego w 1988 roku Założył rodzinę, ma cztery córki.

Wątor Robert, urodzony 25 lutego 1955 roku w Dobrej k/Limanowej. Narciarz, lekkoatleta – zawodnik wszechstronny, reprezentujący „Start" Nowy Sącz, startujący w klasie startowej LW12 (obustronna amputacja uda). Uczestnik i medalista ME – 1997 oraz MŚw – 2000. W Igrzyskach Paraolimpijskich – 1998 w Nagano debiutował mając 43 lata, gdzie w sztafecie 3x2,5 km zajął VI m oraz dwukrotnie VIII miejsce w biegu na 5 i 10 km. Wcześniej w wieku 42 lat, został trzykrotnym wicemistrzem Europy w Tobolsku (1997) na kolejnych dystansach 5, 10 i 15 km. Mistrzostwa Świata w Crans Montana 2000 roku należały także do udanych - Robert zdobył kolejny tytuł. Tym razem został wicemistrzem świata w biegu na dystansie 15 km. W biegu na 5 km zajął znakomite IV miejsce, a na 10 km był na VI m. Robert obydwie nogi stracił pod kołami pociągu. Zdobywał medale na MP sportowców niepełnosprawnych w rzucie dyskiem, pchnięciu kulą, był brązowym medalistą w super maratonie na 100 km w Kaliszu (na wózku). W roku 2000 startował 3–krotnie w maratonie klasycznym: w Za-

mościu – II m, w Gdańsku w Maratonie „Solidarności" – III m, a w Maratonie Pokoju w Koszycach zdobył srebrny medal. Tego samego roku na MP w LA zdobył kolejne medale (złoty – 1500 m, srebrny – 10000 m, brąz – 5000 m). Z zawodu jest elektromonterem, na rencie. Stan rodzinny: rozwiedziony, 1 dziecko.

Wyszowski Kazimierz, urodzony 8 czerwca 1962 roku w Grybowie, narciarz biegowy. Zawodnik WZSSP „Start" Nowy Sącz, startujący w klasie startowej LW3 (obustronna amputacja podudzia). Dwukrotny olimpijczyk (1984, 1988), dwukrotny srebrny medalista IPO z Innsbrucku (1984) w konkurencjach biegowych na dystansach 5 i 10 km. Były to pierwsze medale olimpijskie wywalczone przez zawodnika z rodowodem sądeckim. Na kolejnych IPO w Innsbrucku (1988) nie powtórzył wcześniejszego sukcesu zajmując dwukrotnie wysokie IV miejsca (na 5 i 10 km). Medalista MP w narciarstwie biegowym i lekkiej atletyce.

SPORT SZANSĄ ŻYCIA DLA WSZYSTKICH

Z dokumentów Rady Europy wynika, że na całym świecie żyje około 500 milionów osób niepełnosprawnych. W Polsce mówimy dziś o 4,5 milionach takich osób. Statystyki Rady Europy mówią także, że regularnie uprawia sport ok. 30% Europejczyków, lecz odsetek osób niepełnosprawnych należących do organizacji sportowych nie przekracza 3%. Przedstawiając sylwetki naszych polskich i sądeckich sportowców paraolimpijczyków oraz ich światowe osiągnięcia, nie zamierzano, aby powstało wrażenie, że w sporcie osób niepełnosprawnych liczą się tylko i wyłącznie medale. One są dziełem tzw. elity. Nie zawsze bowiem stan zdrowia, warunki i najzwyczajniejsze potrzeby i zainteresowania muszą zmierzać ku sportowemu podium. Niezmiernie ważnym obszarem działań są imprezy integracyjne, imprezy masowe, festyny rekreacyjno–sportowe, mityngi, rajdy i spływy kajakowe, w których mogą uczestniczyć wszyscy bez względu na rodzaj schorzenia, wiek i płeć. Ważne jest to, aby osoby niepełnosprawne czuły się normalnymi członkami naszej społeczności, wyszły z domów, wydostały się z kręgu samotności, były wśród nas – na tych i innych imprezach.

Medale sądeckich sportowców wywalczone na imprezach głównych. Tabela nr 9

	Zdobyte medale			
Nazwa imprezy głównej	Złote	Srebrne	Braz.	**Razem**
Letnie Igrzyska Paraolimpijskie (lekka atletyka)	4	4	1	**9**
Zimowe Igrzyska Paraolimpijskie (biegi i biathlon)	5	6	6	**17**
Łącznie zdobyte medale olimpijskie	**9**	**10**	**7**	**26**
Mistrzostwa Świata w narciarstwie klasycznym (biegi i biathlon)	3	4	2	**9**
Mistrzostwa Świata w lekkiej atletyce	-	1	2	**3**
Łącznie zdobyte medale na MSw	**3**	**5**	**4**	**12**
Mistrzostwa Europy w narciarstwie klasycznym	6	6	5	**17**
Razem medale olimpijskie, MSw, ME	**18**	**21**	**16**	**55**

W jakim stopniu sport osób niepełnosprawnych pełni rzeczywistą funkcję rehabilitacji zdrowotnej i społecznej? To pytanie zasadnicze i często zadawane. Zdaniem dr Barbary Wybraniec (sekretarza generalnego Polskiego Komitetu Paraolimpijskiego) należy spojrzeć na to zagadnienie w sposób dwojaki: nieuniknione jest zjawisko dążenia każdego człowieka do sukcesu. Sport osób niepełnosprawnych przejął reguły przepisów, treningów, rywalizacji i współzawodnictwa ze sportu osób zdrowych. Dążenie

do bycia najlepszym dotyczy tak samo osoby zdrowej, sprawnej, jak i niepełnosprawnej. Stąd obserwujemy nieraz nadmierne forsowanie organizmu, za wszelką cenę, nieliczenie się z odległymi skutkami przeciążenia organizmu. I tu rola, zadanie, trenerów i lekarzy sportowych. Niemożliwy się staje już dziś odwrót od tej formy aktywności człowieka, bowiem sport w Polsce i na całym świecie rozwija się niezwykle dynamicznie i staje się powszechnym. Sport jest, nie tylko hasłowo ale realnie, najbardziej powszechną formą kultury masowej. Dostępny, choćby w ograniczonym zakresie, dla każdego chętnego człowieka, zdrowego i z ograniczoną pełnosprawnością.

Jest też sport formą rehabilitacji społecznej, stwarza poczucie bycia kimś w swoim środowisku, daje wiarę w siebie, mimo wielu barier pozwala na pozytywne myślenie, staje się realną szansą życia i trwania w nim na równi z innymi (zdrowymi). Jednak to, jak ważną cząstką życia osoby niepełnosprawnej będzie sport, kultura, oświata (olimpizm) zależy przede wszystkim od osób sprawnych – zdrowych. Ogromnym zadaniem do wykonania jest zbudowanie odpowiedniej świadomości społecznej w zakresie właściwego rozumienia problematyki niepełnosprawności. Konieczne jest wytworzenie odpowiednich postaw. W Polsce np. z wielkim trudem powstaje wolontariat. Jedyni wolontariusze w sporcie w naszym kraju to przede wszystkim rodzice.[16]

Wiemy też doskonale, że osoby niepełnosprawne będą między nami, będą nawet uprawiać sport, rekreację, turystykę, kiedy usunięte zostaną wszelkie bariery: architektoniczne – aby móc wyjść z domu na trening; komunikacyjne – aby móc na ten trening czy też inne zajęcia dojechać; finansowe – aby móc kupić odpowiednie protezy, odpowiedni sprzęt sportowy przystosowany do specyfiki swojej niepełnosprawności i uprawianej dyscypliny sportu.

Bez zintegrowanego działania wielu instytucji, mediów, współpracy organów władzy samorządowej na wszystkich szczeblach zarządzania i władzy centralnej, jak również wielu organizacji pozarządowych, osoby niepełnosprawne spędzać będą swoje życie w samotności, w poczuciu krzywdy i wielkiej niesprawiedliwości życiowej.

[16] Barbara Wybraniec, *Sport szansą życia*, Olimpijczyk nr 1–2 /10–11/ 99, s. 46, 47.

DYSKUSJA nad ENCYKLOPEDIĄ SĄDECKĄ

18 grudnia 2000 roku, z inspiracji Komitetu Redakcyjnego Rocznika Sądeckiego, Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu zorganizował (pod auspicjami władz miasta) konferencję poświęconą omówieniu ważnego dla Nowego Sącza i regionu wydawnictwa – Encyklopedii Sądeckiej, autorstwa Jerzego i Augustyna Leśniaków. Konferencja odbyła się w Ratuszu, w sali im. Stanisława Małachowskiego. Poniżej przedstawiamy skrócony zapis głosów w dyskusji.

Konferencję otworzył **Stanisław Pażucha** – prezes Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu: – *Ranga Sącza rośnie, gdy wydana zostaje tak wartościowa publikacja. Ranga ta jeszcze bardziej wzrasta, kiedy dyskutują nad nią - wraz z nami - liczni, uznani naukowcy.*

Prezydent Miasta – **Andrzej Czerwiński** - w swoim wystąpieniu powiedział m.in.: *- Cieszy mnie niezmiernie, że tak znamienici goście zabiorą tutaj dzisiaj głos. Sądzę, że przysłuchując się dyskusji znajdziemy wiele inspiracji do usprawnienia życia w dzisiejszym Nowym Sączu.*

Przewodnictwo obrad objął prof. dr hab. **Feliks Kiryk** (wiceprezes ZG PTH, przewodniczący Komitetu Redakcyjnego RS): *Nie chciałem, aby nasze spotkanie miało charakter spotkania wielkiego. Uważaliśmy i w PTH i w Komitecie Redakcyjnym Rocznika, że winno to być zebranie kameralne, ale na tyle ważne, aby na temat Encyklopedii powiedzieć prawie wszystko o tym, co ona nowego wnosi i jakie są jej ewentualne mankamenty. Celem naszym jest więc omówienie tej publikacji także jako ważnego wydarzenia wydawniczego i kulturalnego. Pokłosie tej dyskusji ukaże się na łamach Rocznika Sądeckiego.*

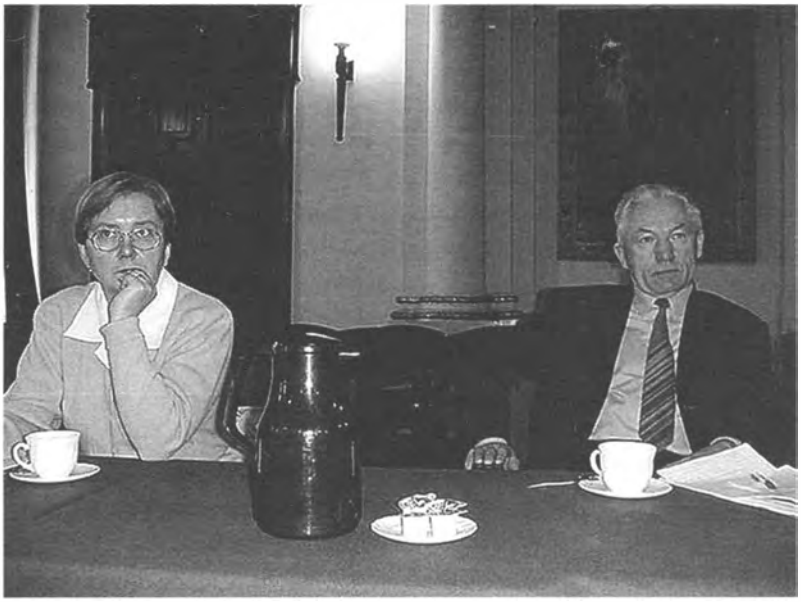


Od lewej: prof. F. Kiryk (AP), A. Czerwiński (prezydent Nowego Sącza), S. Pażucha (prezes Oddz. PTH).
Fot. Daniel Weimer

Prof. dr hab. **Tadeusz Aleksander**: *Przygotowanie i wydanie Encyklopedii Sądeckiej, dzieła niewątpliwie niezwykłego i imponującego, uznać trzeba za wydarzenie przełomowe w życiu umysłowym i rozwoju kulturalnym Nowego Sącza i Sądecczyzny. Zdaje się, że jest ono ukoronowaniem dynamicznego rozwoju intelektualnego i kulturalnego tego miasta, dokonującego się od początku ery autonomicznej przez cały XX wiek.*

Encyklopedia Sądecka to dzieło pionierskie wśród tzw. encyklopedii regionalnych, ewenement w życiu umysłowym miast tej wielkości. Na razie encyklopediami regionalnymi szczycą się w naszym kraju jedynie największe miasta, tj. Kraków, Poznań, Warszawa i Wrocław. W porównaniu jednak do dwu klasycznych encyklopedii (encyklopedie Poznania i Wrocławia robią wrażenie słowników encyklopedycznych), regionalnych ostatnich lat, do których zaliczyć należy Encyklopedię Warszawy (1994) i Encyklopedię Krakowa (2000), dzieło Jerzego i Augustyna Leśniaków wywołać musi podwójny zachwyt i podziw m.in. z powodu benedyktyńskiego i odosobnionego wysiłku autorów. Przez to zasługuje ono na najwyższą ocenę.

Tamte dwie encyklopedie (Warszawy i Krakowa) opracowane zostały przez duże zespoły ludzi doświadczonych w pisarstwie tego typu, sięgających do zaplecza naukowego, informacyjnego i doskonałych miejscowych instytucji naukowych o dużych zasobach bibliotecznych i archiwalnych i długich tradycjach twórczych. Encyklopedia Sądecka stworzona została zaledwie przez dwu autorów, ojca i syna, wspartych pomocą i umiejętnościami informatycznymi trzeciego, zaledwie 20-letniego Karola Leśniaka, syna i wnuka wyżej wymienionych. W dodatku powstała ona w mieście znacznie mniejszym, nie mającym, tak jak tamte duże miasta, szerokiego zaplecza naukowego w postaci wielu instytucji badawczych, dużych bibliotek czy od lat rozbudowywanych archiwów.



Od lewej: dr Maria Kruczek (sekr. Oddz. PTH w Nowym Sączu), prof. T. Aleksander (UJ).
Fot. Daniel Weimer

Przygotowując Encyklopedię Sądecką, autorzy przeanalizowali zawartości wielu słowników i encyklopedii różnego typu, przestudiowali ogromną ilość prac naukowych, publikacji źródłowych, sprawozdań z działalności różnych instytucji, szkiców autobiograficznych, raportów ze stanu różnych instytucji, publikacji okolicznościowych, materiałów statystycznych, monografii różnych miejscowości, przewodników po zabytkach i obiektach turystycznych, albumów, katalogów wystaw i ekspozycji, wspomnień i pamiętników, sprawozdań z działalności różnych placówek i innych.

Zdaje się, że autorzy opracowując Encyklopedię wykorzystali do niej wszystkie możliwe źródła informacji o Nowym Sączu i Sądecczyźnie oraz zjawiskach dokonują-

cych się w regionie. Wpłynęło to niewątpliwie pozytywnie na wysoką jakość stworzonego przez nich dzieła. Zamieszczono w nim łącznie 3129 haseł. Łatwo hasła te podzielić na dwa rodzaje. Pierwsze dotyczą spraw pojedynczych. Są to: biogramy wyróżniających się pod jakimś względem osób, charakterystyki gmin i bardziej znaczących miejscowości, opisy osobliwości geograficznych, składy osobowe władz miast i gmin oraz instytucji kościelnych, informacje o przedsiębiorstwach przemysłowych i budowlanych, instytucjach społecznych, wydarzeniach historycznych, szkołach, placówkach kultury i sztuki, stowarzyszeniach społecznych, czasopismach i ich wydawcach, zespołach artystycznych, klubach sportowych i inne.

Drugi rodzaj zamieszczonych w Encyklopedii Sądeckiej haseł to artykuły (i rozprawy) ukazujące stan różnych obiektów, zjawiska historyczne i wydarzenia społeczne, jakie dokonały się w Nowym Sączu i regionie sądeckim w ostatnich dziesiątkach lat. Owe artykuły (i rozprawy) to wyjątkowo wartościowy i ważny element Encyklopedii. Zostały bowiem w nich ukazane w sposób skrótowy i całościowy ważne, a z reguły mało znane wcześniej zjawiska i procesy. Dzięki temu mają one dużą wartość popularyzatorską. Przy okazji warto wspomnieć o osobistej skromności autorów. Nie zamieścili oni w tekście swoich osobowych haseł, mimo, że w pełni na to, już przed opracowaniem Encyklopedii, zasłużyli.

Wysoką wartość metodologiczną, merytoryczną i popularyzatorską dzieła podnosi dobry język Encyklopedii, nadający jej cechy łatwej przyswajalności treści. Zaletą Encyklopedii jest to, że obok tekstu słownego zawiera ilustracje (w tym i zdjęcia lotnicze różnych obiektów), tablice, wykresy, mapy oraz plany miejscowości stanowiące doskonałe plastyczne zobrazowanie charakteryzowanych w niej procesów i zjawisk.

Mówiąc krótko, w postaci Encyklopedii Sądeckiej otrzymaliśmy dzieło niemal doskonałe, na trwale wpisujące się nie tylko w dzieje naukowe i rozwój kultury miasta Nowego Sącza, ale w pewnym sensie także stanowiące wydarzenie edytorskie w skali kraju, przygotowane i wydane zgodnie z najnowszymi kryteriami publikacji encyklopedycznych.

Uważny czytelnik Encyklopedii Sądeckiej z jednej strony dowie się z niej prawie wszystkiego o rozwoju Nowego Sącza i ziemi sądeckiej oraz siłach sprawczych tego rozwoju. Z drugiej – lektura wielu haseł Encyklopedii, przez pryzmat ukazanych w nich losów ludzkich związanych z Sądecczyzną, uzmysłowi czytającym związki tego regionu z innymi częściami naszego kraju, a zwłaszcza wkład jaki wnieśli ludzie pochodzący z Sądecczyzny w rozwój innych miejscowości w kraju.

Autorzy zdaje się celowo wprowadzili do Encyklopedii element dowcipu, a nawet swoistej ironii, osiąganej przez zestawienie nieprzypadkowych faktów. Przykładem humoru jest także biogram jednego z wybitnych lewicowych polityków, wywodzącego się ze znanej rodziny sądeckiej i niewątpliwie bardzo dobrze reprezentującego Nowy Sącz w skali ogólnokrajowej, któremu wypomniano fakt, że w dziecięctwie był ministrantem, w czasie nauki w (przyseminaryjnej) szkole średniej sprawował urząd kaplicznego, czyli przełożonego grupy ministrantów w Seminarium Duchownym. W innych hasłach jest nieco informacji o skandalach i atmosferach skandalu (s. 42, szpalta środkowa). Zabieg taki czyni dzieło Jerzego i Augustyna Leśniaków atrakcyjniejszym, co niewątpliwie wpływać będzie korzystnie na jego poczytność.

W niektórych hasłach wydaje się być za dużo szczegółów, zwłaszcza dotyczących instytucji i osób współcześnie działających w Nowym Sączu i regionie sądeckim. Przykładem informacja o specjalności restauracji polsko-włoskiej „Bona", czy też sukcesach sportowych sprzed lat (sport uczelniany) i działalności buchalteryjnej

w Studenckim Centrum Kultury, czołowego dzisiaj twórcy i reprezentanta administracji samorządowej w Nowym Sączu i regionie sądeckim. Łatwo się domyślić, że zabieg taki to nie tyle drobiazgowość autorów, czy pochlebstwo wobec opisywanych, ale raczej forma zabiegu komercyjnego, tak ważnego w okresie konieczności poszukiwania sponsorów celem realizacji, nawet ważnych, różnych inicjatyw naukowych i kulturalnych.

Do Encyklopedii zakradły się też, co i w tego typu dziełach nie jest zjawiskiem wyjątkowym, błędy i usterki (na szczęście nieliczne). Dotyczą one głównie pisowni nazwisk oraz lat piastowania różnych urzędów przez niektóre osoby. Jest to z jednej strony posiewem usterek w źródłach (głównie artykułach w gazetach), z których korzystali autorzy. Z drugiej, nieuwagi czy po prostu „zmęczenia" (tekstem) osób przygotowujących dzieło do druku.

Niektóre z tych błędów i usterek mogły zostać dostrzeżone i usunięte, gdyby tekst Encyklopedii był, przed oddaniem do druku, skierowany do kilku starannie (np. według kryterium branżowego) dobranych recenzentów. Na taką procedurę – jak się wydaje – nie pozwalały skromne środki finansowe wydawcy i pośpiech wydawniczy wymuszany technologią drukarską.

Dostrzeżone błędy i usterki wcale nie obniżają wartości Encyklopedii Sądeckiej. Robi ona wrażenie dzieła imponującego, o niewątpliwie dużych wartościach metodologicznych, merytorycznych i popularyzatorskich. Dowodzą one potrzeby rychłego wznowienia Encyklopedii, być może w powiększonej o aktualne informacje (w „starych" hasłach) i ubogaconej o nowe hasła (propozycję kilku z nich prześlę do autorów).

Już jednak dziś Encyklopedia Sądecka w jej obecnej postaci stać się winna podstawową lekturą w szkołach średnich i uczelniach wyższych Sądecczyzny oraz stymulatorem rozwoju czytelnictwa inicjowanego w sieci bibliotek powszechnych i zakładowych. Jej uważna i permanentna lektura będzie dla wnikliwych i krytycznych czytelników, niezależnie od ich wieku i zawodu czy zajmowanej pozycji społecznej, skuteczną formą edukacji regionalnej, tj. budzenia i pogłębiania miłości do swego regionu i stron rodzinnych.

Prof. dr hab. **Julian Dybiec**: *Ponieważ zobligowano mnie jeszcze przed wakacjami do napisania recenzji Encyklopedii Sądeckiej, ograniczę się w swoim wystąpieniu do przedstawienia jedynie najważniejszych i najogólniejszych uwag. Ich rozwinięciem jest obszerniejsza recenzja przekazana Redakcji Rocznika Sądeckiego i autorom dzieła.* (Zob. dział Recenzje).



Od lewej: mgr T. Duda (dyr. Archiwum Państwowego w Nowym Sączu), prof. J. Dybiec (UJ), dr S. Tabkowski (socjolog). *Fot. Daniel Weimer*

Ukazanie się Encyklopedii należy powitać jako wielkie wydarzenie naukowe i kulturowe. Encyklopedie są ukoronowaniem prac i badań w pewnych dziedzinach wiedzy. Tak jest z encyklopediami Warszawy, Krakowa. Podsumowują one i opierają się na wynikach długotrwa-

łych badań. W Nowym Sączu są one prowadzone dopiero od 1939 roku, toteż nie objęły wszystkich dziedzin przeszłości i współczesności Sądecczyzny. Z tego względu należy uznać i docenić wysiłek autorów, którzy musieli niejednokrotnie prowadzić własne poszukiwania, a właściwie badania. Liczba 3128 haseł świadczy o ogromie dzieła; wśród nich znajduje się 1800 biogramów, 130 haseł dotyczących miejscowości. Zaskakuje ogromna liczba zdjęć i reprodukcji (1130).

Wszystko to wskazuje na wielowarstwowość informacyjną dzieła. Zdjęcia, bardzo często ukazywane po raz pierwszy, np. zapory rożnowskiej, pasm górskich, panoram miast, instytucji, przedsiębiorstw, gmachów – przemawiają do czytelnika niezależnie od tekstu. Promują i popularyzują urok Sądecczyzny. Odrębne zagadnienie to zawartość informacyjna haseł.

W Encyklopedii można wyróżnić dwie kategorie haseł: osobowe i rzeczowe. Liczbowo dominuje biografistyka, zwłaszcza obejmująca osoby żyjące. Przeważają ludzie sfery urzędniczo-politycznej, przedsiębiorczości (biznesu), choć nie brak innych dziedzin. Hasła biograficzne generalnie należałoby uporządkować, zastosować jednolite kryterium. Niektóre biogramy są zbyt obszerne i obfite w informacje nie przynoszące istotnych wiadomości, czasami nawet awanse, daty, stopnie – zaciemniają dokonania najważniejsze, życiowe.

Mimo obfitości haseł biograficznych należałoby je jeszcze uzupełnić, wykorzystując do tego istniejące słowniki, spisy zawodowe np. lekarzy, techników, bibliografię lekarską XIX wieku Konopki, spisy pracowników uczelni polskich, w których podawano bibliografię twórczości i dane na temat urodzenia i biegu życia.

W hasłach rzeczowych należałoby zaprowadzić większą systematyzację i konsekwencję. Powinno podawać się możliwie syntetycznie rozwój pewnych zjawisk, procesów i instytucji. Często bowiem zdarza się, że np. opisana jest rada w średniowieczu, a potem następuje długa przerwa i pojawia się ona w XX wieku.

Czytelników spoza Sądecczyzny lub niezorientowanych, należałoby bardziej usatysfakcjonować wyczerpującymi informacjami. Zdarza się w Encyklopedii, że nawet w obszernych hasłach nie ma najistotniejszych wiadomości, albo od kiedy jakaś instytucja działa, albo czym się zajmuje lub też gdzie działa (np. „Konspol").

Prof. dr hab. **Bolesław Faron**:

Przyznać się muszę publicznie, że jestem w pewnym stopniu sprawcą dzisiejszego spotkania. Otóż, kiedy 20 listopada br. dywagowaliśmy jako Komitet Redakcyjny Rocznika Sądeckiego nad kolejnym jego tomem w Muzeum Parafialnym w Dobrej koło Limanowej dzięki gościnności ks. Władysława Taraska, władze Nowego Sącza obdarowały nas solidnym tomem Encyklopedii Sądeckiej. Dla większości z nas był to pierwszy kontakt z książką funkcjonującą na rynku od paru miesięcy. Profesor Feliks Kiryk, przewodniczący Komitetu Redakcyjnego za-



Od prawej: prof. B. Faron (AP), mgr A. Leśniak, red. J. Leśniak.
Fot. Daniel Weimer

pytał: - „Kto napisze recenzję? Może trójgłos: Aleksander, Dybiec, Faron?" Wówczas zaproponowałem dyskusję większego grona (chyba nazywa się to dzisiaj dyskusją panelową). Nie trzeba było długo czekać, bym z datą 28 listopada 2000 roku otrzymał od Zarządu Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu zaproszenie na spotkanie poświęcone merytorycznej dyskusji nad Encyklopedią Sądecką.

Zanim jeszcze książka dotarła do moich rąk, dochodziły do mnie głosy pierwszych sądeckich czytelników. Jedni narzekali, że nie znaleźli swojego nazwiska na jej kartach. Inni, że są w ich życiorysach pomylone daty, czy opuszczone ważne dokonania, jeszcze inni, że nie wszystkie ważne dla Sądecczyzny zjawiska odnotowano oraz, że autorzy mają swoje preferencje.

Zachęcony tymi głosami sceptyków, zacząłem lekturę Encyklopedii od strony, która rozpoczynała się na literę „F". I co się okazuje? Nie mogę dzisiaj zarzucić autorom, że opuścili moje nazwisko. Bo jest tam i Faron Katarzyna - Celestyna z Zabrzeży, beatyfikowana przez Ojca Świętego w Warszawie 13 czerwca 1999 roku, i mój brat Stanisław - wybitny sadownik z Czarnego Potoka, pionier nowoczesnej produkcji sadowniczej (bo tak się obecnie nazywa produkcja jabłek), no i ja.

Nie znalazłem w swoim biogramie, dość zgrabnie skonstruowanym, żadnych poważniejszych pomyłek, poza tym, że wydłużono mi ministrowanie o rok. Z urzędu odszedłem 12 listopada 1985 roku, a nie w 1986. Od listopada do sierpnia następnego roku miałem dużo czasu na rekolekcje, na przemyślenie swojego życia, na podnoszenie kwalifikacji językowych, by w sierpniu 1986 roku rozpocząć pracę w Ambasadzie Polskiej w Austrii na stanowisku radcy ambasady ds. nauki, oświaty i kultury oraz dyrektora Instytutu Polskiego.

Encyklopedia Sądecka jest dziełem jednej rodziny, rodziny Leśniaków: Jerzego (ur. 14 sierpnia 1957 r.), Augustyna (ur. 6 kwietnia 1931 r.) oraz Karola (ur. 6 sierpnia 1979 r.), a więc trzech generacji: przedwojennej, powojennej; najmłodszy w roku ogłoszenia stanu wojennego miał 2 lata.

Za pomoc w zredagowaniu, autorzy dziękują około 30 osobom. Rozumiem, że tu i ówdzie była to pomoc merytoryczna, czasem techniczna, czy inna. Dzieło jest zatem wynikiem pracy Jerzego i Augustyna, gdyż wnuk figuruje tutaj jako „współpraca edytorska". Niejednokrotnie książki o podobnym charakterze piszą całe sztaby uczonych, specjalistów z różnych dziedzin, przeznacza się na nie spore kwoty rządowe, czy ministerialne granty.

Ta zaś publikacja powstała w wyniku indywidualnej pracy, pasji i - nie ma się co tego słowa wstydzić - z miłości do regionu, oraz miasta nad Dunajcem i Kamienicą.

Mamy dostatecznie dużo przykładów, które potwierdzają, że tego typu indywidualny wysiłek nie tylko ma sens, lecz w niektórych aspektach dystansuje zbiorową pracę. Przed wojną ukazał się słownik pt. Czy wiesz kto to jest?, pod redakcją Stanisława Łozy. Był to indywidualny wysiłek, okupiony wieloma błędami. Dzisiaj jeszcze doń sięgamy, gdyż są tam takie hasła, o których wiele encyklopedii i słowników zapomniało. Kiedy przed wielu, wielu laty pisałem pracę doktorską o Zbigniewie Uniłowskim - tam znalazłem pewne tropy, które umożliwiły mi bardziej precyzyjne skonstruowanie biografii pisarza. Są też przykłady bliższe: Wielka Encyklopedia Tatrzańska Zofii i Witolda Paryskich.

Co oznacza tego typu indywidualne dzieło? Pewien chaos, brak schematu w konstruowaniu biogramu, preferencje indywidualne autora(ów), ale jednocześnie swobodną narrację. To, że książkę się po prostu czyta. Powiem szczerze, wypełniałem ankiety do różnych polskich i obcych leksykonów i potem czytałem ten sam sterylny

życiorys. Z biogramu Leśniaka dowiedziałem się czegoś więcej, niż sam bym chciał powiedzieć.

Trudno oczywiście w takim dziele żądać proporcji. Nie ma jej też u Leśniaków. Otóż np. hasło „Śliwowica" zajmuje czterokrotnie więcej miejsca niż biogram urodzonego w Łącku profesora Juliana Dybca. Nadto w przypadku uczonego mamy tylko jedno zdjęcie, a przy tej co „krasi lica" - aż dwa: gospodarza z Łącka, który prezentuje pędzenie śliwowicy (notabene ciekaw jestem, czy go zidentyfikowała tamtejsza policja) oraz naklejkę na butelki (chyba już podstarzałą, gdyż mówiono mi, że technika kopiowania daje takie możliwości, że nie odróżnisz tej etykietki od sklepowych (ba, nawet pieniądze można podrobić!). Nie znaczy to, że oskarżam autorów, iż wyżej cenią półlitrówkę od uczonych dywagacji profesora na temat Sądecczyzny. Wręcz przeciwnie. Uważam, że postąpili słusznie. Śliwowicę łącką zna cała Polska, bez względu na wykształcenie, nas, tzn. uczonych - garstka ludzi.

Szukałem, oczywiście w Encyklopedii moich sądeckich polonistów. Znalazłem trzech: Zofię Oleksy, Eugeniusza Pawłowskiego i Antoniego Sitka; nie znalazłem Marii Hebenstreit, która uczyła mnie w ósmej klasie. Nawet tego nie żałowałem, gdyż nie zostawiła ona najlepszego wrażenia na nas, uczniach w pierwszej klasie liceum. Wspominam o niej w szkicu „Sądeccy poloniści", drukowanym w XXI tomie Rocznika Sądeckiego.

Przypomnę tutaj pewną anegdotę. Kiedy w 1986 roku rozpoczynałem pracę w AP w Wiedniu, opowiadałem o moich nauczycielach. Gdy skończyłem narrację, podszedł do mnie mężczyzna w sile wieku. Przedstawił się po polsku: - „Jestem inż. Mieczysław Hebenstreit. To moja ciotka uczyła pana w liceum języka polskiego". Okazało się, że była spolonizowaną Austriaczką, prawdopodobnie z rodziny urzędniczej, którą tu do Galicji przysłał cesarz Franciszek Józef I.

Nie zapomnieli również autorzy o sądeckim poecie, pedagogu - Emilu Węgrzynie, którego wszystkie tomiki mam w swoich zbiorach.

Spośród sądeckich sportowców zapamiętałem - jako uczeń liceum - Aleksandra Stępniowskiego, czołowego napastnika „Sandecji" w latach pięćdziesiątych, który tu jest odnotowany przy okazji Zbigniewa Stępniowskiego. Uzupełniłbym to hasło o Andrzeja Stępniowskiego, który od 35 lat leczy ludzi w moim rodzinnym Czarnym Potoku.

Tu muszę przerwać, gdyż wpadłem w ton, który jest mi obcy. Nie jako mentor chciałem wystąpić, lecz jako czytelnik tej księgi, który dużo się z niej dowiedział o krainie, z jakiej się wywodzi.

Pragnę jeszcze zwrócić uwagę na stronę ikonograficzną książki. Aż dziw bierze, że można było zgromadzić tyle zdjęć i reprodukcji, które nadają słowu tu zawartemu tak ważkiego wymiaru plastycznego.

Encyklopedia wymaga udoskonaleń. Wiedzą o tym autorzy, apelując do czytelników o nadsyłanie nowych materiałów. To dobrze. Nowe wydanie powinno więc być pełniejsze i jeszcze lepsze.

Dr **Sławomir Jerzy Tabkowski**: *Przede wszystkim pragnę serdecznie podziękować za zaproszenie mnie na dzisiejsze spotkanie, którego tematem jest wydana po raz pierwszy Encyklopedia Sądecka.*

Pierwsze, co nasuwa się każdemu czytającemu powyższe dzieło, to wielki trud i liczący się sukces jaki odnieśli jego autorzy. Podkreślam to tym bardziej, iż mimo wielu krytycznych uwag, które pozwolę sobie przedstawić, stwierdzenie powyższe żadną miarą nie może zostać zdezaktualizowane.

Głównym problemem jest dla mnie próba odpowiedzi na pytanie, czy Encyklopedia spełnia rzeczywiście wymogi pracy kwalifikowanej jako encyklopedia, czy też jest to zbiór haseł, który jednak powinien mieć inną nazwę. Aby rozstrzygnąć powyższą kwestię posłużę się cytatem ze wstępu autorskiego, który brzmi:

„Niektóre z haseł naszej Encyklopedii z pewnością rychło ulegną częściowej dezaktualizacji. Zmienia się polska rzeczywistość polityczna i społeczna. Ludzie odchodzą na wieczną wartę, upadają firmy, rodzą się nowe organizmy" (s. 7).

Powyższe stwierdzenie autorów oznacza, iż zmiany polityczne i społeczne będą wymuszały nowe wydanie powyższej Encyklopedii, a przecież nowe wydanie prawdziwej encyklopedii może nastąpić tylko w dwóch wypadkach:

a) gdy stan wiedzy z jakiejś dziedziny ulega tak zasadniczej zmianie lub poszerzeniu, iż konieczne jest uaktualnienie poszczególnych haseł;

b) gdy poprzednie wydanie encyklopedii zostało wyczerpane.

I nigdy więcej!

Wiązanie zmian w Encyklopedii Sądeckiej ze zmieniającą się rzeczywistością polityczną i społeczną przypomina mi praktyki autorów Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej, w której zmiany polityczne na wysokich szczeblach władzy ZSRR owocowały podmienianiem kartek z wpierw właściwymi, a teraz trefnymi życiorysami różnych osób.

Być może, iż autorzy Encyklopedii byli pod takimi miejscowymi naciskami, że zawartą myślą bronili się przed nimi. Dotyczyć to również może nacisków rozlicznych ważnych firm a także osób, które znalazły się w powyższym opracowaniu.

Należy sobie odpowiedzieć na generalne pytanie: Jakie to istniejące firmy na terenie Sądeckiego mogą i powinny znaleźć się w siatce haseł rzeczowych i na ile prezentacja firmy jest jej najzwyklejszą reklamą, że nie powiem ukłonem pod adresem potencjalnego sponsora lub nabywcy Encyklopedii, a na ile firma powyższa weszła na trwałe w rzeczywistość społeczno-ekonomiczną Sądecczyzny?

Jeszcze większe problemy odnajdujemy w siatce haseł osobowych Encyklopedii.

Autorzy niezwykle cenią dyrektorów szkół, prezesów i dyrektorów zarządów czegoś tam, urzędników i bardzo ważnych urzędników, lekarzy, bankierów i jeszcze ważniejszych biznesmenów. Jeszcze wyżej przez Autorów eksponowani są wysocy oficerowie Policji, przepraszam, Milicji Obywatelskiej także. W tej dziedzinie panuje pełna symetria, ale jednak zostali wyeksponowani najlepiej dziennikarze, łącznie z tymi, którzy nic nie mają wspólnego z Nowym Sączem.

Cześć nazwisk żadną miarą nie wiadomo dlaczego znalazła się w Encyklopedii, np. jeden pan elektroakustyk, który poza zawodem niczym się nie wyróżnia i drugi pan nauczyciel i działacz TKKF. Wydaje się mi, że nauczycieli i działaczy TKKF na Sądecczyźnie może znaleźć się więcej. A więc dlaczego tylko on jeden?

Podsumowując ten fragment rozważań pozwolę sobie przypomnieć, iż istnieją na świecie i w Polsce wydawnictwa paraencyklopedyczne, takie jak: WHO IS WHO? lub różnego rodzaju informatory, takie jak np. ogólnopolskie informatory wydawane przez INTERPRES. Należałoby więc z przyszłego, drugiego wydania Encyklopedii Sądeckiej wyprowadzić część nazwisk i firm (m.in. powyżej opisanych), ale także posłów, senatorów itp. i wprowadzić ich do Sądeckiego WHO IS WHO lub też do Informatora Sądeckiego o lokalnych władzach, partiach politycznych, urzędach, systemie oświaty, organizacjach gospodarczych itp. Propozycja powyższa jest tym bardziej istotna, że dowolne, iż nie dodam lekkomyślne, wprowadzenie nazwisk osób i nazw firm na karty Encyklopedii powoduje ich pewnego rodzaju „legitimizację". W porównaniu do szacownych i zasłużonych osób i firm, te lekką rączką wprowadzone, przechodzą do historii zaciemniając ją lub też nawet w zasadniczy sposób zmieniając.

I dodatkowa uwaga o charakterze metodologicznym dotycząca bardzo ważnych osób, które ani się nie urodziły na Sądecczyźnie, ani szkół tu nie kończyły, ani nie działały, pracowały, a jedynie odwiedzały Nowy Sącz.

Przykładem najlepszym jest hasło Franciszek Józef na stronie 88, gdzie zamieszczono obszerny życiorys cesarza, tak jakbym musiał go szukać właśnie w Encyklopedii Sądeckiej, a nie w innych pracach także encyklopedycznych.

Druga uwaga metodologiczna dotycząca prezentowanych nazwisk, a także zjawisk społecznych, dotyczy propozycji zamieszczania tam gdzie jest to możliwe, nazwy dzieła i jego autorów, którzy w sposób zasadniczy rozszerzają znaczenie skrótowego z konieczności hasła encyklopedycznego, np. przy Bolesławie Barbackim: Bolesław Barbacki (1891-1941), KAW, Kraków 1990.

Ponadto należy przede wszystkim odnotować, iż Encyklopedia Sądecka wyróżnia się na tle szeregu innych wydawnictw okresu ostatnich 10 lat swoim politycznym niezaangażowaniem. Autorzy zaprezentowali różnego rodzaju ruchy, partie i organizacje polityczne oraz ich działaczy, przede wszystkim poprzez prezentację faktów, a nie ocen. Jest to tym bardziej godne podkreślenia, że w takim sposobie prezentacji problemów i osób, wywołujących często nadal liczne kontrowersje i namiętności, odnajduje się pewną szczególną jedność ludzi związanych ze wspólnym dobrem, jakim była i jest ziemia sądecka.

Przechodząc do uwag szczegółowych, przedstawiam je wybiórczo i tylko częściowo, zobowiązując się przesłać wszystkie moje spostrzeżenia z tego zakresu autorom Encyklopedii:

1. Na kalafonie umieszczono podziękowanie dla szeregu osób wymieniając ich nazwiska. W zderzeniu z dwoma nazwiskami autorów Encyklopedii, należałoby uściślić przynajmniej częściowo, jaka to była pomoc.

2. Na kalafonie brak nazwy drukarni, co stanowi poważne uchybienie edytorskie.

3. Hasło Bednarczykowie (s. 29) – umieszczono po szczegółowym przedstawieniu członków tej rodziny, powinno być odwrotnie, lub też winno się zrezygnować z ogólnego hasła.

4. Wydatki (s. 43) w 2000 roku, w latach 1996-2000 itd. Tego rodzaju informację przedstawia się na dłuższym odcinku czasowym, a nie wybiórczo, albo też rezygnuje się z nich na rzecz innych wydawnictw.

5. Ciuciubabka (s. 54) – niepełna prezentacja hasła, gdyż z jednej strony oczy dziewczyny są zasłonięte, a z drugiej strony odsłonięte i ma to symbolizować fakt nabycia wiedzy poprzez uczęszczanie do szkoły, na której portalach umieszczona jest powyższa płaskorzeźba.

6. Heinrich Hamann (s. 113) – szef gestapo w Nowym Sączu miał zapewne stopień wojskowy bądź SS. Prawdopodobnie był kapitanem, ale tej informacji brakuje.

7. Radiowęzeł miejski (s. 314-315) – to hasło zawiera szereg uchybień i nieścisłości – wiem to, bo przez kilka lat uczestniczyłem w pracach jego kolegium redakcyjnego.

8. Korespondenci Dziennika Polskiego (s. 78) – wieloletnim korespondentem był także Tadeusz Dobek, polonista, wicedyrektor Technikum Kolejowego w Nowym Sączu, o którym zapomniano.

9. Flaga województwa Małopolskiego (s. 87) – inny rysunek a inny opis.

10. Gertych Zbigniew (s. 97) – był ambasadorem w Wielkiej Brytanii nie od 1989 roku, a od 1988 roku, gdyż pamiętam, że przyjmował mnie w swojej rezydencji w Londynie na początku maja 1988 roku.

11. Gessing Ryszard – uczył także w I LO w Nowym Sączu (mój nauczyciel) w 1957 roku.

12. Groby Sądeckie (s. 105) – hasło nie wyczerpuje całego tematu – jest moim zdaniem zbędne.

13. Gródek nad Dunajcem (s. 107) – pierwotna nazwa miejscowości Kobyle Gródek, o czym Autorzy nie napisali. Warto także odnotować kiedy i dlaczego zmieniono tę nazwę.

14. Lipiec Józef – jest już profesorem.

15. Sądzę, że hasło Stasiu Haliniak należałoby rozszerzyć – pamiętam, że kiedy przed tym nowosądeckim „cudakiem" – wariatem uciekaliśmy jako dzieci, ale jednak czasem starając się ze wzajemnością zrobić sobie krzywdę, starsi ludzie tłumaczyli nam, że rodzina Stasia zginęła podczas wojny, a on, będąc kiedyś bardzo dobrym uczniem bądź studentem, na tle doświadczeń wojennych zwariował. I stąd mimo jego choroby należy mu się szacunek, a nie nasze dowcipy.

16. Upominam się o dwa nazwiska, których nie znalazłem w Encyklopedii: Węglarskiego ale Karola (brata Kazimierza), działacza związkowego i politycznego w ZNTK oraz Mariana Pajora, nauczyciela, wywiezionego na początku lat czterdziestych na Syberię, żołnierza PSZ, uczestnika bitwy pod Monte Cassino, dyrektora Urzędu Stanu Cywilnego w Nowym Sączu. Panowie ci pochowani są na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu.

Mimo wszystkich moich krytycznych uwag, pragnę raz jeszcze gorąco podziękować autorom Encyklopedii Sądeckiej za ich trud i wysiłek. Dziękuję im tym bardziej, iż książka ta dostarczyła mi także wielu wzruszeń z lat mojej młodości związanych z ukochaną ziemią sądecką.

Ks. **Władysław Tarasek**: *Encyklopedię Sądecką odbieram jako cenny dar Roku Jubileuszowego 2000 dla wszystkich związanych z Sądecczyzną przez urodzenie, zamieszkanie, naukę, pracę, historię, czy sympatię dla tej pięknej cząstki naszej Ojczyzny – Polski. Autorzy włożyli wiele wysiłku, aby przybliżyć czytelnikowi to wszystko, co tworzy klimat Sądecczyzny. Za ten wysiłek i za to dzieło należy się uznanie i podziękowanie. Niech je wyrazi nasze staropolskie „Bóg zapłać".*

Nic co ludzkie nie jest jednak w pełni doskonałe. Różna jest wartość informacji z przeszłości. Jakże trudno dotrzeć do właściwych dokumentów, a jeszcze trudniej ocenić je sprawiedliwie i zgodnie z prawdą. Sądecczyzna domaga się dalszych badań i odkryć. Encyklopedia Sądecka sporo spraw przybliża, przeciera wiele nowych dróg i ścieżek, zmusza do refleksji. A to jest bardzo cenne w szukaniu prawdy o przeszłości i teraźniejszości Sądecczyzny.

Oto garść uwag, które – być może – w tych poszukiwaniach pomogą.

Gmina Dobra przez wieki współtworzyła Sądecczyznę. Była własnością Pieniążków z Krużlowej - starostów sądeckich, następnie domeną Lubomirskich z Wiśnicza, również starostów sądeckich i wreszcie własnością dziedziczną marszałka Sejmu Wielkiego, ostatniego starosty sądeckiego I Rzeczypospolitej – Stanisława Małachowskiego.

Niestety, tak jak i inne miejscowości zachodniej Sądecczyzny, Dobra nie została uwzględniona w Encyklopedii Sądeckiej.

Cenne są informacje dotyczące parafii, kościołów, kaplic, dzieł sztuki sakralnej, duchownych związanych z Nowym Sączem. To jednak wiadomości minimalne i niewystarczające.

Przykłady:

s. 27 - fragment „ul. ks. kard. Wyszyńskiego". Użyto współczesnej nazwy, publikując jednocześnie starą fotografię. Dla potrzeb Redakcji Rocznika Sądeckiego dołączam zdjęcie J. E. Stefana kard. Wyszyńskiego w Nowym Sączu, na ulicy Jego imienia, w drodze na koronację Matki Bożej Pocieszenia;



Nowy Sącz, 1963 r. Ks. Prymas Polski Stefan kard. Wyszyński. Obok od lewej ks. Feliks Uryga i ks. Władysław Tarasek. *Zb. ks. W. Taraska*

s. 36 - „bp Józef Gucwa" nie był wicerektorem Seminarium Duchownego. To stwierdzenie należy odnieść do bpa P. Bednarczyka. Był natomiast duszpasterzem w Nowym Sączu, rektorem kościoła św. Kazimierza, budowniczym domu kapłańskiego przy ul. ks. Jana Sygańskiego 3 i rektorem tego domu, katechetą I Liceum Ogólnokształcącego;

s. 36 - „Biskupi tarnowscy: bp Fr. Zachariasiewicz" – poprawna data to 1836 do 1840. Bp J. Wojtarowicz – właściwa data to 1840-1849;

s. 54 - „ks. Cierniak Jędrzej" nie był infułatem;

s. 170 - „Kościół św. Kazimierza". Pominięto nazwisko architekta Józefa Kostańskiego. On to, w atelier Zenona Remiego, opracował w 1900 roku projekt kościoła. Dołączam zdjęcie tego opracowania. Budynek miał stać w Dobrej, ale rozpad parafii uniemożliwił realizację projektu. Wybudowano tu natomiast plebanię wg projektu Kostańskiego;

s. 201 - „Małachowski Stanisław (...) starosta do 1 lipca 1785 (...) wtedy ziemię sądecką włączono do cesarstwa austriackiego". Nieprawda. Właściwą datą jest 24 XI 1770 rok, którą zresztą podano w haśle „Mogilno".

Dr **Józef Hampel**: *Przychylając się do wyrażonych przez poprzedników opinii o znaczeniu i randze omawianego wydawnictwa, nie tylko dla lokalnej społeczności*

oraz imponującego trudu jego autorów, chciałbym zwrócić uwagę na kilka spraw, które nasunęły się w trakcie lektury dzieła. Zdaję sobie sprawę, że propozycje dodatkowych haseł w tego typu opracowaniach można formułować w sposób prawie nieograniczony, w zależności od własnych zainteresowań lub oczekiwań. Jednak sądzę, że w kolejnej edycji zasługują na odrębne hasła pewne wydarzenia i zjawiska, które dla przeszłości Sądecczyzny uznać można za znaczące. Z pewnością do takich trzeba zaliczyć Ruch ludowy czy Ruch robotniczy. W pierwszym przypadku znajdziemy informacje o Związku Stronnictwa Chłopskiego z 1893 roku, chłopskiego ruchu oporu, odrodzonym Polskim Stronnictwie Ludowym (1999), ale brak jest danych dotyczących PSL Piast, Stronnictwa Ludowego z lat 1931-1939, Polskiego Stronnictwa Ludowego po 1945 roku. W przypadku tego ostatniego, powiat sądecki należał do najlepiej zorganizowanych w województwie krakowskim (w marcu 1946 roku w 124 kołach było ponad 8800 członków).

Wydaje się, że warto też przemyśleć wprowadzenie hasła „Okupacja na Sądecczyźnie" (jest okupacja sądeckiego ratusza w 1981 roku), informującego o organizacji i specyfice władz okupacyjnych, postawach mieszkańców itp., co pozwoli zrezygnować np. z odrębnych haseł Arbeitsamt, czy Baudienst, a korzystając z odsyłaczy, klarowniej ukazać ten okres dziejów miasta i regionu. Przy tej okazji można też ukonkretnić i przeredagować tekst Ruchu oporu na Sądecczyźnie, który jest zbyt ogólnikowy, bez korelacji z innymi występującymi hasłami. Być może zasługują też na uwzględnienie: ruch spiskowo-niepodległościowy z lat 30 i 40-ych XIX wieku (zagadnieniom tym poświęcił w Roczniku Sądeckim kilka interesujących tekstów mgr Józef Plechta), posłowie do Sejmu Krajowego i austriackiej Rady Państwa, Nowy Sącz jako ośrodek wydawniczy, czy ośrodek ruchu regionalistycznego.

Ewentualne wprowadzenie nowych haseł rzeczowych może silniej jeszcze wskazać na ponadlokalne funkcje Nowego Sącza w poszczególnych okresach historycznych, a nadto pozwoli zrezygnować z niektórych, epizodycznych haseł osobowych. Zresztą propozycje dodatkowych haseł można formułować w sposób prawie nieograniczony.

Mgr **Tadeusz Duda**: *Mimo całego szacunku dla autorów Encyklopedii i ich wysiłku, muszę wskazać na kilka błędów. Otóż, przedwojenny prezydent Nowego Sącza – Stanisław Nowakowski – zrezygnował ze swojej funkcji dopiero w dniu 1 września 1939 roku, o czym zresztą pisze prof. Jacek Chrobaczyński w III tomie Dziejów Miasta Nowego Sącza. Ponadto, w biogramach pominięto nazwisko pani dr Marii Kruczek, znanego historyka sądeckiego, członka Komitetu Redakcyjnego Rocznika*



Od prawej: prof. Fr. Leśniak (AP), dr J. Hampel (AP), mgr A. Szczepanek (skarb. Zarz. Oddz. PTH), mgr Józef Kantor (dyr. Wydz. Kultury i Sportu UM).
Fot. Daniel Weimer

Sądeckiego. Uwzględniono natomiast postać, która nie skończyła szkoły aktorskiej, ale występowała na różnych scenach teatralnych. Biogram ten opatrzono nawet zdjęciem. Innym brakiem jest pominięcie w Encyklopedii nazwisk hierarchów kościoła grecko-katolickiego.

Mgr **Władysław Pęksa**: *Występuję tutaj jako uczeń niedoścignionego mistrza – prof. dr hab. Stanisława Płazy i za jego zgodą przedkładam tych kilka uwag. W Encyklopedii marginalnie potraktowano znaczenie takich instytucji jak sądy ziemskie, stanowiska wójtów i sołtysów. To samo dotyczy ważnego w dziejach regionu - okresu zaborów. I jeszcze jedna rzecz. Zdaje się, że najsłynniejszym obywatelem, który urodził się w Nowym Sączu, był austriacki ekonomista – Karol Menger. Ponieważ jest to człowiek, o którym uczy się każdy student ekonomii na I roku, a zarazem wszystkie biogramy Mengera – tak polskie, jak i obce – podają, że z pochodzenia to właśnie sądeczanin, wypadałoby o tym wspomnieć.* (Zob. dział Artykuły i rozprawy).

Mgr **Jacek Mazanec**: *Zacznę od oczywistości. Encyklopedia powstała, jest i istnieje. To oczywistość, której rangi nie można przecenić. Moi przedmówcy zwracali uwagę na historyczne braki dzieła. Ja zaś sądzę, że autorzy nie postawili przed sobą zadania napisania historii regionu, lecz – po prostu – postanowili go wszechstronnie opisać. To im się w pełni udało. Duże ukłony pod ich adresem.*

Dr **Kazimierz Gajda***

Najmłodszy z Leśniaków, Karol, również jest współautorem tej pięknej encyklopedii, ale brak jego nazwiska na karcie tytułowej. Nie wiemy, ani które to wydanie (domyślamy się, że pierwsze), ani jaki był nakład. Jedno nie ulega wątpliwości – wnet będzie konieczny dodruk, ten bowiem zostanie szybko wyczerpany. Tym bardziej więc należą się całemu zespołowi słowa życzliwej krytyki, aby reedycja mogła być jeszcze lepsza. Oto garść uwag tęgoborzanina, wpierw ogólnych, następnie podanych według kolejności hasłowej lub powiązanych tematycznie.

Typografia mile przyciąga oczy, choć za mało w niej – chciałoby się powiedzieć – sądeckiego charakteru czcionki. A gdyby lekko wystylizować krój pisma tytułu? dyskretnie zastosować ozdobniki? (byle nie parzenice). Z jednej strony – nie zaszkodzi umiarkowana nowoczesność wizualnego ukształtowania tekstu. Z drugiej zaś – lepiej trzymać się tradycyjnych zasad redagowania, zawsze odróżniać długością łącznik od myślnika, konsekwentnie używać cudzysłowu apostrofowego, przenosić pojedyncze litery do następnego wersu, chyba usunąć początkowe interliniowanie.

Jeśli już nie przedyskutowania, wszak na zmianę koncepcji za późno, to przynajmniej umotywowania wymagałoby kryterium terytorialne ziemi sądeckiej wyłącznie *w obecnych granicach* (s. 6) miasta i powiatu. W haśle Aeroklub Podhalański trzeba jeszcze wymienić Kurów (dzisiaj sołectwo gm. Chełmiec), gdzie przez długie lata było lotnisko szybowcowe. Czy w 1933 ośrodek szkoleniowy znajdował się *na górze Rachów na Jodłowcu* (Szybownictwo na Sądecczyźnie), czy raczej na górze Rachów i na Jodłowcu? – to są odrębne wzniesienia. Profesor Leszek Bednarczuk studiował filologię polską w WSP i filologię słowiańską na UJ, pracuje w Instytucie Filologii Romańskiej WSP (obecnie Akademii Pedagogicznej); należałoby dodać biogramy profesorów Józefa Zbigniewa Białka, Józefa Kuźmy, Michała Śliwy i Zenona Urygi. W haśle Antoni Borek zapewne Chomranice, a nie *Chromanice*. Dla wielu niemiły *Bryjów* uzupełnić odsyłaczem do Starego Sącza (tu i ówdzie nazwy zakonów pisać od małej litery). Julian Buda urodził się w *Tęgoborzu*, niech tak zostanie, ale

* Tekst nadesłany do Redakcji Rocznika Sądeckiego

Władysław Sołtys – w *Tęgoborzy*? Powinno się ujednolicić odmianę (w mianowniku Tęgoborze, spis miejscowości 1967); zamiast archiwalnej reprodukcji tęgoborskiego dworku (nic nie widać) raczej umieścić zdjęcie nowego kościoła, podziwiali jego architekturę nie tylko rodacy; brakuje zapowiedzianego hasła Litwiński, też dalszych, np. ks. Roman Mazur (s. 304).

Fleksja wszędzie musi być prawidłowa, np. Dąbrowie, nie *Dąbrowej* (niesłuszna oboczność w haśle Kamieniołomy sądeckie). Mały kłopot z Gródkiem nad Dunajcem (*n. Dunajcem*, s. 286; *n/Dunajcem*, s. 296, nieodpowiedni kwalifikator). Należy również ustalić pisownię i podać dawną nazwę Kobyle Gródek (jest np. w haśle Franciszek Koszyk) albo Kobyle-Gródek (według najnowszego słownika i przeważnie w spisie miejscowości). Obiektywnie przygotowane hasło Holocaust Żydów sądeckich zawiera informację o *rejonie Białej Wody k. Tęgoborzy*, gdzie indziej zaś napisano, że Józef Zając to sadownik z *Białowody, gm. Tęgoborze*. Trzeba przyjąć jednolitą formę (na tabliczkach domów również Białawoda, lecz w spisie miejscowości Biała Woda); w tymże haśle Holocaust najpewniej chodzi o rodzinę Maziarzów zamiast *Maziarów*. Z góry Just (hasło) można czasem dostrzec nawet Tatry, ale nie Jezioro Czchowskie, piękna panorama rozciąga się na Jezioro Rożnowskie – tak w haśle Łososina Dolna. Skoro już o Łososinie mowa, jej proboszczem jest ks. Władysław Piątek (jak w haśle Aeroklub), a nie *Piętka* (hasło Orkiestry dęte). Nowy Sącz i pokrewne nazwy łączą się z wieloma dziedzinami, lecz zastanawia chronologiczny zasięg informacji rzeczowych, które właściwie są zbiorem (s. 228-233) haseł przeglądowych mijającego stulecia. Użytkownik chciałby uzyskać elementarne wiadomości o interesującym go mieście, tak jak np. z hasła Stary Sącz, a otrzymuje tylko ciekawe zestawienia: *Nowy Sącz był pierwszy*... Chciałby poznać jego najdawniejszą historię, a otrzymuje sprostowania do wiekowych encyklopedii. Z *zapoczątkowanych dopiero badań* (s. 229) nad Nowosądecczyzną trudno przesądzać o dziejach regionu, wszelako typowe ujęcie Nowego Sącza w czasie i przestrzeni przyniosłoby większą korzyść aniżeli wypełnienie hasła (s. 228) nietypową dla encyklopedii autorską dedykacją: *temu miastu* [...] *od str. 1 do str. 472, łącznie 3128 haseł*; nb. stronica 472 jest pusta, we wstępie podano liczbę 3129, zalążki «sandecjanów» (?) datowano na co najmniej *150 lat*. Może by pomyśleć o odsyłaczu do takich obiektów, jak np. sklepik sióstr Wydrzanek lub zakłady fotograficzne Zacharskiego, Rosenbeigera (jedynie filatelista?), charakterystycznych dla pejzażu stolicy Sądecczyzny. Czy *Komunikacyjny koszmar*, *praktycznie nieprzejezdne* mosty itp. to ładna stylistycznie i celna puenta hasła Papież w Starym Sączu? Punkt konsultacyjny WSP (AP) w Nowym Sączu prowadzi doktor Wiesław Polmiński (mylnie *Palmiński*). Drobna niedokładność w haśle Stanisław Potoczek (ur. w Gródku – ale którym?), nieprecyzyjne nagłówki s. 319, 320.

Na inwentarz haseł (unikać przypadkowego spacjowania), warto jeszcze spojrzeć pod innym kątem. Oddzielne noty biograficzne ma kilku nauczycieli Technikum Kolejowego. Dlaczego zatem nie zasłużył na taki dowód uznania inżynier Tadeusz Nowakiewicz, długoletni dyrektor tej szkoły? Rzecz jasna, w podobnych sytuacjach nie chodzi o zastąpienie Iksa przez Igreka, byłoby to nieeleganckie. Kto znalazł się w encyklopedii, niechaj tam pozostanie. Dobór osób nie zadowoli wszystkich, można jednak przyjąć jakieś umowne kryterium ich reprezentatywności. Dotyczy to także kierowników podstawówek na wsi, szczególnie w okresie powojennym, kiedy budowano tysiąclatki. Bez dodatkowych haseł dałoby się w opisie byłych lub obecnych gmin i znanych miejscowości upamiętnić nazwiska godnych szacunku pedagogów czy zamożniejszych rolników, którzy rodzinnych zabudowań użyczali na cele dydaktyczne bądź religijne (np. Andrzej Waligóra z Michalczowej).

Wykaz skrótów (ponownie sprawdzić pisownię i porównać z tekstem, gdzieniegdzie wyjustować) oraz imponujący indeks ważniejszych prac źródłowych (zbędne średniki, w redakcji przewodnika po literaturze uczestniczył Hernas, powtarza się adres) wieńczą dzieło bogato ilustrowane (ponad 1000 materiałów), napisane ładną polszczyzną (nieco drobiazgów do korekty, np. na s. 6, w haśle Lwów, Sztandary, też w hasłach pod koniec s. 51, 285, 294), językiem encyklopedycznym, a jednocześnie zachęcającym do lektury. Autorzy łatwo nawiązują kontakt z czytelnikami. Tam gdzie trzeba, rzecz dokładnie wyjaśniają. Tam gdzie można, dykteryjek nie unikają. Tak właśnie opowiada się historię.

Mgr **Augustyn Leśniak**: *Pomysł opracowania encyklopedii o Nowym Sączu i regionie sądeckim powstał przed kilku laty. Wynikał z obserwacji potrzeb czytelników, społeczeństwa, młodzieży szkolnej i braku na rynku wydawniczym syntetycznego opracowania, zawierającego wyselekcjonowane, lecz kompleksowe informacje na określony temat, związany z Sądecczyzną, bez kłopotliwego sięgania do istniejących już, obszernych opracowań czy trudno dostępnych źródeł i dość rozproszonych zasobów biblioteczno-archiwalnych.*

Podstawą opracowania były istniejące już prace wielu autorów. Literatura o Sądecczyźnie jest bardzo obszerna, wystarczy wspomnieć, że sam katalog zbiorów regionalnych będący w posiadaniu b. Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego wydany w 1996 roku z okazji 105-lecia biblioteki, zawiera aż 2 600 pozycji i ma postać dość pokaźnej książki.

Olbrzymie źródło wiedzy stanowił Rocznik Sądecki, którego ukazało się do tej pory 28 tomów. Trzytomowa monografia Dziejów miasta Nowego Sącza pod red. prof. Feliksa Kiryka stanowiła bazę historyczną. Bezcennym źródłem informacji była także potężna i bogata w fakty, oparta na źródłowych badaniach własnych, praca prof. Tadeusza Aleksandra pt. Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870-1990. Korzystaliśmy również z monografii Starego Sącza, Grybowa, Krynicy, Muszyny i Piwnicznej. Pojawiają się też małe monografie wsi, np. Łącka czy Łabowej. Dotarliśmy do kronik rodzinnych, szkół i innych instytucji (np. Klubu Ziemi Sądeckiej).

Źródłem wiedzy o okresie okupacji niemieckiej są niezwykle wartościowe prace Józefa Bieńka, a ponadto Aliny Fitowej, Franciszka Grodkowskiego oraz materiały z seminarium Janusza Berghauzena. Tematyka katyńska i sądeckiego środowiska wojskowego niepodległej Polski to domena Jerzego Gizy, wnuka generała - Józefa Gizy. Sięgaliśmy też do opracowań publikowanych w Almanachu Sądeckim. Problematykę społeczno-polityczną po II wojnie światowej penetrowaliśmy przy pomocy tekstów Mieczysława Smolenia i Zbigniewa Mordawskiego, zamieszczanych głównie w Roczniku Sądeckim.

Podstawową pracę redakcyjną wykonał zespół złożony z dwóch osób: ojca i syna. Była i trzecia osoba - wnuk Karol (student Uniwersytetu Warszawskiego, obecnie na stypendium naukowym w Kairze), który zajął się sprawami technicznymi, komputerowymi, skanowaniem i montażem zdjęć, tabelami. Można więc powiedzieć o trudzie redakcyjnym trzech pokoleń, przedsięwzięciu rodzinnym.

Sporo osób - wymieniamy je w tzw. stopce - dostarczyło nam fotografii, widokówek archiwalnych. Wypożyczano nam kroniki rodzinne i rękopisy, dokumenty i zapiski. Przy korekcie pomagał nam, dając wiele cennych rad, polonista Bogusław Kołcz, dyrektor Zespołu Szkół nr 4 im. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, autor zamieszczanych w Roczniku Sądeckim recenzji.

Dużą rolę odegrały własne, bezpośrednie obserwacje zdarzeń w mieście i regio-

nie, w wielu z nich sami uczestniczyliśmy. Tu zresztą urodziliśmy się i wychowali, mieliśmy przez to bezpośrednią znajomość wielu faktów i ludzi.

Pomysł opracowania Encyklopedii spotkał się z zainteresowaniem i poparciem władz miejskich. Edycją i drukiem zajęło się krakowskie Wydawnictwo Jagiellonia, wydawca m.in. Dziennika Polskiego.

Mimo, że odradzano nam nazwę „Encyklopedia" (proponowano np. „Sądeckie A–Z", „Leksykon Sądecki"), uparliśmy się jednak przy encyklopedii, bo postaraliśmy się - jak nam się wydaje - podać w miarę usystematyzowany zbiór podstawowych wiadomości z różnych dziedzin, ułożonych w porządku alfabetycznym, a dotyczących miasta Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego w obecnych granicach.

Zapoznaliśmy się z encyklopediami Warszawy, Krakowa (Jana Adamczewskiego), Encyklopedią Tatrzańską Zofii i Witolda Paryskich. Przeglądnęliśmy szereg innych encyklopedii polskich oraz zagranicznych, dzięki czemu powstało hasło „Nowy Sącz w encyklopediach polskich i obcych". Odwiedzaliśmy też biblioteki w Krakowie i Warszawie, sięgnęliśmy do życiorysów zawartych w dotychczas wydanych zeszytach Polskiego Słownika Biograficznego.

Opracowując Encyklopedię staraliśmy się kierować bezstronnością i – jak sądzimy - rzetelnością. Zawartość publikacji: 3129 haseł na 471 stronach, 1130 fotografii, ilustracji, rycin i planów. Ma swoje hasła 130 miejscowości, 13 rzek i 23 szczyty górskie. Usiłowaliśmy zmieścić w jednej książce podstawowe informacje o wydarzeniach historycznych, sądeckim środowisku geograficznym i przyrodniczym, etnografii, gospodarce, administracji, oświacie, kulturze i sztuce, architekturze, sporcie; o instytucjach społecznych i kościelnych.

Pokaźną część książki zajmują biogramy (ok. 1800) osób, które wniosły wkład w rozwój materialny, kulturalny czy społeczny miasta i jego okolic. Podajemy też życiorysy osób, które pochodząc z Sądecczyzny, pełniły lub pełnią różne funkcje publiczne w kraju i zagranicą wnosząc swój wkład w ogólny dorobek społeczeństwa np. Julian Dunajewski, Kazimierz Pieracki, Eugeniusz Wyzner. Chcieliśmy te sądeckie rodowody wyeksponować: by wspomnieć choćby o bodaj największej polskiej aktorce dramatycznej XX wieku Zofii Rysiównej. Warto też uświadomić sobie, że to w Nowym Sączu debiutowała na scenie Helena Modrzejewska, zanim zrobiła karierę w Polsce i Ameryce. Mamy też teraz swoich rektorów - w Krakowie na AR i Wrocławiu na AE, kiedyś na krakowskiej AWF.

Oczywiste jest, że Encyklopedia nie zawiera wszystkich nazwisk osób zasłużonych. Niektórzy nie wyrazili na to zgody, a czasami na przeszkodzie stanęły kłopoty techniczne z dotarciem do źródła. Żałujemy, że brakuje np. biogramów ekon. Stanisława Fiałka współtwórcy eksperymentu sądeckiego; ks. infułata Romana Mazura - proboszcza parafii św. Małgorzaty, czy też Tadeusza Hodakowskiego - lektora języka esperanto na UJ w latach trzydziestych, organizatora tajnego nauczania, a po wojnie dyrektora kilku sądeckich szkół zawodowych.

Tylko w tym wydawnictwie spotykają się księżna Kinga z premierem Józefem Oleksym, byli sekretarze PZPR z liderami „Solidarności", Władysław Hasior z piłkarzami „Sandecji". To po prostu kompendium wiedzy o dziejach Nowego Sącza i Sądecczyzny, od nadania przywileju lokacyjnego przez Wacława II po wizytę papieża Jana Pawła II w Starym Sączu.

Nie brakuje haseł przekrojowych np. pożary, epidemie, powodzie. Są wykazy prezydentów i burmistrzów Nowego Sącza, Starego Sącza, Krynicy. Są starostowie z rodu Lubomirskich, dowódcy i komendanci wojskowi, szefowie milicji i policji, dyrek-

torzy szkół i zakładów pracy. Są mniejszości narodowe, tak licznie zamieszkujące Sądecczyznę: koloniści niemieccy sprowadzeni przez cesarzy austriackich, Łemkowie, Żydzi, Cyganie. Są także wyniki wyborów samorządowych, parlamentarnych i prezydenckich w regionie sądeckim. Sporo miejsca poświęciliśmy sportowi, kajakarstwu górskiemu - jakby narodowej dla Sądecczyzny dyscyplinie sportu oraz piłce nożnej.

W naszym opracowaniu znalazły się hasła, które nie występują w klasycznych encyklopediach: np. wspomniane hasło „Nowy Sącz w encyklopediach Polski i świata" czy znamienne hasło „Nowy Sącz był pierwszy", z czego sądeczanie powinni być dumni i wiedzieć w czym przodowali. Uważamy, że szacunek i umiłowanie swoich rodzinnych stron jest źródłem patriotyzmu.

Red. **Jerzy Leśniak**: *Encyklopedia Sądecka jest już obecna na rynku wydawniczym ponad pół roku. Książka żyje własnym życiem, wzbudza spore zainteresowanie, wywołuje nawet emocje i pytania. Po ukazaniu się książki otrzymaliśmy wiele gratulacji, słów uznania od prezydenta miasta i starostów - nowosądeckiego i gorlickiego, rektora WSB, profesorów wyższych uczelni. Niedawno Encyklopedię uhonorowano srebrną statuetką Towarzystwa Ubezpieczeniowego Allianz za wydarzenie roku 2000 w dziedzinie nauki, a autorów wyróżniono w plebiscycie „Sądeczanie 2000".*

Dostaliśmy dziesiątki listów z kraju i zagranicy, znacznie wzbogacających nasze archiwa. Oto prof. Jan Słowikowski z Wrocławia przesłał nam ostatni list Jana Karskiego, słynnego kuriera, którego jako młody lekarz pomógł wykraść z sądeckiego szpitala i uratował mu życie.

Wśród walorów wymienia się to, że w Encyklopedii nie ma nienawiści, pretensji, prób wartościowania nieraz okrutnie poplątanych życiorysów, dzielenia pokoleń i ludzi na lepszych i gorszych. Dziękujemy za słowa uznania ze strony posłów: Mariana Cyconia, Kazimierza Sasa, Zygmunta Berdychowskiego, Andrzeja Szkaradka i Jerzego Gwiżdża.

Cieszymy się, że nasza praca wywołała zainteresowanie ze strony Komitetu Redakcyjnego Rocznika Sądeckiego i Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Nie brak też uwag krytycznych. Zarzuca nam się np. brak indeksu rzeczowego i osobowego. Postaramy się takie indeksy wprowadzić w drugim wydaniu, chociaż w tego typu publikacjach indeksy są pomijane.

Serdecznie dziękujemy panom profesorom Tadeuszowi Aleksandrowi i Julianowi Dybcowi z UJ oraz Bolesławowi Faronowi z Akademii Pedagogicznej w Krakowie za przychylną ocenę naszej Encyklopedii, a ks. kan. Władysławowi Taraskowi z Dobrej za uznanie publikacji za „cenny dar Roku Jubileuszowego 2000".

Z prof. Julianem Dybcem nie zgadzamy się jedynie co do kwestionowania istnienia na terenie Sądecczyzny komórek dywersji pozafrontowej przed wrześniem 1939 roku. Posiadamy materiały wykazujące, że polski wywiad wojskowy organizował również nad granicą słowacką swe placówki. Były one rzeczywiście tak mocno zakonspirowane, że trudno było wykryć ich istnienie przez niemiecką V kolumnę. Ich dowódca, inż. leśnik Radosiński ps. Herfurt, zginął w 1943 roku na Podhalu. Po II wojnie przyznawanie się do współpracy z wywiadem wojskowym tzw. dwójką było bardzo niebezpieczne i groziło utratą wolności lub nawet życia.

Wszystkie zgłoszone uwagi, sprostowania, uzupełnienia (wypowiedziane przez: dra Józefa Hampla, mgra Tadeusza Dudę, mgra Władysława Pęksę, mgra Jacka Mazaneca), zostaną wykorzystane przy opracowywaniu następnego wydania.

Autorzy rozważą także propozycje poszerzenia zasięgu terytorialnego Encyklopedii Sądeckiej o tereny należące niegdyś do historycznej Sądecczyzny, zwłaszcza o część ziemi limanowskiej.

Encyklopedia wymaga ciągłej aktualizacji. Wykruszają się ludzie, zmieniają organizacje, nazwy, likwidują i powstają nowe jednostki gospodarcze, szkoły. Pilnie śledzimy te zmiany, aby je odnotować w II wydaniu, poszerzonym i uzupełnionym, skorygowanym o pozyskane nowe materiały i informacje.

Encyklopedia Sądecka powinna stać się edycją ciągłą, odnawianą i uzupełnianą co kilka lat.

Po lekturze Encyklopedii wartościowe materiały przekazali nam sądeczanie: prof. Jerzy Staszkiewicz i prof. Józef Wojnarowski; następnie prof. Eberhard Makosz z Akademii Rolniczej w Lublinie, związany od lat z sądeckim sadownictwem; długoletnia sędzia Sądu Wojewódzkiego w Nowym Sączu Bożena Frey, a także znany działacz i przewodnik turystyczny Wiesław Piprek oraz Jerzy Kotlarski z Sopotu - autor książeki wspomnień o Sądecczyźnie. Udostępniono nam archiwum śp. Henryka Dobrzańskiego, za pośrednictwem jego syna Jana.

Odezwali się również ludzie, o których wcześniej nie wiedzieliśmy. Sądeczanie zamieszkali w Ameryce, Francji, Izraelu, Szwecji i Kanadzie. Np. kpt. pilot Jan Borowczyk, sądeczanin (rocznik 1919), od zakończenia wojny zamieszkały w Kanadzie, żołnierz Inspektoratu ZWZ Nowy Sącz, a następnie Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, mający życiorys godny scenariusza sensacyjnego filmu (przeżył m.in. storpedowanie i zatopienie statku alianckiego, którym płynął po Atlantyku).

Satysfakcję sprawiły nam przychylne informacje i recenzje prasowe w prasie lokalnej i centralnej, m.in. Dzienniku Polskim, Gazecie Krakowskiej, Rzeczpospolitej, Trybunie (pióra Stanisława Stanucha), Gościu Niedzielnym, Naszym Dzienniku, Sądeckim Zdaniu. Encyklopedia, mimo wysokiej ceny, stała się popularnym prezentem i nagrodą (książkę otrzymali np. sądeccy olimpijczycy po powrocie z igrzysk w Sydney 2000 oraz z rąk przedstawicieli władz samorządowych - prezydent RP Aleksander Kwaśniewski podczas pobytu w Nowym Sączu 21 sierpnia 2000 roku).

Waldemar Piętka - dyrektor Wydawnictwa Jagiellonia: *Mieliśmy, jako wydawnictwo, pełną świadomość tego, że Encyklopedia spotka się z pewną krytyką. Lecz gdybyśmy jej nie wydali, nie powstałaby w ogóle. Podjęliśmy więc tę decyzję, dbając jednocześnie żeby edytorsko wyglądała ona tak, jak teraz ją Państwo widzicie. Czyli staraliśmy się braki merytoryczne „nadgonić" jakością poligraficzną i urokiem oglądanych zdjęć. Dziękuję Państwu serdecznie za zorganizowanie tego spotkania. Utwierdza mnie ono w przekonaniu, że podjęliśmy decyzję właściwą. A nie była ona łatwa. Konsultowaliśmy to z profesorami z Krakowa. Mamy kilka opinii na ten temat, które są opiniami „od Sasa do lasa". Czyli: „poczekajmy na udoskonalenie", albo „drukujmy już, bo to ważne i potrzebne dzieło". Po zapytaniach Państwa czy ja dostrzegam potrzebę szybkiego wznowienia Encyklopedii mówię – w najbliższej przyszłości to nie nastąpi. Racji ku temu jest sporo. I zostały tu przedstawione. Jednak po dokonaniu zmian i uaktualnień, zapewne wydrukujemy kolejną edycję. Tym bardziej, że na bieżącym wydaniu zapewne nie stracimy jako firma.*

Artur Smoleń: ODREDAKCYJNY C-DUR'ek

Prof. Bolesław Faron rzucił pomysł zwołania konferencji nt. Encyklopedii. Zaproponował też, bym to zjawisko skwitował felietonem. Dołączam więc swój krótki głos do dyskusji.

* * *

Co się wydarzy podczas konferencji - łatwo było z góry przewidzieć: gloryfikacja jak i potępienie autorów „w jednym". Poszło zgodnie ze schematem.

Z tego słuchania i czytania nadesłanych pisemnie do RS uwag - wynika jedno.

Gdyby autorzy nazwali swoją książkę jakoś inaczej, nie używając słowa Encyklopedia, uniknęliby lawiny oskarżeń i... burzy oklasków. Nie odbyłaby się też pewnie, nobilitująca ich trud, konferencja naukowa. No i Stasiu Haliniak mógłby bezpiecznie istnieć na łamach obok gen. Hallera i cadyka Halberstama. A tak – naukowcy bardzo precyzyjnie przejrzeli dzieło. Uwagi dotyczyły dwóch spraw: doboru haseł i ich poprawności merytorycznej. Wszyscy uczestnicy konferencji zgodnym chórem stwierdzili, że część haseł jest niepotrzebna, innych zaś brakuje. Na tym tle bardzo oryginalnie zabrzmiał głos dra Józefa Hampla: *Zresztą propozycje dodatkowych haseł można formułować w sposób prawie nieograniczony*.

Co do strony merytorycznej. Istotnie, w Encyklopedii jest wiele rozmaitych błędów. Dlatego traktowałbym ją jako „książkę pierwszego kontaktu" z Sądecczyzną. Trudno się na nią powoływać jako jedynie trafne źródło. Zarówno żyjący bohaterowie biogramów podawali autorom dane, które niekoniecznie zgadzają się z rzeczywistością, jak i sami autorzy nie wszystko dokumentnie sprawdzili. Jeśli jednak przyjąć, że Encyklopedia nie jest – w pełnym tego słowa znaczeniu - dziełem naukowym, to „nie ma o co kruszyć kopii".

W tym miejscu przychodzi mi do głowy pomysł godny realizacji we wznowieniu. Pod hasłami, przynajmniej ważniejszymi, należałoby podać noty bibliograficzne, odsyłające czytelnika do literatury zajmującej się bardziej szczegółowo danym tematem. Co prawda na końcu pomieszczono spis ważniejszych prac źródłowych, ale poręczniej byłoby mieć te tytuły „na miejscu".

Nie nakładajmy jednak na autorów zadań przekraczających ich siły. Z jednej strony recenzenci chwalą ich za wysiłek, z drugiej zaś żądają dodatkowych kwerend w archiwach Krakowa, Warszawy, a nawet Wrocławia. Pamiętajmy, że Encyklopedię napisało dwóch ludzi, zaś np. podobną publikację dla Krakowa przygotowywało... 500 osób! Opracowanie tej ostatniej trwało 5 lat i – jak się wyraził jeden ze współtwórców – gdyby na początku wiedział jak gigantyczna praca przed nim, nie podjąłby się tego zadania.

Ja osobiście gratuluję męskiej części rodziny Leśniaków pomysłu i zapału, Wydawnictwu Jagiellonia – tak okazałego edytorsko dzieła, a Miastu – wspaniałego gadżetu, który bez wstydu można wręczać odwiedzającym Nowy Sącz gościom.

Do druku przygotował Artur Smoleń

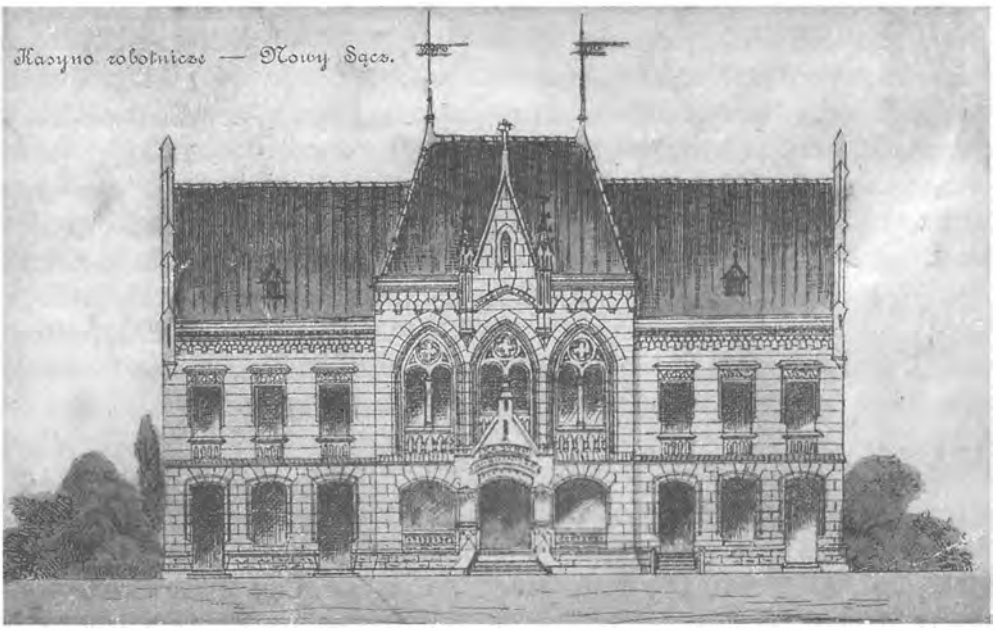
Andrzej Wasiak

POCZTÓWKI DAWNEGO NOWEGO SĄCZA, cz. VI



Stary Magistrat przed spaleniem – Nowy Sącz. Nakład R. Kannera, Nowy Sącz, XIX wiek

Kasyno robotnicze - Nowy Sącz 124518. Nakł. Tow. Samo–Pomoc w Nowym Sączu, pocz. XX w.

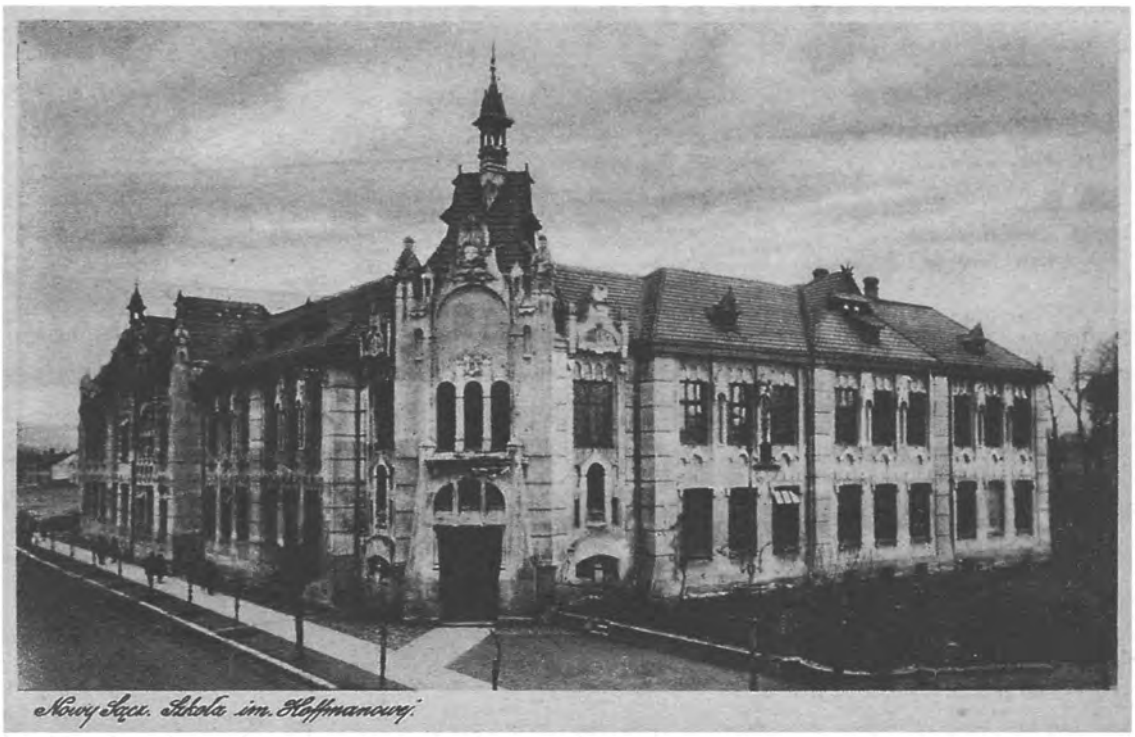




Nowy Sącz. Ogólny widok. Nakład Kannera, Nowy Sącz, XIX wiek



Nowy Sącz, ul. Lwowska. Nakł 29, Józef Habela, Nowy Sącz 1925, Zakłady Reprodukcyjne „Akropol" Kraków XXIL 122



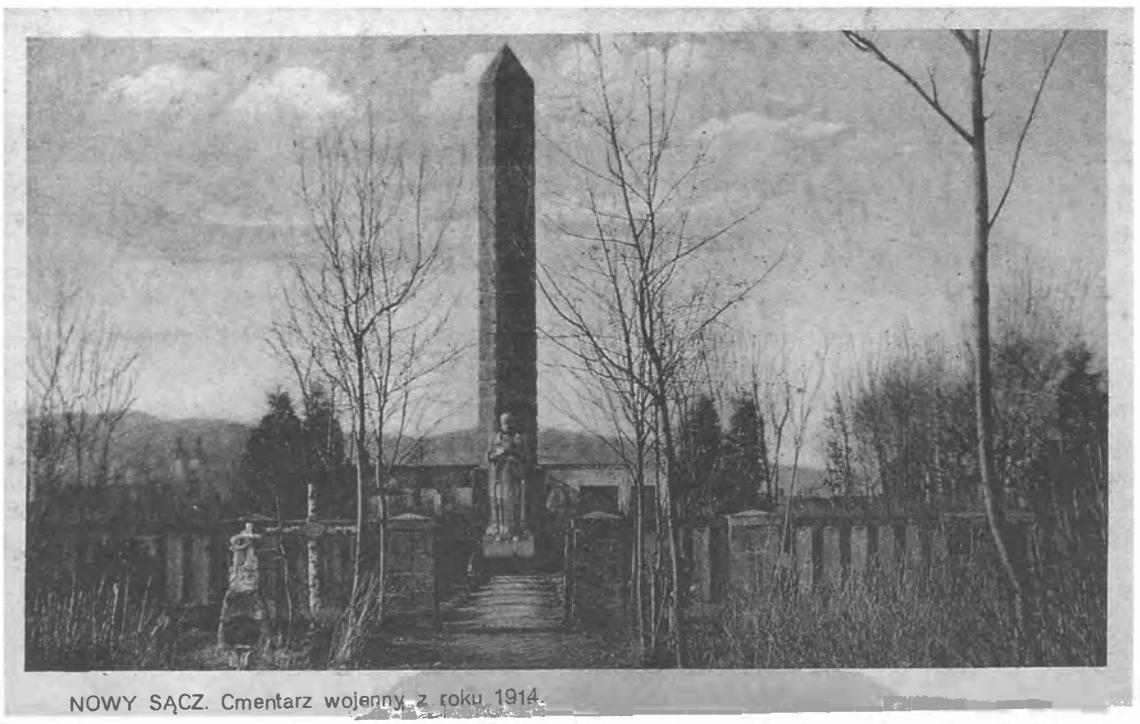
Nowy Sącz. Szkoła im. Hoffmanowej. Nakł. Okręg. Koła Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. w Nowym Sączu, okres międzywojenny



Nowy Sącz. Kościół farny od ulicy Lwowskiej. Nakł. Okręg. Koła Związku Inwalidów Wojennych Rz. P., okres międzywojenny



Nowy Sącz – Starostwo. Nakł. Okręg. Koła Związku Inwalidów Wojennych Rz.P. w Nowym Sączu, okres międzywojenny



Nowy Sącz. Cmentarz wojenny z roku 1914. Nakł. 15, Józef Habela w Nowym Sączu, 1925 r.



Nowy Sącz. Gimnazjum kupieckie. Nakł. 87, Józef Habela, Nowy Sącz, 1940



Nowy Sącz. Planty. Nakł. Fot. Art. Stanisław Pennar, Nowy Sącz, okres międzywojenny

Wszystkie reprodukowane kartki pocztowe pochodzą ze zbiorów prof. dr hab. Andrzeja Mączyńskiego z Krakowa.

RECENZJE

Grzegorz Mazur, Wojciech Rojek, Marian Zgórniak *WOJNA i OKUPACJA na PODKARPACIU i PODHALU na OBSZARZE INSPEKTORATU ZWZ-AK NOWY SĄCZ 1939-1945*
Kraków 1998, s. 409 + mapa *Teren działania nowosądeckiego Inspektoratu „Niwa" 1 PSP-AK*

Trójka doświadczonych i wytrawnych badaczy związanych z Uniwersytetem Jagiellońskim przygotowała obszerną, rzetelnie osadzoną w źródłach i dobrze napisaną monografię poświęconą nowosądeckiemu Inspektoratowi ZWZ-AK. Praca bardzo potrzebna, weryfikująca sporo sądów, opinii i tez wcześniej w literaturze prezentowanych. Potrzebna nie tylko lokalnemu czy regionalnemu środowisku, ale także badaczom, nauczycielom i uczniom. Tzw. historia bliska jest bowiem ważną składową formowania świadomości historycznej i stałego, udokumentowanego przypominania: *skąd i dokąd zmierzamy?* Myślę, że nauczyciele historii sądeckich (i nie tylko) szkół zechcą do tej pracy sięgnąć. Książka zresztą została już dobrze przyjęta przez środowisko historyczne, doczekała się omówień w naukowych czasopismach (por. np. recenzję śp. Andrzeja Grzywny pomieszczoną w „Studiach Historycznych", z.1, Kraków 2000, s. 201-204).

Monografia posiada solidne umocowanie w podstawie źródłowej, autorzy wykorzystali bowiem zarówno archiwa krajowe, jak i inne. Zwrócić powinna też uwagę każdego czytającego, warsztatowa solidność autorów, szczególnie w analizie tego materiału, jego rzetelna weryfikacja i konfrontacja z dokumentami innej proweniencji, a także logika wyprowadzanych wniosków. To ważna zaleta i postawa badawcza zarazem; autorzy przeprowadzili kwerendę źródłową w Archiwum Akt Nowych, Archiwum Delegatury Urzędu Ochrony Państwa w Krakowie, Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu-Instytutu Pamięci Narodowej (w tym i Komisji Okręgowej w Krakowie), Archiwum Państwowym w Krakowie, Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego, Bibliotece Jagiellońskiej. A ponadto wykorzystano akta pomieszczone w Bundesarchiv Militärarchiv we Freiburgu, londyńskim Studium Polski Podziemnej oraz Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego (Londyn).

Zwraca też uwagę wykorzystanie przez autorów tzw. źródła wywołanego - pamiętników, relacji i wspomnień, przede wszystkim ze zbioru Zakładu Historii Powszechnej Najnowszej Instytutu Historii UJ, jak i liczne relacje zebrane już przez autorów.

Źródłowym dopełnieniem pracy są dokumenty i wspomnienia (pamiętniki) opublikowane, zbiory prywatne oraz prasa, ta ostatnia dość skromnie wykorzystana w moim przekonaniu.

Warsztat uzupełnia obszerna (choć autorzy nazywają ją *bibliografią selektywną*) literatura przedmiotu. Owo zabezpieczenie się pojęciem *selektywna* uniemożliwia właściwie dyskusję nad bibliografią. Jedynie tytułem uzupełnienia dopowiem, że do kilku czy nawet kilkunastu co najmniej pozycji można było jeszcze sięgnąć, a mam tu na myśli przede wszystkim obszerną już serię wydawniczą poświęconą dziejom małopolskich miast (i ich najbliższych regionów) publikowaną pod redakcją prof. Feliksa Kiryka (m.in. III-ci tom dziejów Nowego Sącza, II-gi tom dziejów Starego Sącza, dzieje Czarnego Dunajca i in.). Zapewne do głównego wątku rozważań autorów wniosły by one nieco inne spojrzenie, pewne uzupełnienia (chociażby o kwestie społeczne czasu okupacji i konspiracji) itp., choć myślę, że w jakiś zasadniczy sposób by tych rozważań nie zmieniły.

Cieszę się też, że autorzy zadbali w swej monografii o indeksy (osobowy i geograficzny), co ostatnio w pracach monograficznych zdarza się rzadko, a przyczyną są względy oszczędnościowe wydawców. Ważnym uzupełnieniem jest niewątpliwie dokumentacja ikonograficzna - wkładka z 30 zdjęciami, co zawsze dopełnia tekst i czyni go czytelnikowi bliższym, także w sferze emocjonalnej.

Struktura wewnętrzna pracy nie budzi zastrzeżeń - dziewięć rozdziałów + wstęp i zakończenie, w których omówiono: sytuację poprzedzającą powstanie Inspektoratu ZWZ-AK Nowy Sącz (W. Rojek), okupacyjny aparat ucisku (M. Zgórniak), początkowy okres funkcjonowania Inspektoratu ZWZ-AK Nowy Sącz (W. Rojek), okres wzmożonych represji okupanta (W. Rojek), przerzuty i kurierzy (W. Rojek), Inspektorat AK Nowy Sącz od początków 1943 do połowy 1944 roku (G. Mazur), działalność Inspektoratu I 1 PSP AK w okresie lato 1944-styczeń 1945 (G. Mazur), działalność innych ugrupowań na terenie Podhala i Podkarpacia (G. Mazur), sytuację na terenie Inspektoratu w okresie ofensywy styczniowej Armii Czerwonej i w ostatnich miesiącach wojny (G. Mazur).

Myślę, że świadomy wybór układu chronologiczno-rzeczowego dał możliwość pokazania przez autorów zarówno podstawowych kwestii związanych z kampanią 1939 roku (tu upomniał bym się o, pominięte zupełnie, społeczne aspekty września 1939, również i w wymiarze lokalnym), polityką i praktyką okupacyjną oraz przede wszystkim sądecką konspiracją ZWZ-AK; w konsekwencji dało to możliwość pokazania dynamiki procesu historycznego i jego wewnętrznych oraz zewnętrznych uwarunkowań, wreszcie skutków.

Ale - to zresztą dobre prawo recenzenta - każda praca winna pobudzać do refleksji i dyskursu, postawienia nowych czy dodatkowych pytań badawczych, refleksji w kwestii tez stawianych przez autorów itp. Książka G. Mazura, W. Rojka i M. Zgórniaka pobudza do takiej refleksji. Stąd, w drugiej części tego omówienia, chciałbym z tego prawa recenzenta skorzystać.

Przede wszystkim mam pewne wątpliwości natury metodologicznej. Zacznę od tytułu i pojęć w nim zawartych; tytuł przede wszystkim został nie najlepiej zredagowany pod względem stylistycznym [...] *na Podkarpaciu* [...] *na obszarze*. Moim zdaniem zupełnie by wystarczył jego pierwszy człon, zresztą tak właśnie uczyniono na okładce, zapewne też w jakimś stopniu mając na uwadze względy handlowe.

Druga uwaga dotyczy pojęć, a przede wszystkim ich rozwinięcia w tekście - wojny i okupacji. Otóż zauważyłem asymetrię pomiędzy tymi elementami wojny i okupacji, które obejmują politykę i praktykę, w tym nade wszystko to, co zwykle nazywamy w literaturze przedmiotu, może nie najszczęśliwiej stylistycznie, wykonywanie okupacji (por. chociażby dwutomową pracę Czesława Madajczyka zawierającą już w tytule owo *wykonywanie*: C. Madajczyk, *Faszyzm i okupacje 1938-1945. Wykonywanie okupacji przez państwa Osi w Europie*, t.1, Poznań 1983, t.2, Poznań 1984), a sferą konspiracji. Wyraźnie w pracy dominuje część konspiracyjna. Być może autorom pomógłby schemat metodologiczny, który w pracach tego typu niekiedy się pojawia: system okupacyjny składa się z dwu podsystemów: okupant i okupowani. Pomiędzy tymi podsystemami, ale także i wewnątrz nich, zachodzą w czasie (1939-1945) wzajemne relacje uwarunkowane różnorodnymi czynnikami. W podsystemie okupant mieści się cała sfera polityki i praktyki okupacyjnej, także i w wymiarze regionalnym czy wręcz lokalnym, zaś w podsystemie okupowani cała sfera konspiracji, walki i oporu, ale również i społecznych postaw oraz zachowań itp. zdominowanych dwoma opcjami czasowymi - czasem teraźniejszym: walczyć, przeżyć, przetrwać oraz czasem jak po wojnie?

W trakcie lektury zauważyłem, że fragmenty poświęcone polityce i praktyce okupacyjnej obejmują tylko kwestie najważniejsze, przede wszystkim aparat ucisku i eksterminację (w tym zagładę Żydów). Zabrakło mi szerszej analizy polityki ekonomicznej (lokalnej), w tym i rolnej (kontyngenty, specyfika Podhala), polityki kulturalnej (m.in. prasa niemiecka wydawana w języku polskim, Kościół) i edukacyjnej (szkolnictwo jawne, zarówno powszechne, jak i zawodowe) itp. Rzecz jasna w literaturze przedmiotu (m.in. Roczniki Sądeckie, III-ci tom dziejów Nowego Sącza itp.) ta problematyka została już przeanalizowana, ale może warto by było, aby i z perspektywy tej monografii autorzy na nią spojrzeli nieco bardziej wnikliwie i w sposób może jeszcze pełniejszy.

Ta sama uwaga dotyczy też - pozostańmy przy tej terminologii - części poświęconej okupowanym. Dominuje, to zrozumiałe, ZWZ-AK, inne organizacje konspiracyjne zostały co prawda dostrzeżone, ale potraktowano je bardzo ogólnie. Pominięto sferę cywilnego oporu, tajnej oświaty (a był tu dorobek tego terenu wyjątkowo znaczący), kultury itp. Także i część poświęcona aparatowi administracyjnemu i politycznemu państwa podziemnego (delegatury powiatowe rządu RP i wzajemne w nich stosunki, a także relacje: aparat delegatury - struktury polityczne i komendy ZWZ-AK - to akurat w Sądeckiem i na Podhalu bardzo interesujące zjawiska), prasie konspiracyjnej (szczególnie lokalnej) oraz postawom i zachowaniom społecznym została potraktowana pobieżnie, żeby nie powiedzieć zupełnie marginalnie. Być może, że wynikało to z jakiegoś ważnego powodu czy postawy autorów (w jakimś stopniu mogłaby to potwierdzać druga część tytułu [...] *na obszarze Inspektoratu ZWZ-AK Nowy Sącz*, co jednak warto było odnotować we wstępie.

I uwaga ostatnia - terminy, którymi autorzy się posługują: Podkarpacie i Podhale. Mam tu szereg wątpliwości, przede wszystkim do tego pierwszego. Podkarpacie, które przecież nie jest ani regionem historycznym, ani tym bardziej geograficznym, choć występuje dość po-

wszechnie w literaturze przedmiotu (niekiedy wymiennie z regionem Beskidu Niskiego - por. np. prace Andrzeja Daszkiewicza), publicystyce i życiu codziennym, nie obejmuje, tak jak sugerują to autorzy, jedynie powiatu gorlickiego (raz czy dwa razy wspominają zupełnie niezobowiązująco Sanok). Rozumiem, że pewne zamieszanie wprowadziły tu terytoria AK-owskich Inspektoratów (sądecki z powiatem gorlickim sąsiadował z Inspektoratem „Joachim" - Krosno-Jasło-Rzeszów-Sanok-Lesko), ale może warto było te kwestie wyjaśnić, gdyż budzą one pewne refleksje i prowokują pytania. Historyk powinien definiować przestrzeń, którą się zajmuje.

Kończąc te uwagi warto podkreślić, że otrzymaliśmy rzetelną i solidną pracę naukową, dobrze napisaną, na pewno ważną dla sądeckiego środowiska zarówno kombatantów lat wojny, okupacji i konspiracji, jak i miłośników historii regionalnej. To dobrze, że wytrawni historycy podjęli taki trud, często niewdzięczny, bo przecież niekiedy łatwiej napisać syntezę dużego obszaru, niż drążyć mikroregion i jego mikrohistorię, przecież równie ważną, jak te, które obejmują syntezy szersze. Zaś moje uwagi, związane bardziej z metodologią, to wynik uważnej lektury i, jak już wspomniałem, niepisanego prawa recenzenta. A dobra praca historyczna - powtórzmy - do takich refleksji i pytań winna skłaniać.

Jacek Chrobaczyński

MOSZCZENICA. ZARYS DZIEJÓW **Praca zbiorowa** **Moszczenica 1998, s. 278, nlb. 10. Ill. 74**

W przeżywającym ostatnio pewien renesans ruchu regionalistycznym, podobnie jak i w czasach wcześniejszych, znaczącą rolę odgrywają lokalne środowiska inteligencji, szczególnie zaś nauczycielskie. Uwidacznia się to między innymi w przygotowywaniu opracowań monograficznych rodzinnych miejscowości, głównie przez nauczycieli historii. Opracowania te, mimo zróżnicowanych ocen ze strony środowisk naukowych, przynoszą wiele ustaleń faktograficznych ukazując specyfikę przebiegu znanych procesów w różnych regionach kraju, poszerzając przy tym również ogólny dorobek nauki historycznej. Niemniej, a może nawet bardziej ważnymi są społeczno–kulturalne funkcje tego typu wydawnictw. Mobilizują one lokalne społeczności, przypominają im o swoich korzeniach, kształtują świadomość historyczną i narodową, poczucie własnej tożsamości, rodzą ferment intelektualny.

Przykładem tego może być recenzowana praca, wydana nakładem Stowarzyszenia Promocji i Rozwoju Gminy Moszczenica, dla uczczenia 650 rocznicy założenia jednej z największych wsi regionu gorlickiego, lokowanej przez Kazimierza Wielkiego 23 czerwca 1348 roku. Praca składa się z dziesięciu rozdziałów. Dziewięć z nich opracowali miejscowi historycy i zarazem działacze samorządowi: Zygmunt Potok (rozdziały II, III, IV, VII i IX) i Jerzy Wałęga (I, V, VI, VIII), zaś rozdział ostatni, poświęcony gminie samorządowej i jej funkcjonowaniu w latach 1989–1998, Aleksander Gucwa, Krzysztof Świerczek, Marek Gierut i Zygmunt Potok.

Autorzy części historycznej, obok obszernej literatury przedmiotu, wykorzystali liczne źródła drukowane oraz rękopiśmienne w archiwach państwowych w Warszawie, Krakowie, Rzeszowie, zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej, Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, Polskiej Akademii Nauk Oddział w Krakowie oraz w archiwach kościelnych. Na szczególne podkreślenie zasługuje dotarcie do lokalnych materiałów znajdujących się w Archiwum Parafialnym, szkołach, funkcjonujących instytucjach oraz zbiorach prywatnych, w tym istniejących w maszynopisach opracowań poszczególnych zagadnień. Szkoda, że w minimalnym stopniu sięgnęli do prasy, która dla opracowań tego typu stanowić może jedno z podstawowych źródeł. Kwerenda organów prasowych poszczególnych partii i ugrupowań politycznych, organizacji gospodarczych, prasy lokalnej, dostarczyć mogła wielu informacji o szczegółowych faktach oraz postawach politycznych i formach aktywności społecznej mieszkańców.

Pierwsze trzy rozdziały obejmują niespełna 18 stron. Pierwszy zawiera lapidarną prezentację miejscowości, podstawowe dane o położeniu geograficznym, sieci komunikacyjnej, stanie gospodarczym i zamożności mieszkańców według danych z 1997 roku. W podobny sposób drugi rozdział (na 3,5 stronach), zatytułowany *Rodowód wsi* sygnalizuje główne etapy procesu osadniczego oraz zmiany nazwy miejscowości. Nie najlepsze usytuowanie rozdziału trzeciego – chyba uzasadnione względami raczej kurtuazyjnymi – podobnie jak i zawartość budzi pewne wątpliwości. Wprawdzie we wstępie Autorzy odnotowują monografię parafii pod red. ks. Piotra Drewniaka, jednak w tekście nie spotykamy odwołań do niej. Nie spotkamy w nim też wiadomości o religijnych i społecznych funkcjach parafii, spełniającej przez wieki wielorakie funkcje, ważne w wielu płaszczyznach. Ograniczony wyłącznie w treści do strony materialnej oraz losów obiektów kościelnych wydaje się być w skali całej publikacji za skromny.

Bardzo solidny i bogaty materiałowo jest rozdział IV poświęcony dziejom społeczno–gospodarczym wsi do 1914 roku. Autor przedstawia, na 50 stronach, stosunki własnościowe, obraz gospodarki dworskiej i chłopskiej, jej strukturę, dość szczegółowo kreśli losy sołectwa i jego właścicieli, proces kształtowania się gospodarki folwarczno–pańszczyźnianej, położenie materialne mieszkańców i rozwój ludnościowy, występujące zajęcia pozarolnicze i dość licznych rzemieślników. Odnotowuje przypadki i formy walki z uciskiem pańszczyźnianym. Rejestruje też skutki klęsk elementarnych oraz skalę emigracji z przełomu XIX i XX wieku i jej wpływ na przeobrażenia cywilizacyjne oraz stosunki ludnościowe. Niezbyt szczęśliwy wydaje się być tytuł rozdziału *Ziemia Moszczeńska* ... Pojęcie *Ziemi* miało bowiem wówczas, a także i dziś, konkretne historyczne znaczenie.

Rozdział kolejny dotyczy wydarzeń związanych z I i II wojną światową. Zawiera on wiele szczegółowych faktów dotyczących przebiegu działań wojennych na terenie wsi, obrazujących losy jej mieszkańców w tych tragicznych latach, często przez pryzmat osobistych do-

świadczeń poszczególnych jednostek. Zwraca uwagę na ich postawy i zachowania, nie kryjąc też tych nagannych (np. w latach okupacji stosunek wobec ludności żydowskiej, czy jednostkowe przypadki wysługiwania się Niemcom). Wątpliwości może jednak budzić potraktowanie pierwszej i drugiej wojny światowej jako wydarzeń prawie że bezpośrednio z siebie wynikających, będących wyrazem dążeń *zmierzających do dominacji rasy germańskiej i podziału stref wpływów na naszym globie.* Chyba jest to niezbyt uprawnione uogólnienie i za daleko idący skrót myślowy. Za niedopatrzenie Autora uznać też trzeba utożsamienie Trójprzymierza z Państwami Centralnymi (s.78) – przecież Włochy nie stanęły do wojny u boku Państw Centralnych. Sporządzona zaś tabelka zdaje się sugerować, że wojna toczona była tylko między państwami dwóch ukształtowanych bloków polityczno–militarnych. Podobnie w przypadku II wojny światowej na s. 126 czytelnik odnieść może wrażenie, że Niemcy i ZSRR równocześnie dokonały na Polskę agresji. Być może, że nie są to sprawy wielkiej wagi, ale biorąc pod uwagę potencjalnego czytelnika, wymagana jest w tego typu pracach szczególna precyzja w formułowaniu sądów i ocen.

W tekście rozdziału problematykę obu wojen dzielą dwa akapity poświęcone działającym w dwudziestoleciu organizacjom społeczno–gospodarczym – Kółku Rolniczemu, OSP i Kasie Stefczyka. Nie jest jasne czy np. w przypadku *Spółdzielni Kredytowej Stefczyka* było to reaktywowanie powstałej w 1913 roku Kasy Stefczyka (s.70), czy nowa organizacja? Nie bardzo widzę uzasadnienie dla usytuowania tych kilku wzmianek w tym właśnie miejscu.

Szkoda, że Autorzy nie pokusili się na wyodrębnienie oddzielnego rozdziału poświęconego dwudziestoleciu międzywojennemu. Luki tej nie wypełnia rozdział kolejny poświęcony ruchowi ludowemu. Treściowo dość bogaty, ukazujący głównych działaczy od czasów ks. Stanisława Stojałowskiego, przez działalność w SL i PSL czasu zaborów oraz w stronnictwach ludowych międzywojnia. Kończy go charakterystyka i ocena konspiracyjnego ruchu ludowego. Nie dowiadujemy się natomiast nic o wpływach, czy oddziaływaniu innych ugrupowań politycznych. Co pozwoliłoby bardziej konkretnie określić rzeczywistą pozycję stronnictw ludowych. Nawet wykorzystanie materiałów statystycznych z wyborów parlamentarnych z lat 1919–1938 mogło przynieść interesujące wyniki. Wspomniany został jedynie bojkot wyborów w 1938 roku. Sięgnięcie do akt Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego w Archiwum Państwowym w Krakowie, prasy z czasów kampanii wyborczych, stwarzało takie możliwości. Szkoda, że nie uwzględniono też ruchu ludowego po 1945 roku.

Dość gruntownie opracowane zostały w dalszej części zagadnienia szkolnictwa i oświaty, od odnotowanej już w 1595 roku szkółki parafialnej do czasów współczesnych. Znajdziemy tam obraz przeprowadzanych zmian organizacyjnych, rozwój bazy materialnej, wykazy nauczycieli, podstawowe informacje o programach nauczania i wewnętrznym życiu szkoły. Szczególnie rozbudowane zostały partie dotyczące szkolnictwa po 1945 roku, ukazujące jak w mikroskali przebiegały reformy polskiego systemu edukacyjnego. Uwzględnione również zostały placówki wychowania przedszkolnego i Szkoła Przysposobienia Rolniczego oraz inicjatywy społeczne i zabiegi władz samorządowych na rzecz podnoszenia poziomu oświaty.

Rozdział VIII *Jak to ze lnem było, czyli kilka słów o kulturze* zawiera nieco informacji o zajęciach ludności, miejscowym rzemiośle, twórczości i twórcach ludowych, budownictwie wiejskim. Za oryginalne i ciekawe rozwiązanie uznać należy charakterystykę miejscowego kronikarstwa. Omówienie sześciu prowadzonych w Moszczenicy kronik, połączone zostało z relacją o działalności instytucji, których dotyczą. Kończy go przedstawienie działalności organizacji kulturalno–oświatowych, amatorskiego ruchu artystycznego i jego głównych animatorów.

Kolejny rozdział: *Samorząd wiejski od 1867–1990 r.,* zamyka niejako część historyczną. Koncentruje się jednak głównie na zrelacjonowaniu, w sposób dość chaotyczny, dokonań lokalnej społeczności po II wojnie światowej. Prace i osiągnięcia instytucji samorządu przemieszane są z działalnością organizacji społecznych, spółdzielczych, państwowych itp. Zawiera bardzo duży ładunek informacyjny, wydobywa nazwiska dziesiątków ludzi uczestniczących w różnych formach życia publicznego, bardziej jednak przypomina formę kronikarskiego zapisu niż historycznej analizy. Szkoda, że z 26 stron jakie liczy, jedynie ok. 4 poświęcone zostały okresowi lat 1867–1939 i to samorządowi jako takiemu bardzo niewiele. Ustalenie kolejnych wójtów nie wydaje się wyczerpywać tego zagadnienia. Rola samorządu gminnego w dobie auto-

nomicznej, jak również w latach II Rzeczypospolitej w budzeniu aktywności społecznej, rozwoju życia gospodarczego, trudna jest do przecenienia. Działalność zaś władz gminnych niejednokrotnie rodziła konflikty wpływające również na postawy polityczne. Wzmianka o lewicy i prawicy w latach dwudziestych (s. 204–205) nie może spełnić oczekiwań czytelnika.

Zagadnieniom odradzania się samorządu po 1989 roku, jego organizacji i dokonaniom, poświęcony jest też rozdział ostatni, składający się z czterech podrozdziałów. Po wprowadzeniu w uwarunkowania polityczne, z podkreśleniem znaczenia ruchu solidarnościowego i inicjatyw jego działaczy na tym terenie, przedstawia wyniki wyborów w 1990 i 1994 roku, zamierzenia i efekty działań demokratycznie wybranych władz gminnych. Część ta ma charakter informacyjno–sprawozdawczy w pewnym sensie urzędowy, co wynika również ze składu autorów, ale zawarte w nim dane, szczególnie dla mieszkańców wsi, będą z pewnością interesujące.

Pracę uzupełnia VIII aneksów zawierających akt lokacyjny Moszczenicy, wykazy właścicieli, dzierżawców, wójtów, sołtysów i kierowników szkoły. Na szczególne podkreślenie zasługuje bogata strona ilustracyjna, na którą składa się ponad 70 różnorodnych fotografii, dobrze wkomponowanych w tekst. Pewne zastrzeżenia budzić musi konstrukcja opracowania oraz strona redakcyjna. Przemieszanie układu chronologicznego z rzeczowym sprawia wrażenie niejednolitości, powoduje powtórzenia (ruch oporu, organizacje społeczno–gospodarcze i kulturalne, zdarzenia polityczne), a także pominięcia niektórych ważnych płaszczyzn życia lokalnej społeczności. Całość przypomina raczej zbiór szkiców, niż próbę problemowego lub chronologicznego nakreślenia przeszłości wsi. Widoczna tendencja do autoryzowania każdego, najmniejszego fragmentu, nie najlepiej się sprawdziła. Może lepszym rozwiązaniem byłoby przyjęcie dla części historycznej (do 1989 r.) formuły współautorstwa Z. Potoka i J. Wałęgi. Z pewnością uniknięto by wtedy powtórzeń, a także nieścisłości widocznych niejednokrotnie przy odniesieniach do tych samych wydarzeń.

Nie uniknęli autorzy również pewnych potknięć formalnych oraz błędów korektorskich, i nie tylko (np. *Kasa Reinfussa* zamiast Raiffeisena s. 70, *S. Ryznar* zamiast Rymar s.127, *powrót majowy* zamiast przewrót s.119 i in.), zaś w wykazie bibliograficznym wydawnictwa źródłowe zakwalifikowali do grupy opracowań. Większości tych niedociągnięć można było uniknąć kierując przed drukiem tekst do recenzji wydawniczej, co zresztą powinno stać się obowiązującą zasadą. Szkoda również, że praca nie została zaopatrzona w indeks osobowy.

Mimo zasygnalizowanych uchybień, wartość poznawcza pracy oraz trud badawczy autorów, jak również widoczne ich emocjonalne zaangażowanie, zasługują na duże uznanie. Nie można też pominąć, podkreślonej we wstępie, życzliwej pomocy mieszkańców Moszczenicy oraz wysiłku lokalnych władz, które sfinansowały wydawnictwo. Wszystko to zdaje się potwierdzać obserwację, że realizacja tak ważkich przecież przedsięwzięć, zależy w większym stopniu od życzliwego klimatu społecznego, niż samych środków materialnych. Śmiało można przyjąć, że omawiane opracowanie jest świadectwem zbiorowego wysiłku całej społeczności wsi, kontynuowania także tradycji swych przodków, chociaż w innej formie.

Józef Hampel

Zbigniew Muzyk *CERKWIE. PRZEWODNIK PO BESKIDZIE SĄDECKIM I ZACHODNIEJ CZĘŚCI BESKIDU NISKIEGO* Nowy Sącz 1998

Andrzej Szarek, jeden z tych artystów, którzy w najdoskonalszy sposób kształtują sądeckie obcowanie ze sztuką, w swoim wykładzie doktorskim na ASP w Warszawie, w osobisty sposób docenił nasz region: *Są tu najpiękniejsze przydrożne kapliczki, kościółki, cerkwie i ludzie podobni do tej ziemi.* Słowa te znalazły się w druku w kwartalniku Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku, w czasopiśmie dydaktycznym „Plastyka" i w katalogu Uniwersyteckiej Galerii Sztuki w Cieszynie, w maju 1997 roku.

Rok później tymi słowami (nb. bez ujęcia w cudzysłów i podania właściwego autorstwa) rozpoczyna swój wstęp do przewodnika po sądeckich cerkwiach, Józef Stanisław Stec („Na styku kultur", s. 3-5).

Rozbudzone zainteresowanie kulturą mniejszości narodowych i ujawnianie prawdy o niełatwej egzystencji Łemków na wschodnich terenach Rzeczypospolitej zaowocowało w ostatnim czasie sporą ilością publikacji w prasie i wydawnictwach fachowych. Przewodnik Zbigniewa Muzyka, wydany przez Fundację na rzecz Miasta Nowego Sącza w 1998 roku, w zamyśle miał połączyć prezentację folkloru i kultury Łemków z turystyczno-architektonicznym opisem kilkudziesięciu rozsianych gęsto w okolicy Nowego Sącza cerkiewek.

Licząca 80 stron publikacja wzbudza podziw starannością wydania (korekta dopuściła jednak trochę literówek i niekonsekwencje zapisu w indeksie), twardą, lakierowaną okładką z – nieco pochyloną na zdjęciu – cerkwią w Hańczowej, kredowym papierem i 72 pięknie barwnymi fotografiami. Tekst przewodnika – przeznaczony zgodnie z informacją dla zmotoryzowanych turystów – prezentuje cerkwie Beskidu Sądeckiego i Niskiego na dziesięciu trasach od Szczawnicy po Gorlice i Konieczną. Uzupełnieniem informacji – zaczerpniętych z dostępnych źródeł (patrz Bibliografia na s. 80) – są staranne rysunki i mapki Zbigniewa Muzyka.

Czy prezentowany nam przewodnik spełnia wszystkie potrzebne dziś funkcje?

Jest na pewno katalogiem i przeglądem budowli sakralnych Łemkowszczyzny, dzięki indeksowi pozwala odnaleźć wybraną przez nas miejscowość, niemniej prezentacja cerkwi dokonywana jest tu skrótowo i z przeznaczeniem chyba dla osób nie próbujących dogłębnie poznać zabytków kultury. Brakuje popularyzatorskich wyjaśnień, np. istoty odrębności kultury i religii Łemków, założeń lokacji wielu wsi, np. tych na prawie wołoskim, oceny – poza marginalnymi przypadkami w Dubnem, Złockiem czy Bartnem – zabytkowej wartości poszczególnych cerkwi i ich zachowanych do dziś – w lepszym lub gorszym kształcie – wnętrz (rzeźb, obrazów, ikonostasów). Czy turysta z kraju lub zagranicy, zamierzający zwiedzić cerkiewki, będzie w stanie dzięki przewodnikowi łatwo odnaleźć te najcenniejsze – i warte poznania: dwie – trzy z kilkudziesięciu? Nie pomoże mu w tym także trzystronicowy wstęp Józefa S. Steca.

Zdjęcia prezentowanych cerkiewek pomieszczono osobno – szkoda, że w oderwaniu od tekstu – niemniej stanowią tę część przewodnika, którą ogląda się z przyjemnością. Wtopione w zieleń natury lub ośnieżone drewniane budowle – uwiecznione przez Zbigniewa Muzyka – zachęcają do wypraw i penetracji zamkniętych wnętrz. Być może właśnie dlatego autor nie sfotografował ani jednej cerkwi w środku? Połowę wydawnictwa zajmuje więc album zabytków Sądecczyzny i to – wobec cytowanych na wstępie słów A. Szarka – jego największa zasługa.

Zachwyconych zdjęciami, zainteresowanych tematem i czujących niedosyt czytelników odesłać należy do kolejnej części planowanego przez Z. Muzyka cyklu (następna część Beskidu Niskiego), a tych, którzy chcieliby – prócz fotografii łemkowskich zabytków – dowiedzieć się czegoś więcej o samych Łemkach, nakłonić do przejrzenia choćby Encyklopedii Sądeckiej Jerzego i Augustyna Leśniaków (Nowy Sącz 2000).

Bogusław Kołcz

STARY SĄCZ I JEGO KSIĘŻNA **red. ks. Tadeusz Bukowski** **Tarnów 1999**

Album o Starym Sączu i błogosławionej Kindze ukazał się w związku z jej kanonizacją, która odbyła się 16 czerwca 1999 roku. Kanonizacji dokonał Ojciec Święty Jan Paweł II, właśnie w Starym Sączu.

Leszek Migrała, autor pierwszego z zamieszczonych w książce szkiców pt. *Krótka historia Starego Sącza*, opierając się na szerokiej literaturze, przedstawił dzieje Starego Sącza od okresu, kiedy Sącz był siedzibą grodu kasztelańskiego (1224), po czasy dzisiejsze. Znaczną część pracy poświęcił wydarzeniom rozgrywającym się w mieście i okolicy za Piastów, Jagiellonów i władców elekcyjnych, w tym roli jaką odegrał Stary Sącz w procesie jednoczenia ziem polskich po rozbiciu dzielnicowym. Interesująco przedstawił informacje związane z reformacją, która nie ominęła też Starego i Nowego Sącza, a także wydarzenia z okresu najazdu szwedzkiego w 1655 roku, kiedy to Stary Sącz uległ częściowemu spaleniu i dewastacji. Miasto szybko jednak odbudowało się ze zniszczeń. Z pracy dowiadujemy się jeszcze, iż przebywał tutaj w 1683 roku przez 5 dni król Jan III Sobieski, którego witała po zwycięstwie wiedeńskim żona Marysieńka. Znajdujemy dalej opis wypadków okresu wojny północnej, związanych z licznymi przemarszami wojsk (chorągwi hetmana Adama Sieniawskiego, Szwedów, rajtarii saskiej, oddziałów stronnika Leszczyńskiego, Teodora Lubomirskiego starosty spiskiego), grabiących dobytek, wybierających kontrybucje i podatki. Dowiadujemy się jeszcze o nawiedzających Stary Sącz w XVIII stuleciu klęskach elementarnych, takich jak epidemie (dżuma) i pożary, z których największy wybuchł 18 grudnia 1709 roku obracając w zgliszcza 60 domów mieszkalnych i zabudowań gospodarczych. Do zniszczenia miasta doszło także w roku 1733, w związku z wydarzeniami na tle podwójnej elekcji Stanisława Leszczyńskiego i Augusta III Wettyna.

Autor naświetlił także dzieje gospodarcze miasta. Stary Sącz utrzymywał kontakty handlowe z wieloma ośrodkami, nawet tak odległymi jak np. Gdańsk. Na handlu tranzytowym bogacili się nie tylko mieszczanie, ale również tutejsze Klaryski, posiadające od stuleci prawo poboru cła. Znaczną rolę odgrywały miejscowe targi i jarmarki przypadające na św. Trójcę, św. św. Feliksa i Adaukta oraz św. Elżbietę. Autor podkreśla, iż w życiu gospodarczym miasta istotną rolę odgrywało rzemiosło. W czasach saskich, m.in. w związku z toczonymi wojnami, doszło do upadku handlu i rzemiosła. Powolna odbudowa gospodarki nastąpiła dopiero w drugiej połowie XVIII wieku. W tym okresie doszło jednak do kolejnych zniszczeń, spowodowanych działaniami wojennymi okresu konfederacji barskiej. W roku 1770 Stary Sącz został wcielony wraz z ziemią sądecką do Królestwa Węgier, a następnie (1772) wszedł w skład Galicji. W okresie zaboru austriackiego mieszkańcy Starego Sącza brali aktywny udział w powstaniach narodowowyzwoleńczych – najliczniej podczas Wiosny Ludów. Odznaczyli się także w okresie I wojny światowej. Stosunkowo wiele miejsca poświęcił autor wydarzeniom związanym z odzyskaniem niepodległości oraz życiu gospodarczemu w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Nie pominął również problemów demograficznych i oświatowych. Z najtragiczniejszego okresu naszej historii, okupacji hitlerowskiej, przedstawił szereg wypadków martyrologii dotyczących Starego Sącza, omówił obszernie walkę zbrojną przeciwko okupantowi prowadzoną przez Starosądeczan w najbliższej okolicy, jak i na różnych frontach II wojny światowej. Zarysował też okoliczności związane z opuszczeniem Sądecczyzny przez Niemców oraz wydarzenia, które odegrały istotną rolę w latach powojennych.

Ten sam autor zamieścił w albumie rys biograficzny błogosławionej Kingi (*Księżna Kinga – rys biograficzny*), akcentując jej zasługi dla rozwoju gospodarczego ziemi sądeckiej, a w szczególności Starego Sącza, w którym ufundowała klasztor i kościół klarysek (6 lipca 1280 r.), nadając im miasto i 28 wsi. Ukazał też rolę, jaką odegrała w zacieśnieniu związków między Piastami i Arpadami. Poślubiona księciu Bolesławowi Wstydliwemu, złożyła ślub bezwzględnej czystości początkowo na okres jednego roku, a później na stałe. Po śmierci męża osiadła w starosądeckim klasztorze, w którym przeżyła najazd Tatarów w 1287 roku.

Ksiądz Tadeusz Bukowski opisał obraz kanonizacyjny błogosławionej Kingi stworzony w pracowni artysty malarza Piotra Moskala z Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Przedstawia on postać Kingi w habicie klaryski w momencie przekraczania progów klasztoru. W dłoniach podtrzymuje ona model kościoła – atrybut fundatorki klasztoru i kościoła starosądeckie-

go. W tle obrazu rysują się Tatry, Pieniny z Trzema Koronami, przełom Dunajca, splot rzek Popradu, Dunajca i Wisły oraz zamek w Nowym Korczynie. Na bliższym planie umieszczone zostały – Wawel i szyb kopalniany. U dołu kompozycji artysta uwidocznił porzucony płaszcz królewski i insygnia. Kinga kieruje się w stronę światła płynącego z krzyża.

Omawiana książka, opatrzona wstępem biskupa Wiktora Skworca, została wydana przez Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej „Biblos" starannie, w bogatej szacie graficznej, z licznymi kolorowymi ilustracjami. Artykuły, wyposażone w aparat naukowy, posiadają tłumaczenia w języku angielskim i niemieckim. Album zasługuje w pełni na spopularyzowanie jako cenna pomoc dla odwiedzających Stary Sącz pielgrzymów i turystów.

Andrzej Wasiak

Ks. Witold Józef Kowalów ***KS. MICHAŁ S. GŁOWACKI „ŚWIĘTOPEŁK" (1804-1846)***
Folklorysta i współorganizator powstania
Biały Dunajec – Ostróg 1999. Biblioteka „Wołania z Wołynia", t. 9 Biblioteka Podtatrzańska, t. 1, s. 258.

Tematyka powstania chochołowskiego 1846 roku wciąż jeszcze budzi zainteresowanie historyków. Z tym, że zainteresowanie to dotyczy nie tyle samego przebiegu powstania, które źle przygotowane, z militarnego punktu widzenia nie mogło odegrać i nie odegrało żadnej roli. Ale to obciąża kierownictwo spisku.

Jest natomiast jeszcze jeden aspekt, który nadal pociąga badających dzieje powstania. To, jakże trudna przecież, praca uświadamiająca prowadzona wśród społeczeństwa Podhala, przede wszystkim wiejskiego, przez takich działaczy, jak: J. K. Andrusikiewicz, ks. M. S. Głowacki, ks. M. Janiczak, ks. J. L. Kmietowicz, ks. J. Makuch, ks. J. K. Miś i inni.

Właśnie jednej z tych postaci, a mianowicie ks. Michałowi Stanisławowi Głowackiemu, poświęcił swoje opracowanie autor[1]. We wstępie do swej pracy przypomina on apel Jana Reychmana, który w 1946 roku, w setną rocznicę powstania chochołowskiego, zaapelował o szersze potraktowanie tematyki tego zrywu rewolucyjnego, a zwłaszcza roli jego organizatorów [2]. Autor przyznaje również, że do podjęcia apelu sprzed ponad czterdziestu lat skłonił go fakt, *iż w 1996 roku minęła 150 rocznica „poruseństwa chochołowskiego", a ks. M. Głowacki doczekał się jedynie biogramu w Polskim Słowniku Biograficznym...*

Cel pracy został przez autora jasno i jednoznacznie określony: *ukazanie społecznej biografii ks. M. S. Głowackiego jako jednego z kapłanów, który w latach trzydziestych i czterdziestych XIX wieku na terenie ówczesnej diecezji tarnowskiej podjął pracę nad odrodzeniem religijno-narodowym.*

Przy znikomej ilości opracowań o ks. M. S. Głowackim, autor korzystał przede wszystkim ze źródeł archiwalnych – krajowych i zagranicznych (Czechy, Słowacja, Ukraina), z których na szczególne podkreślenie zasługują: zeznania ks. Głowackiego złożone po jego aresztowaniu w 1846 roku oraz składający się z dwóch części pamiętnik Jana Kantego Andrusikiewicza, przyjaciela księdza i współorganizatora powstania chochołowskiego. Oprócz obszernej bibliografii, pracę uzupełniają tabele oraz kilkanaście ilustracji.

Bardzo ciekawy jest układ treści, kolejność prezentowanych tematów. Najpierw czytelnik otrzymuje krótką lekcję historii. Wprawdzie rozdział pierwszy poświęcony jest diecezji tarnowskiej w pierwszej połowie XIX wieku, zaczyna się on jednak od krótkiego przedstawienia dziejów Galicji (terytorium i nazwa, ludność, dzieje społeczno-polityczne). Dopiero później poznajemy historię samej diecezji (jej trudne początki, organizację, duchowieństwo, seminarium duchowne i jego wychowanków), wreszcie stosunek duchowieństwa do sprawy narodowej.

Jest to niezbędne tło historyczne, pozwalające łatwiej zrozumieć późniejsze wydarzenia. Bardziej wyraziście też rysuje się na nim postać ks. Głowackiego. Autor zadał sobie wiele trudu, aby ją jak najdokładniej przedstawić.

W książce ks. W. J. Kowalowa jej bohater jawi się jako postać bardzo ciekawa i barwna. W opinii Jana Wiktora, że *życie ks. Michała Głowackiego – więźnia politycznego, buntownika, rewolucjonisty, zbieracza pamiątek narodowych – niezwykle barwne, pełne przygód, może być treścią porywającej powieści* [3] - nie ma żadnej przesady.

W jego biografii znajdujemy to wszystko. Pierwszy, dziecięcy jeszcze (miał wtedy 10 lat), bunt przeciwko atmosferze i germanizującemu charakterowi tarnowskiego gimnazjum oraz ucieczka do ciotki we Lwowie. Wywołany tym - i bibliofilskimi zamiłowaniami syna – konflikt z ojcem. Studia filozoficzne i teologiczne we Lwowie i Koszycach, a równocześnie twarda walka o byt (dorabiał korepetycjami, a nawet statystowaniem w teatrze). Zainteresowanie literaturą polską i obcą, pierwsze próby samodzielnego pisania („Moja podróż do Tatr" – wrażenia i spostrzeżenia z górskich wędrówek, następnie „Dziennik podróży podkarpackiej" – wrażenia z podróży

[1] Opracowanie autora jest równocześnie jego pracą magisterską, napisaną i obronioną w 1992 r. na seminarium z historii Kościoła na wydziale Teologicznym Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie.
[2] J. Reychman, *Stan i potrzeby wiedzy o powstaniu chochołowskim,* w: Odrodzenie r. 3, 1946, nr 11 (68) z 17 III 1946 r., s. 2.
[3] J. Wiktor, *Pieniny i Ziemia Sądecka,* wyd. 3, Kraków 1965, s. 342.

po Pogórzu). Działalność folklorystyczna: zbieranie pieśni, baśni, legend i podań ludowych, także pieśni ruskich (swoje zbiory podpisuje: „Świętopełk z Karpat"). Kontakty ze słowackimi i czeskimi słowianofilami. Jest zapalonym bibliofilem i właścicielem największej biblioteki na Podhalu. Udana działalność duszpasterska w Nowym Sączu, Żabnie, Odporyszowie, Żywcu i Poroninie. Działalność patriotyczna, z którą zetknął się już w gimnazjum, później na studiach, a którą podjął w 1830 roku pod wpływem powstania listopadowego. Znany ze swych kazań, poważany przez ludność, popularny w kołach literackich i bibliofilskich, został wciągnięty przez kierownictwo spisku w Galicji Zachodniej do organizowania powstania narodowego 1846 roku. Aresztowany 25 lutego 1846, osadzony w nowosądeckim więzieniu (na zamku), zmarł 24 maja tegoż roku na skutek choroby i brutalnego traktowania. Pochowany na miejscowym cmentarzu, ale miejsce jego pochówku nie jest znane...[4].

Zbigniew Mordawski

[4] J. Andrusikiewicz, *Poruseństwo chochołowskie 1846*, Czarny Dunajec 1996, s. 60.

***LIMANOWA. DZIEJE MIASTA, t. I, 1565–1945* pod red. Feliksa Kiryka Kraków 1999**

Ukazanie się monografii Limanowej przyjąć należy jako wydarzenie godne uwagi i najwyższej pochwały. W znaczący sposób dzieło to uzupełnia i tak pokaźny już zestaw bibliografii, jaką posiada południowy region województwa małopolskiego; w tym ziemia sądecka, rozumiana w jej szerokich granicach. Szczególną, wyjątkową rolę w powstawaniu tych licznych monografii, np. Krynicy, Nowego Sącza, Piwnicznej, Czarnego Dunajca, Starego Sącza i wielu innych miejscowości, odegrała praca i trud redakcyjny Profesora dr. hab. Feliksa Kiryka oraz jego wyjątkowa zdolność skupiania wokół siebie osób potrafiących swoje naukowe zainteresowania wpisać w badania regionalne; a co ważne w tego typu publikacjach, umiejących sprostać wymogom utrzymania wysokiego poziomu ukazujących się materiałów i pogodzić go z popularnonaukowym zapotrzebowaniem masowego odbiorcy.

Również, na co pragniemy zwrócić szczególną uwagę, recenzowana monografia jest swoistego rodzaju organizacyjno-naukowym wyzwaniem. Otóż w roku 1902 ukazała się praca znanego krakowskiego badacza Franciszka Bujaka, historyka zajmującego się problematyką społeczno-gospodarczą, poświęcona właśnie Limanowej. Podjęcie się zatem trudu opracowania dziejów tego, jakże malowniczo położonego powiatowego miasta, dało możliwość weryfikacji wielu uprzednio postawionych hipotez badawczych, sprostowania i uzupełnienia wcześniejszych twierdzeń czy też formułowania nowych pytań badawczych. Jest zatem monografia podsumowaniem i uzupełnieniem stanu badań nad samym miastem Limanową i jego regionem. Porównując te dwa opracowania, możemy dopiero wtedy uzmysłowić sobie, jak wiele ostatnimi czasy uczyniono dla badań regionalnych i jaką kapitalną rolę odgrywają one w poszerzonych i bardziej uogólnionych badaniach historiograficznych. Metody badawcze, jakimi dysponowali historycy na początku wieków, nie tylko zostały poszerzone, ale bardziej udoskonalone, co pozwoliło na precyzyjne i bardziej pogłębione analizy zjawisk historycznych. Wykorzystanie licznych źródeł, jakie zachowały się do dziejów tego miasta, które są przechowywane i gromadzone przez archiwa i biblioteki: Krakowa, Wrocławia, Warszawy, Tarnowa, Nowego Sącza oraz znajdują się w zbiorach archiwalnych instytucji i osób prywatnych Limanowej, pozwoliło na wszechstronne spojrzenie na przeszłość miasta. Dało możliwość poszerzenia kwestionariusza badawczego o takie zagadnienia, które były dotychczas pomijane w nielicznie ukazujących się opracowaniach czy pracach przyczynkarskich, jak chociażby problematyka szeroko pojmowanych zagadnień religijnych i kościelnych oraz tematy odnoszące się do szkolnictwa w Limanowej.

Monografia powstała przy współpracy zespołu autorskiego rekrutującego się z pracowników Instytutu Historii i Nauk Społecznych Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie oraz Uniwersytetu Jagiellońskiego i pracowników zatrudnionych w krakowskich archiwach. Monografia składa się z ośmiu artykułów, rozpraw tematycznych, podzielonych na pięć części, które wyznaczone są przez ramy okresów chronologicznych. Całość poprzedza wstęp pióra redaktora naukowego dzieła, prof. Feliksa Kiryka. Praca nad monografią, jak dowiadujemy się ze słów wstępu, trwała bez mała cztery lata i zakończona jej wydaniem po trzech latach od ukończenia badań.

Monografię rozpoczynają ustalenia naukowe zamieszczone w artykule pióra Jana Lacha, a poświęcone przyrodniczym uwarunkowaniom rozwoju miasta. Autor zajął się takimi zagadnieniami, jak: położenie miasta, budowa geologiczna i rzeźba terenu, warunki klimatyczne, gleby i stosunki wodne oraz problemy socjologiczne miasta.

W rozdziale dotyczącym okresu staropolskiego znajdują się dwa artykuły. Jerzy Rajman omawia problemy związane z osadnictwem oraz stosunkami własnościowymi, jakie istniały na terenie Limanowej przed powstaniem miasta lokacyjnego. Natomiast ta część monografii, która omawia dzieje miasta od 1565 roku, tj. od wydania przywileju lokacyjnego przez króla Zygmunta Augusta na prośbę Stanisława Jordana z Zakliczyna, do utraty przez Polskę niepodległości – została opracowana przez Franciszka Leśniaka. Autor znakomicie wywiązał się z postawionego mu zadania. Zostały wykorzystane w pracy licznie na szczęście zachowane materiały źródłowe (przede wszystkim księgi miejskie Limanowej), które pozwoliły bardzo szeroko i dokładnie

ukazać stosunki ustrojowe i gospodarcze panujące w mieście oraz przedstawić losy niektórych znaczniejszych jego mieszkańców. Zagadnieniami odnoszącymi się do problematyki kościelno-religijnej od 1772 do 1939 roku zajął się ks. profesor Bolesław Kumor. Natomiast dzieje Limanowej w okresie zaborów napisał Kazimierz Karolczak. Jest to bodaj najobszerniejsza część monografii, a zarazem okres nie penetrowany przez innych badaczy. Uwagi i spostrzeżenia autora, poparte rzetelną znajomością źródeł historycznych, dają nam bardzo dokładny i wnikliwy ogląd życia miasta w okresie absolutyzmu austriackiego i w dobie galicyjskiej autonomii. Zagadnieniami szkolnictwa w latach 1918–1939 zajęli się badacze: Wacław Marmon, Jan Ryś, Ryszard Ślęczka. Natomiast cały okres okupacji hitlerowskiej został omówiony przez Jacka Chrobaczyńskiego. Monografię kończy artykuł Andrzeja Jureczki poświęcony zagadnieniom herbu miasta.

Monografia wzbogacona jest reprodukcjami zdjęć, jakie znajdują się w zbiorach archiwalnych w Muzeum Regionalnym Ziemi Limanowskiej.

Michał Zacłona

J. Leśniak, A. Leśniak *ENCYKLOPEDIA SĄDECKA* Kraków 2000

W cywilizacji europejskiej encyklopedie dwukrotnie odegrały wielką rolę naukową i kulturotwórczą. W głębokim średniowieczu zebrały i skodyfikowały spuściznę antyczną. Ocaliły ją od zatracenia i przyczyniły się do jej spopularyzowania w szerszych kręgach intelektualnych. Po raz drugi ich wielka rola zaznaczyła się w Oświeceniu. Idee sformułowane w *Wielkiej Encyklopedii Francuskiej* inspirowały tamtejszą rewolucję. Jej zwycięstwo upowszechniło hasła encyklopedii m.in. wolności, równości, tolerancji, praw natury – pojmowanych jako prawa człowieka. Chociaż ludzi czerpiących swą wiedzę z encyklopedii określano jako półinteligentów, nie mających czasu na prawdziwe studia, wydawnictwo to zaspokoiło powszechne dążenie do edukacji szerszych niż dotąd warstw.

Wiek XX można byłoby określić jako wiek rewolucji encyklopedycznej. Objęła ona wszystkie niemal dziedziny rzeczywistości. Wydaje się encyklopedie medycyny, techniki, ekonomii, szkolne, matematyki, humoru itp. Obok drukowanej, pojawiła się komputerowa, multimedialna. Ważną rolę pełnią encyklopedie regionalne. Do takich należą w Polsce m.in. te poświęcone Warszawie, Krakowowi (*Mała* – Adamczewskiego i *Wielka* – praca zbiorowa). We wszystkich ośrodkach w których je wydano, czy to w Polsce, czy za granicą, oznacza ona uwiecznienie pewnego etapu rozwoju naukowego danej miejscowości. W przypadku Polski kilkudziesięcioletni okres żmudnych studiów nad dziejami miasta, jego instytucji, kultury i nauki doprowadził do ogłoszenia encyklopedii Warszawy. W Krakowie wydano kilkudziesięciotomową serię Biblioteki Krakowskiej, *Rocznika Krakowskiego*, *Historię Krakowa* i wiele innych dzieł. Encyklopedia zbiegająca się z kończeniem wydawnictwa *Dzieje Krakowa* oznacza ukoronowanie pracy wielu generacji uczonych, którzy przyczynili się do wyświetlenia mnóstwa dziedzin przeszłości i współczesności podwawelskiego grodu.

Środowisko sądeckie mimo starej tradycji, energiczną pracę nad poznaniem swej przeszłości i współczesności rozpoczęło dopiero od 1939 roku, kiedy to wspólnym wysiłkiem wielu autorów wydano pierwszy tom *Rocznika Sądeckiego*. Wcześniejsze badania Szczęsnego-Morawskiego i Jana Sygańskiego uznać należy za pierwiosnki tych prac. W świetle owych badań, wydanie wielkiej monografii dziejów Nowego Sącza oznacza dojście do znacznego poziomu samowiedzy. Pozostają jednak wciąż całe niezbadane dziedziny zarówno przeszłości jak i współczesności. Te braki w wyraźny sposób przesądziły o możliwościach poznawczych autorów *Encyklopedii Sądeckiej*. Za wielu informacjami musieli prowadzić długie poszukiwania, np. za biografiami dawnych sądeczan. Owe wielkie przeszkody piętrzące się przed nimi muszą być uznane za powód do docenienia i uznania ich nadzwyczajnego wysiłku. Śmiałość, odwaga i rozmach dzieła to również powód do chwały. Podobnego dzieła nie ma wiele większych, starszych i zamożniejszych miast. *Encyklopedia* z chwilą jej wydania postawiła jednak pytanie: w jakim kierunku winny iść dalsze prace, jakie dziedziny jeszcze nimi objąć, a z jakich zrezygnować. Czy ma się ona w przyszłości ukazać w dotychczasowej konwencji, czy też rozszczepić przynajmniej na dwa dzieła: *Encyklopedię* i *Kto jest kim w Sądecczyźnie*. To tylko niektóre z najbardziej istotnych pytań.

Zacznijmy więc rozpatrywać *Encyklopedię* w pewnym naturalnym porządku. Autorzy określili zakres geograficzny swojego utworu jako obszar dzisiejszego powiatu. Koncepcja taka jest odmienna od tej, która legła u podstaw *Rocznika Sądeckiego* z 1939 roku i badań zapoczątkowanych wówczas. Sądecczyzna – jako jednostka terytorialna – zaproponowana przez *Rocznik* objęła szerszy region. Został on ustalony jako kompromis wielu faktów: historycznych, geograficznych, administracyjnych, kulturowych. Weszła doń wschodnia limanowszczyzna z Limanową. Autorzy wybrali trochę mniejszą jednostkę terytorialną. Mieli do tego powody. Czy jednak nie należałoby rozszerzyć granice o wspomniany teren, który od wieków wiązał się z Sączem i ciążył do niego? Owe niekonsekwencje widać w wielu indywidualnych hasłach. Choć Limanowa nie wchodzi do Sądecczyzny, wielokrotnie pod różnymi postaciami istnieje w *Encyklopedii*, głównie poprzez ludzi.

Dużą zaletą *Encyklopedii* jest bogactwo ikonografii. Autorzy zebrali obfity zbiór znakomitych fotografii, zwłaszcza w odniesieniu do Nowego Sącza. Po raz pierwszy mamy tak urozmaicony zestaw panoram miasta, zarówno dawnego, jak i współczesnego. Przedstawiono oryginalne i unikalne panoramy górskie, rzeczne. Można stwierdzić, że nie ma na Sądecczyźnie żadnego ważniejszego zabytku sztuki, który by nie miał swej podobizny w *Encyklopedii*. Zachowano tu proporcjonalność. Pomieszczono nie tylko wizerunki zabytków Nowego Sącza, ale także innych

miejscowości. Jest więc i Madonna z Krużlowej, kościoły, ale i pomniki. Jeśli by można dyskutować nad reprodukcjami, należałoby się zastanowić, czy utrzymać taką liczbę i tego typu reprodukcji. Wydaje się, że raczej należałoby rozszerzyć zbiór. Winny chyba znaleźć swe miejsce wszystkie kościoły Sądecczyzny. Istnieje tu przecież ogromna mozaika stylów i epok. Sądzę, że z kościelnych zabytków sztuki należałoby zamieścić tylko wyjątkowe i najcenniejsze. Np. chrzcielnicę z Łącka XV-wieczną, parę typów monstrancji, zwłaszcza średniowiecznych i renesansowych. Kapliczki, wśród których wyeksponowano nowosądeckie, należałoby potraktować bardziej proporcjonalnie. Sądecczyzna posiada wiele unikalnych, przydrożnych kapliczek różnych stylów. Należałoby też bardziej proporcjonalnie potraktować ikonografię poszczególnych miejscowości. Drukowany wykaz ilustracji w czasopismach polskich dostarczyłby wielu interesujących drzeworytów. Unikalne czasami materiały znajdują się w bibliotekach i archiwach polskich Krakowa, Warszawy, Wrocławia i w prywatnych zbiorach mieszkańców. Trzeba pamiętać, że ikonografia mówi czasami więcej niż słowo pisane, a także ma charakter promujący Sądecczyznę.

Odrębna dziedzina to warstwa tekstowa *Encyklopedii*. Generalnie można stwierdzić, że *Encyklopedia* zawiera niemal wszystkie te informacje, które winna posiadać. Dążenie do kompletności przyświecające autorom należy ocenić bardzo pozytywnie. W publikacji znajduje się wiele syntetycznych haseł, bardzo ważnych dla poznania zarówno współczesności jak i przeszłości, których nie mają inne tego typu encyklopedie. Diety samorządowe, ceny w Nowym Sączu w 1999 roku, to drobne, ale jakżeż charakterystyczne hasła.

Autorzy zastosowali krzyżowy układ haseł, co należy uznać za dodatkową wartość *Encyklopedii*. Mamy więc hasła o poszczególnych miejscowościach, w których wspomina się zaledwie o pewnych zagadnieniach. Potem mamy syntetyczne, przekrojowe hasła np. chór, orkiestry, zbierające całość zagadnienia. Ma to bardzo ważną wartość poznawczą. Haseł syntetycznych jest bardzo wiele i sądzę, że w tym zakresie *Encyklopedia* będzie inspirować m.in. studentów i badaczy Sądecczyzny do pisania prac magisterskich i opracowań naukowych na wspomniane tam tematy. Trzeba bowiem traktować *Encyklopedię* jako impuls i inspirację dla szerszych kręgów ludzi interesujących się tą małą ojczyzną.

Encyklopedia podaje informacje o zagadnieniach istotnych, ważnych, ale i czasami wyjątkowych, kuriozalnych. Wśród kuriozów znalazł się Stanisław Haliniak (nie jestem pewien czy jego nazwiska nie widziałem niegdyś na liście uczelni Krakowa lub Lwowa), cudak sądecki o wersalskich manierach, jak i inny dziwak – Tokarczyk – żyjący bez problemów dnia codziennego. Jest też Agnieszka Kurowska– pierwsze milenijne dziecko w Nowym Sączu.

O bogactwie *Encyklopedii* przesądzają hasła osobowe i rzeczowe. Autorzy przyjęli bardzo racjonalną i sprawiedliwą zasadę, że włączyli do niej ludzi urodzonych na Sądecczyźnie i działających w różnych miejscowościach Polski, a nawet krajach i państwach. Jednocześnie też, dodano osoby – bez względu na ich miejsce urodzenia – jeśli tylko działały na Sądecczyźnie. *Encyklopedia* objęła osoby z różnych epok przeszłości i te, które żyją współcześnie. Trzeba zaakcentować szczególną troskę i ogromną pracę autorów, by wydobyć z różnych wydawnictw sądeckie postacie. Widać, że przejrzeli *Polski Słownik Biograficzny* i wiele innych wydawnictw o tej tematyce. Tu należałoby jeszcze poszerzyć kwerendę m.in. o różne słowniki teologów polskich, słowniki lekarskie, spisy lekarzy, bibliografię lekarską XIX wieku Konopki i wiele innych. Autorzy odkryli przed czytelnikiem – zwłaszcza niezorientowanym i młodym – ogromną galerię osobową. Widzimy w niej słynnego cadyka Halberstama, uczonych, biskupów wywodzących się z Sądecczyzny. Spotykamy m.in. Niemców i Żydów urodzonych na Sądecczyźnie, działających współcześnie w Izraelu i innych krajach. Myślę, że jest to bardzo ważną zaletą *Encyklopedii* iż pokazuje uniwersalny wymiar tej krainy.

Wydaje się, że wśród haseł osobowych dominują żyjący sądeczanie. Można byłoby dyskutować, czy wszyscy oni powinni się tu znajdować, co winno stanowić kryterium kwalifikacyjne. Niezależnie jednak od przyjętego kryterium, ważne jest to, co może wyzwolić pewne reakcje i postawy społeczne. Jeśli będzie to asumptem do uczynienia czegoś godnego dla Sądecczyzny, należy ocenić taką rzecz pozytywnie. Gorzej, że mamy czasami do czynienia ze zmyślaniem faktów do biografii, po to, aby była piękniejsza i ciekawsza. Czynią to respondenci ankiet do Encyklopedii.

Wszystkie materiały biograficzne należałoby ujednolicić m.in. przez redukowanie niezbyt ważnych danych. Czy bowiem korzystnym jest dla *Encyklopedii* wymienianie rok po roku wszystkich awansów, które w dodatku przysłaniają i zaciemniają najważniejsze osiągnięcia opisywanej

osoby? Unikać też należy przesady w ocenie, gdyż odbiera to wiarygodność wydawnictwu. Nie można np. nazywać artykułu zawierającego się na kilku stronach autorstwa Jana Flisa, pracą fundamentalną, bo taką nie była. Oznaczała jedynie zebranie podstawowych informacji geograficznych, przyrodniczych, administracyjnych o Sądecczyźnie. Zasada zdrowego rozsądku i trzeźwego krytycyzmu pozwoli weryfikować informacje składane przez różne osoby. Jeśli ktoś (s. 265) podaje, że już od sierpnia 1939 roku był członkiem Grupy Dywersji Przyfrontowej na Sądecczyźnie, mija się z prawdą. Grupy tego rodzaju organizowano na północy Polski w pobliżu granicy niemieckiej. Z kolei nadmierne epatowanie postaci księżnej Julianny (s.135) lub Stadnickich, nadaje *Encyklopedii* wymiar bardzo prowincjonalny. Wprawdzie księżna Julianna była jako gość w Krynicy kimś wyjątkowym, ale przedrukowanie całego raportu urzędnika Ministerstwa Spraw Zagranicznych sprawia wrażenie jakby jej pobyt na Sądecczyźnie był zjawiskiem nadzwyczajnym. Podobnie jest z obfotografowaniem Stadnickich i ich kamerdynerów.

O ile stosunkowo proste jest ułożenie zestawu osób wchodzących do *Encyklopedii*, o tyle stworzenie katalogu haseł rzeczowych jest utrudnione i wymaga dużej pomysłowości. Autorzy uporali się z tym w sposób zadawalający. Oprócz haseł odnoszących się do poszczególnych instytucji, miast, rzek, gór, stworzono hasła oddające pewne zjawiska i procesy. Wprowadzenie ich na łamy dowodzi inwencji autorskiej. Obfitość informacji, szerokość zakresu haseł stanowi istotną wartość dzieła. I tu jednak należałoby dążyć do utrzymania zasady proporcjonalności, systematyczności i konsekwencji. Często pewne instytucje, zjawiska omawia się tylko w niektórych epokach historycznych, np. w średniowieczu, a potem w XIX i XX wieku. Jednym z bardzo wielu przykładów jest hasło *starostowie sądeccy*. Omówiono i wymieniono ich nazwiska w okresie staropolskim. Potem następuje przerwa i pojawia się ich lista od 1918 roku, a już chyba niepotrzebnie nazwiska starostów powiatów małopolskich z roku 1999.

Niektóre hasła, jak np. *szubienica starosądecka*, nadają specyficznego kolorytu wydawnictwu.

Zasługą autorów jest iż, tak jak w *Literaturze polskiej. Przewodniku encyklopedycznym*, wprowadzili hasła z tytułami utworów literackich poświęconych Sądecczyźnie. Mamy więc hasło *Rogaś z Doliny Roztoki* omawiające utwór Marii Kownackiej poświęcony jelonkowi spod Radziejowej. Należałoby zasadę omawiania dzieł literackich poświęconych Sądecczyźnie stosować konsekwentnie i wprowadzić m.in. takie hasła jak *Dziewczę z Sącza* (utwór Mieczysława Romanowskiego), *Pieniny i Ziemia Sądecka* Jana Wiktora i inne.

Wśród osób, które winny się znaleźć w *Encyklopedii* należałoby dodać wielu nauczycieli szkół średnich (wymieniają je drukowane sprawozdania szkolne). Spore ich grono zajmowało się nie tylko nauczaniem, ale także pozostawiło prace naukowe, prowadziło działalność pozaszkolną, społeczną, gospodarczą.

Należałoby wprowadzić nazwiska: Stanisława Bochyńskiego – malarza kościołów Sądecczyzny, Kazimierza Boguckiego – choreografa sądeckich zespołów regionalnych, Marii Cabalskiej – archeologa, prowadzącego przez długie lata badania nad Sądecczyzną, których wyniki ogłaszała w czasopismach naukowych, Kazimierza Chłędowskiego, Stanisława Ćwikowskiego – nauczyciela, etnografa, autora pracy o strojach ludowych okolic Łącka, Dudę z Naszacowic – prowadzącego galerię etnograficzną w tej miejscowości, Grossbarda – twórcę gorzelni w Łącku produkującej śliwowicę, Sarę Grossbard z Łącka – autorkę naukowych publikacji przyrodniczych, ks. Wojciecha Grzegorzyka – proboszcza w Podegrodziu, uczonego, botanika, Adama Homeckiego – pracownika Muzeum Czartoryskich, Michała Asankę Japoła – pisarza i publicystę, Kazimierza Miczyńskiego – profesora Wyższej Szkoły Rolniczej, Jana Mikułę – jezuitę uczącego w Nowym Sączu, ks. Piotra i Jana Mrówków – jezuitę (Enc. Jezuitów), Jarosława Wita Opatrnego – zasłużonego nauczyciela sądeckiego, historyka Sądecczyzny, organizatora życia kulturalnego i uczonego, działającego pod koniec życia we Wrocławiu, Jana i Stanisława Owsińskich – księży z Jazowska, autorów kroniki, Lubomira Pawłowskiego z Wyższej Szkoły Rolniczej w Krakowie, przez długi czas I sekretarza tej uczelni, Andrzeja Pawłowskiego z Łącka – redaktora czasopism ogrodniczych w Krakowie, ks. Piksy z Czerńca – działającego w Krakowie, Piksy s. Samueli z Czerńca – opiekującej się studentami i jadłodajnią studencką w Krakowie, Józefa Plechty – historyka piszącego do *Rocznika Sądeckiego*, Stanisława Załęskiego – autora wielkiego dzieła o jezuitach, związanego z Nowym Sączem.

Julian Dybiec

Franciszek Janc *TYLMANOWA. PRZEDWCZORAJ WCZORAJ DZISIAJ*
Poznań 2000, s. 237, ilustr., tabl.

Tylmanowa, malowniczo położona nad brzegami Dunajca, obchodziła w 1996 roku jubileusz 660-lecia swojego istnienia. Rocznica ta zapewne była inspiracją do napisania monografii tej miejscowości przez Franciszka Janca, urodzonego i większą część życia mieszkającego w Tylmanowej nauczyciela historii, przez kilkanaście lat (1957-1971) dyrektora miejscowej szkoły, działacza społecznego. Książka została wydana dzięki staraniom Oddziału Związku Podhalan w Tylmanowej (szczególnie zaś Tadeusza Hebdy i Jana Ligasa). Poproszony o napisanie przedmowy śp. ks. prof. Józef Tischner, który do trzeciego roku życia mieszkał wraz z rodzicami właśnie w Tylmanowej, zgodził się chętnie. Określił on dzieło F. Janca jako piękną sprawę, bo każdy człowiek powinien wiedzieć skąd wyszedł. Książka taka jak *Tylmanowa* [...] *nie pozwala zapomnieć dzieciom o rodzicach, o dziadkach, o pradziadkach*. Tę ciągłość tradycji, kultury omawianej osady podkreśla podtytuł: *Przedwczoraj, Wczoraj, Dzisiaj*.

Autor wykorzystał skromny materiał źródłowy znaleziony m.in. w Archiwach Państwowych w Nowym Targu i Krakowie, Archiwum Metropolii Krakowskiej, Archiwum Parafialnym Tylmanowej.

Część książki dotyczącą dziejów miejscowości poprzedza krótki rozdział omawiający warunki geograficzne: położenie wsi, budowę geologiczną, rzeźbę terenu (szczególnie pochodzenie terasów oraz genezę przełomów Dunajca), warunki glebowe, stosunki wodne i klimatyczne oraz florę i faunę. Wszystkie te czynniki warunkowały taki a nie inny rozwój Tylmanowej. Mankamentem tego rozdziału jest brak jakichkolwiek map czy ilustracji, które zobrazowałyby opisywane zagadnienia i uczyniłyby tekst bardziej przystępnym dla przeciętnego czytelnika.

Wstępnym można by także nazwać drugi z kolei rozdział, traktujący o początkach osadnictwa w dolinie Dunajca. W poszczególnych podrozdziałach Autor omawia znaleziska archeologiczne odkryte na tych terenach; powstawanie grodów obronnych wzdłuż dolin Popradu i Dunajca, tam gdzie przebiegały szlaki handlowe; osadnictwo wołoskie; związki Ziemi Sądeckiej z Węgrami i Spiszem. F. Janc przytacza także liczne nazwy przedmiotów, czynności, nazwy geograficzne, nazwiska o etymologii węgierskiej, słowackiej, tureckiej, wołoskiej, ukraińskiej, bułgarskiej świadczące o pochodzeniu ludności tych terenów. Wszystkie odnalezione i wymienione przez Autora przykłady funkcjonują w języku współczesnym w Tylmanowej i jej okolicach.

Kolejne części książki zostały poświęcone historii Tylmanowej. Franciszek Janc podzielił jej dzieje na kilka okresów: lokacyjny, rozwój wsi do połowy XVIII wieku, okres pod zaborem austriackim, dwudziestolecie międzywojenne, lata II wojny światowej oraz okres powojenny.

Przy opisie lokacji wsi Tylmanowa Autor przytacza fragment aktu fundacji z 1336 roku, w którym Salomea, ksieni klasztoru w Starym Sączu, nadaje Piotrowi i jego synowi Tylmanowi 40 łanów frankońskich lasu położonych nad brzegami Dunajca. Od imienia organizatora osady wzięła nazwę przyszła wieś. W późniejszym okresie (XVII wiek) przeszła ona pod patronat królewski i znalazła się w granicach starostwa czorsztyńskiego. W rozdziale o okresie lokacyjnym omówione są również początki działalności parafii tylmanowskiej (1350) oraz szkoły parafialnej.

Opisując dalsze dzieje osady, Autor zwraca uwagę na rozwój przestrzenny wsi, sytuację ludności (tj. jej liczbę, gęstość zaludnienia, powinności świadczone na rzecz starostwa czorsztyńskiego, a także na rzecz parafii), kształcenie młodzieży tylmanowskiej (m.in. w Kolegium Pijarów w Podolińcu) oraz zjawisko zbójnictwa. Charakteryzuje również konflikty do jakich dochodziło w XVII wieku między starostami czorsztyńskimi, a sołtysami wsi wchodzących w skład starostwa. W późniejszym okresie miały miejsce także i inne zatargi. Zdarzały się wypadki szykanowania wybrańców (z powodu pewnych przywilejów) przez starostów (w Tylmanowej w 1595 roku).

W pierwszej połowie XIX wieku nastąpiła wyprzedaż majątków w Galicji. Również Tylmanowa z Kłodnem, Ligaszową i Ochotnicą została sprzedana (1828). Jej właścicielem został Mikołaj Kołodziejski, a następnie Antoni Berski. W posiadaniu rodziny Berskich wieś pozostawała do 1945 roku. Także i w tym rozdziale, omawiającym okres zaboru austriackiego, Autor przytacza dane dotyczące zasięgu terytorialnego wsi, podziału gruntów (na wójtowskie, gromadzkie plebańskie, dworskie, wybranieckie), sytuację ludności (uwłaszczenie, konflikt o serwituty, zjawisko emigracji zarobkowej na przełomie XIX i XX wieku, która miała miejsce również w Tylmanowej), sytuację parafii tylmanowskiej (konflikt z mieszkańcami Ochotnicy Górnej

i Dolnej, nie zrealizowane plany budowy nowego kościoła). Szerzej omówiony został stan oświaty. Istniejąca dotąd szkółka parafialna ledwie wegetowała. Rodzice nie przysyłali dzieci na lekcje, nauczyciel nie otrzymywał poborów (w kronice szkolnej można napotkać liczne skargi nauczycieli). Warunki lokalowe także nie były najlepsze. Dzieci uczyły się w jednej sali. Dopiero w 1898 roku oddano do użytku nowy budynek szkolny z trzema salami i mieszkaniem dla nauczyciela. Wszystkie te warunki sprawiły, iż w Tylmanowej w 1902 roku ponad połowa (57,67%) mieszkańców była analfabetami.

W części książki dotyczącej okresu międzywojennego ukazana została trudna sytuacja gospodarcza ludności Tylmanowej (samodzielnie wyrabiała m.in. zapalniczki, sprzęty domowe, odzież; najmowała się do różnych prac m.in. przy zwózce drzewa, budowaniu domów). Wiele szkód wyrządzały klęski żywiołowe, jak np. powódź w lipcu 1934 roku. Dalej Autor charakteryzuje udział mieszkańców w ruchu ludowym. W Tylmanowej Koło Stronnictwa Ludowego powstało w 1932 roku (w 1936 liczyło 29 członków i kilku sympatyków). Miało swój własny sztandar (w latach 1939-1989 ukrywany, obecnie w miejscowym kościele). Również członkowie SL z Tylmanowej brali udział w manifestacjach chłopskich oraz strajku rolnym (sierpień 1937). Kilkoro zostało aresztowanych. W dalszych podrozdziałach F. Janc opisuje sytuację miejscowych Żydów, parafii tylmanowskiej (budowa Domu Parafialnego, uczestnictwo ludności w Akcji Katolickiej) oraz miejscowej szkoły.

W następnym rozdziale przedstawione są wydarzenia w Tylmanowej od pierwszych dni wojny (obrona wsi, wkroczenie Niemców 4 IX). Opisuje Autor rabunkową politykę niemiecką: ściąganie kontyngentów, rabunek drzew na ogromną skalę, wywózki ludzi na roboty do Rzeszy, pracę w Baudienst, akty terroru (egzekucje, pacyfikacje). Pokazuje także, iż ludność wsi uczestniczyła w walce z okupantem przez pomoc oddziałom partyzanckim, pomoc Żydom. To postawy chwalebne, ale Autor nie pominął także tych mniej godnych: z Tylmanowej ok.15 osób przyjęło karty Goralenvolk. Niektórzy, jak np. wójt Antoni Ligas i sołtys Wojciech Noworolnik, sympatyzowali z Niemcami. Ludwik Michałczak (za współpracę z Komitetem Góralskim) oraz Józef Ligas (za współpracę z Gestapo) zostali rozstrzelani z wyroku armii podziemnej.

Lata powojenne to instalowanie się nowej władzy, parcelacja gruntu dworskiego (rodziny Berskich), ściąganie kontyngentów rolnych. Mieszkańcy Tylmanowej odczuwali również boleśnie walkę UB z oddziałami „leśnymi". Wiele osób aresztowano za pomoc „leśnym". Tuż po wojnie miał miejsce ogromny ruch migracyjny. Z Tylmanowej wyjechało około 150 osób z rodzinami (Autor podaje ich listę) w większości na Ziemie Zachodnie, ale także na ziemie połemkowskie. Około 40 osób wyemigrowało za granicę do USA, Kanady i innych krajów.

Rozdział zatytułowany *Rozwój Tylmanowej w latach 1959-1986* jest stosunkowo najmniej ciekawy. Być może jest to wynik zamieszczenia w nim zbyt dużej liczby tabel i danych statystycznych w stosunku do niewielkiej ilości tekstu. W poszczególnych podrozdziałach Autor charakteryzuje: strukturę agrarną, sytuację ludności, stan oświaty (m.in. zmienne tendencje jakie można zaobserwować w kształceniu młodzieży) oraz inwestycje poczynione w Tylmanowej. Są to m.in.: 4 mosty na Dunajcu, które ułatwiły komunikację wewnątrz wsi łącząc oba brzegi Dunajca; nowa szkoła (1980); budowa nowego kościoła (od 1987 roku).

W publikacji tej nie zabrakło także opracowania dotyczącego walorów krajobrazowych i kultury materialnej. F. Janc podkreśla piękno krajobrazu, przełomów Dunajca, rezerwatów: krajobrazowego Kłodne i leśnego Pusta Wielka (z reliktowym borem sosnowym). Dalej opisuje zabytki sztuki jakie możemy zobaczyć w Tylmanowej. Są to: drewniany kościółek pod wezwaniem św. Mikołaja pochodzący z 1756 roku (pierwszy kościół spłonął 29 kwietnia 1756 roku wraz z księgami metrykalnymi i dokumentem fundacyjnym parafii), dzwonnica i plebania z pierwszej połowy XIX wieku, liczne przydrożne kapliczki oraz dwie kapliczki skalne rozmieszczone w przysiółkach Tylmanowej. Następnie Autor krótko przedstawia architekturę świecką, począwszy od klasycystycznego dworu rodziny Berskich z 1840 roku, aż do omówienia chłopskiego budownictwa mieszkalnego i gospodarczego. Relikty starego budownictwa zachowały się na osiedlu Klępy i Górzany. Wspomina również o miejscowych artystach ludowych: poetach, rzeźbiarzach, hafciarkach. Kolejne podrozdziały zostały poświęcone kulturze materialnej tego terenu, kulturze rolnej, sadownictwu, a także przemysłowi wiejskiemu. Szczególnie interesujący jest fragment opisujący istniejące w Tylmanowej, w drugiej połowie XIX wieku,

hamry. Na zakończenie rozdziału zostały opisane miejscowe zwyczaje i obyczaje. Autor przytacza liczne przykłady pieśni, przyśpiewek, tekstów związanych z obrzędem weselnym.

Na uwagę zasługuje zgromadzony materiał ilustracyjny prezentujący m.in. widoki Tylmanowej, fotografie obu kościołów (starego i nowego), dworu Berskich, kapliczek przydrożnych. Szczególnie cenne są zdjęcia tylmanowian w strojach ludowych z okresu międzywojennego.

Książka F. Janca zawiera także aneks, a w nim kilka dokumentów źródłowych m.in. dokument lokacyjny wsi, oraz listę nazwisk występujących w Tylmanowej od XVII do XX wieku.

Trzeba docenić Autora za to, iż chciał napisać monografię swojej rodzinnej miejscowości i podjął trud zbierania materiałów w licznych archiwach i bibliotekach oraz wysłuchał wspomnień mieszkańców Tylmanowej, nie można jednak pominąć braków jego pracy. Głównym zastrzeżeniem jest brak przypisów. Z jednej strony Autor stwierdza we wstępie, iż jego dzieło nie ma charakteru studium badawczego, z drugiej zaś Jan Ligas (we wstępie *Drogi Czytelniku!*) i ks. prof. Józef Tischner (w przedmowie) określają je mianem naukowego. Praca zawierająca tak dużą ilość faktów powinna posiadać przypisy. Są one niezbędne, by móc zweryfikować podane w tekście informacje lub też by łatwiej dotrzeć do książki na interesujący nas - a omawiany w danym fragmencie - temat. Książka F. Janca nie daje takiej możliwości.

Wątpliwości budzi również ostatni z zamieszczonych rozdziałów. F. Janc przedstawia w nim bardzo ogólnie sytuację polityczną w latach 1956-1989. Jednakże Autor odwołuje się do wydarzeń o charakterze ogólnopolskim, zaledwie trzy razy wspominając zdarzenia z Tylmanowej (m.in. peregrynację kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej oraz obronę Domu Parafialnego przez mieszkańców wsi). Trudno odgadnąć, czym kierował się Autor, zamieszczając w monografii ten ogólny rozdział. Podtytuł jego brzmi *Refleksje końcowe*. Owszem, nie mam nic przeciwko refleksjom, ale niech to będą refleksje odnoszące się do dziejów wsi i jej mieszkańców.

Również tworząc bibliografię, F. Janc nie ustrzegł się błędów. Mianowicie źle umiejscowił *Schematyzmy Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim* oraz *Schematismus universi veneri cleri dioceseos Tarnoviensis* (mylnie zresztą podając tytuły obu pozycji), zamieszczając je w dziale archiwaliów (s. 217-218), gdy w rzeczywistości są one źródłami drukowanymi. Niestarannie jest także przygotowana lista źródeł publikowanych (s. 219-220). Są omyłki w zapisie tytułów, miejscach wydania, jak również Autor mylnie podaje osoby opracowujące i wydające owe źródła jako ich autorów (tak jest m.in. w przypadku A. Falniowskiej-Gradowskiej, S. Kurasia, I. Sułkowskiej). W wykazie opracowań zauważyłam brak *Sądecczyzny* Szczęsnego Morawskiego, z którego to dzieła korzysta większość autorów piszących o tym rejonie. *Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama, wodza spod Grunwaldu* jest drukiem, choć rzadko spotykanym, i dlatego krąży w dawnych kopiach rękopiśmiennych.

Podczas czytania *Tylmanowej* spostrzegłam kilka omyłek, np. na s. 29 i 30 są podane dwie różne datacje neolitu (s. 29 – *4400-1700 p.n.e.*; s. 30 – *5600-5300 p.n.e.*). Na s. 34 zamieszczona jest informacja o pożyczce Zygmunta Luksemburskiego pod zastaw 16 miast spiskich. Autor podaje jako kwotę pożyczki *37 000 groszy kóp praskich*, gdy w rzeczywistości chodziło o 37 000 kóp groszy praskich. Czytając o podziale dóbr klarysek na klucze, możemy znaleźć informację (s. 37), iż klucz łącki składał się z 37 wsi. W książce H. Stamirskiego *Przeszłość Łącka (1251-1782)* podane są nazwy 17 wsi wchodzących w skład klucza. W zdaniu następnym F. Janc pisze, iż *w inwentarzu majętności klarysek z 1698 r. nie ma już wzmianki o przynależności do klucza łąckiego dóbr klarysek*. Po pierwsze - jak dobra klarysek mogły przynależeć do klucza łąckiego (chyba na odwrót), po drugie - klucz łącki należał do owych dóbr, aż do ich kasaty w roku 1782. Spostrzegłam również parę drobnych omyłek językowych m.in. Goralenvolk pisze się przez jedno *l* (s. 123), nazwę Linz przez z a nie przez *c* (s. 110). Proponowałabym także, by przy podawaniu podziału administracyjnego z czasów zaboru austriackiego, stosować prawidłową pisownię Bezirk, zamiast tej użytej w tekście (na s. 83-84 – *becirk*).

Mimo owych niedociągnięć, książka Franciszka Janca z pewnością posłuży mieszkańcom Tylmanowej, utrwalając pamięć o przeszłości ich małej ojczyzny. Młodych nauczy szacunku do ziemi przodków, jej historii i tradycji. Może także być wykorzystana przez tych, którzy wybierając się do Tylmanowej chcą poznać jej dzieje, tradycję, ludzi.

Katarzyna Zwiercan

Bolesław Faron *POWRÓT DO KORZENI* Kraków 2000

Bolesława Farona nie trzeba przedstawiać. Jest osobą znaną i popularną. Swoją niezwykle bogatą i wszechstronną aktywnością mógłby obdzielić liczne grono osób i wcale byśmy nie mogli o nich powiedzieć, że są przeciętnymi, zwykłymi ludźmi. Jego dokonania zawierają się w pełnionych z wielkim pożytkiem rolach społecznych: uczonego – profesora i rektora, współtwórcy krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej, dziś Akademii Pedagogicznej, oraz polityka – przede wszystkim ministra oświaty i wychowania w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych. I trzeba dodać, że dokonał tego wszystkiego w krótkim czasie, we wczesnym okresie swego życia, bo dziś jest nadal w pełni sił twórczych i nieraz nas jeszcze zadziwi swymi pomysłami i osiągnięciami.

Można rzec, że Jego biografia jest przykładem kariery błyskotliwej, ale okupionej żmudną i systematyczną pracą. Bo tak być musiało, by przebyć drogę z Czarnego Potoku – małej wioski koło Łącka na Sądecczyźnie – do królewskiego Krakowa i wreszcie na salony ministerialne Warszawy. Jest ona również przejawem procesów modernizacyjnych społeczeństwa polskiego, w wyniku których setki tysięcy młodzieży chłopskiej zdobywało wykształcenie i uzyskiwało nowy status społeczny.

Przypomnieniu więc swojej drogi życiowej i środowiska, w którym się wychował, poświęcił Bolesław Faron piętnaście uroczych esejów i szkiców, zawierających – jak sam zaznacza – wspomnienia *choć w skrócie, domu rodzinnego, jego tradycji, nauczycieli matki i ojca oraz swoich, sąsiadów, znajomych. Są wśród nich proste, chłopskie biografie wpisane wszakże nieraz mocno we współczesną historię* (s. 8). Co prawda owe teksty były już publikowane, niektóre nawet kilkakrotnie, na łamach m.in. Gazety Krakowskiej, Głosu Nauczycielskiego, Rocznika Sądeckiego, Suplementu i Wieści, ale wznowione po uzupełnieniach w niniejszym zbiorku tworzą jednolitą i dopełniającą się całość. Są wartościowym źródłem etnograficznym, socjologicznym i historycznym. Bo czegóż to w nich nie ma? Znajdujemy bowiem opisy życia codziennego ludności chłopskiej, jej obyczajów, zajęć, strojów, zainteresowań i aspiracji, a także roli miejscowej inteligencji: nauczycieli, lekarzy i księży w rozwoju społeczności lokalnej – rodzinnej wsi autora (Czarnego Potoku), gminy łąckiej i miasta Nowego Sącza. Bo w którym to domu wiejskim zachował się do dziś najważniejszy mebel – skrzynia, będąca przedmiotem dumy i prestiżu gospodyni, służąca jej do przechowywania odświętnych strojów i pamiątek rodzinnych. Bo kto dziś widział, by młócono cepami zboże? Kto dziś jeszcze wędzi owoce tradycyjnym domowym sposobem, w specjalnie skonstruowanej suszarni? Które to dziś dziecko pasie jeszcze krowy i doznaje goryczy i uciążliwości z tym zajęciem związanych? Jakże gruntownie zmieniła się w ostatnim pięćdziesięcioleciu wieś nowosądecka. Pozostały po jej dawności jedynie już ślady w muzeach, skansenach regionalnych, przekazach rodzinnych i literaturze.

Tym bardziej więc wspomnienia Bolesława Farona zasługują na uwagę, bo zawierają naturalistyczny opis zanikającej już prawie tradycyjnej wiejskości i kultury chłopskiej. Są one również tym cenniejsze, że przybliżają obrazy ludzi wielce zasłużonych dla społeczności lokalnej autora, m.in. nauczycieli - Stanisława Wilkowicza, Zofii Oleksówny, Eugeniusza Pawłowskiego, Antoniego Sitka; lekarzy – Macieja Grodzickiego i Andrzeja Stępniewskiego, czy wreszcie Bolesława Barbackiego, malarza i animatora życia kulturalnego Nowego Sącza w okresie międzywojennym.

Są to wspomnienia o sprawach i ludziach ostatniego pięćdziesięciolecia. Są wspomnieniami osobistymi, przez pryzmat których poznajemy dzieje „małych ojczyzn" - Czarnego Potoku oraz Nowego Sącza. Zawierają optymistyczny obraz życia ludzkiego, trosk i zmagań konkretnych, żywych ludzi z kłopotami i trudnościami dnia codziennego. Uczą pewnej postawy wobec

życia: zachowania dystansu i umiaru wobec rozgrywających się zdarzeń i poszukiwania najlepszych obszarów aktywności indywidualnej i zbiorowej. Potwierdzają bowiem znaczenie aktywności ludzkiej w procesie samorealizacji jednostki i przeobrażeń społecznych. Są lekturą godną uwagi z innych również powodów, a mianowicie pozwalają odpowiedzieć na pytania o możliwości i drogi kariery dziecka chłopskiego, dodajmy, kariery dziś bardzo pożądanej, choć w zupełnie odmiennych już warunkach społecznych. Bo autor swoją postawą ukazał pewien wzór stawania się człowiekiem wybitnym poprzez pracę nad sobą i uporczywe pokonywanie poszczególnych etapów na swojej drodze życiowej. I należy wyrazić Mu uznanie, że nie zapomniał o swojej przeszłości i dzieli się z nami swoimi odczuciami o tej przeszłości, do której powraca w poszukiwaniu tożsamości i ciągłości kulturowej.

Michał Śliwa

Leszek Migrała *KLUB MODELARSKI »ZEFIREK« 1961–1999* Nowy Sącz 2000

Z olbrzymią radością przyjąłem, jako człowiek związany amatorsko i profesjonalnie z teorią i praktyką polskiej kultury fizycznej, dzieło pana Leszka Migrały, dokumentujące prawie 40-letnią działalność Klubu Modelarskiego „Zefirek" w Muszynie.

Autor, historyk – absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, w sposób bardzo treściwy przedstawił w swym opracowaniu żmudną, społecznikowską pracę wielu zespołów ludzkich z Muszyny i okolic, które pod wodzą wybitnego działacza polskiej kultury fizycznej, pana Juliusza Jarończyka, osiągnęły efekty mogące być wzorem dla innych.

Kub Modelarski „Zefirek" w latach 1961-1999 zrzeszał 439 modelarzy, którzy wykonali łącznie 13 035 modeli, z tego 8 290 kosmicznych i 4 745 innych kategorii. Członkowie „Zefirka" uczestniczyli w 903 imprezach lotniczych (w tym 53 międzynarodowych). Na terenie Sądecczyzny zorganizowali 361 pokazów lotów modeli rakiet i modeli latających. Zdobyli 12 medali w mistrzostwach świata, 4 medale w mistrzostwach Europy oraz 82 medale na mistrzostwach Polski.

Wszystkie osiągnięcia Klubu przedstawił autor szczegółowo na 144 stronach książki (4 strony poświęcone sponsorom), ilustrowanej 123 fotografiami. Opracowanie powstało w oparciu o skrupulatnie prowadzone archiwum oraz kroniki Klubu Modelarskiego „Zefirek" w Muszynie.

W opracowaniu nie dostrzegłem błędów merytorycznych. Nie byłem jednak w stanie sprawdzić prawidłowości pisowni nazwisk. Szkoda, że autor nie zastosował przypisów i nie sporządził indeksu nazwisk, co dla następnych pokoleń badaczy dziejów polskiej kultury fizycznej i dla czytelników byłoby cennym drogowskazem.

Moim zdaniem, w 2000 roku Muszyna stała się najbardziej usportowionym miastem Sądecczyzny i ośrodkiem modelarstwa na skalę światową. Dowodzą tego osiągnięcia siatkarek, piłkarzy, modelarzy oraz uprawiających inne dyscypliny. Jest to chyba wynik przykładu, jaki dawał w całej swojej społecznikowskiej działalności Pan Juliusz Jarończyk wraz ze swymi współpracownikami i młodzieżą.

Ryszard Aleksander

ALMANACH MUSZYNY CZYLI CO KAŻDY WCZASOWICZ, KURACJUSZ, GOŚĆ I PRZYJACIEL MUSZYNY WIEDZIEĆ POWINIEN

X Rocznik Almanachu Muszyny Spotkanie Przyjaciół, Muszyna 2000. TMZM

Na jubileuszowy 2000 rok przypadło wydanie również jubileuszowego, dziesiątego tomu Almanachu Muszyny. Pierwszy tom ukazał się w 1991 roku i zapewne był pomyślany nie jako pismo o naukowych ambicjach, ale raczej mające spełniać rolę popularyzującą historię oraz dorobek kulturowy miasta i okolic Muszyny. Z drugiego członu tytułu wnosić można, iż adresowany jest on bardziej do tych, którzy do Muszyny przyjeżdżają okazjonalnie i przypadkowo, może jako wczasowicze lub jednosezonowi kuracjusze, i z racji pobytu w tym mieście pragną poszerzyć swoją, być może niekompletną, wiedzę z zakresu geografii, historii, etnografii tego regionu. Zamierzają dowiedzieć się o panujących tutaj warunkach klimatycznych, zwyczajach i obrzędach miejscowego społeczeństwa, o mieszkających w tym mieście i okolicy poetach, malarzach, a być może szukają bardziej praktycznych wiadomości.

Natomiast informacja zawarta w stopce redakcyjnej, odsyłająca czytelnika bardziej zainteresowanego, a poszukującego archiwalnych numerów, do bibliotek w Warszawie, Wrocławiu, Poznaniu, Łodzi, Krakowie, Katowicach, Toruniu dowodzi, iż Wydawca Almanachu zabiega nie tylko o przypadkowego czytelnika, zależy mu również i na tych, którzy są przyjaciółmi tego regionu, którzy poszukują konkretnej informacji, wykorzystywanej być może w ich pracy zawodowej. Odbiorcami treści tego pisma z całą pewnością są mieszkańcy tego zakątka Polski, pragnący zgłębić i poszerzyć wiedzę z różnych dziedzin, opisującą ich Małą Ojczyznę.

Objętość tego pierwszego tomu w zestawieniu z następnymi była skromna, liczyła tylko 40 stron, a i szata graficzna nie zachwycała, były to niewątpliwie trudne początki. Upór, determinacja i zapewne doskonalenie własnych umiejętności, poszerzanie edytorskiej wiedzy, przyniosły sukces komitetowi redakcyjnemu, którym kieruje od pierwszego tomu Bożena Mściwujewska-Kruk. Sukcesem jest nie tylko fakt ukazania się jubileuszowego tomu, ale przede wszystkim podnoszenie merytorycznego poziomu pisma oraz zwiększenie objętości roczników. Wiązało to się z rozszerzeniem treści o kolejne działy i gromadzenie w tece redakcyjnej coraz większej ilości artykułów poprzez zapraszanie do współpracy ludzi spoza lokalnego środowiska, którzy z różnych racji, niejednokrotnie zawodowych, mogli pisać kompetentne i dobre artykuły dotyczące Muszyny. Podniósł się, i to w sposób bardzo widoczny, poziom edytorski Almanachu. Obecnie jest on bardzo starannie wydawany, na dobrym papierze, z licznymi kolorowymi ilustracjami. Podnosi to walor pisma i czyni go niewątpliwie bardziej atrakcyjnym.

Z całą pewnością Almanach jest dziełem i sukcesem lokalnych środowisk twórczych, wyrazem aktywności działaczy społecznych i politycznych oraz nauczycieli, literatów i dziennikarzy. Pismo to integruje środowisko miejscowych kręgów inteligencji, pobudza do dalszej pracy, inspiruje artystów mogących na łamach Almanachu prezentować swój dorobek. Daje także niepowtarzalną okazję do spotkania dzieła z szerszym kręgiem odbiorców. Almanach jako najpoważniejsze pismo ukazujące się w tym środowisku, stawiające sobie bardzo wysokie wymagania, znakomicie przygotowuje bardziej aktywnych i niespokojnych intelektualnie mieszkańców do podejmowania wysiłków badawczych i twórczych.

Jest również miejsce na łamach Almanachu na prezentowanie wyników, ustaleń i dociekań badań naukowych, prowadzonych przez specjalistów z różnych ośrodków akademickich. Dbałość o profesjonalizm, rzetelność i dokładność przedstawienia tematów prezentowanych w tym periodyku, są widoczne szczególnie w ostatnich numerach pisma. Widoczna jest większa staranność w doborze poszczególnych artykułów, ich recenzowanie oraz opatrywanie ujednoliconymi przypisami źródłowymi i notami bibliograficznymi.

Niewątpliwie pismo to zbliża różne środowiska twórcze, parające się różnymi dziedzinami wiedzy; możemy to obserwować po wydzielonych przez redakcję trzynastu działach, które obrazują szeroki wachlarz penetrowanych przez pismo dyscyplin naukowych.

Jest Almanach pomostem między tymi, którzy w tym regionie wyrośli, a wyjeżdżając nie zerwali więzi z domem rodzinnym i środowiskiem – nadal utrzymują ten szczególny kontakt przejawiający się zainteresowaniami badawczymi, oscylującymi wokół rodzinnych miejsc.

Fakt regularnego ukazywania się Almanachu nobilituje miejscowe środowiska i kręgi inte-

ligencji, dowodzi żywej potrzeby dzielenia się uwagami naukowymi, spostrzeżeniami badawczymi z szerszym gremium.

Almanach jest zapewne wykorzystywany w szkole, na lekcjach geografii, historii, języka polskiego, biologii, ochrony środowiska. Stanowi przecież znakomite źródło poznania dziejów regionu, uczy tradycji i kultury, przekazuje informacje z wielu innych dyscyplin wiedzy, egzemplifikując je przykładami z własnego środowiska.

Gratulując sukcesu i składając życzenia dalszych lat owocnej pracy oraz wydawania na bardzo wysokim poziomie kolejnych tomów Almanachu, pragniemy zaznaczyć, iż był on recenzowany na łamach XXVII tomu Rocznika Sądeckiego przez Andrzeja Wasiaka.

Zgodnie ze znaczeniem słowa, almanach jest to zbiór artykułów z różnych dziedzin, autorów współcześnie tworzących. Temu założeniu redakcja pozostaje wierna i dlatego ośmielamy się wnieść pod rozwagę kilka niezobowiązujących sugestii, które mogą cokolwiek uatrakcyjnić pismo. Warto by może zaprosić do współpracy ludzi, którzy zajmowali się w swoich naukowych dociekaniach problematyką dotyczącą regionu Muszyny i zapewne mogą podzielić się osiągnięciami z własnej pracy badawczej. Wiąże się to z drugim problemem – zamawianiem artykułów, co niewątpliwie rozszerzy krąg tematów i problemów, jakie mogą być prezentowane na łamach pisma, a co ważne, wprowadzi pewien z góry przyjęty porządek wydawniczy i uchroni Almanach od przypadkowości wydawania tylko nadesłanych materiałów. Kolejną sugestią jest umieszczenie działu – Źródła do dziejów Muszyny i regionu – aktualnie współczesne trendy w szkolnictwie zalecają, aby pracować na źródłach, a szczególnie jeżeli dotyczą najbliższego środowiska ucznia.

Zapewne Almanach ma się ukazywać regularnie; można zatem anonsować artykuły, zapowiadać tematy do opracowania lub podjąć badania panelowe, skupiające się na tematach, które spotykają się z zainteresowaniem samych czytelników albo wypływają z aktualnych trendów badawczych.

Michał Zacłona

***ALMANACH NOWOTARSKI* nr 4, 1999 Nowy Targ 2000**

Od kilku już lat ukazuje się staraniem Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk *Almanach Nowotarski*, początkowo jako rocznik społeczno-kulturalny (nr 1-2, 1996, 1997), a od roku 1998 (nr 3-4) jako rocznik bez dodatkowego określenia, ale o profilu stanowiącym kontynuację problematyki z dwóch pierwszych tomów. Nad jego poziomem merytorycznym i edytorskim czuwa zespół redakcyjny kierowany przez Stanisława Kostkę Michalczuka, a o finansowanie wydawnictwa zadbał zarząd wspomnianego Podhalańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pozyskując przychylność władz miejskich i innych instytucji, bezinteresownie udzielających wsparcia przedsięwzięciom regionalnym. Warto zauważyć, iż Towarzystwo może pochwalić się znaczącym dorobkiem edytorskim, zwłaszcza ukazującymi się w latach dziewięćdziesiątych książkami, z których należy wymienić monografie Nowego Targu (*Dzieje miasta Nowego Targu*, red. M. Adamczyk, Nowy Targ 1993), Szaflar (*Szaflary wieś podhalańska*, red. M. Adamczyk, Nowy Targ 1993) i wsi podhalańskich (*U podnóża Gorców*, red. F. Kiryk, B. Górz, Nowy Targ 1999). Jak wynika z artykułu Marcina Jagły, poświęconego ćwierćwieczu działalności tegoż Towarzystwa, skupiło ono w swych szeregach ludzi szczerze oddanych sprawie przybliżania przeszłości i opisywania interesujących wydarzeń i zjawisk zachodzących w dzisiejszym życiu gospodarczym, społecznym i kulturalnym na terenach przede wszystkim historycznego Podhala, ale i Spisza, Orawy i Pienin. Szczególną ich zasługą było to, iż przez niełatwe drogi i bezdroża najnowszej historii Polski przenieśli, a nawet ostatnio rozwinęli wyraźnie, wartości wypływające z idei przywiązania do najbliższego otoczenia społecznego, z poszukiwania korzeni „małej Ojczyzny" zwącej się tutaj Nowotarszczyzną.

Konstrukcja omawianego tomu *Almanachu* odpowiada regułom przyjętym w periodykach regionalnych łączących treści o charakterze naukowym z ich popularyzacją wśród czytelników, głównie miejscowych. Dominuje w nim problematyka historyczna, odnosząca się zarówno do dziejów Nowego Targu, jak i regionu, skupiona poza wydzielonym osobno, wspomnianym wyżej artykułem dotyczącym jubileuszu PTPN, w częściach: *Z przeszłości miasta*, *Z przeszłości regionu* i zatytułowanej nieco pretensjonalnie *Noviforiana* części materiałowej, zawierającej źródła historyczne. W tomie znalazły się także pamiętniki, relacje, wspomnienia, biogramy i nekrologi ważniejszych postaci, a także *Miscelanea* i kronika wydarzeń za 1999 rok. Odnajdujemy też wiersze odbijające koloryt życia codziennego u podnóża gór, pióra Wandy Szado-Kudasikowej.

Część historyczną, poświęconą przeszłości miasta, otwiera komunikat autorstwa Jacka Szpytmy, poświęcony opisowi i datacji zabytkowego obrazu Matki Boskiej z Dzieciątkiem, znajdującego się w kościele św. Anny. Unikatowe źródła w postaci ogłoszeń i reklam zamieszczanych w lokalnej prasie z okresu autonomii galicyjskiej, przebadała Beata Kowalik, starając się uchwycić na tej podstawie niektóre wątki dotyczące biegu życia gospodarczego. Dzieje elektrowni miejskiej w Nowym Targu na przestrzeni od schyłku XIX wieku do czasów dzisiejszych opisał Adolf Szpytma w artykule obszernym, doskonale udokumentowanym, wyposażonym w szereg planów, szkiców i ilustracji.

W części odnoszącej się do regionu należy zwrócić uwagę na artykuł pióra Tadeusza M. Trajdosa, poświęcony procesowi odzyskiwania w drugiej połowie XVII wieku przez katolików, objętych wcześniej intensywną reformacją luterańską, parafii na Spiszu, na przykładzie Krempachów i Nowej Białej. Odtworzenie zjawiska rekatolizacji umożliwiło autorowi sięgnięcie po odkrytą niedawno wizytację kanoniczą Spisza z lat 1655-1656. Jednego z unikalnych zabytków architektury gospodarczej na Spiszu, mianowicie drewnianego spichrza ocalałego z zabudowań folwarku zamkowego w Niedzicy, wzniesionego u schyłku XVIII wieku, dotyczy szkic autorstwa Zofii Baranowskiej. Z kolei Barbara Słuszkiewicz prześledziła etapy tworzenia się uzdrowiska w Rabce, poczynając od przywileju króla Zygmunta Augusta (1568) na poszukiwanie soli na tym terenie, aż po pierwsze lata XX stulecia.

Próbę opisu stanu gospodarki i struktury ludnościowej w starostwach nowotarskim i czorsztyńskim w XVIII wieku, w oparciu głównie jednak o opracowania, stanowi rozprawa Pawła Kluski. Do samego starostwa nowotarskiego odnosi się natomiast Krzysztof Szymusiak-Nowakowski, który zwrócił uwagę na walory informacyjne i niedostatki wykorzystania źródeł prze-

chowywanych w Archiwum Państwowym w Krakowie w zespole nazwanym Starostwo Powiatowe Nowy Targ. W zamieszczonej tutaj ordynacji skarbowej tegoż starostwa z 1753 roku, powinien jednak zrezygnować z dosłownego przepisania tekstu na rzecz jego adaptacji, według reguł obowiązujących przy wydawaniu źródeł historycznych. Cenna jest krótka notatka (anonimowa) o zasobach archiwum w Nowym Targu.

Literaturę pamiętnikarską reprezentują w tomie najlepiej fragmenty wspomnień Mariana Gotkiewicza, dotyczące pierwszych lat niepodległości po I wojnie światowej i akcji plebiscytowej na Spiszu i Orawie w roku 1920, opublikowane przez jego syna Marka Gotkiewicza. Znalazły się tutaj również krótkie wspomnienia wojenne o Sylwestrze Leczykiewiczu, późniejszym działaczu społecznym (autor Władysław Hajnos) i o Mieczysławie Borowiczu, oficerze Brygady Karpackiej (Kazimierz Koszyca). Z kolei Zbigniew Rene przedstawił portrety trzech przedstawicieli rodziny Ładosiów, z których generał dywizji Kazimierz Ładoś spoczął w skromnym grobie na cmentarzu nowotarskim. Bardzo dobrze, iż w tomie znalazł się artykuł Andrzeja Kudasika poświęcony jubileuszom dwóch zasłużonych organizacji podhalańskiego ruchu regionalnego – Związku Podhalan w Polsce (1919-1999) i Związku Podhalan w Ameryce Północnej (1929-1999). Ten rodzaj literatury dopełnia komunikat Wandy Szado-Kudasikowej opisujący 50 lat działalności Młodzieżowego Domu Kultury w Nowym Targu.

Niezwykle pożyteczną rolę odgrywa w periodykach regionalnych dział: kroniki, zbiera on bowiem informacje rozproszone po wielu wydawnictwach, czasopismach, gazetach, folderach, zaproszeniach, a wreszcie nigdzie nie zapisanych wydarzeniach i zjawiskach, odgrywających istotną rolę w życiu społeczności lokalnych. Jak wiele wydarzyło się w Nowym Targu i okolicy tylko w okresie jednego roku 1999, zaświadcza prowadzona skrupulatnie przez Zofię Giełczyńską *Kronika nowotarska*. Można by upomnieć się jedynie, aby autorka, wykonująca mrówczą pracę, znalazła jeszcze czas na poszukanie źródeł informacji o mieście także u tzw. szarego obywatela, wplatając do swojej kroniki opinie na temat tego, co on znajduje interesującego w atmosferze życia codziennego społeczności nowotarskiej.

Omawiany tom, jak każda praca zbiorowa, nie jest równy pod względem rzeczowym i warsztatowym. Wypada jednak zauważyć postęp w staraniach redakcji, aby pod względem merytorycznym i edytorskim wydawnictwo prezentowało się coraz lepiej. Być może zgromadzenie większej ilości prac, w tym także zamówionych na określony temat, przyczyni się do wzbogacenia kolejnych tomów *Almanachu*. Oby ich było jak najwięcej i stworzone zostały warunki do terminowego ich wydawania.

Franciszek Leśniak

Marian Nieć ***ŻYCIE PEŁNE PRZYGÓD***
Firma Poligraficzno-Reklamowa „Spacja", Kraków 2000, s. 271

Koniec wieku XX zmusza do refleksji nad upływem czasu, odżywają wspomnienia minionych lat, pamięć przybliża sceny z przeszłości i twarze ludzi już nieżyjących. Marian Nieć sięgając do takiego gatunku jakim jest pamiętnik, pragnie pokazać obraz swojego życia będącego cząstką odchodzącej epoki.

Autor, urodzony w 1916 roku w Czchowie, małym miasteczku położonym nad brzegiem Dunajca, był świadkiem i uczestnikiem osobliwych wydarzeń, w które obfitowało minione stulecie. Nakreślony wizerunek przedwojennej Polski, z punktu widzenia mieszkańca prowincjonalnego Czchowa, jawi się w sposób tak niesamowity, iż momentami zdaje się być nierealny. Poznajemy wspomnienia ze szkoły, gdzie pisano na marmurowych tabliczkach kamiennym rysikiem, a jedyną posiadaną bryłę węgla pokazywano jak eksponat o niewyobrażalnej wartości. Świat bez elektryczności, radia, gazet, gdzie źródłem informacji były niedzielne kazania w kościele i kobiece rozmowy przy jedynej w mieście studni jest dla nas tak odległy, jak wówczas dla czchowian Kraków, znany z opowiadań nielicznych, którzy pokonali tę wielką odległość.

Równie fascynująco opisane są wspomnienia ze służby wojskowej w Korpusie Ochrony Pogranicza w Kopyczyńcach nad Zbruczem na kresach II Rzeczpospolitej. Tam naszego bohatera zastał wybuch II wojny światowej. Po licznych potyczkach z Armią Czerwoną udało mu się przekroczyć granicę i dotrzeć do Budapesztu, gdzie dzięki dostatecznej znajomości języka węgierskiego pomagał wielu Polakom przedostać się do Francji i Anglii. Zatrzymany przez Niemców, skierowany został do obozu Keisersteinbruck pod Wiedniem. Ponieważ autor dobrze władał językiem niemieckim, udało mu się uciec. Został jednak ponownie aresztowany w Krakowie i osadzony w piątym bastionie. Ale nie przebywał tam długo, ucieczkę umożliwił mu wuj Piotr Nieć, który, jako strażnik więzienny, uchronił od śmierci wielu Polaków.

Po powrocie do Czchowa, pan Marian pracował przy budowie zapory na Dunajcu, równocześnie zaangażował się w walkę zbrojną w szeregach Armii Krajowej. Jednak AK-owska przeszłość nie wpłynęła pozytywnie na powojenne losy autora, bowiem wszyscy żołnierze tej formacji byli uznani przez komunistyczne władze kraju za wrogów ojczyzny. Bezpodstawnie oskarżony o defraudację spędził kilka lat w więzieniu, chociaż wyrok nie potwierdził stawianych zarzutów. Gdy wreszcie wyszedł na wolność, pojawiły się nowe problemy: bezskuteczne poszukiwania pracy, trudności z założeniem prywatnej firmy. Zniechęcony tą sytuacją wyemigrował do Austrii, a następnie do USA, gdzie zamieszkał na stałe.

Ameryka okazała się być przyjaznym krajem, lecz nigdy w sercu pana Mariana nie zajęła miejsca Polski, ukochanej ojczyzny. Dopiero po dwudziestu latach zmiany uwarunkowań politycznych, pozwoliły autorowi na stały powrót do Polski.

Jest to książka ciekawa ze względu na barwny opis obyczajów, ale również liczne refleksje autora na temat otaczającej go rzeczywistości. Pozycja powstała współcześnie, zatem dostrzegalny jest już pewien dystans do opisywanych wydarzeń. *Życie pełne przygód* niewątpliwie wzbogaca historię przedwojennej Sądecczyzny. Znajdziemy tu szereg opisów miejscowości, warunków życia mieszkańców i elementów kultury tego regionu. Tak interesująca praca zasługuje jednak na dużo staranniejsze wydanie, które przyczyniłoby się do pozyskania większej ilości czytelników. Jest to bowiem lekcja historii, jakiej nie sposób przecenić.

Piotr Rogoziński

KRONIKA

DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU PTH W NOWYM SĄCZU W 2000 ROKU

Praca z młodzieżą

Podobnie jak w ubiegłych latach, nauczyciele-historycy, członkowie PTH, pracowali z młodzieżą przygotowującą się do XXVI Olimpiady Historycznej i ogólnopolskiego konkursu „Parlamentaryzm w Polsce" organizowanych przez Polskie Towarzystwo Historyczne. Do zawodów szczebla okręgowego (Kraków-styczeń 2000) zakwalifikowali się podopieczni mgr Anny Berowskiej z I Liceum Ogólnokształcącego im. J. Długosza i dra Władysława Kruczka z II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu.

Największe sukcesy odnieśli uczestniczący w rozgrywkach szczebla centralnego (Gdańsk-marzec 2000) uczniowie z II Liceum. Wojciech Waszczak został zwycięzcą konkursu „Parlamentaryzm w Polsce", a Piotr Król zajął IV miejsce w Olimpiadzie Historycznej i uzyskał tytuł laureata. Nagrodą dla licealistów było zwolnienie z egzaminu maturalnego z historii (z oceną celującą) oraz indeksy na wybrane przez siebie kierunki studiów (historia, prawo, politologia, międzynarodowe stosunki polityczne i inne) w uczelniach państwowych. Zwycięzca konkursu otrzymał ponadto nagrodę Marszałka Sejmu - nowoczesny komputer z oprogramowaniem. Młodym historykom i ich opiekunowi składamy serdeczne gratulacje.



POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
OLIMPIADA HISTORYCZNA
KOMITET GŁÓWNY
Pl. Teatralny 2a, tel. 62 262-03, fax 622-28-44
87-100 TORUŃ

ZAŚWIADCZENIE

KOMITET GŁÓWNY OLIMPIADY HISTORYCZNEJ

Stwierdza, iż uczeń / uczennica WOJCIECH WASZCZAK
Urodzony(a) dnia: 22 czerwca 1981 r. w Nowym Sączu
Uczeń / uczennica klasy: IV II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej
w Nowym Sączu

jako uczestnik eliminacji centralnych przeprowadzonych
w dniach 25-27 marca 2000 r. w Gdańsku

KONKURSU „PARLAMENTARYZM W POLSCE"

na temat

„Miejsce parlamentu w ustroju państwa polskiego"

zajął / zajęła miejsce I

i uzyskał / uzyskała tytuł LAUREATA / LAUREATKI

I prawo do ubiegania się o przyjęcie na pierwszy rok studiów prawniczych w roku akad. 2000/2001 zgodnie z uchwałą senatu danej uczelni podjętą na wniosek Kancelarii Sejmu RP i Komitetu Głównego Olimpiady Historycznej.

Nr ... 1 /2000

Zastępca Dyrektora Biura Informacyjnego Kancelarii Sejmu RP
(Urszula Pańko)

Przewodniczący Komitetu Głównego OLIMPIADY HISTORYCZNEJ
(Prof. dr hab. Jacek Staszewski)



Komitet Główny
Olimpiady Historycznej

przyznaje

DYPLOM

LAUREATA

eliminacji ogólnopolskich

XXVI OLIMPIADY HISTORYCZNEJ

dla

PIOTRA KRÓLA

IV miejsca

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
OLIMPIADA HISTORYCZNA
KOMITET GŁÓWNY
Pl. Teatralny 2a tel. 62 262-03, fax 622-28-44
87-100 TORUŃ

Członkowie Prezydium Komitetu Głównego

Przewodniczący Komitetu Głównego Olimpiady HISTORYCZNEJ
(prof. dr hab. Jacek Staszewski)

Promocja Rocznika Sądeckiego

26 czerwca 2000 r. odbyła się uroczysta promocja XXVIII tomu Rocznika Sądeckiego. Komitet redakcyjny, autorzy, zaproszeni goście i sympatycy wydawnictwa zebrali się w Domu Gotyckim - siedzibie Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

Prof. dr hab. Feliks Kiryk stojący na czele Komitetu Redakcyjnego przedstawił zebranym Sądeczanom nowy tom. Wyraził zadowolenie z zawartości merytorycznej i edytorskiej strony wydawnictwa. Podziękował władzom miasta za życzliwe zainteresowanie i dotacje finansowe, dzięki którym Rocznik może ukazywać się systematycznie. Tom XXVIII został wydany dokładnie w pierwszą rocznicę wizyty Ojca św. Jana Pawła II na Ziemi Sądeckiej. To historyczne wydarzenie zostało utrwalone w Roczniku. Obecny na spotkaniu wiceprezydent Nowego Sącza Leszek Zegzda, autor słowa wstępnego do promowanego tomu (nazywanego „papieskim") podkreślił ważną rolę, jaką spełnia Rocznik w utrwalaniu historii Sądecczyzny - naszej małej ojczyzny i promocji Nowego Sącza.

Druga część spotkania poświęcona była sześćdziesiątej rocznicy mordu katyńskiego. Mgr Antoni Szczepanek przedstawił okoliczności tej straszliwej zbrodni dokonanej na Polakach przez władze ZSRR. Przypomniał, że przez prawie pięćdziesiąt lat nie ujawniano prawdy historycznej i starano się zatrzeć ją w pamięci Polaków. Wiele miejsca w swoim wystąpieniu poświęcił sądeckiej liście katyńskiej. Wystąpienie wywołało ożywioną dyskusję obecnych na spotkaniu przedstawicieli środowisk kombatanckich.

Promocję zakończył koncert w wykonaniu uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. F. Chopina w Nowym Sączu.

Walne Zgromadzenie Delegatów PTH

Delegatami nowosądeckiego Oddziału na Walne Zgromadzenie PTH, które odbyło się 16 września 2000 roku w Szczecinie byli: mgr Tadeusz Duda i mgr Antoni Szczepanek. Zgromadzenie poprzedziła (15 września 2000) konferencja naukowa w Uniwersytecie Szczecińskim pt. „Pomorze Zachodnie u progu dziejów".

Sprawozdanie z działalności ustępujących władz złożył prezes Zarządu Głównego, prof. dr hab. Wojciech Wrzesiński. Omówił działalność naukową i popularyzatorską Towarzystwa. Zapowiedział zmiany w regulaminie Olimpiady Historycznej. Poinformował, że PTH liczy trzy tysiące członków skupionych w czterdziestu czterech oddziałach. Władze centralne jak i oddziały terenowe borykają się z trudnościami finansowymi i nie mogą zrealizować zaplanowanych przedsięwzięć naukowych i organizacyjnych. Prace Zarządu Głównego w 58% finansowane były przez Komitet Badań Naukowych. Wysoko oceniono organizację wrocławskiego XVI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, XVII odbędzie się w 2004 roku w Białymstoku. Sąd Koleżeński nie rozpatrywał w bieżącej kadencji żadnych spraw.

Mgr Zofia Kozłowska, sekretarz Komisji Dydaktycznej, wyraziła zaniepokojenie traktowaniem historii w programach szkolnych reformowanego systemu oświaty. Na ten, tak ważny dla patriotycznego wychowania młodzieży, przedmiot w szkolnictwie zawodowym przeznacza się mniejszą liczbę godzin w całym cyklu kształcenia, niż przewidywały to porozumienia gdańskie. Poinformowała, że wystąpienia PTH do władz oświatowych pozostają na razie bez echa. Zapewniła o dalszych monitach w tej sprawie.

Po sprawozdaniach i dyskusji delegaci udzielili absolutorium ustępującym władzom i dokonali wyboru nowego dwudziestosześcioosobowego Zarządu Głównego z prof. dr hab. Wojciechem Wrzesińskim na czele jako prezesem. Jednym z wiceprezesów został prof. dr hab. Feliks Kiryk z Akademii Pedagogicznej w Krakowie.

XX rocznica powstania NSZZ „Solidarność"

11 grudnia 2000 roku, niemal w przeddzień dziewiętnastej rocznicy ogłoszenia stanu wojennego w Polsce, Oddział PTH w Nowym Sączu wraz z dyrekcją Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. M. Konopnickiej zorganizowali sesję popularnonaukową związaną z XX rocznicą powstania Niezależnego Sa-



Z sesji popularnonaukowej nt. XX rocznicy powstania NSZZ "Solidarność". *Fot. Michał Śmierciak*

morządnego Związku Zawodowego „Solidarność". W auli szkoły zebrali się członkowie „Solidarności", a wśród nich ludzie tworzący podwaliny tego związku w środowisku nauczycielskim, młodzież szkolna, przedstawiciele władz związkowych, oświatowych i samorządowych. Chwilą ciszy uczczono pamięć zmarłych związkowców, pracowników szkoły.

Sesję rozpoczęło wystąpienie Władysława Kruczka, który omówił genezę NSZZ „Solidarność" i wpływ związku na proces przemian w kraju. O powstaniu i działalności związku w ZSO im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu, mówiła Maria Kruczek. Przypomniała również postać byłego ucznia szkoły Zbigniewa Szkarłata, działacza „Solidarności", który zginął w niewyjaśnionych okolicznościach 5 lutego 1986 roku idąc do Kościoła Kolejowego na mszę św. za ojczyznę.



XX rocznica powstania NSZZ „Solidarność"; dr Maria Kruczek, mgr Jacek Mazanec. *Fot. Michał Śmierciak*

W dalszej części spotkania szczególne zainteresowanie zebranych wzbudziły przygotowane przez licealistów, pod opieką Marii Kruczek i Jerzego Horowskiego, prace dotyczące historii „Solidarności" i wydarzeń lat 1980-1989 w naszym regionie. Wywiady z Janem Budnikiem, Andrzejem Szkaradkiem i Jerzym Wyskielem zamieścili na przygotowanej kasecie video Joanna Zegzda i Mateusz Iwański. Film został wzbogacony materiałami archiwalnymi, dokumentami i fragmentami kroniki filmowej okresu stanu wojennego. Maciej Bocheński, Karol Janisz, Tomasz Majca i Robert Reszkiewicz opracowali faktografię sądeckiej „Solidarności" i przedstawili ją na płycie CD. Ciekawe opracowanie albumowe pamiątek i dokumentów z lat 1980-1989 przedstawiły Agnieszka Kulig i Anna Zając, a Rafał Kumor i Szymon Nitka - wspomnienia sądeckiego działacza niezależnego związku Tadeusza Nitki i zachowane przez niego dokumenty i pamiątki z tego okresu.

Referaty i zaprezentowane prace licealistów wywołały historyczne wspomnienia i refleksje związkowców. Marta Bilska-Kubacka, współzałożycielka sądeckiej nauczycielskiej „Solidarności", apelowała do młodzieży, aby w dobie dążenia do integracji europejskiej nie zapominała o swoich korzeniach, zawsze szukała prawdy historycznej, a w działaniach kierowała się patriotyzmem. Zyta Bilińska, uczestniczka ogólnopolskiego strajku nauczycieli, w swoim wystąpieniu zastanawiała się, jakie idee „Solidarności" nie zostały zrealizowane, dlaczego tyle dzisiaj arogancji władzy, partyjniactwa i bezwzględnej walki o stanowiska. Leszek Zegzda, wiceprezydent Nowego Sącza, podzielił się swoimi wspomnieniami z lat szkolnych w II Liceum Ogólnokształcącym im. M. Konopnickiej oraz z działalności w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów KUL.

Obrady prowadzili Maria Kruczek i Jacek Mazanec - pierwszy przewodniczący Szkolnej Komisji Zakładowej. Honory gospodarza pełnił dyrektor szkoły Tadeusz Orlicz.

Sesji towarzyszyła wystawa historyczna dokumentów działalności Szkolnej Komisji Zakładowej, niezależnej prasy, wydawnictw drugiego obiegu, znaczków i pamiątek z lat 1980-1989 ocalonych i troskliwie przechowywanych przez związkowców. Można ją było zwiedzać również w ciągu następnego tygodnia. Dzięki finansowemu wsparciu Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu Polskie Towarzystwo Historyczne przygotowało wydawnictwo okolicznościowe pt. NSZZ „Solidarność" w Zespole Szkół Ogólnokształcących im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu, autorstwa Marii Kruczek.

Historycy o „Encyklopedii Sądeckiej"

Staraniem Urzędu Miasta Nowego Sącza i Wydawnictwa Jagiellonia SA w czerwcu 2000 roku ukazała się Encyklopedia Sądecka autorstwa Augustyna, Jerzego i Karola Leśniaków. Jest to pionierska publikacja na sądeckim rynku wydawniczym zasługująca na dyskusję naukową, a nie tylko kronikarskie odnotowanie w prasie lokalnej. Na temat tej pracy Polskie Towarzystwo Historyczne zorganizowało 18 grudnia 2000 roku w sali sądeckiego ratusza konferencję naukową. Przewodniczył jej prof. Feliks Kiryk, wiceprezes Zarządu Głównego PTH i redaktor naczelny Rocznika Sądeckiego oraz prezes Zarządu Oddziału, Stanisław Pażucha.



Od prawej: mgr J. Mazanec, art. plast. Józef Pogwizd. *Fot. Daniel Weimer*

Na spotkanie przybyli profesorowie UJ i Akademii Pedagogicznej w Krakowie, członkowie Komitetu Redakcyjnego Rocznika Sądeckiego, przedstawiciele PTH, środowisk twórczych i placówek kulturalno-oświatowych Nowego Sącza, władze miasta i powiatu, wydawcy. Uczestników konferencji powitał prezydent Andrzej Czerwiński. W pierwszej części zabrali głos: prof. dr hab. Tadeusz Aleksander, prof. dr hab. Julian Dybiec, prof. dr hab. Bolesław Faron i ks. Władysław Tarasek. W dyskusji wystąpili: dr Sławomir Tabkowski, dr Józef Hampel, dr Władysław Pęksa, mgr Jacek Mazanec i mgr Tadeusz Duda. Mimo wielu krytycznych uwag pod adresem autorów i wydawców, zgodnie stwierdzili, że jest to imponujące dzieło, publikacja, jakiej nie posiadają większe ośrodki naukowe i administracyjne. Wszelkie uwagi zostały z pokorą przyjęte przez autorów, którzy zapewnili, że uwzględnią je w nowym wydaniu. Waldemar Piętka, dyrektor z Wydawnictwa Jagiellonia SA, zapewnił, że druga edycja Encyklopedii Sądeckiej zostanie zmieniona zgodnie z sugestiami, jakie padły na konferencji, zaktualizowana, uzupełniona i poszerzona.



Od prawej: A. Smoleń, M. Smoleń. *Fot. Daniel Weimer*

Udana i jakże potrzebna merytorycznie sesja została zorganizowana przy współudziale Józefa Kantora, dyrektora Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu (zob. A. Smoleń, *Dyskusja nad Encyklopedią Sądecką*).

Maria Kruczek

Nowy Sącz w 2000 roku

1 I, sobota

● Nowy Rok 2000 witano hucznie w wielu krajach świata, ale nigdzie nie odnotowano problemów z „pluskwą milenijną", spodziewanych ataków terrorystycznych czy zbiorowych samobójstw sekciarzy, które to objawy nagłaśniały media. W Sądecczyźnie nie było przerw w dostawie energii elektrycznej, gazu i wody. Spokojniej nawet niż zwykle przebiegała służba policjantów i strażaków.

2 I, niedziela

● Po raz szósty rozegrano *Bieg Noworoczny ze Starego do Nowego Sącza*. Spośród 14 zawodniczek i zawodników, najlepszym okazał się Adam Przybysz z Krosna, który 9-kilometrowy dystans przebył w czasie 28 min 8 sek.

● Pod patronatem prezydenta Nowego Sącza Andrzeja Czerwińskiego odbył się *VII Koncert Noworoczny w „Sokole"*. Wykonawcy: Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej pod dyrekcją ppłka Bernarda Króla i ppor. Stanisława Strączka; soliści: Małgorzata Długosz (sopran), Marzena Ciuła (wokal), Wacław Wacławiak (tenor), Wioletta Strączek (solistka instrumentalistka); prowadzenie – Bogusław Scheller. Organizator: Małopolskie Centrum Kultury „Sokół" w Nowym Sączu.

3 I, poniedziałek

● W Sali Ratuszowej odbył się *Galowy Koncert Walców*. Wystąpili muzycy z Francji: Stefan Stanałowski (skrzypce), Lucyna Szczepańska-Janeczek (skrzypce), Philippe Loisemant (altówka), Valerie Dubus (kontrabas). Dochód z imprezy przeznaczono na badania profilaktyczne kobiet (mammografia, USG). Organizatorzy: Nowosądecka Mała Galeria, Stowarzyszenie Kobiet po Mastektomii im. Heleny Włodarczyk w Nowym Sączu.

5 I, środa

● Na cmentarzu komunalnym w Gołąbkowicach odbył się pogrzeb mgra Antoniego Morańskiego, nauczyciela, długoletniego pracownika Wydziału Oświaty dla powiatu nowosądeckiego i miasta Nowego Sącza Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu oraz dyrektora Zespołu Szkół Gastronomicznych im. Komisji Edukacji Narodowej, cenionego działacza wielu organizacji społecznych.

6 I, czwartek

● Prezydent miasta Andrzej Czerwiński i dyrektor Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół" Antoni Malczak, zaprosili melomanów na *169 Koncert u Prezydenta*. Wystąpiła Ola Maurer z krakowskiej „Piwnicy pod Baranami", a towarzyszyli jej instrumentaliści: Michał Półtorak (skrzypce), Jarosław Kaganiec (organy), Tomasz Hernik (puzon), Bartłomiej Szczepański (perkusja), Maksymilian Kowalski (kontrabas). Pierwszy *Koncert u Prezydenta* odbył się 26 I 1978 roku.



Chóry: Christophorus – Jugendkammerchor i „Scherzo". *Fot. Anna Totoń*

Kolejne wydarzenia z tego cyklu w 2000 roku: 30 I – Salonowa Orkiestra Johanna Straussa z Warszawy i Bożena Zawiślak-Dolny - mezzosopran (z Krakowa); 9 III - Ulx Tischbirek - wiolonczela (Niemcy) i Edward Wolanin - fortepian; 6 IV - Lwowskie Trio Fortepianowe; 16 IV - chóry „Els Matiners" (Hiszpania) i „Scherzo" I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza; 25 V - Jadwiga Kotnowska - flet, Mariola Cieniawa - fortepian; 8 VI - uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina w Nowym Sączu; 15 VI - laureaci VIII Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Lwowskiej; 21 VI – Chór Christophorus-Jugendkammerchor z Versmold (Niemcy) i „Scherzo"; 19 X – Fatima Aaziza - skrzypce (Egipt), Luba Nawrocka - fortepian, Zoriana Tkaczyk – fortepian (Ukraina), Łukasz Kuropaczewski - gitara; 7 XII – *Mikołajowe rodzinne kolędowanie* z udziałem rodzin muzykujących z Nowego Sącza, Frycowej i Łabowej.

7 I, piątek

● Uroczyście otwarto Zasadniczą Szkołę Zawodową Cechu Rzemiosł Różnych w Nowym Sączu. *W 1999 roku, w dniu świętego Józefa, patrona rzemieślników, władze miasta przekazały nam we władanie budynek przy ulicy Jagiellońskiej 82. Remont obiektu wyniósł ponad 600 tysięcy złotych* – powiedział starszy Cechu Stanisław Poręba. Natomiast dyrektor nowo otwartej placówki Józef Jagodziński przypomniał,

że *Do szkoły uczęszcza ponad 300 dziewcząt i chłopców. Prowadzimy zajęcia teoretyczne, natomiast zawodu młodzież uczy się w zakładach rzemieślniczych*. Szkołę poświęcił proboszcz parafii św. Kazimierza ks. prał. Stanisław Czachor. W uroczystościach udział wzięli m.in.: wiceminister edukacji narodowej Wojciech Książek, władze Nowego Sącza, nauczyciele i uczniowie szkoły.

9 I, niedziela

● Po raz ósmy w całej Polsce zagrała *Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy*. Tym razem dla dzieci ze schorzeniami nerek. Sądecki sztab *WOŚP* zgromadził ok. 69 tys. zł. Ponad 40 tys. zebrano na ulicach Nowego Sącza, a reszta pochodziła m.in. od kwestujących w Krynicy, Łącku, Piwnicznej i Starym Sączu.

12 I, środa

● W Nowym Sączu przy ul. Kilińskiego 66 uroczyście otwarto Regionalny Ośrodek Pomocy Rodzinie i Wspierania Rodzicielstwa Zastępczego. Jego dyrektor Maria Mordarska powiedziała: *Zadaniem ośrodka jest szkolenie osób na co dzień pomagających rodzinom, pracujących w rodzinach zastępczych i domach dziecka*. W uroczystości udział wzięli m.in. posłowie na Sejm RP: Zofia Krasicka-Domka, Kazimierz Kapera, Andrzej Szkaradek; wicemarszałek woj. małopolskiego Andrzej Sasuła, władze Nowego Sącza.

13 I, czwartek

● W południe wybuchł pożar w części kardiologicznej nowosądeckiego szpitala. Ewakuowano kilkudziesięciu pacjentów. Nikt nie odniósł obrażeń, ale z eksploatacji wyłączono pięć sal, a część drogiego sprzętu spłonęła. Straty oszacowano na ok. 2 mln zł. Z pomocą materialną dla szpitala pospieszyły zarówno osoby prawne jak i fizyczne.

● Na szczycie Przehyby w Beskidzie Sądeckim uruchomiono nadajnik, umożliwiający odbiór programu TV Kraków ok. 300 tys. mieszkańcom południowej Małopolski.

● Alicja Hebda – dyrektor Nowosądeckiej Małej Galerii, zaprosiła miłośników muzyki na koncert *Witold Buszek zaprasza*. Wystąpiły klasy fletu i klarnetu Katarzyny Kierzkowskiej, Józefa Witolda Buszka i Józefa Józefiaka z Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina. Koncert prowadził dyrektor PSM J. W. Buszek. Pierwsza impreza *Witold Buszek zaprasza* odbyła się 13 I 1994 roku.

Kolejne wydarzenia z tego cyklu w 2000 roku: 16 II, 22 II, 2 III, 20 III, 4 V, 23 V, 13 VI, 19 VI, 30 VI.

14 I, piątek

● Przy ul. Śniadeckich 10a rozpoczął działalność Sądecki Ośrodek Interwencji Kryzysowej. *SOIK przede wszystkim będzie pomagał ludziom z osobistymi i rodzinnymi kłopotami. Stąd obecność pedagoga, psychologa, lekarza, prawnika i terapeutów. W strukturze ośrodka jest punkt interwencji kryzysowej i „Monaru", siedziba młodzieżowej grupy abstynenckiej „Arka", hostel dla ofiar przemocy, izba wytrzeźwień* – powiedziała dyrektor SOIK Anna Matuła. Wiceprezydent Nowego Sącza Piotr Pawnik nazwał ośrodek *instytucją pełną altruizmu i gotowości służenia innym*. Pomieszczenia ośrodka poświęcił proboszcz parafii św. Kazimierza ks. prał. Stanisław Czachor.

● Do Nowego Sącza przyjechali przedsiębiorcy z 18 krajów europejskich, zaproszeni przez Producenta Okien Dachowych „Fakro" sc. Goście zwiedzili nowoczesny zakład, który powstał dziesięć lat temu i okazał się prawdziwym sukcesem gospodarczym.

15 I, sobota

● W Ptaszkowej odbyły się I Otwarte Mistrzostwa Powiatu Nowosądeckiego w Biegach Narciarskich. Zawody rozegrano w czterech kategoriach wiekowych na dystansach: 300 m, 500 m, 1500 m, 3000 m, a wzięło w nich udział ponad 100 młodych sportowców z kilkunastu szkół podstawowych i gimnazjów.

17 I, poniedziałek

● Na swym posiedzeniu zebrała się nowosądecka Młodzieżowa Rada Miejska jako instytucja opiniodawcza, wnioskodawcza i doradcza wobec działań Rady Miejskiej Nowego Sącza (od 25 V 2000 roku Rady Miasta Nowego Sącza) w sprawach dotyczących młodych mieszkańców miasta. W jej skład wchodziło 40 osób.

Wybrano Prezydium MRM: przewodn. Lesław Filas (Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen. Józefa Kustronia), wiceprzewodn.: Dominika Kasprowicz (Zespół Szkół Ekonomicznych im. Oskara Langego), Anna Nowak (Zespół Szkół Społecznych „Splot"), Rafał Rumin (ZSE-M).

19 I, wtorek

● W Krynicy rozpoczął się VII Międzynarodowy Festiwal Muzyki Gitarowej oraz Konkurs Gitarowy im. Czesława Droździewicza (19-28 I). W konkursie wzięło udział 69 muzyków z Austrii, Białorusi, Hiszpanii, Niemiec, Polski, Słowacji, Rosji, Ukrainy, Węgier, Wielkiej Brytanii. Główny organizator: Państwowa Szkoła Muzyczna I i II st. im. Fryderyka Chopina w Nowym Sączu.

● Wacław Kawiorski – dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, zaprosił Sądeczan na *144 Wieczór w Muzeum*. Wystąpiła „Scena El-Jot" z Krakowa: Jadwiga Leśniak-Jankowska, Anna Sokołowska, Anna Ciuła, Anna Fieber, Anna Szelińska-Mikus, Piotr Szyc. Pierwszy *Wieczór w Muzeum* odbył się 16 II 1968 roku.

Kolejne wydarzenia z tego cyklu w 2000 roku: 27 I, 6 VIII, 20 VIII.

21 I, piątek

● Sądecczyznę nawiedziły burze śnieżne. Kierowcy, jadący z Nowego Sącza w kierunku Krakowa w godzinach rannych, napotykali na utrudnienia na podjeździe na Just. Podobnie było na trasie Nowy Sącz-Krynica. Z opóźnieniem dochodzącym do godziny docierały do Nowego Sącza autobusy pospieszne z Krakowa. Nie było dojazdów do Bukowca (autobusy docierały do Łipnicy Wielkiej) i Tabaszowej (autobusy zatrzymywały się w Tęgoborzu).

● W nowosądeckim ratuszu prezydent miasta Andrzej Czerwiński wraz ze starostą nowosądeckim Janem Golonką podejmowali delegację władz z zaprzyjaźnionego Stryja (Ukraina).

22 I, sobota

● Z okazji 55 rocznicy wyzwolenia Nowego Sącza spod okupacji niemieckiej odbyły się zawody strzeleckie o *Puchar Wyzwolenia Nowego Sącza*. Wzięło w nich udział 75 osób. W klasyfikacji drużynowej najlepszym był zespół Regionalnego Ośrodka Szkolenia LOK w Nowym Sączu, głównego organizatora imprezy. Zwycięskiej drużynie puchar wręczył prezydent miasta Andrzej Czerwiński. Zob. J. Chrobaczyński, *Wojna obronna 1939 roku i jej skutki. Syndrom Września,* w: *Dzieje miasta Nowego Sącza* t. III pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1996, s. 397-399.

● Przez dwa dni (22-23 I) na scenie Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół" prezentowały się grupy folklorystyczne Towarzystwa Przyjaciół Spółdzielczego Zespołu „Lachy".

23 I, niedziela

● W Domu Katechetycznym przy ul. św. Kunegundy 12a odbyło się spotkanie opłatkowe Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum". Gospodarzem spotkania był prezes stowarzyszenia dr med. Jerzy Gala. O przyjęcie godności honorowego członka Zarządu Towarzystwa zebrani poprosili proboszcza parafii św. Kazimierza ks. prał. Stanisława Czachora, który powiedział: *Nie spodziewałem się takiej frekwencji, tak licznych deklaracji wsparcia dla ludzi dotkniętych chorobą raka.*

● Widowiskiem *Idą kolędnicy* w Domu Kultury Kolejarza, Dziecięcy Zespół Regionalny „Sądeczoki" Młodzieżowego Domu Kultury, zainaugurował obchody 20-lecia swej działalności. Zob. J. Słowik, *Rozwój szkolnictwa w latach 1945-1990*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza* t. III.., s. 670-671.

25 I, wtorek



Rada Miasta Nowego Sącza (29 XII). Siedzą od lewej: L. Zegzda, A. Czerwiński, B. Jawor, J. Wituszyński, T. Krzak.
Fot. Sylwester Adamczyk

● Na XXIII sesji zebrała się Rada Miejska Nowego Sącza wybrana 11 X 1998 roku. W jej skład wchodziło 40 osób: Józef Bocheński, Rudolf Borusiewicz (wiceprzewodniczący RM), Jan Budnik, Kazimierz Cabak, Teresa Cabała, Stefan Chomoncik (przewodniczący Komisji Oświaty Kultury i Sztuki), Elżbieta Chowaniec, Andrzej Czerwiński, Grzegorz Dobosz (przewodniczący Komisji ds. Rodziny), Józef Gryźlak (prze-

wodniczący Komisji Statutowo-Prawnej), Jerzy Gwiżdż, Mieczysław Gwiżdż, Józef Hojnor (przewodniczący Komisji Infrastruktury Komunalnej), Bożena Jawor (wiceprzewodnicząca RM), Henryk Kaczmarek, Stanisław Kaim, Kazimierz Kowalski, Ludomir Krawiński, Dominika Kroczek, Artur Król, Teresa Krzak (wiceprzewodnicząca RM), Janusz Kwiatkowski (przewodniczący Komisji Sportu i Turystyki), Władysław Mikulec, Arkadiusz Mularczyk (przewodniczący Komisji Praworządności), Andrzej Muzyk, Henryk Najduch (przewodniczący Komisji ds. Rynku Pracy), Franciszek Niemiec (przewodniczący Komisji Rewizyjnej), Józef Nowak, Ryszard Nowak, Marek Oleksiński, Piotr Pawnik, Zofia Pieczkowska, Jacenty Piętka, Marek Poremba (przewodniczący Komisji Zdrowia i Opieki Społecznej), Antoni Rączkowski, Zbigniew Skrzypiec (przewodniczący Komisji Budżetowo-Gospodarczej), Krystyna Uczkiewicz, Maciej Wąsowski (przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska), Jerzy Wituszyński (przewodniczący RM), Leszek Zegzda.

Zarząd Miasta Nowego Sącza stanowili: Andrzej Czerwiński – prezydent; wiceprezydenci: Leszek Zegzda, Piotr Pawnik, Ludomir Krawiński; członkowie: Władysław Mikulec, Andrzej Muzyk, Ryszard Nowak. Sekretarzem miasta był Wojciech Piech, a skarbnikiem Jadwiga Kusiak.

Kolejne sesje RM w 2000 roku: 15 II (XXIV), 28 III i 4 IV (XXV), 25 IV (XXVI), 30 V i 6 VI (XXVII), 20 VI (XXVIII, uroczysta), 27 VI (XXIX), 25 VII (XXX), 22 VIII (XXXI), 5 IX (XXXII), 3 X (XXXIII), 24 X (XXXIV), 8 XI (uroczysta), 28 XI (XXXV), 12 XII (XXXVI), 29 XII (XXXVII), 30 XII (XXXVIII, uroczysta).

26 I, środa

● Gabinet Stopy Cukrzycowej przy Przychodni Chirurgicznej (ul. J. Długosza 28) wzbogacił się o pulsoksymetr. Aparaturę tę uroczyście przekazała Józefa Smoleniowa – prezes Zarządu Powiatowego Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków. *Bardzo się cieszymy, że w Nowym Sączu jest wreszcie takie urządzenie. Pulsoksymetr pozwoli na badanie stanu ukrwienia stóp i całych nóg oraz szybkie podjęcie leczenia. Jego koszt wyniósł 13,5 tysiąca złotych, a mógł być zakupiony dzięki licznym ofiarodawcom* – powiedziała J. Smoleniowa. W uroczystości wzięli udział m.in.: poseł na Sejm RP Kazimierz Sas, wiceprezydent Nowego Sącza Piotr Pawnik, dyrektor Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej im. Jędrzeja Śniadeckiego – Renata Bryła.



Oddanie do użytku pulsoksymetru. Od lewej: J. Smoleń, lek. med. Barbara Kmak, pierwszy pacjent – Marian Pałac, pielęg. Ewa Zielińska. *Fot. Iga Michalec, Dziennik Polski*

● W Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu spotkała się Regionalna Rada Kombatantów i Osób Represjonowanych. Była mowa o ubiegłorocznej działalności i opłatkowo-noworoczne życzenia. Gospodarzem spotkania był prezes Rady Władysław Potoniec.

● Na cmentarzu komunalnym przy ul. T. Rejtana odbył się pogrzeb Marcina Adamka (1921-2000) – wielce zasłużonego dla Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Lachy". Zob. T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza 1870-1990*, Kraków 1993, s. 688-692.

● W Domu Kultury Kolejarza rozpoczął się II Nowosądecki Przegląd Przedstawień Bożonarodzeniowych (26-27 I). Wzięło w nim udział 19 zespołów z Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego. Jury pod przewodnictwem Janusza Michalika przyznało dwa I miejsca: grupie „Gwiazdeczka" przy Szkole Podstawowej w Skrudzinie oraz zespołowi przy parafii św. Rocha i SP nr 9 im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Sączu. Główny Organizator: Dom Kultury Kolejarza.

28 I, piątek

● W Warszawie odbyła się uroczystość ogłoszenia wyników i wręczenia dyplomów V Rankingu Szkół Uczestniczących w Olimpiadach Przedmiotowych, przygotowanego przez Polski Komitet ds. UNESCO. W gronie dyrektorów najlepszych szkół w Polsce był również Aleksander Rybski – dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Szkoła ta we wspomnianym rankingu uplasowała się na dziesiątym miejscu.

29 I, sobota

● Mszą św. w kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny na Starym Cmentarzu spra-

wowaną przez bpa Wiktora Skworca – ordynariusza diecezji tarnowskiej i ks. prał. Stanisława Czachora – proboszcza parafii św. Kazimierza, rozpoczęły się obchody 20-lecia Klubu Inteligencji Katolickiej. Okazją do refleksji było spotkanie opłatkowe w Domu Katechetycznym przy ul. św. Kunegundy 12a, w którym uczestniczyli członkowie KIK, poseł na Sejm RP Jerzy Gwiżdż, prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński, wiceprezydent miasta Leszek Zegzda. Spotkanie prowadziła Bożena Jawor – prezes KIK. Zob. B. Kumor, *Parafie i życie kościelne w latach 1945-1987,* w: *Dzieje miasta Nowego Sącza* t. III.., s. 761.

30 I, niedziela

● Pracownicy Kolumny Transportu Sanitarnego w Nowym Sączu kwestowali przed Bazyliką Kolegiacką św. Małgorzaty na zakup karetki porodowej typu „N".

● Trwająca dwa dni (30-31 I) wichura w Małopolsce poczyniła spore spustoszenia. Na Sądecczyźnie uszkodzone zostały linie energetyczne pozbawiając prądu mieszkańców wielu miejscowości.

1 II, wtorek

● Sądeckie Wodociągi Sp. z o.o. podniosły cenę za wodę i ścieki; za 1 m^3 wody: gospodarstwa domowe z 1,45 zł do 1,55 zł, przemysł z 2,28 zł do 2,58 zł, pozostali z 1,70 do 1,86, a za 1 m^3 ścieków z 1,32 zł do 1,70 zł. Podrożały również bilety za przejazdy autobusami Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego Sp. z o.o.; za normalny bilet w granicach miasta należało zapłacić 1,50 zł (do 1 II – 1,30 zł).

3 II, czwartek

● Głównie za sprawą Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego w Nowym Sączu zorganizowane zostały zawody w narciarstwie alpejskim o *Puchar Ferii Zimowych.* Odbywały się one w Suchej Dolinie (3 II), Wierchomli (7 II) i Jastrzębiku (10 II). W zawodach wzięło udział 136 dziewcząt i chłopców od 5 do 15 lat.

5 II, sobota

● W Podegrodziu rozpoczął się III Małopolski Przegląd Dziecięcych Grup Kolędniczych *Pastuszkowe kolędowanie* (5-6 II). Wystąpiły 22 grupy z województw: małopolskiego, podkarpackiego, śląskiego i świętokrzyskiego oraz dwa zespoły ze Słowacji. Główny organizator: Małopolskie Centrum Kultury „Sokół".

10 II, czwartek

● W popularnej telewizyjnej audycji *Kawa czy herbata* wystąpili sądeccy parlamentarzyści, przedstawiciele władz Nowego Sącza, powiatu nowosądeckiego, świata kultury i biznesu.

● W 60 rocznicę pierwszej wielkiej deportacji ludności z ziem polskich wcielonych do Związku Radzieckiego (ok. 220 tys. osób) sądeccy Sybiracy wzięli udział w mszy św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty, a następnie spotkali się w siedzibie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Gospodarzem spotkania był Kazimierz Korczyński. Złożono kwiaty przy pomniku Sybiraków na cmentarzu komunalnym przy ul. T. Rejtana i pod *Tablicą Katyńską* w arkadzie kościoła św. Kazimierza. Zob. Z. Mordawski, *Wspomnienia sądeckich Sybiraków (1939-1947) Barbary Szczepaniak, Zbigniewa Jeżowskiego, Zenona Treita,* Rocznik Sądecki t. XXIII, Nowy Sącz 1995, s. 192-216; J. Giza, *Nowosądecka lista katyńska*, Kraków 1991.

15 II, wtorek

● Stosunkiem głosów 30 do 5 przy 4 wstrzymujących się, Rada Miejska Nowego Sącza przyjęła budżet miasta na 2000 rok: dochody – 179539940 zł, wydatki – 177122960 zł.

● Niemal cała wieś wzięła udział w uroczystym otwarciu nowej Szkoły Podstawowej w Januszowej. Wstęgę przecięli honorowi goście: ks. prał. Stanisław Lisowski – proboszcz nowosądeckiej parafii św. Małgorzaty, Marek Michno – wicekurator małopolski i Stanisław Poręba – wójt gminy Chełmiec.

16 II, środa

● W Zespole Szkół Ekonomicznych im. Oskara Langego odbyło się seminarium poświęcone przystąpieniu Polski do Unii Europejskiej. Wzięli w nim udział nauczyciele, uczniowie i zaproszeni goście. Na zakończenie seminarium przeprowadzono referendum. Młodzież w głosowaniu odpowiedziała na pytanie *Czy jesteś za przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej?* Wyniki głosowania były następujące: 101 głosów było za, 17 przeciw, a 7 było niezdecydowanych.

17 II, czwartek

● Na XXVI Sesji zebrała się Rada Powiatu Nowosądeckiego wybrana 11 X 1998 roku. W jej skład wchodziło 60 osób: Wiesław Basta (przewodniczący Komisji Rewizyjnej), Emil Bodziony (przewodniczący Komisji Sportu i Rekreacji), Krzysztof Bodziony, Józef Broński, Stanisław Chronowski, Marian Cycoń, Jan Duda (przewodniczący RPN), Jan Dziedzina, Antoni Fyda, Józef Głód, Władysław Główczyk, Jan Golba, Edward Golonka, Jan Golonka, Stanisław Golonka, Bogdan Gołyźniak (przewodniczący Komisji Bezpieczeństwa Publicznego), Stanisław Gumulak, Tadeusz Jasiński (przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska), Czesław Jeleń, Władysław Kania, Franciszek Kantor (przewodniczący Komisji Rolnictwa), Mieczysław Kiełbasa, Stanisław Kiełbasa, Antoni Koszyk, Bogusława Kozłowska (przewodnicząca Komisji Zdrowia), Józef Krok, Piotr Krok, Władysław Kulpa, Stanisława Kuziel, Adam Mazur, Krzysztof Michalik, Stanisław Michalik (przewodniczący Komisji Rozwoju Gospodarczego), Franciszek Młynarczyk, Józef Mokrzycki (wiceprzewodniczący RPN), Adam Moskała, Paweł Motyka, Helena Mróz, Jan Oleksy, Włodzimierz Oleksy, Zygmunt Opiło, Zygmunt Paruch, Edward Paszek, Zbigniew Piekarski, Bogusława



Od prawej: M. Wójcik, J. Golonka, K. Michalik, Z. Baruch, E. Paszek, J. Zygmunt.
Fot. Stanisław Śmierciak, Gazeta Krakowska

Pietrzak (przewodnicząca Komisji Pomocy Społecznej i Walki z Bezrobociem), Marek Pławiak (przewodniczący Komisji Oświaty), Ryszard Poradowski, Maria Ruśniak, Marian Ryba, Jan Smoleń (wiceprzewodniczący RPN), Józef Spiechowicz (przewodniczący Komisji Budżetowej), Stanisław Sułkowski (przewodniczący Komisji Statutowej), Maciej Szuflicki (przewodniczący Komisji Infrastruktury i Mienia Powiatu), Andrzej Szymczyk, Józef Tobiasz, Bronisław Turek, Stanisław Węglarz (przewodniczący Komisji Kultury i Ochrony Dóbr Kultury), Zbigniew Wojewoda, Tomasz Zając, Andrzej Ziemba (przewodniczący Komisji Uzdrowisk, Turystyki i Promocji Powiatu), Józef Zygmunt.

Zarząd Powiatu stanowili: starosta Jan Golonka, wicestarosta Krzysztof Michalik oraz członkowie: Zygmunt Paruch, Edward Paszek, Marek Wójcik, Józef Zygmunt. Sekretarzem powiatu był Witold Kozłowski, a skarbnikiem Maria Jękot.

Kolejne sesje RPN w 2000 roku: 7 IV (XVI), 14 IV (XVII, uroczysta), 27 IV (XVIII), 25 V (XIX), 29 VI (XX), 7 VII (XXI), 31 VIII (XXII), 30 X (XXIII), 11 XII (XXIV).

19 II, sobota

● W Ptaszkowej, w ramach 45 Narciarskiej Spartakiady Dziecięcej, rozegrano tradycyjny Memoriał Romana Stramki i Zbigniewa Kmiecia, zmarłych tragicznie przed laty sportowców i wychowawców młodzieży. Na starcie slalomu giganta i biegów przełajowych stanęło ok. 500 młodych narciarzy, w tym niepełnosprawni oraz kilkadziesiąt seniorek i seniorów. Nagrody i dyplomy zawodnikom wręczali m.in.: minister transportu Tadeusz Syryjczyk, wiceminister pracy Elżbieta Sobotko i starosta nowosądecki Jan Golonka. Spartakiadę rozpoczęła msza św. celebrowana w miejscowym kościele przez bpa Józefa Gucwę. Główni organizatorzy: Parafialny Klub Sportowy „Jaworze" w Ptaszkowej, Międzyszkolny Ośrodek Sportowy w Nowym Sączu.

● W Szkole Podstawowej nr 20 odbył się bal charytatywny. Otworzył go przewodniczący Rady Miejskiej Nowego Sącza Jerzy Wituszyński. Część dochodu z balu przeznaczono na zakup protezy dla Anny Szaroty, która urodziła się bez lewej ręki, uczennicy Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza, wicemistrzyni świata w biegu sportowców niepełnosprawnych na dystansie 400 m.

● Przez dwa dni (19-20 II) w Wyższej Szkole Biznesu–National Louis University w Nowym Sączu trwała konferencja rektorów uczelni niepaństwowych. W sobotę gościem konferencji był minister edukacji narodowej Mirosław Handke.

● SKS „Start" zorganizował w Szkole Podstawowej nr 20 II Halowy Turniej Piłki Nożnej Seniorów (19-20 II). W turnieju wzięło udział 9 drużyn, a najlepszą okazała się „Biegoniczanka". Patronat nad imprezą sprawował poseł na Sejm RP Andrzej Szkaradek.

21 II, poniedziałek

● Na cmentarzu komunalnym przy ul. Rejtana odbył się pogrzeb Wandy Cichoszewskiej (1918-2000), ur. w Nowym Sączu; absolwentki Seminarium Nauczycielskiego Sióstr Klarysek w Starym Sączu; uczestniczki kampanii wrześniowej 1939 roku; internowanej w miejscowości Kadarkut nad Drawą; po II wojnie światowej pracującej w Sulęcinie, Świebodzinie i Zabrzu; od 1974 roku mieszkającej w Nowym Sączu; poetki; malarki; założycielki Stowarzyszenia Czcicieli bł. Kingi. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*, Kraków 2000, s. 53.

23 II, środa

● Ok. godz. 11 przy ul. Krakowskiej doszło do niezwykłego wypadku. Z naczepy samochodu ciężarowego zsunęła się koparka, uderzyła w ścianę budynku i wpadła do baru. W katastrofie poszkodowanych zostało 5 osób. Zablokowana została trasa łącząca Nowy Sącz z Limanową i Podegrodziem.

● W kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa otwarto wystawę fotograficzną. Jej autor, Tadeusz Karolak, przygotował ją dla uczczenia 15 rocznicy męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki – kapelana Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność", zamordowanego przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Zob. P. Nitecki, *Znak zwycięstwa. Ksiądz Jerzy Popiełuszko 1947-1984,* Wrocław 1991.

24 II, czwartek

● W Sali Ratuszowej odbyła się konferencja na temat *Romowie w Małopolsce. Budowanie wspólnej społeczności.* Liczną grupę stanowili sami Romowie: miejscowi i przyjezdni, kobiety i mężczyźni. Byli również: ambasador Wielkiej Brytanii w Polsce John Mc Gregor, wojewoda małopolski Ryszard Masłowski, przedstawiciele władz obu powiatów – grodzkiego i ziemskiego, dyrektorzy szkół i nauczyciele pracujący z dziećmi romskimi, pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej w Nowym Sączu. J. Mc Gregor stwierdził, że tylko w ostatnich latach z powodów ekonomicznych, a nie politycznych, przybyła do Wielkiej Brytanii co najmniej jedna czwarta polskich Romów. *Nieproszeni goście zostaną najpewniej odesłani do Polski* – powiedział ambasador. Przywódcy romscy rosnącą emigrację tłumaczyli dyskryminacją i nietolerancją ze strony znacznej części Polaków, w tym urzędników samorządowych i państwowych. Wiceprezydent Nowego Sącza Leszek Zegzda, operując statystyką wykazał, że o żadnej dyskryminacji nie może być mowy: *Romowie mają rację. Bieda kłuje w oczy. Ale popatrzmy: w mieście żyje 800 Romów, mniej niż 1% ogółu mieszkańców. Tymczasem z pomocy społecznej w różnej formie korzysta 8% romskiej populacji (w ubiegłym roku na łączną sumę 500 tysięcy złotych). W ostatnim okresie 13 rodzin romskich otrzymało mieszkania komunalne (czyli co 9 rodzina oczekująca w kolejce w magistracie) – prawie 10% wszystkich sądeckich Romów. Te proporcje wśród pozostałej, polskiej społeczności są o wiele bardziej niekorzystne.* L. Zegzda oświadczył również, że *same lokalne samorządy nie podołają rozwiązywaniu wszystkich problemów romskich. Tu potrzebna jest właściwa polityka państwa oraz Unii Europejskiej.*

25 II, piątek

● W Sali Ratuszowej zorganizowano konferencję na temat *Udział organizacji społecznych i socjalnych w realizacji badań samorządowych.* Wzięli w niej udział przedstawiciele zaprzyjaźnionego powiatu Unna (Niemcy), sądeccy samorządowcy, przedstawiciele organizacji społecznych i socjalnych z Sądecczyzny. Organizator: Biuro Planowania Rozwoju Miasta Urzędu Miejskiego w Nowym Sączu (od 25 V – Urzędu Miasta Nowego Sącza).

26 II, sobota

● Rozstrzygnięto drugą edycję konkursu *Sądeczanin roku 1999* zorganizowanego przez Sądecką Fundację Rozwoju Wsi i Rolnictwa. Tytuł ten nadawany jest *osobom urodzonym, zamieszkałym i działającym na terenie powiatu nowosądeckiego, które swoją pracą zawodową i społeczną wpływają pozytywnie na kształt i rozwój społeczności w której żyją, swoją postawą kształtują pozytywne wzorce postawy obywatelskiej, uczą szacunku do miejsca urodzenia, do wartości, w których człowiek wzrasta, do kultury i tradycji swego regionu.* Do tytułu nominowanych było osiem osób. Spośród 1119 oddanych głosów, najwięcej zgromadził ks. prał. Stanisław Lisowski – od 23 lat proboszcz parafii św. Małgorzaty, autor książki *Religijność miejska w dobie przełomu na przykładzie Nowego Sącza* (wydanej w 1999 roku). Laureat odebrał z rąk posła na Sejm RP a zarazem prezesa SFRWiR Zygmunta Berdychowskiego – statuetkę wykonaną w drewnie przez art. plast. Franciszka Palkę.



Z. Berdychowski wręcza statuetkę ks. prał. S. Lisowskiemu.
Fot. Stanisław Śmierciak, Gazeta Krakowska

29 II, wtorek

● Młodzież IV Liceum Ogólnokształcącego im. króla Bolesława Chrobrego, w białych szatach, utworzyła przed nowosądeckim Ratuszem labirynt. Wchodzący do niego przechodnie docierali w końcu do lustra. *Datę roku przestępnego, na dodatek dwutysięcznego, chciałem wykorzystać do przypomnienia nie tylko Sądeczanom, że w gąszczu codziennych spraw błądzimy w umownym labiryncie. Warto więc pamiętać, by nie zapędzić się w zaułek bez wyjścia, na końcu którego możemy ujrzeć potwora – lustrzane odbicie samego siebie* – tłumaczył przesłanie happeningu *Labirynt*, jego organizator art. plast. Andrzej Szarek.

1 III, środa

● W nowosądeckiej parafii św. Kazimierza rozpoczął się odpust (1-5 III). W uroczystościach odpustowych wziął udział metropolita lwowski abp Marian Jaworski. *Przewodniczący episkopatu rzymskokatolickiego Ukrainy został bardzo przyjaźnie przyjęty przez wiernych, a także przez władze miasta i powiatu. Wiele osób zgłosiło się do mnie z deklaracjami wsparcia Polaków na Wschodzie. Zgromadzone dary są świadectwem naszej wielkiej przychylności dla misji, jaką ma do wypełnienia metropolita lwowski* – powiedział ks. prał. Stanisław Czachor, proboszcz parafii św. Kazimierza.

2 III, czwartek

● Po raz szósty w Sali Ratuszowej zorganizowano *Tłusty czwartek, czyli staropolskie ostatki.* Krakowskie Bractwo Artystyczne „Taberna Libra" dwoiło się i troiło, by zadowolić uczestników biesiady. W konkursie na najwięcej zjedzonych pączków zwyciężył przewodniczący Rady Miejskiej Nowego Sącza Jerzy Wituszyński zdobywając tytuł *Marchołta Grubego ale Niesprośnego*. W Wielkiej Gali Pączkowej wzięło udział 8 nowosądeckich cukierni, a tytuł Króla B*ractwa Pączkowego* uzyskała „Szarlotka". Z tradycyjnej loterii *Dziennika Polskiego* uzyskano 2,5 tys. zł, z przeznaczeniem na rzecz Stowarzyszenia Rodziców i Przyjaciół Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo i Umysłowo „Nadzieja" w Nowym Sączu. Organizatorzy: Prezydent Miasta Nowego Sącza, Małopolskie Centrum Kultury „Sokół".



Uczestnicy konkursu o tytuł *Marchołta Grubego ale Niesprośnego.* Siedzą od lewej: Leszek Zegzda – wiceprezydent miasta, Andrzej Zarych – Gazeta Krakowska, Adam Hebenstreit – dyr. Oddziału Zamiejscowego NBP, J. Wituszyński – przewodn. RM. Stoją członkowie Bractwa Artystycznego „Taberna Libra". *Fot. Anna Totoń*

3 III, piątek

● W Sali Ratuszowej spotkali się radni Rady Miejskiej Nowego Sącza i radni Rady Miejskiej Tarnowa. Spotkanie poświęcone było omówieniu założeń *Strategii rozwoju Małopolski na lata 2000-2006.* Wzięli w nim również udział: wicewojewoda małopolski Jerzy Meysztowicz, wiceprzewodniczący Zarządu Województwa Małopolskiego Andrzej Sasuła, radni Sejmiku Samorządowego Województwa Małopolskiego z Nowego Sącza i Tarnowa oraz przedstawiciele powiatów ziemskich nowosądeckiego i tarnowskiego. *Było to ważne i pożyteczne spotkanie. Powołaliśmy wspólną komisję, która zajmie się koordynacją współpracy samorządów Tarnowa i Nowego Sącza* – powiedział przewodniczący RM Nowego Sącza Jerzy Wituszyński.

4 III, sobota

● W ostatnią sobotę karnawału w Nowosądeckiej Małej Galerii odbyło się otwarcie wystawy prac plastycznych, do udziału w której grono przyjaciół zaprosił art. plast. Andrzej Szarek. Wernisaż przekształcił się w bal, który trwał do świtu.

11 III, sobota

● Zaśnieżone boisko, padający śnieg, a potem deszcz – taka była sceneria finałowego spotkania w Libiążu pierwszej edycji Pucharu Marszałka Województwa Małopolskiego. Mimo trudnych warunków, reprezentacje Krakowa i Nowego Sącza rozegrały interesujący mecz piłki nożnej zakończony wygraną Sądeczan 1:0.

13 III, poniedziałek

● W Galerii „Dawna Synagoga" otwarto wystawę *Świat dawnych żaglowców* (autor wystawy Andrzej Kotecki). Zaprezentowane na wystawie modele ilustrowały etapy budownictwa statków o napędzie wiosłowym i żaglowym począwszy od czasów starożytnych. Eksponaty pochodziły m.in. ze zbiorów Muzeum Marynarki Wojennej w Gdyni i Centralnego Muzeum Morskiego w Gdańsku.



Z wystawy *Świat dawnych żaglowców.* *Fot. Jerzy Cebula, Dziennik Polski*

14 III, wtorek

● W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego otwarto wystawę *Tysiąc lat w Europie* (komisarz wystawy Jolanta Kosecka). *Zbiory naszej instytucji zawierają wiele cennych pozycji odnoszących się do historii Polski i regionu, dlatego warto odwiedzić eksponowane zbiory choćby po to, aby porównać przeszłość z teraźniejszością* – powiedziała dyrektor SBP Zofia Rusinek.

15 III, środa

● Z okazji Światowego Dnia Praw Konsumentów, w siedzibie Związku Nauczycielstwa Polskiego odbyło się seminarium zorganizowane przez Radę Klubu Federacji Konsumentów w Nowym Sączu. Jego uczestnicy dyskutowali o ochronie konsumentów w Unii Europejskiej, podstawowych prawach i praktycznych możliwościach dochodzenia roszczeń z tytułu rękojmi i gwarancji.

● Do Nowego Sącza przyjechała delegacja władz Lipska. Gości w Sali Ratuszowej witał prezydent miasta Andrzej Czerwiński. Niemcy szczególnie interesowali się funkcjonowaniem nowosądeckich spółek komunalnych.

● W siedzibie Związku Nauczycielstwa Polskiego odbyło się zebranie założycielskie Stowarzyszenia Młodej Lewicy Demokratycznej. Uczestniczyło w nim ok. 80 osób, a przewodniczącym SMLD wybrano Daniela Gorgosza.

16 III, czwartek

● Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" wydał nr 4 (29) *Almanachu Sądeckiego* z tekstami: Marka Basiagi, Jerzego Gizy, Janusza Jedynaka, Wojciecha Kutyby, Ryszarda Miłka, Wiesława Piprka, Wandy Straszyńskiej Skrzeszewskiej, Ireny Styczyńskiej, Piotra Jordana Śliwińskiego, Tadeusza Wieczorka, Zbigniewa Wolanina.

17 III, piątek

● Już po raz ósmy czytelnicy *Gazety Krakowskiej* wybrali *Ludzi Roku 1999.* Z Nowego Sącza ten zaszczytny tytuł, wraz z medalem i dyplomem, przyznano lek. med. Ewie Moroz.

18 III, sobota

● W Domu Kultury Kolejarza obradował XIV Okręgowy Zjazd Lekarzy – delegatów Okręgowej Izby Lekarskiej w Krakowie. Wzięły w nim udział 283 osoby reprezentujące lekarzy Małopolski i Podkarpacia. Przybyli też parlamentarzyści, przedstawiciele władz samorządowych. W sprawozdaniu złożonym przez prezesa Izby, dra med. Bogdana Badowskiego, i dyskusji, dominowała krytyka wdrażanej reformy systemu ochrony zdrowia.

● W Szkole Podstawowej nr 20 zorganizowano VII Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego o Puchar Dyrektora Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół" – Antoniego Malczaka. Na parkiecie rywalizowało 95 par z 31 klubów tanecznych. Puchar wytańczyła para Marek Samolewicz i Agnieszka Czochora z Rzeszowa.

24 III, piątek

● W Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego SA rozpoczęło się wręczanie wypowiedzeń w ramach zwolnień grupowych, którymi objęto 304 pracowników.

25 III, sobota

● W koszarach Karpackiego Oddziału Straży Granicznej im. 1 Pułku Strzelców Podhalańskich odbyło się ślubowanie ok. 60 funkcjonariuszy młodego rocznika. Ślubowanie odbierał komendant KO SG mjr Miro-

sław Hakiel. Jak zawsze uroczystość zgromadziła wielu zaproszonych gości, a wśród nich posłów na Sejm RP Mariana Cyconia i Kazimierza Sasa, duchowieństwo, przedstawicieli różnych służb mundurowych oraz rodziny funkcjonariuszy. Uroczystość uświetniła swoimi występami Orkiestra Reprezentacyjna SG.

● Na zaproszenie posła na Sejm RP Jerzego Gwiżdża, do Nowego Sącza przyjechało 16 młodych Polaków z dwiema nauczycielkami z Lidy, Białoruś (25 III–1 IV). Goście mieszkali w domach swoich rówieśników z I Gimnazjum im. Jana Długosza. Przybyszom zapewniono atrakcyjny program pobytu – wycieczki do Krakowa, Wieliczki, Zakopanego, Starego Sącza i Krynicy.

29 III, środa

● Krzysztof Kuliś – dyrektor Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu, zaprosił mieszkańców miasta do Galerii „Pod Jagiełłą" na prezentację poplenerowych wystaw pasteli: *Mielno '99, Świeradów '99, Krynica '99*.

3 IV, poniedziałek

● Na cmentarzu komunalnym przy ul. T. Rejtana odbył się pogrzeb mgra inż. Władysława Stendery (1925-2000): żołnierza 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej, długoletniego dyrektora Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu, wieloletniego prezesa Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Zob. dział *Sądeckie biogramy* niniejszego tomu Rocznika Sądeckiego.

● W siedzibie Zakładu Telekomunikacji w Nowym Sączu rozpoczęły się prezentacje pn. *Internet w szkole* dla uczniów, dyrektorów szkół i opiekunów pracowni komputerowych. Organizatorzy: „Optimus" SA, Telekomunikacja Polska SA.

5 IV, środa

● Uroczystym spotkaniem w Sali Ratuszowej zainaugurowano w Nowym Sączu obchody Miesiąca Pamięci Narodowej. Program spotkania, prowadzonego przez Leopolda Lachowskiego – prezesa Koła Miejskiego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych – obejmował m.in.: koncert słowno-muzyczny w wykonaniu młodzieży Szkoły Podstawowej nr 1 im. Adama Mickiewicza; złożenie kwiatów przez kombatantów oraz młodzież SP nr 2 im. św. Jadwigi Królowej przed *Tablicą Katyńską* w arkadzie kościoła św. Kazimierza; przekazanie przez Jerzego Piechowicza albumu *Walczącym o Polskę* – Kołu Miejskiemu ZK RP i BWP; wręczenie J. Piechowiczowi Złotego Medalu Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej przez wiceprezydenta Nowego Sącza Piotra Pawnika.

We wstępie do wspomnianego albumu, jego autor J. Piechowicz napisał: *Praca podzielona jest na dwie części. Pierwsza część zawiera listę 806 nazwisk wraz z fotografiami grobów i tablic pamiątkowych. Dokumentują one losy osób, które brały czynny udział w walkach o odzyskanie, utrwalenie i zachowanie niepodległości Polski (od powstania listopadowego do zakończenia II wojny światowej – MS). Zakres tego opracowania obejmuje osiem cmentarzy: komunalny przy ulicy Rejtana; Stary Cmentarz przy Alejach Wolności; cmentarze na Helenie, w Gołąbkowicach, w Zabełczu, w Zawadzie, a także cmentarz żydowski przy ulicy Rybackiej. W drugiej części natomiast umieszczone są fotografie znajdujących się na terenie Nowego Sącza pomników, obelisków, płyt i tablic upamiętniających walkę z zaborcami i hitlerowskim okupantem. Korzystanie z albumu, a zwłaszcza części I, składającej się z 11 tomów, ułatwia załączony indeks – zawierający alfabetyczny spis nazwisk, nazwę cmentarza, numer kwatery i numer karty albumowej na której znajduje się odpowiednie zdjęcie z opisem.*



J. Piechowicz (z prawej) przekazuje album L. Lachowskiemu. *Fot. W. Sudnik*

Ponadto J. Piechowicz sporządził 21 kompletów, z których każdy składa się z alfabetycznego wykazu 806 osób i 20 zdjęć nagrobków ujętych w albumie. Komplety te zostały przekazane m.in.

Bibliotece Pedagogicznej w Nowym Sączu, Muzeum Okręgowemu i Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego.

Wykonana bezinteresownie, w ciągu dwóch lat, praca J. Piechowicza to materiał bardzo przydatny zarówno badaczom historii Sądecczyzny jak i miłośnikom ziemi sądeckiej.

Doktora praw J. Piechowicza nie trzeba przedstawiać, jako że jest osobą znaną nie tylko w Nowym Sączu. Zob. *W miesiącu Pamięci Narodowej (kwiecień roku 2000)*, Nowy Sącz 2000; J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*.., s. 261.

6 IV, czwartek

● W Sądecczyźnie padał deszcz i śnieg oraz wiał silny wiatr. Przekroczone zostały stany ostrzegawcze na Dunajcu w Krościenku, Kamienicy w Nowym Sączu i Popradzie w Muszynie.

8 IV, sobota

● W Domu Kultury Kolejarza miały miejsce wybory miss ziemi sądeckiej. Tytuł Miss Nastolatek Ziemi Nowosądeckiej zdobyła Alicja Ruchała – uczennica IV Liceum Ogólnokształcącego im. króla Bolesława Chrobrego, a Miss Ziemi Nowosądeckiej została Aleksandra Brańska – studentka Wyższej Szkoły Biznesu–National Louis University.

● Małopolskie Centrum Kultury „Sokół" zorganizowało eliminacje rejonowe XLV Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego (8-9 IV). Impreza odbyła się w Galerii Malarstwa Bolesława Barbackiego, a wzięło w niej udział 36 dziewcząt i chłopców z powiatów: gorlickiego, limanowskiego, nowotarskiego, nowosądeckiego grodzkiego i ziemskiego.

9 IV, niedziela

● W Domu Kultury Kolejarza odbyło się IV Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Kasa Wzajemnej Pomocy. Podczas obrad przedstawiono sprawozdanie z działalności stowarzyszenia oraz wyniki konkursu na najlepiej pracujące koło KWP.

11 IV, wtorek

● Po raz piąty na nowosądeckim Rynku stanęła przed Ratuszem wielkanocna palma, zwieńczona krzyżem wykonanym przez nowosądeckiego twórcę ludowego Mariana Mółkę. Demontaż palmy nastąpił 9 V.

14 IV, piątek

● W 60 rocznicę zbrodni katyńskiej, w sali obrad Starostwa Powiatowego zebrała się Rada Powiatu Nowosądeckiego. Program sesji obejmował: wręczenie nagród uczestnikom (uczniom szkół) konkursu *Katyń – Golgota Wschodu*, otwarcie wystawy pod tym samym tytułem, montaż słowno-muzyczny, złożenie kwiatów i zapalenie zniczy przy *Tablicy Katyńskiej* w arkadzie kościoła św. Kazimierza. Zob. J. Giza, *Nowosądecka lista katyńska*...

● W Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen. Józefa Kustronia miał miejsce finał X Małopolskiego Konkursu Ortograficznego, w którym wzięło udział 58 uczennic i uczniów szkół średnich. Tradycyjnie autorem dyktanda i przewodniczącym jury był prof. dr hab. Walery Pisarek. *Księżną Ortografii 2000 roku* została Ewa Radecka – uczennica I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza. *Z roku na rok poziom konkursu jest coraz wyższy. Gdy 10 lat temu wpadłem na pomysł zorganizowania takiego sprawdzianu, nie przypuszczałem, że tak się rozwinie* – powiedział Antoni Kiemystowicz, polonista z ZSE-M i gospodarz konkursu.

● W Nowosądeckiej Małej Galerii otwarto wystawę malarstwa Ewy Harsdorf w rocznicę śmierci artystki. Zob. dział *Sądeckie biogramy* niniejszego tomu RS.

● W hipermarkecie „Real" zbierano żywność z przeznaczeniem dla najbiedniejszych (14-15 IV).

15 IV, sobota

● Od Nowego Sącza rozpoczęła się peregrynacja kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej po diecezji tarnowskiej.

O godz. 16^{00}, w pobliżu Baszty Kowalskiej, przywieziony z Krakowa obraz powitał bp Wiktor Skworc – ordynariusz diecezji tarnowskiej. Zabrzmiała pieśń *Gwiazdo śliczna, wspaniała*..., zabiły dzwony we wszystkich kościołach Nowego Sącza, a zgromadzeni przeszli do Rynku. Tu wizerunek Pani Jasnogórskiej umieszczono w ołtarzu polowym wzniesionym przed Ratuszem. Bp Władysław Bobowski odczytał telegram od Jana Pawła II, w którym Ojciec Święty przypomniał swoje słowa wypowiedziane 16 VI 1999 roku w Starym Sączu: *Nie lękajcie się być świętymi*. I rozpoczęła się msza św., której głównym celebransem był metropolita krakowski Franciszek kard. Macharski. W wygłoszonej homilii prymas Polski Józef kard. Glemp porównał peregrynacje kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej do *deszczu orzeźwiającego zeschłą ziemię i odświeżającego zieleń naszej wiary.* Śpiewały połączone chóry parafii nowosądeckich i chór z Marcinkowic pod dyrekcją organistów: Kazimierza Plewy i Stanisława Wolaka, grała Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej (dyryg. ppłk Bernard Król). Po mszy św. przy obrazie modlili się pielgrzymi. Wieczorem, po *Apelu jasnogórskim*, obraz Królowej Polski przeniesiono do Bazyliki Kolegiackiej św. Małgorzaty, gdzie o godz. 24^{00} została odprawiona msza św.; czuwanie modlitewne trwało całą noc.

W uroczystościach wzięła udział grupa biskupów z całej Polski oraz tysiące pielgrzymów, nie tylko z diecezji tarnowskiej.

16 IV obraz został przewieziony do klasztoru ss. Klarysek w Starym Sączu, ale do Nowego Sącza Czarna Madonna jeszcze powracała, odwiedzając wszystkie jego parafie.



Pielgrzymi na Rynku. *Fot. Sylwester Adamczyk*



Z mszy św. przed Ratuszem. Przy mikrofonie ks. Franciszek kard. Macharski. *Fot. Sylwester Adamczyk*

16 IV, niedziela

● Stowarzyszenie Żołnierzy i Przyjaciół 1 Pułku Strzelców Podhalańskich zaprosiło mieszkańców Nowego Sącza do kościoła św. Kazimierza na uroczystość 60 rocznicy zbrodni katyńskiej. Mszę św. odprawił i homilię wygłosił ks. prał. Stanisław Czachor – proboszcz parafii św. Kazimierza. Muzyczną oprawę mszy św. zabezpieczyła Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej. Po mszy św. pod *Tablicą Katyńską*, przy której wartę honorową pełnili funkcjonariusze Karpackiego Oddziału SG, złożono wieńce i kwiaty. Zob. J. Giza, *Nowosądecka lista katyńska...*

● Tradycyjnie, w Niedzielę Palmową, przy Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty odbył się konkurs palm wielkanocnych. Najbardziej podobały się palmy (16 m wysokości): Franciszka Szkaradka z Nowego Sącza i jego brata Jana, z Rdziostowa.

18 IV, wtorek

● W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego otwarto wystawę *Wielkanoc 2000*. W zabytkowych piwnicach książnicy można było podziwiać: haft Rozalii Kochanek; kwiaty, serwety Krystyny Pierzchały i Stanisława Majdy; malarstwo Zofii Świdrak i Leszka Kuźmy; garncarstwo Edwarda Gacka; rzeźby Mariana Mółki; koszyki wiklinowe Jana Nalepy. Współorganizatorem wystawy był znany artysta ludowy Marian Mółka.



M. Mółka. *Zb. M. Mółki*

19 IV, środa

● Najcieplejszym dniem miesiąca był 19 IV; nowosądecka Stacja Hydrologiczno-Meteorologiczna odnotowała +27°C.

22 IV, sobota

● W Wielką Sobotę, na pl. Kolegiackim, podsumowano konkurs na *Najpiękniejszą pisankę*. Na konkurs dostarczono 178 prac z pięciu nowosądeckich szkół podstawowych. Najpiękniejsze pisanki zostały nagrodzone. Organizatorzy: Młodzieżowy Dom Kultury, miesięcznik *Promyczek Dobra*.

25 IV, wtorek

● Przed rozpoczęciem XXVI sesji Rady Miejskiej Nowego Sącza, radni złożyli kwiaty pod *Tablicą Katyńską* w arkadzie kościoła św. Kazimierza.

W Sali Ratuszowej sesja zaczęła się od prelekcji mgra Antoniego Szczepanka na temat zbrodni katyńskiej.

Najważniejszym punktem obrad RM było głosowanie nad absolutorium dla Zarządu Miasta Nowego Sącza z wykonania budżetu w 1999 roku. Spośród 37 radnych obecnych na sali 29 głosowało za, 6 przeciw, a 2 wstrzymało się od głosu.

● Odbył się *VII Wiosenny Bieg na Orientację o Puchar Jerzego*. Na starcie stanęły reprezentacje 23 drużyn harcerskich z Krynicy, Podegrodzia i Nowego Sącza. Drużyny starszoharcerskie miały do pokonania blisko 5 km: sprzed Szkoły Podstawowej nr 18 im. Karola Szymanowskiego przez Falkową, Piątkową do Chruślic. Młodzi pokonywali trasę 3 km. Mimo padającego deszczu wszyscy dotarli do mety. Wśród drużyn starszoharcerskich najlepszą była „Czarna Jedynka" I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza, a wśród pozostałych „Kamyki" Gimnazjum nr 4 im. Bolesława Chrobrego. Główny organizator: Komenda Hufca ZHP im. Bohaterów Sądecczyzyny.



Z XIV Benefisu Sądeckiego. Od prawej: J. Hoffman, L. Bolanowski. *Fot. Daniel Janczyszyn*

● Jerzy Hoffman, autor filmowej wersji trylogii H. Sienkiewicza był bohaterem *XIV Benefisu Sądeckiego*. Najpierw jednak gość przejechał ulicami miasta. Powozu użyczył Jan Woda, a koni Andrzej Woda. Zebraną widownię w kinie „Sokół" J. Hoffman ujął przede wszystkim sposobem bycia, szczerością i wrażliwością. W przerwach jego zwierzeń Kabaret „Ergo" śpiewał piosenki na „hoffmanową nutę". Benefis prowadził lider „Ergo" Leszek Bolanowski.

26 IV, środa

● Zespół Szkół Odzieżowych im. Bolesława Barbackiego zorganizował XIII Festiwal *Guzik z pętelką*. W Domu Kultury Kolejarza występowały szkolne grupy artystyczne i odbył się pokaz mody. *Ideą festiwalu jest prezentacja dokonań i dorobku naszej młodzieży z lekkim przymrużeniem oka. Myślę nie tylko o pokazach różnorodnych kreacji, z których słynie nasza młodzież, ale także o prezentacji talentów artystycznych* – powiedziała Cecylia Borgosz opiekująca się samorządem uczniowskim.

● W Młodzieżowym Domu Kultury jego dyrektor Milenia Małecka-Rogal otworzyła XXII Wojewódzką Wystawę Prac Plastycznych Placówek Wychowania Pozaszkolnego. Uroczystość połączona była z wręczeniem dla autorów prac nagród i wyróżnień. Młodym artystom gratulował osiągnięć przewodniczący Rady Miejskiej Nowego Sącza Jerzy Wituszyński.

Prace nagrodzone i wyróżnione wzięły udział w aukcji zorganizowanej w Dniu Dziecka w Ratuszu, a uzyskany z niej dochód przeznaczono na urządzenie Dziecięcej Galerii im. Stanisława Szafrana w pomieszczeniach MDK. Zob. J. Leśniak, A Leśniak, *Encyklopedia Sądecka..,* s. 369.

27 IV, czwartek

● W I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza rozpoczęła się dwudniowa (27-28 IV) konferencja dyrektorów szkół zrzeszonych w Towarzystwie Szkół Twórczych i Stowarzyszeniu Szkół Aktywnych.

28 IV, piątek

● Podczas XVIII sesji Rada Powiatu Nowosądeckiego jednomyślnie zaakceptowała wykonanie budżetu za 1999 rok, udzielając w ten sposób absolutorium Zarządowi Powiatu Nowosądeckiego.

● W sali kina „Sokół" miał miejsce koncert finałowy *XXIV Festiwalu Młodych Talentów*, zorganizowany przez młodzież I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza.

● W willi „Marya" odbył się wielojęzyczny wieczór *Poezja polska XX wieku* z udziałem uczniów Zespołu Szkół Społecznych „Splot", w 10-lecie istnienia szkoły.

● Już po raz trzeci Dom Kultury Kolejarza był miejscem *Memoriału Kabaretowego im. Wojtka Dębickiego.* Imprezę prowadzili Andrzej Krupczyński i Tomasz Szwed. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka..*, s. 63.

1 V, poniedziałek

● Z okazji Święta Pracy delegacje Rady Miejskiej Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Rady Okręgowej Unii Pracy złożyły kwiaty pod wmurowaną w ścianę Domu Robotniczego tablicą upamiętniającą Zygmunta Marka (1872-1931) – działacza Polskiej Partii Socjalistycznej. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka..,* s. 203.

Następnie wspomniane delegacje udały się na cmentarz komunalny przy ul. T. Rejtana, by złożyć kwiaty na grobie Ryszarda Mędlarskiego (1865-1943) – również działacza PPS, zamordowanego przez gestapo. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka..*, s. 206.

Głównie za sprawą Rady Miejskiej SLD i posła na Sejm RP Kazimierza Sasa, w Parku Strzeleckim od wczesnego popołudnia do późnej nocy, bawili się zarówno dorośli jak i dzieci. Wśród bogatej oferty programowej nie zabrakło akcentu charytatywnego. Była nią aukcja *Serce w płomieniach*, z której dochód przeznaczono na zakup aparatury medycznej dla części kardiologicznej nowosądeckiego szpitala.

2 V, wtorek

● Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" wydał nr 1 (30) *Almanachu Sądeckiego* z tekstami: Tadeusza Basiagi (wiersze), Wincentego Gawrona, Jerzego Gizy, Jerzego Grupińskiego (wiersze), Władysławy Lubasiowej, Bolesława Łazarza (ze zdjęciami *Wielkanocny Paszyn*), ks. Stanisława Pietrzaka, Piotra Rychlewskiego, Anny Totoń, Jacka Zaremby.

3 V, środa

● Bogaty był program uroczystości związanych z 209 rocznicą uchwalenia Konstytucji 3 Maja i obchodzonym od 75 lat Świętem Bogurodzicy – Królowej Polski.

Najpierw delegacje organizacji kombatanckich i władz Nowego Sącza złożyły kwiaty w miejscach pamięci narodowej: pod tablicą poświęconą Józefowi Piłsudskiemu (1867-1935) przy ul. Dunajewskiego 12; na cmentarzu komunalnym na Grobie Nieznanego Żołnierza (1914-1920), przy pomniku Legionistów, na pomniku Sybiraków, w Kwaterze Żołnierzy Września 1939 roku, na grobie Ofiar Oświęcimia, na grobie gen. Bronisława Pierackiego (1895-1934), na grobie gen. Józefa Kustronia (1892-1939); na Starym Cmentarzu przy pomniku Bohaterów Sądecczyzny (1939-1945) oraz pod tablicą poświęconą płk Narcyzowi Wiatrowi (1907-1945) w arkadzie kościoła św. Kazimierza. Zob. M. Smoleń, *Tablice, groby i pomniki świadczące o przeszłości Nowego Sącza*, Nowy Sącz 1998, s. 19, 28-29, 42-44, 46-51, 56, 62, 84.

O godz. 11^{00} w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty rozpoczęła się msza św. za Ojczyznę. Mszy św. przewodniczył ks. prał. Stanisław Lisowski – proboszcz parafii św. Małgorzaty, a homilię wygłosił ks. prof. Jan Dudziak z Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie. Uczestniczyły w niej władze miasta, poczty sztandarowe organizacji kombatanckich, młodzież szkolna, Kompania Reprezentacyjna Straży Granicz-

nej, Orkiestra Reprezentacyjna SG oraz połączone chóry: im. Jana Pawła II parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa i parafii Matki Bożej Bolesnej (dyryg. Stanisław Wolak).

Po mszy św. jej uczestnicy przeszli na Rynek, gdzie zgromadziło się wielu mieszkańców Nowego Sącza. Po wciągnięciu flagi państwowej na maszt i odegraniu hymnu narodowego, okolicznościowe przemówienia wygłosili: prezydent miasta Andrzej Czerwiński oraz minister spraw wewnętrznych i administracji Marek Biernacki. Z kolei z pokazem musztry paradnej i koncertem wystąpiła Orkiestra Reprezentacyjna SG (dyryg. ppłk Bernard Król).



Z obchodów 209 rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. *Fot. Edward Jastrzębski*

4 V, czwartek

● Szkoła Podstawowa nr 20 otrzymała imię Stefana kard. Wyszyńskiego. Najpierw mszę św. w kościele Matki Bożej Niepokalanej odprawił i sztandar szkoły poświęcił bp Władysław Bobowski. Po mszy św. jej uczestnicy przeszli do szkoły, gdzie została odsłonięta i poświęcona tablica ze słowami Patrona: *Sztuką jest umierać za Ojczyznę, ale największą sztuką jest dobrze żyć dla niej*. Gospodarzem uroczystości była dyrektor SP nr 20 Aleksandra Martuszewska, a gośćmi parlamentarzyści: Marian Cycoń, Kazimierz Sas, Andrzej Szkaradek; władze Nowego Sącza; dyrektorzy szkół podstawowych i gimnazjów. Zob. K. Kąkol, *Kardynał Stefan Wyszyński jakim go znałem*, Warszawa 1985; A. Micewski, *Kardynał Wyszyński prymas i mąż stanu*, Paryż 1982.



Bp W. Bobowski poświęca sztandar SP nr 20. *Fot. Jerzy Cebula, Dziennik Polski*

6 V, sobota

● Z okazji Dnia Strażaka w Starym Sączu spotkali się przedstawiciele Ochotniczych Straży Pożarnych i Państwowej Straży Pożarnej. Najpierw strażacy wzięli udział w mszy św. na dziedzińcu klasztoru ss. Klarysek, a następnie przeszli do kina „Poprad", gdzie odbyła się akademia.

● Na scenie Domu Kultury Kolejarza z 332 premierą wystąpił Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego. Była to komedia *Medea, moja sympatia* J. Przybory wg Eurypidesa (reż. Mieczysław Filipczuk). Zob. H. Cyganik, *Z teatru ulepieni... 7 1/2 dekady Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego,* Nowy Sącz 1997.

7 V, niedziela

● Łososina Dolna obchodziła Święto Kwitnących Sadów. Na lotnisku Aeroklubu Podhalańskiego występowały zespoły folklorystyczne i kabarety, odbywały się pokazy jazdy konnej oraz czynne były stoiska rękodzieła ludowego, sprzętu ogrodniczego i roślin ozdobnych. Zaś pokazami lotniczymi i lotami widokowymi Aeroklub Podhalański zainaugurował sezon lotniczy.

● W wyniku referendum odwołane zostały: Rada i Zarząd Gminy Gródka n. Dunajcem. Uprawnionych do głosowania było 5950 osób. Frekwencja wyniosła 37,7%. Za odwołaniem samorządu opowiedziało się 2114 osób, 84 było przeciw, a 45 oddało nieważne głosy. Na stanowisko komisarza w gminie Gródek n. Dunajcem premier Jerzy Buzek powołał mgr inż. Zofię Pieczkowską – radną Rady Miejskiej Nowego Sącza.

8 V, poniedziałek

● Prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński i starosta nowosądecki Jan Golonka zaprosili Sądeczan do udziału w uroczystościach 55 rocznicy zakończenia II wojny światowej w Europie. Najpierw w kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny mszę św. odprawił i homilię wygłosił ks. Stanisław Porębski. Po mszy św. jej uczestnicy przeszli na Stary Cmentarz, gdzie po odegraniu hymnu narodowego przez Orkiestrę Reprezentacyjną Straży Granicznej, odbył się apel poległych. Po salwie Kompanii Honorowej SG wieńce i wiązanki kwiatów przed „Pietą Sądecką" złożyli przedstawiciele władz miasta i powiatu nowosądeckiego, organizacji kombatanckich, nowosądeckich szkół. Za udział w uroczystościach zebranym podziękował prezydent Andrzej Czerwiński.

● Sporo nauczycieli odwiedziło Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Nowym Sączu, gdzie *Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne* zorganizowały *II Dni Otwarte* (8-9 V).

9 V, wtorek

● Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" zorganizował diecezjalny etap IV Ogólnopolskiego Konkursu Wiedzy Biblijnej. Wzięło w nim udział 37 młodych osób z różnych miejscowości diecezji tarnowskiej. Najlepszą okazała się Barbara Brzegorska z Tuchowa.

● Przeglądem filmów Andrzeja Wajdy w kinie „Kolejarz 2000" oraz spotkaniem ze znakomitym reżyserem, rozpoczęły się juwenalia w Wyższej Szkole Biznesu-National Louis University. Trwały one do 13 V, a w ich programie znalazły się imprezy artystyczne i sportowe.

● Koncertem w wykonaniu uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina zainaugurowano obchody Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża. Impreza odbyła się w Nowosądeckiej Małej Galerii, a jej organizatorem był Zarząd Rejonowy PCK w Nowym Sączu.

11 V, czwartek

● *Dzięki bezzwrotnej dotacji od rządu amerykańskiego w wysokości 350 tysięcy dolarów, pozyskamy nowoczesny sprzęt ciężki, niezbędny do prawidłowej eksploatacji miejskiego śmietniska w osiedlu Zabełcze. Maszyny wykonane na specjalne zamówienie w USA będą dostarczone niebawem transportem morskim* – poinformował podczas konferencji prasowej prezes Składowiska Odpadów Komunalnych Sp. z o.o. w Nowym Sączu Piotr Polek.

● Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu było organizatorem dwudniowej (11-12 V) konferencji z udziałem powiatowych rzeczników praw konsumentów z woj. małopolskiego. Obrady, które odbywały się w sanatorium „Limba" w Piwnicznej, otworzył wicestarosta nowosądecki Krzysztof Michalik.

12 V, piątek

● W Kancelarii Notarialnej Elżbiety Smal-Kwiatek gmina Nowy Sącz przejęła na własność obiekt Dom Kultury Kolejarza. Podpis na dokumencie złożył prezydent miasta Andrzej Czerwiński. Zob. T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870-1990..,* s. 271-272, 399, 572-577.

● Konferencją naukową na temat *Kwitnienie i owocowanie roślin sadowniczych* rozpoczęło się w Łącku *Święto Kwitnącej Jabłoni* (12-14 V). Świętem tym, mającym w programie imprezy artystyczne, sportowe, rekreacyjne i pokazy kuchni regionalnej, zainaugurowano w Sądecczyźnie sezon turystyczny. Organizator: Gminny Ośrodek Kultury w Łącku.

15 V, poniedziałek

● Przez dwa dni (15-16 V) trwała *VII Sądecka Dziecięca Wiosna Artystyczna*. W imprezie, która odbyła się w Domu Kultury Kolejarza wzięło udział blisko 200 uczestników z szesnastu szkół podstawowych. Ze względu na różnorodność prezentacji artystycznych, jury pod przewodnictwem Andrzeja Górszczyka postanowiło przyznać nagrody w czterech kategoriach. W kategorii teatru najwyżej oceniono spektakl *Od ziarna do chleba* w wykonaniu uczniów SP nr 17 im. Kurierów Sądeckich w Nowym Sączu. W kategorii zespołów wokalno-muzycznych I nagrodę otrzymał zespół „Synkopa" Gminnego Ośrodka Kultury w Łabowej. Wśród zespołów tanecznych i baletowych najlepsze okazały się „Kolorowe Nutki" reprezentujące SP nr 11 im. Juliana Tuwima w Nowym Sączu. Natomiast w kategorii solistów I nagroda przypadła w udziale Agnieszce Szczecinie z SP nr 7 im. Obrońców Pokoju w Nowym Sączu. Organizator: Kolejowe Stowarzyszenie Animatorów Kultury.

16 V, wtorek

● W Młodzieżowym Domu Kultury odbył się finał XVI Wojewódzkiego Konkursu Recytatorskiego. Uczestniczyło w nim ponad 60 uczniów szkół podstawowych z woj. małopolskiego.

● *Takiej suszy już dawno nie było. Jeśli w ciągu tygodnia nie spadnie deszcz, to rolnicy gospodarujący w Sądecczyźnie mogą ponieść duże straty* – powiedział zastępca dyrektora Małopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Nawojowej Marek Kwiatkowski.

● Muzeum Okręgowe wydało publikację *Żydzi w Nowym Sączu – 3 wieki w historii miasta,* autorstwa Elżbiety Długosz.

18 V, czwartek

● Prawie 20 tys. osób, w tym grupa Sądeczan, przybyło na wadowicki Rynek, by uczestniczyć w koncercie dedykowanym Janowi Pawłowi II w 80 rocznicę Jego urodzin. Dzięki zaś łączności satelitarnej, dostojny Jubilat przekazał specjalne pozdrowienia zgromadzonym w Jego rodzinnym mieście. Koncert transmitowany przez I Program TVP oglądało ok. 8 mln widzów.

Również uroczyście 80 urodziny swego Patrona obchodziła społeczność Szkoły Podstawowej nr 21 im. Jana Pawła II w Nowym Sączu. Szkoła wysłała Ojcu Świętemu okolicznościowe życzenia, a jej reprezentacja wyjechała do Łomży, by uczestniczyć w finale turnieju wiedzy o Janie Pawle II.

● W Nowosądeckiej Małej Galerii odbył się niecodzienny koncert. Nosił on nazwę *Piosenki powszednie*, a wystąpili dwaj muzycy mieszkający w Nowym Sączu: znakomity piosenkarz country Tomasz Szwed (gitara, harmonijka ustna) i bard biesiadnych spotkań Stanisław Kowal (akordeon).

19 V, piątek

● W Domu Kultury Kolejarza miał miejsce cykl imprez z okazji Dnia Kultury Francuskiej, zorganizowany przez Stowarzyszenie Miłośników Kultury Francuskiej w Nowym Sączu.

● Przedszkolaki, uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów, liceów i uczestnicy kół plastycznych w placówkach zajęć pozaszkolnych z powiatów: gorlickiego, limanowskiego, nowosądeckiego, a także z Nowego Sącza nadesłali blisko 500 prac na zorganizowany po raz piąty konkurs *Moja przygoda w muzeum.* Jury pod przewodnictwem Anny Wideł bardzo długo dyskutowało, nim wyłoniło grono laureatów nagród i wyróżnień. W gronie uhonorowanych mocno swoją obecność zaznaczyli młodzi plastycy z Mszany Dolnej. Organizator: Muzeum Okręgowe.

● Galeria Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół" z trudem pomieściła tych którzy przybyli, by uczestniczyć w otwarciu wystawy prac Doroty Budacz – uczennicy kl. VI Szkoły Podstawowej nr 7 im. Obrońców Pokoju. Na wernisażu była najbliższa rodzina autorki, przewodniczący Rady Miejskiej Nowego Sącza Jerzy Wituszyński, nauczycielki, koleżanki i koledzy Dorotki oraz gospodarz obiektu – Antoni Malczak – dyrektor MCK „Sokół"

20 V, sobota

● Stowarzyszenie Rodziców i Przyjaciół Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo i Umysłowo „Nadzieja" uroczyście obchodziło 10-lecie swojej działalności. *Z tej okazji uhonorowaliśmy pamiątkowymi podziękowaniami wszystkie osoby prywatne i instytucje, które z nami w tym okresie współpracowały i nam pomagały, nie dla rozgłosu, lecz z potrzeby serca poświęcały swój czas, umiejętności i fundusze* – powiedziała prezes stowarzyszenia Teresa Kościsz.

● Dwa dni (20-21 V) trwały przesłuchania podczas *Druzbacki* – XIX Konkursu Muzyk, Instrumentalistów, Śpiewaków Ludowych i Drużbów Weselnych w Podegrodziu. Przed jury, któremu przewodniczyła Aleksandra Bogucka, zaprezentowało się blisko 400 uczestników imprezy. Bardzo dużo braw zebrała najmłodsza uczestniczka konkursu – ośmioletnia Gabriela Szafrańska z Lipnicy Wielkiej za grę na skrzypcach. Organizator: Małopolskie Centrum Kultury „Sokół".

● Do izraelskiego uzdrowiska Natania udała się delegacja władz Nowego Sącza w składzie: prezydent Andrzej Czerwiński, przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Wituszyński oraz radni: Teresa Krzak i Artur Król. Sądeczanie wzięli udział w zlocie miast partnerskich Natanii. Delegacja powróciła do Nowego Sącza 25 V.

● Na tydzień (20-27 V) przyjechała do Nowego Sącza delegacja z zaprzyjaźnionego powiatu Columbia County (stan Georgia). Goście spotkali się z Zarządem Miasta Nowego Sącza oraz odwiedzili m.in. Starostwo Powiatowe i Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Nowym Sączu, nowosądeckie firmy komunalne, Kraków, Wieliczkę, Stary Sącz.

21 V, niedziela

● W Nowym Sączu rozpoczęły się wybory zarządów osiedli. Do 26 VI, na dwadzieścia pięć osiedli, wybory odbyły się w dwudziestu trzech. Przewodniczącymi zarządów osiedli zostali: Eugeniusz Gawron – Barskie, Marian Wolak – Biegonice, Józef Bocheński – Chruślice, Teresa Cabała – Dąbrówka, Krystyna Wojnarowska – Falkowa, Antoni Rączkowski – Gołąbkowice, Lucyna Cebulowicz – Gorzków, Irena Dróżka – Helena, Jerzy Gargula – Kaduk, Mieczysław Cisowski – Kochanowskiego, Stanisław Leśniak – Nawojowska, Marta Bilska-Kubacka – Milenium, Marian Farun – Piątkowa, Marian Poręba – Poręba Mała, Stanisław Zelek – Przetakówka, Janina Jakubowska – Przydworcowe, Przemysław Gawłowski – Stare Miasto, Marian Ludrowski – Szujskie, Marian Gonciarz – Westerplatte, Maciej Krajewski – Wojska Polskiego, Piotr Fedko – Wólki (od 27 X – Artur Król), Elżbieta Chowaniec – Zabełcze, Tadeusz Kulpa – Zawada. W osiedlach Centrum i Kilińskiego nie wybrano zarządów, bo na kolejno zwoływane zebrania nie przyszło dość osób, by mogły się odbyć wybory.

10 VI w Sali Ratuszowej odbyło się spotkanie z udziałem zarówno byłych jak i aktualnych przewodniczących zarządów osiedli. Podczas spotkania prezydent miasta Andrzej Czerwiński podziękował za pracę dotychczasowym przewodniczącym, a nowo wybranym złożył gratulacje. Jednocześnie jednych i drugich obdarował *Encyklopedią Sądecką* autorstwa Jerzego i Augustyna Leśniaków.

22 V, poniedziałek

● W Gimnazjum nr 2 im. Urszuli Kochanowskiej w Nowym Sączu zorganizowano konkurs *Co wiesz o USA i stanie Georgia?* Uczniowie ze szkół Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego odpowiadali po angielsku na pytania oraz w tym samym języku rozwiązywali zadania pisemne. Zwyciężyła reprezentacja Gimnazjum nr 5 im. św. Kingi w Nowym Sączu.

23 V, wtorek

● W Wyższej Szkole Biznesu–National Louis University odbyła się konferencja *Dziedzictwo Radia Wolna Europa*. Uczestniczący w niej wieloletni dyrektor Radia Wolna Europa Jan Nowak-Jeziorański powiedział: *Oceniając Wolną Europę nie można jej nie doceniać, ale też nie można jej wyolbrzymiać. Polacy wyzwolili się sami, linia frontu przebiegała w kraju, myśmy tylko byli służbą na tyłach, która podawała amunicję na pierwszą linię.*

● Rozpoczął się *XXXVII Ogólnopolski Rajd Górski Ziemi Sądeckiej o Srebrną Ciupagę* (23-28 V). Przez sześć dni szlakami turystycznymi wędrowały drużyny, by spotkać się na Hali Łabowskiej, gdzie przy ognisku odbyło się podsumowanie rajdu. Pierwsze miejsce i *Dużą Srebrną Ciupagę* wywalczyła ekipa II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu.

25 V, czwartek

● Weszła w życie uchwała nr XXI/191/99 Rady Miejskiej w Nowym Sączu z dnia 21 XII 1999 roku w sprawie Statutu Miasta Nowego Sącza (Dz. Urz. Województwa Małopolskiego nr 36, poz. 466).

● Z udziałem ponad 20 grup odbył się w Starym Sączu XVII Wojewódzki Festiwal Zespołów Artystycznych im. Jana Joachima Czecha. Organizator: Młodzieżowy Dom Kultury w Starym Sączu.

● Chóralnym odśpiewaniem *Sto lat* zakończyły się dwa jubileuszowe koncerty Dziecięcego Zespołu Regionalnego „Sądeczoki", działającego od 20 lat przy Młodzieżowym Domu Kultury. Wystąpiło ok. 150 artystów: zarówno najmłodsi, jak i najstarsi, którzy przybyli do Domu Kultury Kolejarza ze swymi pociechami. Zob. J. Słowik, *Rozwój szkolnictwa w latach 1945-1990*.., w: *Dzieje Miasta Nowego Sącza* t. III:, s. 670-671.

● Zakończył się IV etap XI Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Solidarności i Olimpijczyków. Jako pierwszy, trasę 181 km z Wadowic do Nowego Sącza pokonał Remigijus Lupeikis („Mróz Supradyn Witaminy") w czasie 4 godz 39 min 41 sek. Start honorowy do V etapu, do Krosna, odbył się na nowosądeckim Rynku 26 V o godz. 11^{30}, a start ostry o godz. 12^{00} sprzed Urzędu Gminy w Nawojowej.



Przed metą w Nowym Sączu. Z prawej R. Lupeikis. *Fot. J. Cebula, Dziennik Polski*

● W Zespole Szkół Ogólnokształcących im. Marii Konopnickiej rozpoczął się III Festiwal Form Kabaretowych *Fafik 2000* (25-26 V). W pierwszym dniu prezentowali się uczestnicy imprezy, a w drugim, w kinie „Sokół", wystąpili ci spośród nich, którzy zakwalifikowali się do koncertu finałowego. Grand Prix festiwalu – *Zieloną Gęś* zdobyła grupa „Bomba" z ZSO im. M. Konopnickiej.

● Od 25 do 27 V trwało w Krynicy I Międzynarodowe Biennale Kultury Łemkowskiej/Rusińskiej *Krynica 2000*. Wzięli w nim udział Łemkowie zarówno z Polski jak i ze Słowacji, Ukrainy i Węgier.

26 V, piątek

● W kinie „Sokół" odbył się koncert z okazji Dnia Matki. Wystąpiły wszystkie grupy Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Lachy". Sala huczała od braw.

● Wielki sukces w Tarnowie odniosła drużyna piłki ręcznej Zespołu Szkół Samochodowych im. inż. Tadeusza Tańskiego w Nowym Sączu, która została mistrzem szkół średnich woj. małopolskiego. *Nasza szkoła od lat osiąga bardzo dobre wyniki w wielu dyscyplinach sportowych, ale to zwycięstwo ma wymiar szczególny choćby dlatego, że nie mamy własnej sali, w której moglibyśmy trenować* - powiedział trener piłkarzy ręcznych Jacek Kmiecik.

● MKS „Beskid Wactur" Nowy Sącz był organizatorem turnieju piłki ręcznej juniorek młodszych pn. *Nadzieje olimpijskie 2008*. Wzięło w nim udział osiem zespołów, a zwycięzcą został MKS „Beskid Wactur".

● W Galerii „Pod Jagiełłą" Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu, z prelekcją *Biuro*

Projektów Barycz i Saramowicz – wybrane projekty z lat 1998-2000 wystąpili: dr arch. Rafał Barycz i dr arch. Paweł Saramowicz. Organizatorzy: MBWA, Dyskusyjny Klub Stowarzyszenia Architektów RP w Nowym Sączu.

● Bardzo dobrze wypadli Sądeczanie uczestniczący w Mistrzostwach Polski Niepełnosprawnych w Lekkiej Atletyce, jakie odbyły się w Siedlcach (26-28 V). Medale zdobyli: Kamila Rosiek – trzy złote (bieg na 200 m i 400 m, rzut oszczepem), Marian Sowa – trzy brązowe (rzut dyskiem i oszczepem, pchnięcie kulą), Anna Szarota – dwa brązowe (bieg na 100 m i 200 m). Trenerem i opiekunem grupy był Stanisław Ślęzak.

27 V, sobota

● W Sali Ratuszowej odbył się *XV Benefis Sądecki.* Gościem wieczoru był Janusz Olejniczak, a z koncertem tradycyjnie wystąpił Kabaret „Ergo". Pianista z sentymentem wspominał swe związki z Państwową Szkołą Muzyczną I i II st. im. Fryderyka Chopina w Nowym Sączu. Ze wzruszeniem mówił o nieżyjących już nauczycielach, w tym o Mieczysławie Mirku – dyrektorze szkoły. Benefis prowadził lider „Ergo" Leszek Bolanowski, a na co dzień nauczyciel języka polskiego w Zespole Szkół Ogólnokształcących im. Marii Konopnickiej.

● Przez dwa dni (27-28 V) trwał *V Promienisty Rajd Pieszy Przehyba 2000,* zorganizowany przez nowosądecką parafię Matki Bożej Niepokalanej i Oddział „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. W rajdzie odbywającym się pod hasłem *Jubileusz jako radosne dziękczynienie,* wzięło udział ponad 600 osób.

● W Krościenku nad Dunajcem odbyły się Mistrzostwa Polski w Zjeździe Kajakowym (27-28 V). W czasie ich trwania kajakarze nowosądeckiego SKS „Start" wywalczyli aż 19 medali we wszystkich trzech kategoriach wiekowych. Mistrzami Polski na 2000 rok zostali: Krzysztof Bieryt (C-1 seniorów), Grzegorz Wójs (C-1 juniorów), Jarosław Miczek (KS „Dunajec" Nowy Sącz) i Wojciech Sekuła (C-2 juniorów), Piotr Prusak (K-1 juniorów młodszych), Jakub Sierota i Michał Koział (C-2 juniorów młodszych). Tytuły mistrzowskie zdobyli również Sądeczanie występujący w barwach krakowskiego AZS AWF: Grzegorz Wójs–Sławomir Mordarski (C-2 seniorów) i Beata Grzesik (K-1 seniorek).



Grzegorz Wójs. *Fot. Łukasz Piszczek*

28 V, niedziela

● Uroczystą mszą św. odprawioną przez bpa Józefa Gucwę w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty, zainaugurowany został II Diecezjalny Kongres Rodzin pod hasłem *Dla rodzin, dla przyjaciół.* Po mszy św. jej uczestnicy przeszli do Sali Ratuszowej, gdzie wprowadzeniem do dyskusji na wspomniany temat było wystąpienie wicemarszałka Senatu RP Andrzeja Chronowskiego.

30 V, wtorek

● Kwaśne miny mieli kierowcy, którzy zostali zatrzymani za przekroczenie dozwolonej prędkości 60 km/godz. w pobliżu Szkoły Podstawowej nr 6 im. ks. Jerzego Popiełuszki (os. Zabełcze). Nie dość, że policjanci karali ich mandatami, to dzieci z SP nr 6 częstowały ich cytrynami i wręczały tekst: *Mamy dla Pana wiadomość fatalną, przekroczył Pan prędkość dopuszczalną. Teraz poniesie Pan karę za swoją winę, będzie Pan musiał zjeść kwaśną cytrynę.*

31 V, środa

● Z okazji Dnia Dziecka blisko pół tysiąca uczniów klas trzecich nowosądeckich szkół podstawowych sprawdzało swoje umiejętności pływackie na Pływalni nad rzeką Kamienicą. *Impreza cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Dzieci doskonale się bawiły. Dla wszystkich przygotowano słodycze. Otrzymali je także kibice, którzy wypełnili trybuny. Dzieci, które przepłynęły dystans 25 metrów, otrzymały pamiątkowe dyplomy* – powiedziała dyrektor Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego Teresa Wieczorek.

1 VI, czwartek

● 195 prac plastycznych przedstawiono na aukcji prac znanych artystów sądeckich, ale przede wszystkim wychowanków Młodzieżowego Domu Kultury, zorganizowanej w Sali Ratuszowej. Dochód ze sprze-

daży prac został przeznaczony na sfinansowanie robót przy Dziecięcej Galerii im. Stanisława Szafrana w MDK. Organizatorzy: Stowarzyszenie Wspólnota Sądeczan, MDK. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka..*, s. 369.

● Na nowosądeckim Rynku miało miejsce niecodzienne wydarzenie. Za sprawą pedagoga, nauczyciela plastyki Stanisława Szarka została otwarta *Jeżdżąca Galeria Sztuki Dziecka*. Ok. 200 prac dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 16 im. Orląt Lwowskich oraz Przedszkola Niepublicznego „Promyczek" znalazło miejsce na suficie jednego z największych autobusów Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego Sp. z o.o. Wystawę otworzył prezydent miasta Andrzej Czerwiński.

● Najmłodszych czytelników Oddziału dla Dzieci Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego odwiedził treser Krzysztof Szymański ze swoim psem Goldim. Gość opowiadał, jak należy się opiekować zwierzętami.

● W hotelu „Orbis-Beskid" rozpoczęła się Ogólnopolska Konferencja Ekologiczna *Ochrona środowiska w działalności samorządów* (1-3 VI). Wzięli w niej udział przedstawiciele administracji samorządowej i rządowej. O rozwiązaniach ekologicznych w Nowym Sączu mówili: Andrzej Czerwiński – prezydent miasta, Zbigniew Kowal – prezes Sądeckich Wodociągów Sp. z o.o., Piotr Polek – prezes Składowiska Odpadów Komunalnych Sp. z o.o.

3 VI, sobota



Ze spotkania wychowanków II Państwowego Liceum i Gimnazjum im. króla Bolesława Chrobrego. *Fot. H. Rosenbeiger*

● W 50 rocznicę likwidacji II Państwowego Liceum i Gimnazjum im. króla Bolesława Chrobrego spotkali się jego wychowankowie. Mszy św. w kaplicy Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny na Starym Cmentarzu przewodniczył i homilię wygłosił ks. prał. Stanisław Czachor – proboszcz parafii św. Kazimierza. Odsłonięta została również i poświęcona tablica: *Ks. kanonik Stefan Czerw (1892-1978), kapłan głębokiej wiary, wielkiej dobroci, oddany przyjaciel młodzieży, w latach 1928-1950 katecheta II Państwowego Liceum i Gimnazjum im. króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. Tablicę ku pamięci umieściło Stowarzyszenie Wychowanków. Rok 2000.* Zob. R. Gessing, *Zarys dziejów II Gimnazjum w Nowym Sączu. Cz. III. Okres pierwszych lat Polski Ludowej 1945-1950,* Rocznik Sądecki t. XIV, Nowy Sącz 1973, s. 479-537; J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka..*, s. 59-60.

● W sali obrad Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu odbył się VI Okręgowy Zjazd Delegatów Polskiego Związku Łowieckiego. Myśliwi z aprobatą przyjęli sprawozdanie z działalności władz Okręgowej Rady Łowieckiej za okres od października 1995 roku do czerwca 2000 roku. Znalazło to wyraz w ponownym wyborze dra inż. Tadeusza Kubackiego na prezesa ORŁ.

● MKS „Sandecja" wygrała na własnym boisku z piłkarzami KS „Wisłoka" Dębica 3:0.

● W 10-lecie swojej działalności, Stowarzyszenie Rodziców i Przyjaciół Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo i Umysłowo „Nadzieja", zorganizowało w Parku Strzeleckim imprezę *Dzień Dziecka z „Nadzieją". Bardzo atrakcyjny program imprezy był swoistym rewanżem za dotychczasową współpracę ze społeczeństwem miasta na rzecz ratowania i wspomagania najbardziej potrzebujących dzieci dotkniętych kalectwem* – powiedziała prezes stowarzyszenia Teresa Kościsz.

4 VI, niedziela

● Stowarzyszenie Żołnierzy i Przyjaciół 1 Pułku Strzelców Podhalańskich zaprosiło Sądeczan na uroczystość Święta Pułkowego: mszę św. z apelem poległych w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa, przejście uczestników mszy św. z Orkiestrą Reprezentacyjną Straży Granicznej do koszar Karpackiego Oddziału SG, składanie kwiatów pod tablicą poświęconą 1 PSP. Zob. R. Zaziemski, *1 Pułk Strzelców Podhalańskich w latach 1918-1939,* Nowy Sącz 1990.

● *Hej na krakowskim Rynku* – to nazwa folklorystycznego widowiska zorganizowanego z okazji Roku Jubileuszowego i 1000-lecia diecezji krakowskiej. W imprezie wzięły udział wszystkie grupy wiekowe Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Lachy" (94 osoby) z Nowego Sącza.

6 VI, wtorek

● W sali obrad Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu odbyła się sesja naukowa *Kadra inżynieryjno-techniczna w gospodarce i ekologii.* Organizator: Rada Federacji Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych NOT w Nowym Sączu.

7 VI, środa

● W kinie „Sokół" rozpoczął się XV Festiwal Teatrów Dzieci i Młodzieży *Bajdurek* (7-8 VI). Wzięło w nim udział 15 zespołów wyłonionych w eliminacjach rejonowych. Organizator: Małopolskie Centrum Kultury „Sokół".



Grupa młodzieżowa Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Lachy" na ulicach Krakowa. *Fot. Michalina Wojtas*

9 VI, piątek

● Po mszy św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty weterani sądeckiego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" spotkali się w pobliskim Domu Parafialnym. Młodzieży szkolnej uczestniczącej w konkursach na temat „Solidarności" wręczono nagrody. Z programem artystycznym wystąpili uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina oraz Zasadniczej Szkoły Zawodowej Cechu Rzemiosł Różnych. Na zakończenie uroczystości jej uczestnicy spotkali się przy skromnym poczęstunku w siedzibie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana". Organizator: Międzyzakładowa Komisja Pracowników Oświaty NSZZ „Solidarność" w Nowym Sączu. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka..,* s. 348-350.

● W Nowosądeckiej Małej Galerii miał miejsce wernisaż malarstwa Jana Kantego Pawluśkiewicza. Z tej okazji dyrektor NMG Alicja Hebda zauważyła, że *wielcy ludzie są wszechstronni.* Artysta w latach sześćdziesiątych studiował na Politechnice Krakowskiej. *Swój wyuczony zawód uprawiałem dorywczo w Krakowie i w Beskidzie Żywieckim. Podczas pieszych wędrówek dojrzewał we mnie pomysł powrotu do rysunku i akwareli. W wolnych chwilach, których nie mam za wiele, zacząłem moje uczucia i obserwacje przelewać na płótna i papier* – powiedział J. K. Pawluśkiewicz.



Od prawej: J. K. Pawluśkiewicz, Anna Listwan, Anna Totoń. *Zb. A. Totoń*

10 VI, sobota

● Wielkim wydarzeniem dla Sądeczan było oratorium *Droga, życie, miłość* Jana Kantego Pawluśkiewicza, do którego tekst napisał Leszek Aleksander Moczulski. Wykonawcy: Justyna Steczkowska, Elżbieta Towarnicka, Grzegorz Turnau, Orkiestra i Chór Państwowej Filharmonii Śląskiej, chóry Akademii Muzycznej i Wyższego Seminarium Duchownego w Katowicach oraz Orkiestra Kopalni Węgla Kamiennego „Staszic". Zanim koncert rozpoczął się w kościele Matki Bożej Niepokalanej, bp Wiktor Skworc – ordynariusz diecezji tarnowskiej poinformował, że z Watykanu nadszedł telegram od Jana Pawła II z błogosławieństwem dla zebranych. O oratorium J. K. Pawluśkiewicz powiedział: *To najtrudniejsze, największe, a dla mnie najważniejsze przedsięwzięcie. To próba ogarnięcia tajemnicy Wielkiego Tygodnia nie w sposób liturgiczny, a humanistyczny i osobisty. Dzieło powstawało prawie trzy lata.*



Z oratorium *Droga, życie, miłość.* *Fot. Anna Totoń*

● Do późnego wieczora trwały piąte urodziny nowosądeckiego radia „Echo". W Parku Strzeleckim dobrze bawili się zarówno dorośli jak i dzieci, podziwiając występy grup folklorystycznych, Rudiego Schuberta oraz zespołu „Maanam". Prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński przekazał rozgłośni życzenia dalszych sukcesów wraz z tortem czekoladowym.

11 VI, niedziela

● Niemal przez cały dzień na stadionie MKS „Sandecja" trwał festyn zorganizowany przez parafię św. Małgorzaty z myślą o przyjściu z pomocą najbiedniejszym.

● Zarząd Powiatowy Polskiego Stronnictwa Ludowego zorganizował uroczystości Święta Ludowego. Odbyły się one w Lipnicy Wielkiej, gm. Korzenna. Po mszy św. w kościele Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny, jej uczestnicy przeszli do amfiteatru, gdzie wystąpiły zespoły artystyczne. Jak zawsze przy takich okazjach nie zabrakło głosów krytycznych. *Jesteśmy bezsilni wobec pogarszającej się z dnia na dzień sytuacji ekonomicznej rolników oraz większości ludzi pracy. Ze zgrozą obserwujemy zanik poczucia dobra i zła, szerzącą się korupcję, a przy tym niemoc i paraliż organów bezpieczeństwa i organów wymiaru sprawiedliwości* – powiedział prezes ZP PSL Mieczysław Kiełbasa.



Ze Święta Ludowego w Lipnicy Wielkiej. *Fot. J. Cebula, Dziennik Polski*

15 VI, czwartek

● W przeddzień pierwszej rocznicy pobytu Jana Pawła II w Starym Sączu i kanonizacji bł. Kingi, Szkoła Podstawowa nr 21 nosząca imię papieża Polaka, obchodziła swoje święto. Uroczystości zapoczątkowała msza św. odprawiona przez ks. prał. Zenona Rogoziewicza w kościele Matki Bożej Niepokalanej. Po mszy św. jej uczestnicy przeszli do szkoły. Podczas uroczystości m.in. nauczycielom SP nr 21 oraz osobom krzewiącym idee Ojca Świętego, wręczono pamiątkowe medale zaprojektowane przez art. plast. Alfreda Kotkowskiego.

● Samorządowcy diecezji tarnowskiej wzięli udział w *I Rajdzie Szlakiem Papieskim* (15-16 VI). Wędrowcy ruszyli szlakami turystycznymi ze Starego Sącza, Rytra, Piwnicznej oraz Jazowska, by spotkać się na Przehybie. 16 VI uczestnicy rajdu zeszli na starosądeckie błonia.

16 VI, piątek

● Dokładnie rok po pielgrzymce Jana Pawła II do Starego Sącza i kanonizacji bł. Kingi, przy papieskim ołtarzu na starosądeckich błoniach zebrało się ok. 5 tys. pielgrzymów, a wśród nich parlamentarzyści,

samorządowcy, liczne poczty sztandarowe. Zob. P. Gryźlak, *Jan Paweł II na ziemi sądeckiej*, Rocznik Sądecki t. XXVIII, Nowy Sącz 2000, s. 9-32.

Pogoda przypominała dzień 16 VI 1999 roku. Nad Beskidem Sądeckim płynęły deszczowe chmury, przez które słońce zaświeciło tuż przed mszą św. koncelebrowaną przez bpa Wiktora Skworca – ordynariusza diecezji tarnowskiej.



Z mszy św. na starosądeckich błoniach. Przy ołtarzu papieskim ks. bp W. Skworc (w środku). *Fot. Sylwester Adamczyk*

Ks. prał. Alfred Kuczek – proboszcz starosądeckiej parafii św. Elżbiety Węgierskiej, witając zebranych powiedział: *Zebraliśmy się w miejscu, gdzie powstaje Centrum Pielgrzymowania imienia Jana Pawła II. Mam nadzieję że za dwa, trzy lata otoczenie ołtarza będzie piękne. Że będzie to miejsce, do którego będą przybywać nie tylko wierni z Sądecczyzny, ale i z całego kraju.*

Ks. bp W. Skworc ogłosił oficjalnie decyzję Stolicy Apostolskiej o zgodzie, by św. Kinga stała się patronką Sądecczyzny, samorządów lokalnych oraz całej diecezji tarnowskiej. W homilii, zwracając się do samorządowców powiedział: *Społeczność samorządowa to „Polska w pigułce". Podziały i walki partyjne są bardzo niepokojące. Trzeba trwałego nastawienia samorządów na dobro wspólne. To pierwsza i fundamentalna zasada. Nie może być w samorządach szukania korzyści grupowych i partyjnych kosztem obywateli.*

Wystąpiły chóry parafii nowosądeckich: św. Małgorzaty, Matki Bożej Niepokalanej, Matki Bożej Bolesnej, Najświętszego Serca Pana Jezusa; chór im. ks. Jerzego Popiełuszki z Marcinkowic; chór „Scherzo" I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza z Nowego Sącza oraz 7 grup folklorystycznych z Łącka, Mszalnicy, Nowego Sącza i Szczyrzyca (dyryg. Andrzej Citak). Grała Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej (dyryg. ppłk Bernard Król).

● Gimnazjum nr 5 im. św. Kingi obchodziło swoje święto. W pierwszą rocznicę kanonizowania bł. Kingi została odsłonięta i poświęcona tablica pamiątkowa, a rodzice przekazali młodzieży sztandar szkoły. Najpierw, w kościele Matki Bożej Niepokalanej, była msza św. koncelebrowana przez bpa Władysława Bobowskiego, podczas której poświęcony został sztandar szkoły. Po mszy św. jej uczestnicy przeszli do Gimnazjum nr 5, gdzie bp W. Bobowski poświęcił tablicę z wizerunkiem św. Kingi.

W uroczystościach, których gospodarzem była dyrektor Gimnazjum nr 5 Lucyna Zygmunt, udział wzięli m.in.: poseł na Sejm RP Kazimierz Sas, wiceprezydent Nowego Sącza Leszek Zegzda oraz przedstawiciele nowosądeckich szkół.

● W Nowym Sączu rozpoczął się XXIII Małopolski Festiwal Orkiestr Dętych *Echo Trombity* (16-18 VI). Spotkanie poprzedzone zostało eliminacjami powiatowymi i międzypowiatowymi. Wzięło w nich udział 45 orkiestr, spośród których 35 zakwalifikowało się do finału. Orkiestry prezentowały się w marszu i na estradzie w namiocie widowiskowym przy al. Wolności. W poszczególnych kategoriach I miejsca przyznano: Orkiestrze Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego z Krakowa (ork. zakładowe), orkiestrom z Czarnego Dunajca i Kleczy



Z *Echa Trombity*. Orkiestra z Łososiny Dolnej. *Fot. Jerzy Cebula, Dziennik Polski*

(ork. OSP), orkiestrom z Łącka i Podstolic (ork. działające przy stowarzyszeniach, parafiach i domach kultury), orkiestrze z Bączkowa (ork. młodzieżowe). Podsumowanie festiwalu oraz wręczenie nagród odbyło się 10 XII w Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego. Organizator: Małopolskie Centrum Kultury „Sokół".

18 VI, niedziela

● Na własnym boisku MKS „Sandecja" wygrała mecz piłki nożnej o mistrzostwo III ligi z KS „Avia" Świdnik 1:0. Sądeczanie zagrali w następującym składzie: Robert Balcerowski, Stanisław Bodziony (kapitan, bramkarz), Bartłomiej Damasiewicz, Michael Djabong, Andrzej Dorula, Łukasz Hermaniuk, Grzegorz Kamiński, Rafał Kudryk, Dariusz Łukasik, Robert Mikołajczyk, Jacek Ruchała, Andrzej Ulucki, Jerzy Wojtas, Marek Zagórski. Trener – Ireneusz Adamiec.



MKS „Sandecja" *Zb. Józefa Kantora*

20 VI, wtorek

● Z okazji 10-lecia odrodzenia się samorządu, do Sali Ratuszowej zaproszono radnych Rady Miasta Nowego Sącza minionych i obecnej kadencji. Za stołem prezydialnym zasiedli przewodniczący RM: Ludomir Krawiński (1990-1994), Maciej Kurp (1994-1998) i Jerzy Wituszyński (od 29 X 1998 r.). Każdy z nich odczytał nazwiska radnych, którzy pełnili te funkcje kiedyś i teraz. Wygłoszono referaty: *Rola samorządów w III RP* – Tadeusz Wrona – wiceprzewodniczący Sejmowej Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej; *10 lat samorządu w Nowym Sączu* – Andrzej Czerwiński – prezydent Nowego Sącza; *Stanisław Małachowski* – Bożena Jawor – wiceprzewodn. RM. Specjalnymi listami okolicznościowymi wyróżniono radnych RM sprawujących mandaty nieprzerwanie od 10 lat.

Reprezentacyjna Sala Ratuszowa otrzymała imię Stanisława Małachowskiego, co było wypełnieniem jedynej, nie zrealizowanej uchwały RM z lat 1990-1994. L. Krawiński, M. Kurp i J. Wituszyński odsłonili w holu Ratusza tablicę: *1736-1809. Stanisław Nałęcz Małachowski. Marszałek Sejmu Wielkiego 1788-92. Współtwórca Konstytucji 3 Maja. Ostatni staropolski starosta nowosądecki. Poseł na Sejm w latach 1756-66. Marszałek Trybunału Koronnego. Człowiek prawy, odpowiedzialny, głębokiej wiary, prawdziwy patriota, nienagannych manier, dobrego wychowania. Jest wzorem dla wszystkich pokoleń Sądeczan. Rada Miasta Nowego Sącza w X rocznicę odrodzenia samorządów w III Rzeczypospolitej. Nowy Sącz, 27 maj 2000.* (chodzi o wybór RM Nowego Sącza w dniu 27 V 1990 r.). Zob. M. Zacłona, *Stanisław Nałęcz Małachowski, ostatni staropolski starosta nowosądecki.* Rocznik Sądecki t. XXVIII, Nowy Sącz 2000, s. 72-80.

Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego urządziła w holu Ratusza wystawę na temat nowosądeckiego samorządu w latach 1990-2000.

21 VI, środa

● Stanisław Szarek, absolwent krakowskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej został kawalerem Orderu Uśmiechu. Gala, w czasie której kanclerz Kapituły Orderu Uśmiechu Cezary Leżeński i jej sekretarz Wiesława Piątek, wręczyli S. Szarkowi jedyne w świecie odznaczenie, które dzieci przyznają dorosłym, odbyła się w Domu Kultury Kolejarza. Widownię stanowiły dzieci, z którymi kawaler Orderu Uśmiechu pracował: uczestnicy warsztatów plastycznych DDK, wychowankowie Przedszkola Niepublicznego „Promyczek" oraz uczniowie Szkoły Podstawowej nr 16 im. Orląt Lwowskich.

22 VI, czwartek

● Uroczystości Bożego Ciała w Nowym Sączu rozpoczęły się mszą św. celebrowaną na Rynku przy ołtarzu przed Ratuszem. Stamtąd wyruszyła procesja do czterech ołtarzy prowadzona przez ks. prałata Stanisława Czachora – proboszcza parafii św. Kazimierza. W tropikalnym skwarze wierni wszystkich parafii nowosądeckich wraz z Orkiestrą Dętą Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego SA, przeszli ul. Jagiellońską, Mickiewicza, Alejami Wolności i Stefana Batorego do kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa.



Z procesji Bożego Ciała. *Fot. Edward Storch*

23 VI, piątek

● Jan Kalarus z Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego zorganizował I Rodzinny Turniej Piłkarski (23-24 VI). Impreza odbywała się na stadionie KS „Dunajec", a wzięło w niej udział dwanaście połączonych najbliższym pokrewieństwem drużyn. Najlepszą okazała się familia Świerczewskich, z wielokrotnymi reprezentantami Polski w piłce nożnej – Markiem i Piotrem.

24 VI, sobota

● Słowacka drużyna „Lokomotiv" z Koszyc wygrała w VII Piłkarskim Turnieju o Puchar Szefa Firmy „Lach" – Jerzego Leszczyńskiego. W turnieju rozgrywanym na stadionach „Sandecji" i „Startu" wzięło udział pięć zespołów ze Słowacji oraz „Lach–Sandecja".

● We włoskiej miejscowości Mezzana odbyły się Mistrzostwa Europy w Slalomie Kajakowym (24-25 VI). Polscy kajakarze wypadli poniżej oczekiwań. Z Sądeczan osada Andrzej Wójs i Sławomir Mordarski w finale kanadyjek dwójek zajęła X miejsce, a jedyny medal brązowy przypadł osadzie Krzysztof Kołomański-Michał Staniszewski („Gerlach" Drzewica).

25 VI, niedziela

● W parafii św. Kazimierza odbyły się uroczystości związane z inauguracją drugiego, po dniu patrona, odpustu ku czci Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Decyzję o ustanowieniu odpustu podjął ks. bp Wiktor Skworc – ordynariusz diecezji tarnowskiej. On też podczas mszy św. odpustowej poświęcił tablicę: *Jubileum A. D. 2000. Na chwałę Trójcy Przenajświętszej dla upamiętnienia Jubileuszu 2000 Roku od narodzenia Chrystusa, gdy papieżem był Jan Paweł II – Polak, biskupem ordynariuszem diecezji tarnowskiej ks. dr Wiktor Skworc, ofiarnością Ludu Bożego kościół ten został wyremontowany. 25 czerwiec 2000 roku.*

● Bp Wiktor Skworc uroczyście otworzył i poświęcił siedzibę Towarzystwa Przyjaciół Chorych Sądeckie Hospicjum (ul. T. Kościuszki 24). Towarzyszyli mu m.in.: prezes towarzystwa dr med. Jerzy Gala, wiceprezydent Nowego Sącza Piotr Pawnik, proboszcz parafii św. Kazimierza ks. prał. Stanisław Czachor.

● Chłód i padający od czasu do czasu deszcz, nie odstraszyły Sądeczan, którzy całymi rodzinami wzięli udział w III Parafialnym Festynie Rodzinnym na boisku Gimnazjum nr 2 im. Urszuli Kochanowskiej. *Ideą tego festynu było spotkanie w szerszym, rodzinnym gronie. Była to okazja do wspólnej zabawy* – powiedział główny organizator imprezy ks. Krystian Biernacki TJ – proboszcz parafii Ducha Świętego.

26 VI, poniedziałek

● O godz. 16^{00} w Domu Gotyckim miała miejsce promocja XXVIII t. Rocznika Sądeckiego. Zob. M. Kruczek, *Działalność Oddziału PTH w Nowym Sączu w 2000 roku,* t. niniejszy Rocznika Sądeckiego.

● O godz. 18^{00} w Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego odbyła się promocja *Encyklopedii Sądeckiej* autorstwa Jerzego i Augustyna Leśniaków. Zob. A. Smoleń, *Dyskusja nad Encyklopedią Sądecką,* t. niniejszy Rocznika Sądeckiego.

● Prezydent Nowego Sącza zaprosił Sądeczan do udziału w Dniach Kultury Węgierskiej *Kiskunhalas prezentuje*: 26 VI – Ratusz – występy chórów „Vot Juventutis" z Kiskunhalas i „Immaculata" z Nowego Sącza, Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego – wernisaż prac artystów z Kiskunhalas; Rynek – wieczór folklorystyczny z udziałem zespołów: „Fabatka" i „Halas" z Kiskunhalas oraz „Sądeczan" z Nowego Sącza; 27 VI – Nowosądecka Mała Galeria – koncert w wykonaniu artystów z Kiskunhalas, Park Strzelecki – koncert z udziałem zespołów: „Big Band" i „Studio 2000" z Kiskunhalas oraz „Ecik Latara Band" z Nowego Sącza; 28 VI – Rynek – koncert z udziałem zespołów muzycznych z Kiskunhalas i Nowego Sącza. Od 26 do 28 VI można było korzystać z kuchni węgierskiej w restauracji „Panorama". Główny organizator: Wydział Kultury i Sportu Urzędu Miasta.



Zespół „Halas". *Fot. Janusz Górka*

● Koncertem w wykonaniu zespołu kameralnego cerkwi prawosławnej świętych Cyryla i Metodego z Wrocławia, w kościele św. Elżbiety Węgierskiej rozpoczął się XXII Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej (26 VI–2 VII).

28 VI, środa

● Nakładem Sądeckiej Oficyny Wydawniczej Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół" ukazał się kolejny tomik poezji dra med. Jerzego Masiora *Lato na Litwie.* Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka..*, s. 204.

30 VI, piątek

● Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu prof. dr hab. Andrzej Bałanda, podpisał w nowosądeckim Ratuszu dwustronne porozumienie o współpracy z czterema rektorami wyższych uczelni krakowskich. Z ramienia Uniwersytetu Jagiellońskiego dokument podpisał rektor prof. dr hab. Franciszek Ziejka, Akademii Pedagogicznej – prorektor dr hab. Maria Jolanta Korohoda, Politechniki Krakowskiej – prof. dr hab. Józef Gawlik i Akademii Wychowania Fizycznego – rektor prof. dr hab. Marian Bukowiec. *Zgodnie z podpisanym porozumieniem, absolwenci PWSZ będą mogli kontynuować studia magisterskie na krakowskich uczelniach* – powiedział prof. A. Bałanda.

● W Galerii „Dawna Synagoga" otwarto wystawę *W stepie dalekim. Polacy w Kazachstanie.* Z tej okazji autor scenariusza wystawy Janusz Jaskulski z Muzeum Narodowego w Poznaniu, powiedział: *Być może dla niektórych za mało tu krwi, łez, cierpień i łagrów, ale chcieliśmy przede wszystkim pokazać tą wystawą, jak Polacy własną pracą zagospodarowali Kazachstan. To nasi rodacy budowali tam kościoły, drogi, linie żeglugowe i badali kultury tubylcze.*

● W Nowym Sączu 5722 osoby były zarejestrowane jako bezrobotne, a w powiecie nowosądeckim ziemskim 15358 osób nie miało pracy.

1 VII, sobota

● Z przystani w Piwnicznej wypłynęły cztery łodzie wiozące pierwszych amatorów spływu Popradem pod ruiny zamku w Rytrze. Przewoźnicy ubrani byli w jednolite koszulki inwestorskiej nowosądeckiej firmy „Centrum" braci Bogusława i Henryka Popielów.

● W ogrodzie przylegającym do willi „Wanda" w Muszynie, odbyła się promocja *Almanachu Muszyny* – rocznika od 10 lat ukazującego się dzięki Bożenie Mściwujewskiej-Kruk i jej mężowi Ryszardowi. Zob. dział *Recenzje* niniejszego t. Rocznika Sądeckiego.

● W nowosądeckim Ratuszu odbył się bal charytatywny, z którego dochód przeznaczono na spłatę ostatniej raty za karetkę porodowo-noworodkową Sądeckiego Pogotowia Ratunkowego.

2 VII, niedziela

● Prosty, drewniany krzyż z podhalańskim skośnym daszkiem stanął nad grobem ks. prof. Józefa Tischnera w Łopusznej pod Gorcami. Ostatnią bowiem wolą zmarłego kapłana (ur. 12 III 1931 r. w Starym Sączu) było spocząć w wiosce, gdzie się wychował. Zgodnie z życzeniem ks. J. Tischnera nad grobem nie było przemówień i pożegnań. Uroczystość zgromadziła ok. 10 tys. osób. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka..*, s. 404.

● W Stróżach otwarto Skansen Pszczelarski im. Bogdana Szymusika. W uroczystości wziął udział Jarosław Kalinowski – lider Polskiego Stronnictwa Ludowego i kandydat tej partii w wyborach prezydenckich.

● Nowosądecki Rynek zapełnił się uczestnikami imprezy pn. *Inline Roller Skatiny* Nowy Sącz 2000. Odbyły się wyścigi na łyżworolkach, w których, oprócz amatorów, wzięli udział także wielokrotni medaliści Mistrzostw Świata i Polski.

3 VII, poniedziałek

● Rozpoczęły się *IX Piłkarskie wakacje* (3-14 VII). Impreza w której wzięło udział trzynaście ekip, odbywała się na boisku LKS „Jedność" w os. Piątkowa. Zwycięską drużyną został UKS „Lider" prowadzony przez trenera Janusza Pawlika. Organizatorem turnieju był Jan Kalarus z Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego.



Z imprezy pn. *Inline Roller Skatiny.* *Fot. Edward Jastrzębski*

4 VII, wtorek

● Sporo szkód wyrządziła wichura, która wieczorem przeszła nad Sądecczyzną. W Brzeznej-Litaczu siła wiatru była tak duża, że z dwóch budynków i stodoły podmuch zerwał dachy.

5 VII, środa

● Nowosądecki Ratusz był miejscem spotkania rodzin z partnerskiego Schwerte (Niemcy) i goszczących ich Sądeczan, z władzami miasta i tymi, którzy tworzyli wzajemne kontakty przez 10 lat. W roli gospodarza wystąpił wiceprezydent miasta Leszek Zegzda, stojący na czele Kręgu Współpracy Nowy Sącz–Schwerte.

● W „Zajeździe Sądeckim" odbyło się seminarium pn. *Edukacja dzieci romskich i polskich.*

6 VII, czwartek

● Na pl. św. Piotra odbyła się msza św. celebrowana przez Jana Pawła II dla ok. 30 tys. Polaków, którzy przybyli do Rzymu z Pielgrzymką Narodową z okazji Roku Jubileuszowego 2000. Wśród pielgrzymów było kilkuset Sądeczan, a z nimi Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej.

Niech widmo utraty pracy, dachu nad głową, zdrowia czy możliwości kształcenia nie kładzie się cieniem na radości przeżywania Roku Jubileuszowego, który otwiera perspektywę nowego tysiąclecia. Trzeba, aby wszyscy odpowiedzialni za kształt życia społecznego w naszym kraju dołożyli wszelkich starań, aby wprowadzanie słusznych reform gospodarczych dokonywało się z pożytkiem dla wszystkich, zwłaszcza najbiedniejszych. Proszę o to szczególnie tych, którzy program swojej działalności opierają na wartościach chrześcijańskich – powiedział papież Polak, nagrodzony oklaskami.

7 VII, piątek

● W Galerii „Pod Jagiełłą" Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych otwarto wystawę twórczości art. rzeźb. Alfreda Kotkowskiego (1957-1999). Była ona przypomnieniem artysty w pierwszą rocznicę jego śmierci, a zarazem pokazaniem prac, których mieszkańcy miasta do tej pory nie mieli okazji poznać. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka..*, s. 173.

● Rozpoczął się XI Międzynarodowy Rodzinny Spływ Kajakowy Popradem. Rodzice i dzieci na trasie miast partnerskich Stara Lubownia–Nowy Sącz (7-9 VII). Wzięły w nim udział 34 osoby z Czech, 96 z Polski i 79 ze Słowacji. *To ironia losu. Płynęliśmy w poszukiwaniu słońca, a ciągle był deszcz. Nie przypominam sobie tak niskiego poziomu wody w rzece. Po raz pierwszy musieliśmy przeciągać kajaki po mieliznach* powiedział Stanisław Ślęzak – komandor spływu i wiceprezes SKS „Start" Nowy Sącz.

8 VII, sobota

● Po raz ósmy Muzeum Okręgowe zorganizowało w Sądeckim Parku Etnograficznym imprezę pn. *Odwiedziny u pradziadków. Jak zawsze celem imprezy było zapoznanie osób w niej uczestniczących z odchodzącymi już w przeszłość obyczajami naszych rodziców i dziadków. Tym razem bohaterami byli nasi południowi sąsiedzi – Słowacy. Zaprosiliśmy tych najbliżej mieszkających, bo ze Starej Lubowni. I okazało się, że niewiele nas różni, czemu wyraz dawali goście. Mnie i moich współpracowników, którzy przygotowali imprezę, cieszyło to, że tak dużo gości odwiedziło skansen. Byli to nie tylko Sądeczanie, ale również wczasowicze. Można było podziwiać: zdobienie odpustowych serc z pierników, drutowanie pękniętych garnków glinianych, wyrób koronek, piszczałek z rogu krowiego, wyplatanie koszy z łyka leszczynowego oraz występy zespołów folklorystycznych* – powiedział dyrektor Muzeum Okręgowego Wacław Kawiorski.

Pierwsza impreza z tego cyklu odbyła się 2 V 1998 r.

● Deszczowa pogoda nie zniechęciła Sądeczan do udziału w *XXI Lecie w Dolinie Kamionki* (8-9 VII) – imprezie służącej na równi prezentacji dorobku artystycznego zespołów i twórców działających na terenie gminy Kamionka Wielka, jak też bliskim kontaktom mieszkańców z zespołami z całego kraju. Organizator: Gminny Ośrodek Kultury w Kamionce Wielkiej.

9 VII, niedziela

● MKS „Sandecja" nie zawiodła swych kibiców. Na wyjeździe do Tyczyna piłkarze z Nowego Sącza zremisowali 3:3 z miejscowym „Strugiem Herman" i tym samym utrzymali się w III lidze.

Chłopcy zagrali bardzo konsekwentnie, mądrze taktycznie, a prawdziwym objawieniem okazał się Rafał Kudryk. Strzelić trzy bramki w przeciągu 46 minut, w dodatku na boisku przeciwnika, to prawdziwy wyczyn. Słowem dopięliśmy swego – powiedział Józef Kantor – prezes MKS „Sandecja" a zarazem dyrektor Wydziału Kultury i Sportu Urzędu Miasta Nowego Sącza.

10 VII, poniedziałek

● Tradycją Chóru Jana Pawła II parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa stały się wakacyjne podróże do miejsc kultu maryjnego. Od 10 do 14 VII zespół przebywał w Wilnie. Pielgrzymi szlak Sądeczanie rozpoczęli od nawiedzenia kaplicy z obrazem Matki Bo-



Ostra Brama, stoi trzeci od lewej Stanisław Wolak – dyryg. Chóru im. Jana Pawła II.
Fot. Maciej Michalik

skiej Ostrobramskiej. W tym szczególnym miejscu tak dla Polaków, jak i Litwinów, zespół uczestniczył w mszy św. wzbogacając liturgię śpiewem (dyryg. Stanisław Wolak – organista w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu). Grupa występowała również w Katedrze św. Stanisława i kaplicy św. Kazimierza. Zwiedzając miasto zespół odwiedził m.in. cmentarz na Rossie. Dalsze etapy podróży chóru wiodły przez Szawle, Szydłów, Kowno i Troki.

● Rozpoczęły się *Dni Piwnicznej z Danutą Szaflarską* (9-16 VII). Na ich program złożyły się imprezy artystyczne, sportowe i rekreacyjne, dedykowane znakomitej artystce urodzonej w Kosarzyskach. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka..*, s. 369.

13 VII, czwartek

● W Ratuszu odbyło się spotkanie dotyczące poprawy bezpieczeństwa podczas organizowanych imprez, zwłaszcza sportowych. Na ten temat rozmawiali przedstawiciele Urzędu Miasta Nowego Sącza, Komendy Miejskiej Policji, Kolegium ds. Wykroczeń, klubów sportowych i firm ochroniarskich. Spotkaniu przewodniczył prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński.

14 VII, piątek

● W Nowosądeckiej Małej Galerii młodzież z Nowogródka zaprezentowała program *Melodie strof Mickiewicza.* Uczniowie polskich klas szkół z Białorusi recytowali wiersze wielkiego wieszcza oraz śpiewali polskie i białoruskie piosenki.

● W Bratysławie (Słowacja) odbyły się Mistrzostwa Świata Juniorów w Slalomie Kajakowym (14-16 VII). Reprezentacja Polski z trenerami: Kazimierzem Kuropeską, Sylwestrem Młyńskim i Bogdanem Okręglakiem powróciła do kraju z kompletem medali: złotym, srebrnym i brązowym. Wśród medalistów byli zawodnicy nowosądeckiego „Startu" Grzegorz Wójs (C-1 x 3) i Piotr Mędoń (K-1 x 3).



Jakub Małecki. *Fot. Łukasz Piszczek*

● Aby przeciwdziałać rozbojowi i wymuszeniom, na dworcu PKS w Nowym Sączu zainstalowano kamery. Po dwóch tygodniach dyrektor przedsiębiorstwa Józef Jarecki powiedział: *Zastanawialiśmy się, czy korzystniejsze finansowo będzie wynajęcie firmy ochroniarskiej czy też zamontowanie monitoringu. Po przeliczeniach okazało się, że kamery będą tańsze i lepsze, tym bardziej, że działają przez całą dobę. Po czternastu dniach okazało się, że na dworcu nie zdarzył się żaden rozbój czy wymuszenie rozbójnicze.*

15 VII, sobota

● Na cmentarzu w Gołąbkowicach odbył się pogrzeb ppłka mgra Jana Woszczyka – długoletniego kapelmistrza Orkiestry Reprezentacyjnej Wojsk Ochrony Pogranicza. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka..*, s. 426.

17 VII, poniedziałek

● W Starostwie Powiatowym w Nowym Sączu dyskutowano o *Strategii rozwoju woj. małopolskiego.* W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele władz powiatu nowosądeckiego, miasta Nowego Sącza, posłowie na Sejm RP Marian Cycoń i Kazimierz Sas, rektorzy nowosądeckich uczelni, radni Sejmiku Samorządowego Województwa Małopolskiego, a także przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego.

Na pewno trzeba pogratulować, że tak ważny dla województwa dokument powstał. Naszym jednak zdaniem, kilku ważnych dla Sądecczyzny spraw w nim zabrakło. Uważamy, że sprawy drogownictwa, modernizacji terenów wiejskich, rolnictwa, ochrony środowiska czy bezpieczeństwa publicznego są zbyt pobieżnie potraktowane – powiedział starosta nowosądecki Jan Golonka. Przedstawiciele Urzędu Marszałkowskiego bronili się twierdząc, że w *„Strategii..." zapisanych jest 28 priorytetów. Nie wszystko można było zapisać, stąd wiele zadań jest sformułowanych ogólnie dla całego regionu. W Krakowie zarzuca się nam, że nie uwzględniliśmy problemów tego miasta. Tu słyszymy odwrotne opinie.* Zdaniem posła K. Sasa: *Dokument nie jest zły. Wbrew wielu obawom nie jest zbyt „krakowski", ale też nie wychodzi naprzeciw samorządom.*

21 VII, piątek

● Na torze kajakowym w Wietrznicach k. Łącka odbył się finał Pucharu Świata Juniorów w Slalomie Kajakowym (21-23 VII). Na starcie stanęło ponad 130 zawodniczek i zawodników z ośmiu krajów. Kajakarze z Nowego Sącza zaprezentowali się bardzo dobrze. W kategorii K-1 mężczyzn Piotr Mędoń z SKS „Start" Nowy Sącz w znakomitym stylu pokonał mistrza świata Jana Sajbidora ze Słowacji. Zwycięzcą w kate-

gorii C-1 został również zawodnik nowosądeckiego „Startu" – Grzegorz Wójs. W kategorii C-2 na trzecim miejscu uplasowali się: Jarosław Miczek (KS „Dunajec" Nowy Sącz) i Wojciech Sekuła („Start").

22 VII, sobota

● Na stadionie MKS „Sandecji" im. ks. Władysława Augustynka TJ odbyły się obchody Święta Policji: pozorowane akcje ratownicze, pokazy sprawności grup specjalnych Komendy Miejskiej Policji i Karpackiego Oddziału Straży Granicznej, wystawa policyjnego sprzętu i wyposażenia. Festyn zakończył mecz piłki nożnej rozegrany w strugach deszczu. Drużyna KM Policji, wspierana przez przedstawicieli starostwa nowosądeckiego, uległa 2:1 drużynie składającej się z przedstawicieli Urzędu Miasta oraz dziennikarzy. Wśród grających byli m.in. poseł na Sejm RP Kazimierz Sas, prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński i starosta nowosądecki Jan Golonka.

23 VII, niedziela

● Na dziedzińcu Bazyliki Kolegiackiej św. Małgorzaty zebrali się uczestnicy IX Międzynarodowego Festiwalu Dziecięcych Zespołów Regionalnych *Święto Dzieci Gór*. Mszę św. odprawił i homilię w gwarze góralskiej wygłosił ks. Władysław Zązel, jeden z kapelanów Związku Podhalan. Później młodzi artyści przeszli na Rynek, gdzie muzyką, śpiewem i tańcem przywitali mieszkańców Nowego Sącza i turystów. W Ratuszu odbyło się spotkanie władz miasta i powiatu nowosądeckiego z kierownikami zespołów. Wieczorem, sprzed Domu Kultury Kolejarza do Rynku, przeszedł barwny korowód. Na estradzie przed Ratuszem w inauguracyjnym koncercie wystąpili wszyscy uczestnicy festiwalu.

O godz. 11^{00} na Rynku (prezentacje), a o godz. 19^{00} w namiocie widowiskowym przy al. Wolności (koncerty) można było podziwiać dziecięce zespoły: 24 VII - *Dzień Indyjsko-Lachowski* – „Nrutyeshwar" z Indii i „Mali Mystkowianie" z Mystkowa; 25 VII - *Dzień Chorwacko-Krakowski* – „Jedinstvo" z Chorwacji i „Mali Siedlicanie" z Siedlca; 26 VII - *Dzień Turecko-Żywiecki* – „Cihangir College Folk Dance Group" z Turcji i „Mały Haśnik" z Żabnicy; 27 VII – *Dzień Osetyńsko-Spiski* – „Deti Gor" z Rosji (Północna Osetia) i „Dunajec" z Niedzicy; 28 VII – *Dzień Indiańsko-Podhalański* – „Star Flint Dance Group" z USA i „Mali Wierchowianie" z Bukowiny Tatrzańskiej; 29 VII – *Dzień Koreańsko-Śląski* – „Eun Yul Mask Dance Drama" z Korei Południowej i „Raciborzanie" z Raciborza.



„Mali Siedlecanie" *Fot. Sylwester Adamczyk*

Uczestnicy festiwalu wystąpili również z koncertami w Wieliczce, Chełmcu, Suchej Beskidzkiej, Rabce, Tarnowie, Krynicy, Piwnicznej, Gorlicach, Lipnicy Murowanej.

30 VII o godz. 9^{00} młodzi artyści wzięli udział w mszy św. w kościele Ducha Świętego – Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia. W wygłoszonej homilii proboszcz parafii Ducha Świętego ks. Krystian Biernacki TJ powiedział: *Dziecięca przyjaźń buduje pokój świata dorosłych. Takie przesłanie towarzyszyło IX Międzynarodowemu Festiwalowi Dziecięcych Zespołów Regionalnych. Jakże ono piękne i jakże prawdziwe. Swoim zachowaniem, tańcem i pieśnią, codziennymi rozmowami z rówieśnikami z całego świata potwierdzaliście głęboki sens tej idei.*

O godz. 17^{00} uczestnicy festiwalu wystąpili z koncertem finałowym w namiocie widowiskowym i pożegnali Nowy Sącz. Organizator: Małopolskie Centrum Kultury „Sokół".

26 VII, środa

● W Domu Gotyckim otwarto wystawę *Sądeczanie końca wieku*. Jej autor Piotr Droździk powiedział: *Od piętnastu lat pracuję w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu. Do tej pory wykonałem dla swojej firmy bardzo dużo zdjęć. Rocznie około 5 tysięcy. To co pokazuję teraz, to pierwsza część całości. W sumie będzie ich cztery, około 150 portretów. Być może urodzi się z tego jakiś album.*

● W Galerii „Pod Jagiełłą" Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych została otwarta wystawa *Światłem*

malowane. Podczas wernisażu jej autor, Marian Gromada, zauważył: *Od kilku lat zajmuję się portretem szeroko pojętym. Ciągle poszukuję równowagi pomiędzy materią a duchem. Ciągle szukam nowych możliwości wyrazu ducha, a światło jest właśnie takie.*

28 VII, piątek

● Na cmentarzu komunalnym przy ul. T. Rejtana odbył się pogrzeb Jerzego Dembickiego (1931-2000), człowieka dużej wiedzy, prawości i skromności, przedstawiciela Światowej Unii Interligwy w Polsce. Zob. J. Leśniak, A Leśniak, *Encyklopedia Sądecka..*, s. 63.

● Od 28 VII do 2 VIII trwał w Krakowie Międzynarodowy Festiwal Dziecięcych i Młodzieżowych Zespołów Folklorystycznych *Krakowiak – Krakowiacy i Górale.* Wzięły w nim udział: Dziecięcy Regionalny Zespół „Małe Lachy" (34 osoby) i młodzieżowa grupa Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Lachy" (41 osób).



„Małe Lachy" w Krakowie. *Fot. Michalina Wojtas*

29 VII, sobota

● Sądecko-Podhalańska Izba Gospodarcza zorganizowała w Wyższej Szkole Biznesu–National Louis University – III Ogólnopolskie Spotkania Przewoźników Międzynarodowych. Wzięli w nich udział właściciele firm transportowych oraz polscy specjaliści.

● Od 29 VII do 6 VIII trwał XXXVII Tydzień Kultury Beskidzkiej – najstarszej imprezy folklorystycznej w Europie. W ramach wspomnianego Tygodnia odbyły się w Żywcu XI Międzynarodowe Spotkania Folklorystyczne (2-5 VIII). Wzięło w nich udział piętnaście zespołów, w tym trzy z Polski, a wśród nich Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Lachy". Grupa wystąpiła z programem *Jak to dawniej u Lachów bywało*, autorstwa Michaliny Wojtas – kierownika administracyjnego i choreografa zespołu. Po raz pierwszy w historii Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych – Grand Prix imprezy zdobył zespół polski – „Lachy". Oprócz koncertów w Żywcu, zespół występował w Makowie Podhalańskim, Oświęcimiu, Szczyrku i Wiśle.

30 VII, niedziela

● W największej sądeckiej parafii św. Małgorzaty rozpoczął się doroczny odpust ku czci Przemienienia Pańskiego (30 VII – 6 VIII). Odpustowi przyświecały słowa: *Dzięki Ci Chryste za Twe Przemienienie.* Przez wszystkie dni w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty odbywały się msze św. i nabożeństwa specjalne, w których bardzo licznie uczestniczyli wierni nie tylko z Nowego Sącza i regionu, ale również z różnych stron Polski. 6 VIII uroczystą mszę św. odprawił bp Wiktor Skworc – ordynariusz diecezji tarnowskiej. Wzruszającym momentem było poświęcenie przez bpa tarnowskiego tablicy: *Arcybiskup dr Jerzy Ablewicz. 1. 11. 1919 – 31. 03. 1990. Biskup tarnowski. Czcicielowi łaskami słynącego obrazu Chrystusa Przemienionego w 10 rocznicę śmierci. Sądeczanie.* Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka..*, s. 9.



Z odpustu w parafii św. Małgorzaty. *Fot. Edward Storch*

5 VIII, sobota

● Na własnym stadionie piłkarze MKS „Sandecji" zainaugurowali III-ligowy sezon. Sądeczanie w pierwszym spotkaniu bezbramkowo zremisowali z „Wisłoką" Dębica.

Z inicjatywy Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu mecz był monitorowany. Stało się tak, ponieważ w czasie minionego sezonu, a także w latach poprzednich, podczas spotkań piłkarskich wielokrotnie dochodziło do burd. Grupy młodocianych pseudokibiców niejednokrotnie doprowadzały do przerywania meczów, wszczynając bójki z kibicami drużyn przyjezdnych. Niszczone było również wyposażenie stadionu. Podjęto więc decyzję, aby każdy mecz monitorować. Koszt nie jest duży. Zainwestowano w stadion zbyt wiele pieniędzy i jest o co dbać – powiedział prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński.

● Na torze kajakowym w Wietrznicach k. Łącka zorganizowano Ogólnopolską Olimpiadę w Slalomie Kajakowym (5-6 VIII). Na dwanaście medali do zdobycia w czterech kategoriach aż osiem zdobyli Sądeczanie, którzy także zdecydowanie zwyciężyli w punktacji drużynowej: „Start" Nowy Sącz – 80 pkt., „Gerlach" Drzewica – 46 pkt., „Pieniny" Szczawnica – 25 pkt., AZS-AWF Kraków – 16 pkt., „Włókniarz" Leśna – 13 pkt., „Dunajec" Nowy Sącz – 7 pkt.

6 VIII, niedziela

● Nad Sądecczyzną przeszły burze, które w wielu miejscowościach doprowadziły do wielkich strat. Oberwania chmur spowodowały spustoszenia we wsiach gminy Łącko: Brzynie, Jazowsku, Łazach Brzyńskich, Obidzy. Woda spływająca z gór zerwała mosty, odbudowane po powodzi w 1997 roku. W nurt Dunajca runęła skarpa z drogą łączącą Obidzę i Łazy Brzyńskie. W Rytrze grad wielkości piłeczek pingpongowych zniszczył owoce, warzywa i zboża.

● W Państwowej Szkole Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina rozpoczął się V Międzynarodowy Kurs Interpretacji Muzycznej (6-27 VIII). *W kursie wzięło udział blisko 160 młodych muzyków z Izraela, Japonii, Niemiec, Polski, Szwajcarii i Włoch. Przez trzy tygodnie między innymi w PSM, siedzibie Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" i Muzeum Okręgowym słychać było muzykę. Najbardziej cieszy to, że z roku na rok rośnie poziom artystyczny imprezy. Do Nowego Sącza przyjeżdżają coraz lepsi muzycy i coraz bardziej znani artyści. Młodzież w czasie zajęć chłonie każdą uwagę pedagogów. Oczywiście organizacja takiego kursu nie jest prosta, ale dzięki sponsorom udaje się utrzymać jego wysoki poziom* – powiedział dyrektor PSM Józef Witold Buszek.

13 VIII, niedziela

● W dramatycznych okolicznościach decydowały się losy zwycięstwa w 38 Małopolskim Wyścigu Górskim. Po trzech etapach liderem był Paweł Niedźwiecki („Mróz"), ale w jeździe na czas z Grybowa do Nowego Sącza przegrał żółtą koszulkę z Grzegorzem Rosolińskim („Servisco") o 1 sekundę. Najlepszą drużyną wyścigu była grupa „MAT Ceresit CCC".

15 VIII, wtorek

● Prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński i starosta nowosądecki Jan Golonka zaprosili Sądeczan do udziału w obchodach 80 rocznicy Bitwy Warszawskiej i Święta Wojska Polskiego – mszy św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty z udziałem Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej i pocztów sztandarowych. Po mszy św. złożono wieńce i kwiaty pod tablicą ku czci marszałka Polski Józefa Piłsudskiego (ul. Dunajewskiego 12), przy pomniku Legionistów i na Grobie Nieznanego Żołnierza na cmentarzu komunalnym przy ul. T. Rejtana.



Z mszy św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty. *Fot. Edward Storch*

16 VIII, środa

● Ok. godz. 20^{00} przy ul. Nadbrzeżnej pięcioosobowa grupa mężczyzn napadła na turystę z Chorzowa. Napastnicy silnymi ciosami pięści powalili swoją ofiarę, a następnie kopali bezbronnego mężczyznę. Zabrali mu gotówkę jaką posiadał czyli 10 zł, a z ręki ściągnęli zegarek. Policja zatrzymała sprawców.

17 VIII, czwartek

● Proboszcz parafii Matki Bożej Niepokalanej ks. prał. Zenon Rogoziewicz i dyrektor Muzeum Okręgowego Wacław Kawiorski zaprosili Sądeczan na otwarcie wystawy *Kłamstwo katyńskie. 60 lat po zbrodni.* Ekspozycję, przygotowaną ze zbiorów Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, Instytutu Katyńskiego w Polsce i Muzeum Fotografii w Krakowie, urządzono w Galerii Parafialnej przy ul. Królowej Jadwigi 14.

● Nowy Sącz odwiedził Marian Krzaklewski, ubiegający się o urząd Prezydenta RP. O godz. 16^{00} lider Akcji Wyborczej „Solidarność" uczestniczył w otwarciu wystawy *Kłamstwo katyńskie*, a o godz. 16^{30} wziął udział w mityngu wyborczym w kinie „Sokół", gdzie odpowiadał na liczne pytania zebranych. Wieczorem M. Krzaklewski wraz z towarzyszącymi mu osobami przybył do Ratusza, do Sali im. Stanisława Małachowskiego, by wziąć udział w spotkaniu zorganizowanym przez Radę Miasta Nowego Sącza i Radę Powiatu Nowosądeckiego, a poświęconemu 20 rocznicy powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „S". Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka..*, s. 348-350.

18 VIII, piątek

● Delegacja powiatu Unna (Niemcy), która przyjechała na zaproszenie Zarządu Powiatu Nowosądeckiego, przekazała Ochotniczej Straży Pożarnej w Niskowej wóz strażacki oraz sprzęt przeciwpożarowy.

● W Galerii „Pod Jagiełłą" Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych odbył się wernisaż wystawy prac Marianny Beleć-Kuskowskiej i jej syna Kamila Kuskowskiego. *Zawsze takie wspólne wystawy wywołują pewną dozę niepokoju. Ktoś będzie chciał porównywać nasze prace. Nie jest to możliwe. Każde z nas idzie swoją drogą i ma własne przemyślenia plastyczne* – mówiła podczas wernisażu M. Beleć-Kuskowska.

19 VIII, sobota

● Panujące od kilku dni ponad trzydziestostopniowe upały powodowały, że wiele osób czuło się słabo, cierpiało na zawroty i bóle głowy.

● Prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński otworzył nowy plac zabaw dla dzieci w Parku Strzeleckim.

● MKS „Sandecja" przegrała mecz piłki nożnej na własnym stadionie 0:3 ze „Stalą" Sanok. Po meczu prezes „Sandecji" Józef Kantor powiedział: *Poza Djabongiem, Frohlichem, Jachowiczem i Wojtasem, zawiedli wszyscy zawodnicy.*

● Na torze kajakowym w Drzewicy miały miejsce 52 Mistrzostwa Polski Juniorów i Seniorów w Slalomie Kajakowym (19-20 VIII). Reprezentacja nowosądeckiego SKS „Startu" przywiozła z mistrzostw 12 medali: 6 złotych, 3 srebrne i 5 brązowych.

Podczas uroczystej ceremonii zakończenia mistrzostw odbyło się pożegnanie polskich kajakarzy slalomistów udających się na XXVII Letnie Igrzyska Olimpijskie w Sydney, a wśród nich z Nowego Sącza: Beaty Grzesik (K-1), Krzysztofa Bieryta (C-1) oraz pary Sławomira Mordarskiego i Andrzeja Wójsa (C-2).

● Z okazji Święta Lotnictwa Polskiego, Aeroklub Podhalański zorganizował w Łososinie Dolnej Festyn Lotniczy (19-20 VIII): loty pokazowe, występy zespołów artystycznych, pokazy lotnicze.

20 VIII, niedziela

● Jak co roku, w Szczawie odbyło się Święto 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej: apel poległych z udziałem Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej, składanie wieńców i kwiatów przy pomniku Ofiar II wojny światowej, msza św. Po raz pierwszy patriotyczno-religijną uroczystość uświetnił Festiwal Pieśni Partyzanckiej. Organizator: Zarząd Okręgowy Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Nowym Sączu. Zob. G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu,* Kraków 1998.



Z uroczystości w Szczawie. Z wieńcem Eugeniusz Piksa „Harnaś", żołnierz 1 PSP AK. *Fot. Rozalia Bieniek*

● Centrum Kultury w Korzennej zaprosiło mieszkańców gminy na piknik pn. *II Jarmark Korzeński.*

21 VIII, poniedziałek

● W Nowym Sączu przebywał Aleksander Kwaśniewski. Ubiegający się o reelekcję Prezydent RP miał spotkać się z mieszkańcami miasta o godz. 17^{00} w Domu Kultury Kolejarza. Ze względu na upał imprezę przeniesiono na plac przed DKK, a wzięło w niej udział ok. 1000 osób.

24 VIII, czwartek

● Sądecki ratownik Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego – Dariusz Faron samotnie przepłynął dystans 15 km wzdłuż Jeziora Rożnowskiego, od Znamirowic do Rożnowa; odległość tę pokonał w czasie 3 godz. i 15 min.

25 VIII, piątek

● W Myślcu k. Starego Sącza rozpoczął się VI Międzynarodowy Zlot Motocykli *Steel Horses Meeting* (25-27 VIII). Nad Poprad przyjechało ok. 1000 miłośników jednośladów z Białorusi, Holandii, Niemiec, Polski, Rosji, Słowacji i Włoch.

26 VIII, sobota

● MKS „Sandecja" przegrała mecz piłki nożnej w Wieliczce z miejscowym „Górnikiem" 1:2.

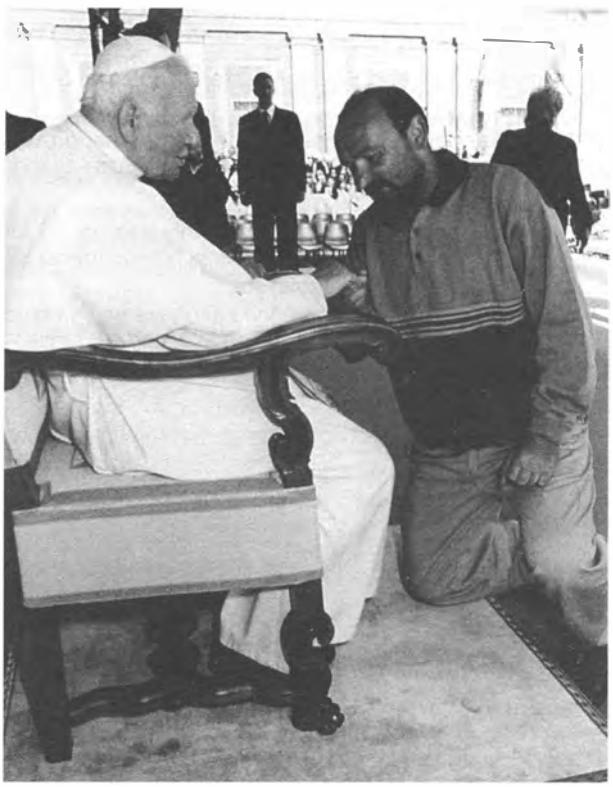
27 VIII, niedziela

● W Podegrodziu odbyła się uroczystość oddania do użytku nowo wybudowanego budynku dla potrzeb miejscowego Gimnazjum. Koszt budowy segmentu dydaktycznego i sali gimnastycznej wraz z zagospodarowaniem terenu wyniósł ok. 4200 tys. zł. W uroczystości oprócz mieszkańców i władz gminy wzięli udział posłowie na Sejm RP: Marian Cycoń, Jerzy Gwiżdż i Kazimierz Sas.

29 VIII, wtorek

● W Nowym Sączu otwarto Centrum Informacji Europejskiej, utworzone przez Fundację Barbary i Andrzeja Chronowskich oraz Stowarzyszenie Wspierania Inicjatyw Społeczno-Gospodarczych Klub Sądecki. *Centrum mieszczące się w budynkach przy ulicy Jagiellońskiej 52 i przy ulicy Węgierskiej 188, jest adresowane do wszystkich. Mamy dwa cele podstawowe. Dostarczanie informacji szczegółowych zainteresowanym osobom oraz informowanie tych, którzy niewiele wiedzą o Unii Europejskiej* –powiedziała B. Chronowska.

● Na dwutygodniowe tournée artystyczne do Wielkiej Brytanii wyjechał chór „Scherzo" I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza. Wyjazd doszedł do skutku w ramach wymiany kulturalnej nowosądeckiego chóru z grupą „The Red Maids School" w Bristolu.



Jan Paweł II i W. Oleksy. *Zb. Włodzimierza Oleksego*

● Do Rzymu wyruszył pieszo burmistrz Muszyny Włodzimierz Oleksy. *Wyszedłem z domu w Powroźniku, tuż po sesji Rady Miasta i Gminy w Muszynie. Miałem ponad sto dni zaległego urlopu. Do Rzymu przyszedłem 11 października. Dostąpiłem zaszczytu ucałowania pierścienia papieskiego, otrzymania osobistego błogosławieństwa od Ojca Świętego i przekazania Janowi Pawłowi II podziękowań od Muszyny i Sądecczyzny za kanonizację błogosławionej Kingi i beatyfikację Faustyny Kowalskiej. Ta pielgrzymka w Roku Jubileuszowym była konsekwencją mojej pierwszej wyprawy pieszej w 1981 roku. Wtedy, 28 lutego, będąc w Bazylice świętego Piotra, przyrzekłem, że jeżeli Polska będzie krajem wolnym, to w 2000 roku jeszcze raz pójdę piechotą do Rzymu, żeby Panu Bogu podziękować za całe dobro, które mnie w życiu spotkało* – powiedział W. Oleksy.

31 VIII, czwartek

● *Dziennik Polski* zamieścił rezolucję: *W 20 rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych i powstania „Solidarności" pragniemy podziękować wszystkim ludziom, którzy wspólnie dokonali przełomowych, demokratycznych przemian naszego kraju. Dzięki Ich odwadze i zaangażowaniu w obalenie systemu komunistycznego wkroczyliśmy wtedy na drogę ku Wolnej Polsce i zjednoczonej Europie. Władze Miasta Nowego Sącza.* Zob. *Protokoły porozumień. Gdańsk, Szczecin, Jastrzębie. Statut NSZZ „Solidarność"*, Warszawa 1980.

● Ponad 800 przedstawicieli elit politycznych i gospodarczych z 15 krajów Europy Środkowej i Wschodniej przyjechało do Krynicy by uczestniczyć w X Forum Ekonomicznym Polska Wschód (31 VIII – 2 IX). Oficjalne otwarcie obrad poprzedziła konferencja prasowa prezydentów: Polski – Aleksandra Kwaśniewskiego i Litwy – Valdasa Adamkusa. Organizator: Instytut Wschodni.

1 IX, piątek

● W 61 rocznicę agresji Niemiec na Polskę, w Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego odbyło się spotkanie kombatantów. Najważniejszą częścią uroczystości było wręczenie nominacji oficerskich. Na stopień podporucznika WP awansowało 70 szeregowców i oficerów, cztery osoby nominowano do stopnia kapitana i dwie do stopnia podpułkownika. Wśród awansowanych było 8 kobiet. Nominacje oficerskie wręczał kombatantom komendant Wojskowej Komendy Uzupełnień płk Jan Liber w towarzystwie prezydenta Nowego Sącza Andrzeja Czerwińskiego. Po uroczystym spotkaniu w Ratuszu, kombatanci złożyli kwiaty w miejscach pamięci narodowej. Zob. J. Chrobaczyński, *Wojna obronna w 1939 r. i jej skutki. Syndrom Września..*, w: *Dzieje Miasta Nowego Sącza* t. III, s. 397-399.

● W Nowym Sączu uroczyście zainaugurowano rok szkolny 2000-2001. Inauguracja nowego roku szkolnego zbiegła się z rozpoczęciem cyklu imprez związanych z 50-leciem Zespołu Szkół Kolejowych. Spod budynku szkoły jubilatki wyruszył do Rynku pochód złożony z pocztów sztandarowych wszystkich nowosądeckich szkół. Przed Ratuszem Orkiestra Dęta Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego SA, dyrygowana przez Zenona Drabińskiego odegrała hymn narodowy, po czym zebrani przeszli do Sali im. Stanisława Małachowskiego w Ratuszu, gdzie miała miejsce okolicznościowa akademia. Zob. M. Nowak, *W dwudziestolecie miasta Nowego Sącza*, Rocznik Sądecki t. VII, Nowy Sącz 1966, s. 228-229.

2 IX, sobota

● W Kijowie reprezentacja Polski wygrała z reprezentacją Ukrainy mecz piłki nożnej 3:1. Po meczu zawodnik z Nowego Sącza Piotr Świerczewski powiedział: *Ten mecz pokazał nam, że potrafimy grać z najlepszymi. Skoro wygraliśmy z nimi, to nie jest z polską drużyną tak źle. Tym bardziej, że nie było to przypadkowe zwycięstwo. Graliśmy kombinacyjny futbol, nie odstawialiśmy „wielkiej improwizacji"*.

3 IX, niedziela

● Występem trzech wybitnych polskich tenorów: Bogusława Morki, Mariusza Stachury i Ryszarda Wróblewskiego, rozpoczął się w Krynicy XXIV Festiwal im. Jana Kiepury (3-10 IX). Organizator: Centrum Kultury w Krynicy.

4 IX, poniedziałek

● Wystawą *100 najlepszych plakatów świata 1945-2000,* otwarty został VII Mały Festiwal Form Artystycznych w Nowosądeckiej Małej Galerii. *W jednym miejscu zgromadzono 100 najlepszych dzieł, jakie w ciągu 55 lat stworzyli artyści. Jest to po prostu perełka, esencja tej dziedziny sztuki* – powiedziała dyrektor NMG Alicja Hebda.

● Kolejne wydarzenia festiwalu: 9 IX – monodram Andrzeja Grabowskiego *Audiencja V* B. Schaeffera w reż. Mikołaja i A. Grabowskich; 14 IX – wernisaż wystawy rzeźby i rysunku Macieja Szańkowskiego; 21 IX – akcja artystyczna Andrzeja Szarka na płycie Rynku; 26 IX – wernisaż wystawy malarstwa Zbyluta Grzywacza; 3 X – wieczór autorski Jana Kantego Pawluśkiewicza; 10 X – wernisaż wystawy tkaniny i papierów Ewy Latkowskiej; 17 X – wieczór poezji Krzysztofa Karaska; 21 X – wernisaż wystawy grafiki Włodzimierza Kunza.



Z otwarcia wystawy malarstwa Zbyluta Grzywacza. Od prawej: A. Hebda, Z. Grzywacz, A. Szarek. *Fot. Anna Totoń*

5 IX, wtorek

● Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" wydał nr 2 (31) *Almanachu Sądeckiego* z tekstami: Roberta Drobysza, Wincentego Gawrona, Jerzego Gizy, Leszka Migrały, ks. Stanisława Pietrzaka, Wiesława Piprka, Marii Sopaty, Andrzeja Wasiaka (*Pocztówki dawnej Sądecczyzny*), Leszka Zakrzewskiego.

7 IX, czwartek

● Ok. godz. 4 nad ranem, idącego ul. Lwowską w Nowym Sączu 53-letniego mężczyznę, zaatakowało sześciu młodych mężczyzn. Dotkliwie pobili swoją ofiarę, łamiąc jej nos i rozbijając głowę. Personalia części sprawców, którzy skradli poszkodowanemu pieniądze i zegarek o ogólnej wartości 1500 zł, ustaliła Komenda Miejska Policji. Zaś ok. godz. 12 na ul. J. Kochanowskiego 57-letnia kobieta została napadnięta przez 19-letniego mężczyznę. Napastnik przewrócił ją na chodnik i wyrwał torebkę z pieniędzmi i dokumentami. Miał jednak pecha. Akurat niedaleko od miejsca zdarzenia przechodzili policjanci w cywilu. Obezwładnili oni napastnika i przewieźli do aresztu.

8 IX, piątek

● W pawilonach KS „Dunajec" otwarte zostały IV Sądeckie Targi Budownictwa, Ogrzewania, Mebli i Wyposażenia Wnętrz (8-10 IX). Dokonał tego prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński, który sprawował patronat honorowy nad imprezą. W targach wzięło udział ponad sto firm m.in. z Bielska-Białej, Krakowa, Nowego Sącza i Tarnowa. Dla zwiedzających ekspozycje, wystawcy przygotowali bogatą ofertę swoich wyrobów i materiały reklamowe. Targom towarzyszył konkurs, w którym przyznano trzy nagrody główne w kategorii „najlepszy prezentowany wyrób". Otrzymały je: FHUP „Bogdański" SC z Nowego Sącza za „historyczne" okno Golden-Line firmy „Burgman", ZSB „Stolbud-Grybów" Sp. z o.o. z siedzibą w Białej Niżnej za drewniane okno jednoramowe DI 68 oraz FHU „Wiśniowski" z Wielogłów za bramę roletową BR-77 s-bs.

● W Białymstoku odbyły się XXV Mistrzostwa Polski Osób Niepełnosprawnych (8-10 IX). Wzięła w nich udział 11-osobowa ekipa Zrzeszenia Osób Niepełnosprawnych „Start" z Nowego Sącza. Podopieczni Stanisława Ślęzaka zdobyli 5 złotych medali, 8 srebrnych i 8 brązowych.

● Otoczenia szkół i tereny nad rzekami w Nowym Sączu zaludniły się młodzieżą szkolną, która wyposażona w rękawice i worki zbierała śmieci. W ten sposób rozpoczęła się kolejna edycja akcji porządkowej *Sprzątanie świata* (8-10 IX). Zebrano blisko 2 tys. worków śmieci.

9 IX, sobota

● Na własnym boisku MKS „Sandecja" przegrała mecz piłki nożnej z „Hutnikiem" Kraków 1:5. Po czwartej bramce dla krakowskiego zespołu nie wytrzymali kibice „Sandecji", wsparci sympatykami „Czarnych" Jasło, wspólnie ruszyli w stronę sektora zajmowanego przez kibiców „Hutnika". Interweniowali policjanci, a mecz został przerwany na kilka minut.

● Bardzo wielu mieszkańców Nowego Sącza oraz rolników nawet z odległych zakątków Małopolski wzięło udział w *X Agropromocji*, zorganizowanej przez Małopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego i Zespół Szkół Rolniczych im. Wincentego Witosa w Nawojowej (9-10 IX). *Z roku na rok nasza impreza cieszy się coraz większym zainteresowaniem. W bieżącym roku prezentowane były między innymi maszyny, urządzenia i narzędzia służące do produkcji rolnej, nowoczesne technologie i materiały budowlane. Pojawiły się instytucje zajmujące się ekologią i ochroną środowiska, produkcją i rozprowadzaniem nawozów sztucznych oraz środków ochrony roślin, pasz i nasion. Można było kupić sadzonki ogrodnicze, drzewka i krzewy. Przedstawili swoje najlepsze okazy hodowcy zwierząt użytkowych. Od fachowców można było uzyskać informacje na temat ubezpieczeń, spraw podatkowych, kredytów i kierunków rolniczego wykształcenia. Wielkie wrażenie wywarła degustacja potraw regionalnych przygotowanych przez gospodynie wiejskie. Były również występy zespołów folklorystycznych oraz pokazy konnej jazdy paradnej* – powiedział zastępca dyrektora MODR Marek Kwiatkowski.

11 IX, poniedziałek

● W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego otwarto wystawę *20 lat dla Polski*. Na wystawie zgromadzono „bibułę" podziemną, listy z ośrodków internowania, zdjęcia z uroczystości solidarnościowych, plakaty, emblematy pamiątkowe, wydawnictwa tzw. drugiego obiegu, odezwy i zapiski. *Wystawę adresujemy szczególnie do młodzieży, dla której udokumentowane na wystawie wydarzenia są zamierzchłą, można rzec, historią. Zgłasza się do nas wielu ludzi twierdząc, że chętnie pokazaliby swoje zbiory* – powiedziała dyrektor SBP Barbara Pawlik. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka..*, s. 348-350.

12 IX, wtorek

● Przy obelisku obok siedziby Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego Sp. z o.o. odbyła się uroczystość dla uczczenia 20 rocznicy wybuchu strajku w tej firmie. Na obelisku znajduje się tablica: *W dniach 10-14 września 1980 załoga WPK jako pierwsza w województwie nowosądeckim podjęła strajk okupacyjny protestując przeciwko nadużyciom władz i żądając poprawy warunków bytu. Dla uczczenia pamięci tamtych dni i ku przestrodze władzy tablicę tę wmurowano. Nowy Sącz, wrzesień 1981. Kom. Zakł. NSZZ „Solidarność".*

Przewodniczący Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" ówczesnego Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego – Jerzy Wyskiel powiedział: *Niewielu dziś zostało w zakładzie z tamtych lat. Część odeszła na zawsze, część jest na rentach i emeryturach. Ciężkie to były dni dla załogi. Próbowano na różne sposoby zerwać strajk, mamiąc obietnicami wysokich podwyżek płac, gdy ludzie przestaną strajko-*

wać. Przysłano funkcjonariuszy PZPR, którzy straszyli załogę i wyzywali od terrorystów. Byliśmy solidarni i zjednoczeni, chociaż prawie opuszczeni przez sąsiednie zakłady pracy. Nie poddaliśmy się, bo działaliśmy z potrzeby serca, w walce nie tylko o siebie, ale również o przyszłe pokolenia. Czy dziś tak zwani działacze społeczni, czy to w radach gmin, powiatów, województw, czy w parlamencie działają w trosce o przyszłe pokolenia z głębi serca, czy też za wielkie pieniądze?

Do uczestników uroczystości okolicznościowe listy nadesłali parlamentarzyści: Andrzej Chronowski, Jerzy Gwiżdż, Andrzej Szkaradek.



Od prawej: J. Wyskiel (z kwiatami), Kazimierz Chapko, Mieczysław Wójtowicz, Tadeusz Nitka, Piotr Szczurek. *Zb. Kazimierza Kuropeski*

Na zakończenie uroczystości przy obelisku złożono symboliczną wiązankę kwiatów. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*.., s. 348-350.

15 IX, piątek

● W Galerii Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół" otwarto wystawę *Jesteśmy*. Na wystawie zgromadzono 72 prace plastyczne twórców nieprofesjonalnych i niepełnosprawnych – pensjonariuszy Domu Pomocy Społecznej przy ul. Nawojowskiej 159.

● Od 15 do 17 IX trwał I Rowerowy Rajd Górski Pograniczem Polsko-Słowackim, zorganizowany przez Komisję Turystyki Rowerowej Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. W rajdzie wzięło udział 37 osób – Polaków i Słowaków.

● W Sydney (Australia) rozpoczęły się XXVII Letnie Igrzyska Olimpijskie (15 IX-1 X). Wśród olimpijczyków znaleźli się kajakarze górscy, wychowankowie SKS „Start" Nowy Sącz: Andrzej Wójs i Sławomir Mordarski, C-2 (VI miejsce); Krzysztof Bieryt, C-1 (XI miejsce); Beata Grzesik, K-1 (XIX miejsce).

17 IX, niedziela

● Uroczystości z okazji Dnia Sybiraka rozpoczęły się mszą św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty. Tam, przed ołtarzem, stanęły poczty sztandarowe Związku Sybiraków, organizacji kombatanckich oraz szkół. W Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego, Sybiracy spotkali się z samorządowcami miasta i powiatu nowosądeckiego, posłem na Sejm RP Kazimierzem Sasem, młodzieżą szkolną i ich wychowawcami. Prezes Zarządu Oddziału Związku Sybiraków Kazimierz Korczyński przypomniał agresję Związku Radzieckiego na Polskę 17 IX 1939 roku i jej następstwa. Wręczył również Odznaki Honorowe Sybiraków. Otrzymali je członkowie stowarzyszenia: Teresa Bartkowska, Leon Karwański, Maria Kaptur, Bronisława Michalik, Czesław Ostrowski, Anna Ochal, Czesław Radwański, Jan Stanek. Otrzymali je także: Antonina Dzikowska – dyrektor Zespołu Szkół nr 2, s. Genowefa Guzda – dyrektor Zespołu Szkół Sióstr Niepokalanek, Jerzy Masior – prezes Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Z programem artystycznym wystąpiła młodzież IV Liceum Ogólnokształcącego im. króla Bolesława Chrobrego z Nowe-



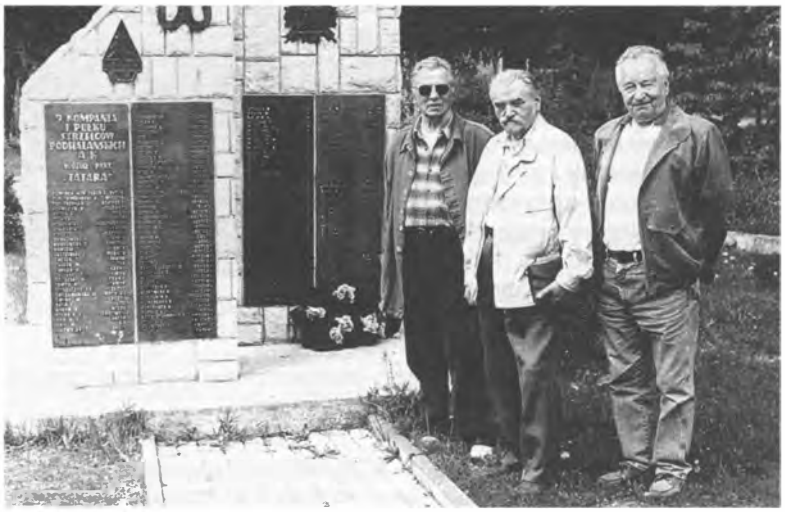
L. Karczyński przy pomniku Sybiraków. *Fot. Danuta Rybicka*

go Sącza i Szkoły Podstawowej z Maciejowej. Na cmentarzu komunalnym przy ul. T. Rejtana, w pomnik Sybiraków wmurowano urnę z tablicą: *Ziemia z mogił Polaków pomordowanych w Katyniu. 17 wrzesień 2000.* Na pomniku złożono kwiaty. Zob. Z. Mordawski, *Wspomnienia sądeckich Sybiraków (1939-1947) Barbary Szczepaniak, Zbigniewa Jeżowskiego, Zenona Treita...*, J. Giza, *Nowosądecka lista katyńska...*

21 IX, czwartek

● W Piwnicznej Zdroju zostało podpisane porozumienie o współpracy między powiatem nowosądeckim a Starą Lubownią. Podpisy pod dokumentami złożyli: starosta nowosądecki Jan Golonka oraz prednosta Okresneho Uradu Stara Lubovna Andrej Mokris w obecności zaproszonych gości z Polski i Słowacji.

● Rozpoczął się XXI Zlot Turystyczny im. mjra Juliana Zubka „Tatara" – dowódcy 9 Kompanii 3 Batalionu 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej (21-22 IX). W pierwszym dniu żołnierze 9 Kompanii spotkali się w siedzibie Oddziału „Beskid" Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Nowym Sączu (Rynek 9), złożyli kwiaty na grobie żołnierza tejże kompanii Władysława Stendery na nowosądeckim cmentarzu (zob. dział *Sądeckie biogramy*, t. niniejszy RS) oraz spotkali się na Hali Łabowskiej z grupą młodzieży sądeckich szkół średnich uczestniczącej w zlocie. W drugim dniu imprezy partyzanci „Tatara" wzięli udział w mszy św. w kościele w Łomnicy Zdroju, spotkali się z gronem pedagogicznym i młodzieżą miejscowej Szkoły Podstawowej im. 9 Kompanii 3 Batalionu 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej oraz złożyli kwiaty na grobie J. Zubka na cmentarzu w Piwnicznej Zdroju. Zob. J. Zubek „Tatar", *Ze wspomnień kuriera*, Kraków 1988.



Pomnik żołnierzy 9 kompanii 1 PSP AK. Stoją od lewej: Jerzy Sidor, Leopold Jawor (prezes Zarządu Okr. ZKRP i B. WP w Nowym Sączu), Erazm Rola.
Fot. Jakub Garbacz

22 IX, piątek

● W Punkcie Konsultacyjnym krakowskiej Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej, mieszczącym się w Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Nowym Sączu, zainaugurowano XXXI rok akademicki 2000-2001. Otworzyła go prorektor Akademii Pedagogicznej prof. dr hab. Jolanta Maria Korohoda. Podziękowania władzom i wykładowcom uczelni za opiekę nad sądeckimi studentami przekazał wiceprezydent Nowego Sącza Leszek Zegzda.

● W Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego, nowy rok akademicki rozpoczęli studenci Punktu Dydaktycznego Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki, działającego w Zespole Szkół Samochodowych im. inż. Tadeusza Tańskiego.

23 IX, sobota

● Drugi rok działalności zainaugurował Niestacjonarny Ośrodek Dydaktyczny krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica, mieszczący się w Zespole Szkół Rolniczych im. Wincentego Witosa w Nawojowej. Rok akademicki 2000-2001 otworzył prodziekan ds. ogólnych AGH prof. dr hab. Antoni Kalukiewicz. W gronie zaproszonych gości znaleźli się m.in. starosta nowosądecki Jan Golonka i wiceprezydent Nowego Sącza Leszek Zegzda.

● Rozstrzygnięto piątą edycję konkursu *Nowy Sącz – miastem kwiatów i zieleni.* Nagrody wręczano na Rynku. Do konkursu zgłoszono 111 obiektów. W kategorii „najładniejszy ogród przydomowy" I miejsce zajął ogród Teresy Michalik, a w kategorii „najlepiej ukwiecony balkon" I nagroda przypadła Januszowi Michałkowi. Do konkursu przystąpiło również siedem zarządów osiedli, parafia św. Rocha oraz Szkoła Podstawowa nr 6 im. ks. Jerzego Popiełuszki. Zarządy osiedli otrzymały donice drewniane, parafia św. Rocha odebrała krzew różanecznika, zaś SP nr 6 otrzymała kosodrzewinę. Główny organizator: Wydział Gospodarki Komunalnej, Mieszkaniowej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta.

● W Domu Kultury Kolejarza, z okazji 30-lecia swej działalności, wystąpił z koncertern Zespół Pieśni i Tańca „Dolina Dunajca". W czasie imprezy przypomniano Władysława Ścianka – tworzącego zespół przy Sądeckich Zakładach Elektro-Węglowych, Aleksandra Krzywdzińskiego – choreografa, Władysława Bulzackiego – sprawującego opiekę artystyczną nad grupą oraz Franciszka Kurzeję – najstarszego sądeckiego skrzypka. Prezydent miasta Andrzej Czerwiński przyznał „Dolinie Dunajca" Medal Pamiątkowy 700-lecia Nowego Sącza, a wręczył go członek Zarządu Miasta – Ryszard Nowak. Koncert przygotowali: Elżbieta

Sroka (choreografia) i Marek Zięba (opracowanie muzyczne). W 31 rok działalności zespół wkroczył jako Regionalne Towarzystwo Pieśni i Tańca „Dolina Dunajca". Zob. T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza 1870-1990*.., s. 695-697.

● Przez dwa dni obchodzone były II Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego (23-24 IX). W Nowym Sączu można było zwiedzać Ratusz z jego Salą im. Stanisława Małachowskiego. Zob. *Nowy Sącz. Przewodnik po zabytkach* pod red. I. Styczyńskiej i A. Totoń, Nowy Sącz 1994, s. 14-20.

● Koncertem pod patronatem posła na Sejm RP Kazimierza Sasa, w Parku Strzeleckim, zainaugurowano kolejną akcję *Sądeczan Dar Serca*. Całkowity dochód z koncertu i zbiórki ulicznej oraz kilku innych przedsięwzięć artystycznych przeznaczono na pokrycie kosztów turnusu rehabilitacyjnego dla Olgi i Patrycji Nieć – niepełnosprawnych czteroletnich bliźniaczek. Organizatorzy: Dom Kultury Kolejarza, Stowarzyszenie Młodej Lewicy Demokratycznej.

24 IX, niedziela

● W Łącku odbyły się Powiatowe Dożynki oraz IV Małopolski Festiwal Orkiestr Dętych *Złote Trąby*. Wystąpiły zespoły regionalne: „Górale Łączcy", „Małe Łącko", „Mszalniczanie", „Nawojowiacy". W festiwalu wzięło udział sześć orkiestr, a najlepszą okazała się Orkiestra Dęta im. Tadeusza Moryty z Łącka. Organizator: Gminny Ośrodek Kultury w Łącku.

● W Parku Strzeleckim miał miejsce Festyn Parafialny, zorganizowany przez parafię św. Kazimierza.

29 IX, piątek

● Do dyspozycji studentów Wyższej Szkoły Biznesu-National Louis University oddano dom studencki. Zamieszkało w nim ok. 150 młodych ludzi, zakwaterowanych w jedno i dwuosobowych pokojach. Inauguracja nowego roku akademickiego 2000-2001 odbyła się w auli WSB-NLU. Po przywitaniu gości przez rektora uczelni dra Krzysztofa Pawłowskiego, wykład *Polityka i biznes* wygłosił Jan Krzysztof Bielecki – Prezes Rady Ministrów w 1991 roku.

● Na Rynku zakończyła się kolejna akcja *Sport przeciw agresji i przemocy*, zorganizowana przez nauczycieli Zespołu Szkół Samochodowych im. inż. Tadeusza Tańskiego. Tym razem młodzież z nowosądeckich szkół rywalizowała w streetballu. *Była to nasza jedenasta akcja. Chcieliśmy uczulić młodych ludzi na panoszące się wokół nich zło. Meczów w koszykówce nikt nie sędziował. Młodzież sama mówiła kiedy był faul i oddawała piłkę przeciwnikowi. Walka o dobro to przednia myśl, która nam przyświeca* – powiedział nauczyciel z ZSS Jacek Kmiecik. W grupie starszej I miejsce zajęła reprezentacja Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen. Józefa Kustronia, a w grupie młodszej I nagrodę zdobyła drużyna ZSS.

● Z udziałem ponad trzydziestu modelarzy z Czech, Polski i Słowacji rozpoczęły się na Jodłowcu w Tęgoborzu Mistrzostwa Polski Modeli Szybowców w kl. F 3 F (29 IX-1 X). Mistrzostwa połączone były z Pucharem Polski i Pucharem Ziemi Sądeckiej. Wśród modelarzy znalazło się siedmiu zawodników reprezentujących Sądeckie Towarzystwo Lotnicze „Orlik" – organizatora imprezy. Drużynowy tytuł Mistrza Polski zdobyło STL „Orlik" przed Aeroklubem Wrocławskim i Aeroklubem Bielsko-Bialskim.



Z Mistrzostw Polski Modeli Szybowców. *Fot. Michał Kosecki*

30 IX, sobota

● W 50-lecie istnienia Zespołu Szkół Kolejowych, w kościele Ducha Świętego, pod przewodnictwem bpa Władysława Bobowskiego odprawiona została msza św. W czasie jej trwania ks. Władysław Pietryka odczytał posłanie z błogosławieństwem Jana Pawła II dla kolejowej szkoły. Po mszy św. grupa zaproszonych gości, nauczycieli i młodzieży przeszła do Domu Kultury Kolejarza, gdzie odbyła się okolicznościowa akademia. Dyrektor ZSK Stefan Rębilas przypomniał historię szkoły, stwierdzając jednocześnie, że *Placówka schodzi ze sceny oświatowej Nowego Sącza i za rok będzie już tylko Zespołem Szkół numer 5 profilowanym na kształcenie zawodów elektrotechnicznych i informatycznych.* Specjalnie wybite medale z okazji 50-lecia szkoły wręczono nauczycielom emerytom: Leonardzie Cichońskiej, Marii Kopacz, Irenie Sowie, Janinie Łotockiej, Adamowi Koseckiemu, Marianowi Piwowarowi, Franciszkowi Niemcowi, Tadeuszowi Nosalowi, Józefowi Wójcikowi oraz dyrektorom: S. Rębilasowi i Marii Żakiewicz. Zob. M. Nowak, *W dwudziestolecie miasta Nowego Sącza,* w: Rocznik Sądecki, t. VII.., s. 228-229.

● Przewodniczący Związku Gmin Jeziora Rożnowskiego Zygmunt Paruch, wójt gminy Chełmiec Stanisław Poręba i dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu Wacław Kawiorski zaprosili Sądeczan i turystów do Sądeckiego Parku Etnograficznego na imprezę *Czym chata bogata* – prezentację dorobku kulturalnego i gospodarczego gminy Chełmiec.

● Na stadionie KS „Helena" odbyło się *Powitanie jesieni na Helenie* – blok imprez artystycznych i sportowo-rekreacyjnych. Organizatorzy: Zarząd Osiedla Helena, Klub Modelarski „Aero".

● W odpowiedzi na hasło *Nowy Sącz miastem rowerów* swoje przywiązanie do dwóch kółek przybyło demonstrować na nowosądeckim Rynku ponad 200 osób, a wśród nich: doskonały przed laty kolarz Jan Magiera (olimpijczyk), były wicewojewoda nowosądecki Józef Niemiec, red. Jerzy Wideł z *Gazety Krakowskiej*, wiceprezydent Nowego Sącza Leszek Zegzda. Przejazd ulicami miasta peletonu w policyjnej eskorcie wzbudził duże zainteresowanie Sądeczan. Pomysłodawcą imprezy był radny Rady Miasta Nowego Sącza Antoni Rączkowski.

1 X, niedziela

● Na stadionie MKS „Sandecja" odbył się VIII Festyn Parafialny zorganizowany przez „Caritas" parafii św. Małgorzaty.

● W 20-lecie powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność" na stadionie SKS „Start" zorganizowano piknik rodzinny. Przybyli nań m.in.: minister skarbu Andrzej Chronowski, poseł na Sejm RP Andrzej Szkaradek, prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński i jego zastępca Leszek Zegzda. Odbyło się wiele konkursów: podnoszenie ciężarów, przeciąganie liny, strzelanie do tarczy... Przeprowadzono aukcję prac plastycznych dzieci i młodzieży, a dochód z niej przeznaczono na rzecz Stowarzyszenia Rodziców i Przyjaciół Dzieci Niepełnosprawnych Ruchowo i Umysłowo „Nadzieja". Duże zainteresowanie wzbudził mecz piłki nożnej; Radni Rady Miasta Nowego Sącza i Rady Powiatu Nowosądeckiego zmierzyli się z działaczami „Solidarności". Miłym akcentem pikniku było wręczenie odznaczeń „Zasłużony dla Małopolskiej Solidarności", a przyznano je: Władysławowi Piksie, ks. Kazimierzowi Ptaszkowskiemu TJ, Grażynie Święs, Jerzemu Wyskielowi. Organizatorzy: Delegatura Zarządu Regionu Małopolska NSZZ „Solidarność" w Nowym Sączu, Ruch Młodych Ruchu Społecznego Akcji Wyborczej Solidarność w Nowym Sączu. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*.., s. 348-350.

● W Nowym Sączu odbyła się Jubileuszowa Procesja Różańcowa. Rozpoczęła się o godz. 19^{00} w kościele Ducha Świętego, a jej uczestnicy nawiedzili kolejno: Bazylikę Kolegiacką św. Małgorzaty, kościół św. Kazimierza, kaplicę Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny, kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa i kościół Matki Bożej Niepokalanej.

3 X, wtorek

● Trzeci rok działalności rozpoczęła Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu. W uroczystej inauguracji wzięło udział ponad 2 tys. słuchaczy, w tym ok. 1200 na studiach dziennych. Otwarcia roku akademickiego 2000/2001 dokonał rektor uczelni prof. dr hab. Andrzej Bałanda. Uroczystość poprzedziła msza św., którą w kościele Matki Bożej Niepokalanej celebrował bp Wiktor Skworc – ordynariusz diecezji tarnowskiej.

● Gratulacjami dla sądeckich olimpijczyków i medalistów Mistrzostw Świata Juniorów w Slalomie Kajakowym rozpoczęła się XXIII sesja Rady Miasta Nowego Sącza. Prezydent miasta Andrzej Czerwiński wręczył dyplomy i upominki: Krzysztofowi Bierytowi (C-1), Andrzejowi Wójsowi i Sławomirowi Mordarskiemu (C-2), Grzegorzowi Wójsowi i Piotrowi Mędoniowi (K-1 X). Zobacz zapisy przy datach: 14 VII, 8 IX.

● Jednomyślnie zapadła uchwała RM o nadaniu tytułu Honorowego Obywatela Miasta Nowego Sącza 89-letniemu Józefowi Bieńkowi – żołnierzowi Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej oraz autorowi wielu prac poświęconych Sądeczanom walczącym podczas II wojny światowej na ziemi sądeckiej, w kraju i poza jego granicami. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka* .., s. 35.

6 X, piątek

● W Galerii „Pod Jagiełłą" Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych uroczyście otwarto plon III Ogólnopolskiego Biennale Pasteli *Nowy Sącz 2000*. Otwarciu wystawy towarzyszyło wręczenie nagród autorom najlepszych prac. Jury pod przewodnictwem rektora krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych prof. Stanisława Rodzińskiego przyznało Grand Prix Adamowi Widełce z Konina; dwie pierwsze nagrody Juliuszowi Narzyńskiemu z Warszawy i Krystynie Feliksik z Krakowa; dwie drugie nagrody Arturowi Zającowi z Jędrzejowa i Janu-



Z III Ogólnopolskiego Biennale Pasteli *Nowy Sącz 2000*. Przy mikrofonie K. Kuliś – dyr. MBWA. Z prawej: Jerzy Wituszyński – przewodn. Rady Miasta. *Fot. Tomasz Mikulec*

szowi Trzebiatowskiemu z Krakowa; dwie trzecie nagrody Magdalenie Szczęśniak i Magdalenie Hoffman z Krakowa. W imieniu Komitetu Honorowego III Ogólnopolskiego Biennale Pasteli, ministra skarbu Andrzeja Chronowskiego, wystawę otworzyła jego żona Barbara. Spotkanie prowadził Krzysztof Kuliś – dyrektor MBWA i prezes Stowarzyszenia Pastelistów Polskich z siedzibą w Nowym Sączu. Długo wymieniał wszystkich, których udało się pozyskać do organizacji jednej z najciekawszych imprez malarskich w kraju, a wśród nich: ministra kultury i dziedzictwa narodowego Kazimierza Michała Ujazdowskiego, marszałka województwa małopolskiego Marka Nawarę, wojewodę małopolskiego Ryszarda Masłowskiego, prezydenta Nowego Sącza Andrzeja Czerwińskiego, prezydenta Częstochowy Wiesława Marasa, wiceprezydenta Krakowa Teresę Starmach, przewodniczącego Rady Powiatu Nowosądeckiego Jana Dudę. Ekspozycja pokonkursowa, na której zgromadzono 171 prac 109 pastelistów czynna była do 29 X.

8 X, niedziela

● Odbyły się wybory na urząd Prezydenta RP. W Nowym Sączu uprawnionych do głosowania było 61419 osób. Oddano 40576 ważnych głosów. Frekwencja wyniosła 66,06%. Na urząd Prezydenta RP kandydowało 12 osób, uzyskując następującą liczbę głosów: Dariusz Grabowski, lat 50, wykształcenie wyższe ekonomiczne, przedsiębiorca – 251 (0,6%); Piotr Ikonowicz, lat 44, wykształcenie wyższe prawnicze, poseł na Sejm RP, członek Polskiej Partii Socjalistycznej – 62 (0,2%); Jarosław Kalinowski, lat 38, wykształcenie wyższe rolnicze, rolnik – 757 (1,9%); Janusz Korwin-Mikke, lat 57, wykształcenie wyższe filozoficzne, publicysta, członek Konserwatywno-Liberalnej Partii Unia Polityki Realnej – 754 (1,9%); Marian Krzaklewski, lat 50, wykształcenie wyższe techniczne, poseł na Sejm RP, członek Ruchu Społecznego Akcja Wyborcza Solidarność – 9617 (23,7%); Aleksander Kwaśniewski, lat 45, wykształcenie średnie, Prezydent RP – 17302 (42,6%); Andrzej Lepper, lat 46, wykształcenie średnie, rolnik, członek Samoobrony RP – 480 (1,2%); Jan Łopuszański, lat 45, wykształcenie wyższe prawnicze, poseł na Sejm RP, członek Stronnictwa „Porozumienie Polskie" – 413 (1,0%); Andrzej Olechowski, lat 52, wykształcenie wyższe ekonomiczne, doradca w spółkach prawa handlowego – 10120 (24,9%); Bogdan Pawłowski, lat 55, wykształcenie wyższe w zakresie wychowania fizycznego, przedsiębiorca – 50 (0,1%); Lech Wałęsa, lat 56, wykształcenie zasadnicze, b. Prezydent RP – 708 (1,7%); Tadeusz Wilecki, lat 55, wykształcenie wyższe wojskowe, generał rezerwy – 62 (0,2%).

W woj. małopolskim uprawnionych do głosowania było 2395210 osób. Głosowało – 1489909 osób. Frekwencja wyniosła 62,2%. Poszczególni kandydaci na urząd Prezydenta RP uzyskali następującą liczbę głosów: A. Kwaśniewski – 609687 (41,5%), A. Olechowski – 349834 (23,8%), M. Krzaklewski – 325240 (22,1%), J. Kalinowski – 76483 (5,2%), A. Lepper – 36733 (2,5%), J. Korwin-Mikke – 24673 (1,7%), L. Wałęsa – 20377 (1,4%), J. Łopuszański – 13273 (1,4%), D. Grabowski – 6839 (0,46%), P. Ikonowicz – 2665 (0,18%), T. Wilecki – 2268 (0,15%). B. Pawłowski – 1261 (0,09%).

W wyborach prezydenckich w kraju i za granicą uprawnionych do głosowania było 29112304 Polek i Polaków. 17798791 wyborcom wydano karty do głosowania. Oddano 17598919 ważnych głosów. Frekwencja wyniosła 61,12%. Kandydaci na urząd Prezydenta RP uzyskali następującą ilość głosów: A. Kwaśniewski – 9483224 (53,90%), A. Olechowski – 3044141 (17,30%), M. Krzaklewski – 2739621 (15,57%), J. Kalinowski – 10047949 (5,95%), A. Lepper – 537570 (3,05%), J. Korwin-Mikke – 252499 (1,43%), L. Wałęsa – 178590 (1,01%), J. Łopuszański – 139882 (0,79%), D. Grabowski – 89002 (0,51%), P. Ikonowicz – 38672 (0,22%) , T. Wilecki – 28805 (0,16%), B. Pawłowski – 17164 (0,01%).

9 X, poniedziałek

● Na cmentarzu komunalnym przy ul. T. Rejtana odbył się pogrzeb Kazimierza Opoki (1929-2000), długoletniego kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w Nowym Sączu. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka..*, s. 242.

11 X, środa

● Zespół Szkół Katolickich w Nowym Sączu (pl. Kolegiacki 2) otrzymał imię bł. Piotra Jerzego Frassatiego. Uroczystość zapoczątkowana w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty mszą św. celebrowaną przez bpa Władysława Bobowskiego, zgromadziła wielu gości, a wśród nich siostrzenicę bł. P. J. Frassatiego – Wandę Gawrońską oraz jego siostrzeńca Alfreda Gawrońskiego. W szkole odsłonięto i poświęcono tablicę: *„Sam jeden nie dokonasz niczego, ale jeśli Bóg będzie ośrodkiem każdego Twojego działania, wtedy dojdziesz do celu". Bł. Piotr Jerzy Frassati. Nowy Sącz, 11. 10. 2000 r.*

Uroczystość nadania szkole imienia zbiegła się z przekazaniem jej sztandaru. Osoby szczególnie zasłużone dla placówki otrzymały statuetki *Kryształowego Anioła*, a wśród nich: minister skarbu Andrzej Chronowski, W. Gawrońska, proboszcz parafii św. Małgorzaty ks. prał. dr Stanisław Lisowski, poseł na Sejm RP Andrzej Szkaradek.

13 X, piątek

● Zmarł jeden z najbardziej znanych lekarzy sądeckich – Jan Weimer: ur. 16 IX 1923 roku w Toruniu, absolwent krakowskiej Akademii Medycznej, od 1960 roku w nowosądeckiej służbie zdrowia, organista w kościele wyznania ewangelicko-augsburskiego Przemienienia Pańskiego w Nowym Sączu. Zob. J. Leśniak, A Leśniak, *Encyklopedia Sądecka..*, s. 416.

● W Galerii Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół" otwarto wystawę fotografii Sylwestra Adamczyka *Górole, górole*. Na wystawie można było obejrzeć blisko 60 fotogramów przypominających *Święto Dzieci Gór*. Ich autor powiedział: *Jest to moja druga wystawa dotycząca tej imprezy. Dla mnie „Święto Dzieci Gór" jest festiwalem niezwykłym. Nie ma dnia podobnego do siebie. Najbardziej ujmuje mnie niezwykły folklor prezentowany przez dzieci. Na przykład nieprawdopodobny był koncert grupy Indian. Podobnie było, kiedy wystąpił zespół z Osetii. To bardzo „fotograficzna" impreza. Tylko tutaj można spotkać tak piękne stroje, tańce i egzotyczne twarze.* Zob. zapis przy dacie 23 VII.



Sylwester Adamczyk podczas otwarcia wystawy *Górole, górole*.
Fot. Kuba Adamczyk

14 X, sobota

● W Dniu Edukacji Narodowej Zespół Szkół Samochodowych im. inż. Tadeusza Tańskiego obchodził jubileusz 45-lecia działalności, a Zespół Szkół Budowlanych 35-lecie swego istnienia. Świętowaniu towarzyszyło oddanie do użytku dwóch sal dydaktycznych i trybun dobudowanych do sali gimnastycznej ZSS oraz nowo wybudowanej sali sportowej ZSB. Zob. J. Słowik, *Rozwój szkolnictwa w latach 1945-1990*, w: *Dzieje Miasta Nowego Sącza*, t. III, s. 229-230.

● W Galerii „Dawna Synagoga" otwarto wystawę *Cystersi w Szczyrzycu – historia i kultura.*

Opactwo w Szczyrzycu ma duże znaczenie dla kultury materialnej i duchowej narodu. I oto po raz pierwszy w dziejach, zaprezentowanych zostało, poza murami klasztoru, 121 unikalnych zabytków, gromadzonych i pielęgnowanych przez zakonników od ośmiu stuleci – powiedział dyrektor Muzeum Okręgowego, Wacław Kawiorski. Honorowy patronat nad wystawą sprawowali: ordynariusz diecezji tarnowskiej bp Wiktor Skworc i marszałek województwa małopolskiego Marek Nawara.



Z otwarcia wystawy *Cystersi w Szczyrzycu*... Przy mikrofonie Wacław Kawiorski – dyr. Muzeum Okręgowego, obok o. Eugeniusz Włodarczyk – opat oo. Cystersów w Szczyrzycu. *Fot. Piotr Drożdzik*

15 X, niedziela

● Korowodem Teatru „Gry i Ludzie" z Katowic zatytułowanym *Spacer aniołów* rozpoczął się IV Jesienny Festiwal Teatralny (15-27 X) – prezentacja najciekawszych dokonań polskiego teatru zawodowego oraz niekonwencjonalnych grup amatorskich, od monodramu do dużych realizacji zespołowych. W samo południe pochód barwnych postaci na szczudłach przeszedł z Rynku do Domu Kultury Kolejarza.

Kolejne wydarzenia festiwalu: 15 X – Teatr Ateneum im. Stefana Jaracza z Warszawy, *Przychodzi mężczyzna do kobiety* S. Zołotnikowa; 16 X – Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego, *Medea – moja sympatia* J. Przybory; 17 X – Teatr Komedia z Warszawy, *Z rączki do rączki* M. Cooneya; 18 X – *Tik tak* – program dla dzieci z udziałem Ewy Chotomskiej, Krzysztofa Marca i Telewizyjnego Zespołu „Fasolki"; 19 X – Towarzystwo Wierszalin Teatr z Supraśla, *Ofiara Wilgefortis* P. Tomaszuka; 20 X – Henryk Machalica z monodramem *W Szwajcarii* J. Słowackiego, 22 X – Teatr „Kwadrat" z Warszawy, *O co biega?* P. Kinga; 23 X – *Myśli Pana Cogito* Z. Herberta z udziałem Olgi Sawickiej, Katarzyny Nowakowskiej (fortepian) i Zbigniewa Zapasiewicza; 24 X – Teatr „Montownia" z Warszawy, *Po naszemu* O. Świerzewskiego; 25 X – Teatr „Adekwatny" z Warszawy, Antygona Sofoklesa; 26 X - Teatr „Rabcio" z Rabki, *O krasnoludkach i sierot-*

ce Marysi M. Konopnickiej; 27 X – *Posterunek 13* – program kabaretowy z udziałem Cezarego Pazury, Marka Perepeczki, Agnieszki Włodarczyk, Aleksandry Woźniak, Piotra Zelta, Arkadiusza Jakubika. Organizatorzy: Dom Kultury Kolejarza, Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego. Zob. H. Cyganik, *Z teatru ulepieni...*



Scena ze spektaklu *Medea – moja sympatia*. W roli Kreona – Stanisław Choczewski, a w roli Medei – Katarzyna Smoleń (pierwsza z prawej). *Fot. Daniel Janiszyn*

16 X, poniedziałek

● We wnętrzu Papieskiego Ołtarza w Starym Sączu otwarto Salę Pamięci przy Centrum Pielgrzymowania.

Pobyt Jana Pawła II w Starym Sączu był i jest czymś niezwykłym dla Starego Sącza i Sądecczyzny. Centrum Pielgrzymowania ma pełnić wiele funkcji, w tym poznawcze. Dlatego postanowiono urządzić coś na kształt Muzeum Papieskiego. A są tu niezwykłe pamiątki. Najcenniejszą jest piuska, którą Ojciec Święty założył w dniu rozpoczęcia pontyfikatu. Są też pamiątki związane z pobytem Jana Pawła II na Sądecczyźnie, w tym papieskie ornaty, sutanna, obuwie, ręcznik i wiele innych drobiazgów. Ponadto można obejrzeć tu medale bite z okazji pobytu papieża w różnych krajach oraz wystawę fotografii Sylwestra Adamczyka, wykonanych podczas pobytu Ojca Świętego w Starym Sączu 16 czerwca 1999 roku – powiedział dyrektor Centrum Pielgrzymowania ks. Tadeusz Sajdak. Zob. P. Gryźlak, *Jan Paweł II na ziemi sądeckiej..,* w: Rocznik Sądecki t. XXVIII.., s. 9-31.

● W Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego, zespół redakcyjny miesięcznika dla dzieci *Promyczek Dobra,* święcił wraz z prezydentem Nowego Sącza Andrzejem Czerwińskim, jubileusz ukazania się setnego numeru pisma.

„Promyczek Dobra" może się poszczycić blisko 50-tysięcznym nakładem. Daje mu to trzecie miejsce wśród dwunastu tytułów dziecięcej prasy katolickiej. Sześcioosobowa redakcja i osoby z nią współpracujące nie pobierają żadnych honorariów autorskich – zauważył red. nacz. miesięcznika ks. mgr Andrzej Mulka – dyrektor Wydawnictwa Diecezjalnego *Promyczek.*

17 X, wtorek

● Przed południem 17-letni Bartłomiej D. zaatakował kontrolera Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego Sp. z o.o. w autobusie linii 23. Doszło do bójki, której biernie przyglądali się podróżujący autobusem pasażerowie. Z pomocą koledze przyszedł inny kontroler. Szanse nie były wyrównane, bowiem pracowników MPK było dwóch, a napastników czterech. Jeden z kontrolerów został poważnie poturbowany. Interweniowali funkcjonariusze Komendy Miejskiej Policji. Trzech napastników uciekło, a wobec Bartłomieja D. Sąd Rejonowy w Nowym Sączu zastosował dwumiesięczny areszt tymczasowy.

20 X, piątek

● Sporym zainteresowaniem Sądeczan cieszyły się XIII *Sądeckie Spotkania z Filozofią* zorganizowane przez Katedrę Filozofii Religii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego oraz Stowarzyszenie Absolwentów KUL i Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" w Nowym Sączu.

● Z okazji Dnia Łącznościowca w Rejonowym Urzędzie Poczty w Nowym Sączu odbyło się uroczyste spotkanie, w którym wzięli udział pracownicy Poczty Polskiej z terenu b. woj. nowosądeckiego. Za niełatwą pracę podziękowania składali im m.in.: poseł na Sejm RP Jerzy Gwiżdż, starosta nowosądecki Jan Golonka, dyrektor RUP Andrzej Góra. Podczas spotkania dyrektor A. Góra przekazał ponad 1600 zł na potrzeby Oddziału Pediatrycznego nowosądeckiego szpitala. Pieniądze uzyskano ze sprzedaży dziecięcych prac plastycznych, nadesłanych na konkurs ogłoszony przez RUP.

● Uroczyście otwarto Środowiskowy Dom Samopomocowy, utworzony na bazie istniejącego Domu Pomocy Społecznej dla kobiet w Nowym Sączu przy ulicy Nawojowskiej 155.

To bardzo ważna chwila w historii naszego domu. W godzinach od 8^{00} do 16^{00} przyjmować będziemy pensjonariuszy z terenu Nowego Sącza i okolic, leczących swoje dolegliwości psychiczno-nerwowe i stresy – powiedział dyrektor DPS Marian Morański.

● W Galerii „Pod Jagiełłą" Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów osobom szczególnie aktywnie wspierającym działalność Stowarzyszenia „Wspólnota Polska". Otrzymali je m.in.: wiceprezydent Nowego Sącza Ludomir Krawiński, prezes Towarzystwa Miłośników

Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich dr med. Jerzy Masior, członek Zarządu Miasta Nowego Sącza Ryszard Nowak.

21 X, sobota

● Przez dwa dni (21-22 X) Dom Pszczelarza w Kamiannej gościł uczestników *VI Targów Miodowych Kamianna 2000*.

24 X, wtorek

● Podczas XXXIV sesji Rada Miasta Nowego Sącza przyznała Tarcze Herbowe Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza: ks. prał. Stanisławowi Czachorowi – od 1977 roku proboszczowi parafii św. Kazimierza i ks. prał. dr Stanisławowi Lisowskiemu – od 1977 roku proboszczowi parafii św. Małgorzaty. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*.., s. 58, 190.

27 X, piątek

● W Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego, spotkały się pary, które w związku małżeńskim przeżyły ponad pół wieku. Czekały na nich medale Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie nadane przez Prezydenta RP, listy gratulacyjne od Wojewody Małopolskiego i bukiety róż od prezydenta Nowego Sącza Andrzeja Czerwińskiego. W gronie jubilatów znaleźli się: Władysława i Józef Baczyńscy, Józefa i Michał Chruśliccy, Elżbieta i Karol Giercuszkiewiczowie, Maria i Adam Groniowie, Zofia i Władysław Jeleniowie, Anna i Józef Leśniakowie, Elżbieta i Alfred Potoczkowie, Julia i Kazimierz Rakowie, Stefania i Wojciech Saczkowie, Maria i Adam Szczygłowie. Prezydent A. Czerwiński pogratulował i życzył zebranym parom wszelkiej pomyślności, a do życzeń przyłączyli się: członek Zarządu Miasta Andrzej Muzyk i kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Barbara Golonka. Wzniesiono również tradycyjny toast szampanem.



Ze spotkania par, które w związku małżeńskim przeżyły ponad pół wieku.
Fot. Edward Jastrzębski

28 X, sobota

● Dwadzieścia dwie rodziny otrzymały klucze do mieszkań w bloku przy ul. Rokitniańczyków 18. Przekazali je: prezes Sądeckiego Towarzystwa Budownictwa Społecznego Andrzej Kita i wiceprezydent Nowego Sącza Ludomir Krawiński. Blok poświęcił ks. Krzysztof Cwenar z parafii Matki Bożej Niepokalanej.

● Siedmioosobowa grupa przedstawicieli chińskiej prowincji Schadong (157000 km^2, 88 mln mieszkańców) odwiedziła Nowy Sącz (Ratusz, „Konspol-Elektrim" Sp. z o.o.), Kamianną, Krynicę i Muszynę. Podczas spotkania w Sali im. Stanisława Małachowskiego prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński zapoznał chińskich gości ze specyfiką miasta i regionu oraz odpowiedział na wiele pytań. Organizatorem pobytu Chińczyków na ziemi sądeckiej było Stowarzyszenie Współpracy Polska-Wschód, reprezentowane w Nowym Sączu przez Piotra Kruka.

● W Piwnicznej sympatycy i członkowie zespołu folklorystycznego „Dolina Popradu" świętowali 35-lecie jego działalności. Przy muzyce, przyśpiewkach i tańcach wspominano początki zespołu, który powstał w 1965 roku z inicjatywy trzech nauczycieli: Edwarda Gruceli, Eugeniusza Lebdowicza i Mieczysława Łomnickiego.

30 X, poniedziałek

● Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" wydał nr 3 (32) *Almanachu Sądeckiego* z tekstami: Janusza Ciska, Wincentego Gawrona, Jerzego Gizy, Leszka Migrały, Danuty Sułkowskiej, Anny Totoń, Leszka Zakrzewskiego.

● W październiku stopa bezrobocia dla Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego wyniosła 17,9%. Tym samym Sądecczyzna była obszarem o największym bezrobociu w woj. małopolskim. W rejestrach Powiatowego Urzędu Pracy na ogólną liczbę 22360 zaewidencjonowanych ludzi bez pracy, ok. 2000 było absolwentami różnych typów szkół, w tym Wyższej Szkoły Biznesu–National Louis University.

1 XI, środa

● W Dzień Wszystkich Świętych sądeckie cmentarze zapełniły się ludźmi, którzy przyszli zapalić znicze i złożyć kwiaty na grobach najbliższych oraz tych, którzy zasłużyli na powszechny szacunek. Modlono się i wspominano zmarłych.

4 XI, sobota

● Blisko trzystuosobowa grupa Sądeczan i limanowian uczestniczyła w dniu imienin Ojca Świętego (Karola) w uroczystej mszy św. w Watykanie. Wśród pielgrzymów były nowosądeckie grupy: „Promyczki" parafii św. Małgorzaty i Dziecięcy Zespół Regionalny „Sądeczoki" Młodzieżowego Domu Kultury. Młodzi Sądeczanie wręczyli Janowi Pawłowi II komplet miesięcznika *Promyczek Dobra* i album ilustrujący 20-letnią działalność „Sądeczoków". Z radością obydwa zespoły przyjęły list, jaki nadszedł na adres MDK z Sekretariatu Stanu. W liście tym, z 25 XI, można przeczytać m.in., że *Ojciec Święty dziękuje serdecznie za życzenia, jakie przekazały Mu dzieci należące do zespołów „Sądeczoki" i „Promyczki" z okazji imienin. Jest także wdzięczny za załączony dar...* Do listu dołączono zdjęcie Ojca Świętego z adnotacją: *Niech Was błogosławi Bóg Wszechmogący Ojciec ✞ Syn ✞ Duch Święty. Jan Paweł II papież.*



Ojciec Święty w otoczeniu zespołów „Promyczki" i „Sądeczoki". *Zb. Jerzego Gutowskiego*

6 XI, poniedziałek

● O godz. 15^{40} na stacji kolejowej w Nowym Sączu pracownicy PKP stwierdzili niewielki wyciek w jednej z dwóch cystern, jadących z rafinerii w Płocku na Słowację, a zawierających ponad 100 t stężonego tlenku etylenu. Zdaniem specjalistów eksplozja mogła spowodować zniszczenie lub uszkodzenie bloków w osiedlach: Przydworcowe, Milenium, Gorzków. Ze względu na toksyczne i żrące właściwości substancji obawiano się zatruć i obrażeń ciała u bardzo wielu ludzi. Ewakuowano osoby znajdujące się na dworcu PKP, wstrzymano ruch pociągów, zablokowano ulice wiodące do dworca, odcięto dopływ gazu do okolicznych domów. Z awarią cysterny nie uporały się grupy specjalistyczne z Nowego Sącza, Tarnowa, Krakowa i Oświęcimia. Pod ich nadzorem natomiast uszkodzoną cysternę przetoczono z dworca PKP na bocznicę przemysłową w os. Biegonice. 7 XI, ok. godz. 2^{00} do Nowego Sącza przyjechali specjaliści z płockiej rafinerii, którzy uszczelnili miejsce wydobywania się groźnej substancji.

7 XI, wtorek

● W I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza obchodzono dwie ważne rocznice: 182 założenia szkoły i 82 odzyskania przez Polskę niepodległości. Zob. J. Tomasik, *Mój Długosz*, Nowy Sącz 1998.

8 XI, środa

● W 708 rocznicę lokacji Nowego Sącza odbyła się uroczysta sesja Rady Miasta Nowego Sącza. Rozpoczęła się odegraniem hymnu narodowego przez Orkiestrę Reprezentacyjną Straży Granicznej, a jej głównym punktem było wręczenie aktu nadania tytułu Honorowego Obywatela Miasta Nowego Sącza Józefowi Bieńkowi, żołnierzowi Batalionów Chłopskich i Armii Krajowej oraz historykowi. Zob. zapis przy dacie 3 X. Laudację wygłosiła wiceprzewodnicząca RM Bożena Jawor, a przewodniczący RM Jerzy Wituszyński i prezydent miasta Andrzej Czerwiński wręczyli J. Bieńkowi akt nadania tytułu wraz ze statuetką. Podziękowanie władzom miasta w imieniu 89-letniego Honorowego Obywatela złożyła jego córka Janina – wieloletnia pracownica Urzędu Miasta Nowego Sącza.

Zanim rozpoczęła się sesja RM, kpt. Jarosław Sapa wręczył prezydentowi A. Czerwińskiemu odznaczenie 1 Batalionu Strzelców Podhalańskich im. gen. bryg. Józefa Kustronia, stacjonującego w Rzeszowie, a kultywującego tradycje 1 Pułku Strzelców Podhalańskich. Zob.: R. Zaziemski, *1 Pułk Strzelców Podhalańskich..*, jw.; A. Szpieć, *21 Brygada Strzelców Podhalańskich im. gen. bryg. Mieczysława Boruty-Spiechowicza,* Rzeszów 1995.



J. Bieniek (siedzi). Stoją od prawej: J. Wituszyński (ze statuetką) i A. Czerwiński (z aktem nadania tytułu). *Fot. Sylwester Adamczyk*

● Spektaklem *Charlie pomywaczem* Teatr na Bruku z Wrocławia rozpoczął przed nowosądeckim Ratuszem VI Festiwal Muzyczny *Jubilaei Cantus* (8-11 XI), zorganizowany przez Małopolskie Centrum Kultury „Sokół".

Głównym punktem programu pierwszego dnia festiwalu było uroczyste otwarcie południowo-wschodniego skrzydła MCK. Program uroczystości był bardzo bogaty, ale ze zrozumiałych względów tylko niektóre z jego elementów zostały tu odnotowane.

Przy wejściu do nowo otwartego skrzydła gmachu zainstalowano tablicę z godłem Polski i herbami Małopolski i Nowego Sącza: *Dla uczczenia przełomu tysiącleci, na chwałę naszych Ojców a na pożytek współczesnych i przyszłych pokoleń, przywracamy świetność historycznym murom Sokolni Sądeckiej, aby mogła służyć kulturze narodowej w trzecim tysiącleciu, jako siedziba Małopolskiego Centrum Kultury Sokół w Nowym Sączu. Modernizacja i rozbudowa budynku Sokoła, rozpoczęta w roku 700-lecia Nowego Sącza, sfinansowana z budżetów Państwa, Małopolski i Nowego Sącza, jest kontynuacją dzieła przodków, którzy stworzyli dumnego Sokoła – ostoję polskości w czasach zaborów. W roku Wielkiego Jubileuszu oddajemy społeczeństwu w użytkowanie skrzydło południowe Sokoła. Jerzy Buzek Prezes Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej. Marek Nawara Marszałek Województwa Małopolskiego. Andrzej Czerwiński Prezydent Nowego Sącza. Anno Domini 8 XI 2000.*



Od lewej: I. Styczyńska, L. Zegzda, B. Jawor. *Fot. Andrzej Naściszewski*

Tablicę odsłonili: marszałek województwa małopolskiego M. Nawara, wicewojewodowie małopolscy Jerzy Meysztowicz i Tadeusz Parchański oraz prezydent miasta A. Czerwiński. Odremontowane skrzydło budynku poświęcił bp Józef Gucwa – Honorowy Obywatel Miasta Nowego Sącza.

Antoni Malczak – dyrektor MCK „Sokół", a zarazem gospodarz uroczystości, zwracając się do zebranych powiedział m.in.: *Dzisiejsza radosna uroczystość 708 rocznicy lokacji Nowego Sącza połączona z oddaniem*

w użytkowanie zmodernizowanej części Sądeckiej Sokolni wypełnia nas, organizatorów, refleksją. Tą refleksją dzielimy się z Państwem. Wspominając historię miasta w tym miejscu, nie sposób nie poddać się takiej myśli, że oto faktycznymi bohaterami tego wieczoru, tej uroczystości, są wybitni Sądeczanie przełomu wieków XIX i XX. Ich dokonania były tak wielkie, że przetrwały cały wiek XX, przetrwały pół wieku przymusowej niepamięci o Nich i wprowadzają nas w wiek XXI, w trzecie tysiąclecie (...).

Dlatego proszę Państwa o zaakceptowanie mojej propozycji, by każda z sal Sądeckiej Sokolni miała swojego patrona. Tymi patronami będą kolejni prezesi Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół". Przy każdej sali umieszczona jest tablica z płaskorzeźbą i krótkim życiorysem patrona sali.
Serdecznie proszę, by po wejściu do obiektu odsłonięcia tablic dokonali:

Tablicę poświęconą Lucjanowi Lipińskiemu... proszę, aby odsłoniła pani Irena Styczyńska w towarzystwie pana Leszka Zegzdy – wiceprezydenta miasta i pani Bożeny Jawor – wiceprzewodniczącej Rady Miasta Nowego Sącza.

*

Sala imienia Lucjana Lipińskiego. Lucjan Lipiński 1840-1921. Współorganizator Sądeckiego Gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w 1887 roku i jego pierwszy prezes. Inicjator budowy Sokolni w 1892 roku. Podczas zaborów strażnik polskości i tradycji narodowych. Inicjator i realizator budowy pomnika Adama Mickiewicza w 1898 roku. Notariusz. Zasłużony dla Nowego Sącza burmistrz w latach 1894-1900. Miasto zawdzięcza mu także nowy ratusz, który istnieje do dzisiaj.

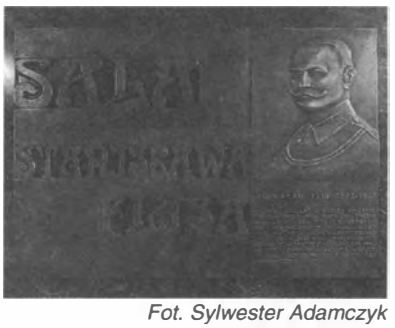


Fot. Sylwester Adamczyk

Tablicę poświęconą Stanisławowi Flisowi ... proszę, by odsłoniła jego córka, pani Zofia Flisówna w towarzystwie pana Rudolfa Borusiewicza – wiceprzewodniczącego RM i pana Piotra Pawnika – wiceprezydenta miasta.

*

Sala imienia Stanisława Flisa. Stanisław Flis 1872-1933. Prezes „Sokoła" w latach 1904-1919. Prawnik. Patronował tworzeniu Drużyn Sokolich i Skautowych, których druhowie krzepili ducha narodowego sposobiąc się do walki o niepodległość Polski, a w 1914 roku wstępując do Legionów. W trosce o młodzież wpłynął na udział Sokołów w budowie „Kaplicy Szkolnej" i wzniesienie w 1913 roku Krzyża Powstańczego.



Fot. Sylwester Adamczyk

Tablicę poświęconą Piotrowi Kosińskiemu... proszę, by odsłonił lwowianin z urodzenia, Sądeczanin z wyboru serca, pan doktor Jerzy Masior w towarzystwie pani Teresy Krzak – wiceprzewodniczącej Rady Miasta i pana Andrzeja Muzyka – członka Zarządu Miasta.

*

Sala imienia Piotra Kosińskiego. Piotr Kosiński 1880-1969. Muzyk i pedagog. Wiceprezes „Sokoła" w latach 1919-1939. Animator życia muzycznego. Założył i prowadził od 1919 kino „Sokół" tworząc materialne podstawy działalności Gniazda. Z poświęceniem i zapałem prowadził prace budowlane i adaptacyjne powiększając gmach „Sokoła". Realizował budowę sokolego stadionu ćwiczebnego. Wykazał chwalebną troskliwość o byt „Sokoła", by mógł w pełni służyć Sądeczanom.



Fot. Sylwester Adamczyk

O odsłonięcie tablicy Romana Sichrawy ... proszę pana Józefa Bieńka – od dzisiaj Honorowego Obywatela Miasta Nowego Sącza, w towarzystwie przewodniczącego Rady Miasta – pana Jerzego Wituszyńskiego i prezydenta miasta – pana Andrzeja Czerwińskiego.

*

Sala imienia dr Romana Sichrawy. Roman Sichrawa 1869-1945. Przynależał do „Sokoła" od 1898 roku. Prezes Sądeckiego Gniazda w latach 1921-32. Umocnił społeczne oddziaływanie „Sokoła" na rozwój kultury duchowej i fizycznej Sądeczan. Doprowadził do ukończenia rozbudowy Sokolni. Prawnik. Długoletni burmistrz Nowego Sącza 1921-34, jego prezydent w latach 1939-45. Służył „Sokołowi" i miastu wytrwale i odważnie. Uznany przez Sądeczan za wzór Polaka.



Fot. Sylwester Adamczyk

*

O odsłonięcie tablicy Bolesława Barbackiego... proszę przedstawicieli rodziny, panię Barbarę Kohut-Barbacką, Zofię Barbacką-Gwiżecką i Monikę Ślepiak w towarzystwie wiceprezydenta miasta – pana Ludomira Krawińskiego i członka Zarządu Miasta – pana Władysława Mikulca.



Fot. Sylwester Adamczyk

Sala imienia Bolesława Barbackiego. Bolesław Barbacki 1891-1941. Artysta malarz europejskiej miary. Wybitny, darzony powszechnym szacunkiem Sądeczanin. Prezes „Sokoła" w latach 1932-39, twórca jego biblioteki i czytelni. Inicjator budowy sokolego stadionu. Założyciel Towarzystwa Dramatycznego przy „Sokole" (1919). Reżyser, aktor i scenograf. Zasłużony pedagog. Animator rozwoju kultury duchowej i fizycznej. Żarliwy patriota. Rozstrzelany 21 sierpnia 1941 roku za działalność w ruchu oporu.

W uroczystości wzięli udział m.in.: posłowie na Sejm RP Zygmunt Berdychowski i Andrzej Szkaradek, burmistrzowie i wójtowie z Sądecczyzny, dyrektorzy sądeckich instytucji kultury. Zob.: K. Golachowski, *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół" w Nowym Sączu 1887-1937,* Nowy Sącz 1997, wyd. drugie popraw. z posłowiem J. Bieńka; M. Raińska, *Sokolnia Sądecka. 105 lat w służbie miasta, regionu, ojczyzny,* Nowy Sącz 1998.

Wielką atrakcją pierwszego dnia festiwalu był również występ dwóch wirtuozów: Wadima Brodskiego (skrzypce) i Waldemara Malickiego (fortepian). Koncert prowadził Bogusław Scheller.

W drugim dniu festiwalu w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty odbył się koncert w 250 rocznicę śmierci Jana Sebastiana Bacha w wykonaniu: Piotra Pławnera (skrzypce), Jadwigi Kotnowskiej (flet), Marka Toporowskiego (klawesyn), Bogusława Pstrasia (kontrabas) oraz „Kwartetu Śląskiego" z udziałem Anny Rechlewicz (skrzypce), Arkadiusza Kubica (skrzypce), Łukasza Syrnickiego (altówka), Piotra Janosika (wiolonczela) i Anny Woźniakowskiej (prowadzenie).

W trzecim dniu festiwalu, w Sali im. Lucjana Lipińskiego MCK „Sokół", miał miejsce *Benefis Ducha Teatru* z udziałem artystów pochodzących z Nowego Sącza lub mających związki z Sądecczyzną. Owacjami na stojąco powitano wielką aktorkę Zofię Rysiównę. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka..,* s. 329.



Z. Rysiówna i L. Bolanowski. *Fot. Anna Totoń*

Wystąpili również: Jadwiga Pietraszkówna, Anna Szyjan, Katarzyna Zielińska, Wojciech Alaborski, Jacek Joniec. Gospodarzem wieczoru był Kabaret „Ergo" Leszka Bolanowskiego. *Była to próba wskrzeszania Ducha Teatru, który kiedyś, ponad sto lat temu, zagościł w szacownych murach „Sokoła"* – powiedział lider „Ergo".

W czwartym dniu festiwalu – dniu Narodowego Święta Niepodległości odbyły się uroczystości (zapis przy dacie 11 XI).

9 XI, czwartek

● W Galerii „Pod Jagiełłą" Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych otwarto wystawę malarstwa Krzysztofa Bojarczuka – absolwenta krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych.

10 XI, piątek

● Płk Jan Liber – komendant Wojskowej Komendy Uzupełnień w Nowym Sączu, wręczył akty nominacyjne uczestnikom walk o wolność i niepodległość Polski podczas II wojny światowej i w okresie powojennym. Wśród awansowanych był uczestnik bitwy pod Monte Cassino mjr Zbigniew Raczek, mianowany na stopień podpułkownika. Uroczystość w której wziął udział prezydent miasta Andrzej Czerwiński, odbyła się w Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego.

● Swoje święto obchodził Zespół Szkół nr 4 im. Króla Bolesława Chrobrego. Młodzież przygotowała program artystyczny *I taka będzie, jaką ją stworzymy...* Uczniowie klas pierwszych Gimnazjum i Liceum złożyli ślubowanie na sztandar z wizerunkiem pierwszego króla Polski. W okolicznościowym przemówieniu dyrektor szkoły mgr Bogusław Kołcz przedstawił dorobek, trudne warunki lokalowe i przyszłość placówki. Uroczystość była okazją do złożenia całej szkolnej społeczności gratulacji i życzeń przez przedstawicieli władz samorządowych, ks. prał. Stanisława Czachora – proboszcza parafii św. Kazimierza oraz dra Krzysztofa Pawłowskiego – rektora Wyższej Szkoły Biznesu-National Louis University, sprawującej patronat nad Zespołem Szkół nr 4. Wręczone zostały również nagrody dla nauczycieli i pracowników szkoły.

11 XI, sobota



Ks. prał. Stanisław Czachor poświęca pomnik żołnierzy AK i BCh.
Fot. Jarosław Rola

● Prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński zaprosił mieszkańców miasta do wzięcia udziału w obchodach 82 rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości: godz. 9^{30}, cmentarz komunalny przy ul. T. Rejtana – złożenie kwiatów przed pomnikiem Legionów (kwat. 15) z udziałem pocztów sztandarowych organizacji i stowarzyszeń kombatanckich, szkół oraz Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej. Okolicznościowe przemówienie wygłosił prezydent A. Czerwiński; godz. 10^{00}, cmentarz komunalny (kwat. 19) – odsłonięcie i poświęcenie pomnika z tablicą: *Żołnierzom Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich w dowód szacunku i narodowej pamięci, Kombatanci AK i BCh. Społeczeństwo Sądecczyzny. Władze samorządowe Miasta. Nowy Sącz 2000.* Uroczystość zagaił Leopold Jawor – prezes Zarządu Okręgowego Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Nowym Sączu. Pomnik, bezinteresownie zaprojektowany przez znanego sądeckiego architekta Wojciecha Szczygła, odsłonił prezydent miasta. Święcąc monument, zwieńczony wetkniętą weń kotwicą, ks. prałat Stanisław Czachor – proboszcz parafii św. Kazimierza powiedział: *Ta kotwica, swojego rodzaju drogowskaz patriotyzmu, mówi nam, że nie należy nigdy gasić ducha i poddawać się zniewoleniu.* Okolicznościowe przemówienia wygłosili: prezydent A. Czerwiński oraz posłowie na Sejm RP Andrzej Szkaradek i Kazimierz Sas; godz. 10^{30} – wymarsz uczestników uroczystości z cmentarza i przejście do Bazyliki Kolegiackiej św. Małgorzaty; godz. 11^{00} – msza św. za Ojczyznę; godz. 12^{15}, Ratusz, Sala im. Stanisława Małachowskiego – *koncert Pieśni patriotyczne* w wykonaniu chóru „Scherzo" I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza. Podczas koncertu L. Jawor wręczył prezydentowi miasta A. Czerwińskiemu odznakę Zasłużony dla Związku Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych; godz. 18^{30}, Bazylika Kolegiacka św. Małgorzaty – koncert *Viva Polonia z* udziałem chórów nowosądeckich parafii: św. Kazimierza, Matki Bożej Bolesnej, Matki Bożej Niepokalanej, Najświętszego Serca Pana Jezusa, chóru „Scherzo" I LO, chóru im. ks. Jerzego Popiełuszki z Marcinkowic, zespołów „Iskierki" Szkoły Podstawowej w Maciejowej i „Puellae Cantantes" IV LO im. Króla Bolesława Chrobrego oraz Orkiestry Reprezentacyjnej SG. Zob.: J. Krupa, *Zarys pracy niepodległościowej w Nowym Sączu*, Rocznik Sądecki t. I, Nowy Sącz 1939, s. 145-250; G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu...*

12 XI, niedziela

● MKS „Sandecja" wygrała na własnym boisku mecz piłki nożnej z KS „Lublinianką" Lublin 2:1.

13 XI, poniedziałek

● Mszą św. w kościele św. Kazimierza rozpoczął się XIV Tydzień Kultury Chrześcijańskiej (13-19 XI). Mszę św. celebrował i konferencję wygłosił bp Władysław Bobowski. Biskupa witali: ks. prał. Stanisław Czachor – proboszcz parafii św. Kazimierza, Bożena Jawor – prezes Klubu Inteligencji Katolickiej i wiceprzewodnicząca Rady Miasta Nowego Sącza oraz Jerzy Wituszyński – przewodniczący Rady Miasta i wiceprezes KIK.

Kolejne wydarzenia Tygodnia..,: 14 XI, kaplica przy ul. ks. J. Sygańskiego 3 – *W naszym wieku wrócili męczennicy* – ks. dr Ryszard Banach; 15 XI, Dom Kultury Kolejarza – wieczór piosenki religijnej w wykonaniu zespołów dziecięcych z nowosądeckich parafii: Ducha Świętego, św. Kazimierza, św. Małgorzaty, Matki Bożej Bolesnej, Matki Bożej Niepokalanej, Najświętszego Serca Pana Jezusa i św. Rocha; 16 XI, kaplica przy ul. św. Ducha 2 – *Moje spotkania z Ojcem Świętym poprzez komentarz jego pielgrzymek* – red. Bogdan Sadowski; 17-18 XI, Wyższa Szkoła Biznesu–National Louis University – konferencja *Dziedzictwo przeszłości – wyzwania przyszłości,* a w jej ramach: 17 XI – otwarcie konferencji – dr Krzysztof Pawłowski – rektor WSB-NLU, *Rola środowiska KIK w kształtowaniu inteligencji polskiej* – prof. Andrzej Stelmachowski, *Historia Klubów Inteligencji Katolickiej* – dr Andrzej Friszke, *Rola KIK-ów w przygotowanie Sierpnia '80 i przełomu 1989 r.* – Przemysław Fenrych, *Co z ruchu KIK-ów wnieśliśmy do nowej rzeczywistości* – dyskusja panelowa z udziałem Andrzeja Friszke, Piotra Nowiny-Konopki, Krzysztofa Pawłowskiego, Andrzeja Wielowieyskiego, o. Macieja Zięby; 18 XI – msza św. z homilią bpa Wiktora Skworca – ordynariusza

diecezji tarnowskiej (kościół św. Kazimierza), *Zadania polskich elit związanych z Kościołem* – bp W. Skworc, *Kluby Inteligencji Katolickiej po roku 1989 – dawne zasługi i nowe wyzwania* – red. Zbigniew Nosowski, *Teraźniejszość i przyszłość Klubów Inteligencji Katolickiej* – Stanisław Latek, *Przyszłość KIK-ów* – dyskusja panelowa, zakończenie konferencji; 19 XI, klasztor Sióstr Klarysek w Starym Sączu – msza św. na zakończenie Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej.

Tydzień... był jednym z elementów obchodów 20-lecia działalności sądeckiego KIK. Zob. B. Kumor, *Parafie i życie kościelne w latach 1945-1987*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza* t. III.., s. 761.



Od lewej: K. Pawłowski, A. Wielowieyski, P. Nowina-Konopka, A. Friszke, o. M. Zięba. *Zb. KIK*

Z tej okazji jego współorganizator i kapelan – ks. prał. Stanisław Czachor został uhonorowany Złotym Krzyżem Zasługi (wręczył wicewojewoda małopolski Tadeusz Parchański), Tarczą Herbową „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza" (wręczył przewodniczący Rady Miasta Jerzy Wituszyński), medalem Marszałka Sejmu RP (wręczył poseł na Sejm RP Jerzy Gwiżdż).

W Tygodniu... uczestniczyli mieszkańcy Nowego Sącza, regionu oraz przedstawiciele Klubów Inteligencji Katolickiej z całej Polski.

14 XI, wtorek

● W Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego, kilkadziesiąt osób – przedstawicieli samorządów i organizacji pozarządowych, podpisało *Memoriał karpacki.*

Nasz „Memoriał..." nie zawiera wniosków o ulgi podatkowe czy dopłaty do produkowanego w górach mleka, lecz jest propozycją szerokiej współpracy, skierowaną również do 150 przygranicznych gmin Słowacji i Ukrainy. Łączy nas wspólna przyroda, podobne dziedzictwo kulturowe i historyczne – powiedział prezes Stowarzyszenia „Greenworks" Grzegorz Tobiasz.

Eksperci z Brukseli podpowiadają nam to, o czym wiemy od dawna, ale tym razem te uwagi są cenne, bo związane z możliwością pozyskania stosunkowo dużych pieniędzy europejskich. Na Zachodzie coraz bardziej w cenie jest czyste powietrze i woda oraz zdrowe lasy. Wnosząc do wspólnej Europy te walory nie tylko zachowamy wartości przyrodnicze i kulturowe, ale też na tym zarobimy – stwierdził starosta nowosądecki Jan Golonka.

● Władze Nowego Sącza podały do publicznej wiadomości rozstrzygnięcie przetargu na zarządzanie budynkami komunalnymi, zamieszkałymi przez ok. 14 tys. osób. Przetarg wygrała „Posesja" Sp. z o.o. w Nowym Sączu.

● 50 najzdolniejszych uczniów z całego kraju uhonorowała w Pałacu Prezydenckim Fundacja Jolanty Kwaśniewskiej „Porozumienie Bez Barier". Wśród wyróżnionych było czworo małopolskich uczniów, w tym Igor Stanek z klasy Id II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu.

● W Pływalni nad rzeką Kamienicą Sp. z o.o. odbyły się Mistrzostwa Gimnazjów Nowego Sącza. W zawodach wzięło udział ponad 700 dziewcząt i chłopców. *Startowano we wszystkich olimpijskich konkurencjach, poza delfinem. Było kilka bardzo dobrych wyników* – powiedziała Teresa Wieczorek – dyrektor Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego – organizatorka zawodów.

15 XI, środa

● Godnie pożegnała Sądecczyzna zmarłego ks. prał. dra Stanisława Lisowskiego (ur. 14 VII 1930 r. w Piwnicznej) – od 1997 roku proboszcza parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu.

Mszy św. w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty przewodniczył ks. bp Wiktor Skworc – ordynariusz diecezji tarnowskiej. W odczytanej Ewangelii wg św. Mateusza przytoczono tekst o Przemienieniu Pańskim. Ks. S. Lisowski był bowiem admiratorem kultu obrazu Przemienienia Pańskiego, znajdującego się w ołtarzu głównym Bazyliki. W homilii bp W. Skworc przypomniał drogę kapłańską zmarłego: *Mieliśmy wobec księdza Stanisława nowe plany, ale Opatrzność chciała inaczej. Jego całe życie było pięknym komentarzem do Ewangelii, żarliwym uczestnictwem w dziele Odkupienia. Nie był najemnikiem, który ucieka i porzuca*

posługę w chwili zagrożenia, a takich momentów, zapewniam, w życiu kapłańskim nie brakuje. Widzieliśmy Jego szerokie otwarcie na formacje katolików świeckich, pasmo kulturalnych inicjatyw. Wierzymy, że w niedzielę, 12 listopada usłyszał głos Ojca: „Jesteś moim Synem umiłowanym".

Nie krył wzruszenia prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński: *Byłeś dla nas darem rodziny, diecezji, Kościoła. Byłeś nauczycielem uczącym nas skromności i pokory. Byłeś zatroskanym społecznikiem, dbającym o najbardziej potrzebujących i dziedzinę ducha, tworząc z Bazyliki centrum kultury sądeckiej. Byłeś gorącym patriotą, walcząc z powodzeniem jeszcze w minionej epoce ustrojowej o przywrócenie pierwotnego herbu miasta. Byłeś dobrym gospodarzem. Byłeś wreszcie naszym sumieniem.*

Ks. Zdzisław Lisowski podziękował wszystkim za obecność, hierarchii kościelnej za wsparcie duchowe oraz służbie zdrowia za opiekę nad ciężko chorym bratem ks. Stanisławem.



Z mszy św. żałobnej w Bazylice Kolegiackiej św. Małgorzaty. *Fot. Edward Jastrzębski*

Kiedy trumnę wynoszono z Bazyliki, zabrzmiały dzwony, a wierni zaśpiewali: *Dobry Jezu, a nasz Panie...* Trasa konduktu prowadziła ulicami: św. Ducha, Lwowską, Krańcową, J. Kilińskiego, Husarską, T. Rejtana. W orszaku, prowadzonym przez Orkiestrę Reprezentacyjną Straży Granicznej, szła rodzina Zmarłego, duchowieństwo, parlamentarzyści, władze Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego, poczty sztandarowe, służby mundurowe, młodzież szkolna, tysiące Sądeczan... Kiedy kondukt dotarł do ul. Krańcowej, spod Bazyliki ciągle wychodzili wierni.

Ks. prał. dr Stanisław Lisowski spoczął na cmentarzu komunalnym (kwat. 3) w pobliżu swoich poprzedników – proboszczów parafii św. Małgorzaty: ks. inf. dra Alojzego Góralika (1845-1926) i ks. inf. dra Władysława Lesiaka (1908-1977), w sąsiedztwie pomnika powstańców listopadowych i styczniowych. Siostra Zmarłego – Zofia odczytała list podyktowany przez ks. S. Lisowskiego, w którym żegnał się z Sądeczanami. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*.., s. 190.

16 XI, czwartek

● W Gimnazjum nr 5 im. św. Kingi podsumowano akcję *Góra grosza*. Przez trzy dni pięć uczennic z kl. Id zbierało pieniądze wśród swoich koleżanek i kolegów. Zebrały 550 zł 69 gr, a następnie całą kwotę przekazały na konto „Nasz Dom". *Pieniądze te będą skierowane na dofinansowanie rodzinnych domów dziecka oraz podobnych instytucji* – powiedziała Sylwia Filipowicz z kl. Id.

17 XI, piątek

● W Oddziale dla Dzieci Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego uroczyście podsumowano cykl imprez, zorganizowanych z okazji 95 rocznicy urodzin Hanny Januszewskiej. Sporej liczbie laureatów konkursów plastycznego i recytatorskiego, wręczono nagrody i wyróżnienia.

19 XI, niedziela

● Mimo ulewnego deszczu, na pl. św. Piotra zgromadziło się ok. 100 tys. osób – żołnierzy, policjantów i ich rodzin z 38 krajów. W uroczystej mszy św. uczestniczyło ok. 2 tys. żołnierzy i policjantów z Polski, w tym Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej z Nowego Sącza.

Jan Paweł II pozdrowił zebranych w siedmiu językach. Do polskich żołnierzy i policjantów powiedział: *Modlę się, aby niełatwa służba wojska i policji w obronie bezpieczeństwa ludzi i narodów była zawsze nacechowana głęboką wrażliwością na cierpienia i potrzeby najsłabszych i by była nagradzana wdzięcznością społeczeństw i bożym błogosławieństwem.*

● Zawodnicy Nowosądeckiego Klubu Karate „Shorin-Ryu" powrócili z rozegranych w Świeciu n.Wisłą zawodów o Puchar Polski. 10-osobowa ekipa przywiozła trzy złote i jeden srebrny medal.

21 XI, wtorek

● Na cmentarzu komunalnym przy ul. T. Rejtana odbył się pogrzeb lek. stom. Marty Siewiorek: absolwentki warszawskiej Akademii Medycznej, od połowy lat pięćdziesiątych mieszkającej w Nowym Sączu i poświęcającej się opiece stomatologicznej nad młodzieżą.

● Blisko 9 tys. zł. zebrano w Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego, podczas VII Aukcji Prac Plastycznych Dzieci i Młodzieży, uczęszczających na zajęcia do Młodzieżowego Domu Kultury. Całkowity dochód z aukcji zasilił konto budowy Dziecięcej Galerii im. Stanisława Szafrana. Patronat nad imprezą sprawował prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński.

22 XI, środa

● W Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego uhonorowano pierwszych laureatów konkursu *Nowosądeckie Nagrody Allianz 2000 – Kultura, Nauka, Media.* Statuetki wraz z dyplomami odebrali: ks. Andrzej Mulka – dyrektor Wydawnictwa Diecezji Tarnowskiej Promyczek (w kategorii „kultura"), Jerzy i Augustyn Leśniakowie – autorzy *Encyklopedii Sądeckiej* (w kategorii „nauka") oraz zespół redagujący *Gazetę Nowosądecką* (w kategorii „media"). Nagrody wręczał Andrzej Burża – wiceprezes Zarządu Towarzystwa Ubezpieczeniowego „Allianz-Życie" Polska SA.

23 XI, czwartek

● W kawiarni „Szafa" przy ul. ks. Piotra Skargi wystąpiła Danuta Jachyra z zespołem „Dies Irae". Małe pomieszczenie kawiarni nie mogło pomieścić wszystkich fanów Danuty (Sądeczanki) – jedynej wokalistki rockowej, śpiewającej z racji swej choroby, na wózku inwalidzkim.

24 XI, piątek

● W Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego dyrektorzy przedszkoli miejskich, szkół podstawowych, gimnazjów, szkół średnich i placówek oświatowych otrzymali akty nadania stopnia nauczyciela mianowanego. Nominacje wręczał wiceprezydent Nowego Sącza Leszek Zegzda.

● Galowym koncertem w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" uczcił swe 25-lecie Dziecięcy Regionalny Zespół Pieśni i Tańca „Dunajcowe Dzieci". Jubileusz był okazją do uhonorowania osób najbardziej zasłużonych dla zespołu. Wśród nich był twórca grupy – Józef Unold, udekorowany odznaką Zasłużony Działacz Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Zob. T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza*... s. 583.

● W Wyższej Szkole Biznesu–National Louis University odbyła się konferencja *Moja przyszłość – Unia Europejska?* (24-25 XI). Wzięli w niej udział ekonomiści i politycy, a wśród nich: Janusz Kułakowski – negocjator wstąpienia Polski do UE oraz Janusz Korwin-Mikke – lider Unii Polityki Realnej. Główny organizator: Studenci WSB-NLU zrzeszeni w Europejskim Forum Studentów.

● 1250 kg żywności dla ubogich zebrali wolontariusze w nowosądeckim hipermarkecie „Real" (24-26 XI). Koordynatorem akcji było Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta.

● W Szkole Podstawowej nr 20 im. Stefana kardynała Wyszyńskiego rozpoczął się Turniej Piłki Ręcznej Juniorek o Puchar Prezydenta Miasta Nowego Sącza (24-27 XI). W zawodach wzięło udział sześć zespołów. Zwycięzcą turnieju został AZS Gdańsk, a drugie miejsce zdobył MKS „Beskid Wactur".

25 XI, sobota

● Podczas uroczystej mszy św. w Bazylice św. Małgorzaty, włodarzenie parafią św. Małgorzaty objął ks. dr Waldemar Durda.

Tak się złożyło, że ksiądz Waldemar Durda obejmuje parafię i funkcję kustosza sądeckiej Bazyliki świętej Małgorzaty w wigilię Chrystusa Króla, która to uroczystość kończy rok liturgiczny. Zacznie więc duszpasterską posługę na inaugurację roku liturgicznego. To wejście w tradycje infułatów sądeckiego Sanktuarium jest wielkim i poważnym wyzwaniem kapłańskim dla ks. Waldemara – powiedział bp. Wiktor Skworc – ordynariusz diecezji tarnowskiej.

Nowego proboszcza witali: Jan First – przewodniczący Rady Parafialnej, Andrzej Czerwiński – prezydent miasta, Jerzy Wituszyński – przewodniczący Rady Miasta Nowego Sącza, Jan Duda – przewodniczący Rady Powiatu Nowosądeckiego.

Biskup tarnowski i nowo mianowany proboszcz przywołując pamięć ks. prał. dra Stanisława Lisowskiego

prosili zgromadzonych o modlitwę za Zmarłego. Zob. zapis przy dacie 15 XI.

● W Nowym Sączu przy ul. 29 Listopada 10 otwarto Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego, służący egzaminowaniu przyszłych kierowców, a będący pierwszą tego typu instytucją w Polsce, spełniającą w całości standardy obowiązujące w Unii Europejskiej.

W uroczystości otwarcia obiektu wzięli udział m.in.: marszałek województwa małopolskiego Marek Nawara, poseł na Sejm RP Kazimierz Sas, przedstawiciele wojewody małopolskiego, władze Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego. Poświęcenia nowo wybudowanego obiektu dokonał ks. Kazimierz Ptaszkowski TJ – proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa.

MORD zajmuje obszar 1,84 ha. Plac manewrowy ma 770 arów powierzchni. Kubatura budynku wynosi 5 tys. m². Obiekt kosztował 3,5 mln zł. W MORD kierowanym przez Krzysztofa Kordysa zatrudniono 44 osoby.

● Przez dwa dni (25-26 XI) w hipermarkecie „Real" trwały rozgrywki w ramach I Ogólnopolskiego Turnieju Gier Komputerowych Sync Master Arena. *W konfrontacji z Warszawą, gdzie też trwają eliminacje, Nowy Sącz wypadł lepiej. Widzę tu kilku siedemnastolatków, którzy są doskonałymi graczami i mają szansę na finał* – powiedział Grzegorz Klein – koordynator turnieju.

28 XI, wtorek

● W Galerii „Pod Jagiełłą" Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych otwarto wystawę prac nagrodzonych w XXI Konkursie Plastycznym zorganizowanym przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych i Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana".

W kategorii malarstwa Grand Prix przyznano Władysławie Iwańskiej za całokształt twórczości. Dwie równorzędne nagrody przypadły Izabeli Bączyńskiej i Wiesławowi Łuszczukowi. Przyznanymi ex aequo nagrodami drugimi uhonorowano Zbigniewa Abrama, Wojciecha Adama, Roberta Deptułę, Juliana Klamerusa, Zofię Kołodziej, Krzysztofa Kudlika, Grażynę Petryszak, Roberta Rumina. Równorzędne nagrody trzecie otrzymali: Irena Biernacka, Władysław Frączek, Franciszek Kolkowicz, Anna Liber, Józef Mirek. W kategorii rzeźby przyznano dwie równorzędne nagrody drugie - Wiesławowi Basiadze i Marianowi Pażusze. W kategorii malarstwa na szkle nagrodę drugą otrzymała Bogusława Staff. Sześć osób otrzymało wyróżnienia.

Twórcom nieprofesjonalnym gratulowali: dyrektor MBWA Krzysztof Kuliś, członek Zarządu Miasta Nowego Sącza Ryszard Nowak i prezes TPSP Stanisław Pażucha.

29 XI, środa

● W Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego otwarto czytelnię informacji biznesowej, dysponującą książkami i czasopismami z zakresu ekonomii, marketingu, bankowości, finansów, zarządzania, prawa, rynku pracy, a także komputerem połączonym z Internetem.

● Na nowosądeckim Rynku stanęła choinka. Dorodny świerk mierzący 22,5 m przywieziono z Zalesia k. Kamienicy.

● Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" zaprosił Sądeczan na promocję książki ks. dra Andrzeja Jedynaka *Pod jednym niebem. Polacy na rumuńskiej Bukowinie.*

● W Szkole Podstawowej nr 20 im. Stefana kardynała Wyszyńskiego miał miejsce *Bal 2000* dla emerytów, rencistów i osób samotnych. Bawiło się ok. 300 osób z osiedli: Barskie, Chruślice, Gołąbkowice, Piątkowa, Westerplatte. Wodzirejem był red. Leszek Mazan, oklaskiwany za przyśpiewki i recytacje wierszy sądeckiego poety Piotra Krzykalskiego. Grał i śpiewał zespół „Andrusy" z Krakowa. Głównymi organizatorami zabawy byli radni Rady Miasta Nowego Sącza: Grzegorz Dobosz i Mieczysław Gwiżdż.

● Wieczorem w Nowym Sączu na ul. Tarnowskiej napadnięto na właściciela hurtowni „Piwcola" Janusza J. Bandyci zrabowali mu aktówkę z dokumentami oraz 66 tys. zł.

30 XI, czwartek

● Według Stacji Hydrologiczno-Meteorologicznej w Nowym Sączu średnia temperatura w listopadzie 2000 roku wynosiła +8,3°, a najcieplejszym dniem był 14 XI (+19,6°C).

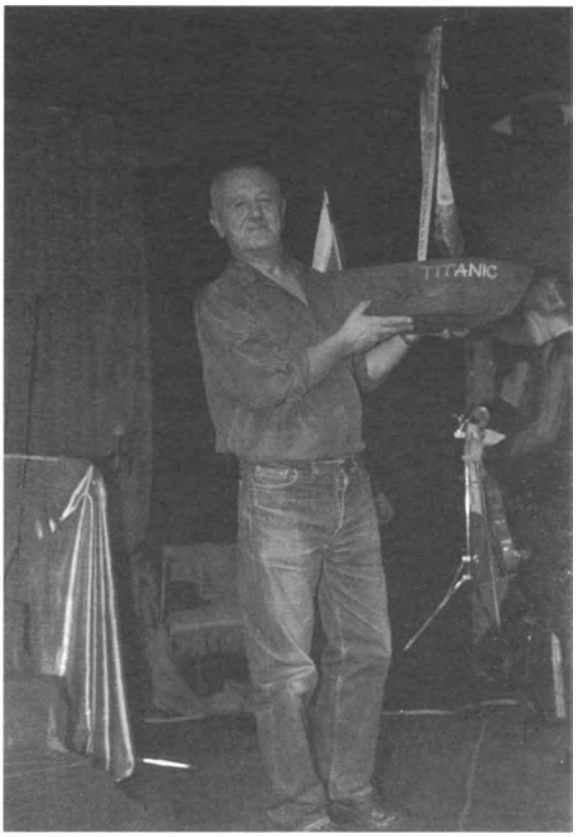
1 XII, piątek

● W Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego, z udziałem szerokiej publiczności odbyła się premiera filmu *Święci żyją. Jan Paweł II na ziemi świętych i błogosławionych,* o pobycie Ojca Świętego na Sądeczczyźnie w czerwcu 1999 r. Pomysłodawcą dokumentalnego filmu był bp Wiktor Skworc – ordynariusz diecezji tarnowskiej, a jego realizacją zajęli się: reż. Jerzy Dubiński i ks. dr Bogusław Wójcik.

2 XII, sobota

● W Starostwie Powiatowym zebrało się 53 delegatów reprezentujących ponad dwa tysiące osób zrzeszonych w Nowosądeckim Okręgowym Związku Żeglarskim. Sprawozdanie z pięcioletniej kadencji złożył Jan Petryla – prezes NOZŻ, a następnie ponownie został wybrany na to stanowisko, ale w zmienionej strukturze związku. W czasie zjazdu bowiem zmieniono nazwę NOZŻ na Sądecko-Podhalański Okręgowy Związek Żeglarski. Za swą działalność J. Petryla został uhonorowany medalem Za Szczególne Zasługi dla Żeglarstwa Polskiego.

● Dom Kultury Kolejarza zaprosił Sądeczan na kabareton z okazji 25-lecia pracy artystycznej Andrzeja Górszczyka. Program obejmował m.in. występy kabaretów: „Ergo", „Lach", „Ostatnia Wieczerza w Karczmie Przeznaczonej do Rozbiórki", „Za" oraz grup artystycznych działających przy DDK. Ryszard Nowak – członek Zarządu Miasta Nowego Sącza wręczył jubilatowi list gratulacyjny wraz z nagrodą. W latach 1980-1981 kabaret „Lach", którego twórcą był A. Górszczyk, występował z programem *Tytanik*. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*.., s. 104.



A. Górszczyk z upominkiem od kabaretu "Ergo".
Fot. Sylwester Adamczyk

5 XII, wtorek

● Najbardziej zapracowaną osobą, przebraną za św. Mikołaja, był w Nowym Sączu Wiesław Wcześny – wieloletni pracownik Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego. W dniach od 5 do 20 XII odwiedził on z prezentami dzieci i młodzież m.in.: Szkoły Podstawowej nr 2 im. św. Królowej Jadwigi, SP nr 18 im. Karola Szymanowskiego, SP nr 20 im. Stefana kardynała Wyszyńskiego, Zespołu Szkół nr 4 im. króla Bolesława Chrobrego, dzieci os. Stare Miasto oraz pracowników SBP.

6 XII, środa

● Rozpoczęła się VI edycja akcji charytatywnej *Sądeczan Dar Serca*, której celem było zebranie pieniędzy na leczenie niepełnosprawnych ruchowo 5-letnich bliźniaczek: Olgi i Patrycji Nieć. Od samego rana młodzież zbierała pieniądze na ulicach miasta i w szkołach. W Domu Kultury Kolejarza zorganizowano koncert i aukcję prac plastycznych dzieci. *Dzięki Sądeczanom, którzy uczestniczyli i zaangażowali się w tę akcję wierzę, że dziewczynki będą mogły wziąć udział w specjalnym turnusie rehabilitacyjnym* – powiedział ojciec bliźniaczek Jerzy Nieć.

● W Muzeum Okręgowym otwarto wystawę szopek bożonarodzeniowych. Była ona plonem piątego międzyszkolnego konkursu. *W tym roku komisja oceniała ponad 50 szopek z 13 szkół i placówek oświatowych. Mieliśmy sporo pracy, by wyłonić te najładniejsze, najlepiej oddające ducha tradycji. Przyznaliśmy 10 nagród i 7 wyróżnień* – powiedział Andrzej Hasslinger – dyrektor Szkoły Podstawowej nr 3 im. Jana Kochanowskiego.

7 XII, czwartek

● Lek. med. Ewa Moroz, od wielu lat lecząca chorych na cukrzycę i Józefa Smoleniowa – prezes Zarządu Powiatowego Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Nowym Sączu, uhonorowane zostały *Kryształowymi Kolibrami*, rzadko nadawanymi wyróżnieniami przez PSD. Podczas spotkania, które odbyło się w budynku Poradni Specjalistycznych przy al. Wolności 49, diabetycy sądeccy wystosowali do Małopolskiej Regionalnej Kasy Chorych protest przeciw nie przedłużeniu kontraktu na działalność Poradni Diabetologicznej. Powołali się przy tym na prof. dra hab. med. Jana Tatonia, który w swej opinii napisał m.in.: *Jako konsultant krajowy w dziedzinie diabetologii, wyrażam zdecydowany sprzeciw wobec dążenia do likwidacji Poradni Diabetologicznej w Nowym Sączu, wyrażam także uczucie głębokiego rozczarowania i goryczy wywołane postawą Małopolskiej Kasy Chorych.*



Z. Korczyńska i „Sądeczoki". *Fot. Kazimierz Fałowski*

● Restauracja Polsko-Włoska „Bona" (Rynek 28) obchodziła 10-lecie swej działalności. Zofia Korczyńska – właścicielka lokalu, z którego usług korzystali politycy z Prezydentem RP Lechem Wałęsą, naukowcy, sławni artyści oraz biznesmeni, wydała z tej okazji uroczysty cocktail.

Z gratulacjami i życzeniami przyszli liczni goście, a wśród nich prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński i proboszcz parafii św. Kazimierza ks. prał. Stanisław Czachor. Dziennikarze *Dziennika Polskiego* i *Gazety Krakowskiej* wręczyli właścicielce Srebrną Patelnię, będącą w środowisku restauratorów znakiem najwyższego kunsztu kulinarnego. Sto lat zagrał i zaśpiewał dla Z. Korczyńskiej dziecięcy zespół „Sądeczoki" Młodzieżowego Domu Kultury, któremu właścicielka renomowanej restauracji wielekroć przychodziła z różnorodną pomocą.

11 XII, poniedziałek

● W Zespole Szkół Ogólnokształcących im. Marii Konopnickiej odbyła się sesja popularnonaukowa z okazji 20-tej rocznicy powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność". Zob. *Działalność Oddziału PTH w Nowym Sączu w 2000 r.* (Maria Kruczek), tom niniejszy Rocznika Sądeckiego.

12 XII, wtorek

● Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana" wydał nr 3 (32) *Almanachu Sądeckiego* z tekstami: Janusza Ciska, Wincentego Gawrona, Jerzego Gizy, Leszka Migrały, Danuty Sułkowskiej, Anny Totoń, Leszka Zakrzewskiego.

● W nocy z 12 na 13 XII z kościoła z Krużlowej Wyżnej skradziono kopię słynnego dzieła – Madonny z Dzieciątkiem oraz kilka innych rzeźb. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka.., s. 199.*

13 XII, środa

● W całej Polsce trwały protesty środowiska pielęgniarsko-położniczego, domagającego się podwyżki wynagrodzeń w służbie zdrowia W oflagowanym nowosądeckim szpitalu przez kilka godzin trwały rozmowy między dyrekcją Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej im. Jędrzeja Śniadeckiego a związkowcami. Po ich zakończeniu przewodnicząca Związku Zawodowego Pielęgniarek SPZOZ Małgorzata Salamon powiedziała: *Osoby z wykształceniem wyższym i średnim medycznym mają otrzymać po 150 złotych więcej, a pracownicy zatrudnieni w obsłudze szpitala i niższy personel medyczny, po 100 złotych. Ogłosiliśmy zawieszenie sporu, a nie jego wygaśnięcie. Inne nasze żądania nadal są aktualne i oczekują na spełnienie. Dotyczy to również wypłaty zaległych trzynastek.*

● W Nowym Sączu został oddany do użytku kolektor „G". Starania o jego budowę trwały aż pięć lat. Inwestycja została zrealizowana w ciągu roku. *Wprawdzie ktoś może zauważyć, że to tylko 2,5 kilometra. To prawda, ale niezwykle istotne jest to, że Piątkowa, Chruślice, zlewnia Librantowej oraz północno-wschodnia część miasta uzyskały nareszcie dostęp do oczyszczalni* – powiedział wiceprezydent Nowego Sącza Ludomir Krawiński.

● Najbardziej znany sądecki maratończyk Stanisław Mróz z Łabowej obchodził swoje 50-te urodziny. Z tej okazji przedstawiciele środowisk samorządowych, związkowych i politycznych złożyli mu najserdeczniejsze życzenia oraz wręczyli okolicznościowe upominki. Jubilat przyznał się, że *startował w ponad 60 maratonach, notując liczne sukcesy, a od 20 lat biega z rodzinnej Łabowej do pracy w „Nowomagu" SA w Nowym Sączu.*

14 XII, czwartek

● W warszawskim hotelu „Mariott" po raz trzeci wręczono nagrody Przedsiębiorstwo Fair Play 2000. Laureatem tego prestiżowego wyróżnienia zostały Sądeckie Wodociągi Sp. z o.o. w Nowym Sączu. *Bardzo się cieszymy w przedsiębiorstwie z tego wyróżnienia, bo to oznacza, że to co robimy zostało wysoko ocenione* – powiedział prezes SW Zbigniew Kowal.

● W piwnicach Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego odbył się wernisaż wystawy *Z tej jednej ziemi.* Złożyły się na nią fotogramy będące zapisem wyprawy członków Krynickiego Towarzystwa Fotograficznego do Ziemi Świętej w 1999 roku.

● W Domu Kultury Kolejarza miał miejsce koncert *MDK 2000.* Wystąpiły zespoły działające w Młodzieżowym Domu Kultury. Dochód z imprezy przeznaczono na budowę Dziecięcej Galerii im. Stanisława Szafrana.

● W Klubie „Piast" przy ul. Nawojowskiej 3, Janina Sawicka-Kazimierczak, dobrze znana mieszkańcom osiedli: Gorzków i Milenium z działalności w Klubie Seniora „Wrzos", promowała swoją książkę *Transformacja intelektu.*

15 XII, piątek

● Wykładem ks. prof. dra hab. Ludwika Grzebienia SJ – dyrektora Biblioteki Naukowej Księży Jezuitów w Krakowie, zainaugurowane zostały obchody 50-lecia parafii Ducha Świętego w Nowym Sączu (15-17 XII). W sobotę Teatr Lalek „Antrakt" wystawił spektakl o św. Kindze dla grup uczniowskich. Odbył się również koncert muzyki. Utwory Jana Sebastiana Bacha grał na organach Marian Salamon. Muzyka przeplatana była występami chóru „Scherzo" I Liceum Ogólnokształcącego



Przy mikrofonie ks. Krystian Biernacki SJ – proboszcz parafii Ducha Świętego, obok ks. prof. dr hab. Ludwik Grzebień SJ. *Fot. Jerzy Leśniak*

im. Jana Długosza. W niedzielę mszy św. dziękczynnej przewodniczył bp Jan Styrna. Uroczystą koncelebrę zaszczycił ks. dr Adam Żak SJ – prowincjał prowincji Polski Południowej. Homilię wygłosił ks. Krystian Biernacki SJ – proboszcz parafii Ducha Świętego. Przedstawił w niej historyczne okoliczności powstania parafii. Zob. ks. L. Grzebień, *Okoliczności powstania parafii Ducha Świętego w Nowym Sączu*, tom niniejszy Rocznika Sądeckiego.

16 XII, sobota

● Na placu apelowym Karpackiego Oddziału Straży Granicznej odbyło się ślubowanie funkcjonariuszy służby kandydackiej. Uroczystość uświetnił pokaz musztry paradnej w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej SG pod dyrekcją ppłka Bernarda Króla.

● W Galerii „Dawna Synagoga" otwarto *Salon 2000* – doroczną wystawę sądeckiego Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków. Swe prace prezentowali zarówno artyści zaproszeni: Jerzy Bereś (Kraków), Adam Brincken (Kraków), Lidia Duda-Groblicka (Adelajda), Józef Hałas (Wrocław), Anna Hausová (Prešov), Jarosław Kawiorski (Kraków), Peter Kocak (Prešov), Teresa Plata-Nowińska (Warszawa), Elizabeth Stark-Reding (Schwerte), Thorsten Trelenberg (Schwerte) jak i zrzeszeni w sądeckim Oddziale ZPAP: Barbara Adamowicz, Mieczysław Bogaczyk, Janusz Brdej, Bożena Dybaś-Gracjana, Barbara Gurba, Robert Hübner, Magdalena Jaksa-Raczek, Janusz Krauze, Barbara Krężołek-Paluch, Albert Krzak-Sądecki, Mieczysław Magiera, Zofia Pandyra, Nina Płonka-Kudlik, Józef Pogwizd, Lidia Rosińska-Poleśny, Józef Stanisław Stec, Aleksandra Stolla-Kawaler, Zdzisław Tohl, Kazimierz Twardowski, Alina Zachariasz-Kuciakowska. Wernisaż był okazją do wręczenia najbardziej prestiżowej wśród sądeckich artystów – nagrody im. Bolesława Barbackiego. Otrzymał ją znany art. plast. Józef Pogwizd. Jury pod przewodnictwem Teresy Frodymy – wiceprezes Zarządu Okręgu ZPAP w Krakowie przyznało także cztery wyróżnienia: nagrodę Zarządu Miasta Nowego Sącza otrzymał Janusz Brdej, nagrodę przewodniczącego Rady Miasta Nowego Sącza Jerzego Wituszyńskiego zyskał Zdzisław Tohl, nagrodę przewodniczącego Rady Powiatu Nowosądeckiego Jana Dudy zdobyła Aleksandra Stolla-Kawaler. Nagroda Zarządu Okręgu ZPAP przypadła Kazimierzowi Twardowskiemu.



Z otwarcia *Salonu 2000*. Od prawej: M. Bogaczyk – nestor sądeckich artystów plastyków, jego córka Barbara Gurba, J. Pogwizd – prezes Oddziału ZPAP w Nowym Sączu. *Fot. P. Droździk*

● W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół" odbyło się zebranie Związku Sądeczan. Wybrano nowy zarząd: przewodniczący – Maciej Kurp; wiceprzewodniczący – Piotr Pawnik i Piotr Tengowski; sekretarz – Anna Totoń; skarbnik – Janusz Bielawski; członkowie zarządu – Jan Budnik i Bożena Jawor. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został Wojciech Lippa.



Maria Witek i Alojzy Oracz dziękują Stanisławowi Długopolskiemu za przewodniczenie Związkowi Sądeczan w latach 1994-2000. *Fot. Anna Totoń*

18 XII, poniedziałek

● W Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego, odbyła się dyskusja nad *Encyklopedią Sądecką* autorstwa Jerzego i Augustyna Leśniaków, zorganizowana przez Zarząd Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu. Zob. A. Smoleń, *Dyskusja nad Encyklopedią Sądecką*, tom niniejszy Rocznika Sądeckiego.

● W Nowym Sączu przy ul. J. Kilińskiego 11 otwarto Centrum Handlowe „Przełom" Adama i Stanisława Górskich. Powstało ono w obiekcie po b. Spółdzielni Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Przełom".

19 XII, wtorek

● Ewa Wiktor – uczennica kl. IIIa II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej znalazła się w 15-osobowej grupie młodzieży polskiej, która udała się wraz z premierem Jerzym Buzkiem do Bratysławy na Szczyt Grupy Wyszehradzkiej. Doszło tam do spotkania młodzieży z Polski, Słowacji i Węgier. *W wyborze kandydatów kierowaliśmy się wręcz olimpijskimi kryteriami. Stosowną informację rozesłaliśmy do najlepszych szkół w Polsce. Wszyscy zaproszeni uczniowie są redaktorami szkolnych gazetek, które według nas prezentują bardzo wysoki poziom. W Bratysławie uczestniczyć będą w dwudniowych warsztatach* – powiedziała Anna Będkowska z Kancelarii Premiera.



W samolocie do Bratysławy. Premier J. Buzek podpisuje plakat E. Wiktor. *Zb. E. Wiktor*

20 XII, środa

● Młodzieżowy Dom Kultury zaprosił mieszkańców miasta do Ratusza, do Sali im. Stanisława Małachowskiego na koncert świąteczny *Z przyjaciółmi dla przyjaciół* w wykonaniu zaprzyjaźnionego zespołu regionalnego „Ostravicka" z Czech oraz kapeli i grupy śpiewaczej Dziecięcego Zespołu Regionalnego „Sądeczoki" MDK.

21 XII, czwartek

● Przez dwie godziny kilkadziesiąt pielęgniarek i położnych nowosądeckiego szpitala pikietowało siedzibę Oddziału Małopolskiej Regionalnej Kasy Chorych (ul. Jagiellońska 52) i Ratusz. Na transparentach widniały hasła: *Pielęgniarką być – to w nędzy żyć, Pielęgniarki proszą chleba – z powołania żyć się nie da, Ludzie chorują, pielęgniarki głodują, a Kasy Chorych dobrze prosperują.* Pielęgniarki mówiły: *Jak można żyć za 700 złotych płacąc czynsz, zapewnić całomiesięczne wyżywienie, odzież na zimę dla dzieci i jeszcze dokonać zakupów na zbliżające się święta.*



Pikieta pielęgniarek przed Ratuszem. *Fot. Edward Jastrzębski*

● Na placu apelowym Karpackiego Oddziału Straży Granicznej wylądował śmigłowiec W3 „Sokół" z zadaniem patrolowania 400 km odcinka granicy polsko-słowackiej. Jego bazą zostało lotnisko Aeroklubu Podhalańskiego w Łososinie Dolnej.

23 XII, sobota

● Zmarł płk mgr Michał Zakrzewski (1920-2000): żołnierz Związku Walki Zbrojnej i Armii Krajowej Okręgu Wilno, od 1944 roku w WP, komendant Wojskowej Komendy Rejonowej (1953-1965) i szef Powiatowego Sztabu Wojskowego w Nowym Sączu. Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka..*, s. 440.

24 XII, niedziela

● W Szkole Podstawowej nr 18 im. Karola Szymanowskiego w wigilijne popołudnie zasiadło do wspólnego stołu ok. 100 osób. Radny Rady Miasta Nowego Sącza Mieczysław Gwiżdż wysłał zaproszenia na spotkanie do osób mieszkających samotnie w osiedlach: Barskie, Chruślice, Gołąbkowice, Piątkowa i Westerplatte. Przybywających witał dyrektor SP nr 18 Józef Strzelec. Kiedy wszyscy zasiedli przy wigilijnym stole, bożonarodzeniowego błogosławieństwa udzielił proboszcz parafii św. Małgorzaty ks. dr Waldemar Durda. Świąteczne życzenia składali zebranym: poseł na Sejm RP Kazimierz Sas, prezydent Nowego Sącza Andrzej Czerwiński i wieloletni przewodniczący Zarządu Osiedla Barskie Eugeniusz Gawron.

27 XII, środa

● Z powodu niesprzyjającej pogody (o godz. 11^{00} mgła) jeszcze kwadrans przed południem zaledwie kilkadziesiąt osób czekało na nowosądeckim Rynku na wykonanie *Milenijnego portretu Sądeczan*, zapowiedzianego na godz. 12^{00}. Jednak z każdą minutą dochodzili kolejni chętni na nietypowe uwiecznienie przełomu wieków. Gdy konferansjer oznajmił początek wykonywania serii zdjęć i zawołał: *Machamy czym możemy,* tłum zafalował. Niemal wszyscy uśmiechali się, a wiele osób machało rękoma. Po zakończeniu sesji zdjęciowej Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej odegrała *Sto lat.* Sądeczan fotografowali: Sylwester Adamczyk, Jerzy Cebula, Piotr Droździk, Juliusz Jarończyk, Edward Jastrzębski, Andrzej Klimkowski, Janusz Miczek, Bogusław Milan, Stanisław Śmierciak. *Milenijny portret Sądeczan* zamieściła 29 XII na swych łamach *Gazeta Nowosądecka* (dodatek Gazety Krakowskiej). 5 I 2001 roku zdjęcie to trafiło do beczki nazwanej *Przystankiem czasu*, a zakopanej na 25 lat w pobliżu Ratusza. Znalazły się w niej również informacje o Nowym Sączu 2000 i wyobrażalnym mieście 2025 roku.

30 XII, sobota

● Na uroczystej sesji spotkali się radni Rady Miasta Nowego Sącza oraz zaproszeni goście, a wśród nich posłowie na Sejm RP Marian Cycoń i Kazimierz Sas, proboszcz parafii św. Małgorzaty ks. kan. Waldemar Durda, rektor Wyższej Szkoły Biznesu–National Louis University dr Krzysztof Pawłowski. Sesja poświęcona była podsumowaniu kończącego się wieku i przesłaniu na kolejne stulecie. Swoimi refleksjami na ten temat podzielili się: ks. W. Durda, K. Pawłowski i prezydent miasta Andrzej Czerwiński. Medalem Pamiątkowym 700-lecia Nowego Sącza uhonorowano: przewodniczącego RM Jerzego Wituszyńskiego, jego zastępcę Rudolfa Borusiewicza i członka Zarządu Miasta Nowego Sącza Ryszarda Nowaka. Na zakończenie sesji przyjęto *Deklarację Rady Miasta Nowego Sącza. Dwa tysiące lat od narodzenia Chrystusa, wdzięczni Bogu za czas, w którym przyszło nam żyć, za odzyskaną niepodległość i wizytę Ojca Świętego na Ziemi Sądeckiej, chcemy uroczyście powitać nowe Tysiąclecie. Witamy je w nadziei, że światu, Polsce i naszej Małej Ojczyźnie przyniesie ono pokój, miłość, radość i godne warunki życia. Kolejne pokolenia Sądeczan będą tworzyć nową historię. Apelujemy do Was – przyszłych pokoleń, abyście dumni ze swej przeszłości, pamiętając również o trudnych wydarzeniach, wymagających często najwyższych ofiar, budowali przyszłość miasta na tym co dobre i szlachetne. Pomni tradycji przodków żyjcie tak, aby zasłużyć na szczytne miano Zawsze Wiernych Sądeczan. Radni Miasta Nowego Sącza.*

31 XII, niedziela

● O godz. 22^{00} na nowosądeckim Rynku rozpoczęła się zabawa nazwana *Milenijnym balem na 2001 par.* Prowadzili ją: Izabela Marzec i Marek Kacprzak z Radia „Echo". Bawiono się również w Ratuszu, w Sali im. Stanisława Małachowskiego. O północy, bawiącym się, okolicznościowe życzenia złożył prezydent miasta Andrzej Czerwiński. Odbył się również pokaz ogni sztucznych, a na Rynku (bez śniegu) pojawił się duch Michała Sędziwoja, alchemika Zygmunta III Wazy i Rudolfa II. Ubrany w togę, kroczył, wraz ze swym uczniem, dumnie i dostojnie, rozrzucając wokół siebie „złote dukaty". Uczestnicy zabawy podnosili je przekonani, że zapewnią im szczęście i pomyślność. Wystąpili: długoletni pracownik Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego – Wiesław Wcześny (Michał Sędziwój) i jego syn Sławek (uczeń).



Wiesław Wcześny i jego syn Sławek.
Fot. Danuta Wcześny

*

● Według Stacji Hydrologiczno-Meteorologicznej w Nowym Sączu średnia temperatura w grudniu 2000 roku wynosiła +1,9°C, a najcieplejszym dniem był 17 XII (+12,3°C).

● W 2000 roku w Nowym Sączu urodziły się 2992, a zmarły 962 osoby; 560 par zawarło związek małżeński.

● Na koniec roku w mieście mieszkało 85971 osób, w tym 44917 kobiet i 41054 mężczyzn.

● Na koniec 2000 roku w Nowym Sączu zarejestrowanych było 15852 podmiotów gospodarczych.

● Dane dotyczące działalności Sądeckiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Szujskiego (łącznie z filiami): księgozbiór w dniu 31 XII – 289006 tomów, czytelnicy zarejestrowani – 19657, odwiedziny ogółem – 159659.

● Na koniec 2000 roku w mieście działało 45 klubów i stowarzyszeń kultury fizycznej oraz 31 uczniowskich klubów sportowych.

● W dniu 31 XII w Powiatowym Urzędzie Pracy w Nowym Sączu było zarejestrowanych bezrobotnych: w Nowym Sączu – 6168 osób (w tym, z prawem do zasiłku – 1548), a w powiecie nowosądeckim – 17414 (w tym, z prawem do zasiłku – 4368).

SĄDECKIE BIOGRAMY

O. Władysław Augustynek TJ (7 VII 1915–12 XII 1997)



Urodził się w czasie pierwszej wojny światowej dnia 7 lipca 1915 roku w Szczakowej (Jaworznie). Po szkole podstawowej i gimnazjum, w wieku 16 lat, 4 sierpnia 1931 roku, rozpoczyna tzw. homilat w Pińsku. Maturę złożył w 1937 roku w jezuickim gimnazjum i liceum. Jezuici, których wybrał, to zgromadzenie zakonne założone przez św. Ignacego Loyolę w 1534 roku, a zatwierdzone przez papieża Pawła III w 1540. Łacińska oficjalna nazwa zgromadzenia brzmi Societas Jezu (skąd skrót SJ), po polsku Towarzystwo Jezusowe (skrót polski: TJ). Jezuici, prócz trzech ślubów składanych i w innych zakonach (czystości, ubóstwa, posłuszeństwa), składają jeszcze ślub czwarty: szczególnego posłuszeństwa Ojcu Świętemu. Po tym ślubie przysługuje określenie Ojciec (skrót: O.). Hasło przyjęte przez założyciela i jezuitów brzmi: *Omnia ad maiorem Dei gloriam – Wszystko na większą chwałę Boga.* Na czele zakonu stoi generał rezydujący w Rzymie. W Polsce istnieją dwie prowincje: małopolska i mazowiecko-wielkopolska, rządzone przez prowincjałów wybieranych przez profesów (po 4 ślubie) na okres trzech lat, z możliwością dalszej kadencji. Do Polski sprowadził jezuitów Stanisław kardynał Hozjusz w 1564 roku. Otwierali oni sławne kolegia, które w XVII wieku nadały szkolnictwu ton tak mocny, że ten okres w dziejach kultury polskiej nazywa się niejednokrotnie „okresem jezuickim".

Druga wojna światowa sprawiła, że Władysław Augustynek przerwał studia filozoficzno-teologiczne w Krakowie i kończył je częściowo konspiracyjnie w Nowym Sączu i Starej Wsi k. Brzozowa. Święcenia kapłańskie przyjął 8 września 1942 roku w katedrze św. Jana w Warszawie. Tuż przed wybuchem powstania warszawskiego został posłany przez władze zakonu na zastępstwo duszpasterskie do Krosnej k. Ujanowic. To zastępstwo trwało do końca wojny. Poznał w ujanowickiej ziemi wybitnych ludzi, którzy musieli opuścić sale wykładowe, profesorów uniwersyteckich: Stacha, Smerekę, Lecha Kaczmarka, późniejszego biskupa, prof. fizyki Jakuba Wiktora. W tym czasie i on na tajnych kompletach uczył łaciny młodzież Limanowszczyzny.

Po wojnie otrzymał polecenie duszpasterzowania na Ziemiach Odzyskanych: we Wrocławiu – parafia św. Macieja, w Opolu, w Bytomiu, w Rudzie Śląskiej. Ostatnie śluby (profesję) złożył 15 sierpnia 1948 roku. Ogromne doświadczenie duszpasterskie zdobył, gdy mianowano go proboszczem i superiorem w Rudzie Śląskiej, w bardzo ciężkim dla Kościoła czasie.

W 1965 roku został przysłany do Nowego Sącza, do parafii Najśw. Serca Pana Jezusa, erygowanej w 1937 roku, ale obsługiwanej przez oo. Jezuitów duszpastersko już dużo wcześniej. Obok wszystkich obowiązków duszpasterskich, od poniedziałku do soboty włącznie, w sali katechetycznej przy ul. 1 Maja, katechizował młodzież Technikum Ekonomicznego. Warunki katechizacji w tej dwudziestotysięcznej parafii były straszne. Nie było sal katechetycznych, oddziały klasowe liczne, trzeba było wciąż łączyć grupy, gdyż młodzież przychodziła wcześniej, bo ta czy inna lekcja w szkole przepadła. W takich wypadkach ratunkiem był kościół, a jeśli był zajęty, to ratowały ławki przy kościele. Mówię tu o klasach zasadniczych szkół zawodowych i Technikum Elektrycznym, ale O. Władysław miał podobną sytuację. Zawsze zachowywał optymizm. W tym czasie, a pracowałem w tej parafii do września 1970 roku, dialog z uczniami przychodzącymi do mnie na katechizację, zaczynał się od słów: *proszę księ-*

dza, ale O. Augustynek ma kondycję! a jak strzela gole! strasznie trudno mu piłkę odebrać! a kląć to nie pozwala! Ta jego obecność w życiu i zabawie młodzieży na boiskach była wielkim dobrodziejstwem.

O. Władysław bardzo pilnował posługi w konfesjonale. Jego kazania były treściwe i solidnie przygotowane. Z zasady posługiwał się tekstem. W momentach większej emocji jego słowa stawały się niewyraźne. Był nad wyraz życzliwy dla drugich. Nigdy nie było jakichś niedomówień czy kwasów. Charakteryzował się silną osobowością i świadomością celu, do którego dążył.

W 1995 roku Agata Sekuła przeprowadziła z nim rozmowę dla parafialnego pisma „Bethania": *W dalszym ciągu Ojciec katechizuje, prowadzi akcję charytatywną, jest kapelanem Związku AK, wspiera duchowo chór, strzela efektowne bramki... Proszę nam zdradzić tajemnicę swojej wiecznej młodości. – No cóż... Bóg nie chce śmierci grzesznika. Poza tym przestałem palić papierosy, gdy miałem 12 lat. – Skąd u Ojca wzięła się taka sympatia dla sportu? – Od dziecka było to moją pasją. Później pomogło mi to wielokrotnie realizować misję duszpasterską. Św. Ignacy mówił, że trzeba umieć wejść cudzymi drzwiami, a wyjść swoimi (...) – Skąd wzięły się zainteresowania dziennikarstwem? – Byłem dość dobrym humanistą. Pierwszy raz napisałem do „Homo Dei" w 1947 roku. Pamiętam też taki artykuł „Arena sportowa w listach św. Pawła" dla „Ruchu Biblijnego". Byłem i jestem związany z amerykańskim „Posłańcem Serca Jezusowego". Napisałem ok. 200 artykułów do „Głosu Sądeckiego". Pracowałem też kilka miesięcy w Radiu Watykańskim. (...) – A nie spełnione marzenia? - O tak, bardzo chciałem pojechać na misje, ale władze komunistyczne nie wydały mi paszportu. Niemniej jednak pozostał mi wielki sentyment. Od lat zbieram pieniądze i wysyłam na jezuickie misje. (...)*

Stanisław Piskor w artykule „Odszedł kapłan" („Niedziela" 1 II 1998) zamieścił informację: *Z dokumentów i zapisków, surowych i lakonicznych, na pożółkłym papierze, jakie po nim pozostały, przebija przede wszystkim silne poczucie obowiązków kapłańskich. O. Władysław zapisywał ważniejsze fakty, a wśród nich znajdują się liczby wskazujące, że przez 55 lat kapłaństwa wyspowiadał ponad 330 tys. ludzi, przez 32 tys. godzin uczył katechizmu, by nie wspominać już liczby wygłoszonych kazań, konferencji, rekolekcji...*

15 grudnia 1997 r. na cmentarzu w Nowym Sączu kilka tysięcy ludzi żegnało śp. ks. Władysława Augustynka – jezuitę. Padały słowa - prezydenta miasta: *Wygrał najważniejszy mecz swego życia, mecz o najwyższą stawkę, o życie wieczne!* - posła AWS: *Ojciec Władysław był zawsze z nami!* - posła SLD: *Był ze sportowcami! Jego słowa dodawały nam skrzydeł!* Po modlitwach na Jego grobie spoczął wśród innych wieniec z napisem: „Bóg, Honor i Ojczyzna". Te trzy słowa streszczały pracowite życie O. Władysława Augustynka.

ks. Władysław Tarasek

Ewa Harsdorf (1910-1999)



Od 16 kwietnia 1999 roku Nowosądecka Mała Galeria prezentowała tradycyjną – od lat doroczną („urodzinową") wystawę prac jednej z najwybitniejszych sądeckich artystek, niekwestionowanego autorytetu moralnego w środowisku sztuki, Ewy Harsdorf. Schorowana artystka wzięła w niej udział jedynie duchowo, wypowiadając się do zebranych podczas otwarcia z ekranu wideo. Ujmowała wewnętrznym ciepłem, życzliwością i skromnością. Dziękowała ludziom, którzy pomagają jej na co dzień – żyć i tworzyć. Wyjaśniała sens i przesłanie swych obrazów. Kilkanaście dni później trafiła do sądeckiego szpitala. Zmarła 12 maja, nie doczekawszy końca wystawy.

Ewa Harsdorf urodziła się 1 kwietnia (wg kalendarza juliańskiego) lub 14 kwietnia (wg kalendarza gregoriańskiego) 1910 roku w Zielonej koło Kamieńca Podolskiego, w rodzinie o bogatych tradycjach patriotycznych i niepodległościowych. Choć jej prapradziadek wywodził się z arystokracji bawarskiej (w 1997 roku artystka wróciła do nazwiska Harsdorf von Enderndorf), już jego syn nie opuszczał ziem polskich i wraz z bliskimi za polskość przelewał swą krew (powstanie styczniowe, obrona Lwowa). Z Nowym Sączem związana była od roku 1920 (z Kresów: Kamieńca przez Lwów jej rodzice przenieśli się w obawie przed represjami ze strony bolszewików). Wykształcenie zdobyła przed wojną (w gimnazjum humanistycznym, które ukończyła w 1928 roku, była uczennicą Bolesława Barbackiego), w 1933 roku ukończyła Państwową Szkołę Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego w Krakowie, a w 1937 roku Państwowy Instytut Robót Ręcznych w Warszawie. Od 1937 roku pracuje w Krakowie, ucząc rysunków i zajęć praktycznych w szkołach średnich. Angażuje się w działalność harcerską, zostaje komendantką hufców harcerek miasta Krakowa, działa w Organizacji Orła Białego i ZWZ (pseudonim „Słoneczna Dziewanna"). W 1940 roku, już po powrocie do Nowego Sącza, za udzielenie noclegu znajomej harcerce z Krakowa, próbującej przedostać się do wojska na Węgrzech, trafia w ręce gestapo. Toczy się śledztwo, ciągną przesłuchania. Siedem tygodni spędza w więzieniu, wykupiona prawdopodobnie przez przyjaciół z podziemia. W 1941 roku traci ojca, który zostaje zgładzony w Oświęcimiu za kolportaż prasy podziemnej.

W czasie okupacji (1941-1944) Ewa Harsdorf pracuje w Biurze Technicznym Warsztatów Kolejowych w Nowym Sączu, gdzie tworzy w wynalezionej przez siebie technice graficznej fotorytu cykl kompozycji „Ludzie Warsztatów". Trzykrotnie stanowczo odmawia podpisania wniosku o narodowość niemiecką, kierowanego przez gestapo. Niezależnie od nazwiska, jak zdecydowanie oświadcza, *była, jest i pozostanie Polką* [1].

Zaraz po wojnie wraz z przyjaciółmi artystami (Jan Powała-Dzieślewski, Mieczysław Bogaczyk, Maria Ritter, Romuald Reguła) Ewa Harsdorf przystępuje do tworzenia Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków w Nowym Sączu, pełniąc w nim szereg funkcji, od sekretarza do prezesa (w latach 1954-58, 1962-66). Zajmuje się nadal upowszechnianiem kultury i pracą

[1] *Sztuka nie dla sztuki. Refleksje i wspomnienia Ewy Harsdorf, 50-lecie Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków w Nowym Sączu*, 1995, s. 7-8.

pedagogiczną. Uczy rysunków i zajęć praktycznych, techniki reklamy w szkołach średnich do roku 1953. Od 1950 roku, po Czesławie Lenczowskim, przez 23 lata kieruje zespołem plastyków amatorów przy Domu Kultury Kolejarza, wychowując rzesze sądeckich twórców. Zajmuje się pracą z kandydatami na studia plastyczne, ma wspaniałą intuicję wyłapując talenty samorodne (m.in. odkrywa Marię Wnęk – „Sądecką Nikiforkę"); tworzy scenografie do spektakli Teatru Robotniczego w Nowym Sączu.

Angażuje się aktywnie w życie miasta, walczy o zabezpieczenie warunków bytowych członkom Związku, w latach sześćdziesiątych działa w społecznej Komisji Estetyki Miasta, w Zarządzie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Wiąże się ze środowiskami kościelnymi, działa w grupach parafialnych. Uprawia malarstwo sztalugowe, grafikę, polichromię. Pojawia się na wystawach w kraju i za granicą (Kanada, Niemcy, Słowacja). Otrzymuje szereg nagród, medali i dyplomów (Odznaka „Zasłużony Działacz Kultury", wpis do księgi zasłużonych dla miasta Nowego Sącza, Krzyż Kawalerski Orderu Polonia Restituta, Dyplom Honorowy za osiągnięcia w upowszechnianiu kultury, Krzyż Armii Krajowej, Krzyż za zasługi dla ZHP).

W 1995 roku środowisko sądeckie nagrodziło ją nagrodą im. Bolesława Barbackiego za całokształt pracy twórczej, a w 1996 roku otrzymała Złotą Odznakę ZPAP.

Twórczość Ewy Harsdorf wymykała się z tradycyjnych norm i kanonów sztuki. Artystka ciągle poszukiwała nowych form plastycznych. Stała się mistrzynią aluminiowych kolaży („collages"), tworzyła fotoryty. Ma w swoim dorobku okres akademicki, szereg portretów (za najlepszy uznała portret niani, Marii Dziubikowej), pejzaże (akwarele), drzeworyty, polichromie (sala ratuszowa w Nowym Sączu, kościół w Trzetrzewinie, kaplica w Nowym Sączu przy ul. św. Ducha, Starym Sączu, Nockowej, na Fiedorku i Piwowarówce). Aktywna i pracowita, bierze udział we wszystkich wystawach nowosądeckiego Oddziału ZPAP.

W wypełnionej przez siebie ankiecie, w związku z 40 Doroczną Wystawą Nowosądeckich Artystów Plastyków w 1985 roku, Ewa Harsdorf tak określa swoje credo artystyczne:

Uważam, że treści pozaplastyczne są – świadomie czy nieświadomie - zawarte w każdym dziele sztuki. Mnie zawsze interesował – zgodnie z moim światopoglądem – najbardziej Stwórca oraz ludzie i ich sprawy. Dlatego twórczość moja obejmuje kompozycje o tematyce religijnej, portrety – traktowane jako studia psychologiczne: kompozycje moralne o tematyce społecznej. Przez wiele lat szukałam sposobu wyrażenia w plastyce treści transcendentnych. Wreszcie pod wpływem ikon przyjęłam połączenie w jednym obrazie dwóch różnych materiałów: farby i metalu, ten ostatni w postaci proszków oraz najrozmaitszych gatunków i grubości folii dla wyeksponowania treści niematerialnych. Szybko porzuciłam tradycyjne grunty gładkie, szlifowane pod folie metalowe, zastępując je grubo fakturalnym gruntem, kładzionym zgodnie z rysunkiem i budową obrazu. Używam równocześnie farb akrylowych i olejnych laserunkowych. Technikę akwarelową – która w pewnym okresie życia była dla mnie koniecznością – porzuciłam, przekonawszy się z biegiem lat o jej wielkiej nietrwałości [2].

Wśród prac Ewy Harsdorf wybijają się te związane z Ziemią Sądecką i żyjącymi tu ludźmi (portret Tatara i jego żony; cykl „Legendy Nowego Sącza"), cykle religijne: „Droga Krzyżowa", „Zmartwychwstanie Pańskie", kolaże o treści religijno-refleksyjnej. Na 50 Jubileuszowej Wystawie Oddziału ZPAP w Nowym Sączu w 1995 roku zaprezentowała m.in. cykl „Paradoksy" i kolaż „Bożyszcze" z prowokacyjnie wyglądającym banknotem dolarowym w kapliczce, w 1997 roku zaprezentowała kolaże w cyklu „Protesty". Jej kompozycje łączą w sobie materiały z codziennie wyrzucanych odpadków: papiery, folie aluminiowe, tkaniny, włóczki, folie plastikowe. Ewa Harsdorf wyczarowuje wielką sztukę z przedmiotów najzwyklejszych. Jej prace trafiają do dostojników kościelnych, papieża, biskupów, są wręczane gościom Nowego Sącza. *Jej twórczość* – jak mówił Andrzej Szarek – *jest przejrzysta, uczciwa, prosta (...) Dzieli się wła-*

[2] Ankieta w archiwum sądeckiego Oddziału ZPAP.

snym Bogiem i Talentem. Ramy obrazów Ewy są szare – pejzaże Złote [3]. Z odpadów ludzkich stworzyła obraz Chrystusa. Podpierając głębię własnej religii, dekorowała świat swojemu Konstruktorowi.

Od 1993 roku artystka nie opuszczała swego mieszkania przy ul. Batorego 52. Opiekowała się nią siostra, Teresa Harsdorf-Bromowiczowa i przyjaciele z Nowosądeckiej Małej Galerii: Alicja Hebda i Andrzej Szarek. Prezentując swe bieżące prace na wystawach w tym miejscu (przekaz wideo), tłumaczyła swą fizyczną nieobecność zmaganiami z *koalicją 10 chorób i 3 kalectw.* Do końca swych dni pracowała twórczo i myślała o innych. Pozostawione przez nią obrazy znalazły się dziś pod opieką Małej Galerii. Czekają na kolejne, pośmiertne już prezentacje, na swój katalog i album, a Nowy Sącz na jej ulicę.

Choć wiele osób, także z branży, nie umiało jej docenić, choć aluminiowe, religijne kolaże traktowano czasem lekceważąco, w 1998 roku Ewa Harsdorf zwracała się w przesłaniu do sądeczan:

To co chcę wam przekazać, to sprawa między Duchem Świętym a mną. Jeżeli państwo w tym zetknięciu z Prawdą znajdziecie jakieś w sobie refleksje, jeżeli znajdziecie gdzieś głęboko w sobie cichą radość, to cel mojej wystawy będzie osiągnięty. Ocalić radość – tego najbardziej pragnę. OCALIĆ RADOŚĆ [4].

Bogusław Kołcz

[3] A. Szarek, wstęp w: *Sztuka nie dla sztuki*, jw. s. 2.
[4] Nagranie wideo w archiwum Małej Galerii.

Władysław Hasior (1928-1999)

Szkoda tylko tych,
którzy nie zdążyli
na lekcje z Mistrzem [1]



Wymieniany wśród największych polskich artystów XX wieku, wzbudzający zawsze żywe reakcje krytyki i publiczności, uwielbiany przez jednych i odsądzany od czci i wiary przez innych, tworzący w naszym regionie, stał się dziś, szczególnie po śmierci, sztandarowym – nomen omen – reprezentantem dorobku kulturowego Sądecczyzny.

Urodził się 14 maja 1928 roku w Nowym Sączu, na Wólkach. W 1947 roku wyruszył, podobno pieszo, do Zakopanego, by uczyć się w Państwowym Liceum Technik Plastycznych pod kierunkiem Antoniego Kenara. Po maturze w 1952 roku dostaje się na Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie, gdzie jego promotorem jest Marian Wnuk. Dyplom Wydziału Rzeźby ASP uzyskuje w 1958 roku, będąc już pedagogiem w swoim liceum w Zakopanem. Jego ceramiczne Stacje Męki Pańskiej – pracę dyplomową, planowaną do nowosądeckiej fary, można dziś oglądać w kościele św. Kazimierza. Od roku 1957 realizuje pomniki, rzeźby plenerowe, oryginalne kompozycje – asamblaże; zajmuje się scenografią teatralną i fotografią artystyczną.

Otrzymawszy stypendium Ministerstwa Kultury i Sztuki we Francji, studiuje w Paryżu u Ossipa Zadkine'a. Podróżuje po świecie (zob. np. *Dziennik podróży motocyklem do Francji i Włoch, 1 października 1959–23 kwietnia 1960,* Sądecka Oficyna Wydawnicza 1987), bierze udział w wystawach zagranicznych, corocznie ma wystawy indywidualne w największych galeriach w Polsce. Wśród pomników powstają: „Ratownikom górskim" i „Pamięci rozstrzelanych powstańców" („Prometeusz rozstrzelany") w Zakopanem, „Poległym w walce o utrwalanie władzy ludowej na Podhalu" (Snozka, Czorsztyn), „Stary motyl" (Oslo), „Ekshumowany" (Buenos Aires), „Płonąca Pieta" (Kopenhaga), „Płomienna Golgota" (Montevideo), „Słoneczny rydwan" (Södertalje), „Tym co walczyli o polskość i wolność ziem Pomorza" (Koszalin), „Płonące ptaki" (Szczecin). W 1965 roku zaczyna tworzyć pierwsze „Sztandary", które staną się wizytówką i przez lata nieodłącznym elementem plenerowych pokazów Hasiora. W 1967 roku po raz pierwszy wystawia swe prace w Muzeum Regionalnym w Nowym Sączu, a cztery lata później – m.in. za projekt pomnika „Rozstrzelanym zakładnikom" w Nowym Sączu – otrzymuje nagrodę Ministra Kultury i Sztuki I stopnia. Projekt ten zresztą do dziś nie doczekał się realizacji, choć zyskał wysokie oceny w Montevideo na I Międzynarodowym Biennale Rzeźby Plenerowej w 1969 roku. W 1975 roku, w ankiecie krytyki na najwybitniejszych twórców polskich XXX-lecia, zdobywa I miejsce wspólnie z Tadeuszem Brzozowskim. Staje się wizytówką polskiej kultury za granicą, ozdabia wszystkie przeglądy polskiej sztuki współczesnej w Europie.

W 1984 roku, po wielu przygotowaniach i współpracy środowisk twórczych w kraju, Władysław Hasior uruchamia swą Galerię – filię Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem (otwarcie 1 lutego 1985). W zaadaptowanych przez niego pomieszczeniach byłej leżakowni sanatorium „Warszawianka", przy ul. Jagiellońskiej 18b, powstaje salon wystaw (stała ekspozycja), pracownia, mieszkanie – archiwum artysty i biuro. Jest też miejsce na prezentacje twórczości przyjaciół.

[1] Cytat z pożegnalnej wypowiedzi Andrzeja Szarka, „Gazeta Krakowska" 21 VII 1999 r.

Jest znany na całym świecie. Cieszy się popularnością w Polsce. Do jego galerii w Zakopanem ciągną pielgrzymki. Sztandary i rzeźby, asamblaże szokują, zmuszają do dyskusji. Hasior chętnie uczestniczy w rozmowach, cierpliwie tłumaczy formę i treść, daje się rozliczać z ulubionych materiałów (drewno, szkło, metal, plastik, płótno, ogień, włosy), prezentuje swój dorobek i sztukę na spotkaniach przy slajdach. *Działalność artystyczną* – mawiał często – *uważam za prowokację intelektualną i twórczą. Moja plastyka jest propozycją alternatywną. Nie musi się publiczności podobać, a satysfakcję czerpie z polemik, żarliwych dyskusji, jakie wywołuje. Grupa ludzi, która atakuje moje prace, robi to z taką serdeczną żarliwością, że też muszę skłonić przed nimi czoła, aczkolwiek nie umiem rozstrzygnąć, kto ma rację, oni czy ja...*[2]

Znakiem firmowym Hasiora stają się prace: „Chleb polski", „Wyszywanie charakteru", „Pamięci Dzieciom Zamojszczyzny", „Strącenie Ikara", „Raj". Zbiera nagrody państwowe i resortowe, wydawany jest w licznych albumach, powstają o nim rozprawy naukowe, dysertacje i książki (A. Banach, S. Zawiśliński). Wędrujące po kraju wystawy oblegane są przez tłumy. Hasior kolekcjonuje wpisy i reakcje odbiorców. Te wściekłe i agresywne również:

- Durniu! Ileś na tym zarobił? Dałbym panu w mordę albo w kaftan bym pana ubrał (...) Weź się pan, zastanów, co robisz, i oglądaj niedzielne „zrób to sam".

- Kilka wizyt u psychoanalityka wpłynęłoby dodatnio na pana twórczość. Szkoda mi ciebie, człowieku, weź się wreszcie do solidnej roboty, a nie tworzyć takie gówna.

- Ty snobie niemiły, a w ryj byś nie chciał?[3]

Krew wypływającą z chleba przebitego nożem Hasior wywodził wprost z Ostatniej Wieczerzy, łączył z polską kulturą, tradycją i doznaniami historii, laleczkę – dziecko przebijane igłą maszyny do szycia, tłumaczył drwiną ze świata postępu i inżynierii społecznej. Zapalone świece i krzyże wbite w ziemię w dziecinnym wózku traktował jak symbol wojennej zagłady. Oskarżany o turpizm, tragizm, gloryfikację cierpienia wykrzykiwał: *Dajcie mi spokój z pytaniem „A skąd u mnie tyle rozpaczy?" A może ja jestem głęboko wierzący? (...) Popatrzcie w kościele, na wszystkich obrazach występują postacie udręczone fizycznie (...) Człowiek na krzyżu i dwie, trzy zapłakane niewiasty pod krzyżem padają z bólu... Poza tym wielka sztuka też przepełniona jest okrucieństwem, tragizm przesącza życie ludzkie, prozę, poezję, przedmioty i przyrodę, a to wszystko to źródło inspiracji i natchnienia. A przecież gdy źródło jest zanieczyszczone, to nie może z niego płynąć czysta woda*[4].

Wśród rzadkich stosunkowo kontaktów Władysława Hasiora z rodzinnym miastem wspomina się kilka wydarzeń: pod koniec lat siedemdziesiątych prezentował swą sztukę i mówił o sztuce uczestnikom warsztatów artystycznych w Myślcu nad Popradem, w 1992 roku jego prace można było oglądać w „Willi Marya", a na rynku sądeckim – w jubileusz 700-lecia miasta – mistrz, przechadzając się wśród tłumu zebranych, prezentował „Żarliwe sztandary". Różnobarwne płótna (50 sztuk), wydawały się spalać w ogniu wypływającym z umieszczonych na ich szczycie rynienek, a ogień rozjaśniał miasto i ratusz.

Pytany o wykorzystywanie ognia w swojej twórczości, Hasior tłumaczył: *W Nowym Sączu w czasie wojny widziałem, jak z wieży płonącego kościoła ewangelickiego uciekają gołębie, ciągnąc za sobą smużkę dymu. I stąd, po latach, została taka inspiracja. Mój ogień, w moich pracach jest właśnie tym dramatycznym ogniem, tym co boli. Nie jest to ogień potrzebny do ogniska domowego, nie jest to ogień radośnie płonący szczęściem. To jest ogień niemiecki, dramatyczny. Ten ogień również jest postacią fizyczną pierwszego Boga, jakiego ludzie w ogóle dostrzegli na świecie. To jest jeden z czterech żywiołów, najbardziej demonicznie w oku się prezentujący. Nie z błahych powodów w centrum każdego ołtarza, w każdej religii, nie tylko w naszej, jest blask, jest promień. I właśnie z ognia się to bierze, z pamiątki o pierwszym, strasznym Bogu. Wszyscy znamy niezwykle bogate, poetyckie i metaforyczne znaczenie tej materii*[5].

---

[2] Cyt. za: S. Kałamacki, *Władysław Hasior (1928-1999)*, „Stanmar" Zakopane 2000.

[3] Cyt. za: S. Bortnowski, *Jak uczyć poezji*, Warszawa 1991, s. 104.

[4] Wypowiedź z autoryzowanego wywiadu, jakiego udzielił Władysław Hasior uczennicy IV LO w Nowym Sączu, Sylwii Hasior (zbieżność nazwisk przypadkowa), w swojej galerii w 1997 r. (tekst w archiwum szkoły).

[5] jw.

Z płonącymi sztandarami łączył Hasior swój kolejny pomysł. Z grubej blachy miał powstać pomnik sztandarów z ogniem na szczycie. Sztandary – religijne, wojskowe czy obywatelskie – miały wyrażać żarliwość prezentowanej przez siebie idei. Zakotwiczony w ziemi na łożyskach pomnik, miał być pierwszym na świecie ruchomym pomnikiem. Wiatr miał zmieniać jego kompozycję przestrzenną...

Nie wyszło. Tak jak z „grającymi organami" na Snozce, które nie stały się grającym pomnikiem. Od lat 90-tych natomiast zagrały politycznie, gdy Hasiorowi zaczęto wytykać pomniki „utrwalaczy władzy". Rozgoryczony artysta stwierdzał: *Myślę, że gdyby ten pomnik grał do dnia dzisiejszego, to byłby ciekawostką w pejzażu kultury polskiej. Nie gra – z prostej przyczyny – bo fundatorom bardziej zależało właśnie na szczeblach do władzy, niż na niespodziewanych wartościach w tym miejscu. Nie chcieli, żeby pomnik grał* [6].

Zmagający się z chorobami artysta od lat 90-tych coraz rzadziej opuszczał Zakopane. Nie mógł skorzystać z zaproszeń Alicji Hebdy i Andrzeja Szarka do udziału w programie Małego Festiwalu Form Artystycznych, organizowanego w Nowosądeckiej Małej Galerii. O rodzinnym mieście wypowiadał się zawsze bardzo ciepło, nazywając je „najpiękniejszym na świecie". Z konieczności jestem w Zakopanem – mawiał – ale wolałbym w Nowym Sączu[7]. Na początku 1999 roku w rozmowie z zakopiańskimi współpracownikami zapragnął, by jego prochy kiedyś wrzucono do Dunajca, aby mógł wrócić wodą tam, skąd pod Tatry przybył.

W marcu 1999 roku Senat Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku przyznaje Władysławowi Hasiorowi tytuł doktora honoris causa za całokształt pracy twórczej i zasługi dla kultury polskiej. Termin uroczystości przesuwany jest ze względu na stan zdrowia artysty. Wyróżnienie odbiera 14 lipca w Gdańsku Michał Gąsienica-Szostak, przewodniczący Rady Miasta Zakopanego, przyjaciel Władysława Hasiora. Mistrz umiera tego samego dnia w klinice neurochirurgii w Krakowie. Przeżył 71 lat.

Zgodnie z wolą artysty, jego zwłoki zostały skremowane. Urna z prochami przyjechała z Katowic i po wystawieniu w Galerii w Zakopanem, spoczęła na Pęksowym Brzyzku. Obok Antoniego Rząsy i Antoniego Kenara. Złożono go w grobie – jak chciał - bez przemówień. Kapela góralska zagrała na mszy, a sygnał trąbki z Łącka odezwał się na cmentarzu. Towarzyszyły mu delegacje ludzi kultury i sztuki, rodzina, przybyli sądeczanie. Do Nowego Sącza ostatecznie nie wrócił. Prochów nie podzielono na dwa miasta. Zaplanowane pożegnanie nad grobem ukazało się w prasie. Przewodniczący Rady Miejskiej Jerzy Wituszyński i Prezydent Miasta Nowego Sącza Andrzej Czerwiński, w swym nekrologu napisali: *Ze smutkiem żegnamy wybitnego Sądeczanina. Dzięki swojej niezwykłej wyobraźni stał się obywatelem świata. Jesteśmy dumni, że mieliśmy wspólną Małą Ojczyznę. Pozostaną po Władysławie Hasiorze monumentalne pomniki, wspomnienie „żarliwych sztandarów" i małe, domowe kapliczki. Pozostanie też pamięć Jego rodaków.* Wiceprezydent Nowego Sącza Leszek Zegzda, miał dodać przy grobie: *Oprócz Twoich dzieł wiele zostanie w nas. Sądeczanie będą pamiętać, że byłeś jednym z nich – Rodakiem. I będą żałować, że nie udało się spełnić Twego marzenia, by na naszej ziemi stanął pomnik Twojego autorstwa. (...) Oddając Cię, Mistrzu, Ziemi i Bogu, który ją stworzył, zostawiamy w nas serdeczną pamięć o Tobie* [8].

Dziś, po dwu latach od śmierci Władysława Hasiora, w Nowym Sączu nie ma nic. Ani tablicy na domu, gdzie się urodził, ani ulicy jego imienia. Żyje Droga Krzyżowa w kościele św. Kazimierza i Kuba, ukochany pies Mistrza, przygarnięty serdecznie przez rodzinę Zegzdów.

Bogusław Kołcz

[6] Cyt. za: S. Zawiśliński, *Hasior mówi..*, w: „Sztuka" 1998, nr 7-12, s. 21.
[7] Wypowiedź dla S. Hasior, jw.
[8] „Dziennik Polski" 21 VII 1999 r., s. 11.

Mieczysław Pacholarz (1929-1999)



W wielowiekowej historii szkolnictwa Sądecczyzny miejsce szczególne zajmują nauczyciele, dyrektorzy i organizatorzy oświaty, którzy swoją wznoszącą się ponad przeciętność pracą, działalnością dydaktyczną, wychowawczą, organizacyjną i społeczną na trwale wpisują się w jego dzieje[1]. Takim, jednym z wielu, jest Mieczysław Pacholarz.

Urodził się 1 kwietnia 1929 roku w Klęczanach, gmina Chełmiec, powiat nowosądecki, w chłopskiej rodzinie Władysława i Józefy z domu Oleksy[2]. Ukończywszy siedem lat życia, w 1936 roku rozpoczyna naukę w Szkole Powszechnej w Klęczanach[3], którą kończy w 1943 roku. Lata szkolne spędza w domu rodzinnym, pomagając w prowadzeniu kilkuhektarowego gospodarstwa, które jest podstawą utrzymania rodziny[4].

W dniach 17-23 stycznia 1945 roku wojska 4 Frontu Ukraińskiego wyzwoliły Sądecczyznę spod niemieckiej okupacji. 20 stycznia Nowy Sącz był wolny od wojsk niemieckich[5]. Rozpoczynają pracę szkoły nowosądeckie, niektóre zaraz po przejściu frontu. W lutym 1945 roku wznowiło naukę I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu[6].

W roku 1945 Mieczysław Pacholarz podejmuje naukę w I Gimnazjum im. Jana Długosza. Jako absolwent siedmioklasowej szkoły powszechnej, systemem skróconym zalicza pierwszą i drugą klasę gimnazjum, by w 1947 roku ukończyć szkołę[7]. Zgodnie ze swymi pedagogicznymi zainteresowaniami podejmuje naukę w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Nowym Sączu, które kończy w 1949 roku złożeniem egzaminu dojrzałości[8]. W czasie nauki w liceum pedagogicznym jako niezamożny uczeń *(...) pobrał stypendium w łącznej sumie 23000 złotych i jest zobowiązany do trzyletniej służby nauczycielskiej w szkole wyznaczonej przez władze szkolne (...)*[9]. Tą wyznaczoną przez wła-

---

[1] Szerzej zob. H. Barycz, *Z kulturalnego almanachu Nowego Sącza*, Rocznik Sądecki t. V, Nowy Sącz 1962; A. Sitek, *Sylwetki zasłużonych Sądeczan*, Rocznik Sądecki t. IX, Nowy Sącz 1968; A. Sitek, *Sylwetki zasłużonych Sądeczan*, Rocznik Sądecki t. XII, Nowy Sącz 1971; H. Stamirski, *Zasłużeni ludzie Sądecczyzny*. Rocznik Sądecki t. XIII, Nowy Sącz 1972; A. Sitek, *Sylwetki zasłużonych Sądeczan*, Rocznik Sądecki t. XII, Nowy Sącz 1972; K. Zarzycki, *Pod szczytem Olimpu - wspomnienie o profesorze Bogumile Pawłowskim*, Rocznik Sądecki t. XV/XV, Nowy Sącz 1974-1977; J. Słowik, *Mieczysław Wieczorek (1900-1972)*, Rocznik Sądecki t. XV/XVI, Nowy Sącz 1974-1977; M. Kruczek, *Kazimierz Zając (1911-1989)*, Rocznik Sądecki t. XIX, Nowy Sącz 1988-1990; A. Sitek, *Ryszard Gessing*, Rocznik Sądecki t. XXVII, Nowy Sącz 1999; A. Szczepanek, *Maria Muzyczka (1911-1995)*, Rocznik Sądecki t. XXVII, Nowy Sącz 1999; E. Smajdor, *Wierni Ojczyźnie. Szkice z dziejów oświaty i udziału nauczycieli w ruchu oporu przeciw okupantowi hitlerowskiemu w Sądecczyźnie, Limanowskim, Gorlicach i na Podhalu*, Nowy Sącz 1989 (Powielono na zlecenie Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu, nakład 300 egz. s. 186, w posiadaniu autora).

[2] J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*, Nowy Sącz 2000, hasło: Pacholarz Mieczysław, s. 248; także: (leś), *Zmarł Mieczysław Pacholarz*, Dziennik Polski nr 137 z 15 czerwca 1999 roku; Małopolski Urząd Wojewódzki w Krakowie, Oddział w Nowym Sączu, archiwum zakładowe, teczka akt osobowych Mieczysława Pacholarza, dalej: Teczka... Własnoręczny życiorys. Dalej: Życiorys. Teczka...

[3] Nazwa „szkoły podstawowe" zamiast „szkoły powszechne" została wprowadzona dopiero od dnia I września 1948 roku. Zob. Instrukcja Ministra Oświaty z dnia 4 maja 1948 roku w sprawie organizacji roku szkolnego 1948/49 w szkolnictwie ogólnokształcącym. Dz. Urz. Min. Ośw. nr 5 z 1948 roku, poz. 86.

[4] Życiorys. Teczka...

[5] B. Dolata, *Działania wyzwoleńcze na Sądecczyźnie w roku 1945*, Rocznik Sądecki t. IX, Nowy Sącz 1968, s. 347-370, tenże, *Wyzwolenie Polski 1944-1945*, Warszawa 1974, s. 236.

[6] J. Słowik, *Rozwój szkolnictwa w latach 1945-1990*, w: *Dzieje miasta Nowego Sącza* pod redakcją F. Kiryka i Z. Ruty, t. III, Kraków 1996, s. 628-629; tenże, *Rozwój szkolnictwa w regionie sądeckim w latach 1945-1949*, w: *Z lat wojny, okupacji i odbudowy*, t. VI, Warszawa 1975, s. 399; A. Sitek, *150 lat I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu 1818-1968. Zarys monograficzny*, Nowy Sącz 1968, s. 10.

[7] Życiorys. Teczka...

[8] Życiorys. Teczka...

[9] Odpis świadectwa dojrzałości nr 24/49, Teczka...

dze szkolne szkołą była Szkoła Podstawowa w Wielogłowach, w której z dniem 1 września 1949 roku obejmuje posadę kontraktowego nauczyciela[10].

W Wielogłowach - z epizodycznym dwumiesięcznym oddelegowaniem na zastępstwo do Szkoły Podstawowej w Zawadzie - pracuje do 31 grudnia 1954 roku. Tu zakłada rodzinę. W 1953 roku zawiera związek małżeński z Marią Słaby, nauczycielką przedmiotów humanistycznych szkoły w Wielogłowach[11]. Z dniem 1 stycznia 1955 roku zostaje przeniesiony do Szkoły Podstawowej im. Urszuli Kochanowskiej w Nowym Sączu, na etat nauczyciela kontraktowego. Pozostając na etacie w tej szkole, jest urlopowany do pracy w Związku Nauczycielstwa Polskiego do 31 sierpnia 1957 roku[12].

Powraca do pracy pedagogicznej, uczy kolejno w nowosądeckiej szkole im. Adama Mickiewicza i w Szkole Podstawowej im. Bolesława Chrobrego, skąd z dniem 1 listopada 1958 roku zostaje powołany na stanowisko podinspektora szkolnego w Inspektoracie Szkolnym (później Oświaty) Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu. Pracuje kolejno w referacie opieki nad dzieckiem i referacie szkolnictwa ogólnokształcącego.

Z dniem 1 listopada 1966 roku zostaje zastępcą inspektora szkolnego[13]. Na stanowisku tym pozostaje cztery lata. Z dniem 1 października 1970 roku zostaje inspektorem szkolnym w Inspektoracie Oświaty (później Wydziale Oświaty) Prezydium Powiatowej rady Narodowej w Nowym Sączu[14]. Kiedy w 1975 roku, w związku z reformą podziału administracyjnego kraju, utworzono województwo nowosądeckie i Kuratorium Oświaty i Wychowania, Mieczysław Pacholarz zostaje powołany na stanowisko wicekuratora oświaty i wychowania, które piastuje do końca 1989 roku. 31 grudnia 1989 roku przechodzi na emeryturę[15].

Pracując, cały czas dokształca się, podnosi kwalifikacje zawodowe i uzupełnia wykształcenie. 25 stycznia 1962 roku kończy jako ekstern Studium Nauczycielskie w Krzeszowicach, kierunek pedagogika ze specjalnością w zakresie opieki nad dzieckiem[16]. W latach 1966-1971 studiuje zaocznie pedagogikę na Wydziale Filologiczno-Historycznym w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. 28 czerwca 1971 roku kończy z wynikiem bardzo dobrym studia i uzyskuje tytuł magistra nauk pedagogicznych[17].

W działalności zawodowej Mieczysława Pacholarza wyraźnie rysują się dwa okresy. Pierwszy, to trwający 9 lat okres bezpośredniej pracy pedagogicznej w szkolnictwie podstawowym i pracy organizacyjnej w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Drugi, to ponad 31 letni okres pracy w organach administracji oświatowej.

Szczególnie twórcze i bogate w osiągnięcia zawodowe są lata, kiedy był inspektorem szkolnym i samodzielnie kierował sprawami oświaty i wychowania na terenie miasta Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego[18]. Dzięki doskonałemu rozeznaniu w problemach szkolnictwa Sądecczyzny wytyczał słuszne kierunki działania i zadania, których celem była racjonalizacja sieci szkolnej, wyrównanie warunków i wyników pracy szkół, zwiększenie szans edukacyjnych młodzieży wiejskiej, podniesienie poziomu wykształcenia nauczycieli[19].

---

[10] Życiorys. Teczka...

[11] J. Leśniak, A. Leśniak, op. cit. hasło: Pacholarz Maria, s. 248. Jedyne dziecko Mieczysława i Marii Pacholarzów, córka Krystyna, jest nauczycielką.

[12] Życiorys II. Teczka...

[13] Kwestionariusz osobowy, Teczka...

[14] Tamże.

[15] Pismo wojewody Józefa A. Wiktora z dnia 13 grudnia 1989 roku, nr Ks. II-112/150/89, Teczka...

[16] Odpis dyplomu SN w Krzeszowicach, Teczka...

[17] Odpis dyplomu WSP w Krakowie, Teczka... Dosyć zaawansowane badania na temat planu życiowego młodego pokolenia chłopskiego (na przykładzie powiatu nowosądeckiego), niestety, nie zostały uwieńczone dysertacją doktorską. Także zob.: mgr Mieczysław Pacholarz, *Kształtowanie się planu życiowego młodego pokolenia chłopskiego po drugiej wojnie światowej (na przykładzie badań w powiecie nowosądeckim)*, w: *Sądecki Informator Pedagogiczny*, Nowy Sącz, wrzesień 1974, nr 5, s. 69-93, w posiadaniu autora.

[18] O kompetencjach inspektora szkolnego zob. szerzej: Zarządzenie Ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego z dnia 24 lutego 1968 roku w sprawie ramowego zakresu działania i organizacji wewnętrznej kuratorium okręgu szkolnego i wydziału oświaty i kultury. Dz. Urz. Min. Ośw. i Szkol. Wyż. nr B-4 z 1968 roku, poz. 29.

[19] Szerzej o problemach i dorobku szkolnictwa Sądecczyzny tego okresu zob.: *Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu, Program społeczno-gospodarczego rozwoju powiatu nowosądeckiego na lata 1971-1975. Materiał na sesję PRN*, materiał powielony, w posiadaniu autora; *Program organizacji gminnych szkół zbiorczych w Krakowskim Okręgu Szkolnym*, Kraków, marzec 1973, materiał powielony, w posiadaniu autora; St. Rzęsikowski, *Ocena pierwszego etapu wdrażania współczesnego systemu dydaktyczno-wychowawczego w Krakowskim Okręgu Szkolnym*, Kraków 1973; L. Polony, *Nauczyciel z dyplomem magistra*, Gazeta Krakowska nr 12 z 15 stycznia 1973 roku, s. 3; (jot-ka), *Nowy Sącz miastem studentów*, Gazeta Krakowska nr 241 z 10 października 1972 roku.

Przedmiotem szczególnej troski i uwagi Mieczysława Pacholarza jako inspektora szkolnego była poprawa bazy materialnej szkół i placówek oświatowych. Wyzwalał i wspierał inicjatywy społeczne w zakresie budowy, rozbudowy i remontów obiektów oświatowych, z dobrym skutkiem poszukiwał pozabudżetowych środków finansowych na budownictwo szkolne, między innymi od zakładów pracy - organizatorów kolonii.

Dorobek Mieczysława Pacholarza jako zastępcy i inspektora szkolnego w Nowym Sączu jest imponujący[20]. Świadczą o nim nie tylko wymierne liczby, ale również wielce pochlebne opinie wystawione przez przełożonych: *Dobrze orientuje się w zagadnieniach pedagogicznych i należycie opanował technikę administracyjną. Wykazuje dużo własnej inicjatywy i samodzielności* [21] *(...) Okazał się pracownikiem obowiązkowym, zdyscyplinowanym, wykazującym inicjatywę i zmysł organizacyjny. Udziela właściwego i wartościowego instruktażu w wizytowanych szkołach*[22]. *(...) Systematycznym podnoszeniem kwalifikacji zdobył duży zasób wiedzy i znajomość zagadnień oświaty, w tym dobre opanowanie przepisów prawnych (...) jest wysokiej miary autorytetem wśród kadry pedagogicznej i administracyjnej (...) powszechnie lubiany i szanowany wśród nauczycieli i załogi tut. Urzędu* (powiatowego). *Należy do przodującej kadry kierowniczej* [23] *(...)*.

Nigdy nie stronił od działalności społecznej. W latach 1950-1970 uczestniczy w pracach Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Wybrany w 1950 roku sekretarzem Zarządu Powiatowego TWP w Nowym Sączu, wybierany ponownie na kolejne kadencje, pełni tę funkcję przez 15 lat[24]. Członek i działacz Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, w 1975 roku został wybrany prezesem Zarządu Wojewódzkiego TPD w Nowym Sączu. Wielokrotnie wybierany ponownie, funkcję tę sprawował nieprzerwanie przez 24 lata. Był członkiem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, szerszej działalności politycznej i partyjnej nie prowadził.

Wśród podwładnych i współpracowników miał opinie wymagającego, ale życzliwego przełożonego. Wolny od zawiści i zazdrości, otaczał się mądrymi i kompetentnymi współpracownikami, którym pozostawiał dużą swobodę i samodzielność w doborze sposobów realizacji przydzielonych zadań służbowych. Pogodny, wykazujący wiele zrozumienia, cieszył się ogólną sympatią, szacunkiem i uznaniem.

Postać Mieczysława Pacholarza, jego działalność społeczna i praca zawodowa, ich wyniki, wznoszą się ponad przeciętność. Potwierdzeniem tego jak gdyby, są wysokie odznaczenia państwowe i lokalne, którymi się chlubił, a wśród nich między innymi: Złota Odznaka ZNP, Złota Tarcza Herbowa miasta Nowego Sącza, Złota Odznaka „Zasłużony działacz TPD", Odznaka Honorowa „Zasłużony Pracownik Państwowy", Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski[25].

Wśród licznych odznaczeń i wyróżnień najbardziej sobie cenił skromną, otrzymaną w 1968 roku za pracę społeczną dla dobra dzieci, Odznakę „Przyjaciel Dziecka". Był bowiem prawdziwym przyjacielem sądeckich dzieci.

Mieczysław Pacholarz zmarł w Nowym Sączu 13 czerwca 1999 roku[26]. We wspomnieniach i pamięci - przyjaciół i ludzi z którymi i dla których pracował - pozostał jako człowiek rozległej wiedzy, pracowitości, szczerej przyjaźni.

Józef Słowik

---

[20] W latach 1966-1975, kiedy Mieczysław Pacholarz pełnił funkcję zastępcy inspektora i inspektora szkolnego, zorganizowano 11 nowych przedszkoli i 127 ognisk przedszkolnych, wybudowano 4 przedszkola, 17 szkół podstawowych, 5 domów nauczyciela, rozbudowano i zmodernizowano 5 przedszkoli, 45 szkół podstawowych i 2 domy nauczyciela. Źródło: obliczenia własne, zestawienie nie obejmuje obiektów wykorzystywanych lub przeznaczonych na szkolnictwo ponadpodstawowe oraz specjalnego ośrodka szkolno-wychowawczego, nie podlegały bowiem inspektorowi szkolnemu.

[21] Opinia z dnia 10 I 1960 roku, Teczka...

[22] Opinia z dnia 18 IV 1967 roku, Teczka...

[23] Opinia z dnia 30 III 1974 roku, Teczka...

[24] *Sprawozdanie z 20 letniej działalności Zarządu Powiatowego TWP w Nowym Sączu*, maszynopis w posiadaniu autora.

[25] Wykaz odznaczeń i odznak, Teczka...

[26] Wyciąg aktu zgonu.

Władysław Stendera (1925 – 2000)



Odchodzą coraz częściej, coraz liczniej – świadkowie i uczestnicy jednego z najtragiczniejszych okresów naszej historii: II wojny światowej i niemieckiej okupacji.

30 marca 2000 roku zmarł Władysław Stendera: żołnierz Armii Krajowej, działacz gospodarczy i społeczny, zakochany w pięknie Ziemi Sądeckiej. Jak napisał o nim dziennikarz Gazety Krakowskiej: *Przeżył tak wiele, że mógłby obdarować swoją biografią dziesiątki osób* [1].

Urodził się 1 czerwca 1925 roku w Ostrowie Wielkopolskim, w rodzinie kolejarskiej. W pierwszych latach wojny pracował wraz z ojcem w tamtejszych Warsztatach Kolejowych. Zagrożeni aresztowaniem, wyjechali obaj do Nowego Sącza. Tu Władysław Stendera podjął pracę w Warsztatach Kolejowych; nie tylko pracę, także działalność konspiracyjną.

Na trop grupy młodych ludzi prowadzących działalność dywersyjną, wpadło gestapo. Wśród aresztowanych w kwietniu 1944 roku znalazł się spawacz, Władysław Stendera. Po śledztwie, z wyrokami śmierci, wywiezieni zostali 27 kwietnia do Tarnowa i osadzeni w tamtejszym więzieniu. 3 maja ukazało się na tablicach ogłoszeń Nowego Sącza obwieszczenie o skazaniu na karę śmierci osiemnastu osób. Wśród nich było nazwisko Władysława Stendery.

27 czerwca 1944 roku trzem spośród skazanych: Jerzemu Kardaszewiczowi, Władysławowi Stenderze i Mieczysławowi Tumidajewiczowi – udało się uciec z więzienia przy pomocy strażnika więziennego, Jana Kroczka z Przyszowej. Ukryci w jednym z pobliskich domów przeczekali obławę i następnego dnia dotarli do Filipowic. Po dziesięciodniowym odpoczynku w domu kierownika miejscowej szkoły, zostali przeprowadzeni przez góry do miejsca postoju oddziału partyzanckiego Juliana Zubka „Tatara" w rejonie Łomnicy, przekształconego w 9 Kompanię III Batalionu 1 Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej. Żołnierzem tej kompanii był Władysław Stendera do końca wojny.

Po wojnie powrócił do Ostrowa Wielkopolskiego, gdzie uzupełnił średnie wykształcenie, a następnie rozpoczął studia na Wydziale Mechanicznym Politechniki Krakowskiej. Ukończył je w 1952 roku z tytułem magistra inżyniera. Po studiach wrócił do Nowego Sącza i założył rodzinę. Powrócił też do pracy w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego.

Ambitny, o dużych zdolnościach organizacyjnych, zwrócił uwagę przełożonych, awansując i zajmując kolejno odpowiedzialne stanowiska: kierownika oddziału montażowego, głównego mechanika, kierownika wydziału mechanicznego, kierownika wydziału napraw lokomotyw, głównego inżyniera, wreszcie dyrektora ZNTK.

Wymagający wobec siebie i innych, twardą ręką kierował największym zakładem przemysłowym Sądecczyzny, przyczyniając się swoją inicjatywą do jego rozbudowy i unowocześnienia.

Pomagał także miastu w trudnym okresie jego odbudowy. Na prośbę Miejskiej Rady Narodowej, objął w 1957 roku stanowisko dyrektora Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego, od którego kondycji zależał remont budynków mieszkalnych oraz wykonawstwo miejskich inwestycji. Jak wspominał ówczesny przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej Nowego Sącza, Janusz Pieczkowski, *Władysław Stendera (...) kierował przedsiębiorstwem (...) przez dwa lata. (...) zaprowadzony żelazną ręką porządek i właściwa organizacja pracy przyniosły rezultaty (...) Poprawiła się jakość i terminowość robót (...) znikł deficyt* [2].

---

[1] J. Wideł, *Zmarł Władysław Stendera*, Gazeta Krakowska z 1-2 IV 2000 r.

[2] J. Pieczkowski, *20 lat na sądeckim ratuszu (1955-1975)* cz. I, Rocznik Sądecki t. XXV, 1997, s. 169-178.

Oprócz pracy zawodowej, pasją Władysława Stendery była turystyka. Zauroczony w trakcie partyzanckich wędrówek pięknem Beskidu Sądeckiego, zaangażował się wraz z małżonką Kazimierą, działaczką Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, w pracę na rzecz turystyki. Już w 1947 roku należał do Oddziału PTT „Beskid" i wraz z innymi działaczami brał udział w wytyczaniu i znakowaniu letnich i zimowych szlaków turystycznych oraz organizowaniu wycieczek.

Po ukończeniu studiów i powrocie do Nowego Sącza, związany już mocno z Oddziałem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego „Beskid", pełnił w nim najpierw funkcję wiceprezesa, a od 1955 roku aż do końca swoich dni – prezesa.

Czas jego działalności to okres największego rozwoju Oddziału PTTK „Beskid". Swoją inicjatywą, realizacją wielu trudnych przedsięwzięć, przyciągnął do współpracy cały szereg oddanych turystyce działaczy, uzyskując również czynne poparcie władz powiatu, a następnie województwa nowosądeckiego, a także Zarządu Głównego PTTK, którego przez dłuższy czas był członkiem.

Efektem tej działalności są między innymi: schroniska na Przehybie i Hali Łabowskiej; stanica wodna w Znamirowicach nad Jeziorem Rożnowskim; pływający po tym jeziorze statek wycieczkowy „Rożnów"; stacja turystyczna na Obidzy (tzw. „Zielony Domek"); własna siedziba Oddziału PTTK w zabytkowej kamienicy przy sądeckim rynku; dom wycieczkowy „Pod Roztoką" w Rytrze. Zaliczyć do tego trzeba organizację szeregu imprez turystycznych, lokalnych i ogólnokrajowych.

W uznaniu pracy zawodowej i społecznej Władysław Stendera odznaczony został m.in.: Orderem Sztandaru Pracy, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Partyzanckim, Medalem Armii Krajowej, a za działalność na rzecz turystyki: Złotą Odznaką Honorową PTTK i Złotą Odznaką Zasłużonego Działacza Turystyki.

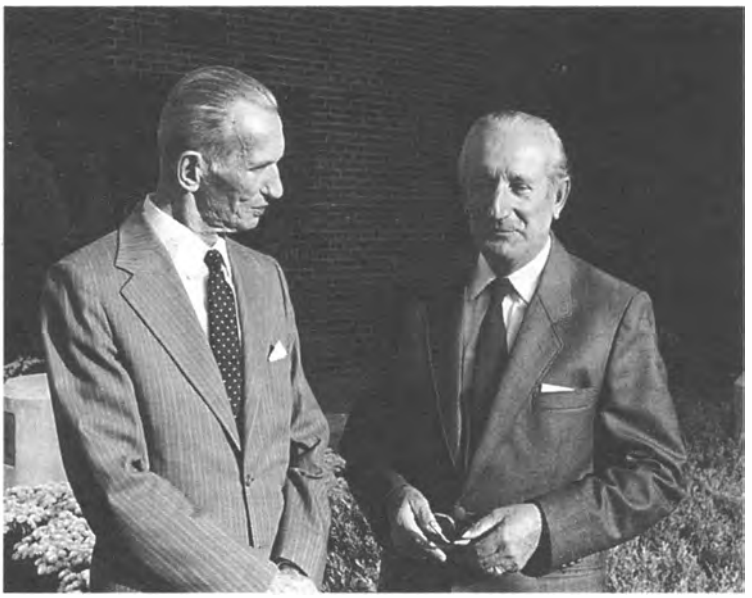
Zbigniew Mordawski

Sądecka Biblioteka Publiczna im. Józefa Szujskiego
Rębiń

LISTY DO REDAKCJI

List Jana Karskiego

Profesor medycyny, wybitny chirurg Jan Słowikowski[1], sądeczanin rodem, dziś ppłk rez. Wojska Polskiego, zamieszkały obecnie we Wrocławiu, w latach 1939-1941 był lekarzem w szpitalu powiatowym w Nowym Sączu. Jako uczestnik ruchu oporu ZWZ-AK zorganizował ucieczkę emisariusza rządu emigracyjnego Jana Karskiego z sądeckiego szpitala. Byli niemalże rówieśnikami: Karski urodził się w 1914 roku, a Słowikowski w 1915.



Jan Słowikowski i Jan Karski w Waszyngtonie. *Zb. Jerzego Leśniaka*

- Tuż przed śmiercią w lipcu 2000 r. Jan Karski (w ostatnich miesiącach życia poruszał się na wózku inwalidzkim) przysłał mi z Ameryki własny, oryginalny opis jego uprowadzenia. Rzecz warta uwagi, bo ostatecznie wyjaśnia dziesiątki różnych wersji jego legendarnej ucieczki, będącej kanwą kilku filmów i książek. Jego ostatni list do kraju zaczyna się od słów: „dając świadectwo prawdzie stwierdzam, co następuje...". Z panem Janem byłem w kontakcie osobistym i listownym od czasu mego rocznego pobytu na stypendium Fundacji Rockefellera w USA w 1959 roku. Spotykałem się z nim na Uniwersytecie Georgetown w Waszyngtonie, gdzie wykładał (także w Pentagonie) historię dyplomacji i stosunki międzynarodowe. Poznałem jego nieżyjącą już od kilku lat żonę, znaną tancerkę i choreografa Polę Nireńską.

Prof. Jan Słowikowski udostępnił red. Jerzemu Leśniakowi ostatni list Karskiego, który po raz pierwszy ujrzy publicznie światło dzienne na łamach Rocznika Sądeckiego. Poniżej zamieszczamy jego treść.

Waszyngton, 20 marca 2000 r.

Dot.: Bohaterskich czynów mjr rez. Jana Słowikowskiego związanych z ratowaniem mego życia w lipcu 1940 r.

Dając świadectwo prawdzie stwierdzam co następuje.

1. W czerwcu 1940 roku,odbywając swoją misję kurierską od władz podziemnych w kraju do rządu RP na wychodźstwie, na skutek zdrady, zostałem aresztowany przez żandarmów słowackich i żołnierzy niemieckich we wsi Demjaty. Przewieziono mnie na posterunek w Kapuszanach, a następnie do Preszowa. Tam poddawany byłem długotrwałym torturom i usiłowa-

[1] Jan Słowikowski, człowiek, który ocalił Karskiego, urodził się 9 września 1915 roku w Nowym Sączu. Tu ukończył szkołę powszechną i II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego. Dyplom lekarza uzyskał na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1939 roku. Po wojnie pracował w szpitalach i klinikach w Krakowie i Wrocławiu. Wykładał i leczył w USA, Anglii, Danii, Niemczech, Szwecji, Libii, Jugosławii. Honorowy członek wielu towarzystw naukowych i wiceprezes Światowego Zrzeszenia Chirurgów Dziecięcych, autor ok. 200 książek i prac naukowych, promotor kilkunastu doktorów. Wprowadził kilka oryginalnych metod operacyjnych do chirurgii światowej. Wybudował pierwszą na Dolnym Śląsku sześciokondygnacyjną Klinikę Chirurgii Dziecięcej we Wrocławiu w 1963 roku. Kawaler Krzyża Komandorskiego, Krzyża Walecznych, Krzyża Armii Krajowej.
W 1994 r. został doktorem honoris causa Akademii Medycznej we Wrocławiu. Dwa lata temu na marmurowej kolumnie w Klinice Chirurgii Dziecięcej we Wrocławiu odsłonięto odlaną z brązu tablicę honorową, upamiętniającą jego zasługi dla Polski i medycyny.

łem popełnić samobójstwo przez podcięcie żył nadgarstków obu rąk. Zostałem uratowany od śmierci przez personel słowackiego szpitala w Preszowie, a następnie, w początku lipca przetransportowany pod konwojem do szpitala w Nowym Sączu. Stąd rozpoczynała się moja wyprawa przez Tatry i Niemcy spodziewali się najprawdopodobniej wymuszenia ze mnie jakichś na ten temat wiadomości, po moim podleczeniu.

2. Od momentu przywiezienia do szpitala troskliwie zajął się mną młody lekarz, którego nazwiska wówczas nie znałem, a który okazał się być dr Janem Słowikowskim. Już podczas umieszczania na sali chorych dr Słowikowski zapewnił mnie, że personel szpitala to „uczciwi Polacy". Po dwóch dniach zwrócił się z pytaniem, jak mi może pomóc oraz czy może przekazać komuś jakąś wiadomość. Do złożenia tej „oferty" wykorzystał fakt zmieniania opatrunków na moich rękach. Obawiając się prowokacji nie podjąłem rozmowy. Sala, w której leżałem, była stale pilnowana przez policjantów polskich z tzw. granatowej policji.

3. Następnie dr Słowikowski, podobnie jak personel pielęgniarski (zapewne z jego polecenia) zaczęli przy nadarzających się okazjach powtarzać mi, abym „wyglądał na obłożnie chorego, jak tylko długo się da". Równocześnie odczyty mojej temperatury były zawyżane, do poziomu około 39°C. Zastosowałem się do rad i zacząłem symulować ból oraz zaburzenia świadomości.

4. Następną sugestią doktora Słowikowskiego, którą przyjąłem, było domaganie się spowiedzi i ostatniego namaszczenia przed rzekomo nadchodzącą śmiercią. Odniosła ona skutek. Zostałem zabrany na wózek inwalidzki i przetransportowany do szpitalnej kaplicy na parterze budynku. Tam, po wyspowiadaniu przez szpitalnego kapelana, zwróciłem się do niego z prośbą, czy nie zechciałby powiadomić o moim pobycie w szpitalu, jako więźnia, Zofii Rysiówny, siostry Zbigniewa Rysia. Oboje byli członkami Związku Walki Zbrojnej (ZWZ) i u nich zatrzymywałem się przed wyruszeniem na szlak kurierski przez Tatry. Ksiądz zgodził się, zapewne wcześniej przygotowany przez dr Słowikowskiego.

5. „Spowiedź" przyniosła efekt w postaci pojawienia się przy moim łóżku Zofii Rysiówny w uniformie siostry zakonnej. Przez nią poprosiłem o poinformowanie, co się ze mną dzieje Tadeusza Pilca, zamieszkałego przy ulicy Czarodziejskiej w Krakowie, mego kolegę szkolnego z Łodzi, od początku okupacji aktywnego w Podziemiu. Żądałem, żeby albo mnie odbili, albo przekazali cyjankali na wypadek tortur nie do zniesienia i zagrożenia ewentualnym wydaniem innych.

6. Po kilku dniach dr Słowikowski znów zaanonsował wizytę „siostry". Zofia Rysiówna przekazała mi wiadomość, że „Kraków jest powiadomiony" a także „pracuje się nad wydostaniem cię stąd". Przekazała mi także kapsułkę z trucizną, którą dyskretnie umieściłem w pachwinie przylepiając plastrem.

7. Po około tygodniu, podczas wizyty lekarskiej, korzystając z pewnego zamieszania na korytarzu gdzie siedzieli strażnicy, dr Słowikowski powiedział mi, że tej nocy nastąpi ucieczka. O północy stanie w drzwiach sali i zapali papierosa. Na ten znak zdejmę szpitalną pidżamę i podążę na półpiętro, gdzie zastanę otwarte okno. Mam wejść na parapet i wyjrzeć na zewnątrz. Otrzymam hasło do wyskoczenia. Lekarz upewnił mnie także, że straż będzie w tym czasie „smacznie spała", co zrozumiałem, jako uśpienie jej środkiem nasennym. Pacjenci też mieli spać...

8. O 12^{00} w nocy dr Słowikowski zjawił się w drzwiach sali i ostentacyjnie zapalił papierosa. Szybko, jak tylko mogłem, zdjąłem szpitalne odzienie i pobiegłem na korytarz. Strażnik spał na krześle. Schodami w dół dotarłem do półpiętra. Okno było otwarte. Wyjrzałem przez nie i usłyszałem: „Skacz!". Wyskoczyłem. Na dole przejęła mnie grupa ratunkowa ze Zbigniewem Rysiem. Przeprowadzili mnie nad rzekę i dalej łodzią na drugi brzeg i następnie w bezpieczne miejsce w chłopskim gospodarstwie. Byłem ocalony.

9. Dr Jan Słowikowski natychmiast opuścił szpital. Do końca okupacji pozostał w formacjach partyzanckich ZWZ i Armii Krajowej. Nie mieli tego szczęścia inni zaangażowani w moją ucieczkę. Brat doktora Słowikowskiego, Teodor został aresztowany i rozstrzelany.

W ręce hitlerowców wpadli i zostali zamęczeni: Karol Głód, Tadeusz Szafran i Józef Jenet. Zofia Rysiówna więziona była w KL Ravensbrück.

21 sierpnia 1941 roku rozstrzelano 32 osoby pośrednio lub bezpośrednio związane z ucieczką „Kucharskiego" z nowosądeckiego szpitala. Egzekucji dokonano na rozkaz obersturmführera SS Heinricha Hamanna. Dowiedziałem się o tym dopiero wiele lat po wojnie. Ta świadomość nie daje mi spokoju.

10. Powracając do roli, jaką odegrał w moim uwolnieniu dr Jan Słowikowski, dziś mjr rezerwy Wojska Polskiego, stwierdzam, że była to rola wyjątkowa i wybitna. Narażając swoje życie pokierował nie tylko przedłużeniem mojego pobytu i kamuflowaniem rzeczywistego stanu mego zdrowia, ale także umożliwił przekazanie do Krakowa wiadomości o moich losach, a potem czynnie organizował plan ucieczki. M.in. podając środek nasenny strażnikom (i pacjentom), aby nikt nie widział, kiedy i jak uciekłem. Wymagało to bohaterstwa wielkiej próby.

Gdyby nie doktor Jan Słowikowski nie byłoby późniejszego emisariusza Jana Karskiego, bowiem nigdy nie dożyłby swojej misji z 1942 roku. Zginąłby w Nowym Sączu od niemieckiej kuli, w torturach lub od własnowolnie zażytej trucizny.

Jan Karski

Prof. dr hab. Andrzej Mączyński

Komitet Redakcyjny „Rocznika Sądeckiego"

W związku z ukazaniem się w ubiegłym roku XXVII tomu Rocznika Sądeckiego, zawierającego m.in. artykuł p. Michała Zacłony pt. „60 lat Rocznika Sądeckiego" (s. 192-206), czuję się w obowiązku dokonania kilku uzupełnień oraz sprostowań zawartych w tym artykule informacji.

Tom II Rocznika Sądeckiego ukazał się w 1949 roku po uzyskaniu wszelkich zezwoleń wymaganych przez ówcześnie obowiązujące przepisy. Dołączam kopię zezwolenia na druk, zawierającego informacje o interwencjach cenzury. Z przyczyn finansowych nie wszystkie wymienione w tym piśmie artykuły zostały wydrukowane (zachowały się w maszynopisie). Wymieniony w tym zezwoleniu pamiętnik Witolda Młyńca dotyczył wysadzenia zamku w Nowym Sączu. Jego publikacja byłaby zapobiegła rozpowszechnianiu różnych „legend" na temat okoliczności tego wydarzenia. Zezwolenie na rozpowszechnianie wydrukowanego w drukarni R. Ladenbergera tomu udzielone zostało 17 XI 1949 roku. W Dzienniku Polskim nr 357 (1768) z 29 XII 1949 roku na s. 4 ukazała się notatka podpisana (Ir. S.) pt. „Wśród nowych książek – Rocznik Ziemi Sądeckiej". Zawiera ona omówienie treści tomu, zakończone wytknięciem „jednego poważnego braku". Mianowicie *Rocznik nie odzwierciedla należycie olbrzymich zmian, jakie zaszły w latach powojennych w obliczu ziemi sądeckiej*. Przyczyny konfiskaty nakładu nie były związane z treścią tego tomu Rocznika, ale – jak od dzieciństwa słyszałem w domu – łączyły się z prowadzoną wówczas akcją likwidowania wydawnictw regionalnych w ramach tępienia wszelkich przejawów inicjatywy społecznej nie pochodzącej od ówczesnych władz.

Ze wspomnień domowych wiem, że niezwłocznie po ukończeniu druku Ojciec mój rozdał autorom egzemplarze autorskie i odbitki, a także wysłał egzemplarz obowiązkowy do Biblioteki Jagiellońskiej. Po skonfiskowaniu nakładu Ojcu pozwolono zatrzymać na pamiątkę dwa egzemplarze, w tym jeden drukowany na zielonkawym papierze, podobnie jak egzemplarz, na którym udzielono zezwolenia na rozpowszechnianie. Na początku lat sześćdziesiątych dotarła do mnie informacja, jakoby jednemu z robotników zatrudnionych przy przemiale nakładu tego tomu udało się ukryć jedną paczkę; prawdziwości tej przypadkowo otrzymanej informacji nie udało mi się zweryfikować. Może teraz udałoby się doprowadzić do wznowienia tego tomu w postaci reprintu?

Mój Ojciec, założyciel i pierwszy redaktor Rocznika Sądeckiego, zmarł 20 września 1955 roku, a nie – jak podano na str. 198 – 20 października 1955 roku. Pomyłka w dacie tym bardziej przykra, że poprzednio we wspomnieniu pośmiertnym ogłoszonym w III tomie Rocznika również podana została błędna, chociaż inna niż tym razem, data. Prawidłowa data została podana w życiorysie zamieszczonym w Polskim Słowniku Biograficznym, także w zwięzłej notce w Encyklopedii Sądeckiej. Śmierć była poprzedzona długą i ciężką chorobą, nie nastąpiła zatem – jak napisano – „nagle". Ojciec zmarł w domu (ul. Jagiellońska 36), ale pogrzeb odbył się ze szpitala miejskiego w czwartek 22 września 1955 roku o godz. 17. Przez całą drogę (ulicami: Młyńską, Długosza i Rejtana) trumna niesiona była przez uczniów Zmarłego. Pochowany został w grobowcu rodzinnym naprzeciw grobów legionistów na sądeckim cmentarzu komunalnym.

W papierach po moim Ojcu pozostała kopia trzystronicowego maszynopisu z odręcznymi poprawkami pt. *Narodziny Rocznika Sądeckiego. Kartka z dziejów Miejskiej Biblioteki im. J. Szujskiego*, datowana *23 IX 1947* i opatrzona odręczną notatką o przekazaniu tego tekstu ówczesnej kierowniczce Biblioteki Szujskiego, pani Laurze Markowskiej. Nie wiem, czy oryginał tego maszynopisu zachował się w znajdujących się w tej bibliotece archiwaliach, dotyczących jej historii. Wspomniana kopia pod koniec lat sześćdziesiątych została wypożyczona przez p. Mariana Nowaka w związku z zamierzoną wówczas publikacją tego tekstu w Roczniku, ale zanim do tego doszło, została niestety zagubiona przez prof. Henryka Stamirskiego, mającego zająć się jej przygotowaniem do druku.

Andrzej Mączyński
Kraków, 31 października 2000

Starostwo Powiatowe Nowosądeckie Nowy Sącz, dnia 11. IV. 1949
L.: SP.I/207/48
„Rocznik Sądecki" – zezwolenie na drukowanie.

Do
Przewodniczącego Komitetu
Wydawnictwa „Rocznika Sądeckiego"
w Nowym Sączu
na r. Dr. Mączyńskiego Tad.

Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu na podstawie zarządzenia Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Krakowie z dnia 1 kwietnia 1949 r. L.p. VIII-487/49 z e z w a l a na składanie i druk nast. rozpraw, wchodzących w skład „Rocznika Sądeckiego" po uwzględnieniu ingerencji.

1. Stamirski Henryk: Józef Szujski i jego kontakty z Sądecczyzną.
2. Dagnan Kazimierz: Perspektywy rozwojowe ruchu letniskowego, uzdrowiskowego i turystycznego w powiecie nowosądeckim.
3. Cyło Walenty: Nowy Sącz w okresie ostatnich 50 lat.
4. Młyniec Witold: Z mojego pamiętnika.
5. Barycz H.: Zbiór ocalałych resztek listów do Szczęsnego Morawskiego z lat 1852-1857.
6. Dodatek źródłowy.
7. Spis osób, które straciły życie z rąk niemieckich na terenie powiatu nowosądeckiego.
8. Barycz: Edmund Długopolski
9. Grabiec Jan: Skorowidz powiatu nowosądeckiego.
10. Młyniec Witold: Z mojego pamiętnika. Następujące ustępy należy przeredagować usuwając z nich:
a) wszelkie wzmianki o stratach wśród ludności spowodowanych wysadzeniem w powietrze składu z amunicją.
b) to co mogłoby sugerować krytykę dowództwa radzieckiego. Niewykonanie rozkazu grozi zapewne karą, a wykonać go to bardzo trudna sprawa. Dobrze im wydać takie rozkazy, gdy siedzą bezpiecznie w górach.
Postanowiliśmy na razie nie podkładać miny, bowiem magazyn w centrum zabudowań mieszkalnych i straty powstałe na skutek wybuchu wśród naszej ludności byłyby zbyt wielkie. Materiałów jest około dwie i pół tony. Poślemy w tej sprawie meldunek do dowództwa radzieckiego. Może rozkaz ten zmienią i magazyn każą zostawić w spokoju. (str.2)
W piwnicach zamku temperatura jest niska, więc wybuch nastąpi nieco opóźniony. Chodzi nam o to, żeby nie nastąpił w dzień, wtedy na ulicach miasta jest dużo ludności, a siła wybuchu będzie wielka (3).

11. W rozprawie „Zbiór ocalałych resztek listów do Szczęsnego Morawskiego" należy usunąć tekst podkreślony:

Wpłynęła na to w pierwszym rzędzie ogólna atmosfera tego prężnego politycznie i narodowo okresu lat czterdziestu Galicji, ery gorączkowej pracy spiskowej i podziemnej, martyrologii najlepszych synów ojczyzny, ponurych wyroków i egzekucji krwawego odruchu rabacji 46 r. zdławionej bezlitośnie bombardowaniem w dniu 2 listopada tego roku. Lwów, w którym zbiegały się nici wszelkich działań narodowych, a zarazem przeciwdziałań austriackich, żywiej i silniej niż inne miasta polskie odczuwał pulsujące tętno odrodzenia się narodu, goręcej przyjmował wszystkie objawy jego woli do niepodległego życia politycznego i umysłowego, przeżywał intensywniej wszelkie ułudy, powodzenia i klęski sprawy narodowej.

12./ W rozprawie inż. Cyły „Nowy Sącz w okresie ostatnich 50 lat" należy przeredagować: ...wystarczy przytoczyć odezwę przedwyborczą z czerwca 1927 r. wydaną przez Komitet Obywatelski Zjednoczonych mieszczan, inteligencji, Katolickich Robotników, Legionistów, Inwalidów, PPS i zrzeszeń stronnictw żydowskich.

na

...wystarczy przytoczyć odezwę przedwyborczą z czerwca 1927 r. wydaną przez ówczesne główne ugrupowania miejscowego społeczeństwa.

Należy skreślić: Kierownictwo nawą miasta obejmują ludzie nowi, w przeważnej części nie mający za sobą tradycji pracy samorządowej.

Należy również skreślić: Wszakżesz Zarząd Miasta jest w ciągłym kontakcie z rządowymi czynnikami w sprawach budowy silnicy elektrycznej na Dunajcu w Jazowsku i Rożnowie. Miasto opracowało w tym kierunku plany i sprawy te, a przede wszystkim sprawa budowy silnicy pod Rożnowem są dokładnie zrealizowane.

Za Starostę Powiatowego:
(podpis nieczytelny)

(pieczęć mało czytelna)

Nowosądeckie
ZEZWALA SIĘ
na ....
..... Nr 55703
685 szt za Starostę
(podpis nieczytelny)

13.VII.49

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE

Marta Treit MATERIAŁY do BIBLIOGRAFII SĄDECCZYZNY za 2000 rok (oraz uzupełnienia z roku 1999)

Materiały do bibliografii Sądecczyzny za 2000 rok są kontynuacją przeglądu piśmiennictwa dotyczącego powiatu nowosądeckiego, który ukazał się w XXVIII tomie Rocznika Sądeckiego. Opisują książki, mapy, artykuły z czasopism ogólnokrajowych oraz wybrane czasopisma regionalne (i ich zawartość), wydane w 2000 roku oraz publikacje z 1999 roku, nie zarejestrowane w poprzednim przeglądzie bibliograficznym. Gromadzenie opisów zakończono 31 grudnia 2000 roku.

Metoda oraz układ niniejszej pracy uległy niewielkim zmianom. *Materiały...* zawierają 194 numerowane pozycje bibliograficzne, uporządkowane w 13-tu głównych działach rzeczowych. Opisy sporządzono zgodnie z obowiązującymi normami, uzupełniono adnotacjami wyjaśniającymi, natomiast dla publikacji wielotematycznych zastosowano odsyłacze.

DZIAŁ OGÓLNY

Bibliografie

BUKOWSKA Łucja: Bibliografia *Almanachu Muszyny* 1991-2000 // Almanach Muszyny zob. poz. 68

1. GÓRNY Iwona. Limanowa : bibliografia w wyborze / oprac. Iwona Górny. – Kraków : Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Krakowie ; Miejska Biblioteka Publiczna w Limanowej, 2000. – 99, [1] s. ; 20 cm

2. KIEŁBASIŃSKI Tadeusz: Przegląd pozycji wydawniczych na temat Beskidu Niskiego wydanych w 1998 roku : w tym uzupełnienia z 1997 roku // Magury '99. – 1999, s. 111-123

3. SPIS zawartości *Płaju* : tomy 1-19 // Płaj. – [Z.] 20 (2000), s. 208-220

ZUCHIEWICZ Witold. Publikacje pracowników Instytutu Nauk Geologicznych Uniwersytetu Jagiellońskiego 1945 – 1999 zob. poz. 40

Prace ogólne. Poszczególne miejscowości

4. BOGACZYK Agnieszka. Gmina Krościenko n/Dunajcem i okolice / Agnieszka Bogaczyk. – Krościenko n/Dunajcem ; Krosno : PUW „Roksana", 2000. – 142 s. : fot. ; 21 cm
   - m.in. Łącko, Jazowsko, Stary Sącz, Nowy Sącz; Beskid Sądecki

5. KSIĘGA powiatów. T. 1 : województwa łódzkie, małopolskie, śląskie, świętokrzyskie / [red. Jan Kawiorski]. – Kraków : Wydaw. „Kurier Press", 1999. – 319, [1] s. : fot. kolor ; 30 cm. – (Nasz powiat)

6. LEŚNIAK Jerzy. Encyklopedia sądecka / Jerzy Leśniak, Augustyn Leśniak. – Nowy Sącz : Urząd Miejski w Nowym Sączu, 2000. – 471 s. : fot. (w tym kolor.) ; 29 cm

7. SUBIK Piotr. Beskid Niski : przewodnik / Piotr Subik ; zdjęcia Piotr Subik, Tomasz Zimek. – Krosno : PUW Roksana, 2000. – 171 s. : fot., mapy ; 21 cm

8. TRYGAR Kinga. Szczawnica i okolice / Kinga Trygar. – Krosno : PUW „Roksana", [2000?]. – 115 s. : fot. ; 21 cm
   - m.in. Rytro, Piwniczna, Stary Sącz, Nowy Sącz

9. ZIEMIA Sądecka / tekst Wiesław Piprek; zdjęcia Piotr Droździk [i in.]. – Nowy Sącz : Sądecka Agencja Promocji Turystyki „Impextour" ; na zlecenie Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu, 2000. – 28 s. : fot. kolor. ; 20x29 cm. – Też wersja w jęz. niem., w jęz. ang.

10. ZIEMIA Sądecka : biuletyn informacyjny samorządów sądeckich / Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, Biuro Rozwoju. – Kwiecień 2000. – Nowy Sącz : Stowarzyszenie Wspierające Utworzenie Samorządowych Powiatów i Województw ; Stowarzyszenie Demokracja i Gospodarka ; Urząd Miasta Nowego Sącza, 2000

11. ZIEMIA Sądecka : biuletyn informacyjny samorządów sądeckich / red. Beata Handzel [i in.]. – [R. 1], nr 1-6. – Nowy Sącz : Starostwo Powiatowe ; Stowarzyszenie Wspierające Utworzenie Samorządowych Powiatów i Województw, Stowarzyszenie Demokracja i Gospodarka, 2000. – Mies.
- nr 1: prezentacja Gminy Chełmiec; nr 2: prezentacja Gminy Gródek nad Dunajcem; nr 3: prezentacja Gminy Grybów; nr 4: prezentacja Gminy Kamionka Wielka; nr 5: prezentacja Gminy Korzenna; nr 6: prezentacja Miasta i Gminy Uzdrowiskowej Krynica

Krynica

12. GOLBA Jan: BOOM w perle / rozm. przepr. Leszek Horwath // Business Forum. – 2000, nr 1, s. 24

13. KRYNICA [album]. – Krynica : Gmina Uzdrowiskowa Krynica ; Wydaw. KWADRAT, 2000. – [54] s. tabl. : fot. kolor. ; 30 cm

14. LOEBL Bogdan: Krynica na śmierć skazana // Przegląd Tygodniowy. – 2000, nr 15, s. 7

Nowy Sącz

15. KRASOŃ Janusz. Gmina Nowy Sącz / Janusz Krasoń ; zdjęcia Sylwester Adamczyk // Murator. – 2000, nr 8, dod. Informator indywidualnego inwestora, [sierpień 2000], s. 6-9

Tylicz

16. CISEK Janusz: Tylicz : perspektywy ekorozwoju przyszłego uzdrowiska // Aura. – 2000, nr 6, s. 20-21

Biogramy. Sylwetki. Wspomnienia

17. J. SAD.: Dar godzenia : ksiądz Stanisław Lisowski (1930-2000) // Rzeczpospolita. – 2000, nr 274, s. A9

18. KOSZYK Dorota: Co zostało z Kiepury // Przekrój. – 2000, nr 9, s. 33

19. MOLENDOWICZ Wojciech. Sądeckie rozmowy : (czyli zapis programów z Regionalnej Telewizji Kablowej) / Wojciech Molendowicz. – Kraków : Stowarzyszenie Twórcze Krakowski Klub Artystyczno-Literacki, 2000. – 168 s. : portr. ; 21 cm

20. FARON Bolesław. Powrót do korzeni / Bolesław Faron. – Kraków : Wydaw. Edukacyjne, 2000. – 132 s. ; 21 cm

21. STANKUNOWICZ Eryk: Rektor spod granicy [Krzysztof Pawłowski] // Businessman Magazine. – 2000, nr 9, s. 50-51

SULIKOWSKA-ZEGAN Zofia: Wspomnienie o Jerzym Udzieli // Almanach Muszyny zob. poz. 68

TOTOŃ Anna: O Kazimierzu Sosnowskim zob. poz. 69

ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE

22. BODZIARCZYK Jan. Nowe stanowisko nadobnicy alpejskiej *Rosalia alpina (L.) (Coleoptera, Cerambycidae)* w Paśmie Radziejowej (Beskid Zachodni – Karpaty Zachodnie) / Jan Bodziarczyk, Jakub Michalewicz // Chrońmy Przyrodę Ojczystą. – 2000, nr 6, s. 126-129

23. BRZEŹNIAK Eligiusz. Zmiany temperatury powietrza w Beskidzie Sądeckim w latach 1961-1990 / Eligiusz Brzeźniak, Danuta Limanówka // Problemy Zagospodarowania Ziem Górskich. – Z. 45 (1999), s. 5-18

24. FELIKSIK Edward. Osady mgielne na Kopciowej koło Krynicy / Edward Feliksik, Dorota Smoła // Problemy Zagospodarowania Ziem Górskich. – Z. 45 (1999), s. 19-28

25. JANUSZEK Kazimierz. Aktywność enzymatyczna wybranych gleb leśnych Polski południowej w świetle badań polowych i laboratoryjnych / Kazimierz Januszek. – Kraków : Wydaw. AR, 1999. – 132 s. ; 24 cm. – (Zeszyty Naukowe / Akademia Rolnicza w Krakowie. Rozprawy ; nr 250)
    - m.in. lasy Beskidu Sądeckiego

26. KAŹMIERCZAKOWA Róża: Stan populacji pierwiosnki omączonej *Primula farinosa* na stanowisku w Beskidzie Sądeckim // Chrońmy Przyrodę Ojczystą. – 2000, nr 4, s. 69-72

27. KLIMA Kazimierz. Produkcyjność i przeciwerozyjna skuteczność płodozmianów w warunkach górskich południowo-zachodniej części Beskidu Niskiego / Kazimierz Klima. – Kraków : Wydaw. AR, 2000. – 96 s., [1] k. złoż. : il. ; 24 cm. – (Zeszyty Naukowe Akademii Rolniczej w Krakowie. Rozprawy ; nr 258)

28. LACIKA Ján: Transformacja sieci geomorfologicznych zlewni Popradu i Dunajca w Karpatach Zachodnich // Przegląd Geologiczny. – 2000, nr 1, s. 84-90

29. MARGIELEWSKI Włodzimierz. Charakter inicjacji ruchów masowych w Karpatach fliszowych na podstawie analizy strukturalnych uwarunkowań rozwoju wybranych jaskiń szczelinowych / Włodzimierz Margielewski, Jan Urban // Przegląd Geologiczny. – 2000, nr 3, s. 268-275
    - m.in. Jaskinia Zbójnicka w Jaworzynie Krynickiej i Złotopieńska Dziura w Łopieniu (Beskid Wyspowy)

30. MATERIAŁY Szkoły Gospodarki Odpadami : Rytro, 18-22 września 2000 / [org.] Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie [i in.]. – Kraków : Komitet Organizacyjny Szkoły Gospodarki Odpadami, 2000. – 339 s. ; 25 cm
    - m.in. Agata Fiut: Inwentaryzacja dzikich wysypisk śmieci w gminie Łabowa, s. 75-81

31. NAUKI geologiczne w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1975-2000 / red. Witold Zuchiewicz ; Instytut Nauk Geologicznych UJ. – Kraków : Instytut Nauk Geologicznych Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1999. – 152 s., [8] s. tabl. : il. ; 24 cm
    - m.in. badania na Sądecczyźnie

32. OGORZAŁEK Tadeusz. Las Falkowski : terenowa dydaktyczna ścieżka przyrodnicza / Tadeusz Ogorzałek ; zdjęcia Barbara Ogorzałek // Przyroda Polska. – 2000, nr 3, s. 13

PETROWICZ Tadeusz: Cietrzewie w masywie Jaworzyny // Almanach Muszyny zob. poz. 68

33. POPRADZKI Park Krajobrazowy : przewodnik / oprac. Zespół Zarządu Parku pod kier. Tadeusza Wieczorka. – Stary Sącz : Zarząd Popradzkiego Parku Krajobrazowego, 2000. – 32 s. : fot. kolor., mapy ; 21 cm

34. POPRADZKI Park Krajobrazowy : przyrodnicza ścieżka dydaktyczna na terenie Roztoki / Eligiusz Brzeźniak, Anna Czemerda, Piotr Garwol, Stefan Michalik. – Wyd. 2. – Stary Sącz : Popradzki Park Krajobrazowy, 2000. – 83, [1] s., [12] s. tabl. : fot. kolor., rys. ; 16 cm

35. PRZYRODA Popradzkiego Parku Krajobrazowego : praca zbiorowa / pod red. Jerzego Staszkiewicza. – Stary Sącz : Popradzki Park Krajobrazowy, 2000. – 324, [2] s., [32] s. tabl. : fot. kolor., mapy, rys. ; 24 cm

36. RAJCHEL Jacek. Mofeta ze Złockiego k.Muszyny w jednostce magurskiej zewnętrznych Karpat fliszowych / Jacek Rajchel, Jerzy Chrząstowski, Lucyna Rajchel // Przegląd Geologiczny. – 1999, nr 7, s. 657-665

37. RAPORT o stanie środowiska w województwie małopolskim w 1999 roku / pod red. Konrada Pawła Turzańskiego i Jerzego Wertza ; Inspekcja Ochrony Środowiska [i in.]. – Kraków : „Text", 1999. – 283 s., [34] s. tabl., [15] k. tabl. złoż. : il., mapy ; 23 cm. – (Biblioteka Monitoringu Środowiska)

SCHWARZ-CZARNOWSKI Adam: Sądecka prapuszcza : lasy Adama hrabiego Stadnickiego // Almanach Muszyny zob. poz. 68

38. STARY Sącz – gmina przyjazna środowisku [inwestycje ekologiczne] // Ekopartner. – 2000, nr 13 [!] styczeń, s. 9 ; 2000, nr 2, s. 30

SZEWCZYK Antoni: Środowisko przyrodnicze Muszyny / Antoni Szewczyk, Joanna Śliwińska // Almanach Muszyny zob. poz. 68

39. SZLAK przyrodniczy im. Adama hrabiego Stadnickiego / tekst Marcin Janik, Marek Kroczek ; panoramy Marcin Janik ; mapa Bogumiła Pasoń. – Stary Sącz : Popradzki Park Krajobrazowy, [2000]. – 1 k. złoż. ; 45 x 58 cm, złoż. 22 x 15 cm

40. ZUCHIEWICZ Witold. Publikacje pracowników Instytutu Nauk Geologicznych Uniwersytetu Jagiellońskiego 1945 – 1999 : zestawienie bibliograficzne / Witold Zuchiewicz. – Kraków : ING UJ, 1999. – 158 s. ; 24 cm
- m.in. prace dot. Sądecczyzny

Zob. też poz. 127

Wody mineralne

CISEK Janusz: Wody mineralne Beskidu Sądeckiego oraz ich dotychczasowe wykorzystanie // Almanach Sądecki zob. poz. 71

41. (HEN): Muszynka z Muszyny : wody zdrowia // Wieści. – 2000, nr 36/37, s. 9

42. RAJCHEL Jacek. Osady źródeł siarczkowych Karpat i zapadliska przedkarpackiego / Jacek Rajchel, Mariola Marszałek, Lucyna Rajchel // Przegląd Geologiczny. – 2000, nr 12, s. 1174-1180
- m.in. źródła „Jerzy" w Wierchomli i „Katarzyna" w Rytrze

43. RAJCHEL Lucyna. Karpackie źródła wód mineralnych i specyficznych – pomnikami przyrody nieożywionej / Lucyna Rajchel, Jacek Rajchel // Przegląd Geologiczny. – 1999, nr 10, s. 911-919
    - m.in. źródła w Barcicach, Rytrze, Łomnicy, Wierchomli, Miliku, Szczawniku, Jastrzębiku

RAJCHEL Lucyna. Mofeta i źródła szczaw w okolicach Muszyny / Lucyna Rajchel, Jacek Rajchel // Almanach Muszyny zob. poz. 68

44. ROPA Czesława Ewa. Ocena możliwości samoczynnego wydobycia i zagospodarowania nagazowanej wody mineralnej z odwiertu K-4a w Krynicy / Czesława Ewa Ropa, Władysław Duliński // Inżynieria Środowiska. – 1999, z. 1, s. 95-102

45. WIŚNIEWSKI Henryk: „Muszyna Zdrój" : wody zdrowia [rozlewnia wód mineralnych w Muszynie] // Wieści. – 2000, nr 34/35, s. 9

46. WODY mineralne i lecznicze południowej Sądecczyzny i ich wykorzystanie w rozlewnictwie / pod red. Mieczysława Kucharskiego ; autorzy Janusz Cisek [i in.]. – Warszawa : Krajowa Izba Gospodarcza „Przemysł Rozlewniczy", [2000]. – 77 s. il., mapy ; 21 cm

Mapy

47. BESKID Niski : część zachodnia : mapa topograficzno – turystyczna / aut. treści turyst. Andrzej Matuszczyk ; oprac red. Katarzyna Jędryka ; red. Wyd. Juliusz Uliasz. – 1 : 50000. – Warszawa : Wojskowe Zakłady Kartograficzne, 2000

48. BESKID Niski i Pogórze : mapa turystyczna = tourist map / red. Zofia Dworak, Irmina Słodkowska. – 1-125000. – Wyd. 9. – Warszawa ; Wrocław : Polskie Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, 2000

49. KRYNICA : plan miasta : informacje, obiekty uzdrowiskowe, turystyka i narciarstwo / tekst oprac. na podst. materiałów Urzędu Gminy Uzdrowiskowej oraz strony www.krynica.pl ; wykorzystano materiały CODGiK. – 1 : 10000. - Kraków : Wydaw. Ilustrator,1999

50. OKOLICE Szczawnicy : Pieniny, Małe Pieniny, Pasmo Radziejowej, Pasmo Lubania, Zalew Czorsztyński : mapa turystyczna / oprac. Jeremi Melnik ; treść krajoznawcza i turystyczna Piotr Antoniak [i in.]. – 1 : 50000. – Pruszków : „Rewasz", 1999

51. PIWNICZNA Zdrój : plan Miasta i Gminy : informacje, turystyka i narciarstwo / tekst oprac. na podst. materiałów Urzędu Miasta i Gminy ; wykorzystano materiały CODGiK. – 1 : 35000. – Kraków : Wydaw. Ilustrator, 1999

52. WOJEWÓDZTWO małopolskie administracyjno–drogowe. – 1 : 200000. – Katowice : „Mapy Ścienne" Beata Piętka, [1999]

53. WOJEWÓDZTWO małopolskie samochodowe. – 1 : 220000. – Katowice : „Mapy Ścienne" Beata Piętka, [1999]

Turystyka. Zagospodarowanie turystyczne

54. BORATYŃSKI Andrzej. Problemy kształtowania przestrzennego turystyki i wypoczynku w Karpatach polskich / Andrzej Boratyński. – Kraków : Politechnika Krakowska, 1999. – 105, [1] s. : fot., mapy ; 24 cm. – (Seria Architektura / Politechnika Krakowska. Monografia ; 261)

55. GROCH Jerzy. Tourist regions in the Polish Carpathians / Jerzy Groch, Włodzimierz Kurek, Jadwiga Warszyńska. – Kraków : Universitas, 2000. – 95 s. : fot. kolor., mapy ; 24 cm

56. HORWATH Leszek: Gondolą na Jaworzynę // Business Forum. – 2000, nr 1, s. 25

57. MATUSZCZYK Andrzej. Znakowane szlaki w Karpatach polskich / Andrzej Matuszczyk. – [Wrocław] : Sudety, Oficyna Wydawn. Oddziału Wrocławskiego PTTK, cop. 2000. – 68 s. ; 21 cm

58. N[OWOSĄDECKA] I[zba] T[urystyczna] – plany działalności // Rynek Turystyczny. – 2000, nr 8, s. 9

PRZEJŚCIA graniczne funkcjonujące na granicy państwowej z Republiką Słowacką / oprac. Wiesław Piprek // Almanach Sądecki zob. poz. 70

TURYSTYKA w województwie małopolskim w 1999 roku zob. poz. 64

STATYSTYKA

59. BIULETYN statystyczny województwa małopolskiego / Urząd Statystyczny w Krakowie ; kom. Red. Marian Schab [i in.]. – Nr 1-12. – Kraków : Urząd Statystyczny w Krakowie, 2000. – 30 cm. – Mies. – (Informacje i opracowania statystyczne)

60. BUDOWNICTWO mieszkaniowe w województwie małopolskim w 1999 r. / oprac. Maria Łysakowska, Anna Markuszewska. – Kraków : Urząd Statystyczny w Krakowie, 2000. – 61 s. ; 30 cm. – (Informacje i opracowania statystyczne)

61. LUDNOŚĆ w województwie małopolskim w 1999 r. / oprac. w Wydziale Analiz Urzędu Statystycznego w Krakowie. – Kraków : Urząd Statystyczny, 2000. – 78 s. : mapa ; 30 cm. – (Informacje i opracowania statystyczne)

62. PRODUKCJA roślinna w województwie małopolskim w 1999 r. / oprac. Bożena Janowiak, Danuta Pietruszka, Marta Wełniak. – Kraków : Urząd Statystyczny w Krakowie, 2000. – 37 s. ; 30 cm. – (Informacje i opracowania statystyczne)

63. ROCZNIK statystyczny województwa małopolskiego 2000 / przewodniczący zespołu redakcyjnego Marian Schab ; Urząd Statystyczny w Krakowie. – Kraków : Urząd Statystyczny, 2000. – 421 s., [10] s. tabl. : mapy ; 24 cm

64. TURYSTYKA w województwie małopolskim w 1999 r. / oprac. Marta Chudy, Maria Janczy ; pod kier. Doroty Król. – Kraków : Urząd Statystyczny w Krakowie, 2000. – 99 s. ; 30 cm. – (Informacje i opracowania statystyczne)

65. WARUNKI życia ludności w województwie małopolskim w 1999 r. / oprac. zespół pracowników pod. kier. Antoniny Setlak ; Urząd Statystyczny w Krakowie, Oddział w Tarnowie. – Kraków : Urząd Statystyczny, 2000. – 90 s. : mapy ; 30 cm. – (Informacje i opracowania statystyczne)

66. WYNIKI finansowe podmiotów gospodarczych w województwie małopolskim w 1999 r. / oprac. Bogumiła Skowronek, Ewa Janiczko. – Kraków : Urząd Statystyczny w Krakowie, 2000. – 53, [1] s. ; 30 cm. – (Informacje i opracowania statystyczne)

67. ZMIANY strukturalne grup podmiotów gospodarki narodowej w województwie małopolskim w 1999 r. /oprac. Anna Talarek, Anna Romanowska przy współpracy Januarego Michonia. – Kraków : Urząd Statystyczny w Krakowie, 2000. – 84 s. ; 30 cm. – (Informacje i opracowania statystyczne)

HISTORIA

68. ALMANACH Muszyny 2000 / rada programowa Łucja Bukowska [i in.] ; pod patronatem Towarzystwa Miłośników Ziemi Muszyńskiej. – 2000. – Muszyna : Bożena Mściwujewska-Kruk, 2000. – Roczn.

- Z treści (wybór): Kazimierz Przyboś: Zbójnictwo karpackie ; Wit Kmietowicz: Muszyńskie kapliczki ; Ślusarczyk Adam: Historia sądownictwa w Muszynie ; Elmer Jules Mandel: Muszyna Marii Gottlob – moja Muszyna ; Tadeusz M. Trajdos: Ewolucja osadnictwa w Dubnem ; Edward Drozd: Linia kolejowa Tarnów – Leluchów – Orlov ; Wit Kmietowicz: Ostatni starosta na Muszynie ; Stanisław Stojek: Samorząd gminny w Muszynie. Lata trzydzieste ; Małgorzata K. Przyboś: Kronika szkoły w Andrzejówce ; Leszek Hońdo: Inskrypcje żydowskiego cmentarza w Muszynie ; Ryszard Kruk: Muszyna na dawnej pocztówce; Józef Stanisław Stec: Restauracja kościoła w Muszynie ; Małgorzata Kmietowicz-Skibińska: Co o Krynicy powinni byli wiedzieć goście przed stu laty ; Stanisław Węglarz: Muszyna i jej okolice w relacjach romantycznych wędrowców ; Barbara Rucka: Zamek muszyński w ikonografii ; Julian Szemczyszak: 40 lat sołtysowania w Andrzejówce

69. ALMANACH Sądecki / red. nacz. Leszek Migrała. – Nr 1. – Nowy Sącz : „Civitas Christiana" Oddział w Nowym Sączu, 2000. – Kwart.

- Z treści (wybór): Stanisław Pietrzak: Pierwsi święci ziemi sądeckiej – Świerad i Benedykt ; Piotr Rychlewski: Zarys dziejów klucza muszyńskiego do końca XVIII stulecia ; Jacek Zaremba: Ostatni starosta sądecki [Stanisław Małachowski] ; Jerzy Giza: Z księgi małżeństw duszpasterstwa garnizonu Nowy Sącz

70. ALMANACH Sądecki / red nacz. Leszek Migrała . – Nr 2. – Nowy Sącz : „Civitas Christiana" Oddział w Nowym Sączu, 2000. – Kwart.

- Z treści (wybór): Leszek Migrała: Kościół św. Małgorzaty w Nowym Sączu (cz. 1 do roku 1791) ; Stanisław Pietrzak: U bramy Sądecczyzny. Zamek Tropsztyn ; Andrzej Wasiak: Pocztówki dawnej Sądecczyzny ; Robert Drobysz: Osobliwa przygoda Zbyszyc ; Jerzy Giza: Jak Sądeczanie z bolszewikami wojowali ; Maria Sopata: Kronika rozstrzeliwań w Rdziostowie w czasie okupacji

71. ALMANACH Sądecki / red. nacz. Leszek Migrała. – Nr 3. – Nowy Sącz : „Civitas Christiana" Oddział w Nowym Sączu, 2000. – Kwart.

- Z treści (wybór): Leszek Zakrzewski: Dzieje ZNTK Nowy Sącz ; Anna Totoń: Brama seklerska w Starym Sączu ; Fragmenty wspomnień Kazimierza Ducha : Wojsko Polskie (wybór i oprac. Jerzy Giza) ; Fragmenty wspomnień Jana Kasztelowicza : Wojna polsko-bolszewicka 1920 r. (wybór i oprac. Jerzy Giza) ; Leszek Migrała: Kościół św. Małgorzaty w Nowym Sączu, cz. 2 ; Leszek Migrała: Pielgrzymka do Nitry

72. CHOMICKI Grzegorz: „Rozwój przestrzenny miast galicyjskich położonych między Dunajcem a Sanem w okresie autonomii galicyjskiej" : międzynarodowa sesja naukowa (Jasło, 23-24 IV 1999) // Studia Historyczne. – 2000, z. 2, s. 367-370

73. CZAJKOWSKI Jerzy. Studia nad Łemkowszczyzną / Jerzy Czajkowski. – Sanok : Muzeum Budownictwa Ludowego, 1999

Rec. Zdzisław Budzyński // Rocznik Przemyski. – 1999, z. 4, s. 143-146

Rec. Tadeusz Andrzej Olszański // Płaj. – 1999, jesień, s. 191-194

74. DŁUGOSZ Elżbieta. Żydzi w Nowym Sączu : 3 wieki w historii miasta = Jews in Nowy Sącz : Three centuries of the town history / Elżbieta Długosz. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, 2000. – 26, [2] s. : fot. kolor. ; 24 cm

75. DROGOMIR Jerzy J. P. Polegli w Galicji Zachodniej 1914-1915 (1918) : wykazy poległych i zmarłych pochowanych na 400 cmentarzach wojskowych w Galicji Zachodniej. T. 1 / Jerzy J. P. Drogomir. – Tarnów : Muzeum Okręgowe w Tarnowie, 1999. – 684 s. : fot. ; 31 cm + Plany [teka] 26 k. złoż.

76. DUDRA Stefan. Łemkowie : deportacja i osadnictwo ludności łemkowskiej na Środkowym Nadodrzu w latach 1947-1960. – Głogów : nakł. Autora, 1999. – 199 s. ; 21 cm

77. GRABSKI Marek: Osadnictwo niemieckie na Sądecczyźnie w XVIII wieku Płaj. – 1999, jesień, s. 23-32

78. GRYBÓW : studia z dziejów miasta i regionu. T. 2 : praca zbiorowa / pod red. Danuty Quirini-Popławskiej. – Kraków : Universitas, 2000. – 350, [1] s. : fot. ; 24 cm

79. GRZYWACZ Andrzej. Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu na obszarze Inspektoratu ZWZ-AK Nowy Sącz 1939-1945 / Grzegorz Mazur, Wojciech Rojek, Marian Zgórniak. – Kraków, 1998. – Rec. Andrzej Grzywacz // Studia Historyczne. – 2000, z. 1, s. 201-204

80. HOSTYNEK Wiktor: Z pamiętnika uczestnika powstania Wiktora Hostynka z r. 1863 / oprac. Kazimierz Bańburski, Jerzy Chumiński // Zeszyty Wojnickie. – 2000, nr 1, s.7-68

81. JANC Franciszek. Tylmanowa : przedwczoraj, wczoraj, dziś / Franciszek Janc ; wstęp Jan Ligas ; przedm. Józef Tischner. – [Poznań] : Bonami ; Tylmanowa : Oddział Związku Podhalan, 2000. – 237 s., [24] s. tabl. : fot. kolor ; 21 cm

82. JANKOWSKI Stanisław M: Profesor : legendarny emisariusz Polskiego Państwa Podziemnego [Jan Karski] // Przekrój. – 2000, nr 31, s. 11

83. KIEŁBASA Benedykt. Nowy Sącz i ziemia sądecka z dawnych lat : widoki – prawie sprzed 100 lat – Nowego Sącza i ziemi sądeckiej pokazane na dawnych widokówkach / Benedykt Kiełbasa. – Mszalnica : nakł. Autora, 2000. – 102 s. : fot. (w tym kolor.) ; 30 cm

84. KOSZKUL Jan: Muzeum Regionalne im. Seweryna Udzieli w Starym Sączu [eksponaty dot. lat 1939-1945] // Niepodległość i Pamięć. – 1999, nr 2, s. 347-348

85. LUBCZYŃSKI Mariusz. Latyfundia Lubomirskich w XVII wieku (powstanie – rozwój – podziały) / Józef Długosz. – Opole, 1997. – Rec. Mariusz Lubczyński, Jacek Pielas // Kwartalnik Historyczny. – 2000, nr 3, s. 126-133

86. ŁUKASZKA Irena. Obywatele honorowi miasta Nowego Targu / Irena Łukaszka, Barbara Słuszkiewicz ; przy współpracy Archiwum Państwowego w Nowym Targu. – Kraków : Miniatura ; Zarząd Miasta Nowego Targu, 2000. – 87 s. : portr. ; 26 cm
- Pierwszy Pułk Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu s. 66-68

87. MARZEC Andrzej: „Domina terrae sandecensis" : rola polityczna królowej Jadwigi Łokietkowej w kontekście jej związków z dostojnikami małopolskimi (1305-1339) // Kwartalnik Historyczny. – 2000, nr 1, s. 3-23

88. OLSZAŃSKI Tadeusz A.: Ludność niemiecka Podkarpacia : w świetle spisu powszechnego z 1921 r. // Płaj. – 1999, jesień, s. 63-66

89. PLECHTA Józef. Ocalić od zapomnienia. T. 2 : Dorobek historyczno–literacki Sądecczyzny / Józef Plechta. – [Nowy Sącz : nakł. Autora, 2000]. – 103, [1] s. : il., portr. ; 21 cm

90. ROCZNIK Sądecki / przewodniczący Komitetu Redakcyjnego Feliks Kiryk ; Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu. – T. 28 (2000). – Nowy Sącz : Zarząd Miasta Nowego Sącza ; Oddział PTH w Nowym Sączu, 2000. – 433 s. : fot. ; 24 cm

91. RUTA Zygmunt. Dzieje miasta Nowego Sącza. T. 2. – Kraków, 1993. – Rec. Zygmunt Ruta // Rocznik Naukowo-Dydaktyczny, Prace Historyczno-Oświatowe / WSP Kraków. – Z. 5 (1999), s. 97-99

92. WIELOCHA Andrzej: Kolonizacja józefińska w galicyjskich Karpatach // Płaj. – 1999, jesień, s. 11-22

93. WIOSKI „Klucza Strzeszyckiego" nad Łososiną : pogranicze dawnych dóbr Konwentu Klarysek / oprac. Małgorzata Sromek. – Strzeszyce : [b.w.], 2000 (druk Katowice : Drukarnia Archidiecezjalna). – 199, [1] s., 24 s. tabl. : fot. ; 21 cm

94. WIŚLICZ Tomasz: „Miejsca cudowne" w Małopolsce w XVI-XVIII wieku [m.in. wsie Miczaki, Mordarka] // Kwartalnik Historii Kultury Materialnej. – 1999, nr 3/4 , s 335-348

ETNOGRAFIA

95. JANICKA–KRZYWDA Urszula: Chrystus upadający pod krzyżem w kulturze ludowej Małopolski // Nasza Przeszłość. – T. 94 (2000), s. 495-511

96. JANICKA–KRZYWDA Urszula: Pasterska Wierchomla : śladami Łemków / fot. Piotr Krzywda // Poznaj Swój Kraj. – 2000, nr 9, s. 25

97. KAMOCKI Janusz. Z etnografii Karpat polskich / Janusz Kamocki. – [Wyd. 2 zmienione]. – Warszawa : Wydaw. PTTK „Kraj", 2000. – 76, [3] s., 16 s. tabl., 1 k. złoż. : fot. (w tym kolor.), mapa ; 20 cm

98. KOLCZYŃSKI Jarosław: Ofiara z człowieka : wspomnienie wydarzeń z końca XIX i początków XX wieku w podgórskich wsiach w Polsce [wsie Czaczów i Barnowiec] // Etnografia Polska. – 2000, z. 1/2, s. 173-191

99. SIERACZKIEWICZ Jan. Skanseny : muzea na wolnym powietrzu w Polsce / Jan Sieraczkiewicz, Jan Święch. – Olszanica : Wydaw. Bosz, 1999. – 189, [2] s. : fot. kolor., mapa ; 31 cm. – Też wersja 47, [1] s. ; 20 cm

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE. ROLNICTWO. FINANSE

100. FLOREK Ryszard: „Fakro" umacnia pozycję w Polsce i na świecie / z mgr inż....- prezesem „Fakro" s.c. z Nowego Sącza ; rozm. przepr. Krystyna Wiśniewska // Materiały Budowlane. – 2000, nr 1, s. 114-115

101. GROCHOWSKI Tomasz: Już nic nie jest jak dawniej : Kluska sprzedaje akcje Optimusa / / PC Kurier. – 2000, nr 8, s.6

102. (HWIS): Osiedle w dolinie Popradu : z myślą o Polonii (nie tylko amerykańskiej) [Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych i Transportowych „CECHINI"] // Wieści. – 2000, nr 30/31, s. 10

103. KASZTELEWICZ Janusz: Nie marnujmy czasu / z [...], właścicielem firmy „Sądecki Bartnik" ; rozm. przepr. Leszek Gontarski // Pszczelarz Polski. – 2000, nr 6, s. 12-14

104. KLUSKA Roman: Optimus potrzebuje czasu / rozmowa z Romanem Kluską, prezesem Rady Nadzorczej Optimusa [i] Dariuszem Dąbskim, prezesem Zarządu Optimusa // PC Kurier. – 2000, nr 13, s. 32

105. KWAŚNIAK Marcin: Roman Kluska oddał Optimusa // Prawo i Gospodarka. – 2000, nr 81, s. 1,5,11

106. ORACZ Alojzy: Na ślepym torze / z prezesem Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego „Nowy Sącz" S.A. ; rozm. przepr. Leszek Horwath // Business Forum. – 2000, nr 3, s. 25-26

107. STRUŻYK Monika: Kwiaty, pszczoły, owoce – w Łącku : Święto kwitnących jabłoni [konferencja nt. „Kwitnienie i owocowanie roślin sadowniczych", Łącko 12 maja 2000] // Sad Nowoczesny. – 2000, nr 7, s. 24

108. ŻURAWSKI Wojciech: Krynica – polskie okno na Wschód [Forum Ekonomiczne Polska–Wschód] // Business Forum. – 2000, nr 10, s. 4

Finanse

109. HORWATH Leszek: Renesans „chłopskich banków"? // Business Forum. – 2000, nr 1, s. 44
- Kasy Wzajemnej Pomocy powstałe przy Sądeckiej Fundacji Rozwoju Wsi i Rolnictwa

110. (J. Cz.): Bank Lachów Podegrodzkich : 100 lat Spółdzielni w Podegrodziu // Wieści. – 2000, nr 38/39, s. 6

111. (J. Cz.): Łącki bank sadowników : sto lat pracy dla górali // Wieści. – 2000, nr 40/41 s. 14

112. (J. Cz.): Może być tylko lepiej : BS w Grybowie łączy się z sąsiadami // Wieści. – 2000, nr 32/33, s. 13

113. (J. Cz.): Swój bank : pracują przede wszystkim dla Starego Sącza // Wieści. – 2000, nr 22/23, s. 7

114. (J. Cz.): Z kim bankom po drodze? : w BS Piwniczna Zdrój mają jasne poglądy // Wieści. – 2000, nr 18/19, s. 15

115. (J. Cz.): Za 25 dolarów do USA : BS w Piwnicznej Zdroju proponuje // Wieści. – 2000, nr 16/17, s. 17

ZAGADNIENIA POLITYCZNE I ADMINISTRACYJNE. BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE

116. BEZPIECZNY powiat / Iwona Bodziony [i in.] ; red. Marek Wójcik. – Nowy Sącz : Stowarzyszenie Demokracja i Gospodarka ; Wielogłowy : Związek Powiatów Polskich, 2000. – 107 s. : mapy ; 30 cm

117. BIULETYN Informacyjny Policji Nowosądeckiej : kwartalnik Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu / zespół red. Zofia Pawłowska–Nowak [i in.]. – 2000, nr 1-2. – Nowy Sącz : Komenda Miejska Policji w Nowym Sączu, 2000

118. MACIEJA Dorota. Teraz Nowy Sącz ! : razem z partiami Polską rządzą regionalne lobby / Dorota Macieja ; współpraca Krzysztof Grabowski // Wprost. – 2000, nr 50, s. 34-35

119. MATYS Michał: Wystarczy być // Gazeta Wyborcza. – 2000, nr 281, s. 11-13
- minister skarbu Andrzej Chronowski; politycy z Sądecczyzny

120. PRACE z zakresu gospodarki i administracji publicznej / red. naukowy Antoni Fajferek. – Kraków : Wydaw. Akademii Ekonomicznej w Krakowie, 2000. – 109 s. ; 24 cm. – (Zeszyty Naukowe / AE w Krakowie ; nr 539)
- Z treści: Jerzy Hausner, Tadeusz Kudłacz: Organizacja rozwoju regionalnego i wspierania przedsiębiorczości ; Anatol Władyka: Gospodarka finansowa miejskiej strefy usług publicznych – analiza przypadków ; Marcin Zawicki: Organizacyjne i finansowe aspekty tworzenia miejskich stref usług publicznych – implikacje dla reformy powiatowej

121. RAPORT policji małopolskiej : 1999 / zredagowali Katarzyna Cisło [i in]. – Kraków : nakł. Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie, [2000]. – 71 s. : fot. ; 29 cm

122. SADECKI Jerzy: Rysy na perle [referendum w sprawie odwołania władz samorządowych w Krynicy] // Rzeczpospolita. – 2000, nr 211, s. A4

123. [STUDZIESIĘCIO-] 110-lecie O[chotniczej] S[trąży] P[ożarnej] w Muszynie // Wieści. – 2000, nr 28/29, s. 4

124. Z BADAŃ nad wdrażaniem ustawy miejskiej w wybranych miastach Małopolski / pod red. Grażyny Prawelskiej–Skrzypek i Kazimierza Trafasa ; Instytut Spraw Publicznych Uniwersytetu Jagiellońskiego. – Kraków : Wydaw. Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1999. – 120 s. : mapy ; 24 cm
- m.in. Nowosądecka Strefa Usług Publicznych

NAUKA. SZKOLNICTWO. ŻYCIE KULTURALNE

Nauka

125. KULTURY tkankowe w Brzeznej [Pracownia kultur tkankowych Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa, Sadowniczy Zakład Doświadczalny w Brzeznej] // Wieści. – 2000, nr 8/9, s. 11

126. RAMS Tadeusz. 25 lat Sądeckiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Matematycznego : 1975-2000 / w oparciu o materiały archiwalne SO PTM oprac. Tadeusz Rams. – Nowy Sącz : Zarząd Oddziału Sądeckiego Polskiego Towarzystwa Matematycznego, 2000. – 24 s. : fot. ; 25 cm

127. WIŚNIEWSKI Henryk: Wokół Jaworzyny : w Leśnym Zakładzie Doświadczalnym w Czarnym Potoku–Krynicy // Wieści. – 2000, nr 46/47, s. 9

Szkolnictwo

128. BAJDUREK : XV Festiwal Teatrów Dzieci i Młodzieży Szkolnej / tekst Henryk Cyganik ; zdjęcia Marek Bieszczad ; rysunki Franciszek Palka. – Nowy Sącz : Sądecka Oficyna Wydawnicza Małopolskiego Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu, 2000. – 16 s., [12] s. tabl. : fot. kolor., rys. ; 18 cm

129. BAŁANDA Andrzej: Nie jesteśmy przechowalnią [Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu] / rozm. przepr. Leszek Horwath // Prawo i Gospodarka. – 2000, nr 230, s. 19-20

130. KRUCZEK Maria. NSZZ „Solidarność" w Zespole Szkół Ogólnokształcących im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu. – Nowy Sącz : Polskie Towarzystwo Historyczne, Oddział w Nowym Sączu, 2000. – 32 s. : fot. ; 21 cm

131. MALINOWSKI Ludwik: Polska – Niemcy – trudności w wychowaniu są podobne // Nowa Szkoła. – 2000, nr 1, s. 53-55
- ośrodek resocjalizacji młodzieży polskiej i niemieckiej w Gródku nad Dunajcem

132. PAWŁOWSKI Krzysztof: Prywatny uniwersytet // Wprost. – 2000, nr 20, dodatek s. 20-22

133. [PIĘĆDZIESIĄT] 50 lat Państwowej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Nowym Sączu 1949–1999 : wydawnictwo jubileuszowe / tekst i oprac. treści Maria Buszek ; kom. red. Renata Kurzeja [i in.]. – Nowy Sącz : [Państwowa Szkoła Muzyczna w Nowym Sączu], 1999. – 112 s. : fot. (w tym kolor.) ; 24 cm

134. ROK jubileuszowy : Krynica 2000/2001 : 75 lat Zespołu Szkół Zawodowych im. Mikołaja Kopernika w Krynicy / oprac. tekstu Janina Złotnicka, Aleksandra Gajewska ; spis absolwentów Ewa Florek ; spis pracowników Danuta Zielińska. – Krynica : Zespół Szkół Zawodowych, 2000. – 127 s., [4] s. tabl. : fot. ; 24 cm

135. ZALEWSKI Piotr: Wycieczka do CERNu – spotkanie [uczniowie z Nowego Sącza w Europejskim Centrum Fizyki Cząstek Elementarnych] // Fizyka w Szkole. – 1999, nr 3, s. 155-162

ZYGADŁO Stanisław: XX lat działalności Ogniska Pracy Pozaszkolnej w Muszynie // Almanach Muszyny zob. poz. 68

Życie kulturalne

136. MAŁOPOLSKA : regiony, regionalizmy, małe ojczyzny. T. 2 / zespół red. Edward Chudziński, Stanisław Gawor, Władysław Pilarczyk. – Kraków : Prezydium Małopolskiej Rady Regionalnych Towarzystw Kultury, 2000. – 320 s. ; 24 cm

137. NOWOSĄDECKI kalendarz kultury / oprac. Marzanna Raińska. – Nowy Sącz: Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ, [Sądecka Oficyna Wydawnicza MCK SOKÓŁ], 2000. – 145 s., [38] s. tabl. : fot. kolor. ; 10x15 cm

PETRYSZAK Grażyna: Klub Twórczy przy Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krynicy // Almanach Muszyny zob. poz. 68

138. STYCZYŃSKI Marek: Projekt Karpaty Magiczne // Płaj. – [Z.] 20 (2000), s. 188-191
- Galeria „Stary Dom" w Nowym Sączu

139. (WIH): X Spotkanie Przyjaciół Almanachu Muszyny // Wieści. – 2000, nr 32/33, s. 12

JĘZYKOZNAWSTWO

140. DEJNA Karol. Atlas gwar polskich. T. 1 : Małopolska / Karol Dejna. – Warszawa, 1998
Rec. Jerzy Reichan // Język Polski. – 2000, z. 1/2, s. 101-105
Rec. Zygmunt Zagórski // Poznańskie Studia Polonistyczne, Seria Językoznawcza. – T. 6 (1999), s. 228-232

LITERATURA PIĘKNA. TEKSTY

141. BASIAGA Tadeusz. Codzienny wiersz / Tadeusz Basiaga. – Kraków : Wydaw. Miniatura, 2000. – 64 s. ; 16 cm

142. GRUSZKA–ZYCH Barbara: Klasztor kontemplacyjny (Stary Sącz) : [i inne wiersze] // Przegląd Powszechny. – 2000, nr 2, s. 200-203

143. KWIATY, krew i słota : spotkanie trzecie / Klub Literacki Sądecczyzna ; wybór i oprac. Marek Basiaga. – Kraków : Wydaw. Miniatura ; Nowy Sącz : Klub Literacki Sądecczyzna, „Civitas Christiana", Oddział w Nowym Sączu, 1999. – 118, [2] s. ; 17 cm. – Na okładce tyt.: Spotkanie trzecie

LUBASIOWA Władysława: Światła obrazu i cienie // Almanach Sądecki zob. poz. 69

144. ŁOMNICKA–DULAK Wanda: Pieśń o domu ; Pieśń o matce ; Pieśń dla odchodzącej : [wiersze] // W Drodze. – 2000, [nr] 3, s. 29-30

145. ŁOMNICKA–DULAK Wanda. W królestwie buków. – Kraków : Stowarzyszenie Twórcze Krakowski Klub Artystyczno-Literacki, 1999. – 52 s. ; 17 cm

146. OLSZAŃSKI Tadeusz A. Smak doli / Seman Madzelan. – Krynica : Nasza Zahoroda, 2000. – Rec. Tadeusz A. Olszański // Płaj. – [Z.] 20 (2000), s. 199-202

147. ZAJĄC Tomasz. Przedświt / Tomasz Zając. – [Nowy Sącz : nakł. Autora], 1999. – 84 s. ; 21 cm

Opracowania

SUŁKOWSKA Danuta: Rozmowa ponad czasem i trochę niezależnie od przestrzeni (o poezji Wojciecha Kudyby) // Almanach Sądecki zob. poz. 71

ZIEMIANIN Adam: Muszyńskie ślady Jerzego Harasymowicza // Almanach Muszyny zob. poz. 68

SZTUKA

Zabytki

148. DZIK Janina. Klejnot księżnej Pani : klasztor Sióstr Klarysek w Starym Sączu / tekst Janina Dzik ; zdjęcia Adam Rzepecki. – [Stary Sącz] : nakł. Rodziny Przybyszowskich dla uczczenia kanonizacji św. Kingi, [1999?]. – 12 s. : fot. kolor. ; 16 cm

149. KACZYŃSKA Izabela. Zamki w Polsce południowej : przewodnik / Izabela i Tomasz Kaczyńscy. – Warszawa : Sport i Turystyka – MUZA S.A., 2000. – 301, [3] s. : fot. kolor., mapa ; 18 cm
- m.in. Nowy Sącz, Rytro, Rożnów

150. MIGRAŁA Leszek. Bazylika św. Małgorzaty w Nowym Sączu / Leszek Migrała ; zdjęcia Piotr Drożdzik. – Nowy Sącz : „Civitas Christiana" Oddział w Nowym Sączu ; Parafia św. Małgorzaty w Nowym Sączu ; Stowarzyszenie Nasza Sądecczyzna, 2000. – 84 s. : fot. kolor. ; 19 cm

151. ROWIŃSKI Aleksander. Pod klątwą kapłanów / Aleksander Rowiński. – [Wyd. 2 zmienione]. – Warszawa : Oficyna Literatów „RÓJ", 2000. – 235, [4] s. : fot. (w tym kolor.), mapy, portr. ; 23 cm
- m.in. Tropie, zamek Tropsztyn (Wytrzyszczka)

152. RUCKA Barbara. Szlakiem cerkwi : przewodnik po gminie uzdrowiskowej Krynica i okolicach / Barbara Rucka. – Krynica : Gmina Uzdrowiskowa Krynica, 1999. – [48] s. : fot. kolor. ; 21 cm

153. STRUŻANOWSKA Beata. Wytropić Tropie / Beata i Tomasz Strużanowscy // Poznaj Swój Kraj. – 2000, nr 11, s. 23

154. ŚLIWIŃSKI Wojciech. Stara kolonia kolejowa w Nowym Sączu : galicyjski zabytek urbanistyczny z końca XIX wieku : referat wygłoszony 24 kwietnia 1999 r. w Jaśle, na sympozjum pt. „Rozwój przestrzenny miast galicyjskich położonych między Dunajcem a Sanem w okresie autonomii galicyjskiej". – Nowy Sącz, 1999. – 28 s. : rys., plany mapy. – Maszynopis na prawach rękopisu

155. TRAJDOS Tadeusz M.: Malowidła na cokołach ikonostasów łemkowskich // Magury '99. – 1999, s. 6-26
- cerkwie: Powroźnik, Złockie, Berest, Jastrzębik, Szczawnik, Banica, Polany, Piorunka, Mochnaczka Niżna, Tylicz

Zob. też poz. 68, 70, 71, 95, 96, 99, 171, 186

Plastyka. Muzyka. Teatr

156. [CZWARTY] IV Jesienny Festiwal Teatralny : Teatr Robotniczy im. Bolesława Barbackiego, Nowy Sącz, Dom Kultury Kolejarza 15-27 października 2000 [program]. – Nowy Sącz : Biuro Organizacyjne IV Jesiennego Festiwalu Teatralnego, [2000]. – 14, [18] s. : fot. kolor ; 30 cm

157. [DWUDZIESTY drugi] XXII Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej : Stary Sącz, 26 czerwca – 2 lipca 2000 [program] / [org.] Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Starym Sączu, Towarzystwo Miłośników Starego Sącza. – [Stary Sącz : b.w.], 2000. – [28] s. ; 21 cm

158. (J. S.): Władysław Hasior 1928 –1999 : wspomnienie // Sztuka. – R. 23 (1999), s. 40-41

159. KRAUZE Krzysztof: Prosta historia o Nikiforze / z reżyserem ... ; rozm. przepr. Anna Szczucka // AWS. – 2000, nr 26, s. 43

160. KRZYSZTOF Bojarczuk : obrazy = painting : Galeria Oranżeria : Radzyń Podlaski grudzień = December 1999 [katalog] / tekst Krzysztof Kuliś. – Nowy Sącz : Forma & Krzysztof Bojarczuk ; Radzyń Podlaski : Radzyński Ośrodek Kultury, 1999. – [16] s. : fot. kolor., reprod. ; 21 cm

161. KULIŚ Krzysztof: Biennale Pasteli – Nowy Sącz 2000 / rozm. przepr. Zygmunt Trześniowski // PAL Przegląd Artystyczno-Literacki. – 2000, nr 3, s. 112-114

162. LIKOWSKA Ewa: Śpiewać nie każdy może [34 Festiwal Arii i Pieśni im. J. Kiepury w Krynicy] // Przegląd. – 2000, nr 38, s. 18-19

163. NIKIFOR / oprac. naukowe i wprowadzenie Zbigniew Wolanin ; wstęp Andrzej Osęka. – Olszanica : Wydaw. BOSZ, 2000. – 143 s. : portr., reprod. ; 31 cm. – Też wersja 20 cm
Rec. Ewa Herniczek // Nowe Książki. – 2000, nr 8, s. 8-9
Rec. Janusz Szuber // Rzeczpospolita. – 2000, nr 217, s. D6

164. NOWOSĄDECKA Mała Galeria : wrzesień–październik 2000 : VIII Mały Festiwal Form Artystycznych Nowy Sącz 2000 [program] / oprac. graficzne Andrzej Szarek, Alicja Hebda. – Nowy Sącz : Nowosądecka Mała Galeria, 2000. – Teka [8] k. : fot., reprod. ; 31 cm

165. RZEPECKI Adam: Pan z Nikifora // Przekrój. – 2000, nr 33, s. 20-23

166. SZKIC do portretu Hasiora / Bronisław Stefaniak, Ewa Fortuna, Barbara Gawdzik–Brzozowska, Wawrzyniec Brzozowski, Teresa Jabłońska, Grażyna Tatar, Jadwiga Bobak, Elżbieta Czerny, Krzysztof Kuliś ; rozm. przepr. Zygmunt Trześniowski // PAL Przegląd Artystyczno-Literacki. – 1999, nr 11/12, s. 131-140

167. /WIH/: Rozśpiewana stolica sztuki kiepurowskiej : XXXIV Festiwal im. Jana Kiepury – Krynica 2000 // Wieści. – 2000, nr 38/39, s. 9

168. ŹRÓŁKA Michał: Moje wspomnienie o Nikiforze [cz. 1] // Magury '99. – 1999, s. 88-98

KOŚCIÓŁ. ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

169. BAJOREK Norbert. Nowenna do świętej Kingi / O. Norbert Bajorek OFM Conv. – Stary Sącz : Wydaw. „Bratni Zew", 2000. – 33, [1] s. ; 14 cm

170. BORKIEWICZ Izydor. Święta Kinga : w świetle legend i historii / Izydor Borkiewicz OFM Conv. – Stary Sącz : Wydaw. OO Franciszkanów „Bratni Zew", [1999]. – 191 s., [23] s. tabl. : fot. kolor., reprod. ; 21 cm

171. CZAPLIŃSKI Konrad Kazimierz. Sanktuaria w Polsce / Konrad Kazimierz Czapliński ; tekst Michał Maciołka. – Katowice : Videograf II, 1999. – 127, [1] s. : fot. kolor. ; 30 cm
- m.in. sanktuarium Przemienienia Pańskiego w Nowym Sączu

172. GĄSIOROWSKA Patrycja: Klaryski z dynastii Piastów // Nasza Przeszłość. – T. 94 (2000), s. 119-134

173. GRZESIK Ryszard: Polski święty na Słowacji – Andrzej Świerad // Nasza Przeszłość. – T. 92 (1999), s. 461-479

174. JAN Paweł II w Polsce. Cz. 3 : 5-17 VI 1999 r. : Sandomierz, Zamość, Sosnowiec, Kraków, Gliwice, Stary Sącz, Wadowice, Częstochowa, Kraków-Balice / [oprac. Marian Grzybowski]. – Sandomierz : Wydaw. Diecezjalne, 1999. – 69, [1] s. : fot. kolor. ; 20 x 21 cm

175. KIEŁBASA Benedykt. Gród św. Kingi w pocztówce : Stary Sącz pokazany na pocztówce, Związek świętej Kingi z Wojniczem, Kanonizacja świętej Kingi przez papieża Jana Pawła II / Benedykt Kiełbasa ; oprac. i red. pod kierunkiem ks. dra Ryszarda Banacha. – Wojnicz : [b.w.], 2000. – 72 s. : fot. (w tym kolor.) ; 30 cm

176. KIEŁBASA Benedykt. To ojców naszych śpiew : wybór modlitw, pieśni, opisy obrzędów religijnych w tradycji parafii mystkowskiej / ks. Benedykt Kiełbasa. – Mszalnica : nakł. Autora, 1999. – 185 s., [12] s. tabl. : fot. kolor. ; 21 cm

177. MALAK Henryk Maria. Zapomniane Serce Kingi / O. Henryk Maria Malak. – Wyd. 2 [uzup.]. – Tarnów : Tarnowskie Towarzystwo Kulturalne ; Muzeum Okręgowe w Tarnowie, [1999?]. – 135 s., [8] k. tabl. : reprod. ; 21 cm

178. NIEZGODA Cecylian. Święta Kinga : żywot hagiograficzny / Cecylian Niezgoda OFM. Conv. – Stary Sącz : Wydaw. OO. Franciszkanów „Bratni Zew", 1999. – 288 s., [21] s. tabl. : fot. kolor.,. reprod. ; 21 cm

179. NOWAK Adam. Słownik biograficzny kapłanów diecezji tarnowskiej 1786-1985. T. 2 : A-J / Adam Nowak. – Tarnów : „Biblos", 2000. – 326, [2] s. : il. ; 25 cm

180. OJCIEC Święty na sądeckiej ziemi : kanonizacja błogosławionej Kingi, Stary Sącz 16 czerwca 1999 / w fotografiach Sylwestra Adamczyka i Jerzego Cebuli ; tekst Piotr Gryźlak, Andrzej Górszczyk. – Wyd. 2 uzup. – Nowy Sącz : Wydaw. FM Press, 2000. – 104 s. : fot. kolor. ; 28 cm

181. PANI Sądecka : aktualność świętej Kingi / red. ks. dr Jan Zimny. – Sandomierz : Wydaw. Diecezjalne, [2000]. – 119 s., [4] s. tabl. : fot. kolor. ; 21 cm

182. PIELGRZYMKA '99 : Ojca Świętego Jana Pawła II do Ojczyzny 05-17.06.1999 / redakcja Wydawnictwa Diecezjalnego w Sandomierzu, ks. Leszek Pachuta [i in.]. – Sandomierz : Wydaw. Diecezjalne, cop. 1999. – 126, [2] s., [32] s. tabl. : fot. kolor. ; 24 cm

183. PONIEWIERSKI Janusz. Pielgrzymka 1999 : dzień po dniu / Janusz Poniewierski. – Kraków : Wydaw. Znak, 1999. – 70, [2] s. : fot. kolor. ; 21 cm

184. SAWCZYK Barbara. Karol Wojtyła w diecezji tarnowskiej : kalendarium z wyborem tekstów / Barbara Sawczyk. – Tarnów : Miejska Biblioteka Publiczna im. J. Słowackiego, 1999. – 106 s., [6] s. tabl. : fot. ; 21 cm

185. SKARGA Piotr. Żywoty świętych polskich : św. Kazimierz, św. Wojciech, św. Florian, św. Stanisław BP, św. Andrzej Świerad, św. Kinga, św. Jacek, św. Stanisław Kostka, św. Wacław, św. Jadwiga Śląska, św. Jan Kanty, św. Salomea / Piotr Skarga ; oprac. tekstu Joanna Duska, Anna Karaszowa ; słowo wstępne Mieczysław Bednarz. – Kraków : Wydaw. WAM, 2000. – 236 s. : il. ; 22 cm

186. SZLAKI pielgrzymkowe Europy : leksykon / red. Antoni Jackowski, Izabela Sołjan. – Kraków : Wydaw. Znak, 2000. – 374, [2] s. : fot. kolor. ; 24 cm
- m.in. Nowy Sącz – ośrodek chasydzki; Stary Sącz – ośrodek kultu św. Kingi; Tropie – sanktuarium św. Andrzeja Świerada i św. Benedykta

187. URYGA Jan: Dar od bratanków [brama szeklerska w Starym Sączu] // Wieści. – 2000, nr 3, s.11

188. WOJTCZAK Jerzy Andrzej. Średniowieczne życiorysy bł. Kingi i bł. Salomei / Jerzy Andrzej Wojtczak. – Warszawa : [b.w.] (Warszawa : Zakład Graficzny U[niwersytetu] W[arszawskiego], 1999. – 233 s. ; 24 cm
Rec. Andrzej F. Dziuba // Częstochowskie Studia Teologiczne. – [T.] 27 (1999), s. 345-347

189. ZAJĄC Marian. Katechizacja w diecezji tarnowskiej w okresie posługi biskupiej Jerzego Ablewicza (1962-1989) / Marian Zając. – Tarnów : „Biblos", 2000. – 317 s. : il. ; 21 cm

Zob. też poz. 68, 69, 70, 71

BIBLIOTEKI. KSIĘGOZBIORY

190. SIDOR Maria: Bazy danych i ich wykorzystanie w Bibliotece Wyższej Szkoły Biznesu–National-Louis University w Nowym Sączu // Bibliotekarz. – 2000, nr 9, s. 11-17

191. SIDOR Maria: Biblioteka WSB–NLU – innowacje i działania // Praktyka i Teoria Informacji Naukowej i Technicznej. – 2000, [nr] 2, s. 44-48

192. SIDOR Maria: Seminarium „Business Information Sources and their Users" – Źródła Informacji Biznesowej i ich Użytkownicy [zorg. przez Bibliotekę WSB-NLU, Nowy Sącz 22-24 maja 2000] // Praktyka i Teoria Informacji Naukowej i Technicznej. – 2000, [nr] 2, s. 52-54

193. SIDOR Maria: Seminarium nt.: Źródła informacji biznesowej i ich użytkownicy [zorg. przez Bibliotekę WSB-NLU, Nowy Sącz 22-24 maja 2000] // Bibliotekarz. – 2000, nr 11, s. 24-25

194. SZOCKI Józef. Domowy świat książek : wybrane księgozbiory polskie w XIX wieku / Józef Szocki. – Kraków : Wydaw. Naukowe Akademii Pedagogicznej, 2000. – 168 s. ; 24 cm. – (Prace Monograficzne ; nr 279)
- m.in. księgozbiór Józefa Szujskiego



ISSN - 0080 - 3561